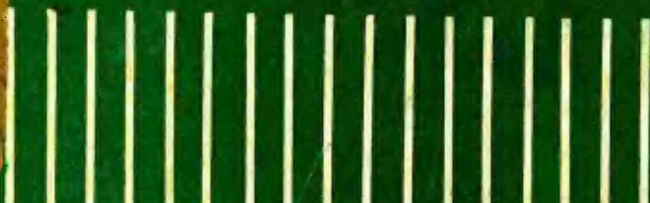


Jerzy Chodorowski

# OSOBA LUDZKA



w doktrynie  
i praktyce  
europejskich  
wspólnot  
gospodarczych





OSOBA LUDZKA  
W DOKTRYNIE I PRAKTYCE  
EUROPEJSKICH WSPÓLNOT GOSPODARCZYCH

PRACE INSTYTUTU ZACHODNIEGO  
NR 55



**JERZY CHODOROWSKI**

**OSOBA LUDZKA  
W DOKTRYNIE I PRAKTYCE  
EUROPEJSKICH WSPÓLNOT  
GOSPODARCZYCH**

POZNAŃ \* INSTYTUT ZACHODNI \* 1990

Redaktor  
MARIA PRZYBYŁ

Okładkę projektowała  
MARIA DOLNA



300144

PL ISSN 0860-2913  
ISBN 83-85003-39-8



1000183622

Pad

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk  
Instytut Zachodni — Poznań, Stary Rynek 78/79

---

Wydanie I. Nakład 1000 egz. Ark. wyd. 19. Ark. druk. 21,25.  
Papier druk. kl. III, 80 g. 61×86 cm. Oddano do składania w marcu 1988 r.  
Podpisano do druku i druk ukończono w lutym 1990 r. Zam. nr 134/79.

---

DRUKARNIA UNIwersytetu IM. A. MICKIEWICZA W POZNANIU

## SPIS TREŚCI

Przedmowa . . . . .	7
<u>C z ę ś ć I: Doktryna</u>	
Rozdział I: O nowego człowieka . . . . .	12
Rozdział II: Uniwersalizm żydowski . . . . .	36
Rozdział III: „Pax romana” . . . . .	46
Rozdział IV: Uniwersalizm chrześcijański . . . . .	54
Rozdział V: Uniwersalizm niemiecki . . . . .	65
Rozdział VI: Uniwersalizm wolnomularski . . . . .	74
Rozdział VII: Uniwersalizm socjalistycznych . . . . .	85
Rozdział VIII: Ideolodzy, „architekci”, realizatorzy . . . . .	94
1. R. Coudenhove-Kalergi . . . . .	95
2. J. Monnet . . . . .	114
3. J. Retinger . . . . .	126
4. R. Schuman . . . . .	145
5. K. Adenauer . . . . .	154
<u>C z ę ś ć II: Realizacja</u>	
Rozdział IX: Środki prawne . . . . .	163
1. Swoboda migracji . . . . .	168
2. Dodatkowe stymulowanie migracji . . . . .	185
3. Ochrona praw osób prywatnych przed sądem Wspólnot . . . . .	204
Rozdział X: Środki pozaprawne . . . . .	217
Rozdział XI: Jedna strona bilansu . . . . .	242
<u>C z ę ś ć III: Wyniki</u>	
Rozdział XII: Rozwiane nadzieje . . . . .	250
1. Renesans nacjonalizmów . . . . .	250
2. Brak świadomości europejskiej . . . . .	283

Rozdział XIII: Migracje ludności . . . . .	300
1. Rozmiary migracji . . . . .	300
2. Płace i świadczenia socjalne jako motywy migracji . . . . .	306
Zakończenie . . . . .	321
Bibliografia . . . . .	327
Streszczenie . . . . .	332
Indeks nazwisk . . . . .	336

## PRZEDMOWA

Jedną z głównych cech przebogatej literatury na temat integracji gospodarczej jest jej koncentracja wokół świata dóbr gospodarczych: towarów i kapitałów rzeczowych. Znacznie mniejsze zainteresowanie budzi świat kapitałów finansowych, będących zresztą tylko przekazami na towary, oraz sfera usług. Człowiek natomiast pojawia się w tej literaturze najrzadziej.

Zafascynowanie światem rzeczy jest tak wielkie, że często z pola obserwacji ginie bezpośrednia przyczyna odbywających się w nim zmian: człowiek. Nawet same zmiany zachodzące w stosunkach między rzeczami i między człowiekiem a rzeczami są często reifikowane; patrzymy na nie tak, jakby to były rzeczy. Wzrost popytu, spadek cen, wzrost spoistości bloku gospodarczego, znoszenie barier celnych, ucieczkę kapitału i tym podobne zjawiska traktujemy, często podświadomie, tak jakby to były byty materialne.

Ta swoista deformacja zawodowa płynie z wygodnego i koniecznego założenia badawczego tkwiącego u podstaw specjalistycznych monografii z zakresu integracji gospodarczej. Zgodnie z nim, przedmiotem analizy są tylko następstwa działalności gospodarczej człowieka w warunkach zintegrowanych gospodarek narodowych, a nie sam działający człowiek. Ponieważ autorzy w toku analizy, a czytelnicy w toku lektury często zapominają o tym, że założenie to jest tylko metodologicznym zabiegiem, wyniki analizy i wrażenia z lektury dają obraz procesów integracyjnych w dużym stopniu, jeśli nie zupełnie, „odczłowieczony”.

Tymczasem — to właśnie człowiek jest przyczyną, aktorem i celem tych procesów. Zostały one zainicjowane przez niego i ze względu na niego. Zmiany w świecie materialnym, w świecie rzeczy, a także zmiany w świecie usług, są tylko środkami, na-

rządami wywołania zmian roli i miejsca człowieka w społeczności ludzkiej, jego postawy duchowej i mentalności. Stąd integracja gospodarcza jest zjawiskiem na wskroś humanistycznym: człowiek znajduje się u początków i u kresu procesów integracyjnych. Oczywiście nie w świadomości wszystkich bez wyjątku ludzi-podmiotów gospodarowania, ale na pewno w przekonaniu większości inicjatorów i koryfeuszy doktryny integracji gospodarczej, a także wybitnych jej realizatorów.

Gdy się obserwuje pozycję, którą współcześnie w europejskich wspólnotach gospodarczych zajmuje człowiek, oraz rolę, którą mu w nich wyznaczono, gdy się dostrzega cały splot warunkowań, w których został on umieszczony — nasuwają się liczne pytania dotyczące dwóch spraw: doktrynalnej genezy sytuacji, w której znalazła się tam osoba ludzka oraz efektów zastosowania różnych metod i środków, które zgodnie z założeniami doktrynalnymi miały ukształtować nowy typ człowieka.

Ponieważ celem niniejszej pracy jest danie odpowiedzi na wszystkie te pytania, została ona podzielona na trzy części. Część pierwsza poświęcona jest doktrynie, a ściślej, korzeniom doktrynalnym tych elementów ideologii zjednoczenia Europy, które traktują o wychowaniu i wykształceniu nowego człowieka. Ma ona wskazać, gdzie tkwią źródła postulatu wychowania (także przez integrację gospodarczą) nowego typu człowieka, bardziej odpowiadającego wymogom nowych czasów.

Część druga daje obraz metod i środków użytych we wspólnotach celem zrealizowania założeń doktrynalnych postulujących przemianę człowieka.

Część trzecia zaś przedstawia efekty zastosowanych metod i środków oraz ocenę, czy, w jakim stopniu i dlaczego obecna pozycja i rola osoby ludzkiej we wspólnotach odpowiadają lub nie odpowiadają wizji i postulatom zjednoczenia Europy.

Pod względem czasowym analiza problemu w istotnej jego części obejmuje lata 1952 - 1985.

Pod względem zakresu przedmiotowego rozciąga się w zasadzie na wszystkie trzy wspólnoty europejskie: Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWS), Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (EWEA), jednak koncentruje się głównie na EWG, a to z uwagi na jej

największą żywotność, ambicje, zasięg i dynamikę działalności. Dotyczy zatem sześciu państw założycielskich: RFN, Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga; trzech państw będących członkami wspólnot od 1973 r.: Wielkiej Brytanii, Danii i Irlandii oraz Grecji należącej do nich od 1981 r. Praca została oparta na bardzo różnorodnym materiale źródłowym.

Część pierwsza ma za fundament źródłowy oryginalne prace ideologów i realizatorów zjednoczenia Europy z zakresu teorii, techniki oraz historii integracji politycznej i gospodarczej, a także ich wspomnienia i poświęcone im monografie.

Część druga opiera się na bogatym materiale prawnym publikowanym w wydawanym od 1968 r. *Dictionnaire du Marché Commun*, pod red. P. Gide, J. Loyrette, Ph. Nouel (Paris) na miesięczniku „Bulletin des Communautés européennes” (Bruxelles), różnych memoriałach sporządzanych na zlecenie Komisji i przedstawianych Radzie, na „European Community Information” (London), orzeczeniach „trybunału sprawiedliwości zebranych w *Recueil de la jurisprudence de la Cour de Justice des Communautés européennes*, Luxembourg, t. I-XXXI, na kolejnych rocznikach *General Report on the Activities of the European Communities* (Brussels — Luxembourg) oraz na wydawanym przez Komisję „Le dossier de l'Europe” (Bruxelles).

Źródłem trzeciej części są głównie dane statystyczne opublikowane w wydawnictwach wspólnotowych: *Employment and Unemployment* (Eurostat, 1984); *Earnings in Industry and Services* (Eurostat, 1984); *Les Européens vus par eux-mêmes. Dix années d'Euro-baromètres 1973 - 1983* (Luxemburg 1983) oraz poszczególne roczniki *Eurobaromètre* (Bruxelles); poza tym także dane statystyczne ogłoszone w innych wydawnictwach: *Labour Force Statistics. 1962 - 1973* (OECD. Paris 1975), *Demographic Yearbook* (UNO. 1980) oraz *Year-Book of Labour Statistics* (ILO. 1963 - 1983 Geneva).

Wrocław, maj 1986 r.





Część I

# **DOKTRYNA**

## O NOWEGO CZŁOWIEKA

Pierwsza wojna światowa ukazała wyraziście wielu ludziom myślącym dwie groźne prawdy. Po pierwsze: cywilizacja europejska, która dała impuls do praktycznie nieograniczonego rozwoju techniki i wzrostu panowania człowieka nad przyrodą, wyzwoliła moce wymykające się spod jej kontroli i grożące jej zniszczeniem. Po wtóre: istnieje i pogłębia się dysproporcja między aktualnym stanem i perspektywami rozwoju techniki a poziomem moralności człowieka.

Jednym z przedstawicieli młodego pokolenia Europejczyków, który szczególnie głęboko przejął się lekcją daną przez wojnę, był myśliciel i filozof, z czasem historyk, publicysta, działacz polityczny i czołowy ideolog zjednoczenia Europy, hr. Richard Coudenhove-Kalergi (1894 - 1972). Zafascynowany gwałtownym rozwojem techniki, widział w niej głównego twórcę kariery Europy: jej przypisywał obudzenie Europy ze snu średniowiecznego, pokonanie rycerstwa i feudalizmu za pomocą wynalazku broni palnej, a papieżstwa za pomocą wynalazku druku; ona poprzez wynalazek kompasu i techniki żeglarskiej odkryła przed Europejczykiem nieznaną część świata i umożliwiła ich zdobycie. Swą apologię techniki uwieńczył tezą-hasłem: „Europa jest funkcją techniki”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Apologie der Technik*, Leipzig 1922, s. 23. Na ujemne następstwa I wojny światowej, zagrażające cywilizacji europejskiej, zwracał uwagę F. Znaniecki: „Brutalność uczuć, brak poszanowania życia ludzkiego i współczucia z cierpieniem ludzkim, wzrost skłonności zbrodniczych, należą do zwykłych i dobrze znanych skutków wojny i żaden zysk w postaci zwiększonej energii i męskości nie zrównał tych strat. [...] Potrzeby wojny prowadzą do tego, że wszelkie czyn-

Coudenhove zdawał sobie z tego sprawę, że rozwój techniczny będzie ciągły i coraz szybszy i że nadchodzącej epoce nada on charakter epoki technicznej. Duch tej epoki będzie heroiczo-pacyfistyczny. Praca bowiem „epoki technicznej jest ascezą: samoopanowaniem i wyrzeczeniem się. [...] Nowe pojęcie honoru będzie się opierać na pracy [...]. Przedmiotami nowego szacunku dla bohaterów będą wynalazcy i twórcy wartości, a nie marszałkowie i niszczyciele wartości”<sup>2</sup>.

[Nowa epoka wymagała jednak nowego człowieka. Perspektywy rozwoju techniki narzucały perspektywy wychowania nowego człowieka. Stąd Coudenhove już w swej pierwszej, książkowej wersji zjednoczenia Europy wiele miejsca poświęcił przeobrażeniu świadomości Europejczyków. Jego zdaniem zmierzać ono winno w kierunku otwarcia na sprawy wszystkich narodów, nie zamkniętej w ciasnych opłótkach narodowych, przeobrażenia postawy nacjocentrycznej w eurocentryczną. Postulował, by nowy Europejczyk nie absolutyzował związku z własnym narodem, by wyzbywszy się tradycyjnych uprzedzeń i niechęci wobec innych narodów oraz stereotypowych o nich wyobrażeń, wyrobił w sobie obojętność na przynależność państwową i narodową. Narodowość winna być jego prywatną sprawą, nie związaną w jakikolwiek sposób z przynależnością państwową<sup>3</sup>.]

---

ności kulturalne, nie związane bezpośrednio z celami zwycięstwa, wydają się mało ważne, i szerokie masy społeczeństwa nabywają pewnej pogardy nie tylko względem niepraktycznej pracy umysłowej, lecz również względem tych ideałów praktycznych, których urzeczywistnienie wymaga powolnego i stopniowego postępu. Wszelkie zorganizowane życie społeczne zostaje podporządkowane technice materialnej, obliczonej na natychmiastowe wyniki. Działalność duchowa rozstraja się, rozprasza się, staje się nerwową i bezcelową. To jest czas, gdy każda niedoskonałość istniejącego systemu społecznego jest niebezpieczeństwem grożącym ruiną.” (F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921, s. 71).

<sup>2</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *op. cit.*, s. 44, 49.

<sup>3</sup> „Każdy człowiek kulturalny musi pracować nad tym, by tak jak dziś religia, tak jutro narodowość stała się sprawą prywatną każdej osoby. Przyszłe rozdzielenie narodu i państwa będzie czynem kulturalnym równie wielkim jak rozdzielenie Kościoła i państwa. Pojęcie 'narodu państwowego' przeżyje się tak samo jak pojęcie 'Kościoła państwowego' wskutek czego zachwieje się zasada: wolny naród w wolnym państwie”. R. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa*, Wien 1923, s. 147.

Największe jednak nadzieje na zmiany w psychice nowego człowieka wiązał Coudenhove z wykształceniem w duchu europejskim. Miało ono wyrobić przekonanie o istnieniu jednego narodu europejskiego. Jedność bowiem kultury zachodniej, jej hellesko-chrześcijańskie podstawy, uprawniają nas — jego zdaniem — do mówienia o narodzie europejskim, który tylko językowo i politycznie rozczłonkowany jest na różne grupy. Jeśli poczucie kultury ogólnoeuropejskiej wyklaruje się i wzmocni, każdy dobry Niemiec, Francuz, Polak czy Włoch, będzie także dobrym Europejczykiem. Różnice językowe są słabsze od więzów wspólnej kultury, tym bardziej, że w wielu wypadkach są to tylko różnice dialektów<sup>4</sup>. A zatem nowy człowiek miał być w pełni świadomym Europejczykiem, członkiem narodu europejskiego, ale jednocześnie w jakiś sposób (w każdym razie nie jak dawniej w sposób bezwzględny i wyłączny) związanym jeszcze ze swoim pierwotnym narodem. Coudenhove nie widział sprzeczności między patriotyzmem krajowym a europejskim i uważał, że człowiek wykształcony w duchu europejskim będzie umiał pogodzić miłość własnego kraju z szacunkiem dla innych narodów. Jeszcze na dwa miesiące przed śmiercią, w czasie obchodów 50-lecia Unii Paneuropejskiej, apelował o utworzenie wielkiego narodu europejskiego<sup>5</sup>.

Aby ta wizja nowego człowieka mogła zostać zrealizowana, konieczne jest — zdaniem Coudenhovego — zniesienie granic gospodarczych i politycznych czyli zjednoczenie Europy. Wówczas granice przestaną dzielić narody, gdyż nie będą wiązać ich z państwami, a pozostaną najwyżej liniami wewnętrznego po-

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 142 - 144. W jednej z powojennych wersji doktryny zjednoczenia Europy Coudenhove wyraził się, że naród europejski jest jak wielkie drzewo o jednym pniu i wielu gałęziach: nacjonałiści widzą tylko gałęzie, a uważają je za drzewa dlatego, że ich wspólny pień jest zakryty przed oczyma. Tą zasłoną, która nie pozwala im go dostrzec, jest ich niepełne wykształcenie. Gdyby byli wykształceni gruntownie i kompletnie, widzieliby, że Europa jest jednością kultury, krwi i dziejów. A zatem „krok od wykształcenia połowicznego do wykształcenia prawdziwego jest jednocześnie rozstrzygającym krokiem od nacjonalizmu do patriotyzmu europejskiego”. (*Die europäische Nation*, Stuttgart 1953, s. 10, 23 - 25).

<sup>5</sup> „Bulletin des Communautés Européennes”, wyd. Commission des Communautés européennes, Bruxelles 1972, nr 7, s. 120.

działu administracyjnego. „Tak jak dziś — pisał Coudenhove w 1923 r. — jest obojętne dla Wittenberczyka, czy jego ojczyzna należy do Saksonii czy do Prus, tak w przyszłości będzie obojętne dla mieszkańca Reichenbergu, czy jego ojczyzna należy do Saksonii czy do Czech”<sup>6</sup>.

Do tych samych wniosków doszedł Coudenhove, wychodząc z innego punktu. W 1927 r. opublikował książkę specjalnie poświęconą wychowaniu młodzieży i opatrzył ją wymownym tytułem: *Held oder Heiliger* („Bohater, czy święty?”). Stwierdza w niej: „chcemy wychować pokolenie Europejczyków, które będzie doskonalsze i szczęśliwsze od nas”. Przesłanką osiągnięcia tego celu jest odnowa duszy europejskiej. Ideałem zaś tego przeobrażenia ma być ideał rycerskości pojęty na sposób pogański: „europejska młodzież nie może i nie chce być święta: ale może

---

<sup>6</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa...*, s. 149. Reichenberg=Liberec. Na dalszą przyszłość Coudenhove przewidywał jeszcze głębsze zmiany w duchowej i rasowej strukturze mieszkańców Europy. W wydanej w 1922 r. w Wiedniu pracy pt. *Der Adel*, następnie przedrukowanej w zbiorze pt. *Praktischer Idealismus. Adel — Technik — Pazifismus*, Wien — Leipzig 1925, pisał: „Człowiek dalekiej przyszłości będzie mieszańcem. Dzisiejsze rasy i kasty staną się łupem rosnącego przewycięzania przestrzeni, czasu i uprzedzeń. Eurazjatycka rasa przyszłości, zewnętrznie podobna do staroegipskiej, zastąpi różnorodność narodów przez różnorodność osobowości Według bowiem praw dziedziczenia, z różnorodnością przodków rośnie różnorodność potomków, a z jednorodnością przodków — jednorodność potomstwa. W rodzinach jednorasowych każde dziecko jest podobne do innych, ponieważ wszystkie one reprezentują ten sam typ rodziny. W rodzinach rasowo mieszanych dzieci różnią się między sobą silniej: każde bowiem przedstawia nową kombinację różniących się między sobą elementów pochodzących od rodziców i od dziadków. [...] Prekursorem człowieka przyszłości naszej planety jest we współczesnej Europie Rosjanin — mieszaniec słowiańsko-tatarsko-fiński. Ponieważ spośród wszystkich narodów europejskich jest on w najmniejszym stopniu jednorasowy, stanowi typ człowieka o duchowości wielorakiej, o duszy szerokiej, bogatej i wszystko obejmującej”. (s. 22, 23). W 1923 r. wyraził się dobitnie i jasno: „Dla Paneuropy życzę sobie eurazyjsko-negroidalnej rasy przyszłości, aby osobowości zapewnić różnorodność” („Wiener Freimaurerzeitung”, 1923, nr 9/10, cyt. za K. M. Morawski, W. Moszczyński, *Co to jest masoneria*, Warszawa 1939, s. 48). Znamienne, że po II wojnie światowej Coudenhove już do tych planów nie powrócił. Przynajmniej nie ma ich w żadnej jego publikacji przeznaczony dla szerokiego ogółu.

i chce być rycerska: rycerska wobec kobiet, przyjaciół i wrogów”<sup>7</sup>.

Przesłanką zaś odnowienia duszy europejskiej jest odnowienie jej ciała: europejskiej gospodarki<sup>8</sup>. Ma ono polegać na stworzeniu warunków przejścia na produkcję masową. Przesłanką zaś masowości produkcji jest jej racjonalizacja i poszerzenie rynków zbytu<sup>9</sup>. Dochodzi więc Coudenhove do postulatu gospodarczej integracji Europy. Zmiany w ustroju gospodarki mają wpływać na przemianę człowieka.

Coudenhove był pierwszym powojennym ideologiem zjednoczenia Europy, który ideę przeobrażenia człowieka powiązał z integracją polityczną i gospodarczą naszego kontynentu. Wprawdzie wielu mu współczesnych (u nas m. in. Florian Znaniecki) zdawało sobie sprawę z głębokiego kryzysu, w którym znalazła się cywilizacja europejska i z konieczności wychowania nowych ludzi zdolnych do świadomego skierowania ewolucji społecznej ku wytworzeniu nowej cywilizacji wszechludzkiej, mogącej uratować wartościowe elementy cywilizacji narodowych — ale myśli tej nie łączyli z integracją Europy<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Held oder Heiliger*, Wien 1927, s. 214, 237. „Rycerskość jest od tysiąclecia formą życia najsilniejszych i najdzielniejszych Europejczyków. Przepelnia ona siłę gracją, walkę pięknem. Jest najwyższą mądrością Zachodu. [...] Dlatego jest cnotą, która może uzdrowić Europę, nie zmuszając jej do zaparcia się samej siebie: jest ona bowiem świętym bohaterstwem.” (*Ibidem*, s. 235, 236). Silny wpływ Nietzschego, pod którego urokiem Coudenhove pozostawał, jest tu bardzo wyraźnie widoczny. (W swej *Apologie der Technik* napisał: „Marks jest prorokiem jutra, Nietzsche — prorokiem pojutrze”, s. 70).

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 114.

<sup>9</sup> Gospodarka „musi coraz bardziej przechodzić na produkcję masową, coraz bardziej rozszerzać rynki, obalać bariery celne; musi funkcjonować racjonalniej i oszczędniej.” (*Ibidem*, s. 216, 217).

<sup>10</sup> Idea wychowania nowego człowieka dla nadchodzącej, nowej cywilizacji wszechludzkiej, opartej na nieznanym w przeszłości formach współżycia społecznego, cywilizacji, która zastąpiłaby cywilizacje narodowe, powstała również w Ameryce. *Columbia University* w Nowym Jorku podjęła w 1931 r. badania nad systemami wychowawczymi, które przygotowałyby młodzież do pożądanym i zamierzonym zmian cywilizacyjnych, a także do żywszego udziału w ich realizowaniu i kierowaniu nimi. Do współpracy zaproszono z Polski prof. F. Znanieckiego, który

Aczkolwiek Unia Paneuropejska mająca służyć realizacji zjednoczenia Europy została założona przez Coudenhovego w 1923 r., to jednak dopiero jej czwarty kongres obradujący w 1935 r. (16 - 19 maja) w Wiedniu zajął się sprawą wychowania nowego człowieka i ukształtowania w nim świadomości europejskiej. Wśród jedenastu komisji kongresowych najważniejsza była Komisja Współpracy Duchowej, po niej zaś — Komisja Wprowadzenia Idei Paneuropejskiej do Szkół. W dwa lata potem, w 1937 r., także w Wiedniu, odbył się pierwszy paneuropejski kongres pedagogiczny, który wystąpił z licznymi konkretnymi

---

wyniki przeprowadzonych badań zaprezentował w książce pt. *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, (Lwów — Warszawa 1934). Wprawdzie Znaniecki przewidywał, że wskutek wynalazków technicznych uniezależniających kontakty ludzkie od więzów terytorialnych dojdzie do wzmożonej geograficznej ruchliwości ludzi, a ta spowoduje zanik antagonizmów grupowych, to jednak ze zjawiskami tymi nie wiązał powstawania regionalnych superpaństw czy supernarodów (s. 86, 96). Nowa cywilizacja potrzebuje ludzi mądrych i dobrych, tzn. takich, którzy „ważność własnej sfery kulturalnej widzą w jej związku z obiektywnym całokształtem kultury, własne środowisko cenią w odniesieniu do całej ludzkości”, których moralność nie jest zamknięta, lecz otwarta, jest „moralnością otwartą dla ekspansji wszechludzkiej.” (s. 348, 350).

Nie ma na to dowodów, że badania te i ich wynik zainspirowały grupę Amerykanów, którzy pod koniec II wojny światowej zaczęli popierać koncepcję zjednoczenia Europy w nadziei, że z jej pomocą na tyle zmienią psychikę Europejczyków, iż stanie się ona odporna na ewentualny nawrót propagandy nacjonalistycznej podsycanej przez „reakcyjne i faszystowskie elementy polityczne.” Do grupy tej należeli ludzie, których potem określono jako „amerykański establishment” (H. Truman, A. Hariman, W. Lippman, J. F. Dulles i in.) i których poglądy najlepiej wyraziło memorandum z 12 czerwca 1947 r., sporządzone przez Ch. Kindlebergera, H. van Buren Clevelanda i Ben T. Moora. Zawiera ono m. in. taką znamiennej passus: „Istnieje możliwość rozwinięcia w Europie Zachodniej silnego zrywu emocjonalnego przy pomocy ponadnarodowej idei jedności europejskiej. [...] Aby nie urazić czułych uczuć nacjonalistycznych, nasze wezwanie powinno być zredagowane w kategoriach europejskiego planu odbudowy, kładącego nacisk na podniesienie produkcji i konsumpcji europejskiej drogą gospodarczej i 'funkcjonalnej' unifikacji Europy.” (L. Silk, *America and the United States of Europe*, „World Magazine” 1973, Przedruk w „Economic Impact”, 1973, nr 2, s. 13, 14). Jest to wyraźny postulat posłużenia się integracją gospodarczą celem oddziaływania na psychikę człowieka.

mi postulatami pedagogicznymi i dydaktycznymi zmierzającymi do wykształcenia w młodzieży świadomości europejskiej<sup>11</sup>.

Do lat pięćdziesiątych XX w. Coudenhove był jedynym ideologiem zjednoczenia Europy, który łączył je z wychowaniem nowego człowieka o świadomości europejskiej; od jego wystąpienia w latach dwudziestych nikt tej idei nie rozwinął. Stała się ona aktualna ponownie dopiero po II wojnie światowej, kiedy to ożyły dawne plany zjednoczenia Europy i stopniowo przystępowano do ich realizacji. Oczywiście myśl tę podjęto tylko w tych kręgach zwolenników zjednoczenia Europy, które opowiadały się za formą federacyjną, tzn. za utworzeniem europejskiego państwa związkowego. Nie wysuwano zaś jej w kołach, które, podobnie jak de Gaulle, chciały by zjednoczenie przyjęło formę związku suwerennych i niezawisłych państw; pragnęły stworzenia rodziny narodów europejskich, nie zaś jednego „syntetycznego” narodu europejskiego.

Coudenhove jednak nie wyszedł wówczas poza tezy sformułowane przed wojną, po pierwsze dlatego, że całą uwagę i energię skierował na realizację politycznego zjednoczenia Europy, po drugie zaś dlatego, że w całym ruchu na rzecz integracji Europy przestał odgrywać rolę pierwszoplanową i został zdystansowany przez młodszych działaczy i nowych ideologów ruchu.

Sprawa wychowania nowego człowieka wypłynęła na nowo już w początkach lat pięćdziesiątych, kiedy to przystąpiono do utworzenia pierwszej wspólnoty gospodarczej: Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWS). Jak wynika z wypowiedzi rzeczników, obserwatorów i realizatorów tego przedsięwzięcia, cel jego nie był ani głównie, ani wyłącznie gospodarczy.

Jean Monnet, który był czołowym twórcą EWWS, a potem pierwszym przewodniczącym jej organu wykonawczego (Wysokiej Władzy), uważał, że „podczas gdy mężczyźni i kobiety nie mogą zmienić ludzkiej natury, mogą jednak drogą ustanowienia nowych reguł i instytucji wiążących ludzi, stworzyć nowe nawyki w myśleniu i działaniu, wpływające głęboko na postawy

---

<sup>11</sup> F. Schneider, *Europäische Erziehung. Die Europa-Idee und die theoretische und praktische Pädagogik*, Basel 1959, s. 125, 126, 135, 136.



i zachowanie się w sferze gospodarki i polityki”<sup>12</sup>. Stąd instytucje EWWS miały służyć wychowaniu nowego, doskonałego człowieka, wolnego od naleciałości nacjonalistycznych będących „przekleństwem współczesnego świata”<sup>13</sup>. Wspólnoty gospodarcze nie są więc celem samym w sobie, ale jedynie etapem na drodze do organizacji świata jutra<sup>14</sup>.

Jeszcze dobitniej charakter wspólnoty gospodarczej jako narzędzia kształtowania nowego człowieka wyraził François Fontaine. EWWS — jego zdaniem — została utworzona „celem przeobrażenia wzajemnych stosunków między narodami europejskimi”. Przemiany w psychice człowieka „nie są w istocie rzeczy konsekwencją drugorzędną, a jeszcze mniej przypadłościową dzieła ekonomicznego zjednoczenia Europy. W sprawie tej węgiel i stal były zawsze uważane za środki, a instytucje, którym one podlegają za narzędzie wywołania refleksji i postaw wspólnych”<sup>15</sup>. EWWS dała pogładową lekcję, że gdy się chce zbudować wspólnotę ludzką, nie należy zaczynać od zmieszania życia różnych ludzi. Przeciwnie, należy zaczynać od wąskiej, ścisłej współpracy instytucjonalnej<sup>16</sup>.

Fontaine był zafascynowany atmosferą pracy panującą w instytucjach EWWS i miał nadzieję, że powstały tam wzorzec nowego człowieka<sup>17</sup> przeniesie się poprzez zróżnicowaną proto-plazmę (dziennikarzy, dyplomatów, przedstawicieli świata gospodarczego, adwokatów itp.), która wytworzyła się wokół instytucji EWWS do całych społeczeństw i tam się upowszechni<sup>18</sup>.

Konkluduje więc:

---

<sup>12</sup> Z przedmowy W. Balla do pamiętników Monneta: J. Monnet, *Memoirs*, N. York 1978, s. 11, 12.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 524.

<sup>15</sup> F. Fontaine, *Naissance d'un Esprit européen*, w: *Quelle Europe*, Paris 1958, s. 12.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 17, 18.

<sup>17</sup> „Duch europejski — to być może nic innego niż uczucie odpowiedzialności. [...] Szacunek dla traktatu, którego każdy artykuł odnosi się do pojęcia interesu zbiorowego i w którym nie ma miejsca na postawę narodową, utworzył nową praworządność i nowego człowieka.” (*Ibidem*, s. 20, 21).

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 23.

„Jeśli tak łatwo zmienić człowieka, zmieniając warunki jego egzystencji, jest zadziwiające, że ideologie jeszcze usiłują uwieść czy zmusić wolę, która jest najbardziej konserwatywną częścią naszej istoty. Na próżno trzusi się, kto chce zbudować Europę, zwracając się do serc i do rozumu. O wiele lepiej zacząć od zabrania Europejczykom pretekstu i środków do kontynuowania wzajemnej niezgody. Powodując, że ich bogactwa będą wspólne i zostaną podporządkowane jednakowym regułom, wyzwała się naturalne siły integracyjne, ukazuje się podobieństwa, pozwała na zbliżenia, których możliwości nie przewidywano i którym sprzeciwiano się, nie mając nadziei na porozumienie”<sup>19</sup>.

Słowem, przeobraża się człowieka.

Inną okazję do sformułowania analogicznych tez dały prace przygotowawcze nad utworzeniem, a potem samo utworzenie w 1957 r. Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG). K. Adenauer napisał w swych wspomnieniach: „Już w czasie urzędowania EWWS w 1952 r. partnerzy układu byli jednomyślni co do tego, że będą musiały być kontynuowane wysiłki zmierzające do utworzenia gospodarczo i politycznie zjednoczonej Europy poprzez zwiększenie liczby wspólnych instytucji”<sup>20</sup>. W czasie zaś Kongresu Unii Europejskiej obradującego w Lozannie w 1960 r. (19 - 20 listopada), ujawniona została polityczna geneza powstania EWG:

„To nie ośrodki ekonomiczne powołały ją do życia, to nie imperatywy rozumu ekonomicznego pobudziły polityków, ale to raczej idealisci polityczni uczynili z rozumu ekonomicznego swą dźwignię. [...] Gospodarka kroczy w tyle, ona nie przewodzi, albo przewodzi tylko wówczas, gdy nie ma polityki. [...] I to, że promotorzy europejscy zabrali się wpiery do zjednoczenia ekonomicznego, a nie do jedności politycznej Europy, [...] wskazuje na to tylko, że kółka ekonomiczne są bardziej ruchliwe i zwinne niż struktury polityczne; gospodarowanie bowiem jest procesem ciągłej adaptacji, podczas gdy polityka — to instytucje, obrzędy i spetryfikowane formy”<sup>21</sup>.

Integracja gospodarcza miała zatem służyć celowi integracji politycznej: miała wykazać, że można się łączyć, niczego nie tracąc, a nawet, przeciwnie, odnosząc korzyści; przy czym miała

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>20</sup> K. Adenauer, *Erinnerungen*, Stuttgart 1967, Bd. III, s. 23.

<sup>21</sup> H. Lüthy, *Économie n'est pas encore politique*, w: H. Bruggmans, H. Lüthy, J. Hersch, *L'Europe au-delà de l'économie*, (Conférences du Congrès de l'Union Européenne, Lausanne 19 - 20 Nov. 1960). Neuchâtel 1961, s. 42, 44.

ominąć groźne dla zjednoczenia politycznego rafa suwerenności państwowej. W każdym razie przesłanką jej nie były korzyści czysto ekonomiczne.

Potwierdza to już dziś nauka: najwybitniejszy po Beli Balassie teoretyk międzynarodowej integracji gospodarczej, Peter Robson, uważa, że

„Międzynarodowa integracja gospodarcza jest środkiem, a nie celem. Co jest jej motywem? W praktyce większość ugrupowań gospodarczych jest zakładana lub postulowana częściowo z powodów politycznych i nie można nie doceniać elementu politycznego jako czynnika w należyтым wyjaśnieniu postępu integracji gospodarczej. Nawet w takim wypadku jest konieczna analiza ekonomiczna, by ustalić i, jeśli to możliwe, określić ilościowo gospodarcze efekty, tak aby stworzyć politykom podstawę do oceny, czy argumenty ekonomiczne wzmacniają, czy też równoważą względy polityczne. [...] Aby kraj doświadczył sukcesu gospodarczego, nie jest konieczne, by był on członkiem wspólnoty gospodarczej, jak tego dowodzi doświadczenie wielu małych krajów, choć mogłyby one mieć się jeszcze lepiej jako partnerzy odpowiedniego ugrupowania”<sup>22</sup>.

Jednakowoż rola zjednoczenia gospodarczego nie kończy się na przygotowywaniu i popieraniu zjednoczenia politycznego: razem z nim stanowią przesłankę wychowania nowego człowieka o świadomości europejskiej. Jeden z czołowych powojennych ideologów zjednoczenia Europy, Denis de Rougemont, już w 1957 r. twierdził, że konieczne jest wytworzenie w narodach europejskich poczucia przynależności do zbiorowości ludzkiej, szerszej i starszej niż jakikolwiek z naszych narodów, do zbiorowości, która współcześnie jest jeszcze tylko faktem kulturowym. I dodawał: „Aby nabyć świadomość przynależności do tej wspólnoty kultury, konieczny jest warunek unii ponadnarodowej oraz lojalności, której ona wymaga”<sup>23</sup>.

---

<sup>22</sup> P. Robson, *The Economics of International Integration*, London 1980, s. 2-4. Podobnie J. B. Donges uważa, że „Integracja gospodarcza miała utorować drogę do osiągnięcia tego celu [tj. zjednoczenia Europy jako środka zabezpieczającego trwały pokój na naszym kontynencie — J. Ch.], tak że utworzenie EWWS (1951) i EWG (1957) pierwotnie służyło przede wszystkim celowi politycznemu.” (*What is wrong with the European Community*, Institut für Weltwirtschaft an der Universität Kiel, Kiel 1981, s. 8).

<sup>23</sup> Denis de Rougemont w przedmowie do: M. Beloff, *Europe and the Europeans. An International Discussion*, London 1957, s. XVII — XVIII.

Znacznie ostrzej myśl tę wyraził M. J. Ordner. Sprawa była ciągle aktualna, pisał więc na łamach „Le Monde” (z 9 lutego 1970 r.):

„Wina spada na wrogów ponadnarodowości. Odrzucając ideę państwa europejskiego pod pretekstem braku wspólnej świadomości, który utworzenie takiego państwa czyni niemożliwym, sami przeszkadzili narodzeniu się tej świadomości. Niechże teraz zrobią doświadczenie. Niech pozwolą w końcu zbudować europejskie państwo federalne o kompetencjach ograniczonych, ale skutecznych. Zobaczą od razu, że nie tylko pojawi się świadomość europejska, ale że także Europa poczuje się odtąd zdolna do nabrania ufności we własne siły, do stałej samoafirmacji”<sup>24</sup>.

Z zaprezentowanych poglądów wyraźnie wyłania się następujący układ przyczynowo-skutkowy: integracja gospodarcza Europy jest przesłanką jej zjednoczenia politycznego, razem zaś warunkują duchową przemianę człowieka streszczającą się w zmianie jego postawy z nacjocentrycznej na eurocentryczną.

Nie wszyscy jednak rzecznicy zjednoczenia Europy i jej ideologowie akceptowali tę sekwencję logiczno-czasową. Niektórzy, rekrutujący się głównie spośród pedagogów, zresztą stosunkowo

Także Raport Komisji w sprawie Unii Europejskiej postuluje, by Unia wpływała na człowieka, by wypracowała nowy typ społeczeństwa bardziej odpowiadającego wielkim aspiracjom narodów europejskich. (*Rapport de la Commission sur l'Union européenne*. „Bulletin des Communautés Européennes”. Supplément, 1975, nr 5, s. 9).

<sup>24</sup> Cyt. za „Bulletin...”, 1970, nr 2, s. 123, 124. Autor artykułu nie zauważył widocznie, że znalazł się w błędnym kręgu: aby bowiem przeciwnicy ponadnarodowości zechcieli pozwolić na powstanie państwa europejskiego, musieliby wpieryw sami w sobie wytworzyć świadomość przynależności do wspólnoty europejskiej.

Przerwanie tego kręgu byłoby możliwe, gdyby wrogowie ponadnarodowego państwa europejskiego rekrutujący się głównie spośród członków rządów i z kręgów administracji państw narodowych podpisywali się „pod ideologią, która normalnie skłania ich, by trzymali się szczególnych instrukcji innego 'rządu' czy agentury zagranicznej”. Podkopanie integralności struktur narodowych może wynikać „z nagromadzenia się nacisków i interwencji instytucji międzynarodowych w rodzaju Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy międzynarodowych nierządowych instytucji, jak spółki naftowe czy wielkie zagraniczne korporacje.” Możliwość stosowania takiej strategii w dochodzeniu do ponadnarodowego państwa europejskiego jest brana pod uwagę jako całkiem naturalna i realna. Por. P. Taylor, *The Limits of European Integration*, London 1983, s. 27, 28.

nieliczna grupa, opowiadali się za jej odwróceniem. Zdaniem ich, naprzód trzeba wykształcić u ludzi, przede wszystkim u młodzieży, mentalność europejską, a dopiero potem przystąpić do gospodarczego i politycznego integrowania Europy.

„Przekonani — pisał jeden ze znanych pedagogów niemieckich — że Europa nie może wzrastać ani stawać się bez świadomych Europejczyków, widzą oni w wychowaniu młodzieży i dorosłych i w krzewieniu kultury europejskiej skuteczne środki urzeczywistnienia integracji europejskiej. Według ich poglądów, główne hamulce unii europejskiej tkwią nie w okolicznościach, ale w umysłach”<sup>25</sup>.

Autor ten uważał, że miejsce, które ongiś w poglądach i uczuciach młodzieży zajmowała miłość narodu, ojczyzny czy domu panującego, jest u współczesnej mu młodzieży puste i musi być zapełnione przez entuzjazm dla Europy.

„Jeśli jednak młodzież ma być pozyskana na trwałe, musi nabyć również wiedzę, na której opiera się idea europejska i europejska świadomość. [...] Jak powiedział P. Frieden, nie sądzmy, że wystarczy wręczyć ludziom przyszłości paszport europejski. Z nim można wprawdzie przekraczać granice, ale w ten sposób nie stworzy się Europy jako trwałej formy życiowej. Europa musi naprzód być stworzona w duszach, a potem może być wpisana do paszportów”<sup>26</sup>.

---

<sup>25</sup> F. Schneider, *op. cit.*, s. 123. Także W. Hallstein prymat dawał przemianom duchowym. Mówiąc o zaufaniu do mechanizmów Traktatu EWG, stwierdzał: „To zaufanie może istnieć tylko tam, gdzie jest podobne zaufanie do ducha solidarności reprezentowanego przez Traktat. Krótko mówiąc, solidarność ta polega na skłonności państw członkowskich do połączenia nie tylko swych zasobów, lecz i swych problemów. Na polu politycznym [...] obejmuje ona wolę porzucenia polityki, sprzecznnej z życiowymi interesami innych państw członkowskich, a więc rodzaj 'lojalności wobec unii'. Na polu zaś gospodarczym solidarność ta obejmuje gotowość krajów członkowskich do zaufania metodom Wspólnoty jako środkom rozwiązywania ich własnych, indywidualnych trudności i odpowiednią gotowość traktowania problemów gospodarczych swych partnerów jako 'spraw będących przedmiotem wspólnego zainteresowania', a stąd częściowo i przedmiotem własnej odpowiedzialności.” *United Europe. Challenge and Opportunity*, Cambridge, Mass. 1962, s. 47.

<sup>26</sup> Cyt. za: F. Schneider, *op. cit.*, s. 149; L. Prochaska, *Kind und Jugendlicher in der Gemeinschaft*, Wien 1957, s. 138, 139. W podobnym duchu wypowiedział się również W. Hallstein: „Chcemy zastąpić polityczny przesąd, który przez stulecia władał ludźmi w Europie, który

Poglądy powyższe miały swych zwolenników już 1948 r. wśród sygnatariuszy Paktu Brukselskiego (17 marca: Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg i Wielka Brytania), którzy opowiedzieli się za współpracą kulturalną i gospodarczą i wystosowali apel do pedagogów o sporządzenie wspólnego planu oświatowego i o przygotowanie młodzieży do życia we wspólnocie ponadnarodowej. Także uczestnicy słynnego kongresu w Hadze (1948 r.) zaakceptowali tezę, że podstawowa jedność Europy w całej swej różnorodności musi coraz bardziej wrazić się w umysły Europejczyków i dopiero wówczas działalność organizacji służących idei europejskiej stanie się skuteczna. Stąd na *Centre Européen de la Culture* w Genewie nałożono obowiązek budzenia poczucia wspólnoty europejskiej w szkołach publicznych i zakładach oświatowych. W następnych latach zbierały się kongresy pedagogów: w Ashridge (Anglia, 1949), w Sèvres (Francja, 1950), w Osterbeck (Holandia, 1951 r.) w sprawie wydania małego podręcznika kultury europejskiej, który posłużyłby jako środek sugestywnego zachęcenia dzieci do poznania idei europejskiej<sup>27</sup>.

Pierwszeństwo przemiany duchowej człowieka przed integracją polityczną miało i ma swych zwolenników również na polu prawoznawstwa i socjologii prawa. Jego rzecznicy, zwani funkcjonalistami (np. D. Mitrany), wychodzili z założenia, że suwerenność jakiegokolwiek instytucji zależy od powszechnej wobec niej lojalności obywateli i uważali, że najważniejszą rolę w procesie integracji Europy winny odgrywać funkcje, stąd nazwa, pełnione przez instytucje międzynarodowe. Dzięki tym funkcjom

---

określił dzisiejszą mapę polityczną Europy, a mianowicie — narodowość przez lepszy pogląd (jeśli państwo nie weźmiecie tego za cynizm, powiem: lepszy przesąd), a mianowicie przez europejskość. Jest to zerwanie z głęboko zakorzenionymi przyzwyczajeniami myślowymi, uczuciowymi i nałogami myślenia. W końcu podjęte tu zostaje przeobrażenie człowieka". (*Die echten Probleme der europäischen Integration*, Kiel 1965, s. 3).

Także L. Battesti uważał, że wytworzenie u Europejczyków świadomości ponadnarodowej jest warunkiem nie tylko pełnej integracji gospodarczej, ale nawet samego upowszechnienia się geograficznej ruchliwości siły roboczej wewnątrz EWG. L. Battesti, *L'immigration de la main d'oeuvre étrangère et la communauté économique européenne*, Lille 1973, t. I, s. 437).

<sup>27</sup> F. Schneider, *op. cit.*, s. 125.

bowiem, polegającym głównie na utrzymywaniu odpowiedniego standardu społecznego i gospodarczego, obywatele państw członkowskich będą dochodzić do przekonania, że instytucje międzynarodowe spełniają je lepiej od rządów poszczególnych państw i wobec tego będą przenosić swą lojalność wobec państwa narodowego i jego rządu na instytucje międzynarodowe. Wraz z tym transferem lojalności dojdzie do podziału suwerenności i jej część — z czasem rosnąca — będzie przechodzić z rządów na instytucje międzynarodowe. W końcu dojdzie do całkowitej atrofii podstawowych funkcji państw narodowych, które spełniać będą jedynie szczątkowe zadania. W następstwie takiego obumierania państwa będzie musiało następować — o czym już funkcjonaści nie wspominają — obumieranie narodów. Z czasem pozostaną z nich już tylko odrębności folkloru, gdyż pełny rozwój narodu może się odbywać jedynie we własnym państwie.

Przesłanką jednak transferu lojalności i suwerenności jest taka przemiana człowieka, która umożliwiłaby powstanie jak najszerszej społeczno-psychicznej wspólnoty obywateli różnych państw, powiązanej z instytucjami międzynarodowymi.

Mimo obfitej argumentacji pogląd o przeobrażeniu człowieka jako przesłance gospodarczego i politycznego zjednoczenia Europy nie zdobył sobie ani licznych, ani znaczących zwolenników wśród ideologów i architektów jedności europejskiej. Jeszcze mniej rzeczników miał pogląd trzeci, zdawałoby się najrozsądniejszy, próbujący pogodzić dwie powyżej przedstawione, skrajne tezy, tworząc z przeobrażenia człowieka w duchu świadomości i solidarności europejskiej oraz ze zjednoczenia Europy zamknięty krąg wzajemnego warunkowania się i oddziaływania. Jeden z jego twórców, Feliks Gross, profesor socjologii w *Brooklyn College* i na Wydziale Nauk Politycznych uniwersytetu nowojorskiego wysuwa wprawdzie na czoło swej koncepcji zjednoczenia Europy postulat wychowania nowego człowieka, „który obok dawnej świadomości narodowej wytworzy świadomość przynależności do wspólnoty europejskiej”, dodaje jednak, że z drugiej strony wspólnota narodowa będzie spłacać „dług” wobec świadomości europejskiej. Zrealizowanie bowiem „powiązań gospodarczych między narodami Europy, współzależność gospodarcza, która służyć będzie przede wszystkim klasie pracującej,

stworzy też warunki ekonomiczno-społeczne, w których świadomość i solidarność europejska znajdują naturalne oparcie”<sup>28</sup>.

Daleko mniejsze różnice wykazywali rzecznicy przeobrażenia Europejczyka w sprawie istotnej treści tego przeobrażenia („rewolucji duchowej”, jak je niekiedy określano). Niemniej jednak i tu zdarzały się zapatrywania tak dalece odmienne, że można mówić o skrajnym unionizmie i skrajnym liberalizmie. Wprawdzie nigdzie nie podano dokładnego i pełnego obrazu nowego człowieka, ale i z fragmentarycznych wypowiedzi można taki obraz odtworzyć.

Głównym rysem określającym, kim ten nowy człowiek ma być, jest jego przekonanie o względności wszelkich prawd i norm moralnych; stąd powinien on być przeświadczony o tym, że ważniejsze jest to, co ludzi łączy niż to, co dzieli. Zatem należy być obojętnym na wszelkie różnice między ludźmi, na religijne i kulturalne przede wszystkim, a wszelka walka o nie czy przeciw nim jest bezsensowna. Jednocześnie winien on mieć szacunek dla różnych systemów wartości, różnych kultur, systemów społecznych, a nawet dla interesów innych narodów<sup>29</sup>. Jako Europejczyk musi być świadom, że wiele z tych systemów składa się na wspólną cywilizację europejską i że on do niej należy i stanowi jej część; zatem jest za nią odpowiedzialny<sup>30</sup>. Ma być obojętny na różnice między narodami. Stosunek do własnego narodu winien być więc zrównoważony i beznamiętny. Niektórzy autorzy wypowiadający się na ten temat zbliżają się niemal do nihilizmu narodowego. Ci „ultrasi zjednoczeniowi” domagają się, by w nowym człowieku więzy z narodem skurczyły się do rozmiarów i siły dawnych więzów prowincjonalnych i by właściwie zostały zastąpione przez nowe więzy z całą Europą. Potomek tych, którzy w czasie II wojny światowej nie chcieli „umierać za Gdańsk”, ma być obecnie gotów „umierać za Europę”. O swoim narodzie musi wiedzieć i pamiętać, że tak jak inne narody nie stanowi jednorodnej ciągłości etnicznej ani tym bardziej rasowej. Zmieniając paszport, nie zmienia się przodków<sup>31</sup>, dla-

<sup>28</sup> F. Gross, *O wartościach społecznych*, N. York 1961, s. 167, 170.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 209.

<sup>30</sup> F. Schneider, *op. cit.*, s. 123.

<sup>31</sup> H. Brugmans, *Les origines de la civilisation européenne*, Paris



tego musi sobie uświadomić, że faktyczne wymieszanie przodków z różnych narodów w jednym narodzie zaciera granice i odrębności między narodami i rozmywa ich tożsamość. Nowy człowiek musi zdawać sobie z tego sprawę, że wszyscy Europejczycy są kuzynami, niezależnie od języka ojczystego i koloru włosów<sup>32</sup>: „Nie ma w Europie żadnego nie-Żyda, w którego żyłach nie płynęłaby krew żydowska, ani żadnego Żyda bez przodków germańskich i celtyckich”<sup>33</sup>.

Będzie więc przekonany, że jego naród to tylko „ład kulturalno-polityczny”, twór stosunkowo młody, którego historia nie przekracza dwóch stuleci<sup>34</sup>, którego nie tak dawno nie było

1958, s. 53 „Ciągła spoistość etniczna jest mitem. W rzeczywistości koncepcja romantyczna, która wprowadziła ciągłość gallo-francuską, germano-niemiecką, batawo-holenderską, belgo-belgijską, słowiano-rosyjską, prowadzi albo do rasizmu, który jest spoistym wewnątrznie nonsensem, albo do czystej i prostej mitologii. Albowiem z dwóch rzeczy możliwa jest tylko jedna: albo pojęcie ojczyzny jest przede wszystkim pojęciem ładu kulturalnego i politycznego, ale wówczas jest ono niedawne, albo jest ono 'początkową myślą Boga' — i wówczas miał rację Rosenberg.” (*Ibidem*). Spod tego surowego i krańcowego sądu Brugmansa wyłączył jedynie naród żydowski. Szanowany rektor Collège d'Europe i wychowawca kilku pokoleń młodych Europejczyków, napisał w tej samej książce: „Tu właśnie tkwi prawdziwe dziedzictwo i dla Europy i dla Izraela. Prawo i prorocy pozostają nadal powołaniem narodu żydowskiego. Wyraźnie widać, że nawet po przyjściu Chrystusa rola jego nie skończyła się: Izrael będzie jeszcze potrzebować rabinów i mędrców głoszących wielkość powołania żydowskiego. [...] Mimo utworzenia *Erec Izrael* [...] zaczyn żydowski nadal działa w nas.” (*Ibidem*, s. 93).

W tym jednak wypadku powiązanie roli narodu żydowskiego z „początkową myślą Boga” nie wywołuje u Brugmansa skojarzeń z Rosenbergiem. Podobne niekonsekwencje występują z reguły u wszystkich ideologów i działaczy na rzecz zjednoczenia Europy, którzy poddawali się inspiracjom uniwersalizmu żydowskiego.

<sup>32</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Die europäische Nation...*, s. 27.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 31

<sup>34</sup> Zarówno R. Coudenhove-Kalergi jak i H. Brugmans podzielali pogląd, że pojęcia narodu i ojczyzny pochodzą z okresu rewolucji francuskiej. Odzucali poważne argumenty przemawiające za średniowieczną genezą narodów europejskich. Operując błyskotliwymi konfiguracjami myślowymi, skrzącymi się paradoksami i uogólnieniami, jeśli nie wprost fałszywymi, to demagogicznymi, usiłowali jak najbardziej osłabić więź jednostki z narodem. Poważne argumenty za średniowieczną genezą narodów zebrał B. Zientara, *Świt narodów europejskich*, Warszawa 1985, *passim*.

i który może być łatwo zastąpiony w drodze ewolucji przez inną formę współżycia społecznego; że więc nie ma w nim nic trwałego ani niezmiennego, nie jest ani ukoronowaniem ani dominantą rozwoju historycznego. Będzie wprawdzie zdawać sobie z tego sprawę, że naród nie może zniknąć bez śladu, ale gdy zacznie znikać, pozostawiając jakieś ślady, nie będzie temu procesowi przeciwdziałać.

Nie wszyscy autorzy byli aż tak wymagający i wielu rzeczników przemiany człowieka („centrum liberalne”) ograniczało się do postulatu, by dokonano się w nim jedynie stopienie przeciwstawności narodowej: my — oni. Nie żądali osłabienia świadomości narodowej, a jedynie jej uzgodnienia ze świadomością europejską. Dzięki temu uzgodnieniu obu świadomości nowy człowiek miał być zdolny do myślenia i odczuwania „głębiej, w nowych kategoriach opartych na zrozumieniu zagadnień Europy całej i wspólnoty światowej, a nie jednego tylko narodu, jednego miasta, czy też wąskiej 'okolicy'”<sup>35</sup>. Jeszcze bardziej liberalnie nastawieni autorzy (liberałowie skrajni) uważali, że „świadomość narodowa i miłość ojczyzny są nie tylko do pogodzenia z postawą europejską, ale nawet są jej przesłanką; miłość bowiem ludzkości i Europy jest tylko wówczas możliwa, gdy najpierw odbudowana zostanie miłość, postawa społeczna i poczucie odpowiedzialności za innych — wobec rodziny, ojcowizny i ojczyzny. Także rzecznik idei europejskiej może i musi uznać miłość własnego kraju i narodu za konieczną, ponieważ według często cytowanego zdania Dostojewskiego, narodowość wyznacza drogę do Boga”<sup>36</sup>.

Podobne różnice występowały wśród ideologów zjednoczenia Europy w sprawie zachowania nowego człowieka wobec własnego państwa narodowego i wobec sfederowanego państwa europejskiego. Pogodzenie tych dwóch stanowisk i wypracowanie jakiejś syntezy było niezmiernie trudne, jeśli w ogóle możliwe. Stąd „ultrasi”, idąc za R. Coudenhovem, domagali się, by Europejczyk przyszłości był obojętny na przynależność państwową i by dla

---

<sup>35</sup> F. Gross, *op. cit.*, s. 169.

<sup>36</sup> F. Schneider, *op. cit.*, s. 60. Wiele ciepłych słów pod adresem narodu wypowiedział także inny ideolog paneuropejski, M. Beloff (*op. cit.*, s. 75 - 77).

niego ważna była jedynie lojalność wobec superpaństwa europejskiego. „Liberałowie” natomiast stawiali wprawdzie wyżej lojalność wobec wspólnoty europejskiej niż wobec państwa narodowego (druga miała uzupełniać pierwszą), ale jednocześnie byli zdania, że nowy Europejczyk będzie mógł „uzgodnić lojalność narodową z lojalnością europejską”, że „stare wartości i lojalności pomieszczą się w nowych, może i przemienią”<sup>37</sup>.

Ogólnie biorąc, wszystkie wypowiedzi na temat, kim nowy, przeobrażony człowiek ma być, cechują, oprócz niemałych rozbieżności, także duża swoboda łączenia w jednej świadomości dwóch różnych świadomości: narodowej i ponadnarodowej, wynikające jedynie z własnych pragnień, nie poparte nawet próbą zbadania, czy taka koniunkcja lub koegzystencja jest w ogóle możliwa. Wszelkie analogie i paralele historyczne z ludami, plemionami czy mieszkańcami prowincji są tu zawodne. Bariery, które dzieliły Flamandczyków, Bretończyków, Alzatzczyków itd. z ich kulturami prowincjonalnymi były znacznie mniejsze niż np. dzisiejsze bariery między Francuzami a innymi narodami. Nigdy bowiem kultury prowincjonalne nie osiągnęły takiego stopnia rozkwitu i doskonałości, do jakiego doszły kultury narodowe i nigdy życie ludności nie było zorganizowane wokół kultury prowincjonalnej jak dziś wokół kultury narodowej<sup>38</sup>. Któraś ze świadomości musi się w końcu okazać silniejsza i dominująca.

Wydaje się, że ideologowie zjednoczenia Europy od początku zdawali sobie z tego sprawę, że na dłuższą metę świadomość narodowa nie będzie mogła się utrzymać i zostanie zmajoryzowana i w końcu zastąpiona przez świadomość europejską. Jeśli zaś

<sup>37</sup> F. Gross, *op. cit.* s. 169.

<sup>38</sup> L. Hamon, *Raison d'une resistance à l'Europe*, w: *Quelle Europe...*, s. 235. Zwracając się do rzeczników federacyjnego zjednoczenia Europy, autor ten pisze: „Perspektywą, która znajduje się u kresu przedsięwzięcia europejskiego, jeśli w jakiś sposób miałyby się ono udać, w co nie wierzę — jak już wam powiedziałem — mogłoby być tylko powolne, ale pewne rozplynięcie się Francji w czymś, co nie byłoby zapewne ani Niemcami, ani Włochami, ale co nie byłoby już Francją. Pogrzebalibyście cywilizację par excellence francuską tam, gdzie spoczywają już cywilizacje: grecka i rzymska i mielibyście za pociechę, że dusza zmarłej przyczylnia się do ukształtowania części duszy mającego się narodzić tworu”. (*Ibidem*, s. 245).

wprowadzali konstrukcję świadomości podwójnej, narodowej i ponadnarodowej, to tylko dlatego, by uszanować głęboko w Europejczykach zakorzenione instynkty, przywiązania i tradycje narodowe; by nie zniechęcać ich i nie antagonizować wobec idei syntezy narodów i zjednoczenia Europy. Musieli się liczyć z tym, że w nowym człowieku dualizm świadomości nie utrzyma się i że świadomość narodowa wygaśnie drogą naturalnego procesu.

Znacznie mniej kontrowersji, niż wokół pytania, kim ma być nowy człowiek, nagromadziło się wokół pytania, kim on nie ma być. Chociaż i tu istniały rozbieżności, wszyscy ideologowie i rzecznicy federalnego zjednoczenia Europy zgodnie widzieli swego głównego, jeśli nie jedyne, przeciwnika w nacjonalizmie. Tylko nie pojmowano go jednakowo. Skrajni unioniści nie uznawali nacjonalizmu nawet mieszczącego się w granicach etyki, której normy pochodzą z zewnątrz. Dla nich nacjonalizm był tym, co inni uważali za wypaczenie czy skrajność nacjonalizmu zasadniczo zgodnego z etyką. Utożsamiali go ze „zbiorową pychą narodu—państwa, który uważa, że sam sobie wystarcza i wynosi się ponad inne narody”<sup>39</sup>. W sferze gospodarczej pojmowali go bardzo szeroko jako „zespół polityk gospodarczych zmierzających do rozluźnienia organicznych wiązań między procesami gospodarczymi zachodzącymi wewnątrz państwa a procesami rozwijającymi się poza jego granicami”<sup>40</sup>.

Część „liberałów” natomiast nie odrzucała wszelkiego nacjonalizmu, a tylko skrajny: tzn. tylko jego przerosty i wynaturzenia. Dla nich nacjonalizm był doktryną postulującą myślenie i działanie zgodne z interesami własnego narodu. Jest to sens terminu bardzo bliski jego znaczeniu w języku potocznym i jego znaczeniu słownikowemu. (Jeśli nie będzie dodatkowych zastrzeżeń, termin ten będzie używany w tym znaczeniu w dalszym ciągu pracy, a szczególnie w jej części trzeciej). Takie jednak rozumienie nacjonalizmu niczego jednak nie mówi o jego ocenie. Wszystko zależy od tego, jakie są te interesy narodowe i jak są pojmowane. Jeśli się nie umieści ich w granicach norm etycz-

---

<sup>39</sup> H. Brugmans, *L'idée européenne 1920 - 1970*, Bruges 1970, s. 370.

<sup>40</sup> M. A. Heilperin, *Le Nationalisme Économique*. Traduit de l'anglais par B. de Zélincourt, Paris 1963, s. 28.

nych mających swe źródło ponad państwem i narodem, taki nacjonalizm może być groźny i dla tego narodu, w którym występuje i dla pozostałych.

Inni „liberałowie” nasycali swe rozumienie nacjonalizmu wartościami etycznymi (Adenauer, de Gaulle). W miejsce „interesów narodowych” wstawiono „dobro narodu”, co implikowało poddanie działań nacjonalistów rygorom etycznym i chroniło od absolutyzacji interesów narodu. Nie można bowiem realizować dobra narodu wbrew normom etycznym. Działanie takie bowiem, mimo iż doraźnie może przynosić korzyści, na długą metę obraca się przeciw narodowi i okazuje się złem.

Różnice zatem w pojmowaniu nacjonalizmu były duże i istotne<sup>41</sup>. Mimo to, zarówno unioniści jak i „liberałowie” byli zgodni co do tego, że nowy człowiek winien być wolny od wszelkich skrajności nacjonalistycznych, od egoizmu narodowego i od wywyższania swego narodu, z którymi idzie w parze pogarda dla innych narodów. Musi odrzucić tezę, „że państwo i naród są najgłębszymi źródłami prawa i moralności, a naród jest najwyższą wartością w naszej skali wartości”<sup>42</sup>. Nie będzie szukać korzyści wyłącznie własnego narodu, nie uznając ponad sobą żadnej normy etycznej. Nie będzie się łatwo rozgrzeszać z wad narodowych i nie będzie skłonny do przeceniania walorów własnego narodu, rzeczywistych ani domniemanych. Obce mu będzie przekonanie, że naród jego jest rasą wyjątkowo szlachetną, której należy się panowanie nad innymi narodami. Nie będzie sak-

---

<sup>41</sup> Niechęć do posługiwania się terminem „nacjonalizm”, ujemne skojarzenia, które on budzi i odrzucanie wszelkiego nacjonalizmu przez miliony ludzi ma swe źródło w wynaturzeniach jego faszystowsko-hitlerowskiej odmiany. Jest to nieuzasadnione, gdyż wielu nacjonalistów z krajów okupowanych w czasie II wojny światowej poniosło liczne ofiary z ofiarą życia włącznie w walce z nacjonalizmem faszystowsko-hitlerowskim. De Gaulle był niewątpliwie nacjonalistą, ale jego nacjonalizmu nie można utożsamiać z nacjonalizmem typu hitlerowskiego. Nawet sam R. Coudenhove, który był skrajnym unionistą, wyraził się, że „ten francuski nacjonalista zrobił więcej dla zjednoczenia Europy niż wszyscy jego rywale i przeciwnicy. Pojednał bowiem ze sobą dwa centralne narody Europy i tym samym stworzył praktyczne możliwości jej zjednoczenia.” (R. Coudenhove - Kalergi), *Weltmacht Europa*, Stuttgart 1971, s. 152).

<sup>42</sup> F. Schneider, *op. cit.*, s. 58, 59.

ralizować swego narodu. Będzie wolny od egocentryzmu i ekskluzywizmu narodowego. Naród nie przesłoni mu Europy, a Europa nie przysłoni mu wspólnoty międzynarodowej. Nie będzie nie tylko nacjonalistą (w ujemnym tego słowa znaczeniu) jednego narodu europejskiego, ale także nacjonalistą paneuropejskim, nacjonalistą supernarodu europejskiego<sup>43</sup>.

W dobie przygotowań do gospodarczego zjednoczenia Europy jak i w okresie jego realizacji, a także potem, w początkach funkcjonowania europejskich wspólnot gospodarczych, zdecydowaną przewagę wśród ideologów i realizatorów integracji mieli rzecznicy poglądu, że integracja gospodarcza jest konieczną przesłanką przeobrażenia współczesnego człowieka. Wyznawcy opinii przeciwnej byli bardzo nieliczni i mało aktywni, a ożywiali się nieco przy okazji różnych niepowodzeń i trudności, z którymi wspólnoty gospodarcze musiały się borykać. Przypominali wówczas, że przyczyna zła tkwi w odwróceniu kolejności działań: trzeba naprzód dokonać rewolucji w świadomości ludzi i uczynić z nich świadomych Europejczyków, a następnie dopiero integrować Europę gospodarczo i politycznie. Louis-Marc, Battesti, ekonomista i demograf, posunął się tak daleko, że nawet rozmiary wewnątrz europejskiego przepływu siły roboczej uzależniał od wytworzenia w ludziach świadomości ponadnarodowej<sup>44</sup>. Ponieważ jednak wszyscy tak myślący stali już wobec faktów dokonanych, (integracja gospodarcza była już mocno zaawansowana) nie pozostawało im nic innego jak tylko prowadzić nadal jak najszerszej pojętą działalność kulturalną i tą drogą kształtować w ludziach świadomość europejską.

Ci, którzy dążyli do tego celu poprzez integrację gospodarczą Europy (tzn. przede wszystkim ideologowie inspirujący twórców wspólnot gospodarczych, sami twórcy i ich współpracownicy oraz cały aparat biurokratyczny wspólnot) trzymali się twardo

---

<sup>43</sup> „Wychowanie europejskie nie może prowadzić do wystąpienia egoistycznego i statycznego europeizmu w miejsce egoizmu poszczególnych państw. Nauczyciel i wychowawca nie mogą tracić z pola widzenia wymogu, by integracja europejska była także tylko etapem na drodze do światowego, przyjaznego porozumienia się między wszystkimi narodami i ludźmi.” (F. Schneider, *op. cit.*, s. 147).

<sup>44</sup> L. Battesti, *op. cit.*, t. I, s. 437.

poglądu, że instytucje mają ogromny wpływ na człowieka i spodziewali się, że dwie zinstytucjonalizowane zasady wspólnego rynku: niedyskryminacji narodowościowej i swobody przemieszczania się w granicach zintegrowanych krajów dokonają przeobrażenia człowieka w duchu europejskim. Szczególnie wielkie nadzieje wiązano z nieskrępowanymi migracjami w granicach wspólnot: uważano je za najlepszy i najskuteczniejszy środek ukształtowania w obywatelach państw członkowskich świadomości i solidarności europejskiej.

Tu tkwi sedno całej koncepcji integracji gospodarczej jako narzędzia wychowania nowego człowieka: integracja stwarza możliwości swobodnych kontaktów między narodami, zmiany kraju pracy, pobytu i stałego zamieszkania, to zaś w sumie wpływa na wykształcenie się w ludziach cech, które winny charakteryzować człowieka przyszłości i na pozbawienie ich tych właściwości, od których winien on być wolny. Jak stwierdza D. H. Rieber, swoboda przepływu ludzi w zintegrowanym obszarze realizuje wiele celów wspólnot, ale przede wszystkim ułatwia wzajemne rozumienie się narodów<sup>45</sup>. Zrozumienie zaś to — dodajmy — jest fundamentem, na którym opiera się całe wychowanie człowieka przyszłości. Wszystkie natomiast inne następstwa, które może wywołać swoboda migracji: wyeliminowanie bezrobocia, zlikwidowanie niepełnego zatrudnienia czy rozgęszczenie rynku pracy itp., wszystko to są — jak twierdzi Rieber — skutki drugorzędne.

Stąd rola, która została wyznaczona jednostce ludzkiej w europejskich wspólnotach gospodarczych i którą ona rzeczywiście odgrywa oraz pozycja, którą w niej zajmuje, wypływa w prostej linii z wychowawczej koncepcji integracji gospodarczej. To wszystko, co dziś we wspólnotach jednostka może i czego nie może, wszystkie jej uprawnienia i obowiązki, cała opieka, którą ją otoczono i wszystkie sankcje, którymi jej aktywność została obwarowana, są wykładnikiem założenia, że integracja gospodarcza może i powinna poprzez swobodę migracji wychować nowego człowieka o określonym obliczu duchowym.

Charakterystyczne przy tym, że ideologowie, twórcy i rzecz-

---

<sup>45</sup> J. Schiefer, *Marché du travail européen*, Paris 1961, s. VI.

nicy integracji europejskiej, a także jej realizatorzy, rekrutowali się spod różnych sztandarów, byli ludźmi o różnych, nieraz krańcowo przeciwnych, poglądach na świat, wyznawali różne religie lub byli ateistami, hołdowali odmiennym systemom filozoficznym, różnym doktrynom prawnym, politycznym (od prawicowych po lewicowe), społecznym czy gospodarczym. Wyjaśnienie tego niezwykłego faktu może być tylko jedno — mimo różnic musi istnieć coś, co ich łączyło i łączy. Tym spoiwem jest uniwersalizm. Wszyscy byli uniwersalistami, tzn. wszyscy byli zdania, że co najmniej pewne idee ich poglądu na świat, pewne postulaty i co najmniej pewne działania winny być powszechne; winny być rozciągnięte na jakąś całość, głównie ponadpaństwową czy ponadnarodową.

Rzeczywiście, jeśli się przyjmie, że uniwersalizm wskazuje zgodnie ze swym sensem etymologicznym jedynie na cechę powszechności jakiejś idei czy jakiegoś ich zespołu, sam zaś nie ma ani wartości dodatniej ani ujemnej (otrzymuje ją dopiero od idei, z którymi jest związany i które określa), wówczas nawet między przeciwnymi poglądami może zachodzić zbieżność, choć będzie ona czysto formalna. Może powstawać wrażenie, że to, co jest im wspólne, to właśnie uniwersalizm i że to on powinien zbliżać do siebie ich wyznawców i on predestynuje ich do współpracy nad realizacją uniwersalistycznej idei zjednoczenia Europy. Tak pojmowała uniwersalizm propaganda paneuropejska i tak jest on rozumiany w niniejszej pracy.

Ponieważ przeciwieństwem uniwersalizmu jest partykularyzm, integracja gospodarcza czy polityczna z samej swej natury musi być uniwersalistyczna. Jeśli nie absolutnie, to przynajmniej relatywnie. Dlatego to przy budowie gospodarczego zjednoczenia Europy mogli się spotkać ludzie tak nieraz krańcowo różni: łączył ich uniwersalizm i on ich przywiódł do integracji europejskiej.

Uniwersalizm nie jest jednak pojęciem jednoznacznym. Będąc nośnikiem różnych idei i różnych programów, uniwersalizm przybiera wiele postaci. Każdy jednak z wyznawców uniwersalizmu mógł mieć nadzieję, że integracja gospodarcza, a potem polityczna, stworzy warunki realizacji właśnie takiej wizji przemiany człowieka, którą narzucał jego uniwersalizm. Mógł spodziewać się ponadto, że gdyby nawet zrealizowano inną wersję



zjednoczenia Europy, związaną z inną postacią uniwersalizmu, to z czasem nadarzy się okazja przeforsowania własnej.

Wydaje się więc rzeczą wskazaną, jeśli nie konieczną, zwrócić się do korzeni doktryny przeobrażenia człowieka, do sześciu głównych postaci uniwersalizmu: żydowskiego, rzymskiego, chrześcijańskiego, germańsko-niemieckiego, wolnomularskiego i socjalistycznego. Poznanie ich bowiem dostarcza nie tylko informacji na temat wychowawczej genezy integracji Europy, ale co ważniejsze, rzuca światło na samą treść przeobrażenia człowieka, która w wypowiedziach jego rzeczników pojawia się z reguły w formie bardzo skrótowego zarysu, jest uboga i często zawiera wiele niedomówień. Poznanie uniwersalizmu, z którego ona wyrasta, pozwala uzupełnić brakujące szczegóły i bodaj hipotetycznie określić, w jakim kierunku może w przyszłości pójść rozwój konkretnej wizji przemiany człowieka.

## UNIWERSALIZM ŻYDOWSKI

Uniwersalizm żydowski nie jest pojęciem jednoznacznym. Można wyróżnić trzy główne jego interpretacje.

Pierwsza stosowana była szeroko przez żydostwo starotestamentowe w czasach restauracji pod panowaniem Ezdrasza i po nim (od 538 r. do ok. 430 r. przed Chr.), dominowała w dobie działalności Chrystusa w Palestynie i przeszła do rabiniczno-talmudycznego okresu historii Żydów, w ostatnich zaś dwóch stuleciach powszechność jej została znacznie naruszona. Jest to interpretacja ortodoksyjna, ograniczająca uniwersalizm znacznymi koncesjami na rzecz partykularyzmu żydowskiego.

Aby dotrzeć do jej źródła trzeba sobie uświadomić, że fundamentem uniwersalizmu żydowskiego było przymierze, które Bóg zawarł z narodem żydowskim. Istota tego związku polegała z jednej strony na zobowiązaniu się Żydów do zachowania wiary w jednego Boga, do przyjęcia Mesjasza, który miał wyjść z ich społeczności i do utorowania wśród pogan drogi dla prawdziwej religii; z drugiej zaś strony Bóg obiecywał Żydom nagrodę większą niż wszelkie ludzkie oczekiwania i wyobrażenia o łaskach Bożych. Swoje obietnice przekazał Pan Bóg Żydom poprzez proroków, którzy przywaleni nieziemskością swych widzeń i trudnościami wyrażenia owych doznań musieli przełożyć je na język dla Żydów zrozumiały, dostępny mentalności nawet szarego człowieka o małej wyobraźni. Musieli posłużyć się obrazami i porównaniami zaczerpniętymi z życia i zrozumiałymi dla psychiki żydowskiej, by wpoić w cały naród wiarę w szczęście, które miało być jego udziałem dzięki dochowaniu wierności Bogu i przyjęciu Mesjasza.

I tak np., aby wyrazić wdzięczność pogan wobec Żydów za wprowadzenie ich w krainę prawdy, za apostołstwo prawdziwej religii, aby wyrazić słowami cześć, a nawet uwielbienie, które będą udziałem Żydów, jeśli staną się głosicielami dobrej nowiny, prorok Izajasz ucieka się aż do takich obrazów: „Oto podniosę na narody rękę moją i dla ludów rozwinę chorągiew moją, a przyniosą synów twoich na rękę i córki twoje na ramionach poniosą. I będą królówie piastunami twymi; [...] twarz na ziemię spuściwszy kłaniać ci się będą i proch nóg twoich lizać będą”<sup>46</sup>. Wywyższenie zaś Żydów za trud przyjęcia i rozkrzewienia religii Mesjasza maluje Izajasz jako potęgę, która pozwoli im stać się ponad innymi narodami:

„Wtedy zobaczysz i opływać będziesz; zadziwi się i rozszerzy serce twoje, gdy się obróci ku tobie bogactwo morza, moc pogan przyjdzie do ciebie. [...] Bo naród i królestwo, które by tobie nie służyło, zginie, a narody spustoszeniem spustoszone będą. [...] I przyjdą do ciebie, kłaniając się, synowie tych, którzy cię trapiłi i będą się kłaniać stopom nóg twoich wszyscy, którzy ci uwłaczali i nazwą cię miastem Pańskim, Syjonem Świętego Izraelowego”<sup>47</sup>. „I staną obcy i będą paść bydło wasze, a synowie obcych będą oraczami i wyrobnikami w winnicach waszych”<sup>48</sup>.

Owa mesjańska epoka odmalowana przez proroka słowami i wyobrażeniami zapożyczonymi z codziennego życia Żydów, miała w ich rozumieniu charakter wybitnie doczesny, ziemski. Ludzie, ku którym zwracali się prorocy, pojmowali obietnice Przymierza jako dotyczące ziemskiej przyszłości Izraela. Nagroda i kara miały być zrealizowane na tej ziemi. Zapowiedzi proroków nie wiązano z indywidualnym zbawieniem ani z nieśmiertelnością duszy, lecz zbawieniem i kontynuacją całego narodu żydowskiego.

I tu, w tym dosłownym rozumieniu proroctw znajduje się źródło pierwszej interpretacji uniwersalizmu żydowskiego, interpretacji zacieśniającej jego sens. a zarazem najpopularniejszej wśród Żydów w całej ich historii. Wtłoczyła ona uniwersalizm w

---

<sup>46</sup> Izajasz 49, 23. Wszystkie cytaty starotestamentowe wg: *Pismo Święte Starego Testamentu* w przekładzie W. O. Jakuba Wujka, opracowanie tekstu: ks. Stanisław Styś, Kraków 1956.

<sup>47</sup> *Ibidem*, 60, 5; 12, 14.

<sup>48</sup> *Ibidem*, 61, 5.

dwie granice: pierwsza wprowadziła nierówność ludzi wobec Boga, podzieliła ich bowiem na wybranych i wywyższonych Żydów i na pozostałych, nie będących Żydami (*gojim*), druga — w konsekwencji separowała naród żydowski od wszystkich innych narodów i implikowała odmienność traktowania przez Żydów współplemieńców i obcych.

Aczkolwiek prawo mojszowe zakazywało Żydom wchodzenia w bliższe stosunki z innymi narodami mieszkającymi w Palestynie, by uchronić synów Izraela od niebezpieczeństwa wpływu obcych religii i stałej groźby popadnięcia w bałwochwalstwo, to jednak zawierało ono niektóre wątki uniwersalnego humanitaryzmu. Czytamy w nim, że Bóg „nie zważa na osoby ani na dary, wymierza sprawiedliwość sierocie i wdowie, miłuje przychodnia i daje mu żywność i odzienie. I wy tedy miłujcie przychodniów, boście i sami byli przychodniami w ziemi egipskiej”<sup>49</sup>. Prawo brało w opiekę obcego i niekiedy stawiało go na równi z Żydem: „Nie odmówisz zapłaty potrzebującemu i ubogiemu bratu twemu albo przychodniowi, który z tobą mieszka w ziemi i między bramami twymi”<sup>50</sup>. „Nie naginaj prawa przychodnia ani sieroty”<sup>51</sup>. Biedni obcy na równi z biednymi Żydami mogli zbierać pozostaione na polu zboże, na drzewie owoce i grona w winnicy<sup>52</sup>.

Mniej więcej jednak od czasów machabejskich (164- 163 r. przed Chr.) następuje systematyczne odchodzenie od tych skromnych tendencji uniwersalistycznych. W obawie przed przekroczeniem prawa mojszowego (Tora) Pięcioksiąg Mojżesza został obwarowany przez rabinów, w drodze przekazywanej i powiększanej z pokolenia na pokolenie, ustnej tradycji, mnóstwem przepisów dodatkowych, zwróconych także przeciw szerokiemu pojmowaniu uniwersalizmu. Skodyfikowane w II - VI w. po Chr., otrzymały nazwę Talmudu<sup>53</sup>. Ale nawet w tej księdze, która stała się „naj-

<sup>49</sup> Deut., 10, 17 - 19.

<sup>50</sup> Deut., 24, 14.

<sup>51</sup> Deut., 24, 17.

<sup>52</sup> Deut., 24, 19 - 21.

<sup>53</sup> Z powstaniem Talmudu, „zwłaszcza po jego piśmiennym utrwaleniu, zainteresowanie Pismem Św. coraz bardziej zaczęło ustępować na drugi plan [...], zaczęto uważać czytanie Biblii za rzecz mniej ciekawą, mniej budującą, mniej Bogu miłą niż zgłębianie Talmudu. A w czasach

ważniejszym źródłem życia umysłowego Żydów, poza życiem obrzędowym prawie jedyną krynicą ich wzruszeń społecznych”<sup>54</sup>, a której głównym przeznaczeniem było utrzymanie wiary w jednego Boga na drodze separatyzmu narodowego, znalazły się wątle przebłycki uniwersalizmu. Np. w każdym siódmym roku, w którym Żydom nie wolno było pracować na roli, obowiązani oni byli — według Talmudu — do pomagania gojom i do pozdrawiania ich z powodu gotowości do pokoju<sup>55</sup>. Mieli się troszczyć o zwierzęta należące do goja z taką gorliwością jak o własne<sup>56</sup>.

Z czasem jednak wszystkie te i im podobne przepisy zostały odwołane: nie należało pomagać gojom przy kopaniu w roku sabatnim, a wobec zwierząt ich nakazane było bierne zachowanie się; zwierzęta zaś heretyków, odpadłych od wiary i donosicieli miały być wrzucane do dołu, a nie wyciągane z niego<sup>57</sup>. Iskierki humanitaryzmu zduszone zostały przez twarde partykularyzm i bezwzględny separatyzm.

W Talmudzie okrzepła idea wybraństwa Bożego i uprzywilejowania wobec Boga, czego dowody miał dać Mesjasz, przychodzący, by zniszczyć wrogów Izraela i zachować resztki narodu żydowskiego. Z tą wiarą Żydów w dyskryminacyjną pozycję obcych wobec jedynego Boga połączona została idea całkowitego

---

nowożytnych, zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch stuleci, [...] niechęć do Biblii wzrosła. Częstym zjawiskiem jest w ostatnich stuleciach karcenie młodego pokolenia przez starszą generację za czytanie Biblii.” J. Wajnberg, *Literatura żydowska*, Warszawa 1930, s. 343, seria Wielka literatura powszechna pod red. S. Lama. Tego samego zdania jest słynny historyk żydowski H. Grätz: „Talmud stał się wyłącznym autorytetem w łonie żydostwa, wyparł niemal Biblię z świadomości narodu.” (*Historia Żydów*, Warszawa 1929, t. V, s. 27).

<sup>54</sup> J. Wajnberg, *op. cit.*, s. 328.

<sup>55</sup> Gittin V 9, cyt. za: S. Trzeciak, *Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce*, Warszawa 1939, s. 22.

<sup>56</sup> Tosefta Baba mecja, 2, 27. Cyt. za S. Trzeciak, *op. cit.*, s. 23. Baba mecja (brama średnia) jest to drugi traktat IV części Talmudu, Nezikin, traktującej o szkodach.

<sup>57</sup> Tosefta Baba mecja, 2, 33. Cyt. za S. Trzeciak, *op. cit.*, s. 23. Nie odwołane zostały jedynie postanowienia Prawa Mojżeszowego pozwalające biednym obcym na równi z biednymi Żydami zbierać pozostałe na polu zboże i na drzewach owoce (*ibidem*).

odgradzenia się od nich<sup>58</sup>. Wskutek tak ciasnej interpretacji, uniwersalizm, który wypływał wprost z monoteizmu religii żydowskiej (skoro jest jeden Bóg, musi być Bogiem wszystkich ludzi) został drastycznie okaleczony i pozostały tylko dwa jego przejawy — powszechność jedyne Boga i powszechność królestwa Izraela na ziemi.

Druga interpretacja uniwersalizmu żydowskiego była dziełem chrześcijaństwa. Opierając się na nauce Chrystusa, pisarze chrześcijańscy uważali, że proroctwa starotestamentowe, stanowiące jedną z głównych podstaw uniwersalizmu żydowskiego, sformułowane zostały przy użyciu bogatej symboliki i różnych przenośni. Nie należy ich zatem brać dosłownie.

Konieczność użycia przez proroków języka symboliki wynikała z dwóch przyczyn. Po pierwsze, obrazy szczęścia, które miała przynieść era mesjańska i cała wizja wywyższenia duchowego Izraela tak dalece przytłaczały proroków, że nie mogli oni za pomocą dostępnych im środków ekspresji oddać tego, co zostało im przez Boga objawione. Zastosowanie zaś jakiegoś nowego języka, jeśli nawet umieliby go stworzyć, uczyniłoby przekaz ten niezrozumiałym dla ludu żydowskiego i przekreśliłoby sens prorokowania. Ponieważ, „jak zawsze w takich razach język i wyobrażenia, nie mogąc wysłowić wprost wielkości swoich wizji, biorą w posługę swoją pojęcia znane i utarte, które jednak są najwyższym wyrazem wszystkiego tego, co wielkie, potężne, co wspaniałe”<sup>59</sup> — posłużyli się prorocy bogatymi barwami i symbolicznymi obrazami ziemskimi do odmalowania szczęśliwości nadziemskiej.

Po drugie, język symboliczny był konieczny, by przysłonić twardą dla ludu prawdę o odrzuceniu przezeń Mesjasza i jedno-

---

<sup>58</sup> S. Kraus, M. Joseph, *Fremder — Fremdvoelker*, w: *Jüdisches Lexikon*, Berlin 1927-1930, s. 798. „Prawdopodobnie przed zburzeniem Jerozolimy wydanych zostało 18 rozporządzeń, z których 12 dotyczyło zakazu spożywania pewnych pogańskich pokarmów, zaś 6 zakazywało uczenia się języka pogan, korzystania z ich świadectwa, przyjmowania od nich podarków i obcowania z ich młodzieńcami i dziewczętami”. (*Ibidem*). Bardziej szczegółowe przepisy o stosunku Żydów do chrześcijan (należy ich unikać, nie korzystać z ich usług, niszczyć ich pośrednio i bezpośrednio itd.) w Talmudzie podaje: J. Pranajtis, *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim*, Warszawa 1937, s. 131-165.

<sup>59</sup> J. Teodorowicz, *Od Jahwy do Mesjasza*, Poznań 1936, s. 195.

cznie utrzymać ten lud przy Bogu w ustawicznej nadziei, „by tą nadzieją nie tylko sam własną krzepił duszę w czasach dla niego najcięższych i najkrytyczniejszych, ale by nosił swe księgi święte pośród pogańskie narody i pośród nich sam stał się siewcą wielkiej nadziei”<sup>60</sup>. Spełnienie tego zadania byłoby nie do pomysłenia, „gdyby Izrael z góry wiedział, iż czas mesjański uwieńczy szczęściem pogaństwo, ale obróci się skutkiem winy Izraela w jego ostateczną zagładę”<sup>61</sup>.

Uchylając zatem zasłony symboliki, interpretatorzy chrześcijańscy ukazują w wizjach proroczych przede wszystkim duchowy charakter królestwa przyszłości i duchowy charakter Mesjasza. Duchowy charakter królestwa Bożego „tkwi już w samej idei misji Izraela, by nieść światło poznania Bożego narodom”<sup>62</sup>. Duchowość zaś Mesjasza przejawia się w tym, że nie będzie on prowadzić wojen. „Jego bronią jest broń ducha — słowo; przez nie utwierdzi światło wśród całych narodów [..] Dary mesjańskiego królestwa są przede wszystkim natury wewnętrznej. Zapowiada prorok erę mesjańską w słowach: »I dam wam serce nowe i ducha nowego położę wpośród was i wyjmę serce kamienne«<sup>63</sup>.

Spod osłony symboliki wyłania się również inny, duchowy charakter wybraństwa Izraela. Gdyby przyjął on zapowiedzianego przez Boga Mesjasza, stałby się apostołem nowej religii i organizatorem Kościoła Chrystusowego, odebrałby nagrodę obiecaną przez Boga i wszystkie narody miałyby dla niego jedynie uwielbienie, okazywałyby mu cześć i wdzięczność za jego dzieło. One stałyby się tytułem jego chwały, jego ozdobą i niewyczerpanym źródłem duchowego szczęścia<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 108, 109.

<sup>63</sup> Ez., 36, 26; J. Teodorowicz, *op. cit.*, s. 192.

<sup>64</sup> J. Teodorowicz, *op. cit.*, s. 194. „Wszelka wątpliwość pod tym względem ustaje, skoro się zważy, że w najsilniejszych prorocत्वach, jak na przykład w prorocत्वie Izajasza o Mesjaszu, słudze Jahwy, o kamieniu węgielnym odrzuconym, albo w psalmach, jest zupełnie niedwuznaczna zapowiedź, iż sługa Jahwy będzie ubity przez własny naród, że za karę tej zbrodni naród zostanie odrzucony, a jego miejsce zajmą narody i królowie obcy. Nie mogą więc mieć na myśli prorocy triumfu nacjonalizmu żydowskiego, skoro mu wieszczą upadek.” (*Ibidem*).

Interpretacja chrześcijańska zatem zrywa tamy, które na uniwersalizm starotestamentowy nałożył partykularyzm, separatyzm i elitaryzm Żydów. Wyłomu dokonała w nich idea równości wszystkich narodów i wszystkich ludzi wobec Boga; idea wykluczająca jakikolwiek imperializm oparty na wybraństwie Bożym.)

Wyłom ten, możliwy dzięki przebicciu się idących za nauką Jezusa interpretatorów chrześcijańskich przez literę Starego Testamentu do jego ducha, ukazał uniwersalizm żydowski w pełnym świetle, ujawnił całe bogactwo jego form: powszechność pokoju, powszechność miłości, powszechność braterstwa i powszechność sprawiedliwości. Oznaczało to jednak zarazem, że tal-mudyczna, wąska, ścieśniająca interpretacja uniwersalizmu żydowskiego jest wypaczeniem ducha Starego Testamentu.

Trzecia interpretacja, mająca wybitnych rzeczników dopiero w drugiej połowie XIX w. i w XX w. w osobach Maxa Wienera, Maxa Josepha, Samuela Katza (rabinów) i Samuela Krausa, ujmuje uniwersalizm żydowski bardzo szeroko i usiłuje podciągnąć go do pojęć chrześcijańskiej miłości bliźniego. Zdaniem M. Wienera:

„Uniwersalizm jest — związanym z wiarą w sprawowanie rządów nad światem przez jedynego Boga (monoteizm) — poglądem, że wszyscy ludzie są temu Bogu jednakowo bliscy, że wszyscy są jego dziećmi, że na nie rozciąga się jego troska — oraz z tej wiary płynącym obowiązkiem ludzi zbudowania jedności wykraczającej poza granice narodu, płci, rodziny, społecznego rozczłonkowania itd., jedności uznającej ludzkość za mający powstać fakt”<sup>65</sup>.

---

<sup>65</sup> M. Wiener, *Universalismus*, w: *Jüdisches Lexikon* ..., s. 1114. Jak pisał Isidore Loeb w swej *La littérature des Pauvres dans la Bible*, (Paris 1982, s. 99), „Cały świat wie, że chlubą proroków żydowskich jest stworzenie pragnienia braterstwa powszechnego. Jest to zjawisko jedyne w historii i trzeba dopiero w Rewolucji Francuskiej szukać u innego narodu równie szlachetnych dążeń. Kiedy widzimy, jak wiele miejsca zajmują narody w myśli żydowskiej, uderza nas zdumienie. W jaki sposób ten mały naród, ilościowo słaby i prawie bez znaczenia, mógł stworzyć tę potężną utopię zbliżenia narodów? A jednak fakt ten istnieje, jakkolwiek wydaje się niezwykły; Żydzi mieli tę wysoką ambicję skupienia naokoło siebie pogan i łączenia ich w imię prawdziwego Boga.” (Cyt. za: J. Batault, *Kwestia żydowska*, tłum. z 5 wydania francuskiego dr M. L., Warszawa 1923, s. 84).



Charakterystyczny jest w tej definicji uniwersalizmu nakaz zbudowania jedności ponadnarodowej. Uniwersalizm — to religijnie uzasadniony obowiązek działania w kierunku utworzenia z ludzi ludzkości: wspólnoty ponadrodzinnej i ponadnarodowej, wykraczającej poza wszelkie podziały i urzeczywistniającej się we wszechogarniającej jedności. Tendencja inspirująca takie pojmowanie uniwersalizmu jest więc całkowicie niedwuznaczna.

Znacznie głębiej widzi powiązanie idei jedności z uniwersalizmem inny zwolennik szerokiej jego interpretacji — Martin Buber, jedna z najwybitniejszych postaci nowożytnego żydostwa. Buber wychodzi od zauważenia kłębiących się w duszy poszczególnego Żyda sprzeczności usiłujących wpłynąć na los całego narodu żydowskiego.

„Stąd mało ludzi jest tak bogato uzdolnionych jak Żydzi, stąd mało jest tak wystawianych na próbę, mało tak skłonnych do ciągłej apostazji jak oni. [...] To szczególne rozdarcie Żyda tłumaczy również, dlaczego w żadnej innej grupie ludzkiej dążenie do jedności i wybawienia nie jest tak silne. Dochodzenie bowiem do jedności oznacza dla Żyda przewycięzanie wrodzonego dualizmu”<sup>66</sup>. Bóg jest jednością, a człowiek stworzony na Jego obraz i podobieństwo, wskutek swej dwoistości przestał być doń podobny. „Dlatego osiągnięcie jedności stało się zadaniem człowieka. Wymagało ono jedności między ludźmi, jedności między narodami, między ludzkością a wszystkim, co żywe na świecie, między Bogiem a światem”<sup>67</sup>.

W tym ogólnoludzkim dążeniu do jedności szczególną rolę mają odegrać Żydzi. „Poszczególne Żyd bierze udział w tej walce, w tym procesie; odnajduje w sobie dwoistość, ale i dążenie do jedności. Proces toczy się nadal. Jak długo jednak nie jest on ukończony, tak długo zadanie żydostwa nie jest skończone. [...] W ten sposób nacjonalizm otrzymuje nowe uświęcenie i nowy sens. Zadanie narodowe jest osobistym etosem jednostki, a jednocześnie jest spełnieniem zadania ogólnoludzkiego”<sup>68</sup>.

Naród żydowski nie może obdarować ludzkości nowymi dobrami ze świata bytów przedmiotowych ani nowymi treściami, ale może tym treściom nadawać coraz to nową jedność, stwarzać sta-

<sup>66</sup> H. Kohn, *Martin Buber. Sein Werk und seine Zeit*, Köln 1961, s. 100.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 100, 101.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 101, 102.

le nowe możliwości syntezy. „W czasach proroków i we wczesnym chrześcijaństwie była to synteza religijna, w czasach Spinozy — synteza myślowa, w czasach socjalizmu — synteza społeczna. Do jakiej syntezy przygotowuje się dziś duch żydostwa? Być może do tej, która będzie syntezą wszystkich syntez”<sup>69</sup>.

Ta trzecia interpretacja uniwersalizmu żydowskiego, jako całość, ma swych ekstremistów. Stała się ona bardzo popularna wśród tych zwolnników krańcowych reform w żydostwie, którzy dali o sobie znać na początku XX w., a szczególnie uaktywnili się w dwudziestoleciu międzywojennym. Pojmując uniwersalizm dosłownie, konsekwentnie i radykalnie wystąpili przeciw żydowskiemu prawu religijnemu, a więc i przeciw Talmudowi. Zdaniem ich bowiem, prawo to jest uwarunkowane narodowo czy partykularnie i dlatego hamuje rozwój pełnego uniwersalizmu. W wygłaszanych poglądach często powoływali się na proroków, których myśli i uczucia religijne, niedwuznacznie uniwersalne, szły w parze z walką przeciw zrutynizowanemu kultowi i czczemu rytualizmowi.

Poglądów tych nie podzielają ci rzecznicy omawianej interpretacji, którzy uważają, iż szeroko pojęty uniwersalizm nie wyklucza pełnej odrębności narodowej Żydów. Stoją na stanowisku, że

„przeciwstawieniem uniwersalistycznej wspaniałomyślności proroków nie jest wyłącznie izraelskie poczucie narodowe, które tkwiło w nich samych silnie i głęboko zakorzenione. To, co zwalczali oni jako zabobon, to była raczej śmieszna nacjonalistyczna próżność, która pozwalała narodowi wierzyć, że Bóg może wybaczyć swemu pierworodnemu synowi — Izraelowi życie w grzechu. Nie dąży się tu do porzucenia narodowej odrębności Izraela, ale do jasnego przezeń poznania, czego Bóg domaga się właśnie od swego wybranego narodu, który jest i pozostanie wybranym”<sup>70</sup>.

---

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 102, 103. Buber widział zapowiedź tej syntezy w formującym się, bliżej nie nazwanym, światowym związku ducha jednostek wybitnych. „W tej nadchodzącej wspólnotcie, ojczyźnie ducha, gromadzą się przywódcy wszystkich narodów. Po raz pierwszy w historii ludzkiej rośnie kula ziemska wraz z jej narodami i religiami w jedność, którą będą przenikać jednakowe prądy duchowe, podobna wola i nadzieja, i dyskusje na tej samej płaszczyźnie.” (*Ibidem*, s. 234).

<sup>70</sup> M. Wiener, *op. cit.*, s. 115.

Sumując, pod pojęciem „uniwersalizm żydowski” kryje się treść wieloznaczna o dużym i istotnym zróżnicowaniu. Możliwość różnorodnej jego interpretacji powodować może następujące skutki:

Po pierwsze, powstają warunki akceptacji uniwersalizmu żydowskiego przez szerokie i światopoglądowo zróżnicowane kręgi ludzi. Różne osoby, zorientowane w bogatej jego treści, mogą doszukiwać się w nim wartości przez siebie afirmowanych.

Po drugie, istnieje możliwość powiększenia liczby rzeczników uniwersalizmu żydowskiego także wśród osób nie mających rozoznania w różnicach jego znaczeń, nawet w trzech głównych jego interpretacjach. Może on bowiem być prezentowany w jednym ze znaczeń jako w znaczeniu jedynym, właśnie odpowiadającym poglądom ludzi, których się chce pozyskać.

Po trzecie, powstaje sposobność organizowania pod hasłem uniwersalizmu różnych akcji politycznych i mobilizowania do nich ludzi o różnych poglądach na świat i różnych zapatrywaniach religijnych, politycznych i społecznych.

## „PAX ROMANA”

*Pax romana* — pokój rzymski — jako termin używany na określenie uniwersalizmu rzymskiego, jest wyrażeniem bardzo nieścisłym i ubogim. Określa bowiem tylko jedno (z dwóch) oblicze uniwersalizmu rzymskiego: powszechność ładu, doskonałego porządku i sprawnej organizacji, będącej następstwem zastosowania przemocy, siły i podboju. Pokój rzymski — to pokój jednoczący ludy, ale zarazem odbierający im tożsamość, pokój przychodzący po eksterminacji biologicznej, pokój imperialistyczny, centralistyczny, brutalny i niemilosierny. To pokój rasy panów.

Władanie światem — to było zadanie, do którego Rzymianin uważał się przeznaczony przez bogów i naturę. Kapitalnie myśl tę wyraził Wergiliusz (I w. przed Chr.) w *Eneidzie*, wkładając w usta Anchiza, zwracającego się z dalekowzrocznymi radami do swego syna, Eneasza, protoplasty Rzymian — następujące słowa:

„Niech inni życiem tchnące zręczniejszą kują spiżę —  
Nie bronim! Niech w marmurze żywo rzeźbią lica,  
Niech mowy głoszą lepiej, przemiany księżycy  
Mierzą i wschody gwiazdy, co w przestworze płynie —  
Ty władać nad ludami pomnij, Rzymianinie!  
To twe sztuki: Nieść pokój, jak twa wola samać  
Nakaże, szczerzyć kornych, a wyniosłych łamać!”<sup>71</sup>

„Wyniosłych łamać...”: łamanie to odbywało się w sposób okrutny i bezlitosny. Cezar zaznacza sucho i zwięźle, iż sam

---

<sup>71</sup> P. Wergiliusz Maro, *Eneida*, przekład T. Karyłowski, opracowanie S. Stabryły. Wrocław 1980, VI, 847 - 853.

sprzedał w niewolę 53 000 Atuatyków<sup>72</sup>; na jego rozkaz mieszkańcom zdobytego Uxellodunum odcięto ręce, ale pozostawiono ich przy życiu dla odstraszenia innych od oporu<sup>73</sup>. Z trzech milionów Galów, którzy wystąpili przeciw legionom Cezara, milion poległ w walkach, a milion sprzedany został w niewolę. Miasta, które stawiały opór legionom, ulegały eksterminacji: mury ich zrównano z ziemią, mieszkańców wybito lub sprzedano w niewolę; a na ich miejsce sprowadzono osadników z sąsiednich gmin. Ustało działanie praw miejscowych, rzymskiego nie wprowadzono, a ogólne zręby nowego porządku określiła ustawa — *lex* — opracowana najczęściej przez samego zdobywcę i nadana przy współudziale delegatów senatu. W ten sposób kładł Cezar kamień węgielny pod jedność Europy.

W świecie wstrząsanym przez walki i łupieskie wyprawy nie trudno było o pretekst, by Rzym mógł wystąpić w roli żandarma narodów. Przynosił pokój, porządek, bezpieczeństwo i ochronę, ale kazał sobie za nie płacić niewolą. Jak to lapidarnie ujął Kalkakus, dzielny przywódca zjednoczonych dla wspólnej obrony Brytańczyków: „Grabić, mordować, porywać, nazywają fałszywym mianem ‚panowania’, a skoro pustynię uczynią — ‚pokojem’ ”<sup>74</sup>.

„Szczędzić kornych...”: w tym zakresie Rzymianie wypracowali wiele skutecznych metod, które stały się prawzorem dla pokoleń imperialistów przyszłości. Przede wszystkim pozyskiwano władców poszczególnych plemion (jak np. w Brytanii) przywilejami i podarunkami, wzniecając wśród nich niesnaski, spory i zawiść. Arystokrację łamano, podniecając próżność poszczególnych jednostek, nadając im różne tytuły stwarzające pozory, że rządzą swym krajem, gdy tymczasem gnębili go, a nici prawdziwej władzy zbiegały się, jeśli nie w rękę namiestnika prowincji, to w Rzymie.

Ten proces duchowej pacyfikacji ukorzonych ułatwiały Rzymianom niekiedy same cechy narodów podbitych. W wypadku

---

<sup>72</sup> G. J. Cezar, *Wojna galijska*, przełożył i opracował E. Konik, Wrocław 1978, (II, 33), s. 80, 81.

<sup>73</sup> *Ibidem*, (VIII, 44), s. 364.

<sup>74</sup> Tacyt, *Żywot Agrykoli*, 30. (Tacyt, *Wybór pism*, przełożył i opracował S. Hammer, Wrocław 1953, s. 290).

Galów np. była to ich skłonność do naśladowania obcych wzorów. Ponieważ mieli słabość do dwóch rzeczy: sztuki wojσκowej i dowcipnej konwersacji, rzucono im dwa pomosty: jazdę cesarską, którą rekrutowano wyłącznie w Galii<sup>75</sup> i szkoły łacińskie w Autun, Burdigala-Bordeaux i na koniec w Trewirze, gdzie młodzież galijska wyższych warstw mogła wglębiać się w piękno i tajniki języka władców i przygotowywać się do dorocznych konkursów krasomówczych. W ten sposób ci, którzy uniknęli miecza lub sprzedaży w niewolę, zwabieni polorem nowej cywilizacji, tracili własną niepodległość duchową, własną, słabo jeszcze rozwiniętą, odrębność narodową i mało na wpływy zewnętrzne odporną indywidualność.

Podobnie wyglądało „szczędzenie kornych” w Brytanii, gdzie pokoju „już to wskutek niedbalstwa, już to braku umiarkowania [...] nie mniej się obawiano niż wojny”<sup>76</sup>. Z wolna, jak pisze Tacyt, Brytańscy nabierali szacunku do stroju rzymskiego „i częstą się stała toga; powoli doszli do przynęt występków: portyków, łaźni i wykwintnych uczt: a nazywało się u tych głupców cywilizacją, kiedy w rzeczywistości było udziałem w niewoli”<sup>77</sup>.

Zbliżenie między ludami podbitymi a zwycięzcami, które pozbawiało zwyciężonych ich odrębności etnicznej, było zbliżeniem jednokierunkowym. Tylko pobici zbliżyli się do cywilizacji rzymskiej, ale Rzymianie nie zrobili żadnego kroku, by zrównać ich ze sobą pod względem prawnym. Między nimi a cudzoziemcami istniał nieprzekraczalny mur prawa przysługującego wyłącznie Rzymianom i wykluczającego jakichkolwiek obcych.

Od tych głębokich różnic według litery prawa zaczęła jednak z wolna odbiegać pod naporem konieczności życiowych, a z czasem pod wpływem chrześcijaństwa — praktyka. Ewolucja ta, aczkolwiek wyraźnie stępiła ostrość granicy między kwirytami a cudzoziemcami, nie przyniosła wytworzenia się na terytorium Imperium Rzymskiego jednego narodu. Podboje i *pax romana* doprowadziły do obumarcia ludów młodych zanim zdołały one osiągnąć pełnię rozwoju i wytworzyć te wartości duchowe, które powstają i dojrzewają w granicach nawet małej, ale własnej oj-

<sup>75</sup> T. Mommsen, *Römische Geschichte*, Berlin 1889, Bd. V, s. 97, 98.

<sup>76</sup> Tacyt, *Żywot Agrykoli*, 20., *op. cit.*, s. 288.

<sup>77</sup> *Ibidem*, 21, s. 289.

czynny. W ich miejsce jednak nie powstał żaden nowy naród; nie powstał też żaden stop Rzymian z pozostałością narodów przez nich podbitych. Zaczęło więc wielkie imperium niedomagać wskutek pewnej jałowości życia duchowego, która stała się jedną z przyczyn jego rozkładu i upadku.

Sama bowiem asymilacja cywilizacyjna, zresztą dość powierzchowna, nie mogła pełnić funkcji duchowej spójni wielkiego państwa, która może być spełniana efektywnie tylko przez więzi narodowe. Stąd wypływała konieczność centralizacji władzy i rządzenia siłą. Warunkiem istnienia imperium było utrzymanie hegemonii Rzymu. Hegemonia zakładała zaś bierność społeczeństw. Dlatego też, gdy drogą normalnego biegu wypadków wskutek kolizji interesów lub reakcji sumień, pierwotne komórki imperium zaczęły się upominać o swe prawa, musiały stanąć wobec niego w opozycji. Ich wyzwolenie musiało przenieść rozpad imperium.

Mimo iż *pax romana* miał w tym rozpadzie swój udział, posiadał urok przez długie stulecia aż do czasów nowożytnych nie tylko dla awanturników politycznych uważających podboje imperialistyczne i wielkie aglomeraty państwowe za ideał i cel rozwoju ludzkości oraz własnej ojczyzny. Pod jego wpływ bowiem dostały się także i umysły intelektualistów. Wielu filozofów i historyków, szczególnie niemieckich, spoglądało nań z podziwem i aprobatą, gdyż potwierdzał ich tezy o konieczności śmierci organizmów słabych, które miały się stać mierzwą niezbędną do rozwoju kultury i cywilizacji<sup>78</sup>. Np. Eduard Hartmann (1842 - 1906) uważał, że resztki Słowian pozostających pod panowaniem niemieckim winny ulec germanizacji bez przezbierania w środkach i oglądania się na jakiegokolwiek względy<sup>79</sup>. Theodor Mommsen

---

<sup>78</sup> Poglądom tym hołdował nawet pionier socjalizmu niemieckiego, F. Lassalle. „Dopiero, gdy jakiś naród może 'uczynić tkwiącą w nim naturalną pewność punktem wyjścia i zasadą własnego historycznego samopowstania' i może 'w tym samourzeczywistnieniu się przesunąć ogólną myśl ludzką i proces historyczny o jeden etap do przodu' jest on 'narodem historycznym'. Jeśli natomiast 'pozostanie w swym pierwszym, naturalnym stadium, — jest tylko nawozem dla innego narodu.'” (T. R a m m, *Ferdinand Lassalle als Rechtsphilosoph*, Meissenheim — Wien 1953, s. 97).

<sup>79</sup> E. H a r t m a n n, *Der Rückgang des Deutschtums*, „Die Gegenwart”, 1885, nr 2, s. 22.

(1817 - 1903) napisał zaś swą historię Rzymu jako apologię hasła „biada zwyciężonym” (*vae victis!*): zaborcza polityka Rzymu znajduje w nim gorliwego obrońcę, tępienie pogwałconych spotyka się u niego z wyrazami uznania i aprobaty, skargi i łzy uciskanych kwituje często słowami ironii, a dla uczuć łagodności przejawianych przez panujących ma tylko słowa dezaprobaty<sup>80</sup>.

Uniwersalizm rzymski miał jednak jeszcze drugie oblicze. Nie negując powszechności siły i brutalną przemocą utrzymywanego porządku, nie można nie dostrzec w nim także powszechności jednego języka, jednego prawa i instytucji politycznych, powszechności kultury, a nade wszystko powszechności ładu duchowego wyrażającego się w wewnętrznej więzi ponadplemiennej, ponadludowej czy ponadnarodowej coraz to większej liczby mieszkańców imperium.

O wielkiej roli wspólnego języka jednoczącego części wielkiego imperium wiedział już Pliniusz Starszy. W krzewieniu tego języka widział jedno z największych posłannictw Rzymu: Italia — „żywiąca wszystkie inne kraje i władająca nimi, została przez bogów upatrzona, by na większą niebios chwałę jednoczyć zwaśnione państwa, łagodzić obyczaje, łączyć wspólnym językiem różne i nieokresane mowy tylu narodów, sprzęgać ludzi, krzewić między nimi związki i humanitarność, krótko mówiąc, stać się jedną ojczyzną wszystkich narodów ziemi”<sup>81</sup>. Była to wprawdzie późna racjonalizacja podbojów Rzymu (w ponad sto lat po

---

<sup>80</sup> T. Mommsen, *op. cit.*, Bd. III, s. 291, 292, 298, 299. „Naród celtycki skończył się. [...] Nie był to upadek przypadkowy, który los gotuje także niekiedy narodom zdolnym do rozwoju, ale była to samozawiniona i do pewnego stopnia historycznie konieczna katastrofa. [...] W gwałtownym wirze dziejów świata, nieubłagane miażdżącym wszystkie narody, które nie są twarde i sprężyste jak stal, taki naród nie mógł się ostać; sprawiedliwie zgotowali Rzymianie taki los Celtom na kontynencie, jaki do dziś dzięki Saksonom jest udziałem ich współplemieńców na wyspie irlandzkiej: los substancji mającej służyć przyszłemu rozwojowi przez rozplnięcie się w państwowo wyżej stojącej narodowości”. (*Ibidem*, s. 298, 299).

<sup>81</sup> Gajus Plinius Secundus, *Historia naturalis*, III, 6. w: *Die Naturgeschichte des Gajus Plinius Secundus*. Ins deutsch übersetzt von G. C. Wittstein, Leipzig 1881, Bd. I, s. 241).



wyczynach Cezara, podobnie jak nieco wcześniejsza Owidiuszowska) dorobienie do nich ideologicznego usprawiedliwienia, ale racjonalizacja ta wywarła wpływ i na współczesnych, i na pokolenia przyszłe. .

Podobną rolę jak język pełniło prawo. Po raz pierwszy — aż do powstania europejskich wspólnot gospodarczych w drugiej połowie XX w. — jedyny, świat cywilizowany pozostawał tak długo pod rządami jednego prawa. Przez co najmniej około 600 lat (I w. przed Chr. — V w. po Chr.) na powiększającym się obszarze imperium rzymskiego obowiązywało prawo rzymskie, w różnym wprawdzie zakresie, ale jedno. Jego unifikująca rola była tak wielka, szczególnie w Galii na lewym brzegu Rodanu, że o kraju tym mówiono już w I w. po Chr., że jest raczej Italią niż prowincją (Pliniusz Starszy).

Równie silnym, aczkolwiek nie wszędzie sięgającym i nie obejmującym całego społeczeństwa, spoidłem imperium była wspólna kultura. Najliczniejsze i najpiękniejsze owoce przyniosła ona na południu i wschodzie Hiszpanii oraz w południowej Galii na lewym brzegu Rodanu, a najmniejsze i najwątłejsze w Brytanii. Italczyki, którzy napłynęli do Hiszpanii i zmieszali się bodaj częściowo z ludnością tubylczą, dali Rzymowi wielu luminarzy literatury i nauki, począwszy od L. A. Seneki, retora (ok. 60 — ok. 40 r. po Chr.) i jego syna (ok. 4 r. przed Chr. — 65 po Chr.), wybitnego filozofa stoickiego, poprzez M. F. Kwintyliana (ok. 35 — ok. 95 r. po Chr.), najwybitniejszego reprezentanta prozy rzymskiej aż po A. Prudencjusza (348 - 405 r. po Chr.), najznakomitszego poetę chrześcijańskiego swych czasów.

Jak się wydaje, ostatni przejaw uniwersalizmu rzymskiego: świadomość duchowej więzi z całym imperium, a nawet z całym światem — uniwersum — nie odgrywała jednak poważniejszej roli w utrzymaniu spistości państwa. Poczucie to bowiem zaczęło się rozwijać stosunkowo późno, bo dopiero w II w., nie było nigdy powszechne i pod koniec istnienia cesarstwa zaczęło słabnąć pod naporem odradzających się partykularyzmów. Było ono natomiast atrakcyjne dla pewnej kategorii nowoczesnych zwolenników jedności europejskiej. Inspirowało do wyzwolenia

się z ciasnych więzi narodowych i do zastąpienia ich poczuciem przynależności duchowej do Europy czy do całego świata.

Liczni mieszkańcy imperium dawali przykład, jak można fizycznie przynależć do własnego miasta, prawnie być Rzymianinem, a moralnie czuć się związanym z całym imperium czy duchowo być obywatelem całego świata<sup>82</sup>. Stoicy uczyli, że ojczyzną ludzi jest cały świat. „Świat mianowicie, zdaniem Cycerona, jest jak gdyby wspólnym domem bogów i ludzi lub też wspólnym miastem jednych i drugich”<sup>83</sup>. Seneka wyrażał nie tylko własny pogląd, ale i licznych mu współczesnych, gdy pisał:

„Będę żywił to przeświadczenie, że świat jest moją ojczyzną, że bogowie są jego panami”<sup>84</sup>. „Wszystko to, co widzisz i co obejmuje całość rzeczy boskich i ludzkich, stanowi jedność; jesteście członkami jednego wielkiego ciała. Natura stworzyła nas jako krewnych, ponieważ stworzyła nas z tego samego materiału i dla tych samych celów. Wpoila w nas wzajemną miłość i uczyniła nas istotami społecznymi. [...] Nasze powiązanie społeczne jest bardzo podobne do kamiennego sklepienia, które runęłoby, gdyby kamienie wzajemnie nie opierały się o siebie; i właśnie dlatego ono się utrzymuje”<sup>85</sup>.

Dzięki temu rysowi uniwersalizmu rzymskiego imperium rzymskie w pewnym sensie nie upadło. (Mimo iż skończył się jego byt fizyczny, żyło nadal w ideach, wizjach i tęsknotach myślicieli, polityków, mężów stanu i wielkich duchownych.) Przez długie wieki Europa zachowa wspomnienie pierwotnej jedności swych terytoriów i nieraz z nostalgią będzie kierować ku niej swą myśl. Również i chrześcijaństwo, aczkolwiek źródła jego uniwersalizmu są inne, powracać będzie do idei odrodzenia staro-

---

<sup>82</sup> Uniwersalizm stoików, przybierający najczęściej krańcową formę kosmopolityzmu, przejęty został od cyników. Antystenes, założyciel szkoły cyników, zapytany, do jakiego państwa należy, miał pierwszy dać odpowiedź, że jest obywatelem całego świata.

<sup>83</sup> M. T. Cicero *O naturze bogów*, II, 62, 158. (*Pisma filozoficzne* w przekładzie W. Kornatowskiego, Warszawa 1960, t. I, s. 159).

<sup>84</sup> L. A. Seneka, *O życiu świętym*, XX, 5. (*Dialogi*, przekład L. Joachimowicza, Warszawa 1963, s. 140).

<sup>85</sup> L. A. Seneca, *Epistolae ad Lucillum*, 95, 52, 53. w: *Ausgewählte Schriften des Philosophen Lucius Annäus Seneca*, übersetzt von A. Forbiger, Stuttgart 1866, Bd. III, s. 56, 57.

żytnego imperium, do jedności całego znanego wówczas świata cywilizowanego, która ułatwiła mu spełnienie ewangelicznej misji<sup>86</sup>.

---

<sup>86</sup> Te walory pokoju rzymskiego były już doceniane przez współczesnych mu pisarzy chrześcijańskich. Np. Orygenes (ok. 185 — ok. 254) wypowiada taką myśl: „Bóg bowiem przygotowując narody do przyjęcia jego nauki oddał je pod władzę jednego cesarza rzymskiego, aby istnienie wielu królestw i brak wzajemnych kontaktów między narodami nie stanowił dla apostołów zbyt wielkiej trudności w wypełnianiu polecenia Jezusa, który rzekł: 'Idąc, nauczajcie wszystkie narody.' Wiadomo, że Jezus urodził się za panowania Augusta, który, że się tak wyrażę, zjednoczył w jednym królestwie wiele narodów ziemi.” *Przeciw Celsusowi*, przekład: S. Kalinkowski, Warszawa 1977, II, 30, s. 164, 165.

## UNIWERSALIZM CHRZEŚCIJAŃSKI

Uniwersalizm chrześcijański przejawia się pod różnymi postaciami, ale szczególnie trzy jego formy mogły inspirować chrześcijan do zjednoczenia Europy: powszechność religii objawionej, powszechność pokoju między jednostkami i powszechność pokoju między narodami. Cały uniwersalizm chrześcijański, a więc i te trzy jego postacie wywodziły się wprost z uniwersalizmu starotestamentowego, ale z tego czystego, nie spaczzonego przez partykularyzm żydowski, wolnego od skrzywień wprowadzonych potem przez talmudycznych interpretatorów.

( Powszechność Objawienia oznaczała, że zostało ono przeznaczone dla całego świata, dla wszystkich, a nie tylko dla jednego narodu.) Stwierdza to wyraźnie sam Chrystus rozsyłając apostołów: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”<sup>87</sup>. Św. Łukasz zaś wspomina przy końcu swej *Ewangelii* (24,47), że cały sens życia, cierpień i śmierci Chrystusa tkwi w tym, „żeby przepowiadana była w imię jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach począwszy od Jerozolimy.” Pierwszą zaś publiczną promulgacją powszechności Kościoła Chrystusowego po zesłaniu Ducha Świętego było głoszenie słowa Bożego słuchaczom pochodzącym z różnych narodów, którzy odbierali je w swych językach. Tak więc wszyscy mieszkańcy ziemi stawali się jednym Ludem Bożym.

Konsekwencją powszechności Objawienia była konieczność uznania, że bliźnim jest każdy człowiek, nie tylko współrodak. Stąd najwyższe — po miłości Boga — przykazanie miłości bliź-

---

<sup>87</sup> Mt 28, 19.

niego zastało rozciągnięte na wszystkich ludzi. Ponieważ zaś jednym z atrybutów miłości jest pokój z bliźnim, za powszechnością religii szła powszechność idei pokoju między wszystkimi ludźmi<sup>88</sup>. Bogatym źródłem inspiracji stały się nakazy i zalecenia ewangeliczne: osiem błogosławieństw, a wśród nich błogosłowieństwo dla cichych, którzy posiadają ziemię, dla płaczących, łaknących i pragnących sprawiedliwości, cierpiących prześladowanie dla sprawiedliwości i pokój czyniących, „albowiem nazwani będą synami Bożymi”<sup>89</sup>; nakaz miłości także i nieprzyjaciół; konieczność modlitwy za prześladowców; zwyciężanie zła łagodnością, kto cię uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi, temu, kto chce wziąć twą suknię, odstęp i płaszcz, dawaj proszącym, nie odmawiaj pożyczek, nie sprzeciwiajcie się złu itd.<sup>90</sup>.

2 Największą atoli siłą inspirującą do zjednoczenia Europy czy świata miała w uniwersalizmie chrześcijańskim idea powszechności pokoju między narodami i państwami. Najgłębszą jego racją było wychowanie nowego, na miarę ziemską doskonałego człowieka. Wprawdzie pokój między jednostkami ułatwiał budowę pokoju między narodami, ale pokój między narodami, zinstytucjonalizowany w różnych formach prawnych i politycznych, miał przyczynić się do dalszego doskonalenia indywidualnych stosunków między ludźmi w duchu miłości. Koncepcja ta mogła stanowić punkt wyjścia dla różnych planów, nawet przymusowego, wbrew pewnym narodom czy jednostkom realizowanego, zjednoczenia państw.

Po początkowym, krótkim okresie (I - III w.), w którym dominowało absolutne pojmowanie idei pokoju, wykluczające wszelkie użycie miecza, wszelką wojnę i walkę, w którym nawet pojawiały się opinie kwestionujące możliwość dopuszczania do chrztu żołnierzy, zarysowała się w Kościele tendencja dopusz-

---

<sup>88</sup> W ten sposób, jak pisze św. Augustyn, o ile jest to w mocy człowieka, „będzie trwał w pokoju z każdym innym człowiekiem; w pokoju właściwym dla stosunków pomiędzy ludźmi, to jest w uporządkowanej zgodzie, która zasada się na tym, by przede wszystkim nikomu nie szkodzić, a następnie komu tylko można, pomagać.” (*O państwie Bożym*, Warszawa 1977, t. II, s. 419 (XIX, 14)).

<sup>89</sup> Mt 5, 4 - 10.

<sup>90</sup> Mt 5, 39 - 42.

czalności użycia siły w pewnych warunkach<sup>91</sup>. Momentem przełomowym było zwycięstwo, które Konstantyn Wielki odniósł nad Maksencjuszem przy Moście Mulwijskim pod Rzymem w 312 r.: ponieważ Bóg prawdziwy jawnie ukazał swą moc na polu walki i przechylił szalę zwycięstwa na korzyść swego wyznawcy, nie mogło już odtąd być mowy, by opinia chrześcijańska potępiała każdą wojnę i każdą walkę bez wyjątku. W tym też kierunku poszedł dalszy rozwój chrześcijańskiej doktryny o wojnie i pokoju, której formę nadał po raz pierwszy św. Augustyn (354 - 430 r.) i która w zasadniczych zrębach utrzymała się po dzień dzisiejszy<sup>92</sup>.

Kościół jest wielkim wychowawcą narodów do współżycia w pokoju, ponieważ łączy wyznawców Boga w „państwo niebieskie”, które

„w czasie, gdy odbywa ziemską pielgrzymkę, powołuje swych obywateli spośród wszystkich narodów i zbiera pielgrzymującą społeczność z wszelkich języków, nie troszcząc się o różnice w obyczajach, prawach i urządzeniach, które służą wprowadzeniu lub utrzymaniu pokoju ziem-

<sup>91</sup> Do rygorystycznych myślicieli chrześcijańskich pierwszych trzech stuleci, którzy lansowali tezę, iż moralności chrześcijańskiej bez względu na czas i miejsce obce jest użycie siły, zalicza się: Tertuliana (ok. 160 — ok. 240), który, wprowadzicie dopiero po przejściu w pierwszych latach III w. do sekty montanistów, opowiadał się nawet przeciw udzielaniu chrztu oficerom i przeciwko służbie wojskowej chrześcijan; Orygenes (ok. 185 — ok. 254) oraz Laktancjusza (ok. 250 — ok. 320), który jednak w życiorysie Konstantyna Wielkiego (*Vita Constantini*) odstąpił od dawnych poglądów na wojnę i wychwalał zwycięstwo cesarza odniesione przy wyraźnej ingerencji Bożej — zjawienie się krzyża z napisem „In hoc signo vinces” — w tym znaku zwyciężysz. Z pisarzy chrześcijańskich tej epoki jedynie Klemens Aleksandryjski (ok. 150 — ok. 215) nie miał żadnych problemów ze stosowaniem siły i miecza. Natomiast pisarze IV w., św. Ambroży i św. Atanazy, wyraźnie uznawali w pewnych wypadkach dopuszczalność użycia siły i udziału w wojnie. O św. Bazylim zaś można powiedzieć, że jego stanowisko wobec takiej możliwości nie było negatywne. Por. L. Winowski, *Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny*, Lublin 1947, s. 15 - 29, 52 - 60.

<sup>92</sup> Jan Paweł II: „to, co Kościół mówi o pokoju, nie ma nic wspólnego z pacyfizmem, [tj. z doktryną głoszącą utrzymanie pokoju za wszelką cenę] jako że Kościół nie oddziela pokoju od poszanowania praw człowieka i praw narodów”. A. Frossard, „*Nie lękajcie się*”. *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Rzym 1982, s. 262.

skiego. Niczego z tych rzeczy nie znosi ono i niczego nie niszczy! co więcej, zachowując je, przestrzega wszystkiego, co, choć różne u różnych narodów, zdąża jednak do wspólnego celu, to jest do ziemskiego pokoju”<sup>93</sup>.

Ta delikatność Kościoła wobec odrębności narodowych i pełne ich uszanowanie, ten wybitnie personalistyczny charakter uniwersalizmu chrześcijańskiego przeniesiony na grunt międzynarodowy, doprowadza św. Augustyna do poglądu, iż lepiej jest, gdy współistnieją obok siebie małe państwa narodowe niż gdy powstają wielkie imperia. Tu zwolennicy popularnej w pewnych kołach koncepcji „Europy ojczyzn”, luźnego związku narodów europejskich, mogliby się doszukiwać prekursorstwa swych idei: człowiekowi prawemu nie przystoi cieszyć się z rozrostu państwa, gdyż

„niewątpliwie zostałyby ono małe, gdyby spokojni i sprawiedliwi sąsiedzi nie ściągali na siebie wojny przez wyrządzenie jakiejś krzywdy. Wtedy by ku szczęściu ludzkości wszystkie państwa były małe i zadowolone ze zgodnego współżycia ze sąsiadami, w następstwie czego świat składałby się z bardzo wielu państw narodowych, tak jak miasto składa się z wielu rodzin”<sup>94</sup>.

Św. Augustyn był jednak realistą i nie łudził się, że pokój w idealnym znaczeniu może być urzeczywistniony już tu na ziemi, odkładał go więc do życia w mistycznym „Państwie Bożym”, w „Nowej Jerozolimie”. W życiu doczesnym zatem wojny są, według niego, często nieuniknioną ostatecznością, choć zawsze powinny napawać nas smutkiem. „Lecz ponieważ byłoby gorzej, gdyby krzywdziciele zapanowali nad sprawiedliwymi, przeto i ta ostateczność w sposób stosowny określana bywa nazwą szczęśliwości, choć bez wątplenia większym szczęściem jest mieć sąsiada dobrego i zgodnego niż w walce ujarzmić sąsiada złego”<sup>95</sup>. Zresztą nawet prowadząc wojnę, ludzie dążą do pokoju: „Bo nawet tych, z którymi toczą wojnę, chcą w miarę możliwości uczynić swoimi, podporządkować ich i narzucić im prawa własnego pokoju”<sup>96</sup>. „Gdy natomiast zwyciężają tacy, którzy walczyli

---

<sup>93</sup> Św. Augustyn, *op. cit.*, t. II, s. 423, 424 (XIX, 17).

<sup>94</sup> *Ibidem*, t. I, s. 237 (IV, 15).

<sup>95</sup> *Ibidem*.

<sup>96</sup> *Ibidem*, t. II, s. 412 (XIX, 12).

o słusznieszą sprawę, nikt nie wątpi, że godzi się życzyć im tego zwycięstwa i że pragnąć trzeba zbliżającego się pokoju”<sup>97</sup>.

Pojawiają się więc tu już wyraźnie zarysowane przesłanki oceny wojny: jej wartość etyczna będzie funkcją wartości etycznej strony walczącej i słuszności pobudek jej działania. W liście zaś do trybuna Bonifacjusa pisze Augustyn wyraźnie, że wojna powinna być wynikiem jedynie konieczności: „Bądź więc w czasie wojny usposobienia pokojowego, byś łatwiej po zwycięstwie mógł pokonanych wrogów przywieść do udziału w dobrodziejstwie pokoju”<sup>98</sup>.

Nieustanne dążenie do pokoju, przygotowywanie się na jego powszechne nadejście i oczekiwanie go miało jeszcze jedno źródło inspiracji o ogromnej sile oddziaływania. Była nim *Apokalipsa* św. Jana zawierająca wizję tysiącletniego pokoju i radości, ziemskiego Królestwa Bożego, Nowej Jerozolimy, która zstąpi na ziemię wraz z ponownym przyjściem Chrystusa<sup>99</sup>. Nadzieja nadejścia ery, w której nie będzie smutku, bólu ani śmierci, pobudzała do realizacji „pokoju Bożego”, w czym wyrażała się chęć przybliżenia momentu oczekiwanego zjawienia się Chrystusa.

Uniwersalizm chrześcijański inspirował do zjednoczenia Europy nie tylko jako doktryna, lecz także jako fakt historyczny, jako koncepcja zrealizowana w praktyce. Już około 199 r. Europa była ukształtowana na fundamencie jedności chrześcijańskiej. Utworzenie i utrzymanie tej jedności było o tyle ułatwione, że do XIII w. ludy Zachodu stanowiły jeszcze niezróżnicowaną narodowo zbiorowość<sup>100</sup>. Europa była więc, jak to się dziś mówi, starsza od jej narodów.

---

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 168 (XIV, 4.).

<sup>98</sup> S. Augustinus, *Epist.*, 189, 6., cyt. za: L. Winowski, *op. cit.*, s. 79.

<sup>99</sup> *Apokalipsa* św. Jana, 20, 4-7.

<sup>100</sup> Wg. L. Rankego, dopiero w 1214 r. zwycięstwo Filipa Augusta nad Ottonem IV pod Bouvines dało impuls do wyklarowania się poczucia narodowego Francuzów; w Polsce ogromny wpływ na uformowanie się narodu miała męczeńska śmierć św. Stanisława w 1079 r.; jego kult określał granice terytorium zamieszkiwanego przez ludzi poczuwających się do wspólnoty i w dobie rozbitcia dzielnicowego i braku więzi państwowej służył jako więź duchowa. Por. też B. Zientara, *op. cit.*, s. 337.



Droga do tej jedności nie była jednak ani prosta, ani jedyna. Już z początkiem XI w., gdy cesarze niemieccy zaczęli wyznaczać papieży, uniwersalizm chrześcijański został wciągnięty w służbę cesaropapizmowi. Cesarze sascy, a szczególnie Henryk II, wyzyskiwali go do realizacji własnych planów politycznych, tak, że można mówić o wykształceniu się jego odmiany, która wywodziła się z cesaropapizmu. Druga odmiana — gregoriańska — wywodziła się z reform Grzegorza VII i jego poglądów na społeczeństwo, z jego postulatu oddzielenia tego, co doczesne, od tego, co duchowe i powierzenia tej ostatniej sfery wyłącznie osobom duchownym; z chęci urzędzenia świata według planu Bożego, który zakładał wyższość porządku moralnego nad porządkiem politycznym, a tym samym papieża nad cesarzem.

Stworzona przez niego z zachodniego Kościoła chrześcijańska rzeczpospolita europejska musiała być włączona w strukturę zależności feudalnych. Na szczycie drabiny feudalnej stanął papież. Zdaniem Innocentego III, w Stolicy Apostolskiej zbiegają się nici władzy świeckiej (cesarskiej) i duchowej (kapłańskiej). Bonifacy VIII, który miewał zatargi z Filipem Pięknym i którego Dante umieścił w piekle za pożądanie władzy, stał na tym samym stanowisku i w bulli *Unam Sanctam* stosuje wyłącznie do siebie słowa św. Pawła: „Lecz, kto jest duchowny, sędzi wszystko; a sam od nikogo sądzony być nie może”<sup>101</sup>. Papież był głową Europy, ale jego supremacja nad władzą świecką była realizowana tylko w pewnych wypadkach i tylko w ostateczności. Ta, na ustroju feudalnym wzniesiona jedność polityczna i duchowa Europy została nadwyreżona wskutek sporu o władzę najwyższą między cesarstwem a papieżem, którego rozstrzygnięcie przez przydzielenie tej władzy dwom różnym podmiotom przekreślało samo pojęcie monarchii uniwersalnej.

Uniwersalizm chrześcijański nie stworzył w średniowieczu żadnego państwa ogólnoeuropejskiego (powstałe 25 grudnia 800 r. za sprawą Leona III cesarstwo zachodnio-rzymskie Karola Wielkiego było tylko zjednoczeniem pod przewodnictwem cesarza państw zachowujących swą niepodległość, a skierowa-

---

<sup>101</sup> I Kor 2, 15.

nym przeciw cesarzowi bizantyńskiemu), ale przyniósł owocne starania o realizację idei ogólnego pokoju.

Kolebką ich stała się Francja, skąd z czasem rozszerzyły się na Włochy, Anglię i Niemcy.

Już w 989 r. synod w Charoux zajął się środkami mającymi przeciwdziałać anarchii politycznej wywoływanej przez liczne wojny. W 994 r. na synodzie w Limoge książęta i panowie złożyli przysięgę, że będą zachowywać pokój i unikać zbrojnych zatargów, a w 1000 r. synod w Poitiers nadaje wszystkim środkom neutralizowania zatargów charakter instytucji „pokoju Bożego”.

Stopniowo wchodzi w życie zwyczaj, że „pokój Boży” zabrania walki w niedzielę. Od synodu zaś w Elme (1027 r.) pokój Boży bywał rozciągany od środy wieczorem do ranka poniedziałku, a od synodu w Narbonne (1054 r.) obowiązywał przez cały adwent, wielki post i w czasie niektórych świąt. Z wolna tradycja ta rozprzestrzeniała się na większość krajów europejskich i znalazła aprobatę papieży.

Niezależnie od oficjalnej działalności Kościoła, chrześcijaństwo średniowieczne wydało autentyczne ruchy pokojowe wywodzące się z ludu. Powstawały różne „bractwa pokoju” zwalczające całe armie rabusiów. Najślawniejsze było bractwo tzw. białych kapturów z Puy.

Mógł więc być średniowieczny uniwersalizm chrześcijański jako fakt historyczny (jedność polityczna oparta na jedności dusz, wiary, języka liturgicznego i kościelnego, władzy papieskiej i dążenia do pokoju) przykładem zjednoczenia Europy (wprawdzie nie całej) i wzorem do naśladowania.

Dowodem dużej siły atrakcyjnej, którą miał i ma średniowieczny uniwersalizm chrześcijański, jest pochodzący z 1814 r. projekt Saint-Simona (l. 1760 - 1825) utworzenia w Europie jednego państwa wielonarodowego<sup>102</sup>. Aczkolwiek sam autor był dość daleki od oficjalnego Kościoła katolickiego i jego nauki i chociaż swój projekt zasadzał nie na „przemijających wierze-

---

<sup>102</sup> *O reorganizacji społeczeństwa europejskiego, czyli o konieczności i sposobach zespolenia ludów Europy w jedno ciało polityczne z zachowaniem przez każde z nich niezależności narodowej*, przez hrabiego de Saint-Simon i A. Thierry, jego ucznia, w: Claude-Henri de Saint-Simon, *Pisma wybrane*, Warszawa 1968, t. II, s. 9 - 84.

niach i poglądach”, a na „zasadach mających źródło w naturze rzeczy”, to jednak pozostawał pod przemożnym urokiem jedności chrześcijańskiej Europy:

„Aż do końca piętnastego wieku, pisał, wszystkie narody Europy tworzyły jedno ciało polityczne, cieszące się pokojem wewnętrznym<sup>103</sup> i zdolne do stawienia oporu wrogom swego ustroju i swojej niepodległości.

Religia rzymska wyznawana na przestrzeni całej Europy, stanowiła bierną więź społeczeństwa europejskiego; rolę więzi czynnej pełniło duchowieństwo rzymskie. [...] Siedzibą zwierzchników duchowieństwa było terytorium niezależne od jakiegokolwiek władzy doczesnej, zanadto wielkie aby mogło być łatwo podbite, ale zbyt małe, aby jego posiadacze mogli sami stać się zdobywcami. Dzięki duchowej potędze, którą opinia ogółu stawiała ponad władzą królów, nakładali oni wędzidło ambicjom narodowym. Dzięki swej polityce utrzymywali w Europie ową równowagę, która wówczas tak była zbawienna, a miała stać się tak bardzo zębna, z chwilą gdy jeden naród skupił w swych rękach całe kierownictwo. [...]

Żadna instytucja oparta na opinii nie powinna trwać dłużej niż ona. Luter zdeorganizował Europę, z chwilą gdy podważył w umysłach odwieczny szacunek stanowiący siłę duchowieństwa. Połowa Europejczyków wyzwoliła się z okowów papizmu, a tym samym zerwała jedyną więź polityczną, łączącą ją z wielką społecznością<sup>104</sup>.

Szczególnie silną inspiracją do zjednoczenia Europy mógł być uniwersalizm chrześcijański w latach czterdziestych i pięćdziesiątych naszego stulecia, kiedy to dał on znać o sobie w kilku enuncjacjach Piusa XII. Poruszając problem władzy ogólnościatowej, która w tradycji chrześcijańskiej traktowana była jako odpowiednik logiczny władzy duchowej papieża, Pius XII kilkakrotnie zwracał uwagę na trudności jej realizacji<sup>105</sup>. Za główną

---

<sup>103</sup> „Mówię o pokoju w porównaniu z tym, co się działo później i dzieje dzisiaj”. (Przypis Saint-Simona).

<sup>104</sup> Saint-Simon, *op. cit.*, t. II, s. 14, 15.

<sup>105</sup> AAS: 1943, 1949, 1955, 1957. Zob.: J. Majka, *Problem władzy ogólnościatowej w świetle encykliki Pacem in Terris*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1964, nr 1, s. 58. Również pewne akty i wystąpienia późniejszych papieży, Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II miały wybitnie uniwersalistyczny charakter.

Jan XXIII rzucił w swej encyklice *Pacem in Terris* myśl powołania władzy ogólnościatowej. Została ona tam przedstawiona nie tylko jako pewnego rodzaju instytucja polityczna, lecz jako władza w ścisłym tego słowa znaczeniu, która może zobowiązywać ludzi w sumieniu dlatego właśnie, że jest związana z władzą Boga i w niej uczestniczy.

przeszkodę ustanowienia rządu ponadnarodowego uważał błędną doktrynę o absolutnej suwerenności państwa, opartą na ciasnej i egocentrycznej mentalności poszczególnych narodów (a właściwie pewnych ugrupowań nadających ton ich polityce) oraz na pozytywizmie prawnym wiodącym wprost do absolutyzacji państwa, do uważania go za wartość najwyższą. Dalszymi przeszkodami są, według papieża, skrajny nacjonalizm, różnice cywilizacyjne oraz trudności o charakterze technicznym (konieczność zahamowania zbrojeń itp.).

Wypowiedzi Piusa XII były jednak bardzo ogólnikowe i nie wiązały się z konkretnym planem integracji Europy ani z żadną konkretną organizacją mającą go zrealizować. Stąd rzecznicy zjednoczenia Europy, którzy inspirację do swej aktywności na tym polu czerpali z uniwersalizmu chrześcijańskiego, mieli do pokonania bardzo poważną przeszkodę natury moralnej. Dla nich bowiem Europa mogła być tylko Europą chrześcijańską (powoływali się nawet na Nietzschego, który miał powiedzieć: jeśli

---

Paweł VI w swej alokucji z 23 marca 1969 wyraził się: „Zadaniem nas wszystkich, a szczególnie naszym [tj. papieża] jest stworzenie nowej atmosfery moralnej, która mogłaby ułatwić upragnione rozwiązanie. Tzn. atmosferę nowej mentalności w zakresie stosunków między narodami [...], mentalności ludzkiej bardziej szerokiej, bardziej szlachetnej, mentalności duchowej, do której wytworzenia może się w dużym stopniu przyczynić duch chrześcijański, uniwersalny, tzn. katolicki”. („Bulletin des Communautés européennes”, 1969, nr 4, s. 98).

Jan Paweł II natomiast dokonał 9 XI 1982 r. w bazylice Santiago de Compostela (Hiszpania) symbolicznego aktu zwanego „Aktem Europejskim”. U grobu św. Jakuba, do którego w wiekach średnich przybywali pielgrzymi z całej Europy, papież zwrócił się z apelem o przywrócenie jedności Europy i powrócił do jej chrześcijańskich podstaw, gdyż „tożsamości europejskiej nie można zrozumieć bez chrześcijaństwa; [...] właśnie w nim znajdują się te wspólne korzenie, z których wyrosła i dojrzała cywilizacja starego kontynentu, jego kultura, jego dynamika [...], jednym słowem to wszystko, co stanowi o jego chwale”. (Tygodnik Powszechny”, 1982, nr 49).

Nie omawiamy tych i im podobnych aktów, gdyż na powstanie samej doktryny przemiany człowieka oraz na powstanie wspólnot europejskich oczywiście wpływu mieć nie mogły. Były one kontynuacją uniwersalizmu chrześcijańskiego zmierzającą do oddziaływania na procesy integracyjne o zasięgu ogólnosiwiatowym czy ogólnoeuropejskim w duchu religii Chrystusowej.

nie będzie chrześcijaństwa, nie będzie Europy), tymczasem trzeba było ją realizować razem z niechrześcijanami. Ideologowie i architekci powojennego zjednoczenia Europy, nierzadko ateści lub wręcz wobec chrześcijaństwa wrogo usposobieni, wysuwali wprawdzie jako cel integracji Europy obronę wielkich wartości akceptowanych również przez chrześcijaństwo: szacunku dla osobowości człowieka, prymatu ducha, swobody wyrażania przekonań, przeciwstawiania się wszelkiemu uciskowi, uznania praw jednostki w zakresie społecznym itd. Jednocześnie jednak wyłączały religię poza ideologię zjednoczenia Europy, niekiedy ją wprost odrzucali lub zastępowali chrześcijaństwo bliżej nie określoną postawą teistyczną czy sztucznie spreparowaną wiarą w Boga <sup>106</sup>.

Przed sumieniem chrześcijańskim stało więc pytanie, czy wolno popierać taki czysto świecki system wartości, pozbawiony jakichkolwiek podstaw metafizycznych, nawet jeśli tylko z pozorów przeczy on religii chrześcijańskiej. Stąd ci, którzy uważali, że integracja Europy da się zrealizować jedynie w połączeniu z odrodzeniem się w niej chrześcijaństwa, nie włączyli się do dzieła zjednoczenia Europy. Inni, stanowiący poważną większość, do współpracy przystąpili, uważając, że znaleźli argumenty

---

<sup>106</sup> „Świat chrześcijański jest dzisiaj kuszony propozycją jedności obejmującej całą ludzkość i obiecującej wychować nowego człowieka w duchu uniwersalizmu, wobec którego traciłyby ważność wszelkie różnice religijne i kulturalne. Pokusa występuje w pociągającej formie twierdzenia: 'Ważniejsze jest to, co nas łączy, aniżeli to, co nas dzieli'. Za jego przyjęcie i wprowadzenie w życie chrześcijaństwo — a w chrześcijaństwie katolicyzm — ma płacić wysoką cenę w postaci wyrzeczenia się podstawowych prawd i zasad etycznych, które chrześcijaństwo czynią prawdziwym chrześcijaństwem, a katolicyzm katolicyzmem. Otrzymalibyśmy w zamian jakiś 'nowoczesny hellenizm' wypełniony mitami, o rozważlonych przekonaniach i zatartych normach moralnych. Jego wyznawcy używający aż do przesady pojęć: humanizm, pokój, wolność, tolerancja, prymat wartości moralnych oraz relacji społeczno-politycznych, sądzą i głoszą, że chrześcijaństwo zacieśnia te pojęcia i dlatego traci żywotny kontakt ze współczesnością i z dzisiejszym człowiekiem. Dają się więc katolicy przestraszyć widmem getta i wyobcowania i dają sobie narzucać kult bohaterów, którzy nie mają najczęściej nic wspólnego z zasadami chrześcijańskimi". (Jerzy Mirewicz, *Zapomniani współtwórcy Europy*, Londyn 1976, s. 163, 164).

usprawiedliwiający ich i uspokajający sumienia: po pierwsze, w niewysokiej wprawdzie rangi kanonicznej (alokucja z 6 grudnia 1953 r.) wypowiedzi papieża Piusa XII, który wyraził się: „Obowiązek zwalczania błędów moralnych i religijnych nie może być ostateczną normą postępowania. Musi on być podporządkowany normom wyższym i ogólniejszym, które w pewnych warunkach pozwalają [...] celem uzyskania wyższego dobra nie zwalczają błędu [...]”<sup>107</sup>; po drugie, chociaż zjednoczenie Europy nie ma ani podstaw, ani charakteru chrześcijańskiego, to jednak nie będąc otwarcie antychrześcijańskie pozwala chrześcijanom na łączenie się celem prowadzenia prawdziwie chrześcijańskiego życia, a w ten sposób można niepostrzeżenie przyczynić się do wytworzenia w Europie atmosfery chrześcijańskiej; po trzecie wreszcie, jeśli chrześcijanie zaczną współpracować z niechrześcijanami nad realizacją zjednoczenia Europy, to siłą faktu będzie musiało dojść do stopienia przeciwieństw między wyznawcami Chrystusa (katolicy—protestanci) i do zacieśnienia między nimi więzów, co będzie samo w sobie dużym osiągnięciem<sup>108</sup>.

Ogólnie biorąc, uniwersalizm chrześcijański wykazywał w ciągu dziejów dwie główne cechy: po pierwsze, egalitaryzm; jest to cecha odróżniająca go od innych uniwersalizmów, a szczególnie żydowskiego. Polega ona na jednakowym traktowaniu wszystkich ludzi i wszystkich zbiorowości ludzkich z uwagi na ich rolę w pracy nad doskonaleniem jednostki i społeczeństwa. Po drugie, uniwersalizm chrześcijański nosi na sobie wyraźne piętno pluralizmu: promuje naród i szanuje odrębności narodowe, stąd jedność, której się domaga, nie zabija odrębności jej elementów; dla niego wszelka integracja jest różnorodnością w jedność. }

---

<sup>107</sup> Cyt. za: F. Schneider, *op. cit.*, s. 116, 117. Nasuwa się tylko pytanie, czy zjednoczenie Europy jest tak wielkim dobrem, że może podpaść pod wypadek przewidziany przez papieża, tzn. może uzasadniać bierność wobec błędu, który jest zaprzeczeniem samej Prawdy.

<sup>108</sup> Por. F. Schneider, *op. cit.*, s. 114-117.

## UNIWEKRSALIZM NIEMIECKI

Wyróżnienie i uwzględnienie w omawianym temacie uniwersalizmu niemieckiego podyktowane jest faktem, że budowa zjednoczonej Europy była przygotowywana i realizowana także przez wielu Niemców. Idee uniwersalistyczne, które ich inspirowały, były inne niż w omawianych dotąd odmianach uniwersalizmu, stąd można mówić o odrębnym uniwersalizmie niemieckim czy nawet z pewną licencją — germańskim. Powstał on w zetknięciu się Germanów z imperium rzymskim i z chrześcijaństwem. Stąd jego twórcy i rzecznicy czerpali z nich idee w różnych proporcjach i przetwarzali na własne koncepcje. Jedni zbliżali się bardziej do rzymskiego, inni bardziej do chrześcijańskiego wzoru. Stanowiska skrajne występują tu nader rzadko, regułą stanowią poglądy zawierające elementy obu wcześniejszych uniwersalizmów.

Uniwersalizm niemiecki pojawia się zazwyczaj pod trzema postaciami: 1) przekonania o powszechności misji narodu niemieckiego, którą ma on — dzięki swym specjalnym walorom fizycznym i duchowym — do spełnienia w całej Europie, a nawet w świecie; 2) powszechności typu umysłowego, który ma powstać na obszarze Europy i 3) powszechności zmian w psychice narodów niżej od Niemców stojących, które prowadziłyby do wytworzenia w nich dyscypliny pracy. Powyższe przejawy uniwersalizmu występują u różnych autorów w różnych połączeniach lub też pojedynczo.

Krańcowym ujęciem uniwersalizmu niemieckiego wzorowanego na uniwersalizmie rzymskim („władca nad ludami [...], szczerdzić kornych, a wyniosłych łamać”) jest achrześcijański

i aetyczny uniwersalizm spenglerowski. O. Spengler (l. 1880 - 1936) widzi analogię między historią cywilizacji a życiem istot żywych; mają one te same cykle rozwoju i obumierania. Zachód ze swymi wielkimi i niepowtarzalnymi wartościami chyli się ku upadkowi, ale każda wielka kultura w końcowej fazie swego rozwoju zostaje ogarnięta przez wielkie imperium będące dziełem ludzi o cechach cezarystycznych<sup>109</sup>. Wartości kultury zachodniej mogą być uratowane przed niszczącym naporem wschodniego komunizmu przez Niemcy, naród najmniej zużyty wśród narodów białego świata, gdyż nie zmarnował on cennej krwi i wielkich uzdolnień.

„Już polityka rzymska [...] próbowała raz ująć świat w system wyrównanych sił, tak aby uczynić dalsze wojny bezcelowymi. Nastąpiło to wówczas, gdy po zwyciężeniu Hannibala zrezygnowała z inkorporacji Wschodu. Efekt był taki, że partia Scypiona Młodszego przeszła do zdecydowanego imperializmu, by położyć kres chaosowi, chociaż jej wódz jasno widział przyszłe losy swego miasta, które przejawiało w najwyższym stopniu właściwą dla starożytności niezdolność zorganizowania cokolwiek. Droga jednak od Aleksandra do Cezara jest jednoznaczna i nieuchronna i najsilniejszy naród każdej kultury musiał nią pójść bez względu na to, czy chciał czy nie i czy wiedział o tym, czy nie”<sup>110</sup>.

Aluzje do współczesności są wyraźne. Zdaniem Spenglera, imperializm (uniwersalizm przemocy) jest siłą napędową dziejów. Tylko imperializm może zapewnić pokój.

---

<sup>109</sup> Przez „cezaryzm” Spengler rozumie „taki sposób rządzenia, który mimo prawno-państwowych form jest znów całkowicie bezkształtny. To nie ma znaczenia, czy August w Rzymie, Hoangti w Chinach, Amosis w Egipcie, Alp Arslan w Bagdadzie stroi swe stanowisko w dawne, starożytne określenia. Duch tych starych form jest martwy. I dlatego wszystkie instytucje, które jeszcze z trudem mogą być utrzymane, tracą odtąd sens i wagę. Znaczenie ma tylko całkowicie osobista władza, którą dzięki swym uzdolnieniom wykonuje cesarz, czy ktoś inny na jego miejscu. Jest to powrót ze świata wykończonych form do prymitywizmu, do stanu kosmiczno-ahistorycznego. Cykle historyczne zajmują z powrotem miejsce epok historycznych. [...] Czasy cesarstwa oznaczają — i to w każdej kulturze — koniec polityki ducha i pieniądza. Potęga krwi, pierwotne instynkty życia i niezłomna tężyzna fizyczna obejmują dawne panowanie. Na czoło wysuwa się absolutnie i nieodparcie rasa: sukces należy do najsilniejszego, a reszta jest łupem”. (O. Spengler, *Der Untergang des Abendlandes*, München 1922, Bd. II, s. 541, 542).

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 539.



„Pokój światowy jest za każdym razem rozstrzygnięciem jednostronnym. *Pax romana* ma dla późniejszych cesarzy rzymskich wynoszonych przez żołnierzy tylko jedno praktyczne znaczenie: uczynić bezkształtną, stumilionową masę ludzką przedmiotem woli potęgi małej grupy wojowników. [...] Gdyby cały świat był jednym jedynym imperium, byłby jednocześnie areną dla czynów bohaterskich największych zdobywców, jacy się tylko dadzą pomyśleć”<sup>111</sup>. „Światowy pokój, jak to często już bywało, staje się niczym innym jak tylko niewolnictwem całej ludzkości pod panowaniem garstki silnych natur zdecydowanych objąć władzę i panować”<sup>112</sup>.

Taka przyszłość czeka Zachód. Dzieło, którego dokonał Cecil Rhodes w Afryce, jest tylko przygrywką do nadchodzących wydarzeń, do epoki, która ostatecznie zakończy historię człowieka zachodnioeuropejskiego<sup>113</sup>. Spengler stale podkreśla nieuchronność takiego biegu historii:

„Tu nie ma wyboru. Tu nie rozstrzyga wcale świadoma wola jednostki czy całych klas i narodów. Tendencja ekspansywna jest przeznaczeniem, czymś demonicznym i potwornym, co porywa człowieka późnego stadium ‚miasta światowego‘, zmusza go do służby i pochłania go, niezależnie od jego woli i bez względu na to, czy jest on tego świadom, czy nie. [...] Współcześni Niemcy są świetnym przykładem narodu, który bez swej wiedzy i woli stał się ekspansywny. Byli oni nim już wtedy, gdy się uważali jeszcze za naród Goethego. Bismarck nie przeczuł tego sensu zapoczątkowanej przezeń epoki. Sądził, że osiągnął kres politycznego rozwoju”<sup>114</sup>.

Krańcowo przeciwnym ujęciem uniwersalizmu niemieckiego, całkowicie wzorowanym na uniwersalizmie chrześcijańskim, jest uniwersalizm lansowany przez F. Naumanna<sup>115</sup>. Autor ten uwa-

---

<sup>111</sup> *Ibidem*, Bd. II, s. 224.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 551.

<sup>113</sup> *Ibidem*, Bd. I, s. 52.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>115</sup> Fryderyk Naumann (1860 - 1919), teolog protestancki i polityk demokratyczny. W 1896 r. założył *National-Sozialer Verein*, a gdy partia jego nie zdobyła mas, przeszedł do szeregów politycznego liberalizmu. Jako przywódca *Fortschrittliche Volkspartei* zasiadał kilkakrotnie w Reichstagu. W 1919 r. brał udział w pracach Zgromadzenia Narodowego nad ustrojem republiki weimarskiej. W 1915 r. ogłosił w Berlinie słynną książkę pt. *Mitteleuropa* która wzbudziła ogromną sensację. Dla wielu kontynuatorów idei gospodarki wielkiego obszaru książka ta stała się punktem wyjściowym, dla wszystkich propozycją, której nie pomijały w swych zarysach

1000 24  
żał, że zarówno Niemcy jak i Austro-Węgry stanowią zbyt mały obszar gospodarczy i polityczny, by mogły być państwami niezależnymi i bezpiecznymi, wobec tego nawoływał do utworzenia w środku Europy federacji niemiecko-austro-węgierskiej, do której z czasem miałyby przystąpić i inne kraje europejskie. Dopiero taki wielki twór polityczny i gospodarczy, dysponujący dużymi obszarami surowcowo-rolniczymi na północy i południu Europy, obejmujący niemal wszystkie kraje pierwotnie należące do powstałej w 1957 r. Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, byłby zdolny stać się pod każdym względem niezależny.

Naumann — jest to charakterystyczne — zdawał sobie sprawę, że federacji takiej nie da się utworzyć ani siłą fizyczną, ani za pomocą samej tylko argumentacji ekonomicznej. Wielkie przemiany państwowe nie powstają w wyniku kalkulacji materialnych korzyści i strat. Jeśli Europa Środkowa ma być historyczną uznaną wielkością, powstawaniu jej musi towarzyszyć tworzenie nowej świadomości historycznej<sup>116</sup>. Nie stworzy się jej drogą germanizacji różnych rolniczych narodów, mimo że Niemcy mają wpoić innym narodom swoje metody pracy. Nauman tłumaczył, szczególnie wszechniemcom, że germanizacja jest już niemożliwa, gdyż sami Niemcy utracili jędrność i prostotę dawnych germanizatorów, a narody słowiańskie są już na tyle odporne i okrzepłe, że się jej nie poddadzą. Nową świadomość historyczną można wytworzyć tylko drogą przewyciężenia uprzedzeń narodowościowych i wprowadzenia w ich miejsce nowego, wspólnego typu umysłowości środkowoeuropejskiej. Niemcy muszą myśleć po środkowoeuropejsku i odpowiednio do tego postępować.

Naumann usiłował wyrwać idee uniwersalizmu niemieckiego spod wpływu szowinistycznego ducha pruskiego i oprzeć je na

---

historycznych. Miarą jej znaczenia jest także fakt, że odtąd jej tytuł stał się symbolem. Mitteleuropa straciła swą zwykłą, geograficzną konotację i stała się nie tracącym nawet po długich latach rumieńców świeżości, synonimem określonego programu gospodarczego, politycznego i militarnego Rzeszy, aczkolwiek w wielu punktach odbiegającego od koncepcji Naumanna. W III Rzeszy Naumann był niemal całkowicie zapomniany.

<sup>116</sup> F. Naumann, *Mitteleuropa*, Berlin 1915, s. 33.

fundamentach autentycznego liberalizmu i społecznych zasad chrześcijańskich. I to go korzystnie wyróżnia spośród innych autorów piszących na ten temat. >

Koncepcje uniwersalizmu typu spenglerowskiego czy nau-mannowskiego były koncepcjami krańcowymi, inne niemieckie ujęcia uniwersalizmu mieszczą się między tymi dwiema skraj-nościami.) Według rzeczników tego „uniwersalizmu środka”, Eu-ropa nie jest wcale produktem natury, ani tworem geograficz-nym, lecz tylko dziełem historii. Jest ona przede wszystkim zja-wiskiem kulturowym,

„osobliwym połączeniem elementów kultury germańskiej i klasycznej, a wśród tych ostatnich szczególnie rzymskiej, elementów nierozdzielnie związanych z chrześcijaństwem. One to określały stan oświaty i wykształ-cenia klas wyższych w krajach europejskich, a pod postacią religii chře-ścijańskiej objęły także i masy ludzkie”<sup>117</sup>.

Europa powstała w dzień Bożego Narodzenia 800 r., kiedy to papież Leon III koronował Karola Wielkiego na cesarza ce-sarstwa zachodnio-rzymskiego. Aczkolwiek sama nazwa „Europa” nie występuje w tym czasie w języku oficjalnym, to jednak po-jawia się ona w literaturze naukowej na określenia państwa Ka-rola Wielkiego. Pisarze nazywają go ozdobą (*decus*), ojcem (*pater*), królem Europy (*rex Europae*), dając w ten sposób wyraz temu, że współczesny im świat otrzymał nowe oblicze.

„Imperium zachodnie było czymś nowym, gdyż w istocie swej było to imperium germańskie, ale by mogło istnieć jako takie, musiało być związane z Rzymem. Ludy germańskie, które w czasach wędrówek doszły do utworzenia państw na terenach rzymskich, Wizygoci, Ostrogoci, Bur-gundowie, Wandalowie, Longobardowie i Frankowie, należały jeszcze — ci ostatni być może w najmniejszym stopniu — do kręgu imperium śród-ziemnomorskiego. Dlatego, jeśli nie zostały wyniszczone, uległy romani-zacji. Teraz zaś wyłoniła się na północy potęga germańska, zwrócona prze-ciw osłabionemu przez islam Bizancjum, przeciwko Rzymowi, który był reprezentowany już tylko przez duchową władzę papieżstwa i zetknęła się z nim i z jego kulturą, ale nie, by ją zniszczyć, lecz by się związać z nią na poziomie równouprawnienia”<sup>118</sup>.

---

<sup>117</sup> P. Koschaker, *Europa und das römische Recht*, München 1953, s. 2, 4.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 6, 7, 30.

Było więc imperium Karola Wielkiego i ze względu na swe położenie, i ze względu na polityczny punkt ciężenia, a także z uwagi na ludność rdzenną, imperium frankońskim, tzn. germańskim. Ponieważ jednak wtargnęło w przepołowiony przez islam świat śródziemnomorski, musiało się z nim związać; a to wymagało współdziałania papieża jako głowy zachodniego chrześcijaństwa. Całe dzieje monarchii karolińskiej musiały być przystrojone w szaty chrześcijańskie, gdyż już w państwie późnorzymskim, a w pełni w państwie bizantyńskim, pojęcie uniwersalnego imperium było całkowicie schryścianizowane. Mógł więc Alkuin, uczony przebywający na dworze Karola Wielkiego, nazwać jego państwo państwem chrześcijańskim (*imperium christianum*)<sup>119</sup>.

Kontynuacją tradycji monarchii karolińskiej i jej związków z Rzymem było cesarstwo niemieckie (Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego). Już Otto II, (182 r.) używa tytułu „cesarz Rzymian” (*Romanorum imperator*), od Konrada II Rzeszę określa się mianem „cesarstwo rzymskie”, a za Fryderyka I mówi się o nim jako o świętym cesarstwie. Istnieją liczne fakty i świadectwa wskazujące na to, że Otto III (l. 980 - 1002) zamierzał dokonać odbudowy dawnego imperium rzymskiego. Nazywał Rzym swym miastem królewskim, wydał bullę pod tytułem „Odnowienie imperium Rzymian”, w tym samym duchu zredagowane są liczne zwroty retoryczne wielu ustaw i innych dokumentów. I mimo iż zdaniem niektórych historyków, to „przywiązanie do dawnego państwa rzymskiego było raczej tylko zewnętrzną formą, środkiem do osiągnięcia innych celów i było silnie uwarunkowane względami na polityczne stosunki w Rzymie”<sup>120</sup>, to jednak nie da się zaprzeczyć, że dla średniowiecznego pisarza i dla osób, których opinie reprezentował, ważne było, że istniał cesarz, który sam nazywał się cesarzem Rzymian, że był koronowany przez papieża jako obrońca całego Kościoła, że wskutek tego zajmował hierarchicznie wyższą pozycję niż inni władcy Europy, że miał bronić chrześcijaństwa przed poganami i być w nim ostoją ładu i pokoju.

---

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 37, 38.

Z tego typowego dla średniowiecza myślenia ahistorycznego, które wypełniało starożytne pojęcia współczesną treścią, powstała tzw. polityczna idea rzymska (*Romidee*). Polegała ona na „używaniu pojęć i wyobrażeń starożytnego cesarstwa do celów aktualnej polityki”<sup>121</sup>. Tą drogą doszło do utożsamienia cesarstwa starożytnego ze średniowiecznym i do przypisania cesarzom niemieckim władzy nad światem (*Weltimperium*).

Bogata więc tradycja antyczno-chrześcijańska pierwszej Rzeszy stanowiła skarb, z którego czerpali autorzy nowocześni. Tradycji tej ulegali bezwiednie lub świadomie do niej sięgali w XIX i XX w. niemieccy rzecznicy wielkich aglomeracji państwowych i gospodarczych. I tak, np. Friedrich List, (l. 1789 - 1846) twórca niemieckiego *Zollverein*, opowiadał się za utworzeniem wielkiego obszaru gospodarczego z całej niemal Europy, którego rdzeniem miała być Rzesza Niemiecko-Węgierska. Niemcom wyznaczał szczególną misję cywilizacyjną na południowym wschodzie Europy.

Paul Dehn (1904), jeden z czołowych przedstawicieli pangermanizmu doby wilhelmińskiej, wieńczy swą dość liberalną wizję zintegrowanego, środkowoeuropejskiego obszaru gospodarczego obrazem Niemiec występujących w roli dobrotliwego i wyrozumiałego opiekuna państw partnerskich. Uaktywnienie się Niemiec w polityce światowej nie będzie, jego zdaniem, polegać na prowadzeniu polityki mocarstwowej w skali światowej, ani na powiększeniu ich terytorium w Europie, lecz na przyjęciu wodzostwa nad państwami środkowo-europejskimi.

Podobną koncepcję, ale dokładniej opracowaną i podaną bez jakichkolwiek osłonek, rozwinął w 1914 r. publicysta wszechniemiecki Albert Ritter. Postulował on utworzenie związku państw na linii Berlin-Bagdad. Związek ten miał otworzyć chłopom niemieckim nowe tereny kolonizacyjne, miał być ratunkiem dla niemieczyny w monarchii habsburskiej i dać niesłowiańskim ludom południowowschodnim ochronę przed panslawizmem. Według Rittera, uzasadnieniem prawa, a nawet obowiązku Niemiec zrealizowania tego planu nie jest przyjaźń, ani bezinteresowność wobec innych narodów, lecz nakaz własnego sumienia.

---

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 44.

Inny rzecznik europejskiej integracji gospodarczej, August Sartorius von Waltershausen, profesor ekonomii w Strasburgu (w latach 1913 - 1914 rektor tamtejszego uniwersytetu) uważał, że główny ciężar urzeczywistnienia jak i utrzymania wielkiego obszaru gospodarczego musi spoczywać na Niemczech. Jedynie one bowiem są zdolne do jego utworzenia i do zapewnienia w nim trwałego ładu. I tu autor ten zbliża się do wzorów antycznych. Uważa, że „jeśli między państwami ma powstać coś trwałego i zdolnego do rozwoju, to prowadzi do tego tylko jedna droga: politycznej, całkowitej organizacji; obojętnie, czy jej decyzja zapadnie poprzez krew i żelazo, czy też na podstawie pokojowego układu”<sup>122</sup>.

Na tych autorach i na wielu im podobnych, na ich pracach i działalności praktycznej kształcili się z kolei ci pisarze niemieccy, którzy pod koniec II wojny światowej występowali skromnie i nieśmiało w literaturze konspiracyjnej, a po zakończeniu wojny już na większym forum, z różnymi projektami federalizacji Europy na modłę niemiecką, ale liberalną.

Natomiast hasła zjednoczenia Europy wysuwane jeszcze przed II wojną światową oraz w czasie jej trwania przez Niemcy hitlerowskie stanowiły w uniwersalizmie europejskim odrębny nurt — totalitarny. Ich krzewicielem stał się *Das schwarze Korps*, który postawił sobie za cel związanie z Niemcami Skandynawów, Holendrów, Walonów, Flamandów, Francuzów, Chorwatów i Słowaków za pomocą swoistej ideologii europejskiej. W istocie rzeczy jednak Hitler nie zamierzał wcale urządzić Europy na zasadach federacji narodów, dlatego też uniwersalizm niemiecki tych czasów nie wyszedł ze sfery deklaracji papierowych i był jedynie środkiem propagandowym.

Niemniej jednak zdobył on wiernych zwolenników wśród naiwnych idealistów zgrupowanych w szeregach kolaborantów intelektualnych z krajów Europy Zachodniej. Pierre Daye, — przywódca „reksistów” belgijskich, Edmond Wintermayer

---

<sup>122</sup> A. Sartorius v. Waltershausen, *Beiträge zur Beurteilung einer wirtschaftlichen Föderation von Mitteleuropa*, „Zeitschrift für Sozialwissenschaft”, Breslau 1902, s. 561, 867. Dokładnego omówienia koncepcji tej grupy autorów dokonałem w pracy pt. *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru*, Wrocław 1972, *passim*.

autor *L'Europe en Marche* (Paris 1943) i Pierre Drieu la Rochelle — wybitny pisarz francuski grawitujący swego czasu ku prawicowej *L'Action Française*, znany z międzywojennych wystąpień przeciw kultywowaniu idei ojczyzny i opowiadający się za federacją Europy (*Genève ou Moscou*, Paris 1928) — stanowili poza granicami Niemiec czołówkę propagatorów uniwersalizmu niemieckiego<sup>123</sup>.

Wychodzili oni z założenia, że hitleryzm niesie rzeczywistą możliwość zjednoczenia Europy, że tym razem zakorzeniona w sercach ludzi nadzieja połączenia narodów europejskich zostanie spełniona<sup>124</sup>. Uważali, że totalizm niemiecki należy tylko trochę ucywilizować, a stanie się on do przyjęcia jako siła jednocząca Europę i przewodząca jej.

Myśliciele ci i ich zwolennicy nie stworzyli żadnej organizacji i po wojnie rozproszyli się. Pozostał jednak po nich ślad w umysłach ich czytelników i współpracowników. Zaszczepiona przez nich w wielu kręgach społecznych, na które oddziaływali, idea uniwersalizmu niemieckiego uczyniła tam atrakcyjnymi koncepcje i działania na rzecz zjednoczenia Europy, odrodzone, aczkolwiek pod innymi sztandarami, w połowie naszego stulecia.

---

<sup>123</sup> H. Brugmans, *L'Idée européenne...*, s. 84 - 89.

<sup>124</sup> P. Daye w swej książce pt. *L'Europe aux Européens*, Bruxelles 1942, ss. 111, 112 pisał: „Tak więc wielkie nasze marzenia unifikacyjne [związane z Ligą Narodów] runęły. Ale nadzieja, że kiedyś dojdziemy do zrealizowania organicznej formy naszego kontynentu jest zakorzeniona w naszym sercu. I być może już więcej nie nadarzy się nam tak piękna okazja — obyśmy umieli ją tylko wyzyskać — jaką nam daje rewolucja narodowo-socjalistyczna. I jeśli to właśnie Niemcy stały się biegunem przyciągającym cały nasz kontynent, uznamy, że było to wolą Opatrzności: a jeśli uda się im dzieło, które nie udało się tyłu innym, któż wówczas nie zawoła z głębi serca: niech żyją Niemcy?” (s. 87).

## UNIWERSALIZM WOLNOMULARSKI

Nie ma drugiej świeckiej organizacji społecznej o tak długiej tradycji, która byłaby bardziej uniwersalistyczna niż wolnomularstwo. Uniwersalizm stanowi wręcz jej istotę: uniwersalną jest jej organizacja i więzy wewnętrzne, uniwersalistyczną filozofia, uniwersalnymi cele i działalność praktyczna.

Aczkolwiek, według świadectwa samych masonów, formalne więzy organizacyjne nie spajają łóż całego świata<sup>125</sup>, to jednak więzy duchowe czynią z nich jedną całość. W sprawozdaniu z Konwentu Wielkiej Loży Francuskiej, z 1930 r., czytamy: „Nie zapominajcie o tym, że naprawdę, w uczuciach, w myśli i w sercach wolnomularzy istnieje tylko jedno wolnomularstwo,

---

<sup>125</sup> Według historyków masońskich, różne ponadnarodowe ugrupowania masonów nie tworzą więzów zależności organizacyjnych. Np. Powszechna Liga Masońska (*Universala Framasona Ligo*) z centralą w Bazylei, powstała w 1913 r., jednoczy masonów różnych obrządków, krajów, zawodów i stopni. W latach 1941-1947 istniało Międzynarodowe Zrzeszenie Masońskie (*Association Maçonnique Internationale — AMI*) z centralą w Genewie, które zrzeszało „Wielkie Loże” i „Wielkie Wschody” — jednostki organizacyjne poszczególnych krajów. Z powodu różnic ideologicznych nie przystąpili do niego Anglosasi, Skandynawowie i Niemcy, stąd uchodziło za przedstawicielstwo masonerii łacińskiej (romańskiej). Powstałe w 1961 r. Centrum Łączności i Informacji Potencji Masońskich Sygnatariuszy Apelu Strasburskiego *Centre de Liaison et d'Information des Puissances Maçonniques Signataires de l'Apel de Strasbourg* obejmuje oprócz dawnych członków AMI również jednostki organizacyjne krajów arabskich, Hiszpanii, Niemiec, Danii, Austrii, Holandii i in. (*Dictionnaire Universel de la Franc-Maçonnerie*. Sous la direction de Daniel Ligoü. Editions de Navarre, t. I, II, 1974 s. 1337, 90, 91, 219, 220).



wolnomularstwo powszechne”<sup>126</sup>. Nie dziwi więc powszechnie wśród wolnomularzy przekonanie, że wszystkie loże na świecie tworzą jedną idealną lożę. Wyrazem organizacyjnego uniwersalizmu wolnomularstwa jest poza tym fakt, że do loż przyjmowani są ludzie wszystkich narodowości, ras i religii<sup>127</sup>.

Ta powszechność organizacji wypływa wprost z uniwersalizmu filozofii wolnomularskiej. Istotą jej jest humanizm ponadnarodowy. Wolnomularze zakładają równość wszystkich ludzi i centralną pozycję człowieka we wszechświecie. Parafrazując i przeciwstawiając się *credo* starych religii, wierzą w człowieka, człowieka suwerennego, pana przestrzeni, którego geniusz dokonał dzieł prześcigających cuda dawnych mitologii; w człowieka, którego pracę uwieńczy kiedyś wspaniałe żniwa prawdy, sprawiedliwości, światła i miłości<sup>128</sup>. Otóż człowiek ten w dążeniu do pogodzenia własnego szczęścia ze szczęściem ogółu stworzył państwo. Państwo nie może jednak spełniać swego dzieła jednoczenia ludzi bez przeszkód, a to z powodu kolizji interesów różnych narodów składających się na jedno państwo i na odrębne państwa. Podobną przeszkodę stanowią różnice religijne oraz stanowe. Dzieje się tak dlatego, że ta sama zasada, w imię której ludzie się łączą, jednocześnie ich dzieli. Zjednoczenie ich jest

---

<sup>126</sup> A. Michel, *Państwo w okowach masonerii*, Katowice 1937, s. 363. „Wspólne pochodzenie wszystkich loż i obediencji świata — w istocie rzeczy mają one wspólnego przodka w czterech starych lożach, które połączyły się w Londynie 24 czerwca 1717 r. — względna identyczność rytuału, operatywna tradycja, która pozostała wszędzie bardzo żywą, wszystko to dowodzi głębokiej jedności masonerii, obejmującej wszystkie rytzy i obediencje”. (*Dictionnaire Universel...*, s. 1337).

<sup>127</sup> „W 1869 r. zakon uznał za zniewagę idei wolnomularskiej i humanitarnej wzbranianie dostępu do loż ludziom odmiennego koloru skóry, odmiennej rasy lub religii”. (L. Chajn, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 40). W sprawozdaniu zaś z Konwentu Wielkiego Wschodu z 1930 r. (s. 246 - 247) znajduje się następująca deklaracja: „Masoneria Wielkiego Wschodu Francji, która nie uznaje wśród ludzi wolnych i o dobrych obyczajach żadnych różnic rasowych, językowych ani religijnych, jest instytucją najbardziej ze wszystkich zdatną do łączenia, tolerowania, rozumienia i zlewania bez przymusu i bez nieporozumień niepodobnych do siebie dusz narodowych”. (A. Michel, *op. cit.*, s. 379).

<sup>128</sup> Zob. Konwent Wielkiego Wschodu z 1925 r., s. 444. (A. Michel, *op. cit.*, s. 216).

tym ściślejsze im głębszą przepaścią zasada ta oddzieliła ich od innych ludzi. Stąd istnieje konieczność uznania przez człowieka jakiejś zasady nadrzędnej, która wzniosłaby się ponad państwo, ponad narodowość i ponad religię oraz konieczność organizacji, która wcieliłaby ją w życie. Zasadą tą jest zasada powszechnego braterstwa ludzi<sup>129</sup>, a organizacją, mającą je zaprowadzić w świecie — masoneria. Dopiero na takim braterstwie oparty pokój może być trwały.

[ Przesłanką powszechnego braterstwa ludzi jest powszechna tolerancja wszelkich przekonań, a przede wszystkim religijnych. Jest to druga, również ważna zasada w uniwersalistycznej filozofii wolnomularskiej. Akceptacja jej zmusza masonerię do określenia własnego stanowiska wobec różnych religii, a także wobec przekonań religijnych czy ateizmu jej członków. Dosyć skomplikowana sytuacja w tym zakresie bywa przedstawiana przez historiografię wolnomularską i niewolnomularską w sposób bardzo uproszczony. Przyjął się pogląd, że dwa główne odłamy wolnomularstwa: anglosaski i romański różnią się zasadniczo w sprawach stosunku do religii i tolerancji religijnej<sup>130</sup>.

Pierwszy jest deistyczny, wymaga od swych członków wiary w „Byt Najwyższy, Boga Niewidzialnego i Wszechmocnego”<sup>131</sup>, co rodzi sprzeczność z ideą pełnej tolerancji. Wewnątrz zatem, wobec swych członków, wykazuje tolerancję ograniczoną. Na zewnątrz zaś, jego stosunek do różnych instytucji religijnych, uważany jest za co najmniej względnie tolerancyjny.

---

<sup>129</sup> „Naszym ideałem filozoficznym jest przede wszystkim ideał powszechnego braterstwa i owocnego pokoju między wszystkimi narodami na ziemi”. (Konwent Wielkiego Wschodu z r. 1924, s. 26, cyt. za: A. Michel, *op. cit.*, s. 383).

<sup>130</sup> Por. M. Skrudlik, *Masoneria w Polsce*, Katowice 1935, s. 11, 23; L. Chajn, *op. cit.*, s. 30.

<sup>131</sup> „Każdy człowiek starający się o przyjęcie do masonerii, winien wyznać wiarę w Byt Najwyższy, Boga Niewidzialnego i Wszechmocnego. [...] W tym względzie niedopuszczalna jest żadna tolerancja [...]. Masoneria jest kultem opartym na podstawie religijnej”. (*Dictionnaire Universel...*, s. 75).

Deizm odrzuca wszelkie objawienie Boże i przyjmuje tylko wiarę w Boga osobowego, który stworzył świat, ale pozostawił go własnemu losowi. Stąd nie ma, według niego, stałej łączności między Stwórcą a czło-

( Drugi — jest na wewnątrz w pełni tolerancyjny, nie czyni żadnej różnicy między wolnomularzem wierzącym a niewierzącym.<sup>132</sup> i zostawia swym członkom pełną swobodę odnośnie do wiary lub niewiary w Boga<sup>134</sup>. Na zewnątrz natomiast jest zdecydowanie nietolerancyjny<sup>134</sup>. Konwent Wielkiego Wschodu Francji wyjaśnił, że wolnomularstwo nie zwraca się przeciwko samej religii, ale przeciw klerykałom i tym, którzy chcą z niej uczynić narzędzie panowania. Stąd szczególnie zaciętą wrogość wykazuje ono w stosunku do Kościoła katolickiego<sup>135</sup>.

Ten nietolerancyjny stosunek wobec instytucji religijnych ma jeden wyjątek: masoneria nie obejmuje nim religii żydowskiej. Wynika to stąd, że detronizując religię objawioną, wprowadza w jej miejsce kult rozumu<sup>136</sup>, kult sił rządzących naturą, mocniejszych od człowieka, a więc religię naturalną i etykę naturalną. W tym zaś dziele pomocny jej może być judaizm:

---

wiekem. Zdaniem Kanta, deista wierzy w jednego Boga, a teista w żywego Boga.

<sup>132</sup> Konwent Wielkiego Wschodu z 1923 r., s. 431, A. Michel, *op. cit.*, s. 370.

<sup>133</sup> *Dictionnaire Universel...*, art. pt. *Architect de l'Univers (Grand)*, s. 75.

<sup>134</sup> „Tolerancja jest cnotą masońską, praktykowaną z wielkim powodzeniem w naszych świątyniach, ale co za kpina — myśleć o niej, gdy chodzi o nasze stosunki z wrogami”. (Konwent Wielkiego Wschodu z 1929 r., s. 144, zob. A. Michel, *op. cit.*, s. 237).

<sup>135</sup> Konwent Wielkiego Wschodu z 1923 r., s. 431, por. A. Michel, *op. cit.*, s. 370. Na ten, stale aktualny temat wypowiedział się Jacques Mitterand: „Nie tylko to jest ważne, by służyć prawu do stanowienia o sobie, które jest zasadą przez nas stworzoną, ale równie ważne jest, by służyć Republice, to zaś wymaga w naszym zachodnim świecie oparcia się siłom reakcji, ucieleśnionym w Kościele rzymskokatolickim. Tym samym nie zadawałamy się jednak posiadaniem w naszych świątyniach ukrytej Republiki, jednocześnie bowiem jesteśmy antykościółem”. Cyt. za: Josef Stimpfle (Bp), *Die Katholische Kirche und die Freimaurerei*. „Deutsche Tagespost”, nr 38/1986, s. 21.

<sup>136</sup> Według filozofii masońskiej, religie są zjawiskami względnymi: powstają jako odpowiednik stanu umysłowego i społecznego danej epoki i wraz z nią przemijają. „Stałą jest tylko jedna potęga — praca naszego umysłu. Intelkt powoływał do współpracy rządu i religie i wszelkie inne instytucje i odrzucał je potem, kiedy mu były zbędne”. (Z rytuału warszawskiej loży „Wytrwanie”, cyt. za: L. Chajna, *op. cit.*, s. 259).

G. E. Lessing (przyjęty do wolnomularstwa w Hamburgu w 1771 r.) włącza do swego *Natana Mędrca* (*Nathan der Weise*) ideę, że to właśnie „z judaizmu wyrosnąć może i rozkwitnąć czysta religia rozumu i postępu, tylko Żydzi mogą i powinni być wychowawcami ludzkości”<sup>137</sup>. Współczesne wolnomularstwo bardzo silnie podkreśla podobieństwa i łączność z żydostwem<sup>138</sup>.

Mimo jednak różnych sprzeczności pojawiających się w zakresie tolerancji religijnej i niezależnie od sposobów ich likwidowania czy omijania, sama idea tolerancji, z natury uniwersalistyczna, uważana jest w wolnomularstwie — jak na to wskazuje „Pouczenie moralne” warszawskiej loży „Wytrwanie” — za siłę motoryczną całej organizacji:

„Ażeby wprowadzić do jednej i tej samej loży i racjonalistów, i chrześcian, protestantów i izraelitów, spirytualistów i materialistów, trzeba im powiedzieć: tu nie wprowadzicie za sobą Waszych doktryn, tu nie urazicie nikogo i nikt Was nie urazi. Poddać tych wszystkich razem rygorowi tej wzniosłej filozofii, która obejmuje fakty religijne i polityczne, przepoić ich wszystkich ideą tolerancji i miłości, zaświecić przed ich oczyma zasady wyższe jako słońce i dać im bezpieczeństwo, czyż nie jest to zadaniem wzniosłym?”<sup>139</sup>.

Ponieważ na fundamencie filozofii wolnomularskiej opierają się cele i praktyczna działalność wolnomularstwa, również i one noszą na sobie piętno uniwersalizmu.

---

<sup>137</sup> M. Zdziechowski, *W obliczu końca*, Wilno 1938. Wyd. III, s. 37. Kończąc swój wnikliwy i piękny szkic o Lessingu (Masonia, jej cele i ideały), Zdziechowski pisze: „Krótko mówiąc, wolnomularski humanizm w swej najgłębszej treści, którą nam podał jeden z najznakomitszych bojowników tego kierunku, pisarz wielkiej miary i nieskazitelnej prawości, jest walką z chrześcijaństwem, a w imię judaizmu”. (*Ibidem*, s. 38).

<sup>138</sup> „Żydzi i masoni mają następujące cechy wspólne: a) przede wszystkim stanowią mniejszości w krajach, w których przebywają, b) nie są dobrze znani i jako tacy podejrzewani o to, że są zdolni do najgorszych zbrodni, c) krąży o nich opinia, że się wzajemnie wspierają, co wznieca zawiść, d) szczególnie w krajach katolickich podlegają wyklęciu, e) są prześladowani przez reżymy autorytarne [...]. Wszystkie te punkty wspólne doprowadziły do naturalnych następstw: a) że Żydzi garnęli się do łóż masońskich, gdzie czuli się dobrze [...], b) że ich wspólni wrogowie łączyli ich i że ataki na żydo-masonerię stały się motywem przewodnim prawicy”. (*Dictionnaire Universel*..., s. 709).

<sup>139</sup> Cyt. za: L. Chajn, *op. cit.*, s. 260.

Głównym celem wolnomularstwa jest zjednoczenie całej ludzkości. „Nie możemy przyjąć Boga jako celu naszego — wybrałszy ideał niezależny od Boga, to jest ludzkość”<sup>140</sup>. Cel ten wyraża naczelny symbol masonerii, którym jest świątynia Salomona. Przedstawia ona gmach człowieczeństwa, duchową świątynię, która ma zjednoczyć w swych murach całą ludzkość. Masoneria jest powołana do takiego ukształtowania budulca — serc ludzkich, do nadania im takiej formy, by mogły być wstawione w kunsztowną budowlę świątyni Salomona<sup>141</sup>. W sprawozdaniu zaś z Konwentu Wielkiego Wschodu Francji czytamy, że „Ideałem wolnomularstwa będzie próba uczynienia z całego świata jednej wielkiej niepodzielnej rodziny, gdzie bez żadnych przeszkód panować będzie najdoskonalsza harmonia i najściślejsza solidarność w zażyłej jedności umysłów i serc”<sup>142</sup>.

Formą, w jakiej to zjednoczenie ludzkości zostanie urzeczywistnione, ma być powszechna republika obejmująca cały świat. Przewidywano utworzenie w dalekiej przyszłości nie związku państw, ale światowego nadpaństwa, czegoś w rodzaju stanów zjednoczonych świata<sup>143</sup>. Dążąc do realizacji tych celów, wolno-

---

<sup>140</sup> Konwent Wielkiego Wschodu z 1913 r., por. A. Michel, *op. cit.*, s. 216.

<sup>141</sup> F. B. Trentowski, *Die Freimaurerei in ihrem Wesen und Unwesen*, Berlin 1922/1923, cz. II, t. I, s. 28.

<sup>142</sup> Konwent Wielkiego Wschodu z 1929 r., s. 258 - 259, por. A. Michel, *op. cit.*, s. 366.

<sup>143</sup> „Ale oto tam na Wschodzie zaczyna ukazywać się, słabe początkowo, światło [...]. To słońce zalewa świat, słońce dobroczynne — światło i życie. Pozwólcie mi porównać to słońce z naszym ideałem. To słońce pokoju i braterstwa ukazuje się na horyzoncie, to słońce Republiki powszechnej, to pochodnia naszej drogiej masonerii”. (Konwent Wielkiego Wschodu z 1924 r., s. 407, 408, por. A. Michel, *op. cit.*, s. 388, 389). Idea jednego państwa światowego wiąże się w masonerii z często podkreślanym motywem „wieży Babel”. Powiązanie to określa charakter owego państwa przyszłości. Zrodzone z ludzkiej pychy, ma być zwrócone przeciw Bogu. Opowiadanie starotestamentowe (Rdz 11, 1-9) mówi o tym, jak to pycha „podsyciona wzrostem bogactwa i potęgi [...], ufna w siebie, a nie oglądająca się na Boga i jemu się przeciwstawiająca, chce utrwalić jedność owego zbiorowiska ludzkiego [...]. Bóg udaremnia te dumne plany środkiem bardzo prostym, pomieszaniem języków”. Celem jednak autora opowiadania „nie było uczyć, w jaki sposób języki się wytworzyły, lecz

mularstwo podjęło w pierwszej połowie XX w. kilka bardzo poważnych inicjatyw o wybitnie uniwersalistycznym charakterze. Do najważniejszych należą trzy: inicjatywa zawiazania Ligi Narodów, inicjatywa jej reformy oraz inicjatywa utworzenia stanów zjednoczonych Europy (Paneurody).

Dnia 5 stycznia 1918 r. powstało na papierze słynnych czternaście punktów Wilsona, które wpłynęły decydująco nie tylko na zakończenie I wojny światowej i pokój, ale również i na historię lat międzywojennych. Punkt czternasty postulował utworzenie „powszechnego zrzeszenia narodów na podstawie szczegółowych umów, celem udzielenia wszystkim państwom zarówno wielkim jak i małym wzajemnych gwarancji niezawisłości politycznej i całości terytorialnej”<sup>144</sup>. Tymczasem już prawie rok wcześniej, bo 14-15 stycznia 1917 r. Konferencja Potencji Wolnomularskich Krajów Sprzymierzonych, obradująca w Paryżu, postanowiła zwołać na 28-30 czerwca 1917 r. kongres wolnomularski celem znalezienia środków na utworzenie Ligi Narodów. Uznano bowiem, że obowiązkiem wolnomularstwa jest „skierowanie narodów ku organizacji ogólnej, która stanie się ich ratunkiem”<sup>145</sup>.

---

tylko stwierdzić, że pycha doprowadziła ludzkość do stworzenia światowładczego państwa wrogiego Bogu i że Bóg tę pychę ukrócił”. (*Pismo Święte Starego Testamentu*, op. cit., s. 21). Masoni dążący do zbudowania jednej powszechnej republiki światowej uważają się za kontynuatorów budowniczych wieży Babel: „Jesteśmy jednym i tym samym narodem budowniczych wieży Babel. Ale zamiast tego, by rozumieć się wzajemnie przy rozpoczęciu budowli i spostrzec się w czasie wznoszenia jej, że już się nie rozumiemy, my odwrotnie, widzimy siebie przy rozpoczęciu dzieła w krajach obcych sobie i mówiących różnymi językami [...], a w czasie wspólnej pracy [...] uczymy się poznawać, widzimy [...], że możemy się zrozumieć i poznać, że jesteśmy braćmi i możemy z pożytkiem dążyć do wspólnego celu”. (Konwent Wielkiego Wschodu z 1927 r., s. 396, 397, por. A. Michel, op.cit., s. 386).

<sup>144</sup> E. Bendiner, *Czas aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów*, Warszawa 1981, s. 54-56.

<sup>145</sup> A. Michel, op. cit., s. 399. W konferencji tej wziął udział, jako skromny delegat Kostaryki senator francuski S. Pichon, który w kilka miesięcy potem objął w gabinecie swego przyjaciela, Clémenceau, tekę ministra spraw zagranicznych i z ramienia Francji kierował pracami konferencji wersalskiej.

Kongres ten odbył się rzeczywiście w Paryżu w dniach 28 - 29 czerwca 1917 r. i zakończył się przyjęciem projektu statutu Ligi Narodów w brzmieniu zaproponowanym przez komitet na czele z André Lebey<sup>146</sup>. Pakt Ligi Narodów, który faktycznie wszedł w życie 16 stycznia 1920 r., różnił się w pewnych punktach od tego projektu. Poza kwestią jednak, kto wybiera przedstawicieli do Parlamentu Związkowego, wszystkie pozostałe różnice są mniej ważne i nie mogą zatrzeć zbieżności między samym pomysłem Ligi Narodów i jej statutem obowiązującym od 1920 r. a projektem Ligi i jej statutu przyjętym przez kongres wolnomularski w 1917 r. Mogło więc wolnomularstwo uważać z dumą, że z jej łona „wytrysnęła iskra, która spowodowała wyklucie się Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy i wszystkich instytucji międzynarodowych tworzących znojny, ale owocny zarys Stanów Zjednoczonych Europy, a może i świata”<sup>147</sup>. Tym bardziej, że oficjalna nauka prawa międzynarodowego z reguły pomija ze szkodą dla prawdy i z uszczerbkiem dla wolnomularstwa jego wybitny udział w genezie Ligi Narodów.

Ponieważ funkcjonowanie Ligi Narodów jako związku państw, a nie narodów dalekie było od doskonałości i rodziło wiele palących problemów, wolnomularstwo wystąpiło już w 1925 r. z kolejną inicjatywą, tym razem zreformowania Ligi. Konwent Wielkiego Wschodu zebrany w tym roku, zapewniając o swym zaufaniu do Ligi, przedstawił projekt jej reorganizacji, ujęty

---

<sup>146</sup> A. Michel, *op. cit.*, s. 402-406. André Lebey (ur. 1877), pisarz i świetny mówca, deputowany socjalistyczny z okręgu Seine-et-Oise. Wiceprzewodniczący Rady Obrządku w latach 1913-1919. Mason 33 stopnia, Wielki Mówca Kolegium Obrządków (*Dictionnaire Universel...*, s. 741). Tenże sam kongres masonski, który odbył się w Paryżu 28-29 czerwca 1917 r., jak świadczy protokół, skierował do prezydenta Wilsona „hołd swego podziwu i daninę swojej wdzięczności za wielkość usług, oddanych przezeń ludzkości”, stwierdził, że „wieczyste zasady masonerii są zupełnie zgodne z zasadami głoszonymi przez pana Prezydenta Wilsona w obronie cywilizacji i wolności ludów” oraz oświadczył, „że jest szczęśliwy, mogąc współpracować z panem Prezydentem Wilsonem przy urzeczywistnianiu tego dzieła sprawiedliwości międzynarodowej i braterstwa demokratycznego, co jest właśnie ideałem masonerii” (A. Michel, *op. cit.*, s. 405).

<sup>147</sup> Konwent Wielkiego Wschodu z 1932 r., s. 111, por. A. Michel, *op. cit.*, s. 398.

w sześć wniosków: żeby Liga stała się stowarzyszeniem narodów; żeby delegaci jej byli wybierani przez parlamenty narodowe i ugrupowania gospodarcze; żeby Liga miała możliwość dysponowania narodowymi siłami zbrojnymi celem wykonywania swych postanowień i (albo) była wyposażona we własną siłę przymusu; żeby jej postanowienia były wykonywane bezpośrednio bez poddawania ich pod rozwagę ciałom ustawodawczym państw członkowskich; żeby stała się powszechną przez poszerzenie jej składu i żeby miała potrójną władzę: ustawodawczą, wykonawczą i sądową<sup>148</sup>.

Tenże sam Konwent przyjął w 1928 r. idealny statut Stowarzyszenia Narodów, nieco odbiegający od powyższego projektu reform i nawiązujący raczej do pierwotnych propozycji z 1917 r. Przewidywał on, że światowe nadpaństwo składać się będzie z licznych organów: organu ustawodawczego (Senatu Narodów), organu sądowego (Trybunału Międzynarodowego), organu wykonawczego złożonego z ministerstwa pokoju i ministerstwa policji światowej, wyposażonego we własną siłę zbrojną oraz różnych organów gospodarczych, finansowych i politycznych, których zadaniem byłoby zbieranie informacji, regulowanie produkcji, racjonalne zaspokajanie potrzeb i sprawowanie społecznej kontroli finansowej<sup>149</sup>.

Ponieważ zdawano sobie sprawę z tego, że realizacja takiego światowego nadpaństwa może nastąpić dopiero w bardzo dalekiej przyszłości, powstała również w łonie masonerii inicjatywa utworzenia regionalnego nadpaństwa w postaci Stanów Zjednoczonych Europy. Myśl tę rzucił wolnomularz wysokiego stopnia, Richard

---

<sup>148</sup> Konwent Wielkiego Wschodu z 1925 r., s. 310, 311, por. A. Michel, *op. cit.*, s. 411.

<sup>149</sup> Konwent Wielkiego Wschodu z 1928 r., s. 114, 115, por. A. Michel, *op. cit.*, s. 411 - 413. W 1932 r. powstał dodatkowy projekt utworzenia międzynarodowego parlamentu gospodarczego działającego przy Lidze Narodów, który zarządzałyby całą gospodarką światową, a szczególnie zająłby się kierowaniem kapitałów do regionów, które ich potrzebują, słuszniejszym podziałem pracy w skali międzynarodowej, problemami wynagrodzenia za pracę itd. (Konwent Wielkiego Wschodu z 1932 r., s. 188, por. A. Michel, *op. cit.*, s. 417, 418).



N. Coudenhove-Kalergi, w swej książce pt. *Pan-Europa*, wydanej w Wiedniu w 1923 r.<sup>150</sup> Do książki, rozesłanej wszystkim wybitnym osobistościom Europy, dołączona została deklaracja przystąpienia do „Unii Paneuropejskiej”. W ten sposób powstał ruch na rzecz utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego ruch pan-europejski mógł się poszczycić tylko jedną poważniejszą akcją, zresztą nie doprowadzoną do końca, która miała urzeczywistnić uniwersalizm wolnomularski: było nią wystąpienie w Lidze Narodów A. Brianda (8 września 1929 r.) z oficjalnym projektem utworzenia federacji dwudziestu siedmiu państw europejskich, zachowujących pełną niezależność polityczną. Rozesłane do zainteresowanych państw memorandum Brianda nie wszędzie spotkało się z przyjaznym przyjęciem, wiele krajów, jak np. Włochy, przyjęło je z niechęcią. Poza tym śmierć G. Stresemanna (3 października 1929 r.), kanclerza Rzeszy Niemieckiej i gorliwego zwolennika Paneuropy, pozbawiła Brianda pomocy, której mógł się spodziewać z jego strony i cały projekt upadł.

(Rozpatrywany jako całość na tle innych uniwersalizmów dotychczas zaprezentowanych, uniwersalizm wolnomularski wykazuje dwie cechy różniące go od nich. Po pierwsze, jest uniwersalizmem laickim, a w romańskim odgałęzieniu wolnomularstwa nawet antyreligijnym. Po drugie, ponieważ tkwił u podstaw filozofii i w celach organizacji w zasadzie tajnej, jego propagowanie i realizowanie przez wolnomularstwo odbywało się

---

<sup>150</sup> Richard Nicolaus Coudenhove-Kalergi był członkiem wiedeńskiej loży *Humanitas* i kapituły — zrzeszenia masońskiego 18 stopnia, tzw. Różokrzyżowców w obrządku szkockim dawnym uznanym, p. n. *Kapitel Mozart vom Tale von Wien* w Wiedniu. (K. M. Morawski, W. Moszczyński, *op. cit.*, s. 45). Coudenhove proponował, by znakiem Paneuropy był czerwony krzyż na złotym słońcu; miał to być symbol Humanitarności i Rozumu. (R. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa...*, s. 168). Zbliżony symbol został zaproponowany przez Wielki Wschód Francji dla Ligi Narodów w projekcie tej instytucji z 1917 r.: słońce pomarańczowe promieniujące wśród złotych gwiazd, których liczba miała odpowiadać liczbie stowarzyszonych narodów. (A. Michel, *op. cit.*, s. 404). Słońce stanowi jeden z głównych motywów symboliki masońskiej. (Por. *Dictionnaire Universel...*, artykuł pt.: *Soleil*, s. 1227, 1228).

bez podawania źródła, z którego się wywodzi. Był to uniwersalizm „anonimowy”<sup>151</sup>

Mimo tych istotnych różnic wykazuje on jedną cechę wspólną ze wszystkimi innymi uniwersalizmami: jest nośnikiem idei przeobrażania i udoskonalania człowieka.

---

<sup>151</sup> Na temat dyskrecji działania masonerii wypowiadały się wielokrotnie Konwenty Wielkiego Wschodu Francji. Uzasadniano ją różnie: raz potrzebą utrzymania uczucia strachu u przeciwników: „Siłą masonerii jest to, że jest dyskretna. Nasi przeciwnicy boją się nas tym więcej, im mniej znają nasze sposoby działania.” (Konwent. . ., 1929 r., s. 81, 82, por. A. Michel, *op. cit.*, s. 65); innym razem charakterem pracy masonerii: „Pamiętajcie, że nasza praca polega na przygotowaniu ludzi, na oddziaływaniu zewnętrznym, ale rolą masonerii nie jest okazywanie się na zewnątrz”. (Konwent. . ., s. 75, por. A. Michel, *ibidem*). Współczesne zaś oficjalne źródło masońskie (*Dictionnaire Universel* . . ., s. 1203) tak pisze na wstępie długiego artykułu o tajemnicy masońskiej: „Ten obowiązek zachowania tajemnicy w rzeczywistości nie był respektowany przez pewną liczbę masonów, a to wskutek tego, że rozpowszechnianie tekstu raz wydrukowanego wymyka się praktycznie spod kontroli, tak że jeśli nawet bez wątplenia istniała intencja zachowania tajemnicy, to roztropność nie zawsze była na wysokości intencji”.

## UNIWERSALIZM SOCJALISTYCZNY

↳ Uniwersalizm socjalistyczny jest jedynym uniwersalizmem klasowym<sup>152</sup>. Oznacza tylko „poziomą” powszechność pewnych idei; powszechność rozciągającą się poprzez różne granice tylko na jedną grupę społeczną — na klasę robotniczą, nie na całe społeczeństwa. Uniwersalny charakter socjalizmu przejawia się najdobitniej w czterech głównych jego ideach: w idei braterstwa łączącego proletariuszy całego świata; w idei przeobrażenia człowieka; w wynikającej z niej idei pokoju oraz w idei jednej ojczyzny robotniczej i jednego narodu robotniczego. ↘

↳ Powszechność braterstwa proletariuszy wszystkich krajów wynika w socjalizmie z jednakowego położenia klasy robotniczej, z faktu, iż robotnicy całego świata mają jednego głównego wroga i wspólny cel, do którego winni dążyć. ↘

„Interesy i warunki życiowe w łonie proletariatu — jak głosi *Manifest Komunistyczny* — wyrównują się coraz bardziej w miarę tego, jak maszyna coraz bardziej zaciera różnice między poszczególnymi rodzajami pracy i spycha płacę roboczą prawie wszędzie do jednakowego poziomu”<sup>153</sup>. To równanie w dół powoduje, że robotnicy całego świata czują się bardziej związani

---

<sup>152</sup> Teza ta odnosi się tylko do socjalizmu marksistowskiego lub szerzej, tzw. naukowego. Według bowiem socjalizmu zwanego utopijnym, przewrót społeczny ma być dokonany przez całe społeczeństwo i dla dobra całego społeczeństwa a nie przez jedną tylko klasę — robotników i wyłącznie dla ich dobra. Ponieważ jednak socjalizm utopijny nie inspirował twórców zjednoczenia Europy z połowy XX w., uniwersalizm tej koncepcji może tu być pominięty.

<sup>153</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest Partii Komunistycznej*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, Warszawa 1962, t. IV, s. 523.

ze sobą niż z pozostałymi warstwami swoich społeczeństw narodowych. Siła tych więzów jest tym większa im bardziej każda ojczyzna jest ojczyzną tylko klasy uprzywilejowanej i im mniej troszczy się o robotników, a interesuje się nimi wyłącznie jako przedmiotem wyzysku.

Węzłem braterstwa łączącym robotników całego świata ponad granicami narodowymi jest również świadomość, iż mają wspólnego wroga, którym jest burżuazja. Wróg ten upodobnia się do proletariatu, gdyż wraz z wolnością handlu, z rozwojem rynku światowego, z ujednoczaniem się produkcji przemysłowej i jej warunków znika odosobnienie burżuazji w poszczególnych krajach; kontakty i wspólne interesy ściągają z niej znamiona narodowe i łączą ponad granicami państwowymi w jedną międzynarodową klasę. Ma więc międzynarodowy proletariatus przed sobą wspólnego wroga w postaci międzynarodowej burżuazji.

Równie uniwersalny charakter ma centralna idea socjalizmu — przeobrażenie człowieka. Kapitalizm odczłowieczył robotnika. Akumulacja, zdaniem Marska, spełnia w systemie ekonomicznym taką samą funkcję jak grzech pierworodny w teologii. Grzech akumulacji wtrącił wszystkich robotników w stan nienaturalny. Gdy runie stary zmurszały system kapitalistycznej akumulacji, eksploatatorzy zostaną wywłaszczeni i zapanuje nowy „naturalny” ład. Wraz z nim pojawi się nowy, bezgrzeszny, uwolniony od wad starego Adama, człowiek.

Nowy ustrój przywróci wszystkim pracującym godność ludzką i pełne człowieczeństwo. Stworzy bowiem wszystkim jednakowe szanse udziału we wspólnej własności i jednakowe możliwości rozwoju w sferze materialnej i duchowej. Ten nowy, przeobrażony człowiek będzie wolny od pokus materialnych, od korupcji i chciwości. Wyzwolony z klasowej moralności, klasowego prawa i klasowej sprawiedliwości, będzie współżyć ze swymi bliźnimi w duchu tolerancji i pokoju.

Z powszechnością zatem idei przeobrażenia człowieka wiąże się koncepcja powszechnego pokoju. Stanie się on udziałem wszystkich narodów w miarę jak znikną będą przeciwieństwa między klasami. Nowy, przeobrażony człowiek — stworzy nowy, pokojowo nastawiony naród. „W miarę jak będzie usuwany wyzysk jednostki przez jednostkę, będzie też usuwany wyzysk jednego

narodu przez drugi”<sup>154</sup>. Ta wizja uniwersalnego pokoju może być jednak zrealizowana tylko przez klasę robotniczą, gdyż tylko ona jest zainteresowana w zniesieniu kapitalistycznych stosunków własnościowych, prowadzących do konfliktów międzynarodowych<sup>155</sup>. Dlatego Marks traktował różne projekty utworzenia republiki europejskiej pod egidą liberałów i wolnohandlowców jako groteskowe.

Najdobitniejszym jednak przejawem uniwersalizmu socjalistycznego jest koncepcja jednej ojczyzny i jednego narodu robotniczego. Jednocześnie jest to przejaw, który wzbudził największą kontrowersję. Wynikły one stąd, że teza wyjściowa całej koncepcji — stwierdzenie *Manifestu Komunistycznego*, że „robotnicy nie mają ojczyzny”<sup>156</sup> — sformułowana została nieściśle. Tkwiąca w niej dwuznaczność stała się przyczyną rozbieżności między ortodoksami a tzw. oportunistami.

---

<sup>154</sup> *Ibidem*, s. 533.

<sup>155</sup> K. Marks, F. Engels, *Przemówienia o Polsce*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, *op. cit.*, s. 459. Powszechność pokoju zajmuje poczesne miejsce również w wizji zjednoczonej Europy H. de Mana (1885 - 1953). Ten przywódca Belgijskiej Partii Robotniczej i pisarz, zwolennik totalnej rewizji marksizmu, większą część swego życia poświęcił odrodzeniu socjalizmu demokratycznego. Rozczarowany do ustroju parlamentarnego, po likwidacji swej partii, stanął na czele masowego ruchu odrodzenia społecznego, który w czasie II wojny światowej poszedł na współpracę z okupantem niemieckim, jednocześnie jednak zachował charakter socjalistyczny i ambicje gospodarczego oraz politycznego zjednoczenia Europy. W pracy pt. *Refléxions sur la paix*, (Bruxelles 1942) Man stawia następującą tezę: „Europa będzie socjalistyczna, albo jej w ogóle nie będzie. Europa zjednoczona ekonomicznie, uporządkowana politycznie, Europa, której narody rywalizowałyby ze sobą w podnoszeniu dobrobytu materialnego klas wytwórczych i w urzeczywistnianiu sprawiedliwości społecznej — taka Europa byłaby odporna na atak, co jest najlepszym sposobem uczynienia jej niezwyciężoną”. (s. 141). Po II wojnie światowej Man wydał książkę pt. *Au-delà du Nationalisme: Vers un Gouvernement Mondial*, Genève 1946, w której, odrzucając ideę federacji regionalnej, dał dowód, że uniwersalizm jego rozszerzył się z europejskiego na światowy. Również lewicowy ekonomista francuski, Pierre Daye, który przeszedł podobną ewolucję jak H. de Man (P. Daye, *La Révolution Européenne*, Bruxelles 1942) nadzieję na utrzymanie pokoju między narodami i pokoju społecznego wiązał ze zjednoczeniem Europy.

<sup>156</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, s. 533.

Zdaniem Gustava Hervégo i jego zwolenników, teza *Manifestu* oznacza, że „proletariatowi jest wszystko jedno, w jakiej ojczyźnie żyje: czy w monarchistycznych Niemczech, czy w republikańskiej Francji, czy w despotycznej Turcji”<sup>157</sup>.

Jean Jaurès natomiast uważał, że teza o robotnikach nie mających ojczyzny nie oznacza wcale odrzucenia ojczyzny, ale na odwrót, jest wyrazem pragnienia posiadania ojczyzny.

„I gdy od wieku robotnicy podnoszą niekiedy bolesny, gwałtowny okrzyk, że nie mają ojczyzny, to po prostu głoszą, że ojczyzna nie jest dla nich wielką, wspólną matką, że jest ojczyzną klasy uprzywilejowanej. [...] Jest to więc namiętny apel pod pozorem wyrzeczenia się ojczyzny”<sup>158</sup>.

Jego zdaniem, stwierdzenia *Manifestu*, że robotnicy nie mają ojczyzny nie należy brać dosłownie, gdyż w takim rozumieniu jest ono niedorzeczne. Nie należy w nim widzieć nic ponad młodzieńczym sarkazmem czy paradoksem.

Marks, według Jaurès'a, miał wspaniały zmysł rzeczywistości i zmysł historyczny, które łądziły u niego nadmiar dialektyki: zdawał on sobie doskonale sprawę z tego, że wielki proletariatus „bez ojczyzny” nie miał jeszcze odpowiednich środków działania, by za jednym zamachem nadać komunizmowi charakter organizacji międzynarodowej, dlatego też w *Manifestie* każe proletariatus stoczyć batalię uniwersalną w pierw w skali ogólnokrajowej. To zaś implikuje uznanie narodowego charakteru proletariatus. Czytamy więc w *Manifestie*: „Wobec tego, że proletariatus musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, wznieść się do stanowiska klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród — jest sam jeszcze narodowy, aczkolwiek bynajmniej nie w znaczeniu burżuazyjnym”<sup>159</sup>.

Jaurès uważa, że pogodzenie tych dwóch wyrażen *Manifestu*:

---

<sup>157</sup> W. Lenin, *Wojujący militarystyczny a antymilitarystyczny taktyka* w: *Dzieła*, Warszawa 1951, t. XV, s. 184). Gustave Hervé (1871-1944), dziennikarz i działacz polityczny, po wybuchu I wojny światowej przeszedł od socjalizmu do nacjonalizmu.

<sup>158</sup> J. Jaurès, *Proletariat a ojczyzna* w: *Wybór pism*, Warszawa 1970, s. 613. Jean Jaurès (1859-1914), filozof, historyk, przywódca francuskiej partii socjalistycznej, założyciel „L'Humanité”.

<sup>159</sup> *Ibidem*, s. 644, 645; K. Marks, F. Engels, *Manifest...*, s. 533.

„Robotnicy nie mają ojczyzny” i „Proletariat musi się ukonstytuować jako naród” jest możliwe tylko, jeśli się przyjmie, że zdaniem Marksa narodowy byt proletariatu jest całkowicie prowizoryczny i względny. Jest tylko momentem historycznym, tylko środkiem prowadzącym do celu. Robotnicy tylko przelotnie znajdują się na jednym poziomie z ojczyzną, mianowicie wówczas, gdy dojdą do władzy w skali krajowej. Wtedy jako klasa staną się narodem, ale na krótko, gdyż zaraz z innymi narodowymi odłamami proletariatu międzynarodowego zaborą się do przygotowania międzynarodowej ojczyzny. Idealnie więc biorąc, są ponad ojczyzną, gdyż dążą do „zorganizowania życia międzynarodowego, wyższego od wszystkich w ogóle ojczyzn”<sup>160</sup>.

W interpretacji Jaurès’a, tę międzynarodową ojczyznę proletariacką ma cechować swoście pojęty uniwersalizm: nie ma to być jakaś olbrzymia centralizacja planetarna, ale federacja „wolnych ojczyzn wyzwolonych i zharmonizowanych ze sobą dzięki zwycięstwu pracy. Tak więc ani w punkcie wyjścia, ani u kresu ruchu nie ma całkowitego odseparowania proletariatu od ojczyzny. (...) On wznosi się ku niej bez przerwy, wznosząc się ku demokracji politycznej i społecznej, i podnosi ją ze sobą ku ludzkości”<sup>161</sup>.

Z tą interpretacją uniwersalizmu socjalistycznego, która wyszła spod pióra J. Jaurès’a, poglądy Lenina były zgodne tylko w pewnych punktach. Lenin bardzo prosto i wyraźnie określił, jak pojmuje tezę, iż „robotnik nie ma ojczyzny”. Znaczyła ona dlań, że: „a) jego sytuacja ekonomiczna (salarjat) jest nie narodowa, lecz międzynarodowa, b) jego wróg klasowy jest międzynarodowy; c) warunki jego wyzwolenia również; d) międzynarodowa jedność robotników jest ważniejsza niż narodowa”<sup>162</sup>.

Dlatego nie podzielał on poglądów Kautsky’ego czy Turatiego, uważających, że w wypadku zagrożenia ojczyzny robotników przez obce wojska mają oni prawo i obowiązek bronięcia jej. Lenin uważał ten pogląd albo za natrząsanie się z socjalizmu, albo za oszukańczy wykręt. Wedle niego, socjalizm jest wprawdzie

---

<sup>160</sup> J. Jaurès, *op. cit.*, s. 645, 646.

<sup>161</sup> *Ibidem*, s. 646.

<sup>162</sup> W. Lenin, *List do Inessy Armand w: Dzieła...*, t. XXXV, s. 125.

przeciwny stosowaniu przemocy wobec narodów i poszczególnych ludzi, ale nie jest przeciwny stosowaniu przemocy rewolucyjnej. Dla socjalisty zatem charakter wojny (czy jest ona reakcyjna, czy rewolucyjna) zależy nie od tego, kto na kogo napadł, ale od tego, jaka klasa prowadzi wojnę. Jeśli prowadzi ją klasa wyzyskiwaczy, wojna jest zbrodnicza, jeśli prowadzi ją proletariata w imię utrwalenia i rozwoju socjalizmu, wtedy wojna jest słuszna. Jeśli więc dana wojna jest imperialistyczna, to „zadanie przedstawicielstwa rewolucyjnego proletariatu polega na przygotowaniu światowej rewolucji proletariackiej jako jedynej wybawienia od okropności światowej rzezi”<sup>163</sup>.

W wypadku zatem powstania konfliktu między uczuciami narodowymi robotnika a jego świadomością klasową i poczuciem więzi klasowej Lenin wyraźnie opowiadał się po stronie tych ostatnich. W takim razie, jego zdaniem, robotnicy rzeczywiście nie mają ojczyzny i uniwersalizm klasowy jest ważniejszy od więzi narodowych<sup>164</sup>.

To przenoszenie uniwersalizmu klasowego ponad ojczyznę (burżuazyjną) wynikało u Lenina z przekonania, że interes proletariatu wymaga zniszczenia ojczyzn burżuazyjnych, gdyż w rzeczywistości to one właśnie niszczą, wynaturzają, łamią i kalcją związek robotnika z jego ziemią i w miejsce tego związku stwarzają związek niewolnika z jego właścicielem. Stąd „tylko zniszczenie ojczyzn burżuazyjnych może dać robotnikom wszystkich krajów 'związek z ziemią', wolność języka ojczystego, kawałek chleba i dobrodziejstwa kultury”<sup>165</sup>. Uniwersalizm socjalistyczny wymaga zatem zastąpienia ojczyzn współczesnego typu jakąś instytucją powszechną, którą stworzy międzynarodowa re-

---

<sup>163</sup> W. Lenin, *Dzieta...*, t. XXVIII, s. 288, 342, 289, 290.

<sup>164</sup> Pogląd ten jest zbliżony z poglądem J. Jaurès, który pisze: „Gdyby przypuścić powstanie sytuacji, na szczęście równie nieprawdziwej, co okrutnej, że robotnicy jakiegoś narodu mieliby wybierać między powszechnym wyzwoleniem pracy a istnieniem swej ojczyzny, to powinniaby poświęcić swą ojczyznę na rzecz robotniczej ludzkości.” Jednak już następane zdanie mija się z zapatrywaniem Lenina: „Ale nie ma ani jednej takiej ojczyzny, której zniknięcie albo pomniejszenie byłoby konieczne do powszechnego zwycięstwa proletariatu.” (J. Jaurès, *op. cit.*, s. 642).

<sup>165</sup> W. Lenin, *Dzieta...*, t. XXI, s. 117.



wolucja proletariatu. „Ruch socjalistyczny nie może zwyciężyć w starych ramach ojczyzny. Stworzy on nowe, wyższe formy ludzkiego współżycia, kiedy uzasadnione potrzeby i postępowe dążenia mas pracujących każdej narodowości będą po raz pierwszy zaspokojone w jedności międzynarodowej, pod warunkiem unicestwienia obecnych przegród narodowych”<sup>166</sup>.

Konsekwentnie więc, idąc zresztą za Marksem, Lenin był przeciwny tzw. burżuazyjnym koncepcjom jednej republiki europejskiej i uważał je za chimeryczne. Sądził wprawdzie, że z politycznego punktu widzenia hasło utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy nie osłabia hasła przeprowadzenia rewolucji socjalistycznej. „W żadnych okolicznościach polityczne przeobrażenia w duchu istotnie demokratycznym, a tym bardziej rewolucje polityczne nie mogą ani przesłonić, ani osłabić hasła rewolucji socjalistycznej”<sup>167</sup>. Jednak z punktu widzenia ekonomicznego ocenił koncepcję zjednoczenia Europy jako niesłuszną<sup>168</sup>.

Przed socjalizmem stawiał cel bardziej uniwersalny: „Stany Zjednoczone Świata (a nie Europy) są tą podstawową formą zjednoczenia i wolności narodów, którą wiążemy z socjalizmem — dopóki całkowite zwycięstwo komunizmu nie doprowadzi do ostatecznego zniknięcia wszelkiego, a więc również demokratycznego państwa”<sup>169</sup>.

Nie jest to jednak jeszcze najwyższy poziom uniwersalizmu socjalistycznego w interpretacji Lenina. Szczytowy punkt osiąga on dopiero w tezie o zlaniu się wszystkich narodów świata w jedną całość: „Celem socjalizmu jest nie tylko zniesienie rozdrobnienia ludzkości na małe państwa i w ogóle rozdrobnienie narodów, lecz także zlanie się narodów. [...] Podobnie jak ludz-

---

<sup>166</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>167</sup> W. Lenin, *O hasła Stanów Zjednoczonych Europy*, w: *Dzieła...*, t. XXII, s. 356.

<sup>168</sup> W. Lenin, *List do W. A. Karpińskiego*, w: *Dzieła...*, t. XXXVI, s. 333. Hasło to bowiem „jest albo niemożliwe do zrealizowania w warunkach kapitalizmu, ponieważ oznacza nie tylko zwrot kolonii, ale też wprowadzenie planowości w gospodarce światowej przy istniejącym podziale kolonii, sfer wpływów itd. między poszczególne państwa. Albo też jest to hasło reakcyjne, oznaczające chwilowy sojusz wielkich mocarstw europejskich w celu ograbienia szybciej się rozwijającej Japonii i Ameryki.”

<sup>169</sup> W. Lenin, *O hasła...*, s. 361.

kość może dojść do zniesienia klas jedynie poprzez przejściowy okres dyktatury klasy uciśnionej, tak do nieuniknionego złania się narodów ludzkość dojść może jedynie przez przejściowy okres zupełnego wyzwolenia wszystkich uciśnionych narodów, tzn. przez swobodę ich oderwania się”<sup>170</sup>.

Także inne odgałęzienia socjalizmu, mniej lub więcej odbiegające od marksizmu-leninizmu odznaczały się uniwersalizmem. Jednak jego przejawy i interpretacja różniły się od uznawanych przez Marksa, Lenina i ich zwolenników.

Np. Edo Fimmen, socjalista holenderski i późniejszy sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Pracowników Transportu (ITF), opublikował w Londynie w 1924 r. pracę pt. *Labour's Alternative: The United States of Europe or Europe Limited*, w której wykazywał, że nieefektywność walki robotników z kapitalistami wynika stąd, iż prawdziwa Europa kapitalistyczna jest już zrealizowana (międzynarodowe trusty, koncerny, kartele, holdingi), podczas, gdy socjalizm i syndykalizm są jeszcze ciągle narodowe. Stąd utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy jest z punktu widzenia interesów robotniczych niezbędne. Autor ten jednak koncentrował się głównie na argumentacji antykapitalistycznej, nie na uniwersalistycznych elementach wizji Europy jutra, stąd jego rozważania nie mogły posłużyć za podstawę żadnej akcji politycznej.

W tym samym roku (1924) inny socjalista, socjaldemokrata niemiecki, Herman Kranold, opublikował w Hanowerze broszurę pod podobnym tytułem: *Vereinigte Staaten von Europa: eine Aufgabe proletarischer Politik*. Kranold uważa, że uniwersalizm socjalistyczny musi się przejawiać w utworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy, gdyż bez nich Europie grozi nieuchronnie upadek gospodarczy, ten zaś pociągnie za sobą upadek ruchu robotniczego. Socjaliści muszą zatem przyłączyć się do ruchu na rzecz zjednoczenia Europy. Powinni więc zbliżyć się do najbardziej światłych i postępowych internacjonalistycznych frakcji burżuazji, co nie oznacza wcale konieczności rezygnacji z walki klasowej. Wręcz przeciwnie, apel ten podyktowany jest troską o jej skuteczność; Kranold uważa bowiem, że walka ta może zakoń-

---

<sup>170</sup> W. Lenin, *Dzieła...*, t. XXII, s. 167, 168.

czyć się powodzeniem tylko w gospodarce zdrowej i dynamicznej, a zatem wolnej od barier celnych.

Najpoważniejszym studium na omawiany temat, które wyszło z kręgów lewicy europejskiej była praca statystyka niemieckiego Vladimira Woytinsky'ego pt. *Vereinigten Staaten von Europa* (Berlin 1926). Uniwersalizm socjalistyczny doprowadza go do projektu europejskiej unii celnej, parlamentu celnego, który z czasem stałby się parlamentem ekonomicznym oraz w dalszej kolejności do federacyjnego rządu unii, który wchłonąłby rządy państw członkowskich<sup>171</sup>.

Żadna z przedstawionych prac, ani też inne im podobne, nie miały następstw politycznych. Międzynarodówka Socjalistyczna nie była w latach międzywojennych właściwym instrumentem do podejmowania jakichkolwiek akcji praktycznych, ograniczała się bowiem do spełniania roli biura utrzymującego łączność między suwerennymi partiami socjalistycznymi w różnych krajach. Niemniej jednak, cała literatura akcentująca uniwersalizm socjalistyczny dowodziła, iż można być socjalistą i jednocześnie dążyć do zjednoczenia Europy, a zatem, że unifikacja polityczna i gospodarcza Europy leży w najszerzej pojętym interesie klasy robotniczej.

---

<sup>171</sup> H. Brugmans, *L'idée européenne...*, s. 53 - 57.

## IDEOLODZY — „ARCHITEKCI” — REALIZATORZY

Osiągnięcie każdego wielkiego celu społecznego wymaga spełnienia co najmniej trzech głównych warunków.

Po pierwsze, sam cel musi być osadzony na fundamencie doktrynalnym, składającym się z racjonalnych przesłanek uzasadniających przeprowadzenie konkretnych zmian i innowacji w instytucjach społecznych i w życiu społeczeństwa. Poza tym przesłanki te winny być wsparte przez odpowiednie sądy wartościujące oraz przez apele o charakterze emocjonalnym. Słowem musi powstać ideologiczna podstawa dla wysuniętego celu. Muszą się więc znaleźć ideolodzy, którzy taką podstawę zbudują.

Po drugie, musi powstać pomost między ideologią i praktyką. Obraz celu zarysowany w ideologii z natury rzeczy ogólnikowo i teoretycznie, musi być przedstawiony w formie konkretnego i szczegółowego planu. Niezbędni są zatem „architekci”, którzy taki plan skonstruują; którzy ideologicznej wizji celu nadadzą za pomocą norm prawnych konkretną postać instytucji społecznej, którzy zmobilizują, przekonają i uaktywnią kompetentne osoby i przekażą im cały plan do realizacji, którzy rozdziela między nie odpowiednie funkcje i zachowają nadzór nad wdrażaniem planu w życie. Słowem, konieczni są „twórcy-architekci”: ludzie, którzy stworzą struktury społeczne niezbędne do osiągnięcia zamierzonego celu.

I po trzecie, konieczni są bezpośredni realizatorzy, którzy wprowadzą w życie plany skonstruowane przez „twórców-architektów”. Muszą być wśród nich np. członkowie parlamentu, ministrowie, wyżsi urzędnicy, różni działacze społeczni, słowem osoby kompetentne do przeprowadzenia postulowanych zmian

i innowacji, do stworzenia im form instytucjonalnych i do wypełnienia ich pożądaną treścią.

Do osiągnięcia zatem każdego wielkiego celu społecznego niezbędni są ideolodzy, „twórcy-architekci” oraz realizatorzy. Także i zjednoczenie Europy Zachodniej, obojętnie czy uznamy je za cel ostateczny, czy też pośredni, służący innym celom nadrzędnym, — musiało mieć i miało swych ideologów, twórców i realizatorów. Owe trzy role rozkładały się w różnych kombinacjach między poszczególne osoby. Nie było tylko połączenia wszystkich trzech ról w jednej osobie, aczkolwiek wypadki takie są możliwe i w historii wielkich przemian społecznych wcale nierzadkie.

Wśród wielu ideologów, „twórców-architektów” i realizatorów, którzy przyczynili się do zjednoczenia gospodarczego Europy Zachodniej w latach pięćdziesiątych naszego stulecia, znajduje się pięć osobistości, którym przypadła w tym dziele szczególna rola, są to: R. Coudenhove-Kalergi, J. Monnet, J. Retinger, R. Schuman oraz K. Adenauer.

## 1. Richard Nikolaus Coudenhove-Kalergi

R. Coudenhove-Kalergi (l. 1894 - 1972) był ideologiem i architektem zjednoczenia Europy. Dziadek jego, Franz Coudenhove, ożenił się z Marią, jedyną córką hrabiny Marii Nesselrode (l. 1822 - 1874) i Johannesą Kalergisą, Kreteńczyką. Maria Nesselrode-Kalergis (prababka Richarda), której matka była Polką, należała swego czasu do najwybitniejszych i najbardziej podziwianych osobistości salonów europejskich<sup>172</sup>. Ojciec Richarda Coudenhovego, Heinrich, był Austriakiem (czynnym przez jakiś czas w dyplomacji austro-węgierskiej), matka zaś, Mitsu Aoyama, Japonką. Dzieciństwo spędził Richard w dobrach rodzinnych w Ronsperg (Czechy), blisko granicy między czeskim a niemieckim obszarem językowym. Wykształcenie średnie otrzymał w słynnym

---

<sup>172</sup> Małżeństwo Marii Nesselrode z Janem Kalergisem uległo po kilku miesiącach rozbiciu: Kalergis wyjechał do Londynu i został Anglikiem, tracąc przy tym ze swego nazwiska „s”, Maria zaś przeniosła się do Paryża gdzie dzięki, wysokiej rocznej rencie mogła pędzić życie dostatnio i niezależnie. R. Coudenhove-Kalergi, *Kampf um Europa. Aus meinem Leben*, Zürich 1949, s. 12.

wiedeńskim *Theresianum*, które przygotowywało dla monarchii kadry wojskowe i urzędnicze. Studia uniwersyteckie odbywał w Wiedniu i w Monachium. Zakończył je uzyskując stopień doktora filozofii. Ożenił się z Żydówką, Idą Roland (z domu Klausner), wybitną aktorką, która była jego wiernym pomocnikiem w pracach nad zjednoczeniem Europy.

Przełomem w życiu Coudenhovego było napisanie książki pt. *Pan-Europa* i ogłoszenie jej w 1923 r. Odtąd bez przerwy do końca życia pracował nad rozwinięciem ideologii zjednoczenia Europy i nad stworzeniem warunków do jej realizacji.

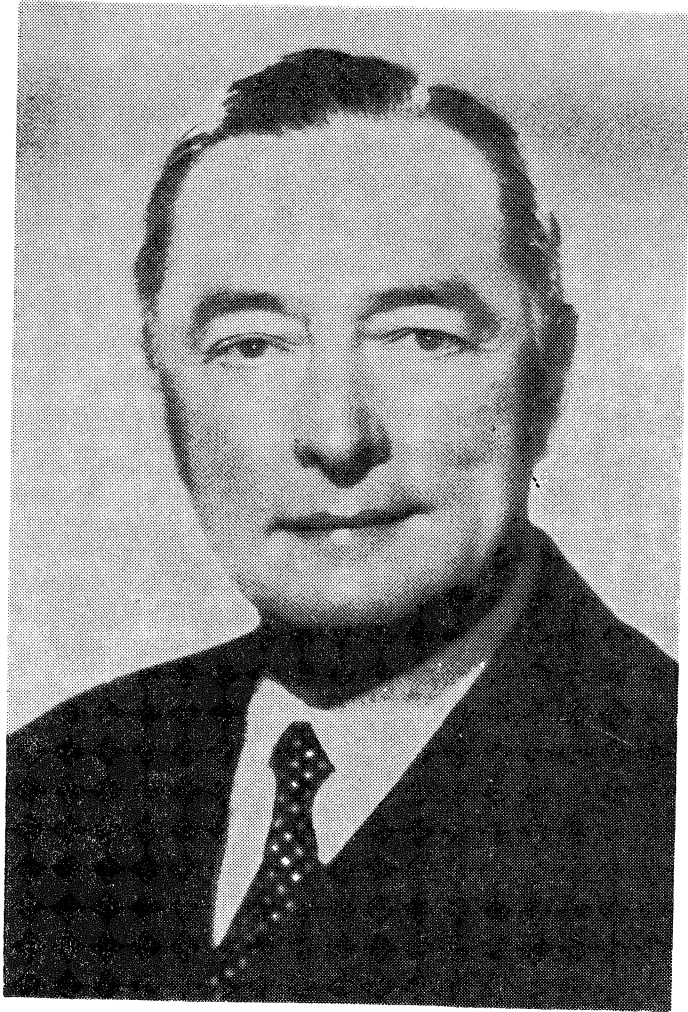
Drugą wojnę światową Coudenhove spędził w Stanach Zjednoczonych. W 1940 r. został profesorem historii uniwersytetu w N. Jorku, co dało mu możliwości i okazje do propagowania słowem i piśmem idei zjednoczenia powojennej Europy. Po zakończeniu wojny powrócił do Europy i rozpoczął na nowo pracę nad przygotowaniem gruntu pod realizację swej idei życiowej.

W 1950 r. w Akwizgranie otrzymał, jako pierwszy, międzynarodową nagrodę im. Karola Wielkiego, a w 1954 r. honorowe członkostwo uniwersytetu we Frankfurcie. W 1955 r. odznaczony został Wielkim Krzyżem Zasługi RFN oraz francuską Legią Honorową. W 1961 r. otrzymał od Uniwersytetu Haskiego nagrodę Sonning „za wyjątkowe zasługi dla kultury europejskiej.” Jesienią 1967 r. odwiedził Japonię, gdzie spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem i propozycjami, by jako pół-Japończyk osiedlił się tam na stałe. W czasie tych odwiedzin otrzymał nagrodę pokojową Kajima, honorowy doktorat prawa uniwersytetu w Tokio, honorowe obywatelstwo Hiroshimy i został honorowym przewodniczącym organizacji „Młodość i Braterstwo” założonej przez Ichiro Hatoyama, tłumacza jego prac i późniejszego premiera<sup>173</sup>.

Wprawdzie R. Coudenhove był zarazem i ideologiem i twór-

---

<sup>173</sup> Wszystkie dane biograficzne pochodzą ze wspomnień Coudenhovego; *Kampf um Europa*. Nagroda im. Karola Wielkiego, ufundowana przez miasto Aachen i rząd RFN, którą stanowi srebrny medal z wyrytą na nim pieczęcią z czasów Karola Wielkiego oraz dyplom, otrzymali kolejno poza Coudenhovem: H. Brugmans, rektor College of Europe, A. de Gasperi, J. Monnet, R. Schuman, W. Churchill, H. Spaak, K. Adenauer, J. Bech, luksemburski mąż stanu i W. Hallstein.



Richard Nikolaus Coudenhove-Kalergi

cą zjednoczenia Europy (nie był tylko bezpośrednim realizatorem tej idei, nie piastował bowiem nigdy żadnego urzędu), jednak jego wkład w dzieło jedności europejskiej był niepomiaralnie większy i ważniejszy w zakresie teorii i ideologii niż w zakresie działalności praktycznej. Jeśli się zważy, że dorobek innych ideologów był niewielki (J. Monnet) lub minimalny (W. Churchill)<sup>174</sup>, to nie będzie przesady w powiedzeniu, że Coudenhove był jedynym znaczącym ideologiem zjednoczenia Europy. O tym, że myśliciel brał w nim górę nad człowiekiem czynu zadecydowały jego skłonności wrodzone, ale faktu, że myśliciel poszedł drogą, która zaprowadziła go do ideologii zjednoczenia Europy, nie da się wyjaśnić za pomocą równie prostej przyczyny, złożyły się bowiem nań liczne okoliczności i skomplikowane motywy.

Przedewszystkim ogromną rolę odegrało tu pochodzenie Cou-

---

<sup>174</sup> Winston Spencer Churchill (1874-1965) pozostawił pierwszy ślad zainteresowań Paneuropą w postaci artykułu zamieszczonego w 1930 r. w amerykańskiej „Saturday Evening Post”. Drugi artykuł propagujący Paneuropę opublikował z początkiem czerwca 1939 w „The News of the World”. W czasie II wojny światowej wystąpił z poparciem idei Paneuropy dwukrotnie: 21 marca 1943 r. w słynnym przemówieniu radiowym oraz w maju 1944 r. w przemówieniu w parlamencie. Po wojnie powrócił do tej idei w słynnej mowie w Fulton (marzec 1946 r.), a następnie w prelekcji wygłoszonej 19 września 1946 r. na uniwersytecie w Zurychu. W tym samym roku przystąpił do tworzenia nowej organizacji pod nazwą Ruch na Rzecz Zjednoczenia Europy. Przy pomocy powstałego z końcem 1947 r. w Paryżu Komitetu Koordynacyjnego Ruchów na Rzecz Zjednoczenia Europy doprowadził do zwołania w Hadze (7-10 maja 1948 r.) kongresu paneuropejskiego. Był członkiem Zgromadzenia Europejskiego z siedzibą w Strasburgu. Wycofał się z działalności paneuropejskiej w 1949 r., kiedy to po wygraniu wyborów w Anglii przez partię konserwatywną, został ponownie premierem. Mając do wyboru pracę na rzecz Paneuropy i pracę dla swego kraju, wybrał tę ostatnią. Opowiadanie się Churchilla za Paneuropą było inspirowane niewątpliwie przez uniwersalizm masoński (25 marca 1902 r. otrzymał stopień mistrza w londyńskiej loży „Rosemary nr 2851”. Por. *Dictionnaire Universel...*) a bardzo prawdopodobnie i uniwersalizm żydowski, jako że miał wysokie mniemanie o narodzie żydowskim, o jego wartości i roli w ręku Opatrzności. (Nie przesłaniało mu to jednak faktu, że konflikt między dobrem a złem szczególnie ostro rysował się w rasie żydowskiej, wskutek czego — jak się wyraził — w jej łonie mogła się narodzić i ewangelia Chrystusa i doktryna antychrysta).



denhovego, atmosfera domu i tak wyjątkowej szkoły, jaką było wiedeńskie *Theresianum*.

Już sam fakt, że przyszedł na świat w rodzinie arystokratycznej, należał więc do sfer, które na skutek międzynarodowych koligacji w naturalny niejako sposób skłaniają się ku ideom kosmopolitycznym, postawił go bardzo wczesnie wobec wielu trudnych problemów etycznych związanych z przynależnością do jednego narodu. Problemy te rysowały się szczególnie ostro w jego rodzinie, której koligacje międzynarodowe były bardzo rozległe, urozmaicone, a nawet egzotyczne. Nazwisko Coudenhove przywodziło na myśl czasy, kiedy Niderlandy były katolickie i austriackie; Kalergi — słowo wywodzące się z greckiego: „piękny czyn” — świadczyło o greckiej gałęzi rodu, która przez stulecia przewodziła bojownikom walczącym o wyzwolenie Krety spod panowania Wenecjan i Turków; liczni członkowie obu gałęzi rodu osiedlali się w różnych krajach, zaciągali się do służby różnym władcom i wzbogacali więzy krwi jej dopływem z nowych źródeł: włoskiego, rosyjskiego, polskiego, a nawet japońskiego.

Otóż rozwiązanie skomplikowanej problematyki narodowościowej, które sugerowały mu w dzieciństwie i młodości dom i szkoła, było jedno: absolutna tolerancja. Szczególnie tolerancyjna atmosfera panująca w domu i osobisty przykład ojca wywarły widoczny wpływ na jego formację duchową. Gośćmi domu rodzicielskiego bywały osoby różnych narodowości i religii. Jednym z nich był Abdullah-Mahmun Suhraworthy, młody uczonec, potomek w prostej linii pierwszego kalifa Abu Bekra i gorliwy wyznawca mahometanizmu; innym — uczonec rabin z Pilzna, dr Poznański.

„Duży wpływ na ukształtowanie się tolerancyjnej postawy i sposobu myślenia Coudenhovego miał fakt, iż matka jego była Japonką.

„Jako dzieci Europejczyka i Azjatki” — wspominał po latach — „nie myśleliśmy kategoriami narodowymi, lecz kontynentalnymi: Azji i Europy. W naszych oczach były to kontynenty bardzo różne, lecz równoważnościowe. Nasze lalki, książki z obrazkami i zabawki były częściowo europejskie, a częściowo japońskie”<sup>175</sup>.

---

<sup>175</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Kampf um Europa*..., s. 23.

W tym samym kierunku co dom, oddziaływało także *Theresianum*. „Theresianum było wręcz laboratorium psychologii praktycznej. Tu byłem zmuszony współżyć w ścisłej i codziennej styczności z kolegami dobrymi i złymi, inteligentnymi i głupimi. Środowisko Theresianum było całkowicie międzynarodowe, co stanowiło odbicie habsburskiego państwa wielu narodów...”<sup>176</sup>

Wpojona przez tradycję rodzinną, atmosferę i wychowanie szkolne tolerancja dla wszystkich narodowości i religii, doprowadziła Coudenhovego do uniwersalizmu, a stąd był już tylko krok do idei zjednoczenia Europy. Trzy postacie uniwersalizmu w różnym stopniu i zakresie oraz w różnym czasie stanowiły trzy źródła, z których Coudenhove czerpał natchnienie dla swych koncepcji paneuropejskich: uniwersalizm rzymski, żydowski i wolnomularski.

Najwcześniej zaczął nań oddziaływać uniwersalizm rzymski. Opanował jego wyobraźnię jeszcze w czasach szkolnych, kiedy to Coudenhove zabrał się do systematycznej lektury wszystkich dzieł wielkich filozofów, od Platona do Nietzschego.

„Największy jednak wpływ — pisze o sobie — na moją postawę życiową wywarła filozofia stoicka. Moje pierwsze przemówienie szkolne miało za temat Marka Aureliusza, a lekturą nadobowiązkową stały się pisma Seneki w oryginale łacińskim, pisma autora, który nie należał do klasyków szkolnych”<sup>177</sup>.

Był to ten sam L. Seneka — prekursor kosmopolityzmu — który głosił, że świat jest jego ojczyzną i że natura stworzyła wszystkich ludzi jako krewnych.

Młodego adepta stoicyzmu oczarowało jednak nie tylko oblicze uniwersalizmu rzymskiego, które ukazywało powszechność kultury, języka, prawa ale także i to, które świadczyło o zewnętrznym ładzie i porządku utrzymywanym na ogromnym obszarze imperium rzymskiego za pomocą brutalnej siły Zafascynowany postacią i czynami Cezara, uważał go za pierwszego nowożytnego człowieka, który był bardziej europejski niż helleniski. On, jego zdaniem, był właściwym założycielem Europy: przez zdobycie Galii przesunął bowiem punkt ciężkości imperium

---

<sup>176</sup> *Ibidem*, s. 46, 47.

<sup>177</sup> *Ibidem*, s. 46.

rzymskiego ku północy i zachodowi, znad Morza Śródziemnego ku Europie<sup>178</sup>.

Innym źródłem inspiracji ideologicznej Coudenhovego, źródłem, które odkrył mniej więcej w tym samym czasie co uniwersalizm rzymski, a może nawet nieco wcześniej, był uniwersalizm żydowski i to głównie w wypaczonej interpretacji talmudycznej.

Sięgnięcie do tego źródła było prostą konsekwencją zdecydowanie filosemickiej atmosfery domu Coudenhovego. Istotny wpływ na ukształtowanie się judeofilskiej postawy Richarda Coudenhovego wywarł jego ojciec, Heinrich (pomawiany przez Richarda o angłomanię), który był autorem dzieła pt. *Das Wesen des Antisemitismus*<sup>179</sup>. Jeszcze po drugiej wojnie światowej Richard uważał tę książkę za podstawowe dzieło na temat problemu żydowskiego. Będąc pod jego urokiem, w miesiąc po wybuchu I wojny światowej pisał do Idy Roland, że nienawiść wobec narodów, która w ostatnim tysiącleciu miała podłoże religijne, obecnie ma podłoże rasowe, a

„winę za to wszystko ponoszą tacy uczeni jak Gobineau i Chamberlain i to w stopniu większym niż wojowniczy mężowie stanu. Mój ojciec musiał to przeczucić, gdy świadomie przeciwstawiając się Chamberlainowi zwałczwał antysemityzm: chcę kontynuować całe jego dzieło w tym samym kierunku...<sup>180</sup>.

I tak się stało. Zwalczając antysemityzm Coudenhove odkrywał w żydostwie pierwiastki uniwersalistyczne, niezwykle cenne dla budowy Paneuropty. Mimo iż Żydzi nie są wyznawcami wiary chrześcijańskiej

---

<sup>178</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Held oder Heiliger...*, s. 58, 59. „Czym dla krajów basenu śródziemnomorskiego był kiedyś 'pax romana', tym powinien być dla krajów Europy 'pax europea'." Programem paneuropejskim jest „pacyfistyczny imperializm. Europejskie państwo związkowe powinno położyć kres periodycznym wojnom europejskim i powinno stworzyć ramy dla rozwoju kultury europejskiej.” R. Coudenhove-Kalergi, *Das Pan-Europa Programm*, „Pan-Europa”, April 1924, nr 1, s. 3).

<sup>179</sup> Wydane ono zostało w Berlinie w 1901 r. Drugie wydanie ukazało się z przedmową Richarda Coudenhovego w Lipsku w 1923 r. w wydawnictwie *Der neue Geist*. Wydanie trzecie zaś w wydawnictwie *PanEuropa Verlag* w Wiedniu w 1935 r.

<sup>180</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Kampf um Europa...*, s. 64, 65.

„są dziś w Europie szermierzami humanizmu, braterstwa pokoju i sprawiedliwości. Jako potomkowie i następcy europejskiego rycerstwa powinni wysoko cenić etykę heroiczną, tak wielką misją żydostwa jest piecza nad etyką społeczną. Zadaniem bowiem narodu żydowskiego nie jest stworzenie małej azjatyckiej republiki i dodanie do różnorodnych nacjonalizmów jeszcze jednego, ale stanie się — opartym na wielkiej tradycji, która prowadzi od Mojżesza i proroków poprzez Chrystusa do współczesnego socjalizmu — społecznym sumieniem kultury europejskiej. Bowiem wraz ze zniknięciem wiary chrześcijańskiej grozi Europie niebezpieczeństwo nastania nowej epoki barbarzyńskiej, której początki łatwo możemy rozpoznać. Instynkty chrześcijańskie Europejczyków są za słabe, by mogły zastąpić religię chrześcijańską. Dlatego Żydzi wraz z ich instynktami społecznymi stanowią tak szczęśliwe wypełnienie tego braku i tak istotny element kultury, że bez zagrożenia swego życia Europa nie może zeń zrezygnować”<sup>181</sup>.

Idąc tą drogą, Coudenhove doszedł do uniwersalizmu starotestamentowego, ale nie w jego interpretacji chrześcijańskiej, lecz częściowo w interpretacji postępowej elity nowożytnego żydostwa, głównie jednak w interpretacji ortodoksyjnej (talmudycznej). Ponieważ ta ostatnia zacieśniała uniwersalizm do powszechności jedynego Boga i do powszechności panowania Izraela na ziemi, Coudenhove ulegając jej, wyznaczył żydostwu specjalną rolę w dziele utrzymania Paneuropy: jej „przywódcami mają być Żydzi, ponieważ dobrotliwa Opatrzność obdarzyła Europę Żydami jako nową rasą szlachecką z łaski Ducha”<sup>182</sup>. A więc

---

<sup>181</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Held oder Heiliger...*, s. 100.

<sup>182</sup> „Wiener Freimaurerzeitung”, 1923, nr 9/10, cyt za: K. M. Morawski, W. Moszczyński, *op. cit.*, s. 48. Myśl tę, wyrażoną tu bardzo lapidarnie, Coudenhove rozwinął i szeroko uzasadnił w swej pracy pt. *Adel* (Wiedeń 1922). Stwierdza tam, że głównymi nosicielami szlachectwa umysłowego (zarówno skażonego, jak i nienaruszonego) są w kapitalizmie, dziennikarstwie i w literaturze — Żydzi. „Wyższość ich ducha predestynuje ich do odegrania roli głównego czynnika w tworzeniu się szlachty przyszłości.” Od tysiąca lat Europa usiłuje wytepić naród żydowski. W efekcie odpadły od niego tylko jednostki słabe, pozbawione skrupułów, oportunistyczne, przeżarte sceptycyzmem; te przyjęły chrzest. To zaś, co po tych wszystkich prześladowaniach pozostało — jest małą wspólnotą, zahartowaną przez bohatersko zniesione męczeństwo za ideę i oczyszczoną z elementów o słabej woli i wątlym umyśle. Tak więc „Europa zamiast zniszczyć Żydów dokonała wbrew swej woli drogą kunsztownej selekcji ich uszlachetnienia i wychowania do roli, którą mają spełnić w przyszłości jako naród — przywódca. Nie dziw więc, że naród ten, wyrwawszy

rządzącymi mieli być przedstawiciele narodu przez Boga ongiś wybranego, rządzonymi natomiast — na długą metę — mieszanczy „eurazyjsko-negroidalni”<sup>183</sup>. W poglądzie tym widać wyraźny wpływ uniwersalizmu starotestamentowego wypaczonego przez ograniczenia na rzecz partykularyzmu żydowskiego i przez swoiście pojętą ideę wybraństwa Bożego.

Tak to, zaczynając od postanowionej jeszcze w 1914 r. walki z rasistowskim antysemityzmem doszedł Coudenhove do rasistowskiego filosemityzmu. Widocznie uszło jego uwagi, że aryjczycy (lub, jak to określał: „ludy aryjskiego obszaru językowego”) mogą uważać rasizm filosemicki za rasizm antyaryjski i że w świetle etyki, nie tylko chrześcijańskiej, lecz i naturalnej, każdy rasizm, obojętnie, czy „filo” czy „anty”, jest zjawiskiem ujemnym<sup>184</sup>.

się z więzienia gett, rozwija się w duchową szlachtę Europy. Tak więc w momencie, gdy szlachta feudalna rozpadła się, Boska Opatrzność obdarowała Europę poprzez emancypację żydostwa nową rasą z łaski Ducha.” Pierwszym typowym reprezentantem tej nadchodzącej szlachty przyszłości był — zdaniem Coudenhovego — F. Lassalle. (Praca pt. *Adel* przedrukowana została wraz z innymi pracami Coudenhovego w zbiorze zatytułowanym: *Praktischer Idealismus. Adel — Technik — Pazifismus*, Paneuropaverlag, Wien — Leipzig 1925. Z niej pochodzą powyższe cytaty: s. 49, 50).

<sup>183</sup> „Wiener Freimaurerzeitung”, 1923, nr 9/10, cyt. za: K. M. Morawski, W. Moszczyński, *op. cit.*, s. 48.

<sup>184</sup> W 1914 r. Coudenhove słusznie piętnował rasizm w różnych jego wcieleniach, germańskiego nie wyłączając (por.: *Kampf um Europa...*, s. 63, 64), ale już w 1922 r., roztaczając w swej pracy pt. *Adel* wizję Żydów jako szlachty przyszłości, która pomoże zbudować Paneuropę i będzie nią rządzić, operował w stosunku do niej terminologią (*Führernation, Herrenrasse, Herrenmensch, Herrenvolk*), która musi dziś budzić skojarzenia jednoznaczne. Pisze np. „Żydostwo nie jest nową szlachtą, ale jest łonem, z którego wychodzi nowa duchowa szlachta Europy; jest jądrem, dokoła którego grupuje się duchowa szlachta. Tworzy się duchowa, miejska rasa panów. [...] Te same cechy, które uczyniły z nich [tj. z Żydów — J. Ch.] kiedyś twórców chrześcijańskiego ruchu o zasięgu światowym, dziś stawiają ich na czele ruchu socjalistycznego. Dokonując tych dwóch prób zbawienia, prób wywodzących się ze źródła duchowo-etycznego, żydostwo obdarowało wydziedziczone masy Europy szczerzej niż jakikolwiek inny naród. (...) Tysiącletnia niewola pozbawiła Żydów, z rzadkimi wyjątkami, gestów pańskości. Długotrwały ucisk hamuje rozwój osobowości i tym samym pozbawia estetyczny ideał szlachectwa głównego elementu. Na

Trzecim źródłem, z którego Coudenhove czerpał natchnienie dla swych pomysłów paneuropejskich, był uniwersalizm wolnomularski. W porównaniu z innymi źródłami jego wpływ był najsilniejszy, najrozleglejszy i najtrwalszy. Wynikało to przede wszystkim stąd, że sam Coudenhove był wolnomularzem wysokiego stopnia<sup>185</sup>. W uniwersalizmie masońskim znalazł on nie tylko potwierdzenie tych wszystkich idei, które tworzyły atmosferę jego domu rodzinnego i tych, które wywodziły się z uniwersalizmu żydowskiego, ale także i inspirację do oryginalnego rozwinięcia wolnomularskiego humanizmu ponadnarodowego. Tam też, w zjednoczeniu ludzkości jako w głównym, jawnie głoszonym, celu wolnomularstwa tkwił bodziec do jego realizacji w postaci częściowego zjednoczenia świata europejskiego. Stamtąd wywodziły się wszystkie główne atrybuty jego Paneuropy: jej przejściowość jako ustroju państwowego na drodze do republiki światowej; jej laickość jako cecha społeczeństw w niej połączonych; jej anarodowość w sensie zerwania z tradycyjnym pojęciem narodu i odłączenia narodu od państwa<sup>186</sup>; jej pokojowość jako postulat nie tylko etyki, lecz także mądrości.

Na koniec trzeba jeszcze zauważyć, że w rzędzie tych uniwersalizmów, które stały się korzeniami stworzonej przez Cou-

---

brak ten cierpi — tak fizycznie jak i psychicznie — wielka część żydostwa: brak ten jest główną przyczyną, z powodu której instynkt europejski wzdraga się przed uznaniem żydostwa za rasę szlachecką. [...] Tak to żydowski, duchowy naród panów (*das geistige Herrenvolk der Juden*) musi cierpieć pod brzemieniem cech niewolnika, które wycisnął na nim jego rozwój historyczny." R. Coudenhove-Kalergi, *Praktischer Idealismus...*, s. 51 - 54.

<sup>185</sup> Coudenhove był członkiem wiedeńskiej loży masońskiej „Humanitas”, co oprócz K. M. Morawskiego i W. Moszczyńskiego (*op. cit.*, s. 45) stwierdza również w oparciu na źródłach masońskich L. Hass w swej pracy pt. *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905 - 1928*, Warszawa 1984. Podaje on (s. 190), że „W dyskusjach w wiedeńskiej loży 'Humanitas' powstała w 1922 r. idea „Paneuropy”, której rzecznikiem był członek tej loży hr. Richard Coudenhove-Kalergi. Wielka loża umożliwiła mu pierwsze większe wystąpienia publiczne, propagowała też tę ideę wśród innych obediencji.” Podczas pobytu w Polsce Coudenhove w rozmowach z Maciejem Ratajtem „nie ukrywał swej przynależności lożowej.” (s. 295).

<sup>186</sup> Por. przypis 3.

denhovego ideologii paneuropejskiej, nie można umieścić uniwersalizmu chrześcijańskiego, aczkolwiek w ekspozycji samej ideologii paneuropejskiej aż roi się od wyrażań powstałych z połączenia różnych słów z przymiotnikiem „chrześcijański”: etyka chrześcijańska, tradycja chrześcijańska, gleba chrześcijańska, socjalizm chrześcijański itp. Coudenhove bowiem, mówiąc o chrześcijaństwie ma na myśli konkretne zjawiska natury socjologicznej albo pewien autonomiczny system etyczny, albo tradycyjny sentyment dla pewnych wartości, które już dawno utraciły chrześcijańskie korzenie, ale nigdy nie mówi o chrześcijaństwie jako o religii, której istotą jest wiara w bóstwo Jezusa Chrystusa. Omiatanie tego, co w religii chrześcijańskiej jest najważniejsze i co rodzi konsekwencje określane przymiotnikiem „chrześcijańskie”, pozwala mu żonglować różnymi pojęciami i postaciami i układać z nich błyskotliwe konfiguracje myślowe. Dzięki temu mógł np. zestawić w jednym zdaniu Sokratesa jako proroka greckiego indywidualizmu i Nietzschego jako proroka germańskiego heroizmu z Chrystusem jako prorokiem żydowskiego socjalizmu<sup>187</sup>. Efektowność tego zestawienia rozwiewa się jednak, jeśli wziąć pod uwagę — czego Coudenhove nie czyni, — że Chrystus jako Syn Boży został przez Żydów odrzucony, nie mógł więc być prorokiem stworzonego przez nich socjalizmu.

Ta i jej podobne wypowiedzi o chrześcijaństwie, powtarzające się w różnych pracach Coudenhovego, mogą robić wrażenie, że autor ich był przekonany wyznawcą religii chrześcijańskiej. Jest to mylne wrażenie. Coudenhove bowiem miał jedynie podziw dla pewnych nauk Chrystusa, jedynie uznawał pewną rolę chrześcijaństwa w dziejach Europy, uznawał jego etykę, ale nie wyznawał jego religii (choć formalnie przynależał do Kościoła katolickiego). Wiele wypowiedzi autora *Pan-Europy* świadczy o tym, że nie rozumiał on podstawowych prawd o łasce, grzechu, odkupieniu, należących do istoty tej religii<sup>188</sup>.

---

<sup>187</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Held oder Heiliger...*, s. 99.

<sup>188</sup> Stwierdza np., że życie w duchu nauki Chrystusa poza klasztorami było i jest niemal niemożliwe: walka o byt jest zbyt twarda. Obwinia więc Kościół o to, że położył pomost między czynami pogańskimi a wiarą chrześcijańską. Poprzez ciągłe udzielanie rozgrzeszeń, sakramenty i odpusty stworzył on Europejczykom możliwość godzenia ich pogańskiego życia

Wypowiedzi te nie są wypowiedziami znającego i aprobującego swą religię chrześcijanina. Gdy układał szokujące i błyskotliwe paradoksy na temat chrześcijaństwa, otwierał sobie tym drogę do kontaktu i dialogu z pewnymi kołami katolickimi czy w ogóle chrześcijańskimi, od których spodziewał się poparcia dla swej ideologii. Nie znaczy to jednak, że inspirował go do tego uniwersalizm chrześcijański, uniwersalizm religii żywej; drogę doń zagradzał mu bowiem relatywizm religijny, mocno zakorzeniony w jego naturze pod wpływem ideologii wolnomularskiej.

Całość opracowanej przez Coudenhovego ideologii zjednoczenia przedstawia konstrukcję zwartą, wewnętrznie spójną i opartą na przesłankach racjonalnych. Od strony merytorycznej konstrukcja ta budzi jednak wiele zastrzeżeń i sprzeciwów. Składające się bowiem na nią tezy ujęte zostały w formie bardzo dużych uogólnień, wskutek czego treść ich uległa pochopnym i nierzadko mylącym czy wręcz błędnym uproszczeniom. Coudenhove był człowiekiem gruntownie wykształconym, o dużej i żywej inteligencji, poruszał się więc swobodnie po różnych obszarach filozofii i historii, z łatwością przekraczał granice epok i kontynentów, nie miał więc trudności w tworzeniu zaskakujących i często olśniewających syntez. Odbyło się to jednak kosztem różnych szczegółów i okoliczności, nieraz bardzo ważnych, ale z konieczności pomijanych, co musiało się odbić ujemnie na ścisłości lub wręcz prawdziwości różnych syntetyzujących wypowiedzi.

Pisząc np. o szlachcie, formułuje następującą syntezę:

---

z ich chrześcijańskimi przekonaniami. Zdaniem jego, poza klasztorami jedynie kwakrzy usiłują prowadzić życie naprawdę chrześcijańskie (*Ibidem*, s. 66). Próba nawrócenia Europy na wiarę chrześcijańską udała się, lecz próba nawrócenia jej na moralność chrześcijańską zakończyła się fiaskiem. Dziś Chiny i Indie wykazują moralność w wyższym stopniu chrześcijańską niż Europa i Ameryka (*Ibidem*, s. 59). Moralność europejska dlatego upadła, że Europejczyk porzucił przykazania życia; odrodzi się ona wówczas, gdy do nich powróci. Istnieją cztery przykazania życia: bądź zdrowy, bądź silny, bądź piękny, bądź czysty! Przykazania te nie wymagają żadnego uzasadnienia, żadnych dowodów, żadnej metafizyki. Dziesięcioro przykazań Bożych wymaga wsparcia ich na autorytecie Boskim. Dlatego mają one tylko ograniczoną moc wiążącą: gdy stają w kolizji z przykazaniami życia, muszą przed nimi ustąpić (*Ibidem*, s. 71).



„Szlachta przeszłości opierała się na ilości: szlachta feudalna na ilości przodków, a plutokratyczna na ilości posiadanych milionów. Natomiast szlachta przyszłości będzie się opierać na jakości: na wartości osobistej, na osobistej doskonałości; na doskonałości ciała, duszy i umysłu”<sup>189</sup>.

W celu podkreślenia walorów szlachty przyszłości (arystokracji ducha) przedstawiono je na ciemnym tle szlachty przeszłości i ujęto w ramy kontrastu: ilość — jakość. Rzecz tylko w tym, że o randze rodu szlacheckiego w przeszłości wcale nie decydowała wyłącznie liczba przodków, ale także pozycja, jaką zajmowali w społeczeństwie, na dworze monarchy, w służbie dyplomatycznej itp. Z dwóch rodów jednakowo dawnych, tzn. mających tyle samo przodków, ten bywał wyżej ceniony, który miał wśród swych antenatów więcej osób wybitnych: hetmanów, posłów, senatorów, urzędników dworskich, rycerzy, którzy odznaczyli się na polach walki itp. A o tym decydowały już cechy jakościowe: sprawność fizyczna, walory umysłu, hart woli itd.

Podobnie zbudowane są liczne inne twierdzenia syntetyzujące, którym Coudenhove wyznacza ważne zadania w swej doktrynie i które w podobny sposób mogą być zakwestionowane lub nawet obalone.

Merytoryczna strona doktryny paneuropejskiej stworzonej przez Coudenhovego nasuwa jeszcze jedną bardzo ważną uwagę. Dotyczy ona kluczowego w tej doktrynie pojęcia narodu. Coudenhove podając taką definicję, ogranicza się do uznania za jego cechy konstytutywne świadomej wspólnoty kultury i losów dziejowych. Grupa ludzi wykazujących tę świadomość albo już jest politycznie zjednoczona, albo dąży do zjednoczenia czy też uzyskania wolności. Definicja ta pozwala Coudenhovemu uznać wszystkich mieszkańców Europy za jeden naród, rozczłonkowany językowo i politycznie na różne grupy<sup>190</sup>, dlatego że pomijają wspólny język jako jedną z cech tworzącą naród. Uważa on, że nie jest ona koniecznym elementem pojęcia narodu, gdyż są narody wielojęzyczne: szwajcarski, chiński, radziecki. Stanowisko to budzi zastrzeżenia, gdyż nawet, jeśli w zacytowanych przykładach język nie był więzią konieczną do powstania narodu, to nie znaczy, że

<sup>189</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Praktischer Idealismus...*, s. 35.

<sup>190</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa...*, s. 144.

w innych wypadkach takiej roli nie spełnił. Właśnie tworzenie się narodów europejskich z reguły związane było z używaniem wspólnego języka. To samo odnosi się do narodu amerykańskiego, na co nawet Coudenhove zwraca uwagę: „Ci mieszkańcy z wszystkich narodów europejskich, powiązani w jedną wspólnotę dziejów przez wspólny język, obyczaj i formy życia, czują się jednym, silnym i dumnym narodem”<sup>191</sup>. Jeśli zatem narody europejskie powstały na gruncie wspólnych języków, to ta różnorodność języków jest obecnie przeszkodą w powstaniu nowego, jednego narodu europejskiego. Muszą więc istnieć lub powstać jakieś silniejsze więzi między narodami europejskimi, które uczyniłyby z nich jeden naród. Czy funkcję tę może spełnić świadomość wspólnej kultury i świadomość wspólnych losów dziejowych?

Wydaje się, że nie ma jednej kultury europejskiej. To, co określa się tym bardzo nieprecyzyjnym wyrażeniem, stanowi jedynie podobieństwo między kulturami różnych narodów europejskich. Istnieją natomiast wspólne korzenie narodów europejskich. I te wspólne korzenie są europejskie, tzn. antyczne i chrześcijańskie. Korzenie są wspólne, ale to, co z nich wyrasta jest mniej lub bardziej odmienne, gdyż przetworzone przez odrębne i różne psychiki narodowe. Romantyzm, naturalizm, impresjonizm itd. mają wspólne korzenie, ale ich wyrazy w kulturze poszczególnych narodów były i są w jakimś przynajmniej stopniu odmienne. W tej różnorodności tkwi właśnie cały urok narodowych kultur europejskich, ale zarazem i przeszkoda w powstaniu świadomości wspólnej kultury europejskiej i w tworzeniu się poczucia przynależności do jednego narodu europejskiego. Odmienności te bowiem wzmacniają psychiczne więzi narodowe i pogłębiają świadomość odrębności narodowych.

Również i druga więź — świadomość wspólnych losów dziejowych — nie wydaje się przydatna do stworzenia jednego narodu europejskiego. Coudenhove pisze np.:

„Przez pełne tysiąclecie, od pierwszego oblężenia Konstantynopola przez Arabów (673 r.) aż do drugiego oblężenia Wiednia (1683 r.) kultura europejska była zagrożona przez islam. Przeciw temu zagrożeniu wal-

<sup>191</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Die europäische Nation...*, s. 13; tenże, *Weltmacht Europa...*, s. 83.

czono na Bałkanach, w Europie Środkowej, w Hiszpanii, na Sycylii, w południowej Francji i w południowej Italii, w Palestynie, Syrii, Egipcie, Tunisie, aż w końcu zostało ono przewyciężone”<sup>192</sup>.

Nasuwa się tu jednak myśl, że owa walka z islamem nie może być uznana za przejaw wspólnoty dziejów narodów europejskich, gdyż prowadzona była w różnym czasie, przez różne narody, w różnych miejscach i w różnym nasileniu. Wojny Polski z Turkami, które toczyły się w ciągu około dwustu lat (od końca XV w. do końca XVII w.) nie były odczuwane przez Hiszpanię jako wojny z potęgą zagrażającą ich krajowi. Wojny prowadzone z Arabami na Półwyspie Iberyjskim do końca XV w. nie były odczuwane w Polsce jako zmagania z wrogiem zagrażającym bezpośrednio całości Rzeczypospolitej. Polska miała wówczas inne kłopoty i nie można utrzymywać, że walka z islamem w Hiszpanii była przejawem jej wspólnych z Europą losów dziejowych. To samo można powiedzieć o walkach z islamem w południowej Francji czy na Sycylii. Walka z konkretnym wyznawcą islamu: Arabami czy Turkami zacieśniała więzy w narodzie, który w tej walce uczestniczył, gdyż wytwarzała poczucie wspólnego losu dziejowego w grupie ludzi zagrożonych tym samym niebezpieczeństwem. Nie mogła zaś wytwarzać takiego poczucia we wszystkich narodach europejskich, gdyż nie wszystkie bywały jednocześnie przez to samo niebezpieczeństwo zagrożone.

Wszystkie trudności i wątpliwości, które można wysunąć pod adresem koncepcji jednego narodu europejskiego, aczkolwiek same w sobie często błahe, nabierają wielkiego znaczenia, jeśli się zważy, że koncepcja ta stanowi główny filar doktryny paneuropejskiej wypracowanej przez Coudenhovego.

Podobnych pęknięć w konstrukcji doktryny można by wymienić więcej, wszystkie one jednak blakną wobec głównej, przez Coudenhovego nie wyjaśnionej trudności, która podważa cały sens jego ideologii. Zasadniczym mianowicie celem utworzenia Paneuro-py miało być — zgodnie z doktryną — uratowanie naszego kontynentu przed zagładą, a więc zachowanie tego wszystkiego, co składa się na jego tożsamość biologiczną i duchową. Tymczasem,

---

<sup>192</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Die europäische Nation...*, s. 32.

gdyby, jak chce Coudenhove, rządy nad Europą objęła nowa arystokracja ducha wyłoniona ze społeczności żydowskiej i gdyby jej walory duchowe i jej wpływ zastąpiły wpływ gasnącego i skazanego na obumarciu chrześcijaństwa i gdyby jednocześnie nastąpiło w Europie (jak tego także sobie życzył Coudenhove) wytworzenie się rasowej mieszanki eurazyjsko-negroidalnej, — wówczas Europa przestałaby być Europą. Wynika stąd, że Paneuropa zabiłaby Europę. Innymi słowy, nowy organizm paneuropejski, powołany do życia celem obrony tożsamości Europy i ochrony jej przed zagładą, musiałby się stać narzędziem tej zagłady, tyle że dokonanej na drodze pokojowej. Coudenhove nie wyjaśnia, jak można ten węzeł rozsypać.

Autor Paneuropty nie należał do ideologów, którzy stworzywszy teoretyczne dzieło, jego realizację pozostawili innym osobom. Uważał bowiem, że obowiązkiem jego, tak samo jak każdego świadomego Europejczyka, jest aktywny udział w dziele zjednoczenia Europy. Wziął więc na siebie także rolę „architekta-twórcy” Paneuropty.

Akcję zaczął od rozesłania w jesieni 1923 r. swej książki pt. *Pan-Europa* po całym świecie. Książka jego zamykała się zapowiedzią powołania do życia we wszystkich państwach europejskich ruchu i organizacji pod nazwą Unii Paneuropejskiej.

„Znakiem, w którym zjednoczą się paneuropejczycy wszystkich państw — kończył Coudenhove — jest krzyż słoneczny: czerwony krzyż na złotym słońcu, symbol ludzkości i rozumu. Ta flaga miłości i ducha powinna kiedyś powiewać od Portugalii po Polskę nad jednym mocarstwem światowym pokoju i wolności”<sup>193</sup>.

Już po miesiącu Coudenhove otrzymał zgłoszenia ponad tysiąc osób gotowych wstąpić w szeregi Unii Paneuropejskiej. Pierwszy zaś duży zastrzyk finansowy przyszedł od słynnego bankiera i finansisty hamburskiego, Maksa Warburga, który po przeczytaniu książki Coudenhovego zobowiązał się przeznaczać przez

---

<sup>193</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa...*, s. 168. Krzyż paneuropejski jest krzyżem „Różokrzyżowców”, takim samym jak odkryty przez K. M. Morawskiego na pieczęci „Bractwa Wrogów Wstrzemięźliwości” Augusta Mocnego. Por. K. M. Morawski, W. Moszczyński, *op. cit.*, s. 46.

trzy lata na rozwinięcie ruchu paneuropejskiego po 60 tys. marek w złocie<sup>194</sup>.

Wsparcie to pozwoliło Coudenhovemu na tworzenie narodowych oddziałów Unii Paneuropejskiej. W działalności tej ogromną pomocą dlań okazały się jego związki z dwoma wybitnie kosmopolitycznymi środowiskami — arystokracją i wolnomularstwem. Dzięki nim miał otwartą drogę do niemal wszystkich czołowych osobistości Europy i szerokie pole do zaprezentowania swych talentów jako dyplomaty w służbie idei paneuropejskiej.

Szeroko pojętą akcję organizacyjną Coudenhove rozpoczął od utworzenia austriackiego oddziału Unii Paneuropejskiej z siedzibą w Wiedniu. Z czasem podobne oddziały zostały utworzone także w Czechosłowacji, Francji, Niemczech, Polsce<sup>195</sup> i w Wielkiej Brytanii.

---

<sup>194</sup> „Maks Warburg, jak wspomina Coudenhove, jedna z najwybitniejszych i najmądrzejszych osób, z którymi zetknąłem się, trzymał się zasady finansowania ruchów, obdarzonych przez siebie sympatią, tylko w ich początkach: potem musiały radzić sobie same. Choć przez całe swe życie pozostał przekonany Paneuropejczykiem i chociaż aż do jego śmierci w 1946 r. wiązała mnie z nim serdeczna przyjaźń, to jednak potem nie miał on już żadnego udziału w finansowaniu ruchu paneuropejskiego. Jego jednak spontaniczna gotowość do pomocy w początkach miała decydujące znaczenie dla szybkiego rozprzestrzenienia się ruchu na rzecz Paneuropy.” (*Kampf um Europa...*, s. 99).

Maks Warburg (1867 - 1946), jeden z trzech braci bankierów i finansistów, był współwłaścicielem założonego w 1798 r. hamburskiego domu bankowego (*Jüdisches Lexikon*, Berlin 1930, t. IV/2, s. 1330). W odpowiedzi na ankietę ogłoszoną przez Coudenhovego na temat konieczności i możliwości stworzenia Paneuropy M. Warburg oświadczył, że nie może sobie wyobrazić Paneuropy bez Niemiec, które zajmą w niej miejsce silnego narodu, równouprawnionego, posiadającego kolonie i uwolnionego od potworności narzuconych mu przez traktat wersalski. Por. R. Coudenhove - Kalergeri, *Kampf um Paneuropa*, Wien-Leipzig 1926, Bd. II, s. 163. Tenże sam Warburg finansował w 1916 r. działalność Trockiego i jego współpracowników. Informację o tym fakcie podaje memoriał wywiadu amerykańskiego, przekazany w początkach 1919 r. wysokiemu komisarzowi Francji w Stanach Zjednoczonych. Tekst memoriału zamieszczony został w pracy: A. Netchvoldow, *L'Empereur Nicolas II et les Juifs*, Paris 1924, s. 97 - 103.

<sup>195</sup> Coudenhove miał duże trudności w zorganizowaniu polskiego oddziału Unii Paneuropejskiej. Mimo to 2 lutego 1927 r. ukonstytuował się

Bardzo duże znaczenie w przygotowywaniu realizacji idei Paneuropy miały organizowane przez Coudenhovego, jako przewodniczącego, kongresy Unii Paneuropejskiej: pierwszy — w 1926 r. w Wiedniu (zgromadził on ponad 2 tys. delegatów z 24 państw: Polskę reprezentował wysłany przez Józefa Piłsudskiego Aleksander Lednicki), drugi — w 1930 r. w Berlinie, trzeci — w 1932 r. w Bazylei, czwarty — w 1935 r. w Wiedniu. Były one terenem spotkań szarych eminencji oraz oficjalnych osobistości z całej Europy, do których kompetencji i zadań miało należeć propagowanie idei paneuropejskich i urzeczywistnienie zjednoczenia Europy przynajmniej w postaci związku państw. Zdaniem Coudenhovego, pod koniec lat dwudziestych naszego stulecia ruch paneuropejski był potęgą moralną — jednoczył duchową elitę Europy<sup>198</sup>. Była to jednak swoista elita, gdyż rekrutowała się niemal wyłącznie z kręgów politycznych, intelektualnych i artystycznych o poglądach laickich, antyklerykalnych, jeśli nie wręcz antyreligijnych, liberalnych, lewicowych lub centro-lewicowych. Wprawdzie Coudenhove zadbał także o nazwiska z prawicy, o udział w ruchu przede wszystkim przedstawicieli chrześcijań-

---

w Warszawie Komitet Organizacyjny Unii Paneuropejskiej w składzie: Aleksander Lednicki, przewodniczący, senator Józef Buzek, emerytowany minister Hipolit Gliwic, były poseł Witold Kamieniecki, senator Stanisław Posner, hr. W. Rostworowski, płk Walery Sławek, dr Mieczysław Szawlewski i minister Józef Targowski. Oprócz J. Buzka i W. Rostworowskiego wszyscy byli wolnomularzami. Por. L. Chajn, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej...*, s. 118, 135, 136, 171, 185, 271, 594 oraz indeks nazwisk.

<sup>198</sup> Z wybitnych polityków i mężów stanu w Ruchu Paneuropejskim aktywny udział brali: A. Briand (mason; por. A. Michel, *op. cit.*, s. 90), honorowy przewodniczący Unii Paneuropejskiej; L. Blum (mason; por. A. Michel, *op. cit.*, s. 91, 288, 309), wiceprzewodniczący grupy francuskiej; E. Herriot; G. Stresemann (mason; por. *Dictionnaire Universel...*, s. 1243), kanclerz i minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej; P. Boncour (mason; por. A. Michel, *op. cit.*, s. 434); H. Schacht (mason; por. E. Lehnhoff, O. Posner, *Internationales Freimaurerlexikon*, Zürich — Leipzig — Wien 1932, s. 1385, 1386), prezes Banku Rzeszy Niemieckiej; E. Venizelos i inni.

Ze świata nauki, literatury i sztuki można wymienić przykładowo nazwiska: L. Brentano, P. Claudel, B. Croce, A. Einstein, G. Ferrero, S. Freud, G. Hauptmann, E. Ludwig, S. Lagerlöf, H. Mann, T. Mann, R. M. Rilke, J. Romain, R. Strauss, S. Zweig, B. Huberman (R. Coudenhove-Kalergi, *Weltmacht Europa...*, s. 87 - 93).

skiej demokracji, to jednak były to tylko wyjątki: majoryzowała je grupa składająca się z wolnomularzy, liberałów i — najogólniej określając — rzeczników lewicy laickiej.

Ten centro-lewicowy a także antynacjonalistyczny i antykomunistyczny charakter Ruch Paneuropejski zachował aż do wybuchu II wojny światowej, która przerwała jego pełen sukcesów rozwój. Coudenhove wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie nadal pracował na rzecz Paneuropy. Założył przede wszystkim Radę Paneuropejską w Ameryce, która miała spełniać funkcje nieistniejącej już Unii Paneuropejskiej, a na uniwersytecie w Nowym Jorku, gdzie otrzymał katedrę historii, prowadził wspólnie z A. Zurcherem od 1941 r. Seminarium Badania Powojennej Federacji Europejskiej.

Po powrocie do Europy w 1946 r. nie reaktywował od razu Unii Paneuropejskiej, uważał bowiem, że nadszedł czas bezpośredniego przygotowania Europy do zjednoczenia. Ponieważ zaś zjednoczenia takiego rządy państw mogłyby dokonać jedynie na podstawie decyzji parlamentów narodowych, Coudenhove powołał do życia Europejską Unię Parlamentarną złożoną z tych deputowanych europejskich ciał przedstawicielskich, którzy odpowiedzieli pozytywnie na przeprowadzoną przezeń uprzednio ankietę w sprawie utworzenia federacji europejskiej w ramach ONZ. Przewodniczącym Unii został G. Bohy, przywódca socjalistów w parlamencie belgijskim, zaś sekretarzem Coudenhove. Pierwszy jej kongres odbył się w Szwajcarii, w Gstaad, 8 - 12 września 1974 r.<sup>107</sup>

Było to już jednak ostatnie osiągnięcie Coudenhovego jako „architekta” zjednoczenia Europy. Stopniowo inicjatywa zaczęła mu się wymykać z rąk, a na widownię wypłynęły nowe organizacje o ideologii i celach paneuropejskich, ale o charakterze masowym, nie tak elitarne jak te, które były jego dziełem. Przyszli nowi ludzie, którzy ujęli w swe ręce realizację zjednoczenia Eu-

---

<sup>107</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Weltmacht Europa...*, s. 136 - 139. Reaktywowania przedwojennej Unii Paneuropejskiej Coudenhove dokonał dopiero w 1951 r. Nie odzyskała ona już jednak ani swej ideologicznej wyłączności, ani też wpływu politycznego. Liczne jej kongresy (np. w latach 1954, 1955, 1958) były szanowanymi zjazdami weteranów ruchu paneuropejskiego i nielicznych, starannie dobieranych nowych jego zwolenników, ale nie oddziaływały znacząco na procesy integracji w Europie Zachodniej.

ropy. Wówczas to paneuropejska doktryna Coudenhovego podzieliła los większości doktryn: wszedłszy w stadium realizacji została oderwana od swego twórcy i zaczęła żyć życiem, które w nią tchnęli realizatorzy.

Odwrotnie niż u Coudenhovego rozkładała się działalność paneuropejska między ideologię i praktykę u innego wybitnego rzecznika zjednoczenia Europy, J. Monneta. Był on przede wszystkim twórcą-architektem tego zjednoczenia, w małym tylko stopniu jego ideologiem, a w żadnym jego realizatorem.

## 2. J e a n M o n n e t

J. Monnet (l. 1888 - 1979), ekonomista i finansista francuski, był w czasie I wojny światowej reprezentantem Francji w Międzynarodowym Komitecie Morskim, z końcem 1917 r. został szefem Londyńskiej Misji Francuskiego Ministerstwa Handlu i Transportu Morskiego oraz delegatem Ministerstwa Zaopatrzenia; po wojnie pełnił funkcje pierwszego zastępcy sekretarza generalnego Ligi Narodów (l. 1919 - 1921); w 1926 r. został współwłaścicielem i wicedyrektorem amerykańskiej firmy *Blair and Co.*, inwestującej w Europie, założył jej filię we Francji i brał udział w rokovaniach w sprawie pierwszej pożyczki stabilizacyjnej, której firma ta udzieliła Polsce; w 1939 r. objął stanowisko przewodniczącego Francusko-Brytyjskiego Ekonomicznego Komitetu Koordynacyjnego, w latach 1940 - 1943 był członkiem Brytyjskiej Rady Zaopatrzeniowej w Waszyngtonie; w latach 1943 - 1944 przebywał w Algierze i pełnił we Francuskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego funkcje pełnomocnika do spraw uzbrojenia, dostaw i odbudowy; w 1947 r. został generalnym pełnomocnikiem Planu Modernizacji, a w latach 1952 - 1955 pełnił obowiązki przewodniczącego Wysokiej Władzy EWWS; w 1955 r. powołał do życia Komitet Akcji na Rzecz Stanów Zjednoczonych Europy i został pierwszym jego przewodniczącym. Był laureatem wielu odznaczeń i nagród, m. in. nagrody im. Karola Wielkiego (1953 r.) oraz honorowym doktorem licznych uniwersytetów<sup>198</sup>.

---

<sup>198</sup> Dane biograficzne podane zostały na podstawie: *The International Who's Who*, 28 ed. London 1964; 38 ed. London 1974; J. Monnet, *Memoirs*, Introduction by Georg W. Ball. Translated from the French by Richard Mayne, N. York 1978.



Aczkolwiek żywiołem Monneta była działalność praktyczna i w tej sferze położył on największe zasługi dla zjednoczenia Europy, to jednak także wzbogacił ideologię tego ruchu o kilka idei, jeśli nie zawsze w pełni nowych, to na nowo z wiarą i przekonaniem propagowanych.

Nie najważniejszą wprawdzie, ale najczęściej przezeń głoszoną i najsilniej podkreślaną ideą była myśl, że ludzi łączy wspólne korzyści. Stąd nicią przewodnią całej jego działalności było: „przekonywanie ludzi, by działali razem; wykazywanie im, że poza różnicami zdań i mimo wszelkich dzielących ich granic mają wspólne interesy”<sup>199</sup>. Stwierdzenie to, tak charakterystyczne dla mentalności producenta i handlowca (Monnet był współwłaścicielem rodzinnego przedsiębiorstwa wytwarzającego słynne na cały świat koniaki) nie uwzględnia wcale wartości wyższych, które mogą być chronione właśnie przez różne granice i mogą mieć większe znaczenie od wspólnych korzyści.

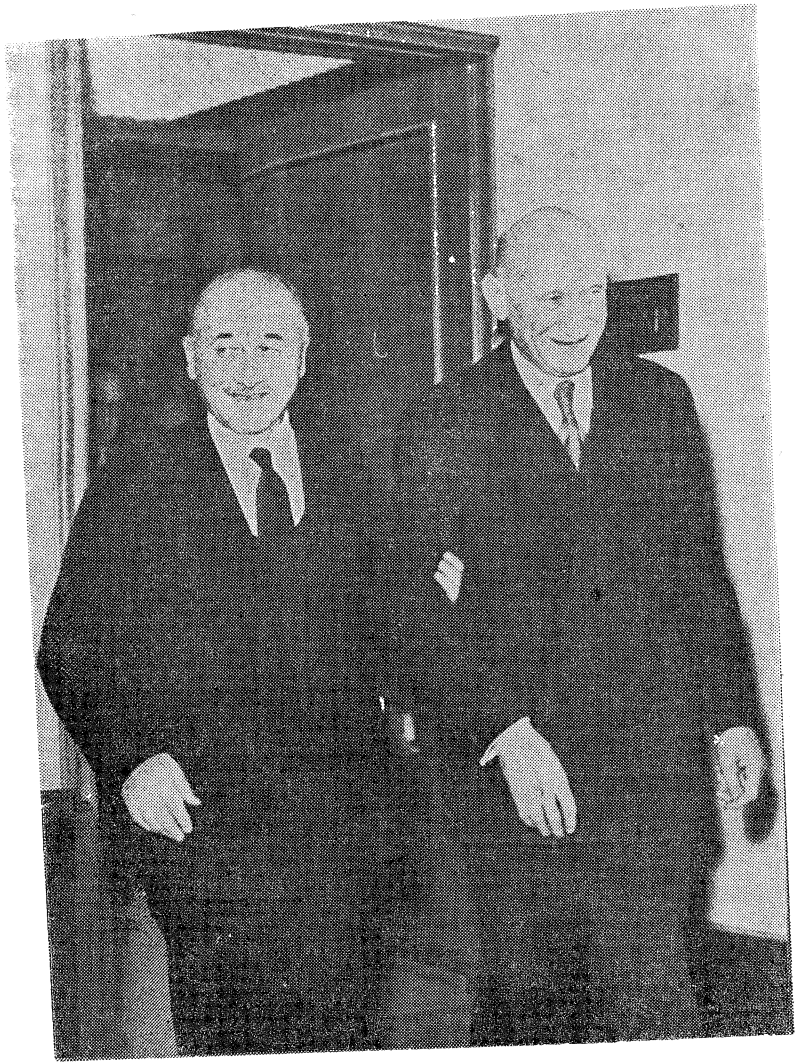
Drugą propagowaną przezeń ideą, która miała daleko idące konsekwencje praktyczne, była koncepcja zjednoczenia Europy poprzez ograniczanie suwerenności narodowej na wybranych wąskich odcinkach życia narodowego. Monnet zapatrywał się bardzo sceptycznie na różne próby zjednoczenia narodów, które faktycznie sprowadzały się do współpracy, ale nie naruszały ich suwerenności i nie prowadziły do wytworzenia się ponadnarodowej świadomości europejskiej. Nie wierzył nawet w skuteczność deklaracji domagających się ograniczenia suwerenności narodowych na rzecz wspólnych instytucji europejskich, jak to czyniły np. rezolucje Kongresu w Hadze w 1948 r., lecz uważał, że „Zacząć trzeba od zrobienia czegoś jednocześnie i bardziej praktycznego i bardziej ambitnego. Suwerenność narodową trzeba zaatakować odważnie na węższym froncie”<sup>200</sup>. Tym frontem stały się gospodarcze sektory węgla i stali, a atak okazał się skuteczny, gdyż doprowadził do powstania pierwszej ponadnarodowej wspólnoty: Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Dopiero w jej łonie zaczęła się formować postawa i świadomość europejska<sup>201</sup>.

---

<sup>199</sup> J. Monnet, *Memoirs...*, s. 230.

<sup>200</sup> *Ibidem*, s. 248.

<sup>201</sup> *Ibidem*, s. 376, 377.



Od lewej: Jean Monnet, Robert Schuman

Najważniejszym jednak wkładem Monneta do ideologii zjednoczenia Europy było określenie jej ostatecznego celu: „celem wszystkich naszych wysiłków jest rozwój ludzkości, a nie proklamowanie ojczyzny, wielkiej czy małej”<sup>202</sup>. Aby jednak ten rozwój mógł się swobodnie dokonywać, muszą powstać specjalne instytucje, pozwalające na nieprzerwane kształtowanie i doskonalenie osobowości ludzkiej. Instytucjami takimi dysponują wszystkie twory polityczne i gospodarcze o suwerenności ponadnarodowej. Tam to odbywa się wychowanie nowego człowieka. Od niego zależy rozwój ludzkości.

Na tym jednak wyczerpują się wywody Monneta na temat przyszłego świata. Wizji swej nie nadał on wyraźnych, szczegółowych rysów. Pozostawił ją rozwojowi wypadków. W każdym razie nie ma wątpliwości, że w relacji człowiek — instytucje prymat przyznawał człowiekowi. Jest to jedno z nielicznych sformułowań w ideologii zjednoczenia Europy, które w sposób jasny określa, co ma wyznaczać pozycję i rolę jednostki w europejskich wspólnotach gospodarczych.

Tych parę myśli, chociaż nie rozwiniętych, ledwie naszkicowanych, stanowi jednak pewną osobliwość i musi budzić uznanie, jeśli się je rozważy na tle osobowości człowieka, który miał awersję do ogólnych idei, który — jak sam stwierdza — nie lubił szkoły, nie znosił nauki książkowej, wiedzy akademickiej, ani oderwanych od życia spekulacji filozoficznych. Monnet nie miał studiów uniwersyteckich, jego formalna edukacja ograniczyła się do szkoły średniej. „Bardzo wczesnie” — pisze w swych wspomnieniach — „mój instynkt podpowiedział mi, że myśl nie może być oddalona od czynu. I odtąd było to moją dewizą. [...] wiedziałem dobrze, gdzie mogłem użyć swej energii i umysłu w sposób właściwy: po co więc iść drogą okreśną, studiując prawo i mieszkając w pokoju w Poitiers, skoro mogłem pójść do szkoły życia i oglądać świat?”<sup>203</sup>

Jako człowiek czynu, był działaczem z natury i świadomego wyboru, ale działaczem specjalnego rodzaju. Stale bowiem pozostawał w cieniu lub nawet w ukryciu, a koncepcje swe realizo-

---

<sup>202</sup> *Ibidem*, s. 487

<sup>203</sup> *Ibidem*, s. 38.

wał przy pomocy innych ludzi — starannie dobranych, podatnych na jego wpływ i odpowiednio urobionych. Słowem był predestynowany przez naturę do roli określonej mianem „szarej eminencji”.

O roli tej i wyborze sposobu działania, który ona narzuca, pisał w swych wspomnieniach z rozbrajającą szczerością. Wyznaje, że nie miał talentów, którymi winien odznaczać się mąż stanu: nie był mówcą, choć bardzo nim chciał być<sup>204</sup>; nie był egocentrykiem, a każdy wielki mąż stanu musi być egocentrykiem (Monnet innych nie spotkał), gdyby bowiem nim nie był, nigdy by się nie wyróżnił; nie miał też zdolności jednoczesnego zajmowania się wieloma problemami, która musi cechować ludzi u steru państwa. Zrozumiał więc, że ma większe i lepsze rzeczy do zrobienia, niż ubieganie się o władzę.

Poza tym o wyborze roli szarej eminencji zdecydował jeszcze jeden, bardzo praktycznej natury wzgląd. Rezygnując z walki o władzę Monnet przestawał być konkurentem mężów stanu i mógł liczyć na ich poparcie<sup>205</sup>. Gdyby dołączył do ich szeregów lub usiłował zająć ich miejsce, niewiele mógłby zdziałać, wyrzekając się zaś współzawodnictwa, przestawał być dla nich groźny i mógł się spodziewać, że poddadzą się jego wpływowi. Monnet znał bardzo dobrze psychikę mężów stanu i wiedział, że dotrzeć do nich nie jest łatwo i wymaga to czasu, ale potem, „nie trzeba wiele czasu, by wytłumaczyć im, jak mogą uniknąć aktualnych trudności. Gdy nadchodzi krytyczny moment, bardzo chętnie słuchają porad. Gdy więc nie ma innych pomysłów, przyjmują twoje z wdzięcznością, pod warunkiem, że będą mogli przedstawić je za własne. Ludzie ci jednak ponoszą ryzyko; potrzebna im jest sława. Na mojej drodze sława musi być zapomniana”<sup>206</sup>.

---

<sup>204</sup> Okoliczności zmuszały jednak Monneta do wygłaszania przemówień. Zostały one wydane pt. *Les États-Unis d'Europe ont commencé*. Paris 1955. Poza swoim pamiętnikiem Monnet opublikował jeszcze: *La Communauté européenne et l'unité de l'Occident*, Lausanne 1961.

<sup>205</sup> J. Monnet, *Memoirs...*, s. 230. „Jeśli było ostre współzawodnictwo w centrach władzy, nie było go praktycznie wcale w dziedzinach, w których chciałem działać, przygotowując przyszłość, z istoty swej będącą poza zasięgiem spojrzenia aktualnej reklamy.” (*Ibidem*, s. 231).

<sup>206</sup> *Ibidem*, s. 231. Tekst ten można odczytać jako wyraźną aluzję do osoby R. Schumana, francuskiego ministra spraw zagranicznych, który

W rolę szarej eminencji Monnet wszedł wcześniej, bo jeszcze w 1914 r., kiedy to jako 26-letni, skromny, nieznany komiwojażer koniaków doszedł do wniosku, że wygranie wojny przez aliantów wymaga nie pomocy udzielanej sobie przez Francję i W. Brytanię, a połączenia ich zasobów materialnych. Przygotował więc plan koordynacji gospodarki Francji i Wielkiej Brytanii dla celów wojennych i dzięki pośrednictwu swego krajana, adwokata, Ferdynanda Benona dotarł do premiera René Vivianiego, który z kolei skierował go do Etiènne Clementela, ówczesnego ministra gospodarki. Clementel mianował Monneta szefem swego gabinetu, a z końcem 1917 r. szefem Misji Francuskiego Ministerstwa Handlu i Transportu Morskiego urzędującej w Londynie. W ten sposób Monnet wszedł do kręgu osób, w którym łatwo mógł znaleźć realizatorów swych zamierzeń.

Po wybuchu II wojny światowej Monnet otrzymał funkcje podobne do tych, które pełnił w czasie I wojny światowej, został mianowicie przewodniczącym Komitetu Koordynacyjnego Francusko-Angielskiego. Po upadku Francji Monnet oddał się na usługi rządu brytyjskiego i został wysłany przez Churchilla do Stanów Zjednoczonych, do pracy w Brytyjskiej Komisji Zakupów. Po powstaniu Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, uzyskał na własną prośbę dymisję z zajmowanego w Komisji stanowiska (15 września 1943 r.) i został oficjalnym przedstawicielem Francji w Stanach Zjednoczonych. W listopadzie 1945 r. powrócił do Paryża i zajął się odbudową gospodarki francuskiej.

Aczkolwiek wiele akcji podejmowanych przez Monneta na zajmowanych dotąd stanowiskach wiąże idea łączenia jednostek, rządów, państw, narodów, to jednak ta troska o jedność działań zbiorowych dopiero w czasie II wojny światowej naprowadziła go na konkretną myśl zjednoczenia Europy. I dopiero po zakończeniu tej wojny przystąpił do prac nad skonstruowaniem planu połączenia państw europejskich i nad przekazaniem go do realizacji odpowiednim osobom.

Już 5 VIII 1943 r. Monnet skierował do Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Algierze notę, w której zwracał

---

wystąpił z planem utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, zwanym odtąd „planem Schumana”, aczkolwiek był on dziełem Monneta, Schuman zaś tylko jego realizatorem.

uwagę, że w Europie nie będzie pokoju, jeśli państwa ją tworzące powrócą do podstaw narodowej suwerenności. Kraje europejskie są za małe, by mogły dać swym narodom dobrobyt. Ich rynki są za małe. „Aby osiągnąć dobrobyt i postęp społeczny” — pisał — „[...] państwa Europy muszą utworzyć coś w rodzaju federacji czy „istności europejskiej”, która uczyni z nich jedną gospodarczą całość”<sup>207</sup>.

Wobec tego, odciążwszy się od wszelkiej walki o władzę dla siebie i zrezygnowawszy z należenia do jakiegokolwiek oficjalnej partii politycznej, Monnet przystąpił do realizacji tej myśli, wyzyskując swe wpływy wśród mężów stanu i posługując się metodą kontaktów osobistych bezpośrednich i pośrednich.

Dnia 15 kwietnia 1950 r. spotkał się w swej podparyskiej posiadłości Houjarry, z najbliższymi współpracownikami, Etienne Hirschem oraz prof. Paulem Reuterem, i razem z nimi ułożył projekt oświadczenia rządu francuskiego, w którym najważniejsze zdanie brzmiało: „Rząd francuski proponuje poddać całą francuską i niemiecką produkcję węgla i stali pod międzynarodową władzę otwartą na udział innych krajów europejskich”<sup>208</sup>. 28 kwietnia 1950 r. projekt ten został przesłany premierowi G. Bidault, a następnego dnia ministrowi spraw zagranicznych, R. Schumanowi. Odtąd już nazywany był planem Schumana.

Dnia 20 czerwca 1950 r. o godzinie 16.00 Monnet otworzył konferencję poświęconą planowi Schumana. Odbyła się ona w sali zegarowej francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy Quai d'Orsay i zgromadziła delegatów z sześciu państw: Francji, Niemiec, Włoch oraz Beneluksu. Konferencja obradowała wprawdzie długo, ale ostatecznie przyniosła pozytywne rezultaty; niemal w rok po jej zakończeniu, 18 kwietnia 1951 r., w tej samej sali podpisano traktat kreujący Europejską Wspólnotę Węgla i Stali<sup>209</sup>.

Był to niewątpliwie największy sukces Monneta — powstał gospodarczy załączek zjednoczenia europejskiego. Choć sam Monnet stale akcentował przede wszystkim materialne korzyści wy-

---

<sup>207</sup> J. Monnet, *Memoirs...*, s. 222.

<sup>208</sup> *Ibidem*, s. 295.

<sup>209</sup> *Ibidem*, s. 299, 322, 336

plywające z wszelkich form jednoczenia Europy, to jednak w wypadku EWWS dostrzegał coś więcej niż tylko realizację gospodarczych interesów państw członkowskich. Zauważył, że w luksemburskich instytucjach Wspólnoty tworzy się nowa rasa ludzi.

„Nie ulegało wątpliwości — jak wspomina — coś nowego i potężnego tworzyło się w naszym zespole: była to postawa europejska, owoc wspólnej pracy i przede wszystkim dojścia do wspólnych konkluzji po długiej dyskusji i szerokich konsultacjach. Ta postawa europejska była wyzwaniem dla starych nałogów myślenia”<sup>210</sup>.

Wspólnota zatem stawiała się laboratorium nowego człowieka, człowieka formowanego na potrzeby cywilizacji przyszłości. Widział więc w niej Monnet początek realizacji ostatecznego celu wszystkich zabiegów integracyjnych.

Jednocześnie z podjęciem akcji na rzecz utworzenia EWWS, Monnet powziął plan zjednoczenia Europy także na odcinku obronnym, projekt ten jednak upadł wskutek tego, że parlament francuski odrzucił traktat powołujący do życia Europejską Wspólnotę Obronną. Niepowodzenia te nie zdeprymowały jednak Monneta i nie zniechęciły do dalszej działalności na rzecz zjednoczenia Europy. Sukces EWWS pozwalał — jego zdaniem — mieć nadzieję, że uda się utworzyć analogiczny blok gospodarczy, obejmujący wszystkie inne dziedziny życia gospodarczego<sup>211</sup>. Zmierając do tego celu, utworzył (13 października 1955 r.) wspomniany Komitet Akcji na Rzecz Stanów Zjednoczonych Europy, do którego mieli wejść przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych. Praktyczna działalność Komitetu zaczęła się w styczniu 1956 r. i zmierzała do spopularyzowania idei gospodarczego zjednoczenia sześciu państw europejskich, a także do wywarcia presji na ich rządy, by doprowadziły do urzeczywistnienia tej idei. Efektem owych starań było (25 marca 1957 r.) podpisanie w Rzymie dwóch traktatów; jeden z nich

---

<sup>210</sup> *Ibidem*, s. 376, 377.

<sup>211</sup> Dużym osiągnięciem Monneta było zjednanie przezeń dla idei zjednoczenia gospodarczego Europy belgijskiego socjalisty, premiera H. Spaaka. Monnet przedstawił mu w zarysie swą wizję tego zjednoczenia, a Spaak sporządził na tej podstawie czterostronicowe memorandum, które przesłał 6 maja 1955 r. Monnetowi z dopiskiem: „oto Pańskie dziecko”. Odtąd był gorącym przyjacielem tego „dziecka”. (*Ibidem*, s. 403).

powoływał do życia Europejską Wspólnotę Energii Atomowej, drugi zaś Europejską Wspólnotę Gospodarczą, zwaną potocznie Wspólnym Rynkiem.

Był to drugi, choć ostatni, sukces Monneta; dzięki niemu zasługuje on na miano głównego „twórcy-architekta” europejskich wspólnot gospodarczych.

W sierpniu 1973 r. sporządził jeszcze projekt utworzenia prowizorycznego rządu europejskiego i na tym zakończyła się seria jego inicjatyw i planów w zakresie zjednoczenia Europy. 9 maja 1975 r. zrzekł się prezesury Komitetu Akcji na Rzecz Stanów Zjednoczonych Europy i wycofał się z życia publicznego.

Gdzie szukać źródeł inspiracji Monneta? Jakie motywy kierowały nim, że całe swe życie po II wojnie światowej poświęcił idei łączenia narodów? Uchwycenie tego niezmiernie ważnego rysu jego osobowości, wydobyć go z licznych szkiców zamieszczanych w różnych pracach dotyczących historii integracji Europy czy nawet z autoportretu wyłaniającego się z jego wspomnień — jest rzeczą niezmiernie trudną, jeśli w ogóle możliwą. To co wiemy o nim nie pozwala udzielić na postawione pytania odpowiedzi ani prostej, ani pewnej. Obecny stan historiografii zjednoczenia Europy nie daje bowiem możliwości wyjścia daleko poza hipotezy czy mniej lub bardziej uzasadnione domysły.

Można jednak postawić bliską pewności tezę, że źródłem aktywności Monneta w sferze integracji nie był żaden — z wyjątkiem jednego, co do którego można mieć uzasadnione wątpliwości — rodzaj uniwersalizmu. Nie był nim ani uniwersalizm żydowski ani chrześcijański. *Wspomnienia* ukazują go raczej jako człowieka religijnie obojętnego.

Pewne jest, że tak samo nie czerpał natchnienia z uniwersalizmu rzymskiego. Nie mógł nawet wiele o nim wiedzieć, gdyż szkolną edukację zakończył bardzo wcześnie, a w jego *Wspomnieniach* nie ma żadnych śladów, które pozwoliłyby przypuszczać, że ją potem na drodze samokształcenia w istotnym stopniu poszerzył. Poza tym, nawet gdyby mu był znany uniwersalizm rzymski, to i tak nie o władnąłby jego wyobraźnią i nie stałby się motywem jego działań, gdyż był to uniwersalizm gloryfikujący powszechność porządku i sprawnej organizacji zaprowadzanych podbojem i utrzymywanych za pomocą brutalnej siły. Mon-



net natomiast był wrogiem jakiejkolwiek dominacji<sup>212</sup>. Dlatego bez obawy popełnienia błędu można także utrzymywać, że i uniwersalizm germański nie inspirował jego akcji budowania jedności Europy. Należy wykluczyć także socjalistyczną wersję uniwersalizmu, zważywszy, że Monnet był współwłaścicielem poważnych firm i typowym przedstawicielem kapitalistycznej finansjery<sup>213</sup>.

Pozostaje uniwersalizm masoński. Jako członek wolnomularstwa<sup>214</sup>, działał niewątpliwie z inspiracji uniwersalizmu masońskiego. Nie był jednak wolnomularzem afiszującym się swą przynależnością do loży; jako „brat” pozostawał raczej w cieniu. Na-

---

<sup>212</sup> *Ibidem*, s. 104.: „Wola dominacji wzburza moje najgłębsze uczucia.” Uwagę tę formułuje Monnet przy okazji relacjonowania okoliczności, w których doszło do uzyskania przez Polskę pożyczki stabilizacyjnej. Ponieważ Bank Anglii chciał udzielić pożyczki na stabilizację złotego, a następnie postawić żądania polityczne dotyczące granicy polsko-niemieckiej, a więc zdominować ruchy Polski na arenie międzynarodowej, Monnet za zgodą prezydenta Poincaré oraz prezesa Banku Francji, użył swych wpływów, by zainteresować pożyczką amerykański *Federal Reserve Bank* i w ten sposób stworzyć przeciwwagę pozycji Banku Anglii.

<sup>213</sup> Jego przyznawanie się do socjalizmu (por. A. Sampson, *The New Europeans*, London 1968, s. 10) trzeba traktować tylko jako jeden z paradoksów, w których się lubował i którymi ułatwiał sobie jednanie socjalistów do akcji na rzecz zjednoczenia Europy.

<sup>214</sup> P. Chevalier, *Histoire de la Franc-Maçonnerie française. Église de la République 1877-1944*, Paris 1975, ss. 303-304, cyt. za: L. Hass, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej. 1924-1941*, Warszawa 1987, s. 246. Przynależność do wolnomularstwa ułatwiała niewątpliwie Monnetowi dojście do wielu wybitnych osobistości świata politycznego. Już pierwsze kroki na drodze kariery politycznej związały go z masonem: był nim R. Viviani (1862-1925), w chwili wybuchu I wojny światowej francuski minister spraw zagranicznych. Por. E. Lehnhoff, O. Posner, *op. cit.*, s. 1654, 1655). Była to pierwsza oficjalna osoba, której przedstawił swe pomysły gospodarcze. Viviani skierował go do Clementela, ówczesnego ministra gospodarki. Pod datą 1919 r. zapisał we wspomnieniach: „Tak jak zbliżyłem się do Vivianiego oraz Clementela i przez nich wpływałem na rządy alianckie i sztaby, tak teraz zbliżyłem się do Bourgeois i Balfoura, którzy mieli wpływ w Paryżu i Londynie.” (J. Monnet, *Memoirs...*, s. 134). Również L. Bourgeois (1851-1925), francuski mąż stanu, jeden z promotorów Ligi Narodów, był masonem (por. E. Lehnhoff, O. Posner, *op. cit.*, s. 213). Z czasem sfera obopólnych wpływów objęła także W. S. Churchilla.

wet niektóre oficjalne źródła masonskie (encyklopedie, monografie specjalistyczne) nie wymieniają go wśród adeptów „sztuki królewskiej”. Milczą o tym także jego własne *Wspomnienia*. Takie utrzymywanie przez Monnetą dystansu wobec organizacji wolnomularskiej było dla niej nad wyraz pożądane, gdyż ułatwiało Monnetowi dostęp do ugrupowań wobec niej wrogich, niechętnych czy tylko programowo się od niej odcinających. Monnet mógł być dla masonerii szczególnie cenny w nawiązywaniu kontaktów z partiami chrześcijańsko-demokratycznymi i w pozyskiwaniu ich do współpracy w realizacji masonskiej wizji zjednoczenia Europy. Rezygnacja z osobistych ambicji, formalna bezpartyjność, umiejętność działania za kulisami<sup>215</sup> i łatwość pozyskiwania sobie ludzi czyniły zeń wyborny materiał na szarą eminencję masonerii. Jak uczy historia, wolnomularstwo powierza ową rolę właśnie takiemu typowi ludzi jak Monnet. Czy rolę tę przyjął świadomie? Odpowiedź twierdząca na to pytanie może być tylko hipotezą, wprawdzie prawdopodobną, ale nie jedyną. Można również przyjąć, że motywy działania Monneta wynikały wprost z jego charakteru wspartego odpowiednim wychowaniem i wpływem środowiska. „Ludzie w Cognac — pisze w *Memoirs* wspominając przełom stuleci — nie byli nacjonalistami w czasie, gdy Francja była nacjonalistyczna. Nie mogę powiedzieć, czy to miało wpływ na moją pracę, której się podjąłem, by zbudować Europę. [...] Ale bez wątplenia to nauczyło mnie brać zadanie łączenia ludzi za całkowicie naturalne. [...] Nigdy nie miałem problemów z otoczeniem, w którym pracowałem. Tak więc moje wychowanie mogło wyrobić we mnie pewne skłonności do tego, czego dokonałem”<sup>216</sup>.

Dom Monneta był przystanią dla międzynarodowego towarzystwa, które zjeżdżało się tam w celach handlowych. Tam powstały pierwsze jego obserwacje więzów łączących ludzi. Zabrzmi to trywialnie, ale tak było w rzeczywistości: pierwsze zaobser-

---

<sup>215</sup> „Nie jestem specjalnie rozmiłowany w tajemnicach, wbrew temu, co pewni ludzie o mnie mówią, ale jeśli mogę przyspieszyć załatwienie jakichś spraw przez usunięcie się w cień, wtedy wolę działać za kulisami.” (J. Monnet, *Memoirs*..., s. 231).

<sup>216</sup> *Ibidem*, s. 42.

wowane przezeń więzy były więzami łączącymi producentów alkoholu — rodzimego koniaku — z jego nabywcami i konsumentami. Potem obserwacja ta została oczywiście poszerzona na inne dziedziny gospodarki i inne sfery życia i uogólniona. Stąd głęboka awersja Monneta do wszystkich granic, a szczególnie do tych, których ostoją jest nacjonalizm. Nacjonalizm zaś identyfikował z szowinizmem i pojmował bardzo szeroko. Każde zaakcentowanie narodowej odrębności czy suwerenności było dlań nacjonalizmem i rodziło tak zdecydowane potępienie jakby było aktem szowinizmu.

Wszystko, co dał mu dom, wychowanie, rodzinne środowisko i przynależność do wolnomularstwa, przyniosło tak obfite owoce dlatego, że padło na podatny grunt jego natury. Gdy sam stał przed pytaniem o motywy swego działania o to dlaczego pociągało go budowanie jedności między ludźmi, dlaczego tyle zapału wkładał w tę działalność, zwierzał się z nutą rezygnacji: „nie umiem wyjaśnić dlaczego, chyba dlatego, że natura uczyniła mnie takim”<sup>217</sup>.

Ta naturalna skłonność zrodziła w nim podziw dla A. Saint-Exupéry’ego, u którego znalazł jedno niezapomniane zdanie: „Najpiękniejszym zajęciem człowieka jest łączenie ludzi”<sup>218</sup>.

Cała przedstawiona przez Monneta historia budowania zjednoczonej Europy robi wrażenie, jakby jej autor uważał, że Europę budował on, a wszyscy inni byli jego sojusznikami. (Faktycznie wpływ, który uzyskał po I wojnie światowej przez Bourgeois i Balfoura na politykę Paryża i Londynu, nie uczył pokory<sup>219</sup>). Tymczasem było właśnie odwrotnie. To on, budując Europę, był sojusznikiem organizacji, która zjednoczenie Europy, a potem utworzenie jednego państwa światowego uczyniła jednym ze swych głównych celów. A w sojuszu jednostki z organizacją zawsze dominującą pozycję będzie zajmować organizacja, choćby dlatego, że organizacja — to instytucje, a instytucje gromadzące doświadczenia i mądrość są trwalsze od jednostek, co zresztą sam Monnet tylekroć powtarzał z naciskiem.

---

<sup>217</sup> *Ibidem*, s. 221.

<sup>218</sup> *Ibidem*, s. 195.

<sup>219</sup> *Ibidem*, s. 84.

Drugi człowiek, który w powojennej realizacji idei zjednoczenia Europy odegrał, podobnie jak Monnet, wybitną rolę jako szara eminencja, był Polakiem.

### 3. Józef Hieronim Retinger

Urodzony w Krakowie w rodzinie wybitnego prawnika, Józefa<sup>220</sup>, doradcy Władysława Zamojskiego, właściciela Zakopanego, Józef Hieronim (l. 1888 - 1960) po ukończeniu gimnazjum św. Anny zamierzał początkowo studiować teologię. Kiedy jednak Zamojski, który od czasu nagłej śmierci jego ojca sprawował nad nim opiekę, zaproponował mu wyjazd do Paryża na studia, dobrze zapowiadający się młodzieniec zrezygnował ze swoich zamierzeń i w 1906 r. udał się do nadsekwańskiej stolicy. Tam rozpoczął studia w *École des Sciences Politiques*, ale doktorat uzyskał w Sorbonie, już w 1908 r., na podstawie pracy pt. „*Le conte fantastique dans le romantisme français*”.

Po Paryżu przysłała kolej na studia w Niemczech, Włoszech i w Anglii. W 1911 r. Retinger został zaangażowany przez Radę

---

<sup>220</sup> Dane biograficzne o Retingerze oparte są przede wszystkim na jego wspomnieniach wydanych przez J. Pomiana (*J. Retinger, Memoirs of an Eminence Grise*, edited by John Pomian. With a Foreword by H. R. H. Prince Bernhard of The Netherlands, Sussex 1972), następnie na broszurze Jędrzeja Giertycha pt. *O Józefie Retingerze*, „Komunikaty Towarzystwa im. R. Dmowskiego”, Londyn 1970/1971, t. I, s. 316 - 380, na jej uzupełnieniu pt. *Nowe wiadomości o Retingerze, ibidem*, s. 639 - 643 oraz na książce Olgierda Terleckiego, pt. *Wielka awantura*, (nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej, Londyn 1978). J. Giertych utrzymywał początkowo, że Retinger był „Polakiem czystej krwi (może jak wskazywałoby jego nazwisko, odległego pochodzenia niemieckiego).” Po otrzymaniu listów od dwóch osób, które znały bardzo blisko Retingera i jego rodzinę, musiał zmienić zdanie, gdyż osoby te twierdziły, że był on Żydem ochrzczonym i że jego ojcem chrzestnym był Władysław Zamojski. Z kolei opinia ta została podważona przez dwa wyciągi metrykalne stwierdzające, że Retinger nie pochodził ze świeżo ochrzczonej rodziny żydowskiej. Dokument pisany ma przewagę nad wszystkimi innymi dowodami i tak go Giertych traktuje. Wobec tego konkluduje: „Sprawa jest w istocie drugorzędного znaczenia, gdyż nie w tym rzecz, kim był obchodzący nas Retinger z pochodzenia, lecz jaką postawę w życiu zajął i jaką działalność prowadził.” J. Giertych, *Józef Piłsudski 1914 - 1919*, t. I. Londyn 1979, s. 454.



Józef Hieronim Retinger  
w towarzystwie gen. Władysława Sikorskiego (maj 1941)

Narodową Polską we Lwowie, która była emanacją Koła Polskiego w Galicji, na stanowisko jej przedstawiciela w Londynie. Pod koniec tego roku otworzył tam Biuro Polskie i rozpoczął pracę propagandową, której celem było zapoznanie opinii publicznej ze sprawą polską i zdobycie jej poparcia dla niepodległościowych dążeń Polaków.

Wybuch I wojny światowej zastał go razem z Józefem Conradem, z którym przyjaźnił się bardzo blisko, w Polsce, skąd udało mu się po licznych przygodach przedostać przez Austrię, Szwajcarię i Francję z powrotem do Londynu. W listopadzie 1914 r. premier brytyjski Herbert Henry Asquith wysłał Retingera z misją do Stanów Zjednoczonych; w 1916 r. za wiedzą i cichym poparciem aliantów wziął udział w misternej grze, mającej na celu wyrwanie Austro-Węgier z sojuszu z Niemcami i zawarcie z nimi odrębnego pokoju. Ta jego wojenna działalność pozwala na postawienie hipotezy, że był w tym czasie łącznikiem na wysokim szczeblu między pewnymi kołami brytyjskimi i austriackimi<sup>221</sup>. Wysuwano nawet przypuszczenie oparte na zdaniu Zbigniewa Grabowskiego, że J. Conrad zaprotegował go do wywiadu angielskiego<sup>222</sup>.

Rok 1917 był dla Retingera bardzo nieszczęśliwy: jego małżeństwo uległo rozbiciu, a jego pozycja na terenie Francji została poważnie zachwiana. Przyczyną tego ostatniego zdarzenia był negatywny stosunek Retingera do formowania we Francji armii polskiej. Ostatecznie na wiosnę 1918 r. został zmuszony do opuszczenia Francji. Ponieważ wyjechał bez grosza w kieszeni, chwycił się różnych zajęć (m.in. był lektorem w fabryce tytoniu), aż pomoc dawnych i wiernych przyjaciół, wśród których był także J. Conrad, pozwoliła mu wyjechać w 1919 r. do Meksyku.

Pobyt Retingera w tym kraju trwał 5 - 6 lat i nie był pobytem ciągłym, gdyż przerywały go częste wyjazdy za granicę, głównie do Europy. Nawet po definitywnym powrocie na stary kontynent odwiedzał Meksyk kilkakrotnie, tak że — jak sam obliczył — między 1919 a 1936 r. był tam 11 razy, nie zabawiając nigdy dłużej niż parę miesięcy. Znajomość z Moronesem, któ-

---

<sup>221</sup> J. Giertych, *O Józefie Retingerze...*, s. 331 - 335, 338, 341 - 347.

<sup>222</sup> O. Terlecki, *op. cit.*, s. 11.

ry z czasem został wybitną osobistością na politycznej arenie Meksyku, zaprowadziła go do najwyższych kręgów rządowych. Został doradcą wielu wybitnych osobistości, a przede wszystkim prezydenta Plutarca Eliasa Callesa<sup>223</sup>, na którego rządy przypadły krwawe prześladowania Kościoła katolickiego w Meksyku.

We wczesnych latach dwudziestych zaczyna się stopniowy powrót Retingera na arenę polityczną Europy. Wprawdzie Francja anulowała akt jego banicji zaraz po wojnie, to jednak na darowanie grzechów przez Anglię musiał czekać aż do 1924 r., kiedy to jego przyjaciel, socjalistyczny polityk, Arthur Henderson, został ministrem spraw wewnętrznych.

Ówczesne zdecydowanie socjalistyczne poglądy zbliżyły Retingera do ruchu związkowego i do Partii Pracy w Anglii, a do PPS w Polsce. Dzięki niemu doszło do wymiany wizyt angielskich działaczy robotniczych w Polsce i polskich w Anglii. W tych samych wczesnych latach dwudziestych Retinger pracował także nad nawiązaniem i rozwinięciem politycznych i gospodarczych stosunków polsko-brytyjskich, które układały się wówczas znacznie gorzej niż stosunki polsko-francuskie.

Po zamachu stanu dokonanym przez Piłsudskiego w maju 1926 r., Retinger przeszedł do opozycji. Jego kontakty z krajem stały się rzadsze i coraz częściej ograniczały się do korespondencji z niektórymi przywódcami opozycji (Witos, Kot, Korfanty, Haller, Popiel). Trudności materialne zmusiły go do sięgnięcia po pióro. Zaczął pisywać artykuły do prasy polskiej, głównie do „Robotnika” i do „Wiadomości Literackich”. W 1937 r. wydał w Warszawie książkę pt. *Polacy w cywilizacjach obcych świata*, napisał pracę o J. Conradzie pt. *Conrad and his Contemporaries* i zaczął przygotowywać rozprawę o charakterze filozoficznym na temat kast i uprzedzeń, która nie została jednak ukończona.

W czasie II wojny światowej Retinger zajmował stanowisko doradcy przy polskim rządzie emigracyjnym w Londynie. W 1944 r. został zrzucony ze spadochronem na terytorium okupo-

---

<sup>223</sup> Plutarco Elias Calles (1878-1945) był członkiem loży masońskiej „Helios” w Guayamas, w meksykańskim stanie Sonora (E. Lehnhoff, O. Posner, *op. cit.*, s. 252).

wanej Polski celem spełnienia misji, której cel i charakter po dziś dzień nie został definitywnie wyjaśniony. W Polsce Retinger wszedł w kontakt z podziemiem i odbył wiele rozmów z różnymi osobami, m. in. również z wybitnym masonem, drem Kołodziejskim, w okresie międzywojennym dyrektorem biblioteki sejmowej i szarą eminencją polskiego życia politycznego. Utrzymywanie podróży w ścisłej tajemnicy, jak również zagadkowość postaci Retingera na gruncie londyńskim omal nie stały się przyczyną wydania na niego wyroku śmierci przez II Oddział AK. Życie uratował mu Zbigniew Stypułkowski, przedstawiciel Stronnictwa Narodowego w Delegaturze Rządu na Kraj.

Po wojnie Retinger poświęcił się z właściwym mu zapałem i oddaniem realizacji idei zjednoczenia Europy, poprawy stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Europą oraz dalekością konceptji zjednoczenia świata. Starania o przyznanie mu pokojowej nagrody Nobla nie dały pozytywnego rezultatu.

Od 1957 r. zdrowie jego zaczęło się gwałtownie pogarszać, tak że w 1959 r. musiał wycofać się z wszelkiej działalności publicznej. Przed śmiercią zażądał księdza, wypowiedział się i przyjął Święte Sakramenty. Zmarł 12 czerwca 1960 r. i został pochowany na londyńskim cmentarzu *East Sheen*.

Retinger był człowiekiem o niewątpliwie dużej inteligencji. Początkowo jego zdolności służyły zainteresowaniom literacko-naukowym i publicystycznym, z czasem jednak porwane zostały w wir zainteresowań politycznych. Do pióra wracał wprawdzie w różnych momentach dojrzałego wieku, nie odniósł tu jednak takiego sukcesu, jaki mógłby być jego udziałem, gdyby pasję literacką i naukową rozwijał systematycznie. Dość wcześnie — całą energię skierował w sferę aktywności politycznej. Nie stracił w niej jednak ani żywego poczucia piękna, ani dobrego smaku, ani zainteresowania różnymi gałęziami sztuki. Tylko jedna nie budziła w nim żadnego oddźwięku: muzyka. Zwykł być mawiać żartem, w którym pobrzmiwała nutka ironii, że nie potrafi odróżnić dwóch hymnów narodowych.

Retinger nie był oratorem. Nie lubił przemawiać ani do mas, ani na wielkich konferencjach przy dużym audytorium; czynił to rzadko, niechętnie i możliwie najkrócej. Chętnie przemawiał



tylko na posiedzeniach małych komitetów, a najlepiej czuł się, gdy mógł rozmawiać w cztery oczy lub w niewielkim gronie. Wtedy panował nad słuchaczem. Energia jego nie rozpraszała się, a siła przekonywania, wpływ osobisty i dobra znajomość ludzi gwarantowały mu sukces. Stąd wywodził się swoisty styl jego aktywności na arenie politycznej.

Dominującą cechą charakteru Retingera było poczucie siły i świadomość własnych możliwości. Stąd płynęła śmiałość, a nawet brawura w grze o najwyższe stawki. Obok siły woli Retinger odznaczał się odwagą. Puszczal się w niebezpieczne podróże, często bez odpowiednich środków, licząc głównie na własną energię i pomysłowość. Najwyższy dowód tej odwagi złożył w czasie ostatniej wojny, kiedy to w 1944 r., już jako 56-letni mężczyzna, w dodatku obciążony kurzą ślepotą, skoczył ze spadochronem nad okupowaną Polską. Odwaga czyniła zeń osobę niezwykle cenną dla jego zleceniodawców. Dlatego patrzono przez palce na różne jego ekstrawagancje, które niewtajemniczeni mogli brać za dowód niezależności myśli i bezkompromisowości postawy. Dlatego także tak szybko wrócił do oficjalnych łask po okresie flirtu z Austro-Węgrami i tajemniczych podróżach w czasie pierwszej wojny światowej oraz po burzliwym okresie meksykańskim.

Inną cechą osobowości Retingera, równie bezcenną dla organizacji, których celom i ideałom służył, była niemal całkowita abnegacja. Zamiłowanie do polityki i życia publicznego, najwyższe zadowolenie, które mu one dawały, a zapewne także obracanie się w młodości w sferach cyganerii artystycznej, uczyniły zeń człowieka wolnego od żądzy posiadania, umiającego znosić niedostatek i permanentne kłopoty finansowe, obojętnego na materialną stronę życia, całkowicie zatopionego w realizacji idei, którą w danym momencie uważał za najważniejszą i godną pełnego poświęcenia się. Według Johna Pomiana, finanse Retingera ratowali jego przyjaciele: znani i nieznan. Wyjaśnienie to jest jednak dalekie od zadowalającego. W każdym razie mimo tej pomocy Retinger często wpadał w długi. Gdy gen. Sikorski został premierem rządu emigracyjnego w Londynie, zaproponował Retingerowi współpracę. Po odbytej z nim rozmowie, położył rękę na jego ramieniu i zapytał żartobliwie, jak wielkie ciążą na

nim długi: roześmiał się, gdy usłyszał, że wszystkie mogą być spłacone z jego pierwszej miesięcznej pensji <sup>224</sup>.

Jedyną materialną sferą życia, w której Retinger nie był abnegatem, stanowiło jedzenie. Lubił dobrze zjeść i znał się na trunkach i na kuchni. Był bywalcem wszystkich najlepszych restauracji europejskich, wiedział o wszystkich ekskluzywnych, zacisznych barach i kawiarenkach, stanowiły one bowiem naturalny teren jego działalności, na którym zaczynał realizację swych pomysłów, przekonywał ludzi, werbował ich do akcji, nawiązywał znajomości i przyjaźnie.

Wszystkie tu wspomniane cechy intelektu i charakteru Retingera, cała jego natura predestynowała go do roli szarej eminencji. Grał ją do końca życia wzorowo. Wychodząc z założenia, że opinia publiczna wzoruje się na jednostkach wybitnych, Retinger specjalizował się w działaniu za pośrednictwem dobranych wpływowych osobistości. Pomagała mu w tym, niezmiernie rzadko u mężczyzn spotykana, nieomylna intuicja. W tajemniczy sposób poznawał ludzi i rzadko się mylił. Tu tkwił w istocie sekret jego sukcesów. W przedsięwzięciach, które organizował, znalezienie odpowiednich ludzi miało ogromne znaczenie. Retinger miał właśnie kapitalny dar wynajdywania talentów; tworzył z nich zespoły, od których z kolei zależała siła organizacji <sup>225</sup>. Jak impresario, wybierał innych na gwiazdy przedstawienia, sam zaś pozostawał za kulisami. Pobudzał różnych ludzi do działania, prowadził ich i pomagał w osiąganiu celów, które były jego celami. Idee Retingera bywały mgliste, pstrokate, o wielu sprawach czynił tylko aluzje, w sformułowaniach jego było wiele luk, rzadko tylko bywały poprawne. Jednakowoż wszystkie były stymulujące i intrygujące. Innym osobom zostawiał szerokie możliwości określenia ich na swój sposób, uzupełniania własnymi sugestiami i na koniec bronienia końcowego produktu jako własnej koncepcji <sup>226</sup>.

Na pytanie, jakie były motywy działalności Retingera na rzecz zjednoczenia Europy, jego *Wspomnienia* nie dają zadowa-

---

<sup>224</sup> J. Retinger, *Memoirs...*, s. 85.

<sup>225</sup> *Ibidem*, s. 231.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 206.

lającej odpowiedzi, tak samo jak nie dają jej na pytanie o finansowe podstawy jego egzystencji i działalności.

Wydawca *Wspomnień* zastanawia się wprawdzie nad tym, czy ta aktywność dawała mu zadowolenie, co było zapłatą za nią, słowem, co kierowało Retingerem, ale nie odpowiada na te pytania i robi unik, odsyłając czytelnika po odpowiedź do historii jego życia. Dodaje tylko, że aktywność dawała mu silnie i orzeźwiający poczucie tworzenia; krzepiącą świadomość, że jest twórcą. Nie tłumaczy to jednak, dlaczego za przedmiot swej działalności obrał właśnie zjednoczenie Europy, a nie poświęcił się realizacji jakiejś innej idei, która także mogłaby mu dać radość tworzenia. Zdani więc jesteśmy na poruszanie się w sferze hipotez.

Pewne światło na motywy działalności Retingera na rzecz zjednoczenia Europy rzuca sam początek jego wspomnień, gdzie przedstawia siebie i Kraków z końca XIX w. Píše tam, że nie mógł znieść zatechłej atmosfery miasta duszącego się pod naciskiem tradycji, minionej chwały, rozwianych nadziei, obchodów rocznicowych, altruistycznej miłości ojczyzny; miał już dość smutku cmentarnego i egzaltacji patriotycznej; doskwierała mu nuda życia, które nie pozwalało, jak np. w Anglii, Stanach Zjednoczonych czy Francji, być dumnym z terażniejszości ani nie dawało nadziei na przyszłość. Kiedyś powiedział do swego kolegi szkolnego: „Niech już Polska szybko odzyska swą wolność, przynajmniej nie będę wtedy zmuszony być tym cholernym patriotą”. Wówczas to jego nieuświadomiony jeszcze oportunistyczny podsunął mu myśl, by połączyć możliwości, które stwarzał ówczesny świat, ze swymi obowiązkami patriotycznymi i wykroczyć poza geograficzną granicę polskiego nacjonalizmu. „Pragnąłem” — pisze — „żyć nieskrępowany granicami i paszportami, ani ponurą atmosferą przeszłości, ani gorzkimi rozczarowaniami terażniejszości, ale jednocześnie chciałem poświęcić swą pracę ojczyźnie. Postanowiłem zapoznać się z tym, co jest największe i najwspanialsze poza granicami Polski, a następnie służyć swej ojczyźnie, wprowadzając Polskę z powrotem w sferę życia międzynarodowego”<sup>227</sup>.

<sup>227</sup> *Ibidem*, s. 2, 3. Wyrosły z oportunistycznego kosmopolityzmu był, jak się wydaje, jedną z wielu nici, która związała Retingera z Conradem. O ten-

W wypowiedzi tej pojawia się już pierwszy wyraźny ślad kosmopolityzmu. Sąsiaduje on jeszcze z patriotyzmem, gdyż dla uspokojenia sumienia Retinger podkreśla, że wszystko ma służyć dobru ojczyzny, z czasem jednak skłonności kosmopolityczne zdominują zdrowy, rozsądny i ofiarny patriotyzm, z którego zostaną już tylko okruchy sentymentów.

W dalszym życiu Retingera, tendencje kosmopolityczne jako motyw jego działalności politycznej wzmocniły się, skonkretyzowały i zmodyfikowały przez zetknięcie się z pewnymi postaciami uniwersalizmu, choć te tylko formalnie były z nimi zbieżne.

Najwcześniej, bo w czasie pierwszej wojny światowej, Retinger zetknął się z uniwersalizmem żydowskim. Było to następstwem kontaktów ze środowiskami żydowskimi i zainteresowania problemami Żydów. Poznał wprawdzie trzech wybitnych przywódców syjonizmu: Weizmana, późniejszego pierwszego prezydenta Izraela, Żabotyńskiego oraz Nahuma Sokołowa i lansował ideę nadania Żydom, którzy w krajach zamieszkania stanowili mniejszość narodową, czegoś w rodzaju statusu międzynarodowego, — to jednak w dalszej jego działalności nie da się wykryć bezpośredniego wpływu uniwersalizmu żydowskiego. Podobnie nie ma tam śladów wpływu uniwersalizmu rzymskiego ani tym bardziej niemieckiego.

Wpływ taki natomiast wywarł nań niewątpliwie uniwersalizm socjalistyczny. Retinger — ulubieniec salonów paryskich, uczestniczący w życiu towarzyskim bogatych sfer Londynu, protegowany i podopieczny jednego z najwybitniejszych polskich arystokratów i tradycjonalistów, Władysława Zamojskiego, został pod koniec I wojny światowej *de facto* socjalistą. Jego wyjazd do Meksyku, przyjęcie tam funkcji doradcy radykalnych, nawet dencjach kosmopolitycznych u Conrada pisze Retinger w swoich wspomnieniach: „Gdy odmówił on pisania artykułów do „Wędrowca” i unikał pisania po polsku, E. Orzeszkowa [...] skierowała do niego list, w którym strofowała go za porzucenie języka swych ojców i apelowała w sposób dość szorstki do jego patriotyzmu [...]. List ten poruszył Conrada bardzo głęboko. Po latach skarżył się przede mną: 'Skąd narzucanie takiego zobowiązania na mnie? [...] Nie jestem wygnańcem politycznym, który ma zobowiązania względem swych dawnych czynów. Jestem dobrowolnym emigrantem, który wyjechał z kraju w poszukiwaniu kariery. Obecna moja kariera polega na pisaniu po angielsku.' Czyn Orzeszkowej dotknął go głęboko i przez lata unikał Polaków.” (*Ibidem*, s. 19).

krwawych, rządów socjalistycznych i zafascynowanie możliwościami tworzenia nowego społeczeństwa na gruzach starego porządku — świadczą dobitnie o zaangażowaniu się po stronie ideologii socjalistycznej. Kiedy zaś zaczął organizować kontakty socjalistów meksykańskich z angielską Partią Pracy, a potem socjalistów polskich z angielskimi, stało się jasne, że działa na rzecz uniwersalizmu socjalistycznego. Nie łączył bowiem Meksykańczyków z Anglikami, ani Anglików z Polakami, ale socjalistów z tych krajów. Inspiracja uniwersalizmu socjalistycznego wystąpiła jeszcze silniej i wyraźniej w jego pracy „architekta-twórcy” zjednoczonej Europy.

Drugim źródłem — jak się wydaje — jeszcze intensywniej inspirującym aktywność Retingera na polu zjednoczenia Europy, był uniwersalizm wolnomularski. Podobnie jak w wypadku J. Monneta, żadne źródło wolnomularskie nie podaje faktu przynależności Retingera do masonerii. Ponieważ praktyka taka stosowana jest nierzadko i w stosunku do masonów pełniących wybitne funkcje społeczne, i do szarych eminencji w łonie samej masonerii, nie można na tej podstawie twierdzić, że Retinger do masonerii nie należał. *Wspomnienia* bagatelizują powyższą supozycję w sposób charakterystyczny dla osób pragnących zataić czyjąś przynależność do wolnomularstwa, a mianowicie stawiając obok niej różne pomówienia np. o to, że był agentem *Intelligence Service*, CIA, Watykanu, sympatykiem komunizmu, Żydem i homoseksualistą<sup>228</sup>.

Leon Chajn ustalił na podstawie danych dobrze poinformowanego Tadeusza Katelbacha<sup>229</sup>, że Retinger był związany z Wielkim Wschodem. Jeśli nawet przypuszczenie to jest błędne i jeśli formalnie nie należał do wolnomularstwa, to jednak pozostawał w kręgu wpływu tej ideologii i jej metod działania. Wpływ uniwersalizmu masonskiego na Retingera — twórcę zjednoczenia Europy jest dostrzegalny od samych początków powstania w jego umyśle koncepcji połączenia państw europejskich. *Wspomnienia* zawierają ciekawą, choć dość zawoalowaną, informację na ten temat.

---

<sup>228</sup> *Ibidem*, s. 228.

<sup>229</sup> L. Ch a j n, *op. cit.*, s. 155.

„W 1924 r. — pisze Retinger — byłem przesiąknięty ideą jedności Europy. Będąc o wiele młodszym, wierzyłem w skuteczność bezpośredniego zbliżenia i zacząłem po raz pierwszy omawiać tę koncepcję z E. D. Morelem, którego córkę poślubiłem po jego śmierci. Z początkiem XX stulecia pewne idee bywały lansowane za pośrednictwem czegoś w rodzaju jawnej konspiracji ludzi w różnych krajach i sądziłem, że i my możemy posłużyć się podobną metodą. Morel i ja myśleliśmy o ludziach w rodzaju Lutza w Niemczech, Benedetta Croce'go we Włoszech, Seymoura Cocksa w Anglii, którzy mogliby połączyć się w na pół tajną organizację, pracującą na rzecz jedności Europy”<sup>230</sup>.

Natomiast wysoce kontrowersyjna wydaje się teza, że inspirował Retingera również uniwersalizm chrześcijański. Stawia ją John Pomian, twierdząc:

„Wielu spośród przywódców europejskich czerpało natchnienie i zapła do pracy na rzecz jedności Europy ze swych przekonań chrześcijańskich. Retinger podzielał tę postawę i nieustannie próbował stworzyć taką filozoficzną i moralną podstawę ruchu, która przepoiłaby go nakazami chrześcijańskimi i która zyskałaby mu poparcie Kościołów. Dyskutował o tych nakazach z P. v. Zeelandem i przy jego pomocy usiłował zdefiniować je i w jakiś sposób przeschepić do rozrastającej się ideologii europejskiej. Znalezienie jednak sposobów uzupełnienia tych z konieczności nie sprecyzowanych idei było rzeczą trudną. Niemniej jednak rozmyślał nad tym [...]”<sup>231</sup>.

Nie da się zaprzeczyć, że niektórzy chrześcijanie — twórcy zjednoczonej Europy mogli działać i być może działali z inspiracji uniwersalizmu chrześcijańskiego, gdyż uważali, że scalenie Europy przyniesie korzyści religii i Kościołowi. Uniwersalizm bowiem chrześcijański zakłada co najmniej zgodność unifikacji Europy z celami Kościoła. Być może rzeczywiście z inspiracji takiej działał np. Paul van Zeeland (swego czasu premier i minister spraw zagranicznych Belgii) i jemu podobni. W stosunku jednak do Retingera ewentualność taką trzeba uznać za raczej mało prawdopodobną, a to z trzech przyczyn.

Po pierwsze, jeśli jest prawdą, że Retinger należał do masonerii, natenczas według obowiązującego podówczas kodeksu kanonicznego, *ipso facto* podlegał ekskomunice i znajdował się poza

---

<sup>230</sup> J. Retinger, *op. cit.*, s. 68.

<sup>231</sup> *Ibidem*, s. 235.

Kościółem<sup>232</sup>. Trudno więc przypuścić, że człowiek taki mógł działać z inspiracji uniwersalizmu chrześcijańskiego, tzn. przede wszystkim na rzecz i na korzyść Kościoła katolickiego.

Po drugie, jeśli Retinger nawet nie należał do masonerii, to i tak jego działanie z inspiracji uniwersalizmu chrześcijańskiego musi wydać się wysoce wątpliwe, gdyż uniwersalizm ten wyklucza posługiwanie się Kościołem jako narzędziem osiągnięcia świeckiego zjednoczenia Europy, a tym bardziej, gdy jest ono sprzeczne z nauką i celami Kościoła. Tymczasem Retinger właśnie zamierzał posłużyć się Kościołami (katolickim i protestanckim) w konstruowaniu zjednoczonej Europy. Jego zbliżenie się do Kościołów i nawet próby nasycenia ideologii europejskiej zasadami chrześcijańskimi miały na celu uzyskanie poparcia wielkich i wpływowych organizacji religijnych, a więc były posunięciami taktycznymi. Sam J. Pomian odsłania te motywy pisząc:

„Retinger podzielał koncepcję historii Arnolda Toynbee'ego. Religie wywierają kapitalny wpływ na życie cywilizacji. Jest rzeczą bardzo ważną mieć na długą metę siły religijne po swojej stronie. Stąd od początku istnienia ruchu usiłowano zjednać dlań poparcie kościołów. W Hadze obecny był nuncjusz papieski, potem zaś ks. (obecnie kardynał) Cento był przez jakiś czas członkiem Rady Międzynarodowej. W ruchu brali aktywny udział także dostojnicy kościołów protestanckich. Ks. Gordon Lang był od początku sekretarzem honorowym Ruchu Zjednoczonej Europy, organizacji brytyjskiej, założonej przez Churchilla. Wszystko to dodawało siły, a także powagi, tak bardzo potrzebnej ruchowi, który był nowy i walczył ze starymi oraz uświęconymi przesądami”<sup>233</sup>.

Dodajmy, że do przesądów zaliczono także wiele prawd religii katolickiej.

Po trzecie, gdyby Retinger działał pod wpływem uniwersalizmu chrześcijańskiego, wpływ ten ujawniłby się już w początkach jego fascynacji ideą zjednoczenia Europy, tzn. już w latach dwudziestych. Uważał się za katolika przez całe życie, więc już wówczas mógł starać się nasycić tę ideę pierwiastkami chrześcijańskimi. Nie uczynił tego, gdyż koncepcja jedności europejskiej

---

<sup>232</sup> *Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi, iussu digestus Benedicti Papae XV auctoritate*, Friburgi, Ratisbonae 1922, can. 2335.

<sup>233</sup> J. Retinger, *op. cit.*, s. 235.

powstała w nim pod wpływem innych niż katolicki uniwersalizmów. Były one areligijne, jeśli nie antyreligijne lub antykatolickie. Myśl „ochrzczenia” idei zjednoczenia Europy, zaszczerpienia na niej pewnych tez doktryny katolickiej, przyszła późno, bo dopiero po II wojnie światowej i miała charakter taktycznego wybiegu. Nie ma więc podstaw do twierdzenia, że jako architekt zjednoczenia Europy, Retinger działał z inspiracji uniwersalizmu chrześcijańskiego.

Pewne jest tylko jedno: inspirujący wpływ wywierały nań dwa uniwersalizmy; od początku uniwersalizm socjalistyczny, a najprawdopodobniej dopiero z czasem także uniwersalizm wolnomularski.

Pierwsze kroki poczynione przez Retingera w kierunku zmontowania jedności europejskiej — zresztą nieudane — przypadają na lata 1924 - 1927. Nie wyjaśnia on w swych *Wspomnieniach*, dlaczego nie związał się z rozwijającym się już podówczas ruchem paneuropejskim Coudenhovego i dlaczego postanowił działać oddzielnie, skazując się na trudy i niepowodzenia akcji pionierskiej.

W latach 1926 - 1927 Retinger próbował konstruować zjednoczoną Europę zaczynając od wykazania państwom europejskim i wszystkim świadomym Europejczykom, że tylko przez zjednoczenie można rozwiązać wszystkie problemy ekonomiczne i jednocześnie zapobiec wojnom. Cel ten postanowił Retinger osiągnąć, wydając swego rodzaju encyklopedię, wykazującą przykładowo, jak dalece idea jedności Europy jest zgodna z jej ewolucją. Mając wówczas wielu przyjaciół w *Labour Party*, postanowił zainteresować tym planem Ernesta Bevena (późniejszego premiera), sekretarza generalnego ogólnego związku zawodowego robotników oraz związku pracowników transportu. Bevin jednak nie wykazał zrozumienia dla encyklopedii, i chociaż wykazywał sympatię dla działalności na rzecz zjednoczenia Europy, wprost odmówił jakiegokolwiek współpracy, tak że cały projekt upadł. Na tej porażce kończą się pierwsze próby Retingera zainicjowania akcji jednoczenia Europy i następuje przerwa trwająca aż do 1940 r.

W roku tym narzędziem planów unifikacyjnych Retingera



stał się gen. Władysław Sikorski<sup>234</sup>. Pod wpływem Retingera stał się przekonany federalistą i często podkreślał konieczność tworzenia regionalnych federacji małych narodów europejskich, które z czasem mogłyby utworzyć jedną wielką unię europejską.

Pełną rozmachu pracę nad konstruowaniem jedności europejskiej Retinger zaczął właściwie dopiero w 1946 r., wygłaszając 7 maja w Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych odczyt pt. „Kontynent Europejski?”. W parę tygodni potem udał się do Brukseli na rozmowy z van Zeelandem, którego przekonał, że myśl zjednoczenia Europy należy ożywić, realizując ją naprzód na polu gospodarczym. Obaj więc zabrali się do zorganizowania Niezależnej Ligi Współpracy Gospodarczej. W czerwcu 1946 r. Liga rozpoczęła działalność w Brukseli. Wyzyskując własne szerokie znajomości, a przede wszystkim angażując van Zeelanda, Retinger założył jej oddziały w wielu krajach zachodnioeuropejskich. W końcu 1946 r. udało mu się zdobyć dla Ligi poparcie wielu wybitnych przedstawicieli świata politycznego, przemysłowego i finansowego Stanów Zjednoczonych. Wśród nich znaleźli się m.in.: Leffingwell, współwłaściciel Domu Bankowego J. P. Morgana; N. Rockefeller, D. Rockefeller; W. Wiseman, współwłaściciel Domu Bankowego „Kuhn Loeb and Co.”, tego samego, którego partnerzy finansowali ongiś Trockiego, a

---

<sup>234</sup> O. Terlecki w biografii Retingera przytacza zdanie prof. S. Kota, współpracownika i przyjaciela gen. Sikorskiego, który uważał za przesadne i śmieszne twierdzenia Retingera o jego wybitnej roli w nawiązaniu stosunków polsko-czechosłowackich, o przygotowywaniu późniejszej unii gospodarczej Belgii z Holandią i o wpływie na federacyjne poglądy gen. Sikorskiego. Nie wykluczając istnienia w relacjach Retingera pewnej dozy chępliwości (zwraca na to uwagę nawet J. Pomian), trzeba jednak uwzględnić styl jego działania, który polegał na wpływach zakulisowych i na wysuwaniu innych ludzi na scenę. Stąd mogło się wydawać na zewnątrz, że rola jego jest znikoma, gdy tymczasem to, co się działo, było przezeń dawno i dokładnie wyreżyserowane. Zdanie prof. Kota dowodzi tylko, że Retinger odgrywał swą rolę szarej eminencji w śmieniu. Nie ma też przesady w twierdzeniu o jego wpływie na gen. Sikorskiego. Była to rzecz ogólnie znana w środowisku polskiej emigracji w Londynie. Wprawdzie dochodziło niekiedy do ostrych starć i poróżnień między nimi, Retinger nawet kilkakrotnie składał dymisję, ale z reguły ustępował Sikorski i wszystko wracało w dawne koleiny.

w dwudziestoleciu międzywojennym ruch paneuropejski Coudenhovego. Powstał także amerykański oddział Ligi, którego przewodniczącym został stary przyjaciel Retingera, Adolf Augustus Berle.

Rok 1947 otworzył nowy etap w działalności Retingera; Liga postanowiła zbliżyć się do działających już na rzecz zjednoczenia Europy czterech organizacji: Ruchu Zjednoczonej Europy, powołanego do życia z inicjatywy W. Churchilla, a rozwijanego przez jego zięcia, Duncana Sandysa; Unii Federalistów Europejskich; Europejskiej Unii Parlamentarnej, zorganizowanej przez Coudenhovego oraz katolickich Nowych Ekip Międzynarodowych. Z inicjatywy D. Sandysa i J. Retingera powstał mający koordynować prace tych organizacji komitet. W grudniu 1947 r. przyjął on oficjalną nazwę — Komitet Koordynacji Międzynarodowych Ruchów na Rzecz Zjednoczenia Europy, jego przewodniczącym został Sandys, a honorowym sekretarzem Retinger.

Pierwszym wielkim dziełem Komitetu było zorganizowanie Kongresu Europejskiego w Hadze w 1948 r. Jeśli wziąć pod uwagę, że kongres zgromadził około 750 uczestników na tygodniowe obrady, to można sobie wyobrazić ogrom trudności, przede wszystkim prestiżowych i finansowych, które jego organizatorzy musieli pokonać.

W ocenie Retingera Kongres Haski był jednym wielkim sukcesem.

„Kongres — pisze on — zyskał ogromny rozgłos, powiększony jeszcze bardziej przez jego uczestników, którzy rozjechawszy się wzmocnili jego wpływ. [...] W Hadze położono fundamenty pod to wszystko, co w następnej dekadzie miało wyznaczać postęp idei europejskiej. Wszystkie wielkie traktaty europejskie miały swe korzenie w tym płodnym i śmiałym kongresie. Jednocześnie ustaliliśmy zasady i doktryny jedności europejskiej. Tak więc kongres nadał rozmach i koloryt naszej działalności w latach, które potem przyszły, entuzjazm zaś przezeń wywołany uczynił nasze postępy niezwykle szybkimi”<sup>235</sup>.

Jeśli się nawet uwzględni pewną dozę przesady płynącą ze zrozumiałej dumy organizatora kongresu, to jednak ocena Retingera była bliższa prawdy niż opinie krytyków. Kongres bowiem stworzył atmosferę nieodzowną do konkretnych rozwiązań i po-

<sup>235</sup> J. Retinger, *op. cit.*, s. 221.



Kongres Haski, maj 1948 r.  
Mowę Churchilla oklaskują (od lewej): P. Ramadier, J. Retinger, D. de Rougemont oraz R. Dautry

sunięć integracyjnych. Etapu tego nie można było ominąć; kto tak uważał, dawał dowody nieznamośności psychologii społecznej.

Tygodnie, które nastąpiły po Kongresie Haskim, Retinger wypełnił gorączkową pracą nad zorganizowaniem wpływowych deputacji w poszczególnych krajach europejskich, domagających się utworzenia Rady Europy. Jednocześnie we współpracy z D. Sandysem przygotowywał memoriał zawierający projekt jej struktury. 15 sierpnia 1948 r. memoriał ten został doręczony rządowi francuskiemu, który zaakceptował go i zgodził się wystąpić na forum międzynarodowym z propozycją utworzenia Rady Europy.

Potem zbierały się jeszcze różne konferencje, którym Retinger i Sandys przedstawiali niezamordowane memoriały, wywierając jednocześnie naciski na rządy, by zaakceptowały ich propozycje, aż 5 maja 1949 r. podpisano w Londynie traktat o utworzeniu Rady Europy. Pomyślana ona została jako pierwszy krok w kierunku ustanowienia swego rodzaju ponadnarodowego rządu Europy. Składała się z Komitetu Ministrów, parlamentarnego Zgromadzenia Doradczego i niezależnego Sekretariatu. Na siedzibę jej wybrano Strasburg.

W październiku 1948 r. Komitet Koordynacji Międzynarodowych Ruchów na Rzecz Zjednoczenia Europy przemianowano na Ruch Europejski. Odbyło się to oczywiście także z inicjatywy Sandysa i Retingera. Honorowymi przewodniczącymi Ruchu Europejskiego zostali: W. Churchill, P. Spaak, L. Blum i A. de Gasperi. Zwołany do Brukseli w lutym 1949 r. kongres określił polityczne cele organizacji i dokonał zmiany jej struktury. W każdym kraju powstały narodowe rady ruchu, składające się z wybitnych osobistości i z przywódców narodowych oddziałów różnych organizacji działających na rzecz zjednoczenia Europy. Zwieńczeniem całej struktury organizacji była Międzynarodowa Rada Ruchu, złożona ze 150 członków. Obok niej istniało jeszcze małe Biuro Wykonawcze, którego przewodniczącym został D. Sandys, a honorowym sekretarzem generalnym — Retinger.

Po przeorganizowaniu się, ruch, z inicjatywy i przy pracownym współdziałaniu Retingera, zwoływał w ciągu następnych miesięcy i lat wiele konferencji. Wynikiem tej działalności było wejście do organizacji ogromnej liczby ludzi, których bezpośredni wpływ był być może niezbyt wielki, ale za to długotrwały. Dzień-

ki niemu idea zjednoczenia Europy stała się ideą narodów, a nie tylko ich przedstawicielstw rządowych.

W 1950 r. Retinger, wraz z kanonikiem Johnem Colinsem (dziekanem katedry św. Pawła i przewodniczącym Akcji Chrześcijańskiej w Kościele anglikańskim) złożył wizytę w Watykanie. Zamierzał bowiem uzyskać dla budowanej przez siebie jedności europejskiej poparcie zarówno Kościoła katolickiego, jak i Kościoła anglikańskiego. Obaj goście zostali przyjęci bardzo życzliwie, znaleziono podstawy do dialogu i zaprojektowano następną wizytę, która jednak zakończyła się kompletnym fiaskiem. Czy było ono wynikiem interwencji arcybiskupa dra Fishera, głowy Kościoła anglikańskiego, czy też zdobycia przez Watykan dodatkowych informacji na temat istotnych celów Ruchu Europejskiego i prawdziwego oblicza duchowego jego przywódców; nie zostało dotychczas wyjaśnione; w każdym razie wiele drzwi w Watykanie, które w czasie pierwszej wizyty stało otworem, teraz było już zamkniętych, do spotkania z papieżem nie doszło i dalszych rozmów nie prowadzono.

Gdy Ruch Europejski stworzył trzy międzynarodowe komisje (ekonomiczną, kulturalną i prawną), Retinger zaproponował w 1951 r. utworzenie jeszcze jednej, poświęconej Europie Wschodniej. Wszystko zaczęło się, jak zwykle, od lunchu, na który Retinger zaprosił tym razem Randolpha Churchilla, Edwarda Beddingtona-Behrensa i kilku mieszkańców Europy Wschodniej obecnych w Londynie. Propozycja Retingera spotkała się z gorącym aplauzem i niebawem utworzono Komisję Europy Wschodniej z Haroldem Macmilanem jako przewodniczącym i J. Pomianem jako sekretarzem.

Oprócz Komisji Europy Wschodniej, Retinger miał jeszcze dwie, specjalnie umiłowane instytucje, którym poświęcał wiele czasu i energii. Jedną z nich było Europejskie Centrum Kulturalne w Genewie, drugą Kolegium Europejskie w Bruges, które kształciło i nadal kształci absolwentów różnych uczelni w zakresie szeroko pojętej problematyki europejskiej.

W kwietniu 1952 r. Retinger złożył rezygnację ze stanowiska sekretarza generalnego Ruchu Europejskiego, co oznaczało praktycznie kres jego bezpośredniej działalności na rzecz zjednoczenia Europy. Powody tego kroku były różne. Po pierwsze, jakiś

wpływ na decyzję opuszczenia kierownictwa Ruchu wywrzeć musiały niesnaski powstałe w nim w związku z dyktatorską niemal pozycją D. Sandysa.

Po drugie, budowa zjednoczonej Europy zaczęła wkraczać w nowy etap, w którym wysunięte uprzednio koncepcje przyoblekały się w rzeczywistość przede wszystkim na polu gospodarczym. Retinger, nie mając odpowiedniego wykształcenia ekonomicznego, zdawał sobie sprawę, że nie może konkurować na tym polu z J. Monnetem.

Po trzecie, miał już gotową — wprawdzie dopiero w mglistym zarysie — nową koncepcję zjednoczeniową, tym razem wkraczającą daleko poza Europę. Chodziło o instytucję czy organizację, która doprowadziłaby do ponownego zadzierzgnięcia zerwanych w dobie wojny koreańskiej więzi między Europą a Ameryką. Z myśli tej powstała tzw. Grupa Bilderbergu, która stała się nieformalnym zespołem wybitnych osobistości z całego świata zapraszanych na coroczne zjazdy organizowane w różnych krajach. Nazwa poszła od hotelu holenderskiego (w pobliżu Arnhem), w którym odbył się w maju 1954 r. pierwszy jej zjazd. Podanym do ogólnej wiadomości celem „Grupy” jest utworzenie nieoficjalnego forum spotkań i wymiany opinii między politykami, mężami stanu, przemysłowcami, uczonymi, pisarzami, bankierami i działaczami związkowymi całego świata. Istotne cele jak i treść obrad otoczone są tajemnicą. Retinger był nie tylko inicjatorem, lecz także i organizatorem „Grupy”. Oddanie się przez niego pracy dla „Grupy”, bardziej odpowiadającej jego zdolnościom i upodobaniom, pracy bardziej nieokreślonej i dalekiej od konkretów życiowych, niż zaangażowanie się w dalsze etapy jednoczenia Europy, było może najważniejszą przyczyną wycofania się z udziału we władzach Ruchu Europejskiego.

Retinger należał do tych twórców zjednoczenia Europy, którzy w działalności swej operowali metodami zakulisowymi. Obok Monneta był to najwybitniejszy architekt integracji europejskiej, który odegrał w tym dziele rolę szarej eminencji. Odegrał ją jednak inaczej niż Monnet, co wynikało z różnic ich charakterów, zamiłowań i tradycji, w których wzrastali i wychowywali się.

Pod dwoma względami tylko byli do siebie podobni: obaj nie byli mówcami i nie lubili ostentacji. Poza tym dzieliły ich głę-

bokie różnice: Monnet nie miał formalnego wykształcenia wyższego, Retinger miał ukończone studia wyższe; zainteresowania intelektualne Retingera były szersze i przepojone skłonnością do filozoficznych uogólnień, Monnet był człowiekiem realiów; Monnet, mimo iż nie miał wyższych studiów, w jakimś, niewielkim wprawdzie, stopniu wzbogacił i rozwinął doktrynę zjednoczenia Europy, Retinger nie posunął jej ani o krok naprzód; Retinger był abnegatem, który nie dorobił się majątku, Monnet był zawsze człowiekiem bogatym, a z latami coraz bogatszym; Retinger operował bardzo ogólnymi, niewykończonymi, często nawet mglistymi ideami, Monnet posługiwał się niemal wyłącznie konkretnymi; Retinger zadawał się samą ideą współpracy, choć zdawał sobie sprawę, że jest do droga tymczasowa i że w przyszłości trzeba będzie przejść na inną, wiodącą do konkretnych form integracji europejskiej, Monnet zaś nie uznawał takiego prowizorium i dążył od razu do utworzenia organizmu europejskiego — choćby na razie tylko gospodarczego — o suwerenności ponadnarodowej.

#### 4. Robert Schuman

Robert Schuman (1886 - 1963) był głównym realizatorem powojennego zjednoczenia Europy. Funkcję tę sprawował zdecydowanie inaczej niż pozostali wykonawcy planów scalania Europy — K. Adenauer i A. de Gasperi. Wyróżnienie to jednak nie wynikało z jakichś specjalnych przymiotów osobistych Schumana (pod tym względem obaj jego współpracownicy raczej górowali nad nim), lecz z pozycji, którą powojenna, zwycięska Francja zajmowała wobec Niemiec i Włoch jako państw zwyciężonych. Wielkoduszna inicjatywa połączenia się z wczorajszymi wrogami siłą faktu wychodziła od Francji, państwu zaś pokonanym pozostawało wykorzystanie okazji wyjścia z izolacji. Rola Schumana musiała więc być czołowa.

Urodzony w Luksemburgu, Schuman otrzymał tam wykształcenie podstawowe i średnie, studia zaś wyższe odbywał w Berlinie, Monachium, Bonn, a głównie w Strasburgu, gdzie podówczas działał uniwersytet niemiecki. Odbył służbę wojskową w armii niemieckiej, a w 1912 r. rozpoczął praktykę adwokacką

w Metz. Do Francji był przywiązany i nigdy tego nie ukrywał, ale jednocześnie były mu bardzo bliskie Niemcy; nawet jego francuszczyzna posiadała lekki akcent niemiecki.

Przyjąwszy obywatelstwo francuskie dopiero po I wojnie światowej, włączył się aktywnie w życie polityczne Francji. Początkowo konserwatysta, z czasem przeszedł do chrześcijańskiej demokracji zgrupowanej w Demokratycznej Partii Ludowej (*Parti Démocrate Populaire*) i z jej ramienia zasiadał w latach 1919 - 1940 w parlamencie, jako deputowany z Mozeli. W 1940 r. przez kilka miesięcy był podsekretarzem stanu do spraw uchodźców. Deportowany przez Niemców, uciekł w 1942 r. Po II wojnie światowej zasiadał w parlamencie w latach 1945 - 1962. W latach 1946 - 1947 był ministrem finansów, 1947 - 1948 premierem, a w 1955 - 1956 ministrem spraw zagranicznych. W 1948 r. brał udział w słynnym Kongresie Europejskim w Hadze w towarzystwie Churchilla, de Gasperiego, Bluma, Monneta, Reynauda, Spaaka i in. W 1950 r. wystąpił z propozycją utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, a w 1951 r. doprowadził do podpisania traktatu powołującego ją do życia. Jako jednemu z trzech głównych zwolenników stworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej, udało się Schumanowi na konferencji w Santa Marghareta (2 - 14 lutego 1951 r.) przekonać do tej idei de Gasperiego i Sforzę. W r. 1955 został przewodniczącym Ruchu Europejskiego, a w 1958 przewodniczącym parlamentarnego Zgromadzenia Doradczego Rady Europejskiej w Strasburgu. Zmarł w 1963 r.<sup>236</sup>

Gdyby Schuman umarł w 1947 roku, pozostałby po nim znikomym jedynie ślad w historii politycznej Francji, a żaden w historii Europy. Ten spokojny człowiek o skromnej powierzchowności nie odznaczał się ani talentem krasomówczym, który pozwoliłby mu zabłysnąć w parlamencie, ani nowatorskimi pomysłami, które przyniosłyby mu rozgłos. Cała jego działalność parlamentarna koncentrowała się w sferze finansów, do których wniósł wiele rozsądnych usprawnień natury technicznej, ale żadnych nowatorskich idei. Dopiero poświęcenie się zjednoczeniu Europy,

---

<sup>236</sup> Por. *Grand Larousse Encyclopédique*, Paris 1964, t. IX, s. 675; H. Brugmans, *L'idée européenne...*, s. 159.





Od prawej: Robert Schuman, Alcido de Gasperi

a właściwie realizacji różnych pomysłów integracyjnych podsuwanych przez Monneta, zapewniło mu trwałe miejsce w historii działań na rzecz jedności europejskiej i pełne uznanie niemal wszystkich osób w te działania zaangażowanych.

Dopiero wówczas okazało się, ile w tym niepozornym człowieku było ukrytej energii, uporu i optymizmu. Mawiał o sobie, że nie jest pesymistą gdyż jest człowiekiem cierpliwym. Te właśnie cechy czyniły zeń wytrwałego realizatora jedności europejskiej. Trudno sobie wyobrazić, by Monnet mógł znaleźć lepszego odbiorcę i wykonawcę swych pomysłów.

Poza tym istniały jeszcze dwa względy, które predestynowały Schumana do odegrania roli realizatora zjednoczenia Europy. Pierwszym było jego pochodzenie. Jako Mozelczyk, orientował się w wymiennie w problemach pogranicza francusko-niemieckiego i był zdania, że raz na zawsze należy skończyć z rywalizacją obu sąsiadujących narodów. Ponieważ zaś bez Niemiec, tak samo jak i bez Francji nie można budować zjednoczonej Europy, Schuman, jako człowiek pogranicza wychowany przez obie jego strony i wolny od nienawiści wobec Niemców, wybornie nadawał się do spełnienia misji pojednania obu sąsiadów. Drugim względem była ta sama formacja intelektualna i moralna, którą dzielił ze swymi przyszłymi negocjatorami i współrealizatorami zjednoczenia Europy: K. Adenauerem i A. de Gasperim. Znał język niemiecki również dobrze jak oni, był wychowankiem niemieckojęzycznych uczelni jak oni, należał do partii chrześcijańsko-demokratycznej swego kraju jak oni i jak oni był rzecznikiem tego samego programu politycznego i społecznego.

Wszystkie te przymioty pomogły mu walczyć w dokonaniu największego jego dzieła, którym było utworzenie EWWS. Wprawdzie Schuman również potem brał udział w przygotowywaniu pełnej integracji gospodarczej, która przyjęła formę Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, jednak do podpisania traktatu powołującego ją do życia nie doprowadził, gdyż rok przedtem (1956) odszedł ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Francji.

W toku przygotowań do podpisania traktatu powołującego EWWS Schuman wykazał dużą siłę woli, zdecydowanie i głębokie przekonanie o słuszności obranej drogi, a także wiele

dyplomatycznej zręczności<sup>237</sup>. Opracowanie wstępnego projektu statutu EWWS zlecił niedużej grupie ekspertów z J. Monnetem na czele, która działała przez kilka miesięcy w małym hoteliku przy ulicy Martignac, w całkowitej tajemnicy nawet przed rządem, sam zaś wziął na siebie ryzyko polityczne całej inicjatywy oraz jej obrony przed rządem i parlamentem.

Pod koniec kwietnia 1950 r. projekt był gotowy, 1 maja Schuman go zaaprobował, a już 3 maja przedstawił Radzie Ministrów, dla której był on kompletnym zaskoczeniem. Przemówił do ministrów w słowach mało ścisłych, bardzo ogólnych, tak że prawdopodobnie żaden z jego kolegów gabinetowych nie zdawał sobie sprawy z ważności tego, co było przygotowywane. Antytalent oratorski Schumana okazał się tu jednak przydatny, a niektórzy nawet uważają, że stanowił on sekret powodzenia tego cichego, spokojnego i cierpliwego ministra spraw zagranicznych. Przedstawił on bowiem całą sprawę jako coś naturalnego, a rozwiązanie jej jako proste i zasługujące na natychmiastową aprobatę.

W efekcie, 9 maja 1950 r. gabinet był już w pełni zorientowany w inicjatywie, z którą miała wystąpić Francja i bez zastrzeżeń ją zatwierdził. Tego samego dnia, w podobny sposób jak Radę Ministrów, Schuman poinformował na konferencji prasowej całe społeczeństwo o projekcie utworzenia wspólnoty węgla i stali. Uczynił to, odczytując tekst oświadczenia głosem bezbarwnym i monotonnym, potykając się i myląc. Gdy jednak pewien dziennikarz, który w lot zorientował się, że chodzi tu o sprawę ogromnej wagi, wysoce zaniepokojony zapytał go, czy nie będzie to krok nierozważny, jakiś „skok w nieznanne”, minister, rzuciwszy mu znad swych okularów spojrzenie pełne pogodnego humoru, odrzekł: „Właśnie tak — to będzie skok w nieznanne”<sup>238</sup>.

Ponieważ udana realizacja pomysłu utworzenia wspólnoty węgla i stali zależała także od akceptacji przez inne państwa europejskie — domniemanych członków przyszłej wspólnoty, a przede wszystkim przez Niemcy, Schuman zwrócił się w tej sprawie jeszcze przed 9 maja do Adenauera i otrzymał jego aprobatę. Inne rządy powiadomione zostały na dwadzieścia cztery

<sup>237</sup> R. Schuman, *Pour l'Europe*, Paris 1963, s. 175.

<sup>238</sup> H. Brugmans, *L'idée européenne...*, s. 165.

godziny przed oficjalną proklamacją projektu wspólnoty. Dlatego ujawnienie jej spotkało się z ogólnym zdziwieniem. Jak pisze R. Schuman, „Nikt nie spodziewał się tego rodzaju inicjatywy, ani we Francji, ani poza Francją, a tym bardziej ze strony Francji. Mogłem sam ocenić owo zdumienie (a słowo to jest zbyt słabe), gdy 10 maja udałem się do Londynu na przewidzianą uprzednio konferencję. Natychmiast odczułem, że projekt nasz wywoła ochłodzenie w nastawieniu do nas naszych przyjaciół angielskich”<sup>239</sup>.

Równie wiele zdecydowania i zrzeczności wykazał Schuman wobec parlamentu. Działając więc szybko, można było już w marcu 1951 r. przedstawić radom ministrów sześciu rządów europejskich tekst traktatu, a około sześć tygodni potem, 18 kwietnia nastąpiło jego podpisanie. Na ratyfikację traktatu trzeba było czekać dłużej niż na jego opracowanie, gdyż jedenaście izb parlamentarnych (Luksemburg ma parlament jednoizbowy) musiało się wypowiedzieć o nim. Ostatecznie, po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych 10 sierpnia 1951 r., traktat o EWWS stał się prawomocny. Schuman był w pełni świadom wielkości swego sukcesu:

„Nie podjęlibyśmy się żadnego dzieła, gdybyśmy nie mieli wiary w słuszność naszych idei. Dziś stwierdzamy z wielką satysfakcją, że nie nastąpiła żadna z katastrof zapowiadanych przez naszych przeciwników. Bilans jest dodatni. Nic nie sugeruje nam myśli, żeśmy się pomylili; wręcz przeciwnie. Najostrzejsi krytycy zamilkli. W naszych czasach do rzadkości należy, by inicjatywa polityczna o tak wielkich wymiarach mogła tak szybko dać pozytywny rezultat”<sup>240</sup>.

Gdzie tkwiła podstawa owej wiary w słuszność realizowanej idei? Nie trudno określić, że źródłem inspiracji działalności integracyjnej Schumana był uniwersalizm chrześcijański. Świadczą bowiem o tym liczne jego wypowiedzi. Zdaniem Schumana, współzycie narodów powinno być oparte na uczuciu solidarności. Nacjonalizm wyposażył państwa w tradycję i solidną strukturę wewnętrzną, ale obecnie na tych starych podmurowaniach trzeba wznieść nowe piętro ponadnarodowe. Nie będzie to oznaczać wyparcia się sławnej przeszłości, ale nowy rozwój sił narodowych

<sup>239</sup> R. Schuman, *op. cit.*, s. 166.

<sup>240</sup> *Ibidem*, s. 175.

w służbie wspólnoty ponadnarodowej. „Ideał taki jest bardzo francuski. Jest on zgodny z duchem narodu, który stale zmierzał poprzez diametralnie różne partykularyzmy ku uniwersalizmowi. [...] Z politycznego punktu widzenia trwały, organiczny związek utworzony z różnych krajów powinien umożliwić utrzymanie pokoju w podzielonej Europie. [...] Nie będzie ona strefą wpływów zastrzeżoną dla eksploatacji czy jakiegokolwiek dominacji, politycznej, militarnej lub ekonomicznej, ale by móc rzeczywiście egzystować, winna być rządzona według zasady równości praw i obowiązków wszystkich stowarzyszonych krajów [...] Poddanie się demokratycznemu prawu większości będzie ostatecznie mniej poniżające niż poddanie się decyzjom narzuconym przez najsilniejszego”<sup>241</sup>.

Oparcie współżycia narodów Europy na zasadach demokratycznych (Schuman rozumie demokrację szeroko, tak samo jak Lincoln, jako rządy narodu, przez naród i dla narodu, bez względu na formę rządu) wiąże z zasadami chrześcijańskimi. Zdaniem Schumana:

„Demokracja zawdzięcza swą egzystencję chrześcijaństwu. Narodziła się ona w dniu, w którym człowiek został powołany do urzeczywistniania w swym życiu doczesnym godności osoby ludzkiej: do respektowania wolności indywidualnej i praw każdego człowieka oraz do praktykowania braterskiej miłości względem wszystkich ludzi. Nigdy przed Chrystusem podobne idee nie zostały sformułowane. Tak więc demokracja jest związana z chrześcijaństwem doktrynalnie i chronologicznie. [...] Jacques Maritain, nasz wielki filozof chrześcijański [...] wskazał na ten paralelizm w rozwoju idei chrześcijańskiej i demokracji. Chrześcijaństwo uczyło, że natura wszystkich ludzi, dzieci tego samego Boga, odkupionych przez tego samego Chrystusa bez różnicy rasy, koloru skóry, przynależności do klasy, zawodu, — jest taka sama. Doprowadziło ono do uznania godności pracy i [zaakceptowania] obowiązku pracy ciężącego na wszystkich. Uznało ono prymat wartości wewnętrznych jako wyłącznie uszlachetniających człowieka. Powszechne prawo miłości i miłosierdzia uczyniło z każdego człowieka naszego bliźniego; na nim opierają się odtąd stosunki społeczne w świecie chrześcijańskim”<sup>242</sup>.

Na fundamencie uniwersalizmu o niewątpliwie chrześcijańskim charakterze opierają się poglądy integracyjne Schumana,

---

<sup>241</sup> *Ibidem*, s. 23 – 25.

<sup>242</sup> *Ibidem*, s. 57, 58.

nie zawsze wyraźne i jasne, nierzadko zmieniające się z upływem czasu i pod wpływem ideologów i szarych eminencji zjednoczenia Europy, w których kręgu się obracał. Pierwsze wystąpienia Schumana na temat integracji europejskiej charakteryzują się dużą ostrożnością i minimalizmem stawianych postulatów. Zdawał sobie sprawę z tego, że nowa idea jest zbyt szokująca, by mogła być przyjęta przez wszystkich Europejczyków z wszystkimi jej konsekwencjami. Dlatego z początku starał się nie naruszać przywiązania do własnego narodu, nie żądał wyzbycia się wielu wiekowych tradycji, aczkolwiek stanowiły one przeszkodę dla nowej formy współżycia między narodami europejskimi.

Z wyrozumiałością tłumaczy Europejczykom, że integracja państw naszego kontynentu nie będzie oznaczać ich fuzji i stworzenia superpaństwa. Państwa bowiem europejskie są realnością historyczną. Byłoby psychologiczną niemożliwością spowodowanie ich zniknięcia. Ich różnorodność jest pożądana i nie należy jej usuwać<sup>243</sup>. Z rozrzewnieniem mówi o granicach. Jakby pochylał się z czułością nad tym rekwizytem przeszłości i oczywistym anachronizmem dzisiejszej Europy:

„Biedne granice! Już nie mogą pretendować do nienaruszalności, ani nie mogą gwarantować naszego bezpieczeństwa. Depcze się je, przelatuje się ponad nimi, spadochroniarze piątej kolumny pogardzają nimi. Już ich się nie fortyfikuje, nie ma już linii Maginota, tej cudownej iluzji, za którą tak nierozważnie kryliśmy się”<sup>244</sup>.

Aby jednak nie urazić ludzi przywiązanych do tego znaku minionych, dobrych czasów, Schuman nie odbiera granicom wszelkiego znaczenia.

„Nie bądźmy — powiada — niesprawiedliwi wobec tych godnych szacunku granic. To nie ich wina, że wynalazki wywracają wszystkie pojęcia obrony militarnej. Granice zachowają rację istnienia, jeśli potrafi się sprowadzić ich rolę do tego, co będzie odtąd ich misją duchową: zamiast być barierami, które dzielą, powinny stać się liniami kontaktu, gdzie powstają i intensyfikują się wymiany dóbr materialnych i kulturalnych”<sup>245</sup>.

---

<sup>243</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>244</sup> *Ibidem*, s. 33, 34.

<sup>245</sup> *Ibidem*, s. 34.

Celem ułatwienia Francuzom przyjęcia ponadnarodowej integracji europejskiej, Schuman nie zawahał się zaapelować do ich uczuć i dumy narodowej. Nie powinno im być obojętne, że w 1950 r. Francja raz jeszcze stała się apostołem nowego ideału, tak pod względem treści jak i znaczenia — rewolucyjnego. Tłumaczył swym rodakom, że zaangażowanie się Francuzów w tworzenie organizmów ponadnarodowych nie pomniejszy znaczenia narodu francuskiego, ani nie spowoduje wchłonięcia go przez inne narody, ale otworzy mu większe i wznioślejsze pole działania<sup>246</sup>.

Z czasem jednak Schuman stał się w swych wystąpieniach bardziej wymagający. Poglądy jego pod widocznym wpływem Monneta nabrały ostrości i przestały być minimalistyczne. Przestały mu wystarczać współpraca i dobrobyt jako cele zjednoczenia Europy, przestał podtrzymywać złudzenia ludzi przywiązanych do tradycyjnej ojczyzny i wartości z tym związanych, że nowy ustrój Europy ich nie naruszy. Jasno i otwarcie stwierdził, że powstanie EWWS, EWG i Euratomu musi głęboko i definitywnie zmienić relacje między państwami członkowskimi, staną się one czymś w rodzaju sektorów czy prowincji jednej całości. Wszystkie wspólnoty gospodarcze od chwili powstania żyją życiem własnym i podejmują decyzje wyłączone spod wszelkiej władzy narodowej, rządowej i parlamentarnej, dysponują zatem własną ponadnarodową władzą chronioną przez ponadnarodowe sądownictwo. Aby wspólnoty te nie pozostały tworam wyłączone gospodarczymi i technicznymi, trzeba w nie tchnąć duszę — świadomość więzów historycznych łączących ich członków i poczucie odpowiedzialności aktualnej i przyszłej za losy całości, a także polityczną wolę służenia temu samemu ideałowi<sup>247</sup>. Tak więc z upływem czasu Schuman aprobował powstanie swego rodzaju superpaństw o ograniczonych wprowadzić zakresach działania, które jednak drogą ewolucji mogą się połączyć w jedno wielkie superpaństwo, a więc utworzyć organizm, od którego odżegnywał się on we wczesnych swych wystąpieniach.

Proces jednoczenia się Europy przedstawiał się Schumanowi — zapewne także nie bez wpływu Monneta — nie jako zjawisko

---

<sup>246</sup> *Ibidem*, s. 28, 29.

<sup>247</sup> *Ibidem*, s. 78, 137.

wyłącznie europejskie, lecz jako wyraz tendencji ogólnoświatowych: „Zmierzamy ku koncepcji świata, w którym stopniowo wyłoni się wizja i szukanie tego, co łączy narody, co jest im wspólne, świata, który pogodzi to, co je różni i przeciwstawia”<sup>248</sup>.

Najbliższym zagranicznym współpracownikiem Schumana w dziele jednoczenia Europy, z którym łączyły go przyjazne stosunki od 1949 r., był kanclerz RFN, Konrad Adenauer.

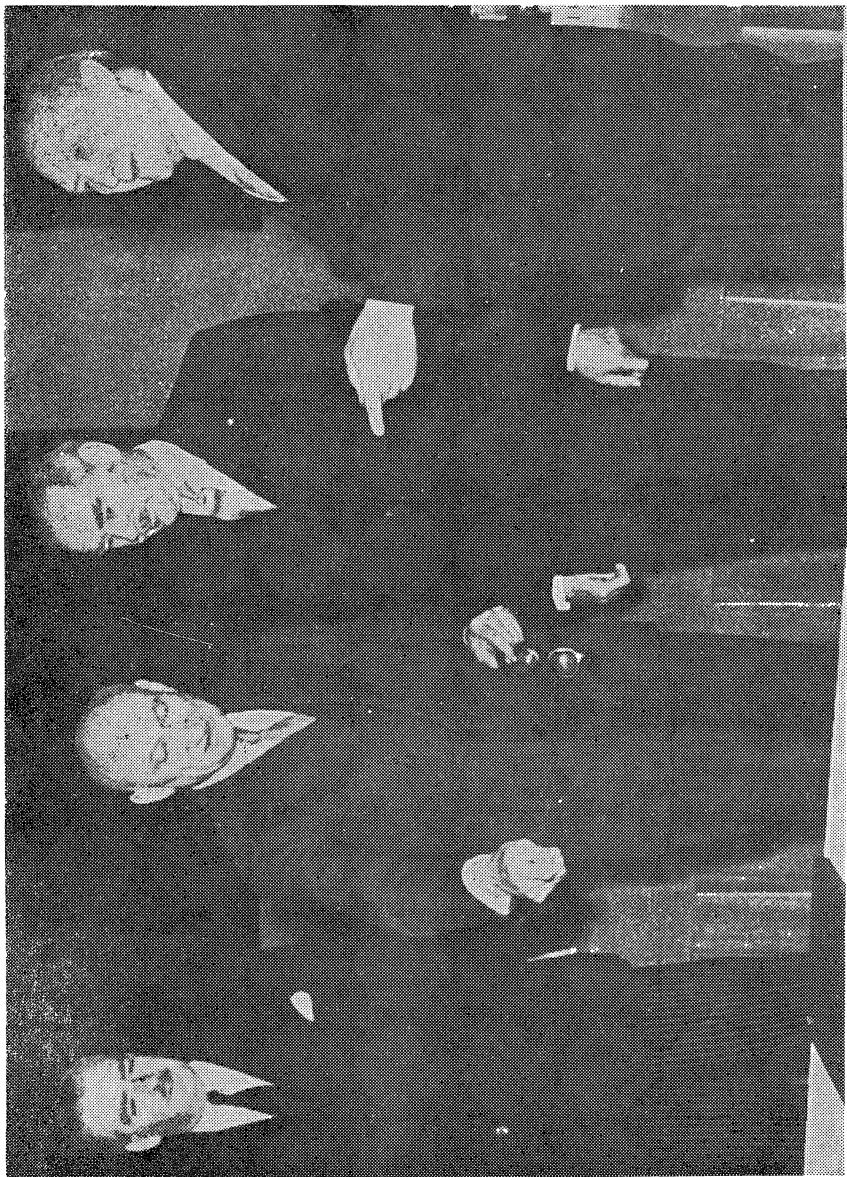
## 5. Konrad Adenauer

Urodzony 5 stycznia 1876 r. w Kolonii, Adenauer wychowywał się w skromnych warunkach czterodzietnej rodziny mieszczańskiej. Po ukończeniu studiów prawniczych, w 1901 r. zdał egzamin asesorski i rozpoczął pracę w prokuraturii miejskiej w Kolonii. Rok 1906 był początkiem jego politycznej kariery; został wybrany na stanowisko adiunkta w administracji miejskiej. Odtąd rosły jego zasługi dla miasta i uznanie, którym darzyły go władze, tak że w 1917 r. został wybrany nadburmistrzem. Funkcję tę pełnił bez przerwy do 1933 r. Jednocześnie z pełnieniem swych funkcji burmistrzowskich Adenauer był w latach 1920 - 1922 przewodniczącym Pruskiej Rady Państwa, gdzie zasiadał jako członek Centrum (niemieckiej partii katolickiej).

Po dojściu narodowych socjalistów do władzy, Hitler przybył do Kolonii już 7 lutego 1933 r., ale Adenauer nie powitał go i nakazał przenieść flagi hitlerowskie z mostu na Renie na budynek partii. Krótko potem został pozbawiony urzędu i musiał opuścić Kolonię. Wówczas to wiele osób, z którymi współpracował i utrzymywał bliskie stosunki towarzyskie, odwróciło się od niego. Do tych to czasów odnosi się jego cierpka uwaga, że „naprawdę trudno znać ludzi i nie gardzić nimi.” Zamieszkał w wiosce Rhöndorf, niedaleko Kolonii, ale już w 1934 r. otrzymał zakaz przebywania w całym okręgu kolońskim. W 1936 r. pozwolono mu wrócić do Rhöndorf, przyznano tysiąc marek emerytury oraz odszkodowanie, za które wybudował sobie dom. W sierpniu 1944 r. został, jako podejrzany o udział w spisku lipcowym na życie Hitlera, aresztowany i umieszczony w obozie koncentracyjnym w Kolonii,

<sup>248</sup> *Ibidem*, s. 196.





Od prawej: K. Adenauer, A. Eden, R. Schuman, D. Acheson

skąd przeniesiono go do szpitala w Hohenlind, a następnie po różnych przygodach przewieziono do Kolonii i tam 26 listopada 1944 r. zwolniono.

Według słów samego Adenauera, przeżył on trzy życia: pierwsze — do 1917 r., drugie — na stanowisku nadburmistrza Kolonii do 1933 r. i trzecie, które zaczęło się po klęsce III Rzeszy.

Już w marcu 1945 r. z nominacji Amerykanów wrócił na stanowisko nadburmistrza, ale w październiku został z niego usunięty przez Brytyjczyków. Pod koniec 1945 r. władze okupacyjne pozwoliły mu założyć partię polityczną CDU (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna), której przewodniczył w latach 1946 - 1965. W latach 1948 - 1949 był przewodniczącym Rady Parlamentarnej w Bonn, od 1949 r. członkiem Bundestagu, w latach 1949 - 1963 kanclerzem, a w okresie 1951 - 1955 jednocześnie ministrem spraw zagranicznych RFN. Po porażce CDU w wyborach 1961 r., autorytet polityczny Adenauera zmalał i dlatego poczuł się zmuszony do desygnowania ministra Erharda jako kandydata na swego następcę, a w październiku 1963 r. podał się do dymisji. Zmarł w Rhöndorf 19 kwietnia 1967 r.<sup>249</sup>

„Ten blady i chudy Niemiec o twarzy Tatara”, jak określił Adenauera pewien dziennikarz amerykański, był człowiekiem silnej woli, potrafiącym z uporem dążyć do swoich celów, a jednocześnie wykazującym duże zdolności dyplomatyczne i posiadającym sztukę elastycznego dobierania środków. W dużej mierze był autokratą. Gdy postanowił sobie, że most na Renie ma być wiszący, a nie łukowy, gdyż tak będzie ładniej, to tak długo przekonywał każdego członka Rady Miejskiej z osobna, aż wreszcie uzyskał potrzebną większość i Rada uchwaliła budowę mostu wiszącego wbrew opinii specjalnej komisji, która opierając się na zdaniu ekspertów technicznych i ekonomicznych głosowała za mostem łukowym. M. Görlinger, współpracownik Adenauera, powiedział o nim, że „ma wybitną zdolność budzenia w drugiej osobie uczuć, które mogą mu wyjść na korzyść. Osobom, którymi

---

<sup>249</sup> Dane biograficzne zostały zaczerpnięte z: P. Weymar, *Konrad Adenauer. Souvenirs, témoignages et documents*, traduits de l'allemand et adaptés par Delpeyrou, Paris 1956; *Wer ist Wer. XIV Ausgabe von Degeners Wer ist's?* Bd. I, Berlin 1963; *Der neue Brockhaus*, Wiesbaden 1973; *Dictionnaire Encyclopédique Quillet*, Paris 1977.

może się posłużyć okazuje sympatię. Znika ona natychmiast, gdy osoby te spełniły swe zadania”<sup>250</sup>. Na tę umiejętność operowania ludźmi zwrócił uwagę także jego szwagier dr Suth: „Często zadaje sobie pytanie, czemu zawdzięcza on swój sukces. Sądzę, że cesze trudnej do zdefiniowania: on umie zmuszać swych współpracowników do tego, by dawali z siebie jak najwięcej. Niewątpliwie, najbardziej odpowiednie byłoby tu określenie amerykańskie promotor”<sup>251</sup>.

Dzięki swoim sukcesom Adenauer stał się szybko bardzo popularny nie tylko w Niemczech, ale i w całym świecie. Już w szóstym roku pełnienia urzędu kanclerskiego został ogłoszony przez amerykański magazyn „Time” człowiekiem 1953 r.; nadano mu ponad dwadzieścia honorowych tytułów doktorskich; został honorowym członkiem uniwersytetu kolońskiego, honorowym obywatelem Kolonii i wielu innych miast; w 1953 r. wybrano go honorowym przewodniczącym Ruchu Europejskiego; został honorowym członkiem wielu stowarzyszeń, m. in. Amerykańskiego Stowarzyszenia Miłośników Róż (był amatorem róż, muzyki i powieści kryminalnych), Kolońskiego Stowarzyszenia dla Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej i Fundacji Carnegie dla Pokoju Międzynarodowego; otrzymał wiele nagród i różnego rodzaju odznaczenia, m. in. Nagrodę im. Karola Wielkiego miasta Aachen (1954 r.) i brytyjski Wielki Krzyż Rycerski św. Michała i św. Jerzego, z którym wiązał się tytuł szlachecki.

Czy był niemieckim nacjonalistą, czy też paneuropejczykiem? Echa sporu na ten temat odzywiają się jeszcze tu i ówdzie w literaturze historycznej i politycznej publicystyce europejskiej, a szczególnie francuskiej. Dyskusja nad tak sformułowaną alternatywą staje się jednak jałowa, gdyż zasada się na założeniu, że „nacjonalista” i „paneuropejczyk” — to terminy, które mogą być zdefiniowane jedynie jako wzajemnie się wykluczające. Göring czy Goebbels uważali, że nacjonalizm niemiecki w ich rozumieniu jest nie do pogodzenia z lansowaną przez Coudenhovego doktryną Paneuropy i dlatego wypowiedzieli jej walkę. Adenauer natomiast był przekonany, że jego pojmowanie interesów i dobra narodu niemieckiego i działanie zgodne z nimi, tzn. jego

---

<sup>250</sup> P. Weymar, *op. cit.*, s. 61.

<sup>251</sup> *Ibidem*, s. 53.

nacjonalizm nie może i nie musi się wyrażać w egocentryzmie ani ekskluzywizmie narodowym, nie musi gloryfikować siły ani przemocy, ani nietolerancji, ani nienawiści, słowem nie musi być szowinistyczny, gdyż wszystko, czego pragnie dla swego narodu, może osiągnąć poprzez zjednoczenie Europy i włączenie do niej Niemiec (ponowne uzbrojenie, odebranie ziem odzyskanych przez Polskę, dominująca pozycja w Europie itp.).

Adenauer mógł pogodzić nacjonalizm niemiecki z ideą Paneuropy nie tylko dlatego, że nadał nacjonalizmowi znaczenie odmienne od hitlerowskiego, gdyż mieszczące się, według niego, w granicach etyki katolickiej, ale także dlatego, że samą ideę Paneuropy pojmował bardzo swoiście. Wynikało to stąd, że do pracy nad zjednoczeniem Europy inspirował go zarówno uniwersalizm chrześcijański jak i uniwersalizm niemiecki.

Podobnie jak R. Schuman, Adenauer pochodził z rodziny katolickiej, której religijność musiała go wyczulić bodaj na pewne elementy uniwersalizmu chrześcijańskiego i ułatwić późniejszą jego akceptację. Jak sam powiedział, „Doświadczenia domu rodzinnego determinują życie człowieka. Rodzice moi byli bardzo pobożni; nauczyli nas prowadzić życie ściśle chrześcijańskie”<sup>252</sup>. Uważał, że pozostał wierny nakazom swej religii nawet wówczas, gdy uprawiał wielką politykę, choć powszechnie uważana jest ona za zajęcie brudne, a osoby parające się nią mogą robić wrażenie, że rozluźniły swe zasady etyczne i zmusiły własne sumienie do kompromisu. W rozmowie z P. Weymarem powiedział: „Powołanie polityka nie zawsze jest korzystne dla chrześcijanina. To dokładnie tak jakby pan zanurzył łaskę w wodzie. Istnieje prawo refrakcji. Wydaje się, że łaska jest stale załamana”<sup>253</sup>.

To właśnie powszechność pokoju między jednostkami i między narodami, tak charakterystyczna dla uniwersalizmu chrześcijańskiego, była jedną z głównych przesłanek, która uczyniła mu bliską koncepcję Paneuropy. W idei tej dostrzegał możliwość zrealizowania wielu wartości swej religii. Po podpisaniu traktatu o EWWS, Adenauer wygłosił (13 kwietnia 1951 r.) w Paryskim Klubie Prasy Międzynarodowej przemówienie, w którym powiedział:

---

<sup>252</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>253</sup> *Ibidem*, s. 2, 15.

„Ta prawdziwie nowa Europa, ten wspólny i rodzicielski dom wszystkich Europejczyków winien być szańcem tradycji zachodniej i chrześcijańskiej, źródłem siły duchowej i miejscem pracy pokojowej. Taka Europa bez wątplenia będzie musiała się obronić przed wszystkimi, którzy grożą pokojowi i wolności, ale sama nie jest niczym wrogiem”<sup>254</sup>.

Religijność Adenauera nie była jednak religijnością bierną, odcinającą się od zepsutego świata, skoncentrowaną na doskonaleniu wewnętrznym. Nie była religijnością zdającą losy świata wyłącznie na wolę Bożą, ale wymagała aktywności angażującej umysł i wolę człowieka w przeobrażanie świata, wpływanie na jego losy zgodnie z zasadami wiary i moralności.

Stąd też nie pojmował on pokojowości Paneuropy jako bierności i całkowitego rozbrojenia moralnego oraz fizycznego, jak to czynili niektórzy spośród wyznawców doktrynerskiego pacyzizmu. Dla niego pokój nie był wartością absolutną, godną każdej ceny, dlatego jego rozumienie zjednoczenia Europy nie wykluczało użycia siły, by w nowym organizmie ponadpaństwowym obejmującym cały nasz kontynent, mogły się znaleźć wszystkie jego narody pozbawione wolności i prawa. Jako Niemcowi, dopiero co przyjętemu ponownie do rodziny narodów europejskich, nie wypadało mówić wyraźnie o walce czy wojnie, dlatego tłumaczył, że siła może być użyta w celu pokojowego zjednoczenia Niemiec i włączenia narodów zza „żelaznej kurtyny” do zjednoczonej Europy. Był jednak zbyt wielkim realistą, by mógł sądzić, że zmiana pojałtańskiego porządku w Europie da się przeprowadzić drogą negocjacji pokojowych. Nie ulega więc wątpliwości, że jego pojmowanie Paneuropy nie wykluczało użycia siły w konflikcie zbrojnym, a wobec tego nie stało w sprzeczności z nacjonalizmem niemieckim.

Jeszcze bardziej niż uniwersalizm chrześcijański, godził Paneuropę z nacjonalizmem drugi rodzaj uniwersalizmu, który także inspirował Adenauera do zjednoczenia Europy — uniwersalizm niemiecki.

Adenauer akceptował umiarkowaną jego odmianę, która odrzucała szowinizm pruski i opierała ekspansywność niemiecką na prawdziwym liberalizmie oraz społecznych zasadach chrześcijańskich. Ten typ uniwersalizmu był w Niemczech bardzo popularny

<sup>254</sup> *Ibidem*, s. 264.

już w ostatnich dwóch dziesiątkach lat XIX w., w latach przedwojennych i w latach pierwszej wojny światowej, a więc w czasach przypadających na pierwszy okres życia Adenauera. Wielu pisarzy politycznych i ekonomicznych lansowało wówczas ponadnarodową misję narodu niemieckiego, ekspansję niemieckiego typu umysłowego i upowszechnienie się go wśród innych narodów Europy. Do tego zaś niezbędna była jakaś forma zjednoczenia krajów europejskich i zazwyczaj na początek postulowano unię celną albo jakąś inną postać integracji gospodarczej.

Można więc powiedzieć, Adenauer wzrastał w atmosferę uniwersalizmu niemieckiego, która kształtowała jego osobowość. Wyniósł z niej nawet główną ideę swego programu politycznego: zjednoczenie Europy musi się zacząć od zjednoczenia Niemiec i Francji. Większość bowiem autorów niemieckich i austriackich piszących o integracji gospodarczej Europy (bywały wyjątki, np. Gustav Schmoller) postulowało lub przewidywało włączenie Francji do wielkiego obszaru gospodarczego, w którym Niemcy z natury rzeczy miały odgrywać główną rolę: np. Alexander Peez pisał o tym już w 1859 r., Albert Schäffle w 1894, a Julius Wolf w 1901 r.<sup>255</sup>

Nie było zatem sprzeczności między nacjonalizmem Adenauera a jego rozumieniem Paneuropy. Dlatego zwalczał swego czasu dość szeroko w Niemczech rozpowszechnione poglądy, według których istniała tylko albo polityka paneuropejska, albo polityka zmierzająca do zjednoczenia kraju.

„Uważałem” — napisał w swych wspomnieniach — „to albo — albo za fatalny błąd. [...] Samymi życzeniami nie można robić polityki. Dopiero wówczas, gdy Zachód stałby się silny, mógłby się wyłonić realny punkt wyjścia do rokowań mających na celu wyzwolenie nie tylko sfery radzieckiej, ale całej zniewolonej Europy na wschód od żelaznej kurtyny i to wyzwolenie drogą pokojową. Droga do wspólnoty europejskiej ukażała mi się jako najlepsza usługa, którą mogliśmy wyświadczyć Niemcom w strefie radzieckiej”<sup>256</sup>.

---

<sup>255</sup> A. Peez, *Zur neuesten Handelspolitik. Sieben Abhandlungen*, Wien 1859; R. Kaufmann, *L'Association douanière de l'Europe centrale*, Paris 1880; A. Schäffle, *Deutsche Kern- und Zeitfragen*. Berlin 1894; J. Wolf, *Das Deutsche Reich und der Weltmarkt*, Jena 1901.

<sup>256</sup> K. Adenauer, *Erinnerungen*, Bd. I 1945-1953, Deutsche Verlagsanstalt, Stuttgart 1965, s. 535, 536.

Wypowiedź powyższa dowodzi ponadto, że poza uniwersalizmem chrześcijańskim i uniwersalizmem niemieckim, do koncepcji zjednoczenia Europy przywiódł Adenauera także aktualny, polityczny interes Niemiec: pragnienie wydostania się z izolacji europejskiej, a nawet światowej, w którą wpędziły je okrucieństwa popełnione przez Niemców w czasie II wojny światowej; chęć pozbycia się piętna narodu ludobójców oraz dążenie do zjednoczenia kraju i odzyskania suwerenności państwowej. Celów tych, zdaniem Adenauera, nie można było osiągnąć poza zjednoczoną Europą. Nacjonalizm niemiecki nie miał żadnych szans bez Paneuropy. W tych warunkach doktryna Paneuropy służyła wyłącznie „instrumentalnym” celom.

Ta zbieżność doraźnych interesów powojennych Niemiec z realizacją Paneuropy nie była jednak głównym motywem, który uczynił z Adenauera przekonanego rzecznika i gorliwego realizatora idei zjednoczenia Europy. Zachował się bowiem dowód, że był on paneuropejczykiem już w 1926 r. Jest nim odpowiedź na ankietę, którą R. Coudenhove rozesał do wielu wybitnych osobistości ówczesnego świata; wśród nich był również nadburmistrz Kolonii. Ankieta zawierała dwa pytania: 1) czy uważa pan utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy za konieczne? i 2) czy uważa pan realizację Stanów Zjednoczonych za możliwe? Na pierwsze pytanie Adenauer odpowiedział: tak; na drugie zaś: „uważam, że realizacja Stanów Zjednoczonych Europy jest wprawdzie możliwa, ale nie obecnie”<sup>257</sup>.

Odpowiedź na pytanie drugie podyktowana była prawdopodobnie przekonaniem, że powstanie Paneuropy musi poprzedzić jakiś rodzaj unii Niemiec z Francją. Bez niej Europa nie dojrzałaby do zjednoczenia. Można to wnosić stąd, że już w 1923 r. Adenauer wraz ze swymi dwoma przyjaciółmi opracował plan związku Francji z Niemcami w zakresie wydobywania węgla i produkcji stali (podobny do późniejszego planu Schumana), a w 1925 r. złożył ówczesnemu rządowi Wilhelma Marksa projekt unii celnej niemiecko-francuskiej. Projekt ten został wprawdzie przez rząd zaaprobowany, ale wskutek niesprzyjających okoliczności nie poczyniono żadnych kroków w kierunku jego realizacji<sup>258</sup>. Odtąd

<sup>257</sup> R. Coudenhove-Kalergi, *Kampf um Paneuropa...*, s. 103.

<sup>258</sup> P. Weymar, *op. cit.*, s. 224; K. Adenauer, *op. cit.* s. 319.

myśl utworzenia unii niemiecko-francuskiej nie opuszczała Adenauera aż do jej częściowej realizacji w 1951 r.

Był więc Adenauer paneuropejczykiem znacznie wcześniej zanim wystąpiły po II wojnie światowej przyczyny tkwiące w ówczesnym położeniu politycznym Niemiec, które stały się dlań dodatkowym bodźcem do opowiedzenia się za Paneuropą. W dziele więc paneuropejskiej inspiracji Adenauera ich znaczenie było drugorzędne. Pierwszorzędną rolę odegrał tu uniwersalizm chrześcijański i uniwersalizm niemiecki, szczególnie ten ostatni. Działalność Adenauera na rzecz zjednoczenia Europy miała więc charakter czysto praktyczny. Podobnie jak Schuman, nie był on ani ideologiem, ani architektem-twórcą Paneuropy, ale wyłącznie jej realizatorem. Prawdziwym człowiekiem czynu.

Ponieważ na drodze do zjednoczenia Europy napotykał poważne trudności, nie była to droga łatwa. Trzeba było dużej energii, wytrwałości i cierpliwości, by pokonać wszystkie przeszkody zewnętrzne, a głównie rezerwę, nieufność i nawet opór Francji i, by znieść wszystkie zapory wewnętrzne: zmienić różne postawy Niemców, niechętnie lub nawet wrogie wobec idei zjednoczenia Europy, a przede wszystkim maksymalnie osłabić, jeśli nie złamać, nieprzejednany opór licznych i bardzo aktywnych rodzimych socjaldemokratów (*SPD*).

Znaczenie Adenauera jako realizatora koncepcji zjednoczenia Europy ujawniło się szczególnie w związku z trzema sprawami, które w latach pięćdziesiątych poruszyły Niemcy i całą Europę. Chodziło o wejście Niemiec: do Rady Europy, do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz do Europejskiej Wspólnoty Obronnej. We wszystkich tych wypadkach Adenauer przejawiał ogromną aktywność, dystansując pozostałych realizatorów zjednoczenia Europy i we wszystkich trzech sprawach umiejętnie przekonywał Europę o korzyściach wynikających z dopuszczenia Niemiec do wspólnoty narodów europejskich, a Niemców o korzyściach, które mogą odnieść z udziału w budowie zjednoczonej Europy.

Na drodze do EWO miał przeciwników nie tylko na lewicy (*SPD*), ale i na chrześcijańskiej prawicy, np. pastor Martin Niemöller, minister Gustaw Heinemann. Z tymi ostatnimi było mu najtrudniej polemizować, ale i im stawiał czoła:

„Pomyślcie o odpowiedzialności, którą obarczyli się Heinemann i Niemöller! Jeśli alianci nie żądają od nas współdziałania w obronie Europy,



biorą jej ciężar sami na siebie, Niemcy staną się wtedy dokładnie tym, czego Heinemann się lęka: polem walki. Jeśli przeciwnie, my uczestniczymy w ogólnym dziele, ocalamy pokój, gdyż będziemy dość silni i Rosja nie ośmieli się nas zaatakować. Jeśli istnieje kontyngent niemiecki w armii europejskiej, dysponujący równymi prawami, mamy również równość praw na terenie politycznym. Czy ci ludzie tego nie widzą?"<sup>259</sup>.

Po długich debatach, bojach z *SPD*, odesłaniu obu traktatów do Trybunału Konstytucyjnego, zostały one ratyfikowane przez Bundestag 15 maja 1953 r. Opozycji, która nie wygasła, a wręcz nasiliła się w toku kampanii wyborczej (jesień 1953 r.), Adenauer odpowiedział: „Kto krytykuje traktaty, które podpisaliśmy z mocarstwami zachodnimi, niech sobie przypomni, że dzięki tym traktatom doszliśmy do tego, że trzy z czterech mocarstw mających decydować o naszym losie stoją po naszej stronie”<sup>260</sup>. Europę zaś zapewniał: „Traktowałem zarówno plan Schumana jak i EWO jako wstępny stopień do politycznego zjednoczenia Europy”<sup>261</sup>. Jak dalece wiązał losy Niemiec ze sprawą Europy, dowodzi oświadczenie złożone przezeń 20 października 1953 r. w trakcie prezentacji przed parlamentem nowego gabinetu. Stwierdził w nim mianowicie, że Niemcy powinny rozwiązać trzy problemy: suwerenności Niemiec, ich zjednoczenia i integracji wszystkich krajów Europy. W ten sposób realizację Paneuropy uznał za wewnętrzną sprawę Niemiec. „Rząd zabierze się do rozwiązania tych problemów, pozostając wierny duchowi traktatu Niemiec, wchodząc do EWO i rozwijając ściśle stosunki z Francją”<sup>262</sup>.

Tymczasem jednak naród francuski, wiedziony instynktem samozachowawczym, po trzydniowej debacie Zgromadzenia Narodowego, odmówił 2 sierpnia 1954 r. 319 głosami deputowanych (przeciw 264) ratyfikacji traktatu o EWO. Wprowadzie konferencja dziewięciu państw w Londynie podjęła 3 października 1954 r. decyzję o przywróceniu pełnej suwerenności Niemiec (ponowne ich uzbrojenie dokonać powinno się w ramach Paktu Północno-Atlantyckiego i podobnie jak Włochy zostaną one włączone do systemu wzajemnej pomocy wojskowej), to jednak nadzieje związane z tą

---

<sup>259</sup> P. Weymar, *op. cit.*, s. 244.

<sup>260</sup> *Ibidem*, s. 311.

<sup>261</sup> K. Adenauer, *op. cit.*, s. 534.

<sup>262</sup> P. Weymar, *op. cit.*, s. 314.

decyzją nie mogły zastąpić rozwianych nadziei na powstanie EWO. Stąd słusznie Adenauer uważał odrzucenie ratyfikacji traktatu o EWO przez Francuskie Zgromadzenie Narodowe za swą porażkę w dążeniu do militarnego zjednoczenia Europy.

W wywiadzie dla „Timesa”, ogłoszonym 2 sierpnia 1954 r., kanclerz bolał nad wytworzoną sytuacją, która — jego zdaniem — oznaczała, że osiągnięte już zastąpienie starego, wąskiego nacjonalizmu przez koncepcję europejską zostało zniszczone. Groził, nie po raz pierwszy zresztą, że Europa może stać się świadkiem odrodzenia nacjonalizmu niemieckiego, oczywiście o charakterze szowinistycznym.

„Jeśli Niemcy zostały odepchnięte przez Zachód, — dowodził — i jeśli Wschód uczyni im korzystne propozycje, czyż nie obróca się one ku Wschodowi? To wielkie niebezpieczeństwo! Ten nowy nacjonalizm nie pojawi się natychmiast. Przypomnijmy sobie, ile czasu trzeba było, by rozwinął się narodowy socjalizm. Nowy nacjonalizm będzie potrzebował pewnej liczby lat, ale nie lekceważmy jego początków. Jestem pewny, że Rosja będzie podniecać nacjonalizm skierowany ku Wschodowi.” Cały wywiad podsumował jednak z dużym optymizmem. „Nie lekceważę ani przez chwilę obecnych trudności stworzonych przez Francuzów, ale jestem przekonany, że idea europejska trwa i będzie trwać. Musimy mieć cierpliwość i roztropność. Koncepcja europejska nie może być pogrzebana przez debatę nad prostą sprawą formy jak to było w Francuskim Zgromadzeniu Narodowym”<sup>263</sup>.

Nadzieje te rzeczywiście ziściły się już w trzy lata potem; wprawdzie nie w sferze obronności militarnej, lecz w sferze gospodarczej, ale nowa postać zjednoczenia Europy swym zasięgiem i ambicjami przewyższała wszystkie dotychczas powstałe: była to powołana do życia w 1957 r. Europejska Wspólnota Gospodarcza. Jej przygotowanie na drodze różnych zabiegów wewnątrz kraju i na arenie międzynarodowej oraz podpisanie samego traktatu powołującego ją do życia było ostatnim aktem działalności Adenauera jako realizatora koncepcji zjednoczenia Europy; działalność wytrwałej, silnej i nad wyraz pracowitej<sup>264</sup>.

\* \* \*

---

<sup>263</sup> *Ibidem*, s. 325.

<sup>264</sup> Trzecim realizatorem powojennego zjednoczenia Europy był współpracujący na tym polu z Schumanem i Adenauerem, Alcide de Gasperi

Cała powyższa analiza osobowości, życiorysów i działalności najwybitniejszych aktorów, którzy pojawili się na scenie integracji europejskiej, jest na tyle szczegółowa, że można na jej podstawie wyciągnąć trzy ogólne wnioski bez obawy uproszczeń, które nie mogłyby być skorygowane przez bogate szczegóły zawarte w przedstawionych wizerunkach:

1) uniwersalizm wolnomularski inspirował bez wyjątku wszystkich ideologów i twórców zjednoczenia Europy;

2) uniwersalizm chrześcijański inspirował bez wyjątku wszystkich realizatorów zjednoczenia Europy;

3) pozostałe uniwersalizmy występowały w roli inspiratorów sporadycznie, nigdy wyłącznie, a każdy zawsze w połączeniu z co najmniej jeszcze jedną inną jego formą.

---

(1881 - 1954), absolwent wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wiedeńskiego (1905), redaktor „Il Trentino”, poseł do parlamentu austriackiego (1911 - 1918), współzałożyciel Włoskiej Partii Ludowej (1919), poseł do parlamentu włoskiego (1921), pod rządami Mussoliniego więziony (1926 - 1928), bibliotekarz w Bibliotece Watykańskiej (1929 - 1943), przywódca włoskiej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej (1943 - 1954), minister spraw zagranicznych i kilkakrotny premier.

De Gasperi odznaczał się umiarem i tolerancją, był utalentowanym mówcą i negocjatorem. Miał osobowość zbliżającą go do ideału „człowieka mądrego i dobrego.” Gdyby nie wierność doktrynie katolickiej i Kościołowi katolickiemu może zostałby uznany za pełne tego ideału wcielenie. Inspiracją jego stosunkowo krótkiej (9 lat) działalności na rzecz zjednoczenia Europy był uniwersalizm chrześcijański i podobnie jak u K. Adenauera chęć wyprowadzenia swej ojczyzny z powojennej izolacji. Charakterystyczne, że obaj ci mężowie stanu umiejący szeroko i z przekonaniem rozwodzić się nad koniecznością zjednoczenia Europy z łatwością porzucali całą frazeologię paneuropejską i przechodzili na język patriotyzmu, gdy tylko w grę wchodziły terytorialne interesy ich państw (Zagłębie Saary, Triest). Na rzecz jedności europejskiej de Gasperi działał zarówno wewnątrz Włoch jak i na forum międzynarodowym. Brał udział w wielu konferencjach międzynarodowych na rzecz zjednoczenia Europy, był jednym z honorowych przewodniczących Ruchu Europejskiego, wprowadził Włochy do EWWS i przez kilka miesięcy przed śmiercią pełnił w niej funkcję przewodniczącego Rady Ministrów. W dowód zasług dla zjednoczenia Europy otrzymał w 1952 r. nagrodę im. Karola Wielkiego. (Por.: M. R. Catti de Gasperi, *De Gasperi. Polityk i człowiek*, Londyn 1968, *passim*.)



Część II

# **REALIZACJA**

## ŚRODKI PRAWNE

Celem ukształtowania człowieka przyszłości zgodnie z postulatami i nadziejami doktryny integracji politycznej, twórcy i realizatorzy wspólnot europejskich posłużyli się dwoma rodzajami środków: środkami prawnymi, tzn. aktami normatywnymi prawa publicznego, oraz środkami pozaprawnymi.

Środki prawne objęły trzy dziedziny: swobodę migracji, dodatkowe stymulowanie migracji oraz ochronę praw jednostki przed sądem wspólnot.

### 1. Swoboda migracji

Swoboda migracji została rozciągnięta zarówno na a) osoby prowadzące działalność gospodarczą wytwórczą i usługową na własny rachunek jak i na b) pracowników najemnych.

#### a) Pracownicy nienajemni

Swoboda migracji pracowników nienajemnych związana została z przyznaniem im prawa do osiedlania się<sup>265</sup> i świadczenia

---

<sup>265</sup> Przez „swobodę osiedlania się traktat rozumie swobodę dostępu do działalności nienajemnej i jej wykonywania, jak również zakładania i prowadzenia przedsiębiorstw, zwłaszcza spółek w rozumieniu art. 58, ustęp 2, z zachowaniem warunków ustalonych w ustawodawstwie kraju osiedlenia się i z zastrzeżeniem postanowień rozdziału dotyczącego kapitałów.” (art. 52).

usług na całym terenie wspólnot. Uprawnieniem tym objęte zostały zarówno osoby fizyczne, jak i osoby prawne.

Aby osoba fizyczna mogła korzystać z prawa do osiedlania się celem prowadzenia działalności produkcyjnej (lub celem założenia bądź prowadzenia spółki), musi spełnić warunki, które są inne w wypadku osiedlenia się pierwotnego (głównego), a inne w wypadku osiedlenia się wtórnego. Gdy chodzi o osiedlenie się pierwotne, tzn. gdy na terytorium państwa członkowskiego ma powstać główny ośrodek działalności zawodowej, albo ma on tam być przeniesiony, albo tam wznowiony, wówczas osoba zainteresowana musi się tylko wykazać obywatelstwem i narodowością jednego z państw członkowskich. Poza nielicznymi wyjątkami, „obywatelami państw członkowskich są w zasadzie [...] wszystkie osoby, które państwo uzna za przynależne do swego narodu”<sup>266</sup>. Ułatwienie osiedlania się jest posunięte tak daleko, że nie wiąże tego uprawnienia nawet ze stałym zamieszkaniem jego podmiotu na terytorium Wspólnoty. W konsekwencji więc np. Francuz, obywatel francuski, zamieszkały stale w Szwecji, może wybrać sobie dowolne państwo członkowskie jako miejsce swego głównego osiedlenia się, tzn. zainstalować tam główny ośrodek swej działalności zawodowej.

Natomiast w wypadku osiedlania się wtórnego, przez które prawo wspólnotowe rozumie utworzenie agencji, oddziałów lub filii, zainteresowane osoby muszą spełnić obok warunku obywatelstwa i narodowości jeszcze dodatkowy warunek: miejsce ich osiedlenia pierwotnego musi się znajdować także na terytorium jednego z państw członkowskich. Wobec tego obywatel państwa członkowskiego EWG mieszkający stale w tym państwie, ale mający główny ośrodek działalności zawodowej w państwie trze-

---

<sup>266</sup> *Dictionnaire du Marché Commun*, ed. by P. Gide, J. Loyrette, Ph. Nouel, Paris 1968, „Etablissement et services” 1980/2, s. 41. Z dobrodziejstwa swobody osiedlania się nie mogą jednak korzystać ani uchodźcy ani bezpaństwowcy. W drodze wyjątku, mianowicie na podstawie dwóch deklaracji konferencji międzynarodowej dotyczącej Wspólnego Rynku i Euratomu, a dołączonej do traktatu rzymskiego powołującego do życia wspólnoty europejskie, Niemcy — obywatele NRD mogą korzystać ze swobody osiedlania się, ale tylko pierwotnego, na terenie całego EWG. (*Ibidem*, s. 44, 45).

cim, nie może korzystać z uprawnień prawa wspólnotowego i założyć na terenie Wspólnoty przedsiębiorstwa ubocznego (agencji, oddziału, filii). I odwrotnie: np. Francuz, obywatel francuski, zamieszkały stale w Belgii i mający swe główne przedsiębiorstwo w Niemczech, może utworzyć jego filię we Włoszech.

Podobne wymogi, jak w wypadku osiedlania się wtórnego, muszą być spełnione, gdy chodzi o świadczenie usług<sup>267</sup>.

Zupełnie innym warunkom podmiotowym podlegają osoby prawne, aczkolwiek w zakresie osiedlania się traktat EWG stawia je na równi z osobami fizycznymi (art. 58). Chcąc korzystać ze swobody osiedlania się pierwotnego (instalacji przedsiębiorstwa głównego), muszą spełnić dwa wymogi: osoba prawna musi być utworzona zgodnie z prawodawstwem państwa członkowskiego, w którym została założona lub do którego została przeniesiona; po drugie, winna mieć albo swą siedzibę statutową, albo swą administrację centralną, albo też swój główny zakład wewnątrz Wspólnoty.

Jest rzeczą charakterystyczną, że warunki te abstrahują od pojęcia „narodowości osoby prawnej”, podkreślając w ten sposób czysto ekonomiczny (na zewnątrz) charakter wspólnot. Ogólne programy zniesienia ograniczeń osiedlania się i świadczenia usług, sformułowane przez Komisję w 1961 r., wyraźnie stwierdzają w pierwszych rozdziałach, że wykluczony jest wymóg, by członkowie spółek lub członkowie ich organów wykonawczych czy nadzorczych, bądź też osoby dzierżące kapitał społeczny musiały mieć narodowość i obywatelstwo państwa członkowskiego<sup>268</sup>. Z dobrodziejstw zatem liberalizacji osiedlania się i świadczenia usług mogą korzystać także i te osoby prawne utworzone na terytorium wspólnot, które składają się wyłącznie z obywateli państw trzecich. Więcej, liberalizm tych warunków posunięty jest tak daleko, że teoretycznie pozwalają one na korzystanie

<sup>267</sup> Przez „świadczenie usług” prawo wspólnotowe rozumie „wykonywanie czynności nienajemnych poza zakładem położonym w państwie członkowskim, z wyłączeniem wszelkiego stałego i trwałego zainstalowania się w kraju odbiorcy świadczenia.” (*Ibidem*, s. 15). W ten sposób „świadczenie usług” przeciwstawiono osiedleniu się, które suponuje utworzenie obiektu trwałego i ustabilizowanego, aczkolwiek w obu wypadkach może chodzić o te same czynności.

<sup>268</sup> *Dictionnaire...*, „Établissement et services. Textes”, 1976/2, s. 7, 12.



z dobrodziejstw prawa wspólnotowego w omawianym zakresie nawet takim osobom prawnym (głównie spółkom), których ze wspólnotami nie wiążą żadne więzy gospodarcze<sup>209</sup>.

W wypadkach osiedlania się wtórnego osób prawnych jak i świadczenia przez nie usług obowiązują warunki w porównaniu z osiedlaniem się pierwotnym nieznacznie zaostrzone. Gdy chodzi o osobę prawną, która ma już na terytorium wspólnot siedzibę administracji czy głównego zakładu, to aby mogła ona założyć w którymkolwiek kraju członkowskim filię, oddział lub agencję lub świadczyć usługi, musi spełnić tylko warunek uprzedniego ukonstytuowania się zgodnie z prawodawstwem państwa członkowskiego. Natomiast, gdy ma ona na terytorium wspólnot jedynie siedzibę statutową, wówczas, by mogła korzystać z uprawnień w zakresie osiedlania się wtórnego lub świadczenia usług, oprócz warunku ukonstytuowania się zgodnie z prawodawstwem państwa członkowskiego musi także wykazać, że jej działalność ma efektywny i ciągły związek z gospodarką państwa członkowskiego. Przy czym i tu wyklucza się oparcie tego związku na kryterium narodowości: nie może polegać ani na narodowości osób stowarzyszonych, ani na narodowości członków organów wykonawczych czy nadzorczych, ani na narodowości osób dzierżących kapitał społeczny.

Celem umożliwienia osobom do tego uprawnionym osiedlania się i świadczenia usług na terytorium całej Wspólnoty, dano im swobodę migracji. Dyrektywa Rady Ministrów Wspólnot Europejskich z 21 maja 1973 r. (73/148) objęła tym uprawnieniem nie tylko same osoby osiedlające się w zamiarze prowadzenia nie-najmniej działalności wytwórczej lub usługowej, ale także i ich małżonków, dzieci do 21 roku życia oraz wstępnych i zstępnych

---

<sup>209</sup> Po wynegocjowaniu zatem przez państwa członkowskie wzajemnego uznania spółek, spółka składająca się np. wyłącznie z Amerykanów, a utworzona zgodnie z prawem holenderskim i mająca siedzibę statutową w Holandii (rzeczywistą zaś siedzibę, tzn. centralę czy główny zakład w Stanach Zjednoczonych), będzie mogła domagać się korzyści wynikających z odpowiednich przepisów dotyczących osiedlania się na terytorium wspólnot, chociaż jest całkowicie jasne, że nie wiąże jej z nimi żadna spójnia ekonomiczna. Por. *Dictionnaire...*, „Établissement et services. Commentaire”, 1980/2, s. 56, 57).

współmałżonka będących na jego utrzymaniu, a wszystkich — bez względu na ich narodowość. Ponadto swoboda migracji przyznana została personelowi wyspecjalizowanemu, towarzyszącemu osobie świadczącej usługi, jeśli świadczenie ich nie trwa dłużej niż miesiąc<sup>270</sup>, a także osobom, na rzecz których świadczone są usługi<sup>271</sup>.

Swoboda migracji oznacza wolny wjazd do każdego kraju wspólnot i pobyt na jego terytorium. Wjazd odbywa się na podstawie dokumentu tożsamości (jedynie członkowie rodziny nie mający obywatelstwa państwa partnerskiego wspólnot muszą otrzymać wizę). Do otrzymania dokumentu zezwalającego na stały pobyt wymaga się jedynie osiedlenia celem prowadzenia działalności gospodarczej nienajemnej. Dokument ten wydawany jest z ważnością co najmniej na 5 lat, a następnie automatycznie przedłużony. Osoby przybywające celem świadczenia usług otrzymują prawo stałego pobytu na cały czas ich wykonywania. Władze państw członkowskich mogą odmówić osobom uprawnionym wjazdu lub pobytu jedynie w razie zagrożenia porządku, bezpieczeństwa lub zdrowia publicznego.

Gdy chodzi o osiedlanie się celem wykonywania zawodu, które w państwie osiedlenia uzależnione jest od przedstawienia przez zainteresowaną osobę świadectwa uczciwości oraz dowodu, iż nie była ona i nie jest bankrutem, prawo wspólnotowe, by nie utrudniać migracji, wprowadziło tyle ułatwień, że spełnienie tego warunku stało się zwykłą formalnością. Wystarczy przedłożyć wyciąg z sądowego rejestru skazanych, stwierdzający, że dana osoba w nim nie figuruje, a w przypadku jego braku równorzędny dokument wydany przez kompetentne władze sądowe lub administracyjne kraju urodzenia lub kraju, z którego zainteresowana osoba przybyła. W razie braku takiego dokumentu może on być zastąpiony przez oświadczenie imigranta złożone pod przysięgą przed kompetentną władzą sądową, administracyjną, notariuszem

<sup>270</sup> *Ibidem*, s. 25. Zarządzenie Rady, nr 38/64/CEE z 25 III 1964.

<sup>271</sup> Przyznanie swobody migracji usługobiorcom podyktowane zostało chęcią utrzymania nieskrępowanego świadczenia usług nawet w wypadkach, gdy z natury rzeczy lub wskutek specjalnych okoliczności osoba świadcząca usługi nie może przybyć do swego klienta.

lub wyznaczonym organem zawodowym kraju jego urodzenia lub pochodzenia <sup>272</sup>.

Ustalając podmiotowy zakres liberalizacji przepisów dotyczących osiedlania się i świadczenia usług, tzn. określając krąg osób uprawnionych do korzystania z niej i przyznając im swobodę przyjazdu oraz pobytu we wszystkich krajach członkowskich, twórcy i realizatorzy wspólnot zamierzali osiągnąć cele ekonomiczne: przyczynić się do swobodnego przepływu towarów, do stworzenia nowych rynków handlowych, do lepszego użycia czynników produkcji i do racjonalnej ich lokalizacji. Były to jednak cele tylko pośrednie, mające prowadzić do celu głównego: do stworzenia warunków możliwie najbardziej sprzyjających usunięciu ze stosunków gospodarczych wewnątrz wspólnot wszelkiej dyskryminacji narodowościowej (wykluczonej już przez art. 7 Traktatu EWG) i wszelkiego nacjonalizmu; warunków sprzyjających zapoczątkowaniu na gruncie gospodarczym pożądanego procesu stępienia i zacierania różnic między narodami <sup>273</sup>.

Podobny cel i podobny charakter miało ustalenie przez prawo wspólnotowe przedmiotowego zakresu liberalizacji osiedlania się i świadczenia usług. Głównie chodziło o to, by zakres ten był możliwie największy, tzn. by konieczne wyjątki jak najmniej kępowały ogólną tendencję i były jak najmniej uciążliwe.

Przyjęto więc jako regułę, że liberalizacja osiedlania się i świadczenia usług obejmuje wszelką działalność gospodarczą, jeśli nie jest ona wyraźnie w drodze wyjątku z tej zasady wyłączona. Prawo wspólnotowe zna trzy główne wyjątki przedmiotowe od swobody osiedlania się i świadczenia usług.

Pierwszy wyjątek stanowi działalność gospodarcza, którą Rada decydująca kwalifikowaną większością głosów na wniosek Komisji, uzna za wyłączonej z liberalizacji osiedlania się i świadczenia

---

<sup>272</sup> *Dictionnaire...*, „Établissement et services. Commentaire”, 1980/2, s. 87, 102.

<sup>273</sup> Wyrazem tej samej dążności jest uchwała parlamentu z 1981 r. wzywająca Komisję do opracowania zlecenia skierowanego do państw członkowskich, by wprowadziły równość praw mężczyzn i kobiet w zakresie przenoszenia narodowości na dzieci lub między małżonkami. („Bulletin”... , 1984 nr 11, s. 67).

usług (art. 55, al. 2 Traktatu EWG). Do 1983 r. Rada nie skorzystała z tego uprawnienia ani razu.

Drugi wyjątek tworzą te rodzaje działalności gospodarczej, które wykonywane przez obcokrajowców mogłyby zagrażać porządkowi publicznemu, bezpieczeństwu publicznemu i zdrowiu publicznemu (art. 56, al. 1 Traktatu EWG). Ostrość tego wyjątku została znacznie stępiona w artykule 170 i 177 tegoż traktatu, które w wypadku nadużycia przez państwo członkowskie klauzuli porządku, bezpieczeństwa i zdrowia publicznego, przyznają pozostałym państwom, a także i jednostkom prawo odwołania się do Trybunału Sprawiedliwości, władnego nakazać pozwanemu państwu uchylenie nieprawowitej decyzji. Ponadto komentatorzy Traktatu (np. Thiebierge, Everling, Vignes) są zgodni, że wyjątek ten należy interpretować zwięźajaco, gdyż w „dziedzinie reglamentacji zawodowej jest bardzo mało postanowień, które przy odrobinie dobrej woli nie mogłyby być bliżej lub dalej powiązane z porządkiem publicznym, z bezpieczeństwem publicznym lub ze zdrowiem publicznym”<sup>274</sup>.

Trzeci wyjątek został przewidziany w art. 55 Traktatu EWG, wyłączającym z zakresu liberalizacji te rodzaje działalności gospodarczej, które choćby dorywczo związane są z wykonywaniem władzy publicznej w danym państwie. Także i tu zastosowano interpretację ścieśniającą i Rada uznała w dyrektywie z 25 lutego 1964 r. (nr 64/222), że przedmiotem wyjątku nie może być działalność gospodarcza całej grupy zawodowej, a tylko konkretne czynności władzy publicznej. Np. działalność przedsiębiorstw państwowych czy spółek mieszanych prywatno-państwowych, choć w pewnych dziedzinach uczestniczą one w wykonywaniu władzy publicznej, nie jest wyłączona z uprawnień, które daje swoboda osiedlania się i świadczenia usług.

Z racji więc wykonywanych czynności wyjątkiem powyższym objęto monopole państwowe oraz następujące osoby: notariuszy, woźnych, pisarzy sądowych, agentów giełdowych, komisarzy-taksatorów, agentów pośredników, nawigatorów, agentów ubezpieczeń morskich, adwokatów w sprawach cywilnych przed sądem apelacyjnym, adwokatów w Radzie Państwa i w Try-

---

<sup>274</sup> *Dictionnaire...*, „Établissement et services. Commentaire”, 1980/2, s. 30.

bunale Kasacyjnym, adwokatów w innych sądach (jeśli ich czynności są związane z wykonywaniem władzy publicznej) oraz biegłych sądowych.

Wszystkie postanowienia wprowadzające swobodę osiedlania się i świadczenia usług drogą: usuwania istniejących dyskryminacji, zakazu stosowania nowych, koordynacji ustawodawstwa dotyczącego warunków wykonywania zawodów nienajemnych oraz wzajemnego uznawania dyplomów i świadectw, — zawarte zostały w czterech grupach aktów prawnych. Pierwszą są traktaty: EWG (art. 7, 52 - 58 oraz 59 - 66) i Euratomu (szczególnie art. 10, 12, 14, 15, 17, 49, 75, 97, 98, 100, 144); drugą — dwa programy ogólne wydane zgodnie z Traktatem EWG przez Radę 18 grudnia 1961.; trzecią — zarządzenia i dyrektywy Rady; czwartą — ustawodawstwo wewnętrzne państw członkowskich wprowadzające w życie dyrektywy Rady. Ponadto ogromną rolę w stosowaniu wszystkich normatywnych narzędzi prawnych odegrało orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot<sup>275</sup>.

Największe jednak znaczenie dla realizacji swobodnego osiedlania się i świadczenia usług miały spośród wszystkich aktów prawnych dyrektywy Rady Ministrów Wspólnot. Były one jednocześnie najliczniejszymi aktami prawa wspólnotowego wydanymi w sprawie liberalizacji osiedlania się i świadczenia usług: tylko do 1980 r. Rada wydała w tym zakresie jedynie trzy zarządzenia<sup>276</sup>, ale aż 70 dyrektyw. Dyrektywy objęły wszystkie, z wyjątkiem dwóch, dziedziny działalności gospodarczej, na które rozciągnięta została swoboda osiedlania się i świadczenia usług: przemysł wydobywczy, przetwórczy, energetyczny, rzemiosło (9 dyrektyw); handel i pośrednictwo (10 dyrektyw); przedsiębiorczość

---

<sup>275</sup> Do 1982 r. było to 11 orzeczeń prejudycjalnych wyłącznie dotyczących interpretacji prawa wspólnotowego (Traktatu, zarządzeń Rady itp): nr 6 - 64, 2 - 74, 33 - 74, 41 - 74, 36 - 74, 67 - 74, 39 - 75, 71 - 76, 110 i 111 - 78, 115 - 78, 136 - 78.

<sup>276</sup> Są to: zarządzenie z 6 czerwca 1974 r. dotyczące wzajemnego uznania dyplomów, świadectw i innych dokumentów; zarządzenie z 21 grudnia 1976 r. dotyczące dostępu towarów pochodzących z państw trzecich do rynków dostaw publicznych we Wspólnocie; zarządzenie z 21 grudnia 1976 r. w sprawie dyrektywy nr 77/62/CEE koordynującej procedurę zawierania kontraktów o dostawy publiczne.

hotelarską, gastronomiczną itp. (3 dyrektywy); rolnictwo, ogrodnictwo, leśnictwo itp. (10 dyrektyw)<sup>277</sup>; ubezpieczenia (7 dyrektyw); kinematografia (4 dyrektywy)<sup>278</sup>; bankowość, kredyt i finanse (2 dyrektywy); publiczne rynki pracy (4 dyrektywy); zawody wolne (1 dyrektywa); publiczną służbę zdrowia (10 dyrektyw); transport (3 dyrektywy). Ponadto Rada wydała 7 dyrektyw zawierających ogólne postanowienia o przyjazdach i pobycie<sup>279</sup>.

Nie wydano jedynie dyrektywy odnośnie do prasy i zawodów technicznych. Komisja bowiem wycofała propozycje odpowiednich dyrektyw w tych dziedzinach złożone Radzie. Nastąpiło zaś to na skutek orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości (z 21 czerwca 1974 r. w sprawie nr 2/74), stwierdzającego autorytatywnie i wiążąco, że po upływie okresu przejściowego (tzn. począwszy od 1 stycznia 1970 r.) swoboda osiedlania się i świadczenia usług jest postanowieniem „mającym bezpośrednie zastosowanie, mimo iż w określonej dziedzinie brakuje dyrektyw przewidzianych przez art. 54, § 2 i art. 57, § 1 Traktatu”<sup>280</sup>. Ponieważ Rada nie wydała w przewidzianym terminie dyrektyw znoszących przeszkody

---

<sup>277</sup> Dyrektywa 63/261 przyznawała swobodę osiedlania się, przystępowania do zawodów rolniczych i ich wykonywanie w charakterze pracownika nienajemnego nawet pracownikom rolnym, którzy przez dwa lata bez przerwy pracowali na terytorium jednego z państw członkowskich; uprawnienie to rozciągnięto i na tych najemnych pracowników rolnych, którzy zachowali stałe miejsce zamieszkania poza państwem imigracji, których rodziny nie towarzyszyły im w emigracji i którzy byli zatrudnieni u kilku pracodawców przy wykonywaniu różnych czynności; nadano im prawo zakupu ziemi lub nabycia jej na podstawie innego tytułu prawnego, a także prawo uprawy gruntów opuszczonych lub nieuprawianych, na tych samych warunkach, które stawiane są obywatelom danego państwa, na podstawie zwykłego zawiadomienia i bez uprzedniego zezwolenia, *Dictionnaire...*, „Établissement et services. Commentaire”, 1980/2, s. 90 - 92).

<sup>278</sup> Nr: 63/607 z 15 X 1963; 65/264 z 13 V 1965; 68/369 z 15 X 1968; 70/451 z 29 IX 1970. Dyrektywy Rady w zakresie kinematografii przyniosły zniesienie wszelkich ograniczeń wyłącznego wyświetlania filmów obcych w języku kraju pochodzenia, kontyngentu importu filmów, dubbingu filmów i różnych czynności związanych z ich dystrybucją.

<sup>279</sup> *Dictionnaire...*, „Établissement et services. Textes”, 1980/2, s. 25 - 30, 31.

<sup>280</sup> *Ibidem*, 1977/5, s. 41.

osiedlania się i świadczenia usług w pewnych dziedzinach aktywności gospodarczej, przyjęto na podstawie powyższego orzeczenia Trybunału, że od 1 stycznia 1970 r. na mocy samego Traktatu EWG w całej gospodarce istnieje wolność osiedlania się i świadczenia usług. Jeśli po dacie tego orzeczenia Rada wydawała (np. w 1974 r.) dyrektywy w sprawie osiedlania się i świadczenia usług, dotyczyły już one tylko koordynacji ustawodawstwa o kształceniu adeptów wolnych zawodów lub zawierały różne postanowienia przejściowe, np. o gwarancjach kompetencji zawodowych osób korzystających ze swobody osiedlania się i świadczenia usług, przynosiły też inne ułatwienia w tym zakresie.

Przyznanie, najogólniej mówiąc, wszystkim przedsiębiorstwom i osobom wykonującym zawody wolne prawa do swobodnego przekraczania granic państwowych, osiedlania się i rozwijania działalności gospodarczej miało duże znaczenie dla stłumienia nacjonalizmu gospodarczego we wspólnotach i stwarzało warunki kształtowania nowego człowieka przyszłości: pozwalało dużej grupie ludzi osłabić, jeśli nie zerwać, więzy łączące ich z własnym środowiskiem narodowym. O wiele jednak większe znaczenie dla osiągnięcia tego celu miało przyznanie swobody migracji znacznie liczniejszej grupie ludzi — pracownikom najemnym. Wielcy bowiem przemysłowcy, kupcy, finansisci, wielu spośród przedstawicieli zawodów wolnych — to ludzie przyzwyczajeni do działania w sferze ponadnarodowej, a więc z natury niejako skłaniający się bardziej do kosmopolityzmu niż do zaściankowości narodowej, nie mówiąc już o skrajnościach nacjonalizmu. Dla ukształtowania więc nowego człowieka zniesienie przeszkód w migracji tej grupy ludzi nie było tak niezbędne, jak dla osiągnięcia tego celu wśród ogromnych rzesz pracowników najemnych, z natury rzeczy bardziej związanych licznymi węzłami z narodem i z różnymi mniejszymi, lokalnymi środowiskami społecznymi.

#### b) pracownicy najemni

Wolny przepływ pracowników najemnych między państwami członkowskimi wspólnot był jednym z postulatów wysuwanych przez rzeczników ukształtowania nowego człowieka, które miały mocne oparcie w teorii ekonomii. Pracownicy najemni, jak zresz-

tą wszyscy ludzie, są wprawdzie ostatecznym celem wszelkiej działalności gospodarczej, ale jednocześnie są jednym z czynników wytwórczych. Człowieka nie można stawiać na równi z innymi czynnikami produkcji, jest on bowiem jej pierwszą przyczyną sprawczą i celem, niemniej jednak jest także koniecznym czynnikiem produkcji: kapitał nigdy nie tworzy sam dóbr gospodarczych, a ziemia nie zawsze. Konieczna jest praca człowieka, który skutkiem tego staje się czynnikiem produkcji: pierwszym co do roli i znaczenia, szczególnie, niemniej jednak — czynnikiem produkcji. Na temat zaś czynników produkcji w teorii ekonomii sformułowano tezę<sup>281</sup>, głoszącą, że gdy istnieje swoboda ich przepływu z kraju do kraju, następuje wyrównywanie się krańcowej produktywności i ceny każdego z nich. W dalszej konsekwencji prowadzi to do wzrostu wydajności produkcji, do spadku jej kosztów i wzrostu globalnej produkcji krajów, w których istnieją warunki swobodnego ruchu czynników produkcji.

Jeśli np. kraj A ma mniej pracy niż kapitału, a kraj B mniej

---

<sup>281</sup> Podstawowe badania w tym zakresie zaczął w 1919 r. E. Heckscher (*The Effect of Foreign Trade in the Distribution of Income*, w: *Readings in the Theory of International Trade*, red. E. H. Metzler, Philadelphia 1949), a następnie kontynuował je ekonomista i finansista szwedzki, B. Ohlin (*Interregional and International Trade*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1933). Wnioski, do których doszli, określa się mianem modelu Heckschera-Ohlina. Oba autorzy stwierdzili, że tendencja do wyrównywania się krańcowej produktywności czynników produkcji i ich cen wystąpi nie tylko w warunkach wolnego przepływu kapitału i pracowników (wspólny rynek), ale nawet w sytuacji ich uwięzienia w granicach państwowych: mianowicie sam wolny międzynarodowy handel towarów wywoła częściowe (niekoniecznie pełne) wyrównanie się cen czynników produkcji. Wyrównanie bowiem cen towarów, które niesie ze sobą wolny handel międzynarodowy, przejdzie na czynniki produkcji. Podsumowując rezultaty handlu zagranicznego, Ohlin stwierdził, że „polegają one na wyrównaniu cen produktów i na tendencji do wyrównania czynników produkcji” (s. 96). Teoria ta otrzymała na fali matematyzacji postać bardzo ścisłą i doprowadziła A. Lerner (Factor Prices and International Trade, „Economica”, 1952 t. XIX oraz P. Samuelsona (*International Trade and the Equalisation of Factor Prices*, „Economic Journal” 1948, t. LVIII, do krańcowej tezy, wykraczającej poza ostrożny wniosek Ohlina, stwierdzającej pełne wyrównanie się cen czynników produkcji. Zarówno A. Lerner jak i P. Samuelson poddani zostali krytyce przez wielu autorów, m. in. przez H. Johnsona i B. S. Minhasa.



kapitału niż pracy, to krańcowa wydajność pracy (tzn. przyrost produkcji w wymiarach fizycznych wskutek zwiększenia nakładów pracy o jednostkę) będzie w kraju A większa od krańcowej wydajności kapitału; w kraju zaś B krańcowa wydajność kapitału będzie większa od krańcowej wydajności pracy. Ponieważ więc w kraju A względnie większe efekty produkcyjne przynosi dodanie jednostki pracy, zaś w kraju B dodanie jednostki kapitału do istniejących ich zasobów, praca jest względnie droższa (ma wyższą cenę) w kraju A, zaś kapitał droższy w kraju B. Gdy teraz państwa A i B utworzą wspólny rynek, tzn. zapewnią swobodny przepływ czynników produkcji, praca przepłynie częściowo z kraju B, gdzie było jej względnie więcej, do kraju A, gdzie było jej względnie mniej; kapitał natomiast skieruje się w części z kraju A, gdzie było go względnie więcej, do kraju B, gdzie był względny jego niedostatek. Wskutek tego ruchu w obu krajach wyrównają się krańcowe wydajności pracy oraz krańcowe wydajności kapitału, a więc wyrównają się także ceny obu czynników produkcji (płace i oprocentowanie kapitału). Ponadto zredukowanie ilościowych różnic w wyposażeniu krajów A i B w dwa czynniki produkcji zwiększy ich wydajność przeciętną, ta zaś wywoła wzrost produkcji brutto obu krajów<sup>282</sup>.

W świetle tej teorii korzyści ze swobodnego przepływu pracowników są ewidentne, dlatego już twórcy EWWS umieścili w jej traktacie (podpisanym 18 kwietnia 1951 r.) artykuł 69, który w § 1 zobowiązuje państwa członkowskie do usunięcia wszystkich restrykcji zatrudnienia w kopalnictwie węgla i przemyśle stalowym, zasadzających się na kryterium narodowościowym. Wykonując postanowienia tego artykułu, Rada Ministrów z udziałem rządów państw członkowskich podjęła 8 grudnia 1954 r. decyzję ustanawiającą tzw. kartę pracy, która ma być wydawana kwalifikowanym pracownikom w gałęziach przemysłu węgla i stali, i która uprawnia ich do swobodnej (bez wiz) migracji na terytorium Wspólnoty oraz do podejmowania pracy w dowolnym kraju członkowskim. Do pracowników tych nie stosują się przepisy ustawodawstw wewnętrznych krajów członkowskich dotyczące dopuszczania obcokrajowców do wykonywania pracy na-

<sup>282</sup> B. Balassa, *The Theory of Economic Integration*, London 1962, s. 84, 86.

jemnej, wyjąwszy te, które traktują o podstawowych wymogach zdrowotnych i porządku publicznego<sup>283</sup>.

Pełna jednak swoboda migracji została zaprowadzona dopiero w EWG. Jej Traktat (podpisany 25 marca 1957 r.) zawiera odpowiednie przepisy gwarantujące po upływie okresu przejściowego (tzn. od 1 stycznia 1970 r.) osobom wykonującym najemną działalność gospodarczą całkowitą wolność migracji. Podstawowe postanowienia na ten temat zawarte zostały w artykułach: 3c, 48 i 49.

Opierając się na nich Rada wydała (do 1982 r.) 4 zarządzenia: najwcześniejsze z 16 sierpnia 1961 r. (nr 15/61) dotyczyło wolnego przepływu pracowników najemnych wewnątrz Wspólnoty i powoływało przy Komisji doradczy Komitet do Spraw Swobodnej Migracji Pracowników Najemnych; zostało ono zastąpione 25 marca 1964 r. przez zarządzenie nr 38/64 o zastosowaniu pewnych środków celem realizacji swobodnej migracji pracowników, które z kolei zostało zastąpione 15 października 1968 r. przez trzecie zarządzenie nr 1612/68 znoszące — z zachowaniem wyjątków traktatowych — większość przeszkód dotyczących wolnej migracji pracowników; uległo ono zmianie w zakresie dostępu do stanowisk administracyjnych lub do kierownictwa związku zawodowego przez zarządzenie z 9 lutego 1976 r. (nr 312/76)<sup>284</sup>.

Komisja natomiast wydała tylko jedno zarządzenie (nr 1251/70 z 29 czerwca 1970 r.): ustaliło ono warunki, pod którymi obcy pra-

---

<sup>283</sup> *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. CECA. Commentaire”, 1981/4, s. 14. Pierwsza lista zawodów uprawnionych do otrzymania karty pracownika weszła w życie 1 września 1957 r. i obejmowała 29 zawodów. Druga, obejmująca 19 specjalności zawodowych, weszła w życie 5 lipca 1963 r. (*Ibidem*, s. 21).

<sup>284</sup> Jeszcze jedno zarządzenie Rady (z 9 lutego 1976 r. nr 311/76) już tylko bardzo pośrednio wiąże się ze swobodą migracji pracowników najemnych, powołuje bowiem do życia sprawozdawczość statystyczną dotyczącą pracowników obcych.

Zarządzenie Rady EWG z 15 października 1968 r. (nr 1612/68) o wolnej migracji pracowników najemnych wewnątrz Wspólnoty spotkało się z aprobatą przedstawicieli rządów państw członkowskich EWWS. 28 lutego 1972 r. podjęli oni decyzję nr 74/494 całkowitego podporządkowania się temu zarządzeniu, oświadczając, że tym samym wypełniają ciężące na nich zobowiązania wynikające z artykułu 69 Traktatu EWWS. *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. CECA. Commentaire”, 1981/4, s. 21).

ownik najemny może korzystać z przyznanego mu w Traktacie EWG (art. 48, § 3d) uprawnienia do pozostania na terytorium państwa, w którym był zatrudniony.

Ponadto pokażny materiał prawny odnoszący się do migracji pracowników najemnych zawierają dyrektywy Rady w liczbie czterech: pierwsza z 25 lutego 1964 r. (nr 64/221) dotycząca koordynacji postanowień specjalnych o przenoszeniu się obcokrajowców, podyktowanych względami na porządek, bezpieczeństwo i zdrowie publiczne, odnosiła się nie tylko do pracowników najemnych, ale i do nienajemnych; druga, z 25 marca 1964 r. (nr 64/240), która znosiła ograniczenia w przemieszczaniu się i pobycie pracowników najemnych, została zastąpiona 15 października 1968 r. przez trzecią, nr 68/360; czwarta, wydana 25 lipca 1977 r. (nr 77/486), traktowała o szkolnictwie dla dzieci najemnych pracowników-migrantów.

Do pracowników najemnych mają zastosowanie także i te dyrektywy, które wydane zostały na podstawie art. 57 i 66 Traktatu EWG i dotyczyły osiedlania się i świadczenia usług pracowników nienajemnych: zajmowały się one koordynacją postanowień o przystąpieniu do zawodu i o jego wykonywaniu<sup>285</sup>, o wzajemnym uznaniu dyplomów<sup>286</sup> oraz o różnych środkach przejściowych.

Na koniec, na pozycję pracowników najemnych-migrantów wpłynęły orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot, interpretujące art. 48 i 49 Traktatu EWG oraz akty prawne wydane na podstawie Traktatu przez organy wspólnot. Sprecyzowały one i uzupełniły postanowienia prawa wspólnotowego dotyczące najemnych pracowników-migrantów oraz ich rodzin.

Do lipca 1982 r. Trybunał wydał 31 takich orzeczeń<sup>287</sup>. Do koń-

---

<sup>285</sup> Dyrektywy z 16 czerwca 1975 r. nr: 75/362, 75/363.

<sup>286</sup> Oprócz powyższych dwóch, także dyrektywy: z 27 czerwca 1977 r. (nr 77/452) i 77/453 (uznanie dyplomów i świadectw pielęgniarek); z 25 lipca 1978 r. nr 78/686 i 78/687 (uznanie dyplomów dentystów); z 18 grudnia 1978 r. nr 78/1026 i 78/1027 (uznanie dyplomów weterynarzy); z 21 stycznia 1980 r. nr 80/154 i 80/155 (uznanie dyplomów położnych)

<sup>287</sup> Są to orzeczenia: w sprawie zakresu uprawnień pracownika najemnego-migranta (nr 75/63 z 19 marca 1964); o odszkodowaniu za rozłąkę (nr 152/73 z 12 lutego 1974); w sprawie swobody przemieszczania się i pobytu pracowników najemnych, a także ich osiedlania się (11 orzeczeń z lat 1972 - 1979); w sprawie uprawnień członków rodzin migrantów (nr

ca 1982 r. liczba ta wzrosła do 33<sup>288</sup>. W 1983 r. wydane zostały 2 orzeczenia, a w 1984 — 4<sup>289</sup>.

Wymienione akty prawne pozwalają określić zakres podmiotowy i przedmiotowy swobody migracji pracowników najemnych we wspólnotach.

Pod względem podmiotowym swoboda migracji obejmuje w zasadzie wszystkich pracowników najemnych, obywateli państw członkowskich. Nie przysługuje zaś z reguły pracownikom najemnych krajów i terytoriów zamorskich, nawet jeśli są narodowości państwa członkowskiego (art. 135 Traktatu EWG), ani też pracownikom państw stowarzyszonych w EWG. Jednak na mocy decyzji Rady z 15 października 1968 r. (nr 68/359) przyznana została pracownikom zamieszkałym w zamorskich departamentach Francji, a na podstawie art. 227, § 4, Traktatu pracownikom najemnym z Madagaskaru.

Natomiast pod względem przedmiotowym swoboda migracji oznacza przede wszystkim uprawnienie do wjazdu na terytorium dowolnego państwa członkowskiego i do pobytu w nim. Wjazd pracownika przybywającego do obcego państwa celem wykonywania najemnej działalności gospodarczej odbywa się na podstawie okazania dowodu osobistego lub ważnego paszportu. Nie wolno nakładać obowiązku posiadania wizy<sup>290</sup>. Przedawnienie dokumentu,

---

9/74 z 3 lipca 1974 r.; nr 86/74 z 29 stycznia 1975 r.; nr 32/75 z 30 września 1975 r.); na temat zakazu dyskryminacji (5 orzeczeń z lat 1974-1978); o restrykcjach migracji ze względu na porządek prawny (9 orzeczeń z lat 1974-1980); oraz w sprawie niewprowadzania przez W. Brytanię kontroli ruchu drogowego (nr 128/78 z 7 lutego 1979 r.). *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. Textes” 1969, s. 203; 1981, s. 302.

<sup>288</sup> *Reports of Cases before the Court, Luxembourg 1982. Vol. 9, sprawy: 1/82, 35 i 36/82.*

<sup>289</sup> *Reports...*, 1983: vol. 8, sprawa 271/82; vol. 11, sprawa 5/83. 1984: vol. 6, sprawa 100/83; vol. 7, sprawy 238/83, 107/83, 237/83.

<sup>290</sup> Ponieważ jeszcze w 1984 r. samo przekroczenie granicy połączone było z kontrolą i jej uciążliwościami, Rada opublikowała 19 czerwca 1984 r. rezolucję o złagodzeniu kontroli granicznej, skróceniu czasu jej trwania, utworzeniu specjalnych punktów kontrolnych dla obywateli państw członkowskich celem przyspieszenia przepływu ludzi i o rozważeniu możliwości zrealizowania tych środków w ciągu czterech lat od daty przyjęcia uchwały. Por. także: *Programme de travail de la Commission 1985 („Bulletin...” Supplement 4/1985, s. 57).*

na podstawie którego nastąpił wjazd, nie upoważnia władz do wydalenia pracownika z kraju. Po przyjeździe pracownik ma obowiązek zgłoszenia się do władz, które wystawią mu kartę pobytu na lat 5, prolongowaną automatycznie z wyłączeniem wypadków: zakłócania porządku publicznego, przerwania pobytu na ciągły okres 6 miesięcy, dobrowolnego bezrobocia. Karta pobytu jest wydawana lub prolongowana (bezpłatnie lub za opłatą kwoty wymaganej od obywateli danego państwa) i na podstawie dowodu osobistego, zaświadczenia pracy lub oświadczenia pracodawcy o zamiarze zaangażowania pracownika. Brak karty pobytu nie może być podstawą do wydalenia pracownika z kraju ani też do stosowania kary więzienia.

Łącznie z pracownikiem uprawniona jest do przyjazdu i pobytu jego rodzina (małżonek, małżonka, ich dzieci poniżej 21 roku życia; ich wstępni, jeśli są na jego utrzymaniu). Jej członków nie obowiązuje wymóg posiadania obywatelstwa jednego z państw wspólnot. Pracownik musi się tylko wykazać, że dysponuje odpowiednim mieszkaniem.

Przytoczyliśmy umyślnie wiele szczegółów, by podkreślić skłonność ustawodawstwa do jak najszerszego rozumienia i najsilniejszego popierania swobody migracji. Występuje ona również w sformułowaniu i stosowaniu trzech wyjątków ograniczających swobodę przyjazdu i pobytu. Przyjazd mianowicie i pobyt mogą być odmówione tylko ze względu na: porządek publiczny, bezpieczeństwo publiczne, bądź też zdrowie publiczne. Całe prawo wspólnotowe, a szczególnie orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości idą w tym kierunku, by ograniczyć dyskrecjonalną władzę państw w określaniu sytuacji uzasadniających odmowę przyjazdu lub pobytu. Zdaniem Trybunału, pojęcie porządku publicznego winno być interpretowane bardzo ściśle i nie może być używane do osiągnięcia celów ekonomicznych<sup>291</sup>. W tym celu nie można także powoływać się na względy bezpieczeństwa i zdrowia publicznego. Dyrektywa zaś Rady z 25 lutego 1964 r. (nr 64/221) ujęła wszystkie naruszenia porządku, bezpieczeństwa i zdrowia

<sup>291</sup> Por. szczególnie orzeczenia Trybunału w sprawach: nr 41-74 z 4 XII 74 (*Recueil de la jurisprudence de la Cour de Justice des Communautés européennes*, Luxembourg 1974, s. 1337); sprawa nr 64-74 z 26 II 75 (*Recueil...*, 1975, s. 297); sprawa nr 30-77 z 27 X 77 (*Recueil...*, 1977, s. 1999).

publicznego w grupy i stwierdziła kategorycznie, że tylko one mogą uzasadniać odmówienie wjazdu lub pierwszego pozwolenia na pobyt. Wystąpienie tych naruszeń po otrzymaniu przez pracownika najemnego pierwszego zezwolenia na pobyt nie może uzasadniać odmowy jego prolongaty ani też nie może być powodem wydalenia z kraju imigracji. Od decyzji władz odmawiającej wjazdu lub pobytu pracownikowi-imigrantowi przysługuje prawo odwołania się do sądów zwykłych, przed którymi winien on być traktowany na równi z obywatelami kraju imigracji. Po zakończeniu pracy, pracownik najemny oraz członkowie jego rodziny mogą pozostać na terytorium państwa imigracji.

Poza przyznaniem prawa do wjazdu i pobytu na terenie państwa członkowskiego, swoboda emigracji obejmuje również prawo pracownika najemnego do starania się o pracę i do jej wykonywania w kraju imigracji na równi z jego obywatelami. Prawo to przysługuje również małżonce (czy małżonkowi) pracownika najemnego, nawet jeśli nie posiada ona obywatelstwa żadnego z krajów Wspólnoty.

Prawo do pracy rozciąga się na wszystkie jej rodzaje i stanowiska z jednym wyjątkiem: wyłączone zeń są stanowiska w administracji publicznej. Zgodnie z prawem wspólnotowym, wyjątek ten jest interpretowany ścieśniająco<sup>292</sup>. A więc nie podpada pod niego pracownik-imigrant starający się o zatrudnienie np. w publicznym przedsiębiorstwie komunalnym zorganizowanym w formie spółki handlowej, albo tzw. spółki mieszanej (we Francji np.: banki, ubezpieczenia, Renault, Air-France i in.).

Poszukiwanie pracy, przystąpienie do niej i jej wykonywanie odbywa się na tych samych warunkach, które obowiązują obywatele państwa imigracji. Stąd niedopuszczalne jest wydawanie przez państwo postanowień prawnych wiążących pracowników najemnych-imigrantów, a nie stosujących się do własnych obywateli, bądź też stosujących się do nich, ale wydanych celem wyłączenia

---

<sup>292</sup> Trybunał Sprawiedliwości orzekł w sporze pracownika włoskiego z niemiecką pocztą (*Bundespost*), że wyjątek przewidziany przez art. 48, § 4 Traktatu dotyczy wyłącznie przystąpienia do pracy wchodzącej w zakres administracji publicznej, przy czym obojętny jest charakter więzów prawnych łączących pracownika z administracją. (Sprawa nr 152 - 73; orzeczenie z 12 lutego 1974: *Recueil...*, 1974, s. 153).

imigrantów z państw członkowskich od objęcia zaoferowanego stanowiska pracy.

Prawo do pracy na terenie Wspólnoty przysługuje pracownikowi najemnemu, obywatelowi któregośkolwiek z państw członkowskich, bez względu na miejsce jego zamieszkania, które może znajdować się i poza granicami Wspólnoty.

Gdy w jakimś państwie przedsiębiorstwa otrzymują korzyści, zatrudniając procentowe minimum pracowników krajowych, pracownicy najemni-imigranci są uważani za pracowników krajowych.

Od pracownika najemnego-imigranta nie można wymagać żadnego pozwolenia na pracę, a jeśli wykaże się ofertą imienną, nie może być poddany żadnemu egzaminowi kwalifikacyjnemu, chyba że pracodawca zażądał go w ofercie. Pracownik ten korzysta z priorytetu zatrudnienia przed pracownikami najemnymi-imigrantami z państw trzecich. Prawem, właściwym we wszystkich sporach wynikających z jego stosunku do pracy, jest z reguły prawo kraju zatrudnienia.

Samo jednak zniesienie granicznych barier przepływu pracowników najemnych nie gwarantowało jeszcze powstania i utrzymania się wysokiej fali migracji. Istniały bowiem i istnieją różne hamulce, które mogą tę migrację osłabiać, opóźniać lub nawet całkowicie zneutralizować otwarcie granic państwowych. Dlatego poza aktami prawnymi, wprowadzającymi i regulującymi bezpośrednio swobodę migracji pracowników najemnych, twórcy wspólnot posłużyli się do wprowadzenia w życie środków ułatwiających i stymulujących migrację również normatywnymi aktami prawnymi.

## **2. Dodatkowe stymulowanie migracji**

Do stymulowania migracji użyto wielu środków dodatkowych, obliczonych na długookresowe działanie i wyraźnie skierowanych na wytworzenie się wśród migrantów silnych więzi z różnymi wspólnotami narodowymi i jednocześnie na osłabienie łączności z własnym krajem. Pięć spośród nich miało odegrać główną rolę: czasowa wymiana młodych pracowników; równoważenie podaży

i popytu na pracę; utworzenie służb społecznych; prawa i świadczenia socjalne; zharmonizowanie ustawodawstwa i polityki socjalnej państw członkowskich.

Na podstawie art. 50 Traktatu EWG, który poleca członkom Wspólnoty popieranie wymiany młodych pracowników, Rada przyjęła decyzją nr 64/307 z 8 maja 1964 r. wspólny program w tej sprawie. Według niego, uprawnionymi do odbywania zagranicznego stażu pracy (w ciągu 6-18 miesięcy) są pracownicy w wieku 18-30 lat, mający podstawowe wykształcenie zawodowe. Program określa wyraźnie, że celem stażu jest podwyższenie kwalifikacji zawodowych, a także — co jest bardzo znamienne — pogłębienie życia kulturalnego, nauczanie się języków i poznanie wielu wartości humanistycznych. W czasie przebywania za granicą stażyści mają status pracownika najemnego. Organizacja wymiany młodych pracowników należy do odpowiednich władz państw członkowskich, które mają aranżować spotkania (przynajmniej raz w roku) celem wzajemnego przedstawiania sobie oferowanych miejsc pracy i stypendiów w liczbie około 400 rocznie. Ponadto władze te mają dokonywać selekcji kandydatów do wymiany i kontaktować się z komitetem krajowym powołanym do tworzenia specjalnych instytucji udzielających stażystom pomocy<sup>293</sup>. W późniejszej praktyce skrócono okresy stażów, obniżono wiek stażystów i bardzo znacznie liczbę oferowanych stypendiów.

Innym środkiem uzupełniającym swobodę migracji jest mechanizm dostosowywania podaży pracy do popytu na nią. Na podstawie zarządzenia Rady (nr 1612/68 z 15 października 1968 r.) państwa członkowskie (lub ich służby specjalne) mają obowiązek informowania Komisji oraz siebie nawzajem o warunkach życia pracowników i o sytuacji na rynku pracy. Celem zorientowania zainteresowanych osób informacje te winny być podawane do publicznej wiadomości. Raz w roku państwa członkowskie powinny przysyłać Komisji (Europejskie Biuro Koordynacji), i sobie nawzajem spisy wolnych miejsc pracy, nie obsadzonych lub nie mających być obsadzonymi przez pracowników należących do krajowego rynku pracy oraz spisy osób poszukujących pracy, goto-

<sup>293</sup> *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. Commentaire”, 1976/5, s. 23.



wych do podjęcia jej za granicą. Współdziałając ze sobą, służby specjalne podejmują akcje celem zrównoważenia ofert wolnych miejsc pracy z popytem na nie. Zrównoważenie to odbywa się w skali regionów jednego kraju, w skali regionów przygranicznych dwóch lub większej liczby krajów, a także w zakresie pewnych zawodów specjalnych i specjalnych kategorii pracowników. Przy pośredniczeniu Komisji i krajowych służb specjalnych w obśadzaniu wolnych miejsc pracy na terenie Wspólnoty obowiązuje zasada priorytetu wspólnotowego. Oznacza ona, że dopiero po upływie 18 dni od otrzymania oferty zatrudnienia złożonej przez jeden kraj członkowski innemu krajowi, oferta ta może być przesłana krajowi trzeciemu. Od zasady tej dopuszczalne są wyjątki: gdy zdaniem kraju przedstawiającego oferty zatrudnienia, we Wspólnocie nie ma wystarczająco wielu pracowników poszukujących danego rodzaju pracy; gdy oferta złożona przez przedsiębiorstwo jest imienna; gdy przedsiębiorstwo położone jest w strefie granicznej z państwem trzecim oraz, gdy zdaniem służb zatrudnienia, obniżka kosztów przedsiębiorstwa uzasadnia złożenie oferty zatrudnienia krajowi trzeciemu.

Cały ten wspólnotowy system równoważenia podaży pracy z popytem na nią może być zawieszony decyzją Komisji, a na wniosek państwa członkowskiego, którego rynek pracy wykazuje zaburzenia poważnie zagrażające poziomowi życia i zatrudnienia w jakimś regionie lub zawodzie. Od decyzji Komisji państwo członkowskie może w ciągu 14 dni złożyć odwołanie do Rady.

Należyte funkcjonowanie mechanizmu koordynowania ofert pracodawców z ofertami pracowników wymagało utworzenia wielu organów administracyjnych. W państwach członkowskich powstały centralne służby zatrudnienia, powołane do współpracy z Komisją; służby specjalne mające za zadanie gromadzenie, kontrolowanie i rozpowszechnianie informacji związanych ze swobodą migracji i zatrudnienia, a także prowadzenie wszelkich niezbędnych w tym zakresie badań (zazwyczaj są to specjalne departamenty w ministerstwach pracy i zatrudnienia w krajach członkowskich); powołano do życia także służby regionalne uprawnione do bezpośredniego kontaktowania podaży z popytem na rynku pracy, w EWWS praktykę tę stosowano już od 1955 r.<sup>294</sup>

<sup>294</sup> *Ibidem.* „Commentaire. CECA.” 1981/4, s. 14.

oraz służby dla specjalnych zawodów i kategorii pracowników. W łonie zaś Komisji utworzono Europejskie Biuro Koordynacji, które ma uzgadniać wyrównywanie popytu i podaży w zakresie zatrudnienia w poszczególnych krajach. Administracyjnie podlega ono Dyrekcji Generalnej do Spraw Socjalnych. Ponadto utworzono w Komisji Komitet Doradczy złożony z 54 członków (przedstawicieli rządów, związków zawodowych pracowników oraz syndykatów pracodawców), mający pomagać Komisji w badaniu wszelkich problemów związanych ze swobodą migracji i zatrudnienia oraz Komitet Techniczny, którego zadaniem jest przygotowywanie prac i stosowanie środków technicznych zmierzających do wykonywania postanowień zarządzenia Rady nr 1612/68 o swobodzie migracji i zatrudnienia, współpraca z administracją poszczególnych państw członkowskich itp.

Trzecim środkiem, którym posłużono się celem ułatwienia przepływu pracowników najemnych, są służby społeczne. Powołane one zostały w państwach członkowskich EWG na podstawie zalecenia Komisji z 23 lipca 1962 r. Zadaniem ich jest udzielanie pomocy pracownikom najemnym i ich rodzinom przenoszącym się z kraju do kraju w obrębie Wspólnoty. Przed wyjazdem mają służyć radą, wskazówkami, informacjami, a także mają ułatwić decyzję wyjazdu i jego przygotowanie. Powinny przygotować psychicznie rodzinę pracownika na konieczność wyjazdu, a gdy rozłąka się przedłuża, udzielać pomocy niezbędnej do utrzymania więzów rodzinnych. Dalej, zadaniem ich jest świadczenie pracownikowi różnych usług w czasie podróży, ułatwienie kontaktu z nową rzeczywistością po przybyciu do obcego kraju i dołożenie starań, by pracownik mógł sprowadzić rodzinę.

Czwarte i bardzo ważne narzędzie mające ułatwiać migracje pracowników najemnych — to prawa i świadczenia socjalne. Przy stosowaniu tego środka przyjęto zasadę jednakowego traktowania wszystkich pracowników bez względu na kraj (członkowski) ich pochodzenia. Wyjątki są nieliczne i nie mają większego znaczenia. A zatem pracownik najemny-imigrant jest przyjmowania do pracy i pracuje na jednakowych warunkach z pracownikami-obywatelami kraju imigracji. Dotyczy to w szczególności wynagrodzenia, zwolnienia z pracy, reintegracji zawodowej i ponownego zatrudnienia po okresie bezrobocia. Do

praw socjalnych włączono także prawo do udziału w reprezentacji pracowniczej przedsiębiorstwa (np. w radach przedsiębiorstw w Niemczech) oraz prawo do udziału w życiu związku zawodowego, co implikuje czynne i bierne prawo wyborcze<sup>295</sup>. Pracownik najemny-immigrant ma ponadto prawo czynnego udziału w wyborach organów instytucji ubezpieczeń społecznych lub udziału w ich desygnowaniu, nie ma jednak biernego prawa wyborczego<sup>296</sup>.

O wiele liczniejsze są świadczenia socjalne. Pod terminem tym rozumie się ogół środków wchodzących w zakres najszerszej pojętej polityki socjalnej, których koszty ponoszą pracodawcy i (albo) państwo. A więc pracownik najemny-immigrant objęty jest na równi z pracownikami-obywatelami kraju imigracji świadczeniami pracodawców lub państwa w zakresie budownictwa mieszkaniowego. Korzysta z różnych świadczeń finansowych państwa, a w szczególności z ulg podatkowych w wypadku utrzymania rodziny, nawet jeśli jej członkowie mieszkają stale w innym państwie partnerskim; korzysta ze szkolnictwa zawodowego, z ośrodków readaptacji i reedukacji<sup>297</sup>, a dzieci jego mają prawo bezpłatnego uczęszczania do szkół i pobierania w nich także nauki języka ojczystego i nauki o kulturze kraju swego pochodzenia<sup>298</sup>. W razie bezrobocia ma prawo do tych wszystkich świadczeń, z których korzystają bezrobotni obywatele kraju jego imigracji<sup>299</sup>; objęty jest również świadczeniem wolnych od pracy, ale opłacanych dni (urlopy itp.).

Największe jednak znaczenie spośród wszystkich rodzajów świadczeń socjalnych mają świadczenia z tytułu ubezpieczeń społecznych. Pionierem w tej dziedzinie była EWWS, której Traktat w art. 69, § 4 zakazywał państwom członkowskim „wszelkiej dyskryminacji pracowników-migrantów wobec pracowników krajowych w zakresie płac i warunków pracy” oraz polecał im zaprowadzenie „wszelkich urządzeń niezbędnych do tego, by postanowienia odnoszące się do ubezpieczeń społecznych nie stały

---

<sup>295</sup> „Journal Officiel” nr L 257 z 19 X 1968.

<sup>296</sup> Zarządzenie Rady nr 1408/71, art. 3, § 2.

<sup>297</sup> *Ibidem*, art. 9, art. 7, § 2.

<sup>298</sup> Dyrektywa Rady z 25 lipca 1977 r. (nr 77/486).

<sup>299</sup> Zarządzenie Rady nr 1612/68 (art. 7, § 1) z 15 X 1968.

się przeszkodą w przemieszczaniu się siły roboczej". 9 marca 1957 r. została podpisana w Rzymie konwencja europejska o ubezpieczeniach społecznych pracowników-migrantów, wynegocjowana dzięki staraniom EWWS. Jej postanowienia nie weszły wprawdzie w życie w formie pierwotnej, ale zmodyfikowane, stały się treścią zarządzeń Rady Ministrów EWG nr 3 i 4 z 3 grudnia 1958 r.

Odtąd prym w ustawodawstwie ubezpieczeniowym wiodła EWG. Akty prawne wydane przez nią w tym zakresie należą do najliczniejszych w prawodawstwie wspólnotowym.

Sama Rada Ministrów, opierając się na art. 51 Traktatu EWG, który polecał jej zastosowanie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych środków koniecznych do wolnego przepływu pracowników, wydała do 1983 r. 19 zarządzeń i 1 decyzję<sup>300</sup>. Najważniejszymi, które w dużych częściach miały moc wiążącą jeszcze w 1983 r., są zarządzenia nr 1407/71 z 14 czerwca 1971 r. oraz nr 574/72 z 21 marca 1972 r. Zastąpiły one 3 poprzednio wydane zarządzenia<sup>301</sup>, same zaś zostały zmodyfikowane w latach 1972-1981 przez kilkanaście aktów prawnych aż 2 czerwca 1983 r. Rada, zmieniawszy je raz jeszcze (zarządzenie 2000/83), dokonała ich połączenia w jeden akt (zarządzenie 2001/83)<sup>302</sup>.

Komisja wspólnot wydała dwa zarządzenia zmieniające zarządzenie Rady nr 574/72<sup>303</sup>, powstała zaś przy Komisji specjalna Komisja Administracyjna do Spraw Ubezpieczeń Społecznych Pracowników-Migrantów wydała w zakresie swych kompetencji do 1982 r. 38 decyzji<sup>304</sup>, nie licząc tych, które zostały anulowane lub zastąpione przez inne decyzje.

Bardzo ożywioną działalność prawną wykazywał również Trybunał Sprawiedliwości, który do 1980 r. wydał 200 orzeczeń pre-

---

<sup>300</sup> Decyzja Rady z 1 stycznia 1973 r. wydana została w związku z nieprzystąpieniem Norwegii do EWG.

<sup>301</sup> Tzn. zarządzenia nr 3 i 4 z 1958 r. oraz zarządzenie nr 36/63 z 1963.

<sup>302</sup> „Bulletin...,” nr 6/1983, s. 54; nr 7-8/1983, s. 32.

<sup>303</sup> Są to zarządzenia: nr 2901/80 z 10 listopada 1980 r. oraz nr 3240/80 z 15 grudnia 1980.

<sup>304</sup> Ich wykaz podaje: *Dictionnaire...* „Salariés et social. Textes,” 1981/3, s. 101-104.

judycjalnych w sprawach związanych z ubezpieczeniami społecznymi<sup>305</sup>; w okresie zaś 1981 - 1984 36 orzeczeń<sup>306</sup>.

Za pomocą wielu spośród wymienionych aktów prawnych, a przede wszystkim za pomocą rozporządzenia Rady nr 1408/71 dokonano we wspólnotach — zgodnie z zaleceniem art. 51 Traktatu EWG<sup>307</sup> koordynacji pracodawstw państw członkowskich w dziedzinie ubezpieczeń społecznych<sup>308</sup>. Oparta ona została na trzech podstawowych zasadach: na zasadzie równości traktowania pracownika-imigranta z pracownikami-obywatelami kraju imigracji<sup>309</sup>, na zasadzie kumulacji okresów uprawniających do świadczeń ubezpieczeniowych (jeśli np. w kraju A uprawnienie do jakiegoś świadczenia ubezpieczeniowego nabywa się po 15 latach stażu, pracownik najemny może je nabyć już po 8 latach, jeśli tylko był uprzednio ubezpieczony przez 7 lat w innych kra-

---

<sup>305</sup> *Ibidem*, s. 203 - 302: wykaz i krótkie streszczenia 139 orzeczeń (2 żądania orzeczeń zostały oddalone jako nieuzasadnione) w sprawach zabezpieczenia socjalnego. Por. też *Reports...*, 1980, vol. 7 - 9.

<sup>306</sup> *Reports...*, 1981, vol. 1 - 9; 1982, vol. 1 - 11; 1983, vol. 1 - 11; 1984, vol. 1 - 11.

<sup>307</sup> Art. 51 Traktatu EWG głosi: „Rada [...] wyda zarządzenia w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, niezbędne do ustanowienia swobody poruszania się pracowników; w szczególności wprowadzi ona system zapewniający migrującym pracownikom i ich rodzinom prawo do:

a) kumulowania wszelkich okresów ustanowionych w ustawodawstwach poszczególnych krajów w zakresie przyznania i otrzymania prawa do świadczeń oraz sposobu obliczania tych świadczeń;

b) wypłaty świadczeń osobom zamieszkałym na terytoriach państw będących członkami Wspólnoty”.

Zdaniem komentatorów prawa wspólnotowego, artykuł ten nie przewiduje harmonizacji prawodawstw, lecz tylko ich koordynację w znaczeniu przyjętym w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. Commentaire”, 1978/1, s. 50.

<sup>308</sup> Koordynacja prawodawstw — w sensie tu użyty — polega na wprowadzaniu do odmiennych systemów prawnych pewnych wspólnych zasad, które pozwalają tym systemom współdziałać w konkretnym celu. Odmienne niż harmonizacja, zakłada ona utrzymanie zasadniczej odmienności systemów. Harmonizacja natomiast prawodawstw, o której będzie mowa, polega na ich upodobnieniu. Użyte tu słowo „koordynacja” nie znaczy „uzgodnienie”, w którym to sensie występuje w Traktacie EWG (art. 54 - 3g; 56 - 2; 57 - 2). Oznacza raczej „uporządkowanie”.

<sup>309</sup> Zarządzenie Rady nr 1408/71, art. 3.

jach członkowskich);<sup>310</sup> oraz na zasadzie porzucenia klauzuli terytorialności, jeśli np. pracownik nabył prawo do emerytury lub renty na podstawie pracy najemnej w kraju członkowskim, który był krajem jego stałego zamieszkania i korzystał także ze świadczenia dodatkowego, to prawo do tego dodatku zachowuje on i w innym państwie członkowskim, chociaż prawodawstwo tego państwa rezerwuje go tylko dla osób stale w tym państwie zamieszkałych<sup>311</sup>.

Po dokonaniu koordynacji ustawodawstw ubezpieczeniowych państw członkowskich, na terenie wspólnot obowiązuje reguła, że prawodawstwem właściwym dla pracownika najemnego-migranta jest prawodawstwo kraju jego zatrudnienia, nawet jeśli miejsce jego stałego zamieszkania znajduje się w innym kraju członkowskim, nawet jeśli tam znajduje się jego pracodawca lub siedziba przedsiębiorstwa. Od reguły tej istnieją jednak liczne wyjątki<sup>312</sup>.

*Ratione personae*, ustawodawstwo ubezpieczeniowe wspólnot stosowane było do połowy 1982 r. z reguły do pracowników najemnych i do pracowników za takich uznanych oraz do ich rodzin i spadkobierców, którzy pozostawali na ich utrzymaniu. Pod ter-

---

<sup>310</sup> Uznanie dopuszczalności kumulowania okresów ubezpieczenia uprawniających do świadczeń nie oznacza jednak, że dozwolona jest kumulacja samych świadczeń. Nie można bowiem na podstawie prawodawstw państw członkowskich uzyskać wielokrotnego świadczenia tej samej natury lub wielu świadczeń odnoszących się do tego samego okresu ubezpieczenia obowiązkowego.

<sup>311</sup> Por. orzeczenie Trybunału z 9 października 1974 r. w sprawie nr 24-74, *Recueil...*, 1974, s. 999.

<sup>312</sup> Np. pracownicy oddelegowani podlegają prawodawstwu państwa, z którego zostali wysłani; pracownicy zatrudnieni na statkach podlegają prawodawstwu kraju, pod którego banderą statek płynie; pracownicy transportu międzynarodowego podlegają albo prawodawstwu państwa, w którym przedsiębiorstwo ma swą siedzibę, albo państwa, w którym ma swój oddział czy stałe przedstawicielstwo, albo państwa ich stałego zamieszkania; dla komiwojażerów handlowych właściwe jest albo prawodawstwo państwa ich stałego zamieszkania, albo państwa, w którym przedsiębiorstwo ma swą siedzibę; dla pracowników placówek dyplomatycznych i konsularnych właściwe jest ustawodawstwo kraju przyjęcia. Zarządzenie Rady nr 1408/71, art. 93, § 2; art. 14, § 1a; art. 14 § 2; art. 14, § 1b, c, d; art. 16, § 1, 2; orzeczenie Trybunału z 5 grudnia 1967 r. w sprawie 19/67.

minem „pracowników za takich uznanych” rozumiano osoby podlegające obowiązkowo systemowi ubezpieczeń społecznych stosowanemu wobec pracowników najemnych. Np. w Niemczech: położne, pomocniczy personel lekarski, niezależni profesorowie, muzycy i śpiewacy; we Francji: pisarze, artyści teatralni i filmowi, dziennikarze, artyści malarze, rzeźbiarze i studenci. Kolejne zmiany, którym podlegały wspomniane wyżej zarządzenia ubezpieczeniowe Rady z 14 czerwca 1971 r. i z 21 marca 1972 r., rozszerzyły postanowienia dotyczące pracowników najemnych przenosząc się w obrębie Wspólnoty na wszystkich pracowników nienajemnych. W rezultacie istniejący od połowy 1982 r. system ubezpieczeń walnie ułatwiał osiedlanie się i swobodne świadczenie usług zarówno pracownikom najemnym jak i nienajemnym.

Wspomniane kategorie osób podlegają wspólnotowemu ustawodawstwu ubezpieczeniowemu z reguły tylko na terytorium państw członkowskich, tzn. w granicach kontynentalnych, w których rozciąga się ich suwerenna władza<sup>313</sup>.

Natomiast *ratione materiae*, wspólnotowe ustawodawstwo ubezpieczeniowe obejmuje osiem rodzajów ubezpieczenia społecznego: 1) chorobowe i macierzyńskie, 2) inwalidzkie, 3) starcze, 4) wdowie i sieroce, 5) od wypadków przy pracy i od chorób zawodowych, 6) polegające na jednorazowym świadczeniu w wypadku śmierci pracownika, 7) od bezrobocia i 8) polegające na dodatku rodzinnym<sup>314</sup>.

Do wspólnotowego systemu ubezpieczeń społecznych włączone zostały dwie instytucje administracyjne: Komisja Administracyjna EWG Ubezpieczeń Społecznych Pracowników-Migrantów oraz Komitet Doradczy do Spraw Ubezpieczeń Społecznych Pracowników-Migrantów. Komisja, która powołana została do życia przez zarządzenie Rady nr 3 z 1958 r., składa się z przedstawicieli państw członkowskich, przedstawiciela Komisji Wspólnot oraz przedstawiciela Międzynarodowej Organizacji Pracy. Do kompetencji jej należy wydawanie decyzji wykonawczych i interpretacyjnych do zarządzeń Rady i Komisji Wspólnot, sporzą-

---

<sup>313</sup> *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social, Commentaire”, 1978/1, s. 45, 46.

<sup>314</sup> Zarządzenie Rady nr 1408/71, art. 4.

dzanie wzorów formularzy, współpraca między państwami członkowskimi oraz udział w rewizji zarządzeń. Natomiast Komitet Doradczy, utworzony przez zarządzenie Rady nr 1408/71 (art. 82 i 83), składa się z przedstawicieli rządów, pracowników oraz pracodawców i ma za zadanie badanie problemów związanych ze stosowaniem ustawodawstwa ubezpieczeniowego oraz formułowanie na wniosek Komisji Administracyjnej opinii i propozycji na temat ewentualnej rewizji zarządzeń.

Walnym wsparciem ustawodawstwa ubezpieczeniowego jest, mająca te same, co ono cele, instytucja Europejskiego Funduszu Socjalnego (EFS), oparta na artykułach 123 - 127 Traktatu EWG. Szczególnie znamieny jest art. 123 stwierdzający, że zadaniem EFS będzie „ułatwiać na terenie Wspólnoty uzyskiwanie pracy oraz zapewniać pracownikom swobodę w zakresie przesiedlania się oraz zmiany zawodu”.

Opierając się na postanowieniach traktatowych Rada wydała w sprawie Funduszu 25 sierpnia 1960 r. podstawowe zarządzenie wykonawcze nr 9. Do 15 stycznia 1971 r. wydała jeszcze cztery zarządzenia i jedną decyzję modyfikującą lub uzupełniającą zarządzenie nr 9<sup>315</sup>. W 1971 r. dokonano kruntownej reformy podstaw prawnych EFS: decyzją nr 71/66/EWG z 1 lutego 1971 r. Rada zniosła pomoc przewidzianą w art. 125 Traktatu EWG i określiła nowe zadania Funduszu. Decyzję tę uzupełniono przez pięć zarządzeń Rady: trzy wydane 8 listopada 1971 r. i dwa — 24 kwietnia 1972 r.; to ostatnie zawierało przepisy wykonawcze do decyzji z 1 lutego 1971 r.

System ten funkcjonował do 20 grudnia 1977 r. Rada wydała decyzję nr 77/801, zmieniającą decyzję nr 71/66 oraz trzy zarządzenia uchylające czy zmieniające postanowienia wcześniejszych decyzji w sprawie EFS<sup>316</sup>. W ślad za nimi Komisja podjęła dwie decyzje<sup>317</sup> zmieniające przepisy wykonawcze w sprawach EFS zawarte w jej zarządzeniach z 1973 r. W tej postaci podstawy prawne EFS utrzymały się do 1983 r.

---

<sup>315</sup> *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. Commentaire”, 1979/2, s. 83, 84. W tym samym czasie Komisja wydała 5 zarządzeń wykonawczych.

<sup>316</sup> Zarządzenia: nr 2893/77, nr 2894/77, nr 2895/77.

<sup>317</sup> Decyzje: nr 78/742 z 27 czerwca 1978 r.; nr 78/706 z 27 lipca 1978 r.



Europejski Fundusz Socjalny powstał z wkładów państw członkowskich, obecnie już nie zwiększanych i wykonuje swe zadania, operując już tylko własnymi zasobami.

Od 1 lutego 1971 r. EFS spełniał funkcje pomocy w dwóch zakresach, określanych jako A i B. Zakres pierwszy (A) obejmował takie sytuacje w dziedzinie zatrudnienia, które wynikły z decyzji albo wymagały działań wspólnotowych. Interwencja w zakresie A mogła nastąpić tylko na podstawie specjalnej decyzji Rady, opartej na stwierdzeniu, że brak równowagi w dziedzinie zatrudnienia powoduje lub może spowodować konieczność bądź zmiany zatrudnienia, bądź nabycia nowych kwalifikacji, bądź też zmiany miejsca zamieszkania na terytorium Wspólnoty przez poważną liczbę pracowników.

Tą drogą Rada otworzyła możliwości udzielania pomocy z Funduszu następującym kategoriom osób: a) osobom opuszczającym rolnictwo, by podjąć pracę w zawodach pozarolniczych (decyzja nr 72/428, zmieniona przez decyzję nr 77/802 z 20 grudnia 1977 r.); b) pracownikom przemysłu tekstylnego i odzieżowego (decyzja nr 76/206 zmieniona przez decyzję nr 77/802 z 20 grudnia 1977); c) osobom dotkniętym przez trudności w znalezieniu zatrudnienia (decyzja nr 75/459 zmieniona przez decyzję nr 78/1036 z 18 grudnia 1978 r.); d) kobietom od 25 roku życia bez kwalifikacji zawodowych, pragnącym rozpocząć pracę zawodową po raz pierwszy lub po przerwie; kobietom bezrobotnym (decyzja nr 77/804 z 20 grudnia 1977 r.); e) pracownikom-migrantom (decyzja nr 77/803 z 20 grudnia 1977 r.)

Szczególnie tę ostatnią kategorię osób potraktowano z dużą troskliwością. Rada stworzyła możliwość pomocy dla wszystkich operacji i programów, które zapewniają skuteczność i ciągłość interwencji łączących poszczególne fazy migracji (od jej przygotowania aż do powrotu migranta do kraju pochodzenia), a także dla takich, które zmierzają do ułatwienia przyjęcia i integracji imigranta w nowym środowisku społecznym i zawodowym.

Poza tym jest rzeczą charakterystyczną, że we wszystkich decyzjach Rady dotyczących pomocy wymienionym kategoriom osób (z wyjątkiem decyzji o pomocy dla kobiet) znajduje się stereotypowa formuła stwierdzająca, że z pomocy EFS korzystać mogą „operacje zmierzające do ułatwienia podjęcia pracy i ruch-

liwości geograficznej oraz zawodowej” danej grupy pracowników<sup>318</sup>. Zwiększenie zatem przepływu ludzi we Wspólnocie jest jednym z głównych celów działalności EFS.

Pomoc w drugim zakresie (B) oznaczała pomoc w takich sytuacjach, które wynikają pośrednio z funkcjonowania wspólnego rynku albo stanowią przeszkodę harmonijnego rozwoju Wspólnoty. Mogła ona być udzielana: a) regionom zapóźnionym w rozwoju, w których występowały poważne i długotrwałe naruszenia równowagi w zatrudnieniu (na ten cel przeznaczano 60<sup>0</sup>/<sub>0</sub> pomocy w zakresie B); b) operacjom wprowadzającym postęp techniczny; c) grupom przedsiębiorstw, które były zmuszone definitywnie do przerywania, zredukowania lub do zmiany swej działalności gospodarczej oraz d) operacjom mającym na celu włączenie do aktywności gospodarczej osób niepełnosprawnych.

W odróżnieniu od interwencji w zakresie A, akcje w zakresie B nie wymagały uprzednich i specjalnych decyzji Rady.

Pomoc z Funduszu wypłacana była, po spełnieniu wymogów proceduralnych, realizującym określone operacje organom administracji publicznej, instytucjom prawa publicznego i równorzędnym instytucjom społecznym spełniającym zadania publiczne. Ponadto mogły się o nią starać i nią dysponować instytucje i inne podmioty prawa prywatnego, pod warunkiem, że rząd zainteresowanego państwa członkowskiego złoży gwarancję celowości podejmowanych przez nie operacji.

Wysokość udzielanej pomocy mogła sięgać do 50<sup>0</sup>/<sub>0</sub> kosztów realizowanych akcji. Jeśli terenem tych akcji były regiony charakteryzujące się szczególnie ciężkim i chronicznym zakłóceniem równowagi w zakresie zatrudnienia (do 1984 r. Grenlandia, francuskie departamenty zamorskie, Irlandia, Irlandia Północna i Me-

---

<sup>318</sup> Temu samemu celowi, choć bardzo pośrednio, służy w EWWS pomoc udzielana przez Wspólnotę, w wysokości 85-100<sup>0</sup>/<sub>0</sub> zarobków, pracownikom przechodzącym readaptację zawodową, decydującym się na pracę w innym regionie albo czekającym na nowe zatrudnienie (w wysokości 70-80<sup>0</sup>/<sub>0</sub> zarobków). Do tego samego zmierza także pomoc udzielana przedsiębiorstwom zmieniającym rodzaj produkcji (rekonwersja przemysłowa) pod warunkiem, że określoną liczbę miejsc pracy zaoferują przede wszystkim dawnym górnikom i pracownikom stalowni. W obu wypadkach wykluczona jest dyskryminacja pracowników-migrantów. *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. CECA. Commentaire”, 1981/4, s. 22 - 24.

zzogiorno), pomoc mogła być zwiększona o 10<sup>0</sup>/o, tzn. do 60<sup>0</sup>/o kosztów.

Administracja EFS należała do Komisji Wspólnot, która podejmowała ostateczne decyzje o udzieleniu pomocy oraz do Komitetu EFS, instytucji pomocniczej i opiniodawczej, powołanej na podstawie art. 124 Traktatu EWG.

Powyższe podstawy prawne EFS uległy pewnym zmianom w 1983 r. 17 października 1983 r. Rada wydała dwie decyzje i zarządzenie, wprowadzające na pięć lat (do 31 grudnia 1988 r.) nowe reguły funkcjonowania Funduszu. Struktura jego została uproszczona, zlikwidowano odrębne kategorie interwencji, a pomoc ma być przyznawana akcjom realizowanym w powiązaniu z polityką rynku zatrudnienia <sup>319</sup>.

Europejska Wspólnota Węgla i Stali nie dysponuje funduszem socjalnym o tak dużym zasięgu jak EFS w EWG, ma natomiast dwa osobne fundusze: jeden na cele readaptacji robotników, a drugi — mieszkaniowy. Poza tym ma specjalną fundację zwaną Fundacją Paula Fineta, utworzoną w 1965 r. i pełniącą odmienne funkcje niż EFS, gdyż zadaniem jej jest udzielanie pomocy finansowej sierotom po pracownikach sektorów węgla i stali, ofiarom wypadków przy pracy, chorób zawodowych itp.

Ostatnim — piątym — środkiem, mającym zachęcać pracowników do migracji i ją ułatwiać jest zharmonizowanie ustawodawstw społecznych i polityki społecznej państw członkowskich. Środek ten jednak nie był stosowany w takich rozmiarach, jakich się można było spodziewać po jego znaczeniu. Względnie nieduży zakres jego oddziaływania wynikał stąd, że do jego wprowadzania w życie posługiwano się w dużej mierze aktami prawnymi nienormatywnymi (32<sup>0</sup>/o wszystkich aktów prawnych wydanych w sprawie harmonizacji) <sup>320</sup>, nie wyposażonymi z natury rzeczy w przymus stosowania przez państwa członkowskie. Były to najczęściej zalecenia, programy i uchwały Rady lub Komisji,

---

<sup>319</sup> Decyzja Rady: nr 83/516 o zadaniach Funduszu; nr 83/517 o stacucie Komitetu EFS. Zarządzenie Rady nr 2950/83 zawiera postanowienia wykonawcze. („Bulletin...”, 1983/10, s. 14, 15, 35).

<sup>320</sup> Wykaz i omówienie wszystkich aktów prawnych wydanych do 1980 r. celem harmonizacji ustawodawstw państw członkowskich podaje *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. Commentaire”, 1980, s. 99 - 139.

rzadko projekty programów, porozumienia między pracodawcami a pracownikami oraz wskazówki orientacyjne. Wielokrotnie powtarzają się w nich słowa autora aktu: prosi, zaprasza, sugeruje, nakłania, jest zdania, że... itp. Stąd skuteczność ich była minimalna, a nierzadko żadna, szczególnie gdy chodziło o zalecenia Komisji, która spotykając się z brakiem odzewu niektórych państw członkowskich, liczyła na większy autorytet Rady i przedstawiała jej do ogłoszenia własne projekty zaleceń. Mimo to posługiwano się bardzo często tego rodzaju aktami prawnymi, by nie urazić poczucia suwerenności państwowej, które na polu własnego ustawodawstwa było szczególnie czułe.

Pozostałe zaś akty prawne (niewiele ponad połowę ich ogólnej liczby do 1982 r.) stanowiły akty normatywne Rady i Komisji: bądź mające zasięg ogólny i wykonywane bezpośrednio we wszystkich państwach członkowskich (zarządzenia), bądź wiążące tylko państwa, do których zostały skierowane i to tylko w zakresie wyników, które powinny być osiągnięte, z pozostawieniem władzom państwa swobody wyboru środków i form działania (dyrektywy), bądź wreszcie wiążące w całości tylko strony, do których zostały skierowane (decyzje). Stąd regulacja prawna przynajmniej tego wycinka rzeczywistości, który był przedmiotem jednego z takich aktów prawnych ulegała upodobnieniu, harmonizacji, jeśli nie pełnemu ujednoczeniu. Jednakże nie wszystkie akty prawne normatywne bezpośrednio harmonizowały odpowiednie grupy przepisów obowiązujących na terenie wspólnot, ale bywały i takie, które służyły harmonizacji tylko pośrednio i były środkiem do jej osiągnięcia; dlatego uwzględniamy je również w niniejszej pracy.

W sumie, wszystkie akty prawne użyte do harmonizacji ustawodawstw objęły pięć dziedzin: zatrudnienie, ukierunkowanie i wykształcenie zawodowe, ubezpieczenia społeczne, bezpieczeństwo, higienę i ochronę sanitarną pracy oraz warunki pracy.

W zakresie pierwszym — zatrudnienia — Rada wydała jedną decyzję i trzy dyrektywy. Decyzja (z 14 grudnia 1970 r., zmodyfikowana 20 stycznia 1975 r.) powołała do życia Stały Komitet Zatrudnienia, mający harmonizować politykę zatrudnienia poszczególnych państw członkowskich z celami ogólnowspólnotowymi. Pierwsza zaś dyrektywa (z 22 listopada 1973 r.) zawie-

rała postanowienia o synchronizacji spisów ludności w państwach członkowskich; druga — (z 1976 r.) o organizacji sondaży na temat siły roboczej, a trzecia (z 9 lutego 1976 r.) o statystyce pracowników zagranicznych.

Ponadto Rada opracowała i ogłosiła trzy programy, w których poruszała problem zatrudnienia: pierwszy (1974) postulował akcję społeczną, mającą się przyczynić do pełnego zatrudnienia, drugi (1975) postulował prowadzenie statystyki zatrudnienia, trzeci zaś (1977 r.) ograniczał się do banalnego stwierdzenia, że głównym celem polityki ekonomicznej partnerów Wspólnoty winno być osiągnięcie i utrwalenie pełnego zatrudnienia.

W zakresie drugim — ukierunkowania i wykształcenia zawodowego — Rada dążyła przede wszystkim do wprowadzenia w życie wspólnej polityki formacji zawodowej i w tym celu wydała jedną decyzję i jedno zarządzenie. Decyzją (nr 63/266 z 2 kwietnia 1963 r.) powołano do życia przy Komisji Stały Komitet Doradczy Kształcenia Zawodowego; zarządzenie zaś z 10 lutego 1975 r. utworzyło Europejski Ośrodek Formacji Zawodowej, mający za zadanie realizację wspólnej polityki kształcenia zawodowego. Ponadto Rada ogłosiła dwie dyrektywy. Pierwsza z nich (nr 72/161 z 17 kwietnia 1972 r.) dotyczyła informacji społeczno-ekonomicznych o osobach zatrudnionych w rolnictwie, które miały umożliwić polepszenie ich sytuacji społeczno-gospodarczej, druga zaś (nr 76/914 z 16 grudnia 1976 r.) zawierała przepisy o minimalnym poziomie wykształcenia pewnych kierowców pojazdów transportu drogowego.

Oprócz tego sprawą wspólnej polityki kształcenia zawodowego zajęło się sześć aktów nienormatywnych. Komisja opracowała i skierowała do państw członkowskich zalecenie (nr 66/848 z 18 grudnia 1966 r.) podjęcia akcji ukierunkowania zawodowego i współpracy wspólnotowej w tym zakresie. Kolejne dwa akty Komisji — to wydane w 1971 r. ogólne wytyczne do programu działań na polu kształcenia zawodowego w skali całej Wspólnoty, opracowane wskutek tego, że powołany decyzją Rady z 2 kwietnia 1963 r. Komitet Doradczy Komisji nie spełnił pokładanych w nim nadziei<sup>321</sup> oraz program akcji socjalnej (1974 r.), który

---

<sup>321</sup> *Ibidem*, 1980/3, s. 110.

tylko ubocznie wspomina o konieczności wprowadzenia w życie wspólnej polityki wobec formacji zawodowej. Drugie zaś zalecenie Komisji (z 6 lipca 1977 r.) dotyczyło stosowania wobec młodych pracowników zagrożonych bezrobociem odpowiednich środków w zakresie przygotowania zawodowego. I na koniec, Rada wydała dwie uchwały — pierwsza (z 13 grudnia 1976 r.) zawierała orientacyjne wskazówki dla państw członkowskich i dla całej Wspólnoty w sprawie formacji zawodowej młodzieży, druga zaś (z 18 grudnia 1979 r.) traktowała o formacji zawodowej w powiązaniu z praktyką w miejscu pracy, umożliwiającej dzięki szerokiej tematyce nauczania zmianę zawodu.

W zakresie trzecim — ubezpieczeń — działalność harmonizacyjna władz wspólnotowych była szczególnie niska: ograniczyła się do jednego projektu zalecenia i dwóch zaleceń Komisji. Żadnych aktów normatywnych nie wydano. Projekt zalecenia Komisji (1966) zawierał definicję stanu inwalidztwa dającego prawo do świadczeń. Zalecenie z 20 lipca 1962 r. dotyczyło przyjęcia przez państwa członkowskie listy chorób zawodowych, a także prawa do odszkodowań w wypadkach chorób nie umieszczonych na tej liście, natomiast zalecenie z 20 lipca 1966 r. traktowało o warunkach wypłaty odszkodowań ofiarom chorób zawodowych.

Znacznie więcej zdziałano w sferze bezpieczeństwa, higieny i ochrony sanitarnej pracy. Bardzo wcześnie, bo już 9 lipca 1957 r. Rada EWWS w składzie poszerzonym o członków rządów wydała pierwszą decyzję w tej dziedzinie, zmodyfikowaną 1 III 1965 r. i 27 VI 1974 r.; powoływała ona Stały Organ ds. Warunków Zdrowotności w Kopalniach Węgla. W 1974 r. kompetencje jego zostały rozszerzone na wszystkie rodzaje kopalnictwa z wyjątkiem uranu. Przez następnych dziewięć lat harmonizacyjna działalność władz na tym polu zupełnie ustała i dopiero 27 czerwca 1967 r. Rada wydała dyrektywę (nr 67/548) o zbliżeniu przepisów prawnych dotyczących klasyfikacji, opakowań i etykiet substancji niebezpiecznych. Kolejne dwa akty prawne powołały do życia dwie instytucje: Komitet Doradczy Komisji Bezpieczeństwa, Higieny i Ochrony Zdrowia w Miejscach Pracy (decyzja Rady z 27 czerwca 1974 r.) oraz Fundację Europejską Poprawy Życia i Pracy (zarządzenie Rady z 26 maja 1975 r.) Na koniec, Rada wydała jeszcze dwie dyrektywy, z których jedna (78/610 z 29 VI 1978 r.)

dotyczyła ochrony sanitarnej pracowników przed jednorodnym chlorkiem winylu, druga zaś (77/576 z 25 lipca 1977 r.) wprowadzenia sygnalizacji niebezpieczeństwa w miejscu pracy.

Ta akcja harmonizacyjna wspierana była przez akty nienormatywne: zalecenie Komisji (z 20 VII 1962 r.) dotyczące wprowadzenia studiów medycyny pracy i upowszechniania usług lekarskich w przedsiębiorstwie, uchwałę Rady z 21 stycznia 1974 r. o programie działalności socjalnej prezentującą pierwszy program akcji w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz rezolucję Rady (z 29 czerwca 1978 r.) zawierającą program działania w tym zakresie do końca 1982 r. (wypadki przy pracy i choroby związane z pracą).

Najwyższą jednak działalność harmonizacyjną wykazały władze wspólnot w ostatniej (piątej) dziedzinie: warunków pracy. Dotyczyły jej czterdzieści dwa akty normatywne wydane do 1980 r. i stanowiące blisko 80% ich ogólnej liczby w tym okresie. Najliczniejsze były zarządzenia Rady rozsyłające ankiety w sprawie kosztów siły roboczej w różnych gałęziach gospodarki i podobne ankiety na temat struktury i rozdziału płac. Do 1980 r. Rada wydała ich dwadzieścia. Były to typowe akty prawne przygotowujące zharmonizowanie przepisów w zakresie dochodów. Ponadto tego samego przedmiotu dotyczyły dwie dyrektywy Rady: o uzgodnieniu ustawodawstw według zasady równości płac mężczyzn i kobiet (nr 75/117 z 10 lutego 1975 r.) oraz o prawie spółek (nr 77/91 z 13 grudnia 1976 r.), które zmierzało do ułatwienia robotnikom uczestnictwa we własności kapitału i w dochodach z niego. Równością płac mężczyzn i kobiet zajmował się także jeden wyrok Trybunału Sprawiedliwości (nr 43 - 75 z 8 kwietnia 1976 r.). W sposób bardziej ogólny dochodów dotyczyła także decyzja Komisji z 22 lipca 1975 r., zawierająca program zastosowania specjalnych środków do walki z ubóstwem.

Oprócz dochodów przedmiotem zabiegów harmonizujących ustawodawstwa były: stosunki pracy, ochrona kobiet oraz transport.

W dziedzinie stosunków pracy Rada wydała dwie bardzo konkretne dyrektywy: pierwsza (nr 75/129 z 17 lutego 1975 r.) ujednoliciła przepisy prawa dotyczące zbiorowych zwolnień pracowników, druga zaś (nr 77/187 z 14 lutego 1977 r.) przepisy prawne

chroniące prawa pracowników w wypadkach fuzji lub konwersji spółek.

Podobnie dwie dyrektywy zostały wydane przez Radę w zakresie ochrony kobiet. Dyrektywa z 8 lutego 1976 r. (nr 76/207) wprowadzała w życie zasadę jednakowego traktowania kobiet i mężczyzn w kształceniu zawodowym, przy przyjmowaniu do pracy i ustalaniu jej warunków, a dyrektywa z 19 grudnia 1978 r. (nr 78/7) dotyczyła stopniowej realizacji (w terminie sześciu lat, — do 1 stycznia 1985 r.) tej zasady w ubezpieczeniach społecznych. 14 grudnia 1982 r. Komisja przedstawiła Radzie nowy program działania na latach 1982 — 1985, zmierzający do realizacji równości szans kobiet, a w 1983 r. zaproponowała jako pierwszy krok w tym kierunku wprowadzenie jej do zawodowego systemu ubezpieczeń społecznych.

Celem zharmonizowania przepisów prawnych w transporcie Komisja wydała trzy decyzje, które powoływały kolejno komitet doradczy dla problemów socjalnych w transporcie drogowym (nr 65/362 z 5 lipca 1965 r.), analogiczny komitet dla problemów żeglugi śródlądowej (nr 67/745 z 28 listopada 1967 r.) i takież komitet dla problemów socjalnych w kolejnictwie (nr 72/172 z 24 kwietnia 1972 r.). Czwarta decyzja (nr 65/271 z 13 maja 1965 r.) została wydana przez Radę i dotyczyła zharmonizowania pewnych przepisów o świadczeniach socjalnych mających wpływ na konkurencję w transporcie drogowym i wodnym. Nawiązując do niej, w cztery lata potem Rada wydała zarządzenie (nr 543/69 z 28 marca 1969 r.) harmonizujące niektóre przepisy prawne dotyczące spraw socjalnych w transporcie drogowym (czas jazdy, odpoczynku, kontrola itp.)<sup>322</sup> Ponadto Rada zajęła się ustaleniem kwalifikacji sterników pracujących na statkach pilotujących na Morzu Północnym (dyrektywa nr 79/115 z 21 grudnia 1978 r.)

Akty nienormatywne wydane celem zharmonizowania przepisów prawnych w całej dziedzinie warunków pracy były względnie liczne (do 1980 r. dziewięć na ogólną ich liczbę dwudziestu pięciu) i obejmowały przede wszystkim pięć zaleceń, z których

---

<sup>322</sup> Zarządzenie to zostało zmodyfikowane aż czterokrotnie przez kolejne zarządzenia: nr 514/72 i 515/72 z 28 lutego 1972 r. oraz nr 2827/77 i 2829/77 z 12 grudnia 1977.



dwa (zalecenia Komisji z 31 stycznia 1967 r. i Rady z 22 lipca 1975 r.) traktowały o ujednoczeniu pewnych świadczeń socjalnych<sup>323</sup> (urlopy, święta, dni wolne od pracy), o wprowadzeniu czterdziestogodzinnego tygodnia pracy i o ochronie pracowników młodocianych, jedno zalecenie Komisji (z 20 lipca 1960 r.) nakłaniało państwa członkowskie do przyjęcia zasady jednakowego wynagradzania pracy kobiet i mężczyzn i dwa zalecenia Rady (z 26 czerwca i 21 grudnia 1978 r.) zachęcały partnerów wspólnot do podpisania konwencji (nr 147 Międzynarodowej Organizacji Transportu) o profilaktyce zanieczyszczania mórz przez statki oraz międzynarodowej konwencji (zawartej w Londynie w 1978 r.) o zasadach kształcenia marynarzy. Ponadto wydano dwie rezolucje (przedstawiciele rządów państw członkowskich — z 30 grudnia 1961 r. — o ostatecznym terminie — 31 grudnia 1964 r. — zrealizowania równości kobiet mężczyzn w zakresie warun-

---

<sup>323</sup> Harmonizacja świadczeń socjalnych była w EWG od początku jej istnienia zagadnieniem spornym. W istocie rzeczy Traktat EWG nie nakłada ogólnego obowiązku harmonizacji ustawodawstw państw członkowskich; jego artykuł 100 nakazuje Radzie wydawanie dyrektyw zbliżających postanowienia ustaw krajów partnerskich tylko wówczas, gdy mają one „bezpośredni związek z utworzeniem lub sprawnym działaniem wspólnego rynku.” Art. zaś 101 wyraźnie pod wypadek ten podciąga takie różnice w ustawodawstwach, które zakłócają prawidłową konkurencję. W oparciu o ten przepis Francuzi, którzy górowali swym systemem świadczeń socjalnych nad wszystkimi innymi partnerami EWG, domagali się wprowadzenia go na terenie całej Wspólnoty, argumentując, że w przeciwnym razie Francja znalazłaby się w gorszych warunkach konkurencji niż pozostałe państwa członkowskie. Ponadto M. Byé wystąpił z teorią „ucieczki kapitałów przed świadczeniami socjalnymi”, twierdząc, że kapitał idący za wyższymi zyskami odpłynie z krajów względnie „ubogich” i „słabo rozwiniętych”, jak Włochy i Francja, do krajów bogatych o niskich świadczeniach socjalnych. Stanowisko to spotkało się ze sprzeciwem Niemców, którzy wykazywali, że świadczenia socjalne mają minimalne znaczenie dla konkurencyjności, czego dowodem najwyższa emigracja zarobkowa z Włoch, kraju o bardzo wysokim poziomie świadczeń socjalnych. Poza tym świadczenia socjalne mogą być skompensowane przez wyższe płace i przez inne czynniki. Por. P. Feuz, *Sozialleistungen und wirtschaftliche Integration*, Bern 1960, s. 72, 97, 101.

W praktyce jednak zwyciężył francuski punkt widzenia i EWG przystąpiła, choć w małym zakresie, do harmonizacji pewnych przepisów o świadczeniach socjalnych i płacach.

ków pracy i rezolucję Rady z 18 grudnia 1978 r. o czasie pracy), a także dwa akty porozumień zawartych między przedstawicielami pracowników i pracodawców o harmonizowaniu czasu pracy i płac w rolnictwie (6 czerwca 1968 r.) oraz w gospodarce hodowlanej (18 maja 1971 r.)

W sumie cała ta działalność harmonizacyjna przyniosła bardzo ograniczone konkretne efekty. Były one dziełem bezpośrednim nielicznych aktów prawnych normatywnych i sprowadzały się do upodobnienia, lub przynajmniej częściowego ujednoczenia, przepisów prawnych w następujących sferach: jednakowego traktowania kobiet i mężczyzn jako pracowników; ochrony sanitarnej i technicznej pracowników; ochrony praw pracowników w razie fuzji i koncentracji przedsiębiorstw, a także w wypadkach zwolnień zbiorowych; transportu. I to wszystko. Większość aktów prawnych, zarówno normatywnych jak i nienormatywnych, służyła osiągnięciu harmonizacji jedynie pośrednio.

### **3. Ochrona praw osób prywatnych przed sądem wspólnot**

Znaczenie ochrony praw osób prywatnych przed sądem wspólnot dla przeobrażenia współczesnego człowieka polega na tym, że ochrona ta miała nadważyć powiązania jednostki z własnym państwem, a jednocześnie wzmocnić więzy ze wspólnotami. Liczono się z tym, że dla obywatela, który przed Trybunałem Wspólnot uzyskał stanowisko w pewnych wypadkach równorzędne z rządem swego państwa; który mógł w razie jego samowoli szukać obrony przed sądem ponadnarodowym, państwo to tracące atrybuty suwerenności przestanie mieć dotychczasową siłę atrakcyjną. Zmalaże jego autorytet i tym samym osłabną uczucia przywiązania doń. Spodziewano się także, że równocześnie ten człowiek doznający ochrony i pomocy ze strony sądu ponadnarodowego nabierze z natury rzeczy respektu i uznania dlań; że zwiążą go z nim uczucia atencji i podziwu i że uczucia te przeniosą się na same wspólnoty, które ten sąd do życia powołały i z ramienia których on działa; że zatem wzrośnie ich atrakcyjność.

Przyznanie osobom prywatnym (fizycznym i prawnym) ochro-

ny ze strony wspólnot było faktem w historii sądownictwa międzynarodowego bez precedensu<sup>324</sup>. Najwyższy bowiem światowy organ sądowiczy: Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, funkcjonujący od 1946 r. (podobnie jak jego poprzednik: Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej) ma prawo rozpatrywania tylko takich sporów, których stronami są wyłącznie państwa. Stąd przyznanie przez Traktat o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali, który wszedł w życie 23 kwietnia 1952 r., osobie prywatnej prawa wnoszenia skarg do ponadnarodowego Trybunału Sprawiedliwości było wydarzeniem bezprzykładnym. Wyjątkowości sytuacji, którą stworzono jednostce nie zniosło nawet powołanie do życia przez Radę Europy Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który zaczął działać od 20 kwietnia 1959 r. Trybunał ten bowiem może rozpatrywać skargi wniesione wyłącznie przez „wysokie umawiające się strony” (tzn. przez państwa, które podpisały Konwencję o Prawach Człowieka) oraz przez Europejską Komisję Praw Człowieka<sup>325</sup>. Osoba prywatna powództwa wnieść nie może.

---

<sup>324</sup> Twórcą doktryny domagającej się przyznania osobom prywatnym podmiotowości prawa międzynarodowego był uczony i sędzia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, Hersch Lauterpacht, urodzony we Lwowie w 1897 r., zmarły w Londynie w 1960 r. W swej pracy pt. *International Law and Human Rights* (London 1950) napisał: „Nie ma takiej normy prawa międzynarodowego, która definitywnie wyłączałaby osoby i grupy inne niż państwa od bezpośredniego nabywania praw przy jednoczesnym podleganiu ich obowiązkowi nałożonym przez konwencjonalne prawo międzynarodowe (s. VII). [...] Podstawowe bowiem prawa ludzkie są wyższe od praw suwerennego państwa. [...] Konsekwentne uznanie jednostki ludzkiej za podmiot prawa międzynarodowego nadaje prawu obowiązującemu między suwerennymi państwami dobroczynny charakter prawa narodów rozumianego jako uniwersalne prawo ludzkości” (s. 70 - 72). Por. W. Jenks, *Hersch Lauterpacht — the Scholar as Prophet*, w: *The British Year Book of International Law*, vol. 36, 1960, s. 1 - 103.

<sup>325</sup> Europejski Trybunał Praw Człowieka został powołany przez Radę Europy na podstawie artykułów 38 - 59 Konwencji o Prawach Człowieka podpisanej przez państwa członkowskie Rady w Rzymie 4 listopada 1950 r. Trybunał był jedną z dwóch instytucji sądowiczych Rady Europy. Wcześniej (3 września 1953 r.) zaczęła funkcjonować powołana przez Radę na podstawie artykułu 45 Konwencji o Prawach Człowieka Europejska Komisja Praw Człowieka. Komisja ta jednak nie została stworzona jako sąd międzynarodowy w zwykłym znaczeniu, ale jako trybunał o chara-

Ochrona prawna przyznana przez traktaty wspólnot osobom prywatnym jest dwojaka bezpośrednia i pośrednia, przy czym treść jej sformułowana przez Traktat o EWWS różni się od treści zagwarantowanej przez traktaty o EWG i EWEA („Euratomu”).

Ochrona prawna bezpośrednia osób prywatnych jest oparta w EWWS na artykule 33 jej Traktatu, który głosi, że „Przedsiębiorstwa lub zrzeszenia, wymienione w art. 48, mogą składać z tych samych powodów odwołania od dotyczących ich indywidualnie decyzji i zaleceń, albo od decyzji i zaleceń ogólnych, które uważają za nieważne z powodu nadużycia władzy w stosunku do nich”<sup>326</sup>. Zakres ochrony jest duży tak pod względem podmiotowym jak i przedmiotowym. Pod względem podmiotowym obejmuje ona producentów węgla i stali oraz ich stowarzyszenia, a w pewnych wypadkach także odbiorców i ich związki (wchodzą tu dystrybutorzy i konsumenci węgla i stali). Pod względem zaś przedmiotowym rozciąga się na wszystkie wypadki, w których uprawnione do wniesienia skargi osoby uważają się za pokrzywdzone przez decyzje lub zalecenia Wysokiej Władzy EWWS. Przekonanie to wystarcza, gdy chodzi o decyzje i zalecenia indywidualne, natomiast jeśli akty te mają charakter ogólny, do ich zaskarżenia wymagane jest, by powód uważał je za dotyczące go nadużycie władzy. Jak świadczy zbiór orzeczeń Trybunału, jego aktywność w zakresie tej ochrony była bardzo duża.

W latach 1954 - 1970 Trybunał rozpatrzył ogółem 299 powodów i interwencji po stronie powodów, z wyłączeniem powodów funkcjonariuszy wspólnot<sup>327</sup>. Z tego 203 (68<sup>0</sup>/o) stanowiły

---

kterze administracyjnym. Jedynie Europejski Trybunał Praw Człowieka pomyślany został jako sąd międzynarodowy w ścisłym tego słowa znaczeniu. Por. W. Gormley, *The Procedural Status of the Individual before International and Supranational Tribunals*, The Hague 1966, s. 92, 107, 108.

<sup>326</sup> *Zbiór statutów i regulaminów organizacji międzynarodowych*, t. III: *Organizacje międzynarodowe o charakterze regionalnym*, red. S. Hubert, Warszawa 1973, s. 495.

<sup>327</sup> Ochroną prawną objęci zostali we wszystkich trzech wspólnotach gospodarczych także funkcjonariusze organów zarządzających i instytucji wspólnotowych. W latach 1954 - 1970 wnieśli oni 134 powodów przeciwko swym pracodawcom, w tym 13 przeciwko Wysokiej Władzy EWWS. Poza nią pozwanymi byli: Komisja EWG, Komisja EWEA, Rada EWWS, Rada EWG, Parlament Europejski, Rada EWEA, Komisja Kon-

powództwa i interwencje wniesione przez osoby prywatne przeciw Wysokiej Władzy na podstawie Traktatu EWWS<sup>328</sup>. Ogólna liczba powództw wniesionych przez osoby prywatne (z wyłączeniem funkcjonariuszy wspólnot) na podstawie Traktatu EWWS od początku istnienia Trybunału do końca 1984 r. wynosiła 442. Z tego rozstrzygnięto 294 sprawy (w tym 62 na korzyść powoda). 115 spraw nie zakończono wyrokiem; 33 pozostały zaległe<sup>329</sup>.

Bezpośrednia ochrona prawna osób prywatnych odegrała i odgrywa nadal ważną rolę w utrzymaniu jednej z podstawowych zasad, na których oparta została cała konstrukcja EWWS, — zasady niedyskryminacji narodowościowej. Traktat i prawo wspólnotowe EWWS zabraniają wszelkiej dyskryminacji, w tym przede wszystkim dyskryminacji narodowościowej, bezpośrednio i pośrednio.

Bezpośrednio i generalnie zakazuje jej artykuł 4, pkt b, stwierdzający, „że środki lub praktyki wprowadzające dyskryminację między producentami, między nabywcami lub użytkownikami, szczególnie w zakresie warunków cen lub dostaw i taryf transportowych [są] uznane za sprzeczne ze wspólnym rynkiem węgla i stali i w konsekwencji są zakazane.” Podobny sens ma artykuł 60, ustęp 1 zabraniający stosowania niejednakowych warunków sprzedaży do transakcji porównywalnych.

Pośrednio zaś przeciw dyskryminacji zwraca się zawarty w artykule 6, ustęp 2, nakaz ogłaszania cenników: jawność bowiem cen zwiększa znajomość rynku, a więc zmniejsza niedo-

---

troli Wspólnot i nawet Trybunał Sprawiedliwości. Wyroki na korzyść powodów zapadły tylko w 43 sprawach. (*Recueil...*, t. I-XVI). W latach 1973-1975 w sprawach wniesionych przez tych samych powodów Trybunał wydał 147 wyroków, a w latach 1977-1984 336 wyroków. Stanowiło to łącznie w obu okresach 23,9% ogółu wydanych wyroków. (*Reports...*, 1973-1975, 1977-1984).

<sup>328</sup> Wyroki na korzyść tych powodów i interwenientów zapadły jedynie w 27 wypadkach (13%). (*Recueil...*, t. I-XVI). Analizę powództw wniesionych przez osoby prywatne: przedsiębiorstwa węgla i stali, ich związki, odbiorców i ich związki w latach 1954-1965 zawiera mój artykuł pt. *Spory w łonie europejskich wspólnot gospodarczych przed ich Trybunałem Sprawiedliwości*, „Przegląd Zachodni” 1967 nr 6.

<sup>329</sup> *Synopsis of the Work of the Court of Justice of the European Communities in 1984 and 1985 and Record of Formal Sitings in 1984 and 1985*. Luxembourg 1986. Tab. III, s. 35.

skonołość konkurencji będącą źródłem dyskryminacji niezamierzonych. Ten sam wpływ pośredni ma poza tym zawarty również w artykule 60 zakaz obniżania cen („walki cen”) celem zdobycia pozycji monopolicznej; zapobiega on bowiem dyskryminacjom wynikającym ze zbyt małej liczby sprzedawców na rynku.

W latach 1954 - 1970 osoby prywatne wniosły na podstawie Traktatu EWWS 102 związane z dyskryminacjami powództwa, łącznie z interwencjami po stronie powodów głównych, przeciwko Wysokiej Władzy, Radzie oraz rządów państw członkowskich. Stanowiło to aż 94<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu powództw (108) wniesionych do Trybunału w sprawach dyskryminacji <sup>330</sup>.

Ochrona natomiast pośrednia udzielana przez Trybunał osobom prywatnym występującym w sporach przed sądami krajowymi i polegająca na wydawaniu orzeczeń interpretujących prawo wspólnotowe, nie została w Traktacie EWWS wyraźnie określona. Niemniej jednak uprawnienie Trybunału do wydawania orzeczeń interpretacyjnych tkwi *implicite* w artykule 41 Traktatu, który upoważnia Trybunał do orzekania w sprawach prawomocności postanowień Wysokiej Władzy i Rady Ministrów, gdy prawomocność ta została zakwestionowana w sporze toczącym się przed sądem wewnętrznym jednego z państw członkowskich. Ponieważ wydanie takiego orzeczenia jest niemożliwe bez interpretacji zakwestionowanego postanowienia albo i przepisu samego Traktatu EWWS, należy przyjąć, że artykuł 41 nadaje Trybunałowi również prawo interpretacji prejudycjalnej <sup>331</sup>.

---

<sup>330</sup> *Recueil...*, t. I (1954/55); t. XVI (1970). O potrzebie ochrony sądowej osób prywatnych przed dyskryminacją świadczy duża liczba powództw wnoszonych przez nie do Trybunału, mimo iż w olbrzymiej większości wypadków Trybunał albo je oddalał, albo też rozstrzygał spory na niekorzyść powodów. W badanym okresie jedynie 13 powództw (12<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) zostało rozstrzygniętych na korzyść osób prywatnych.

<sup>331</sup> Ponieważ Traktat EWWS nie nadał prawa interpretacji prejudycjalnej wyłącznie Trybunałowi w systemie tego Traktatu dopuszczalna jest jego interpretacja także przez sądy narodowe. W konsekwencji więc możliwe jest powstanie rozbieżności interpretacji Traktatu dokonywanej przez poszczególne sądy narodowe oraz przez Trybunał Wspólnoty. Możliwość ta została wykluczona przez traktaty rzymskie (EWG i Euratomu), nadające prawo interpretacji traktatów wyłącznie Trybunałowi. Por. N. Catalano, *Manuel du droit des communautés européennes*, Paris 1962, s. 60.

Aczkolwiek ten rodzaj ochrony był całkowicie realny, to jednak w praktyce do 1957 r. nie został ani razu użyty, tzn. w czasie, gdy Trybunał był sądem wyłącznie EWWS. Po raz pierwszy powołał się nań dopiero w 1983 r. sąd krajowy niemiecki we wniosku nr 36/83 o wydanie orzeczenia prejudycjalnego<sup>332</sup>.

Nieco inaczej unormowano ochronę prawną osób prywatnych w traktatach EWG i EWEA, która pod pewnym względem została zawężona, pod innym rozszerzona.

Ochrona bezpośrednia (jak i pośrednia) jest w obu wspólnotach jednakowa: w EWG opiera się na artykułach 173 i 175 jej traktatu, a w EWEA na artykułach 146 i 148 ustanawiającego ją traktatu. Artykuł 173, ustęp 2 Traktatu EWG postanawia, że

„Każda osoba fizyczna lub prawna może na tych samych warunkach [co państwo członkowskie] wnieść odwołanie przeciwko decyzjom, które się do niej odnoszą oraz przeciw decyzjom, które dotyczą jej bezpośrednio i indywidualnie chociaż są powzięte w formie rozporządzenia lub decyzji skierowanej do innej osoby.” Artykuł 175, ustęp 3 dodaje: „Każda osoba fizyczna lub prawna może, z zachowaniem warunków przewidzianych w poprzednich ustępach, wnieść do Trybunału skargę przeciw któremukolwiek z organów Wspólnoty, że zaniedbał skierowania do niej aktu innego niż zalecenie lub opinia”<sup>333</sup>.

W porównaniu z Traktatem EWWS traktaty rzymskie nie wprowadzały żadnych zmian do ustalonej zasady równorzędności stanowiska przed Trybunałem przyznanej osobom prywatnym, państwom i władzom wspólnot. Potwierdził ją nawet sam Trybunał, orzekając (w sprawie 3/59) w słowach wyraźnych, a nawet ostrych, że rządy nie korzystają z żadnego specjalnego przywileju w stosunku do przedsiębiorstw prywatnych<sup>334</sup>.

Duże natomiast zmiany przyniosły traktaty rzymskie w zakresie bezpośredniej ochrony prawnej osób prywatnych. Pod względem podmiotowym zakres ten został maksymalnie rozszerzony. Bariera ustalona w Traktacie EWWS została przełamana i odąd ochrona prawna nie ogranicza się do producentów węgla i stali czy do ich związków ani do ich odbiorców i ich związków, ale obejmuje wszystkie jednostki, grupy, stowarzyszenia, instytucje nierządowe, słowem każdą osobę fizyczną lub prawną.

<sup>332</sup> „Bulletin...”, 1982, nr 3 s. 95.

<sup>333</sup> *Zbiór statutów...*, s. 356.

<sup>334</sup> *Recueil...*, t. VI (1960).

Pod względem zaś przedmiotowym ochrona ta została w porównaniu z Traktatem EWWS znacznie ograniczona. Do wniesienia powództwa nie wystarcza już, jak pod rządami Traktatu EWWS, samo przekonanie powoda, że zaskarżone zarządzenie ogólne władz Wspólnoty dotyka go bezpośrednio. Tekst artykułu 173 Traktatu EWG wymaga, by dotyczyło go „bezpośrednio i indywidualnie” i to obiektywnie, niezależnie od jego przekonania. Jak twierdzą interpretatorzy Traktatu, warunek ten musi być spełniony także w wypadku, gdy osoba prywatna wnosi na podstawie artykułu 175, § 3 skargę przeciwko którejkolwiek instytucji EWG z powodu, iż nie skierowała do niej aktu innego niż decyzja lub zalecenie<sup>335</sup>. Zatem osoby prywatne nie mogą wnieść skarg z powodu ogólnych naruszeń prawa lub z powodu bezczynności władz, jeśli nie dotyczą ich bezpośrednio i indywidualnie.

Ograniczenie to zostało wprowadzone przez autorów traktatów rzymskich z wyraźnym zamiarem położenia kresu szerokiej interpretacji „działań dotyczących osoby prywatnej bezpośrednio”, „prywatnego interesu” czy „nadużyć dotyczących go”, stosowanej dotychczas przez Trybunał EWWS. obrońcy praw jednostki uważają, że taki regres w stosunku do dawnej praktyki jest dla prywatnych podmiotów prawa wspólnotowego krzywdzący i dlatego pojawiają się w nauce głosy domagające się zmiany artykułu 173, ustęp 2, Traktatu EWG<sup>336</sup>.

W latach 1958 - 1970 na podstawie Traktatu EWG do Trybunału osoby prywatne wniosły 45 powodów i interwencji przeciw Komisji i Radzie. Liczba ta stanowiła 15<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu (274) powództw (z wyłączeniem powództw funkcjonariuszy wspólnot) i interwencji po stronie powodów, wniesionych w tym okresie do Try-

---

<sup>335</sup> W. Gormley, *op. cit.*, s. 150.

<sup>336</sup> *Ibidem*, s. 156. Poza tym bezpośrednia ochrona prawna osób prywatnych jest w Traktacie EWG ograniczona niejako naturalnie wskutek gospodarczego charakteru tej Wspólnoty: jest ona możliwa — z wyjątkiem spraw pracowników poszkodowanych przez działalność EWG — tylko w sprawach gospodarczych; naruszenia tzw. praw ludzkich oraz sprawy poza kompetencją EWG należą do zakresu uprawnień Rady Europy lub Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. *Ibidem*, s. 158.



bunału<sup>337</sup>. Jest ona znacznie większa niż odpowiednia liczba powodztw w EWWS, co wynikało nie tyle z wąskiej i literalnej interpretacji artykułu 173, ustęp 2, przez Trybunał, ile ze znacznie mniejszej w porównaniu z Wysoką Władzą EWWS ingerencji Komisji EWG w życie gospodarcze.

Gdy zaś chodzi o wyroki wydane przez Trybunał w sprawach wniesionych przez osoby prywatne, z wyłączeniem funkcjonariuszy, przeciw władzom EWG, to w latach 1973 - 1975 liczba ich wynosiła 73, zaś między 1977 a 1984 r. — 371. Stanowiło to łącznie w obu okresach 21,90% ogółu wydanych przez Trybunał wyroków<sup>338</sup>.

Podobnie jak w EWWS, również i w EWG bezpośrednia ochrona prawna miała szczególne znaczenie w realizacji zasady niedyskryminacji narodowościowej. Zasada ta stanowiła kamień węgielny EWG. Bez niej ani powstanie, ani funkcjonowanie jakiegokolwiek wspólnoty gospodarczej byłoby niemożliwe. Ponieważ jej realizacja miała przyczynić się do ukształtowania nowego człowieka, zasada ta była jednocześnie jednym z głównych celów powołania do życia EWG.

W przeciwieństwie do Traktatu EWWS, Traktat EWG nie zawiera jakiegoś generalnego zakazu dyskryminacji, ale w artykule 7 zabrania jedynie wszelkiej dyskryminacji z powodów narodowościowych. Dla omawianego tematu ma to istotne znaczenie. Artykuł 7 jest rozumiany szeroko, tzn. jako przepis zabraniający nie tylko dyskryminacji bezpośredniej, powstającej przy okazji wymiany, której partnerzy należą do dwóch różnych narodowości, ale także i pośredniej, powstającej przy okazji transakcji między partnerami tej samej narodowości, ale dotyczącej działalności sprzedawcy obcego.

Poza artykułem 7 Traktat EWG zabrania dyskryminacji w wielu innych artykułach. Przeciwstawia się jej wprost w artykule 85, d, zakazując tylko dyskryminacji zbiorowej (wynikającej z umów); w artykule 86, c zakazuje zbiorowej i jednostkowej, jeśli wpływa ona z nadużycia dominującej pozycji przed-

---

<sup>337</sup> *Recueil...*, t. V - XVI. Jedynie w 9 wypadkach (20%) wyroki zapadły na korzyść powodów i interwenientów.

<sup>338</sup> *Reports...*, 1973 - 1975; 1977 - 1984.

siębiorstwa na rynku; artykuł 82, 2a zawiera zakaz dyskryminacji ze względu na pochodzenie produktów przy udzielaniu przez państwo dozwolonej pomocy o charakterze socjalnym konsumentom indywidualnym; artykuł 37, 1 oraz artykuł 90, 2 zabraniają dyskryminacji przy eksploatowaniu przez państwo monopoli fiskalnych; artykuły 95 - 98 zakazują dyskryminacyjnego nakładania podatków i opłat wewnętrznych, mogących zastąpić bariery celne barierami fiskalnymi; artykuł 45, 1 poleca, by układy i kontrakty rolne usuwały stopniowo wszelką dyskryminację poszczególnych wytwórców na terenie Wspólnoty. Poza tym Traktat nakazuje zniesienie dyskryminacji w usługach (art. 65), w transporcie (art. 79, 1), w ruchu kapitałów (art. 67, 1; 68, 2) oraz zabrania jej w imporcie towarów przez kraje i zamorskie terytoria partnerów Wspólnoty (art. 133, 5).

Pośredniemu zaś zapobieganiu dyskryminacji służą w Traktacie pozostałe postanowienia artykułu 85 (a, b, c, e), zakazujące przedsiębiorstwom porozumień, których przedmiotem są różne praktyki ograniczające lub fałszujące wolną konkurencję. Stać się one bowiem mogą w pewnych warunkach samoistnym źródłem dalszego ograniczania konkurencji przez dyskryminację.

Jak pokazała praktyka, dyskryminacja pojawiała się najczęściej pod postacią odmowy sprzedaży towaru, stawiania odmiennych warunków w transakcjach ze stałymi nabywcami, pobierania różnych cen za jednakowe świadczenia, a specjalnie często przybierała formę kompensacyjnych akcyz i opłat pośrednich nakładanych przez administracje skarbowe państw członkowskich. W niemal zaś wszystkich wypadkach nosiła charakter dyskryminacji narodowościowej.

Komisja Wspólnot pilnie czuwała nad przestrzeganiem zasady niedyskryminacji i z całą surowością reagowała na jej naruszenia. Być może, iż ta jej skrupulatność i ruchliwość były przyczyną względnie małej liczby skarg osób prywatnych wniesionych w sprawach dyskryminacji przed Trybunał. Od początku funkcjonowania EWG, tj. od 1958 do 1970 r. liczba powództw wniesionych do Trybunału w sprawach dyskryminacji wynosiła siedemnaście, w tym na osoby prywatne przypadało tylko sześć<sup>339</sup>.

---

<sup>339</sup> Wszystkie zostały bądź oddalone, bądź załatwione na niekorzyść

Tak przedstawia się w EWG bezpośrednia ochrona prawna osób prywatnych. Znacznie częściej osoby prywatne korzystały z pośredniej ochrony prawnej. Została ona przyznana im przez Traktat EWG w artykule 177 i przez Traktat EWEA w artykule 150. Artykuł 177 Traktatu EWG postanawia, że gdy przed sądem krajowym toczy się sprawa, w której wyrok zależy od „a) interpretacji Traktatu Wspólnoty, b) prawomocności i interpretacji aktów podjętych przez instytucje Wspólnoty, c) interpretacji statutów organów utworzonych na podstawie decyzji Rady, jeżeli statuty te to przewidują”, wówczas sąd może zwrócić się do Trybunału o odpowiednie orzeczenie interpretacyjne, jeśli uzna je za niezbędne do wydania wyroku. Natomiast sąd ten ma obowiązek zwrócenia się o takie orzeczenie, jeśli od jego wyroku — zgodnie z ustawodawstwem wewnętrznym — nie ma odwołania do innych sądów krajowych.

Ochrona z artykułu 177 nie jest niewątpliwie ochroną doskonałą. Przede wszystkim zastosowanie jej zależy nie od osoby prywatnej, strony sporu, a od sądu krajowego. Po wtóre, nie działa ona w trzech wypadkach: gdy nie ma wątpliwości co do interpretacji Traktatu czy innego aktu prawa wspólnotowego; gdy nie ma konieczności uzyskania interpretacji w celu rozstrzygnięcia sporu; i gdy Trybunał już wydał orzeczenie interpretacyjne w takiej samej sprawie. W takich wypadkach sąd krajowy nie musi zwracać się do Trybunału o orzeczenie interpretacyjne.

Mimo to ochrona ta miała duże znaczenie dla osób prywatnych i jak pokazała praktyka, była i jest bardzo często stosowana także w sporach obywateli z ich rządami lub z instytucjami rządowymi. Stało się regułą, że gdy tylko osobie prywatnej jako powodowi uda się poprzez żądanie orzeczenia prejudycjalnego ze strony sądu krajowego niejako przenieść swą sprawę przed Trybunał, to tą drogą pośrednią uzyskuje ona wyrok Trybunału, aczkolwiek

---

powodów. (Obliczenia własne na podstawie: *Recueil...*, t. VI-XVI). Charakterystyczne, że żadna osoba prywatna nie korzystała w tym okresie z ochrony prawnej przed Trybunałem na podstawie Traktatu EWEA, co należy tłumaczyć specjalnym, wykraczającym poza gospodarkę charakterem tej Wspólnoty. Jedynym wyjątkiem byli funkcjonariusze EWEA, którzy wnosili do Trybunału skargi, pozyskując Komisję lub Radę Wspólnoty.

nie ma prawa stawania przed nim z artykułu 173. Orzeczenie bowiem prejudycjalne Trybunału jest rozstrzygające, a wyrok sądu krajowego — najczęściej jest już tylko formalnością.

W latach 1963 - 1970 Trybunał wydał 90 decyzji prejudycjalnych dla wszystkich trzech wspólnot. Największe znaczenie dla celów, dla których została stworzona ochrona pośrednia osób prywatnych, miały decyzje prejudycjalne w sprawach ubezpieczeń społecznych. We wspomnianym okresie osiągnęły one liczbę 28 i stanowiły 31<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu decyzji<sup>340</sup>. W zakresie zaś tylko dwóch rodzajów spraw — ubezpieczeń społecznych i swobodnej migracji robotników Trybunał wydał do końca 1985 r., także dla wszystkich wspólnot, 220 decyzji prejudycjalnych (7,75<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu spraw zakończonych wyrokiem lub poleceniem)<sup>341</sup>. Natomiast ogólna liczba orzeczeń prejudycjalnych wydanych do 1985 r. wyłącznie na podstawie Traktatu EWG wyniosła 1146<sup>342</sup>.

We wszystkich orzeczeniach prejudycjalnych Trybunał stosował bardzo szeroką interpretację prawa wspólnotowego, tak by dać i osobom prywatnym możliwie największą ochronę przed ich rządami i instytucjami rządowymi. Widać to szczególnie z interpretacji rozporządzenia nr 3, wydanego przez Radę Ministrów EWG, obowiązującego od 1 stycznia 1959 r. Rozporządzenie to regulowało prawa pracowników — migrantów do różnych świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych. Trybunał odbiegł we wszystkich orzeczeniach interpretujących zarządzenie nr 3 od litery jego przepisów i zastosował wykładnię celu. Wyszedł on z założenia, że jedynie cel wydania tego rozporządzenia może rzucić światło na właściwy sens artykułów kwestionowanych przez strony sporów. Ponieważ zaś celem rozporządzenia nr 3 było ułatwienie swobodnego przepływu pracowników między państwami członkowskimi, Trybunał tak formułował swą wykładnię, by brała ona w obronę interesy pracowników-migrantów. Nawet tam, gdzie sam stwierdzał jasno, że literalna interpretacja rozporządzenia nr 3 prowadzi prostą drogą do przyznania pracownikowi

---

<sup>340</sup> Por. *Recueil...*, t. X (1963); t. XVII (1970).

<sup>341</sup> *Synopsis...*, 1986, tab. I, s. 20 - 21. Zaprezentowane dane liczbowe, aczkolwiek z konieczności niepełne, dają pewne wyobrażenie o rozmiarach uciekania się do pośredniej ochrony prawnej osób prywatnych.

<sup>342</sup> *Ibidem*, tab. II, s. 34.

-migrantowi mniejszych świadczeń od tych, które by mu się należały, gdyby nie przenosił się z kraju do kraju, nawet tam porzucał tę oczywistą konsekwencję i tłumaczył dany przepis odwrotnie, na korzyść pracownika-migranta <sup>343</sup>.

Podobnie, gdy przyznanie świadczeń ubezpieczeniowych pracownikowi-migrantowi zależało od interpretacji użytego w artykule 19, ustęp 1 rozporządzenia nr 3 wyrażenia „pracownik najemny lub za takiego uważany”, Trybunał nie cofnął się przed nadaniem temu wyrażeniu nowego, współczesnego sensu, odmiennego od znaczenia literalnego obowiązującego w ustawodawstwach państw członkowskich <sup>344</sup>.

Jeśli więc weźmie się pod uwagę zamierzenia twórców ochrony osób prywatnych w traktatach rzymskich i jeśli przyjmie się, że intencją ich było wzmocnienie autorytetu wspólnot i ich władz, a jednocześnie obniżenie znaczenia państw członkowskich i osłabienie więzi łączących obywateli z nimi, staje się jasne, dlaczego Trybunał interpretował swoje uprawnienia z artykułu 173, który broni osób prywatnych przed nadużyciami władz EWG — bardzo wąsko i ściśle, natomiast uprawnienia z artykułu 177, który broni tych osób przed nadużyciami ich rządów — bardzo szeroko.

Wprowadzie Komisja, Rada i Parlament poczyniły pewne kroki w kierunku przystąpienia wspólnot do Konwencji Europejskiej o Prawa Człowieka <sup>345</sup>, to jednak z uwagi na konieczność sporządzenia własnego katalogu praw jednostki, jak i z uwagi na trudności przyjęcia zobowiązań wynikających z Konwencji oraz

---

<sup>343</sup> Sprawa nr 9 - 67, *Recueil...*, t. XIII, s. 304, n.

<sup>344</sup> Sprawa 75 - 63, *Recueil...*, t. X, s. 359.

<sup>345</sup> 4 lutego 1976 r. Komisja przekazała Parlamentowi i Radzie raport o przestrzeganiu praw podstawowych, a 27 października 1976 r. wystąpiła z projektem wspólnej deklaracji wszystkich tych trzech instytucji wspólnotowych, w której potwierdziłyby one przywiązanie do respektowania praw człowieka. „Bulletin...”, 1976 nr 10, s. 108. 4 kwietnia 1979 r. Komisja przyjęła memorandum, w którym wyraziła pogląd, że wspólnoty powinny przystąpić do Konwencji Europejskiej o Prawach Człowieka. „Bulletin...”, 1979, Supplement nr 2/1979, s. 11-15. Ponowne ożywienie zainteresowania tą sprawą przyniosły debaty Parlamentu w dniach 14 września 1983 i 14 lutego 1984 r. nad wstępnym projektem traktatu ustanawiającego Unię Europejską i nad postulatem, by prawa podstawowe człowieka weszły do jej konstytucji.

ze względu na ryzyko perturbacji systemu sądowego, idea ta nie miała szans realizacji w atmosferze politycznej „wspólnoty dziesięciu”, a także nie ma i we „wspólnocie dwunastu”. Stąd panuje opinia<sup>346</sup>, że ochrona praw fundamentalnych we wspólnotach pozostanie jeszcze na długo sprawą Trybunału Sprawiedliwości i jego orzecznictwa. W konsekwencji więc będzie nadal środkiem osłabiania duchowych więzi jednostki z jej narodem i państwem, a jednocześnie wzmocnienia powiązań ze wspólnotami.

---

<sup>346</sup> M. A. Dausses, *La protection des droites fondamentaux dans l'ordre juridique communautaire*, „Revue trimestrielle de droit européen”, 1984, nr 3, s. 422.

## ŚRODKI POZAPRAWNE

Środki prawne miały (i mają nadal) za zadanie stworzyć pracownikom i przedsiębiorcom-migrantom możliwie najlepsze warunki materialne w kraju podjęcia pracy; te warunki zrównać z warunkami pracowników i przedsiębiorców miejscowych oraz wykluczyć wszelką dyskryminację imigrantów, a narodowościową przede wszystkim.

Za pomocą środków prawnych nie można jednak wymusić postaw życzliwości, akceptacji psychicznej, asymilacji duchowej i tym podobnych, ważnych imponderabiliów. Są to doniosłe czynniki, od których zależy, czy przywiązanie do własnej ojczyzny, miasta, wsi, własnego środowiska, zostanie pokonane przez nowe środowisko, czy też nie i czy imigrant będzie tylko fizycznie obecny w kraju osiedlenia, a tęsknota za stronami rodzinnymi jeszcze bardziej zaostrzy jego „inność”, jego cechy wyróżniające go w nowym kręgu ludzi. W tym ostatnim wypadku mogą się wzmóc trudności zarówno w asymilacji jego przez nowe środowisko jak i aprobaty tego środowiska przez niego.

W związku z tym władze wspólnot uciekły się do środków oddziałujących bezpośrednio na sferę duchową, a szczególnie emocjonalną, życia ludzkiego w nadziei, że sięgną tam, gdzie normy prawne są bezsilne. Spodziewano się, że środki te wyposażone w odpowiednie treści okażą się skutecznym narzędziem obudzenia i kultywowania u obywateli państw członkowskich poczucia solidarności europejskiej, a także wytworzenia świadomości wspólnej kultury jako elementu tożsamości europejskiej. Liczono na to, że tą drogą przyspieszą one proces kształtowania nowego człowieka.

Można je ująć w cztery grupy: 1) kultura w znaczeniu wąskim jako nauka i sztuka; 2) oświata, edukacja i środki masowego przekazu; 3) turystyka, sport i rekreacja; 4) organizacje i kongresy młodzieżowe. Władze wspólnot posługiwały się nimi albo bezpośrednio, używając ich do konkretnych zadań, albo też (częściej) pośrednio, zabiegając jedynie o warunki ich rozwoju i pozostawiając im swobodę oddziaływania na człowieka w nadziei, że będzie ono zgodne z ich ogólnymi celami.

W obu wypadkach odbywało się to bądź w akcjach, które wspólnoty przygotowywały i realizowały samodzielnie, bądź też w akcjach, którym one jedynie patronowały lub w których tylko współuczestniczyły<sup>347</sup>.

1) Własne i samodzielne akcje wspólnot w zakresie kultury zapoczątkowane zostały przez naprzód sporadycznie, a od początku lat sześćdziesiątych systematycznie organizowane konkursy stypendialne mające zdynamizować pracę naukową nad problematyką integracji gospodarczej<sup>348</sup>.

Jednakowoż do 1974 r., tej akcji konkursowej, zresztą niewielkiej i ledwo zauważalnej, nie towarzyszyły żadne inne samodzielne działania władz wspólnotowych w sferze kultury. Mimo iż kolejne „szczyty” w Hadze (1969), Paryżu (1972) i Kopenhadze (1973 r.) wyraźnie opowiadały się za ochroną europejskiego ogniska kultury, że rzucano hasła: „ekspansja ekonomiczna nie jest celem samym w sobie [...], szczególną uwagę trzeba poświęcić walorom i dobrom niematerialnym” i: „jednym z podstawowych elementów tożsamości europejskiej jest kultura” — władze wspólnot nie zdobyły się na jakąś samodzielną akcję zakrojoną na większą skalę.

---

<sup>347</sup> Ponadto wspólnoty odnosiły korzyści ze środków pozaprawnych również i wówczas, gdy stosowane one były w akcjach podejmowanych przez inne organizacje stawiające sobie za cel duchowe zjednoczenie Europy.

<sup>348</sup> Np. w 1982 r. Komisja ogłosiła konkurs na 20 stypendiów naukowych na badania z zakresu integracji gospodarczej. Najwyższa kwota jednego stypendium wynosiła 4 500 ECU (tj. ok. 11 000 DM=2 600 £=27 000 FF). Trzy stypendia zostały zarezerwowane dla badań historycznych nad początkami Europy wspólnotowej. „Bulletin...” 1982 nr 2, s. 79.



Przełom przyniósł dopiero 1974 r., kiedy to (3 maja) Parlament Europejski jednomyślnie uchwalił rezolucję o konieczności prowadzenia akcji wspólnotowej w dziedzinie kultury. W roku następnym (10 grudnia 1975 r.) Rada oraz ministrowie szkolnictwa podjęli na posiedzeniu wspólnym uchwałę o realizacji pierwszego programu akcji na terenie całej Wspólnoty, w którym była m. in. mowa także o stworzeniu lepszych możliwości formacji kulturalnej obywateli państw członkowskich.

Wykonując postanowienia obu rezolucji, Komisja zainicjowała akcje idące w dwóch kierunkach: konserwacji dziedzictwa architektonicznego (pomoc finansowa na rzecz kształcenia i specjalizacji restauratorów zabytków i pomoc w nuklearnej konserwacji zabytków) oraz ożywienia wymiany kulturalnej. Po dwudziestu latach od podpisania traktatów rzymskich i po z górą ćwierćwieczu od wszczęcia zakrojonych na wielką skalę prac celem zjednoczenia Europy, w komunikacie Komisji na temat wspólnotowej akcji w sektorze kultury, przesłanym 22 listopada 1977 r. Radzie, znalazły się następujące słowa: „Narody Wspólnoty nie znają się wzajemnie w stopniu wystarczającym; istnieją strefy cieni, jeśli nie uprzedzeń i stereotypów. Jednym z celów wymiany kulturalnej powinno więc być ukazanie podobieństw i powinowactw kulturalnych, które znajdują się we wszystkich krajach i wszystkich regionach Wspólnoty, a jednocześnie odrębnego i odmiennego wkładu narodowego czy regionalnego w dzieło kultury”<sup>349</sup>.

Poza tymi akcjami Komisja zajmowała się w latach 1974 - 1977 studiami, prowadzonymi przy udziale ekspertów z państw członkowskich, nad dotychczas nie zbadaną sytuacją kultury we Wspólnocie oraz przeprowadzaniem różnych eksperymentów niezbędnych do dalszej działalności. Te ostatnie jednak mogły być realizowane dopiero od 1976 r. kiedy to Komisja otrzymała na ten cel z budżetu wspólnotowego 20 700 UC<sup>350</sup>.

<sup>349</sup> *Commission des Communautés européennes. L'action communautaire dans le secteur culturel. „Bulletin...” Supplement, 1977, nr 6, s. 22.*

<sup>350</sup> *Ibidem*, s. 5. Już jednak na rok następny (1977) budżet przewidywał na ten cel 100 000 UC. UC (*unité de compte*) czyli jednostka obliczeniowa była od 18 marca 1975 do 13 marca 1979 „pieniądem wspólnotowym”. 13 marca 1979 r. wprowadzono jednostkę obliczeniową o nowej nazwie: europejska jednostka monetarna (*European Currency Unit* —

Wspomniany komunikat Komisji zawiera oprócz sprawozdania z jej samodzielnej działalności w sektorze kultury, działalnośći na ogół mało konkretnej, także dwie ciekawe inicjatywy.

Treścią pierwszej jest projekt naukowej oceny wspólnotowych imprez kulturalnych. Zdaniem Komisji, należy powołać dwie ekipy interdyscyplinarne, złożone z profesorów uniwersytetów, asystentów i zaawansowanych studentów, celem zbadania, które z popularnych imprez i spektakli oddziałują na publiczność najskuteczniej. Przedmiotem oceny miały być przede wszystkim „Europalia” — kolejne prezentacje kultury jednego z krajów Wspólnoty, odbywające się w Brukseli i w innych miastach belgijskich co dwa lata przez przeciąg jednego miesiąca; *Saisons européennes de Brest* organizowane corocznie i prezentujące różne aspekty kultury wielu krajów Wspólnoty oraz *Festival de Flandres*, odbywający się od 1957 r. i przyciągający młodzież z różnych krajów. Inicjatywa ta dowodzi, jak głęboko musiała sięgać ingerencja Komisji w sprawy kultury i jak świadoma była ona roli, którą może odegrać skuteczna wymiana kulturalna w dziele duchowego zjednoczenia narodów europejskich.

Druga inicjatywa prowadziła do tzw. animacji socjo-kulturalnej. Aby to ożywienie socjo-kulturalne mogło zostać zrealizowane, wymiana kulturalna, która miała być jego podstawą, musi być wymianą nowego typu. Nowość jej ma polegać przede wszystkim na tym, że będzie ona pobudzać do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym, a nie tylko do biernej konsumpcji dóbr kulturalnych. Nie będzie to więc dawna demokratyzacja kultury, jej rozpowszechnianie tylko, ale pełna demokracja kulturalna. Poza tym wymiana ta będzie rozciągać się na całe społeczeństwo, na wszystkie klasy wieku i wszystkie kategorie społeczno-zawodowe, a nie będzie ograniczać się do tzw. elit. I na koniec, będzie to

---

*ECU*). Podstawą *ECU* jest tzw. koszyk walut narodowych, dobranych w proporcjach zależnych od produktu narodowego brutto oraz od udziału poszczególnych państw w handlu. Wszystkie waluty koszyka przelicza się na franki belgijskie według dziennego kursu oficjalnego w Brukseli. Daje to wartość koszyka, tzn. 1 *ECU* we frankach belgijskich. Wartość 1 *ECU* w innych walutach oblicza się, mnożąc wartość koszyka we frankach belgijskich przez kurs franka belgijskiego w funtach szterlingach, markach, frankach francuskich itd.

wymiana kultury otwartej, zróżnicowanej, pluralistycznej i wskutek tego demokratycznej.

Owa animacja socjo-kulturalna musi mieć charakter specjalny, tzn. musi być europejska.

„Słowo ‚europejska’ — w rozumieniu Komisji — oznacza wagę animacji, a nie jakąś jej orientację. Oznacza ono po prostu, że pole tej animacji nie będzie ograniczać się do jednego kraju, a będzie się rozciągać na wszystkie kraje Wspólnoty.

Nie chodzi o przedstawianie każdemu narodowi innych narodów jako wzorów do naśladowania lub, przeciwnie, jako narodów niższych, których dziwactwa usprawiedliwiałyby wygodne samozadowolenie innych. [...] Chodzi natomiast o pokazanie każdemu narodowi innych narodów w ich przeszłości, a szczególnie w ich teraźniejszości: co myślą, co robią, czym są.

Po tak długim czasie, w którym oceniano się bez wzajemnej znajomości, narody odczuwają potrzebę poznania się celem wzajemnego rozumienia się”<sup>351</sup>.

W pięć lat potem Komisja sporządziła nowy komunikat i przesłała go 12 grudnia 1982 r. Radzie i Parlamentowi. Nosił on tytuł: „Wzmocnienie działalności wspólnotowej w sektorze kulturalnym”, widocznie dotychczasową działalność uznano za mało intensywną i trzeba było ją wzmocnić i zawierał kilka nowych inicjatyw. Przede wszystkim postanowiono zająć się socjalnymi warunkami życia pracowników kultury. Przewodniczący Komisji, G. Thorn, postulował udzielenie im poważnej pomocy, by mogli przetrwać kryzys i doczekać się przyszłości, która zapowiada się obiecująco. Wskutek bowiem upowszechnienia edukacji, wydłużania czasu wolnego, a także dalszego rozwoju środków masowego przekazu, zwiększy się popyt na ich dzieła i otworzą się przed nimi wielkie rynki zbytu. Nie można pozwolić, by zniknęli autorzy i odtwórcy zdolni do pracy w środkach masowego przekazu, gdyż doprowadziłoby to do absurdalnej sytuacji, w której wspólnoty dotowałyby drogocenne narzędzia transmisji, nie mające co transmitować lub skazujące odbiorców na mierność<sup>352</sup>.

---

<sup>351</sup> *Ibidem*, s. 25, 26.

<sup>352</sup> *Commission des Communautés européennes. Le renforcement de l'action communautaire dans le secteur culturel. Communication de la Commission au Parlement et au Conseil du 12 X 1982. „Bulletin...”, 1982, Supplément 1982 nr 6, s. 5, 6.*

W części komunikatu poświęconej ochronie dzieł sztuki Komisja wystąpiła z postulatem podjęcia badań nad zaszarczeniem kamieni wapiennych, marmurów i cegieł oraz z projektem wprowadzenia tzw. opisowych fiszek dzieł sztuki, które byłyby rozsyłane do muzeów, konserwatorów oraz antykwariuszy i w razie kradzieży mogłyby ułatwić odszukanie utraconego dzieła.

Poza tym Komisja wysunęła projekt pomocy finansowej dla różnych imprez kulturalnych o charakterze europejskim oraz projekt zorganizowania „europejskiego roku muzyki — 1985”, który byłby hołdem złożonym Haendlowi, Bachowi i Scarlattiemu w trzechsetną rocznicę ich urodzin. Przewidziano różne imprezy muzyczne dla młodzieży i dorosłych, prezentacje dzieł kompozytorów współczesnych oraz występy młodych instrumentalistów, mające ułatwić im początki kariery muzycznej. Zobowiązano się do popierania „spektakli żywych” i „muzyki żywej”<sup>353</sup>.

Z ciekawą — z doktrynalnego punktu widzenia — inicjatywą wystąpił 16 października 1981 r. parlament. Podjął on uchwałę o popieraniu języków i kultur regionalnych. Wykonując tę uchwałę, Komisja zebrała w 1983 r. w Brukseli czterdziestu ekspertów na konferencję poświęconą zachowaniu języków i rozwojowi kultur regionalnych, a w 1984 r. udzieliła czterdziestu stypendiów zaangażowanym w tych dziedzinach osobom, które chciałyby odwiedzić odpowiednie regiony i prowadzić badania i akcje na miejscu<sup>354</sup>.

Wspomniany wyżej drugi komunikat Komisji (z 12 października 1982 r.) opowiada się za samodzielnością działań Wspólnoty w dziedzinie kultury. Jak się wyraził przewodniczący Komisji, G. Thorn, „Aby służyć kulturze, Wspólnota nie musi uciekać się do nacisków na odpowiednie osoby w państwach członkowskich ani na organizacje międzynarodowe. Nie niepokojąc nikogo, wystarczy, że będzie się trzymać rozsądnie terenu przyznanych jej

<sup>353</sup> Z analogiczną, choć nieco spóźnioną, inicjatywą wystąpił 7 lipca 1983 r. Parlament Europejski, podejmując rezolucję o konieczności ogłoszenia r. 1983 rokiem Rafaela, jako że jest on pięćsetnym od urodzin malarza — „bohatera nowej kultury laickiej i chrześcijańskiej, uważanego za przedstawiciela kultury i geniuszu europejskiego”, a szczególnie ich charakteru uniwersalnego. „Bulletin...,” 1983, nr 7-8, s. 95.

<sup>354</sup> „Bulletin...,” 1983 nr 11 s. 36; 1984, nr 1 s. 27.

kompetencji”<sup>355</sup>. Można mieć jednak poważne wątpliwości, czy władze wspólnot zechcą i będą mogły wziąć na siebie główny ciężar operowania środkami pozaprawnymi. Po pierwsze dlatego, że traktat o EWG nie daje im żadnej podstawy do bezpośredniej akcji w dziedzinie kultury (i nie wiadomo, co miał na myśli przewodniczący Komisji, mówiąc o „terenie przyznanych kompetencji”), a po wtóre dlatego, że akcja patronacka i współpraca tych władz w sektorze kulturalnym z różnymi europejskimi organizacjami międzynarodowymi ma dłuższą tradycję, aniżeli ich samodzielne akcje.

Współpraca władz wspólnot w zakresie kultury z różnymi instytucjami i ich akcja patronacka zaczęła się bardzo wcześnie, bo już w rok po wejściu w życie traktatu ustanawiającego pierwszą wspólnotę, Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. W październiku 1953 r. Wspólnota ta pomogła ufundować katedrę ekonomiki międzynarodowej w Kolegium Europejskim (*Collège d'Europe*). W latach sześćdziesiątych już trzy wspólnoty objęły patronat nad tzw. *Semaine de Bruges* i wspierały go dotacjami finansowymi. W czasie tych „tygodni” odbywały się kolokwia poświęcone różnym tematom integracyjnym. Np. w 1964 r. tematem kolokwium, które zgromadziło 71 osób, była „Integracja europejska a rzeczywistość gospodarcza”, zaś w 1966 r. „Przywódca Europy jutra”. W tym ostatnim kolokwium wzięło udział 185 osób reprezentujących świat nauki, sztuki, polityki, gospodarki oraz środki masowego przekazu.

Ponadto zarówno Wysoka Władza EWWS jak i Komisja EWG i Euratomu udzielały pomocy finansowej różnym instytucjom uniwersyteckim i poszczególnym uczonym zajmującym się tematyką integracji. Pomoc ta zmierzała do utworzenia teoretycznych podstaw dla ideologii i praktyki integracji<sup>356</sup>. Władze wszystkich wspólnot utrzymywały kontakty i współpracę z *Association des Instituts d'Études Européennes (AIEE)*, działającym od 1951 r. i zraszającym instytuty studiów europejskich, spośród których jed-

---

<sup>355</sup> Źródło jak w przypisie 352.

<sup>356</sup> A. Kwilecki, *Idea zjednoczenia Europy*, Poznań 1969, s. 181 - 183.

ne zajmują się głównie dydaktyką, ale także działalnością badawczą, inne wyłącznie badaniami naukowymi, a jeszcze inne dokumentacją i informacją. Działalność wydawnicza *AIEE* jest dotowana przez *Service de Presse et d'Information des Communautés européennes*. Współpraca ta pozwalała wspólnotom korzystać z dorobku uczonych badających procesy integracyjne i dających dowody świadomości ponadnarodowej.

W 1964 r. wspólnoty wzięły udział w zorganizowaniu II Europejskiej Konferencji Kultury w Bazylei, a w 1976 nawiązały współpracę z Europejską Fundacją Naukową (*Fondation européenne de la science*), wysyłając swego dyrektora generalnego Wydziału Badań, Nauki i Edukacji na sesję Fundacji (26 - 27 października 1976 r.) w Strasburgu, poświęconą koordynacji badań w zakresie astronomii, archeologii, przestrzeni kosmicznej i genetyki. Największym jednak osiągnięciem współdziałania wspólnot z innymi organizacjami było utworzenie, wspólnie z Radą Europy, Fundacji Europejskiej (29 marca 1982 r.). Fundacja ta ma się zajmować szczególnie nauką języków Wspólnoty, popieraniem wymiany osób łącznie z wymianą zawodową, tworzeniem różnych programów zgodnie z intencjami młodzieży oraz faworyzowaniem kulturalnego promieniowania Europy<sup>357</sup>. Finansowanie działalności Fundacji zostało włączone do budżetu wspólnot i zgodnie z umową między Komisją a Radą Europy na pierwsze trzy lata wyasygnowano sumę 4 milionów *ECU*.

W 1982 r. Komisja Wspólnot we współpracy z radcami kulturalnymi i instytutami kulturalnymi państw członkowskich zorganizowała imprezę bardzo charakterystyczną dla wspólnotowych ambicji duchowego zintegrowania Europy. Było to seminarium na temat: „Romantyzm w powieści europejskiej XIX w.”, które odbyło się w dniach 2 - 3 grudnia w Brukseli. Jak głosi komunikat z obrad, przyczyniło się ono do „ukazania wspólnych źródeł inspirowanych powieść romantyczną w Europie: ideałów wolności, znaczenia jednostki, skłonności do absolutyzowania, kultu wyobraźni, związku z naturą, obecności i szacunku dla wartości wspólnych mimo świadomości, iż istnieją osobliwości narodowe”<sup>358</sup>. W następnym zaś roku (8 - 9 grudnia 1983 r.), w tej samej

<sup>357</sup> „Bulletin...” 1982, nr 3 s. 16, 17.

<sup>358</sup> „Bulletin...” 1982, nr 12 s. 46. Utworzenie Fundacji Europejskiej

współpracy Komisja urządziła w Brukseli podobną imprezę: europejskie seminarium poezji. Celem jego było zaprezentowanie ewolucji poezji każdego kraju członkowskiego po II wojnie światowej i określenie jej wspólnych, europejskich cech charakterystycznych<sup>359</sup>.

Imprezą zakrojoną na wielką skalę i zrealizowaną także przez Komisję, tym razem wspólnie z władzami miejskimi Wenecji oraz z „Fondazione Cini”, było międzynarodowe kolokwium, odbyte w dniach 29 - 31 marca 1948 r. w Wenecji, a poświęcone europejskiej identyeczności kulturalnej. Dało ono okazję stu artystom i intelektualistom europejskim i obcym do wymiany poglądów na problematykę czterech podstawowych dziedzin: historii, sztuki, nauki i informacji.

Aczkolwiek same obrady nie spełniły pokładanych w nich nadziei, to jednak końcowa deklaracja przyniosła znamienne stwierdzenia i inicjatywy: Europa nie może być tylko Wspólnym Rynkiem; zebrani uznali, że Europa istnieje w myślach, pamięci, odczuciach i wyobraźni ludzi ją zamieszkujących; potwierdzili swą europejską identyeczność kulturalną, istniejącą ponad dzielącymi ich różnicami; Europa jest bogata w różnorodności i nie ma żadnej granicy, która wykluczyłaby z niej narody uczestniczące w jej kulturze obecnie i w przeszłości; Europa określiła się już poprzez swe ograniczone cele ekonomiczne, dziś musi się określić jako projekt cywilizacji łączącej przeszłość z terażniejszością; identyeczność kulturalna Europy nie powinna polegać ani na zamknięciu się w tradycjach, ani na afirmacji swej wyższości; powinna ona żyć jako wymóg wolności i pragnienie wymiany duchowej z wszystkimi kulturami.

---

spotkało się ze stanowczym protestem Parlamentu Europejskiego. Zarzucał on, że Fundacja powstała w wyniku umowy międzynarodowej państw członkowskich, a nie jest owocem działalności wspólnot, że nie był uprzednio konsultowany, co powinno było nastąpić, gdyż ma on sprawować parlamentarną kontrolę nad Fundacją i jej finansowaniem. Zwrócił także uwagę, że wobec tego wkład wspólnot do finansowania Fundacji nie jest wydatkiem obligatoryjnym, a zatem istnieje możliwość blokady kredytów umieszczonych w budżecie wspólnot na rok 1983. *Ibidem*, 1982, nr 6 s. 89.

<sup>359</sup> „Bulletin...” 1983, nr 12, s. 43.

W tezy te wpleciono kilka inicjatyw: stworzenia dwukulturowych uniwersytetów, w których nauka odbywałaby się w dwóch językach europejskich i których dyplomy dawałyby te same uprawnienia, co dyplomy uniwersytetów krajowych; powołania służb pomocniczych do tłumaczeń współczesnych dzieł napisanych w językach nie mających wielkiego znaczenia w wymianie międzynarodowej; zwiększenia dotacji na kulturę do co najmniej 1% budżetu wspólnot; przegrupowania w skali europejskiej środków finansowania twórczości kulturalnej (szczególnie filmowej), tak by można było stawić czoła presji finansowych grup pozaeuropejskich usiłujących zniszczyć europejskie zdolności twórcze; utworzenia Europejskiego Zgromadzenia Kultury. Spotkanie weneckie miało dać początek następnym, by zapewnić kontynuację dzieła odrodzenia europejskiej tożsamości kulturalnej <sup>360</sup>.

W tym samym kierunku, co akcje władz wspólnotowych (samodzielne i współdziałające), idą również prace podejmowane w zakresie kultury przez inne instytucje i organizacje europejskie, np. przez Ruch Europejski, Radę Europy, Europejski Ośrodek Kultury w Genewie <sup>361</sup> oraz Kolegium Europejskie w Brukseli. Siłą więc faktu wspólnoty są przez nie w tej dziedzinie wspomagane.

2) O wiele częściej i szerzej celem duchowego zintegrowania Europejczyków władze wspólnot posługiwały się środkami pozaprawnymi, zaliczonymi do drugiej grupy: oświatą i środkami masowego przekazu.

Samodzielna akcja wspólnot na tym polu zaczęła się od inicjowania przez EWG międzynarodowych konferencji ekspertów filmowych, które odbyły się w 1964 r. w Berlinie i w Brukseli, na których dyskutowano nad zadaniami filmu w służbie integracji

---

<sup>360</sup> „Bulletin...”, nr 3, s. 124, 125.

<sup>361</sup> Europejski Ośrodek Kultury obok pracy ściśle badawczej urządza konferencje i sesje np. na temat „Europa — Azja”; w 1983 r. w Duino koło Triestu na temat „Mitteleuropa”. Sympozjum w Duino urządzone zostało wspólnie z Fundacją im. Coudenhovego. Telegram powitalny przysłał m. in. także papież Jan Paweł II. Z Polski wziął w nim udział A. Kuśniewicz. Oprócz genewskiego *Centre Européen de la Culture* działa *Société Européenne de la Culture* z siedzibą w Wenecji. Należą doń Polacy o poglądach lewicowych, którzy wydają swój biuletyn pt. „Polski SEC”. A. Kuśniewicz, *Mitteleuropa*, „Polityka”, 1983, nr 53.



europiejskiej, nad użyciem go do rozwijania świadomości europejskiej oraz nad usprawnieniem rozpowszechniania filmów propagujących tzw. postawę europejską<sup>362</sup>.

Przez długie jednak lata EWG nie interesowała się środkami należącymi do tej grupy. Dopiero, gdy przeprowadzone w drugiej połowie lat sześćdziesiątych badania ankietowe wykazały — czego można się było spodziewać — że procent ludzi opowiadających się za zjednoczeniem Europy zależy od pokonania przez nich ignorancji wobec innych narodów i wyzbycia się różnych przesądów na ich temat, to zaś zależy od stopnia wykształcenia i poziomu środowiska rodzinnego, zwrócono się do najszerzej pojętej oświaty i wychowania jako środków, które mogłyby usunąć owe bariery psychiczne między narodami. Stąd w 1972 r. Komisja EWG powołała specjalny zespół, któremu przewodniczył były belgijski minister edukacji narodowej, M. Janne, celem przekonsultowania różnych ekspertów w sprawie polityki edukacji we Wspólnocie. W lutym 1973 r. zespół ten przedłożył raport, w którym po części teoretyczno-opisowej zawierającej kilka podstawowych stwierdzeń (np.: edukacja wymaga koncepcji globalnej, niezależnej od polityki gospodarczej, naukowej i kulturalnej), sprecyzowane zostały główne wytyczne wspólnotowej polityki edukacji<sup>363</sup>. Opierając się na nich, Komisja przesłała Radzie wraz z raportem (w marcu 1973 r.) kilka propozycji dotyczących wykształcenia i wychowania.

Po pierwsze, Komisja proponowała przyznanie priorytetu edukacji permanentnej. Wychodząc ze stwierdzenia faktu, że kształcenie osobowości człowieka nie ogranicza się do wieku szkolnego, domagała się radykalnej zmiany tradycyjnego systemu edukacji, który winien przestać być procesem kompletnym i zamkniętym, a stać się przygotowawczym lub wstępnym do dalszej edukacji trwającej przez cały czas czynnego życia człowieka.

Po drugie, Komisja postulowała, by wspólnoty popierały włączenie do programów edukacji „wymiaru europejskiego”.

Po trzecie, w związku z postulatem rozwoju nauki języków obcych proponowano wymianę nauczycieli i zniesienie kryterium narodowości przy ich angażowaniu.

<sup>362</sup> M. Boral, *Formy integracji kulturalnej Europy Zachodniej*, „Przegląd Zachodni” 1965, nr 5 - 6, s. 123.

<sup>363</sup> „Bulletin...” 1973, nr 3, s. 41, 42.

Po czwarte, Komisja proponowała ożywienie współpracy między uniwersytetami krajów członkowskich i rozwinięcie na dużą skalę mobilności uczonych i studentów przez popieranie ich wyjazdów na uniwersytety zagraniczne krajów należących do wspólnot.

Cała późniejsza działalność władz wspólnot i ich agend w omawianym zakresie poszła tropem owych propozycji i postulatów przedstawionych Radzie przez Komisję. I tak, 10 grudnia 1975 r. utworzony został przez Radę, która zebrała się w poszerzonym o ministrów szkolnictwa składzie, Komitet Edukacji mający zajmować się sprawami nauczania i wychowywania europejskiego. Rozpoczął on działalność 26 stycznia 1976 r. i odbył wiele posiedzeń i narad poświęconych m. in.: metodom kształcenia dzieci migrantów w zakresie języka i kultury kraju ich pochodzenia (25 - 26 marca 1976); wprowadzeniu do programów nauczania problemów mających „wymiar europejski” i przygotowaniu odpowiednich materiałów na sesję Rady w poszerzonym o ministrów oświaty składzie (24 - 25 stycznia 1978); teom Komisji na temat nauczania w szkołach europejskich wiadomości o Wspólnocie Europejskiej (18 - 19 kwietnia 1978); dopuszczaniu do studiów na uniwersytetach każdego kraju członkowskiego kandydatów z innych krajów członkowskich (17 - 18 lipca 1978 r.).

Podobnie i sama Komisja zorganizowała wiele konferencji, seminariów i spotkań zmierzających do realizacji wspólnotowego programu w dziedzinie oświaty, np.: 21 - 23 listopada 1977 r. konferencję około czterdziestu ekspertów i przedstawicieli wyższych zakładów naukowych na temat konkretnych problemów związanych z dopuszczeniem młodzieży krajów członkowskich do studiowania na wszystkich wyższych uczelniach we Wspólnocie: selekcji kandydatów, *numerus clausus*, kosztów nauki i zasad dopuszczania do studiów; 7 - 8 grudnia 1977 r. pierwsze seminarium przedstawicieli wyższych zakładów naukowych pozauniwersyteckich poświęcone współpracy między nimi zgodnie z programem Wspólnoty z 1976 r.; w styczniu 1981 r. konferencję przedstawicieli europejskich i światowych związków zawodowych na temat realizacji wspólnotowego programu edukacji; w marcu 1981 r. w Brukseli konferencję funkcjonariuszy koordynujących wyprawę młodych pracowników nauki; 29 - 30 kwietnia 1981 r. w

Kolonii konferencję ekspertów z udziałem przedstawicieli *OECD* poświęconą problemom przechodzenia niepełnosprawnej młodzieży ze szkół do życia czynnego<sup>364</sup>.

Szczególną aktywność przejawiały władze wspólnot, dążąc do zwiększenia mobilności studentów i nauczycieli szkół wyższych w granicach wspólnotowych. Rada powołała w 1976 r. specjalny system informacyjny „Eurydyka” z centralą w Brukseli, mający służyć szybciej wymianie informacji potrzebnych osobom podejmującym decyzje w zakresie oświaty. „Eurydyka” zaczęła działać 16 listopada 1980 r. i w pierwszym okresie funkcjonowania ma służyć przede wszystkim nauczaniu języków, edukacji migrantów i ich rodzin oraz polityce i warunkom dopuszczania studentów do wyższych zakładów naukowych.

Komisja przewidziała w 1978 r. pomoc finansową dla poszczególnych osób i całych grup młodzieży uczących się języków obcych i pragnących korzystać z wymiany międzynarodowej. Przyznała także subwencje dla 650 studentów różnych kierunków zamierzających odbyć pierwszy rok studiów na obcej wyższej uczelni. Pomoc ta miała zachęcić studentów do odbywania tzw. studiów składanych w różnych krajach Wspólnoty, gdyż w 1978 r. studia takie odbywały osoby stanowiące tylko jeden procent czteromilionowej rzeszy studenckiej Wspólnoty. W 1980 r. Komisja przyznała 85 stypendiów (na łączną sumę 300 tys. *ECU*) studentom pragnącym odbywać tego rodzaju łączone studia i sprawowała patronat nad ich programami, obejmującymi około 300 wyższych zakładów naukowych. W roku akademickim 1982 - 1983 pomoc ta wynosiła 315 tys. *ECU*. Akcją stypendialną objęto również wyjazdy pracowników naukowych, dydaktycznych i administracyjnych wyższych uczelni na czterotygodniowy pobyt naukowy w innych uczelniach. Np. na rok akademicki 1980 - 1981 Komisja przyznała 449 stypendiów naukowych na ogólną sumę 400 tys. *ECU*<sup>365</sup>.

<sup>364</sup> „Bulletin...”, nr 9, s. 48; 1977, nr 12, s. 79, 80; 1981, nr 1, s. 22; 1981, nr 2, s. 25; 1981, nr 4, s. 26.

<sup>365</sup> „Bulletin...”, 1980, nr 10, s. 61. W 1982 r. kwota stypendiów wynosiła 218 000 *ECU*. Została ona rozdzielona między 73 nauczycieli akademickich zamierzających odbyć staże naukowe w innych krajach członkowskich oraz 216 pracowników administracji szkolnej pragnących zapoznać się z organizacją szkolnictwa w państwach wspólnoty. *Ibidem*, 1982, nr 1, s. 24.

Sprawą mobilności studentów i nauczycieli wyższych zakładów naukowych zajęła się także Rada w składzie powiększonym o ministrów edukacji na konferencji w czerwcu 1983 r.

W pewnym związku z mobilnością studentów pozostawała również uchwała parlamentu, podjęta 16 lutego 1984 r., o zorganizowaniu 21 marca tegoż roku dnia poświęconego usunięciu dyskryminacji rasowej i narodowościowej. Parlament zaproponował państwowym członkowskim przeprowadzenie w szkołach odpowiednich dyskusji i urządzenie wystaw na temat: „żyć razem z naszymi różnicami”<sup>366</sup>.

Zainteresowanie wspólnot oświatą jako środkiem integracji duchowej Europejczyków nie ograniczało się do samego szkolnictwa. Komisja zaangażowała się także w popieranie wszelkich imprez i manifestacji kulturalnych o zasięgu europejskim, np. koncerty młodzieżowej orkiestry wspólnoty, rezerwując na ten cel specjalną pozycję w budżecie wspólnotowym. Zajęła się zwiększeniem częstotliwości kontaktów między młodą publicznością a młodzieżowymi zespołami teatralnymi i tanecznymi. W 1982 r. wystąpiła z projektem urządzenia wędrowniej wystawy 150malarzy Wspólnoty i z inicjatywą utworzenia europejskiego łańcucha dystrybucji filmów oraz zorganizowania festiwalu filmów europejskich.

Również Komisja wystąpiła z pomysłem rozwinięcia w większym niż dotychczas stopniu wymiany eksponatów muzealnych, tak aby ściągnąć do muzeów publiczność, która nie ma zwyczaju uczęszczać tam i dać jej wyobrażenie o rozmiarach kultury europejskiej. Celowi temu mają służyć także m. in., organizowane w poszczególnych muzeach, z pomocą finansową Wspólnot, specjalne sale europejskie z eksponatami ilustrującymi kulturę duchową i materialną krajów europejskich.

Ponadto Komisja zainicjowała współpracę między instytucjami kulturalnymi krajów członkowskich, kierując się nie tylko względami ekonomicznymi, niższe koszty wspólnych imprez, ale także nadzieją poszerzenia wpływu przedsięwzięć zespołowych. Współ-

---

<sup>366</sup> Council of European Communities. *European Educational Policy Statement. 1974 - 1983*, Luxembourg 1983, s. 41; „Bulletin...”, 1984, nr 2, s. 108.

praca ta ma doprowadzić do powstania w krajach trzecich instytucji kulturalnych reprezentujących całą Wspólnotę. Duże znaczenie przywiązywała Komisja także do postulatu zorganizowania współpracy wszystkich radców kulturalnych ambasad państw członkowskich Wspólnoty w krajach trzecich i domagała się regularnych ich spotkań na wzór posiedzeń radców handlowych, pocztowych i prasowych<sup>367</sup>.

Równocześnie z tą samodzielną akcją władze wspólnot współpracowały w dziedzinie oświaty i środków masowego przekazu z różnymi organizacjami międzynarodowymi i rządami państw członkowskich oraz patronowały licznym wspólnym przedsięwzięciom.

Do najpoważniejszych osiągnięć w tym zakresie należy utworzenie 20 marca 1975 r. Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego (*Institut universitaire européen*) we Florencji. Charakterystyczne, że jego powstanie nie było dziełem organu wspólnotowego, którym jest Rada Ministrów, ale specjalnej umowy międzynarodowej zawartej 19 kwietnia 1972 r. przez przedstawicieli państw członkowskich Wspólnoty i ratyfikowanej w początkach 1975 r.<sup>368</sup> Instytut jest uczelnią podyplomową; studia na nim trwają 2 lata, mogą być odbywane na jednym z czterech wydziałów (historii cywilizacji, nauk prawnych, nauk politycznych i społecznych), kończą się przedłożeniem oryginalnej pracy naukowej i nadaniem tytułu „doktora Instytutu Uniwersyteckiego we Florencji”. Oficjalne otwarcie Instytutu nastąpiło 15 listopada 1976 r. (na pierwszy rok studiów przyjęto około 70 studentów), a pierwszym jego rektorem został Max Kohnstamm, Holender<sup>369</sup>. Ko-

<sup>367</sup> „Bulletin...,” 1977. Supplement 1977, nr 6, s. 25.

<sup>368</sup> 7 maja 1981 r. Parlament Europejski podjął rezolucję o Instytucie Uniwersyteckim we Florencji, proponując wiele możliwości zwiększenia jego wpływu oraz domagając się, by był on instytutem wspólnotowym, finansowanym z budżetu Wspólnoty, a nie instytutem międzynarodowym. „Bulletin...,” 1981, nr 5, s. 65). Natomiast w marcu 1984 r. powziął uchwałę o utworzeniu w Hiszpanii — miejscu zetknięcia się kultury europejskiej z muzułmańską — uniwersytetu euroarabskiego oraz Instytutu Uniwersyteckiego dla Studiów Euroafrykańskich w Lecce (Włochy). „Bulletin...,” 1984, nr 3, s. 43.

<sup>369</sup> „Bulletin...,” 1976, nr 11, s. 51. M. Kohnstamm był od 1958 r. dyrektorem *L'Institut de la Communauté Européenne pour les études universitaires*.

misja utrzymuje ścisły kontakt z Instytutem i uczestniczy w jego pracach; np. przedstawiciele Komisji biorą udział w posiedzeniach Rady Najwyższej Instytutu poświęconych programowi jego działalności.

Pewną, aczkolwiek niewielką i dość słabą, aktywność partnerską i patronacką przejawiały wspólnoty, współpracujące także z krajowymi ministerstwami edukacji w dziedzinie tzw. szkół europejskich. Szkoły te istnieją od bardzo dawna — najstarsza, w Luksemburgu od 1952 r., w 1965 r. istniało ich już sześć: dwie w Belgii i po jednej w Luksemburgu, Włoszech, Holandii i RFN. Uczęszczały do nich głównie dzieci pracowników administracji wspólnot. „Poza praktycznymi celami, mają one przyczynić się do zniwelowania różnic narodowościowych i zlikwidowania bariery językowej, a także mają formować nową zintegrowaną społeczność”<sup>370</sup>.

Wskutek małego ich zasięgu, po zwiększeniu się w 1973 r. liczby partnerów EWG, Komisja usiłowała, współpracując z krajowymi ministerstwami edukacji, rozszerzyć system szkół europejskich na regiony silnej imigracji. Parlament zaś wystąpił w 1983 r. z projektem połączenia szkół europejskich z innymi wielonarodowymi i wielojęzycznymi szkołami Wspólnoty. Oświadczył się on także za utworzeniem we współpracy z krajowymi ministerstwami edukacji ze szkół kierowanych przez administrację publiczną państw członkowskich jednego systemu szkół Wspólnoty Europejskiej, który pozwoliłby większej liczbie dzieci, szczególnie migrantów, uczyć się w warunkach wielokulturowych<sup>371</sup>.

Bardziej wszechstronną, ściślejszą i żywszą współpracę na polu oświaty prowadziła i prowadzi Wspólnota z Radą Europy. Datuje się ona od 1959 r., kiedy to obie strony zawarły umowę o współdziałaniu w zakresie kultury i oświaty. Wspólnota brała udział we wszystkich akcjach o wspólnym znaczeniu, stale zaznaczając swą gotowość przystąpienia do istniejących lub przygotowywanych przez Radę Europy konwencji międzynarodowych. Współpraca ta przybierała różne formy i dawała efekty o róż-

---

<sup>370</sup> M. Boral, *op. cit.*, s. 133. Por. także: F. Fontaine, *op. cit.*, s. 24.

<sup>371</sup> „Bulletin...”, 1983, nr 7-8, s. 95.

nym stopniu konkretyzacji. Np. w 1977 r. wspólnotowy Komitet Edukacji, współdziałając z Radą Europy, postanowił wprowadzić tytułem próby na trzy lata (wrzesień 1978 — lipiec 1981 r.) „książeczkę szkolną” dla uczniów przechodzących z jednego narodowego systemu edukacji do innego; zaś w 1981 r. przedstawiciele Komisji i Rady Europy uzgodnili zakres współpracy w różnych sprawach związanych z oświatą, a przede wszystkim określili środki, którymi należy się posłużyć celem wprowadzenia do szkół na obszarze Wspólnoty „europejskich wymiarów nauczania”. Ta ostatnia sprawa uważana była przez Komisję za szczególnie ważną, stąd popierała ona każdą inicjatywę włączenia do programów szkolnych najszerszej pojętej nauki o Europie łącznie z jej stosunkami z resztą świata. W 1984 r. (9 - 10 lutego) służby Komisji odbyły w Strasburgu posiedzenie z sekretariatem Rady Europy celem wymiany informacji na temat edukacji ogólnej, nauczania języków i kultur mniejszości narodowych oraz nauczania języków obcych. Współpraca Komisji z Radą zaowocowała również objęciem przez nie patronatu nad Europejskim Rokiem Muzyki — 1985. W 1981 r. odbyły się wspólne narady nad przygotowaniem tej imprezy i nad udziałem w niej Komisji<sup>372</sup>.

Najżywszą jednak akcją współdziałania w dziedzinie oświaty prowadziły organy wspólnot w formie rozmaitych posiedzeń, kolokwium, seminariów, konferencji, sesji itp., organizowanych wspólnie ze szkołami różnego stopnia, z administracją szkolnictwa szczebla lokalnego i centralnego poszczególnych krajów członkowskich, z instytutami naukowymi oraz organizacjami zajmującymi się edukacją i zatrudnieniem młodzieży. Ten typ współpracy stał się popularny stosunkowo późno, gdyż dopiero od 1976 r. W latach 1976 - 1983 odbyło się trzynaście takich spotkań, a współorganizatorem ich ze strony wspólnot była głównie Komisja. Tematyka tych zebrań pokrywała się z zakresem samodzielnych akcji wspólnot. Obradowano więc np. nad problemami przechodzenia młodzieży szkolnej do życia zawodowego (kolokwium zorganizowane przez Komisję wspólnie z duńskim ministerstwem

<sup>372</sup> „Bulletin...” 1976, nr 11, s. 56; 1981, nr 2, s. 25; 1984, nr 2, s. 63; 1981, nr 11, s. 75. W 1983 r. Komisja objęła patronat nad pierwszym sympozjum na temat: „Muzyka i wzajemne wpływy kulturalne między Europą a Ameryką Łacińską od XVI do XX w.”, zorganizowanym w Brukseli. (*Ibidem*, 1983, nr 12, s. 44).

edukacji w 1976 r.; z irlandzkim ministerstwem edukacji w 1980 r.); nad nauczaniem języka i rodzimej kultury dzieci migrantów (seminarium zorganizowane przez Komisję i *Centre du recherche et d'étude pour la diffusion du français* w 1978 r.; przez Komisję i prowincjonalną służbę imigracyjną w Hengelhoef, w Belgii — 1982 r.); nad wymianą uczniów między krajami członkowskimi (konferencja zorganizowana przez Komisję we współpracy z włoskim ministerstwem edukacji w 1977 r.); nad edukacją młodzieży w wieku 14 - 16 lat (kolokwium urządzone wspólnie z belgijskim ministerstwem edukacji w 1984 r.).

Znacznie mniejszą aktywność niż w dziedzinie oświaty wykazywały wspólnoty w dziedzinie środków masowego przekazu. Jedyny wyjątek stanowiła samodzielna działalność Komisji w zakresie wydawniczym, prowadzona początkowo przez jej oddział X (informacja i prasa), wydział B (akcje informacyjne), potem przejęta przez oddział IX (prawa obywatelskie, informacja, kultura). Obejmuje ona przede wszystkim wydawanie monografii seryjnych i książek poza seriami z zakresu ogólnej i szczegółowej problematyki integracji. Średnio co miesiąc ukazuje się od kilku do kilkunastu pozycji. Ponadto ten sam oddział Komisji wydaje periodyki o różnej treści i poziomie, od najbardziej ogólnych w rodzaju „Bulletin des Communautés européennes” i popularnych, jak: „30 jours d'Europe”, „Le dossier de l'Europe”, „Echos de l'Europe” (w 1983 r. stanowiły one blisko połowę tytułów) aż po naukowe i bardzo specjalistyczne w rodzaju „Production animale”, „Prix agricoles”, „Economie européenne”, „Salaires et revenus” — „Notes rapides” itp. W 1983 r. było ich 84.

Nie było natomiast żadnych znaczących samodzielnych akcji wspólnot związanych z rolą radia, telewizji i filmu. Parlament wyraził w 1983 r. jedynie życzenie, by Komisja zainicjowała ścisłą współpracę ze sferami zawodowymi kinematografii celem polepszenia dystrybucji filmów wyprodukowanych we Wspólnocie oraz, by zbadała możliwość powołania do życia stałej instytucji festiwalu filmu europejskiego. Komisja zaś odbyła w 1984 r. tylko dyskusję na temat przygotowania „zielonej księgi” o telewizji bez granic.

Poważniejsze zaś i bardziej konkretne akcje na tym polu przybrały wyłącznie formę kooperacji i patronatu: w marcu 1969 r.



Komisja, współdziałając z belgijskim ministerstwem kultury, zwołała do Brukseli kolokwium dziennikarzy prasy, radia i telewizji na temat „Prasa — informacja — młodzież”; w tymże samym miesiącu i również w Brukseli urządziła we współpracy z *British Broadcasting Corporation* seminarium poświęcone roli środków masowego przekazu w edukacji pracowników-migrantów; w maju tegoż roku zorganizowała wspólnie z rządem krajowym Północnej Nadrenii — Westfalii „Dzień Filmu Europejskiego”; zaś w 1977 r. zadeklarowała objęcie patronatu nad dwiema inicjatywami: telewizji belgijskiej, która przygotowywała serie 365 emisji pt. *Nasza Europa (Europa nostra)* oraz dziewięciu telewizji wspólnotowych zamierzających wyprodukować po jednym magazynie periodycznym na temat europejski.

3) Środkami trzeciej i czwartej grupy (turystyką, sportem i rekreacją; organizacjami i kongresami młodzieżowymi) wspólnoty posługiwały się bardzo rzadko i ich aktywność w tych dziedzinach była nieporównanie mniejsza niż w kulturze, oświacie i sferach masowego przekazu.

Aczkolwiek sama natura turystyki zbliżającej narody europejskie wydawała się predestynować ją do roli jednego z najważniejszych narzędzi duchowego scalenia Europy, spośród instytucji wspólnot zainteresowała się nią głębiej jedynie Komisja. Ale i to zainteresowanie pojawiło się dopiero w 1982 r. i ograniczyło się do memoriału na jej temat, przedstawionego Radzie. Po stwierdzeniu, że w turystyce krajów wspólnot bezpośrednio zatrudnione są cztery miliony osób i że wywiera ona stabilizacyjny wpływ na równowagę bilansów płatniczych, memoriał postuluje, by polityka wspólnotowa w różnych dziedzinach życia nabrała „wymiaru turystycznego”, tzn., by podczas podejmowania decyzji czy inicjowania rozmaitych akcji brano pod uwagę interesy turystyki. We wnioskach Komisja domagała się, by wspólnoty odgrywały aktywną rolę w rozwoju turystyki, koncentrując się na działaniach priorytetowych, za które uważa: rozłożenie okresu turystycznego na podokresy, zachowanie dziedzictwa architektonicznego regionów znajdujących się w niekorzystnych warunkach oraz pobudzanie turystyki społecznej, kulturalnej i wiejskiej<sup>373</sup>.

---

<sup>373</sup> „Bulletin...” 1982. Supplement 1982, nr 4; *Pour une politique communautaire du tourisme. Première orientation*, s. 6-10.

Zainteresowanie turystyką ze strony Parlamentu Europejskiego miało charakter wtórny i wystąpiło dopiero w 1984 r. w postaci uchwały podjętej z powołaniem się na memoriał Komisji z 1982 r. Parlament domagał się w niej, by turyści mogli korzystać na całym obszarze wspólnot z ubezpieczeń społecznych, opieki lekarskiej oraz z ochrony przed ryzykiem wypadków w czasie długich podróży<sup>374</sup>.

Najsłabsze natomiast zainteresowanie wspólnoty przejawiały sportem i rekreacją. Ograniczyło się ono bowiem do kilkunastu zdań poświęconych przez Komisję sportowi (propozycja zorganizowania młodzieżowych zawodów — Eurofiad i postulat zwalczania szowinizmu sportowego) w jej komunikacie przesłanym w 1977 r. Radzie<sup>375</sup>. Nie można uznać, że wystarczającą uwagę przykładano do dziedzin, których znaczenie dla integracji Europy jest bliskie znaczeniu turystyki.

4) Nieco większą, ale także niedużą, aktywność przejawiały wspólnoty w dziedzinie organizacji i kongresów młodzieżowych. Energiczniejsza działalność na tym polu zaczęła się w 1970 r., kiedy to Komisja zorganizowała w Brukseli (12 lutego) kolokwium pięćdziesięciu kierowników politycznych organizacji młodzieżowych na temat „Cele 1980 r. a młodzież europejska. O dyskusję demokratyczną w sprawie Wspólnego Rynku i budowy Europy zjednoczonej.” Kolokwium to, jak i sześć innych stanowiło przygotowanie do głównego kolokwium poświęconego zagadnieniu „Młodzież a Wspólnota Europejska”, które odbyło się także staraniem Komisji w czerwcu tego samego roku w Brukseli i zgromadziło dwustu pięćdziesięciu młodych (18 - 30 lat) uczestników. Spotkanie to poświęcone było udziałowi młodzieży w kształtowaniu przyszłości.

Wyniki tych kolokwium zostały podsumowane i przedstawione Parlamentowi Europejskiemu (15 września 1970 r.) przez członka Komisji, Alberta Borschette. Stwierdził on, że ówczesne pokolenie młodzieży, przeciwnie niż pokolenie poprzednie, które obalało słupy graniczne i pomagało w budowie unii celnej, w swych koncepcjach nie udzieliło miejsca zjednoczonej Europie.

---

<sup>374</sup> „Bulletin...,” 1984, nr 1, s. 67.

<sup>375</sup> „Bulletin...,” 1977. Supplement nr 6/1977: *L'action communautaire dans le secteur culturel*, s. 27.

Miejsce jej zajęła kontestacja i rewolta (*nota bene* nie trzymająca się już granic). Krytyczna postawa wobec zjednoczenia Europy pojawiła się nawet u tych młodych, którzy w zasadzie nadal byli przywiązani do tej idei. Zarzucali oni rządowi i instytucjom, że nie proponują im żadnego projektu cywilizacji jutra, który połączyłby w prawdziwej wspólnocie narodów wymogi rozwoju gospodarczego ze sprawiedliwością społeczną. Wystąpienie Borschetta zakończyło się trzema wnioskami: cała rano-dzież wszystkich sześciu krajów członkowskich ma poglądy jednakowe; trzeba dać jej możliwość i środki udziału na odpowiednim poziomie w akcjach zmierzających do postępu w jednoczeniu Europy; posłowie parlamentu powinni w swych krajach dążyć do obniżenia wieku czynnego prawa wyborczego do 18 lat<sup>376</sup>.

W wyniku inicjatywy Komisji, Rada wyasygnowała w 1976 r. 50 tys. UC z przeznaczeniem na utworzenie tymczasowego sekretariatu, który do czasu powstania Europejskiego Forum Młodzieży miał pełnić funkcje informacyjne, udzielać konsultacji, opracowywać metody pracy przygotowującej Forum i stać się uprzywilejowanym partnerem rozmów z instancjami wspólnotowymi w sprawach młodzieżowych. Po dwóch spotkaniach Komisji z przedstawicielami organizacji młodzieży w Brukseli (23 lipca i 15 października 1976), Sekretariat został powołany do życia. Od czasu zaś powstania w 1978 r. Europejskiego Forum Młodzieżowego, Komisja utrzymuje z nim stałe kontakty, wskutek czego wzrosło jej zainteresowanie szczególnie tymi problemami młodzieżowymi, którymi zajmuje się Forum: bezrobociem młodocianych, szkolnictwem zawodowym, prawami młodzieży, wymianą wizyt młodzieżowych i poznawaniem innych kultur.

Specjalną okazję do ożywienia działalności wspólnot w sektorze młodzieżowym stworzyło ogłoszenie przez ONZ roku 1985 rokiem młodzieży. W związku z tym Komisja poleciła na wiosnę 1982 r. dokonanie w dziesięciu krajach wspólnoty sondażu na temat młodzieży. Efekty jego opublikowane zostały w Brukseli w grudniu 1982 r. w studium pt. *Młodzi Europejczycy*. Autorzy studium

---

<sup>376</sup> „Bulletin...”, 1970, nr 4, s. 111; 1970, nr 8, s. 161; 1970, nr 11, s. 27, 28, 31, 32.

doszli do wniosku, że aczkolwiek młodzież akceptuje ideę zjednoczenia Europy, to jednak nie interesuje się problemami europejskimi i dość niefrasobliwie stan ten kładzie na karb braku dobrej informacji o możliwościach i metodach skutecznej integracji.

W sprawie zaś przygotowań do roku młodzieży, Komisja obradowała w dniach 24 i 25 października 1983 r. łącznie z przedstawicielami państw członkowskich i szczególną uwagę poświęciła pobudzeniu wymiany młodzieży. Temu samemu celowi służyło spotkanie odbyte 26 stycznia 1984 r. przez przewodniczącego Komisji, G. Thorna, z członkami parlamentarnej komisji nt: „młodzież, kultura, edukacja, informacja, sport”<sup>377</sup>.

Współpraca natomiast w zakresie młodzieżowym z innymi organizacjami oraz akcja patronacka w niczym nie wyróżniły instytucji wspólnotowych, gdyż działania te ograniczyły się do objęcia przez Wspólnotę w 1976 r. (na wniosek parlamentu) patronatu nad młodzieżową orkiestrą europejską złożoną z muzyków-amatorów (14-20 lat) oraz do współdziałania Komisji w 1983 r. z instytucją Rady Europy *Centre et Fondation européens de la jeunesse*. Współpraca ta pozostawała w związku z rezolucją parlamentu o powołaniu „służby młodych”, która miała budzić w młodzieży poczucie odpowiedzialności osobistej<sup>378</sup>.

Sumując: całość akcji podejmowanych przez instytucje wspólnot za pomocą środków pozaprawnych odznacza się kilkoma charakterystycznymi cechami.

Po pierwsze, wszystkie przedsięwzięcia o dużej wadze, np. tworzenie nowych instytucji w rodzaju Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego czy Fundacji Europejskiej były realizowane w drodze umów przez same państwa członkowskie wspólnot jako odrębne podmioty prawa międzynarodowego, a nie przez organy wspólnot. Organy te występowały w nich w roli inspiatorów, inicjatorów czy kooperantów, ale nigdy samodzielnych realizatorów.

---

<sup>377</sup> „Bulletin...” 1976, nr 10, s. 92; 1983, nr 10, s. 36, 115, 116; 1984, nr 1, s. 27; *Young people in the European Community*, nr 3/1984, ed. by Commission of the European Communities. Directorate-General for Information. European File, s. 10.

<sup>378</sup> „Bulletin...” 1977. Supplement 1977, nr 6, s. 22; „Bulletin...” 1983, nr 12, s. 41.

Taki podział ról wynikał na pewno stąd, że akcja w dziedzinie środków pozaprawnych (kultura, edukacja, środki masowego przekazu, turystyka etc.) nie mieści się w kompetencjach przyznanych organom wspólnot przez ich traktaty. Stąd mimo zastrzeżeń i protestów Parlamentu Europejskiego państwa członkowskie musiały działać poza traktatami i posługiwać się osobnymi umowami międzynarodowymi. Być może, że pewien wpływ odegrała tu także chęć zaznaczenia przez poszczególne państwa swej suwerenności na obszarze nie objętym traktatami.

Po drugie, ogromna większość akcji niewielkiej wagi i niewielkiego zasięgu, realizowanych przez organy wspólnot w zakresie środków pozaprawnych, wykraczała poza ich uprawnienia traktatowe. Wszystkie traktaty, a przede wszystkim Traktat o EWG, powoływały do życia wspólnoty o celach bezpośrednio gospodarczych. Cele kulturalne w najszerszym tego słowa znaczeniu, poza nielicznymi miejscami traktatów, są w nich nieobecne. Stąd próby pośredniego powiązania pewnych akcji, w których posługiwano się środkami pozaprawnymi, z odpowiednimi postanowieniami traktatów musiały sięgać do bardzo naciąganego sposobu rozumowania i nie mogły być skuteczne. Np. w memoriale w sprawie turystyki, skierowanym 5 lipca 1982 r. do Rady, Komisja uzasadnia wytyczne dla wspólnotowej polityki turystycznej, powołując się na artykuł drugi traktatu EWG: „Art. 2 traktatu rzymskiego obarcza Wspólnotę Europejską misją rozbudzania ściślejszych stosunków między narodami, które łączy. Turystyka pomaga Wspólnocie w spełnianiu tej misji. Kontaktując ze sobą narody europejskie wnosi ona poważny wkład do integracji europejskiej”<sup>379</sup>. Przytoczony artykuł rzeczywiście stwierdza, że zadaniem Wspólnoty jest popieranie m. in. „szybszego podwyższania poziomu życia i ściślejszych stosunków między państwami, które jednoczy”, ale zarazem wyraźnie określa tylko jedną jedyną drogę, na której to się może odbywać, a mianowicie: „przez utworzenie wspólnego rynku oraz stopniowe ujednoczanie polityki gospodarczej”. Artykuł zaś trzeci wymienia taksatywnie jedenaście środków prowadzących do utworze-

---

<sup>379</sup> „Bulletin...” 1982. Supplement 1982, nr 4: *Pour une politique communautaire du tourisme. Première orientation*, s. 5.

nia wspólnego rynku i ujednoczenia polityki gospodarczej, ale turystyki wśród nich nie ma.

Inspiratorem zaangażowania się przede wszystkim Komisji i jej agend w akcje bezpośrednio zmierzające do duchowego zjednoczenia Europy był i jest parlament. Ten „misjonarz zjednoczenia Europy” w sposób ciągły i dość natrętny zachęcał, wzywał i zapraszał, a właściwie przynaglał Komisję do podejmowania różnych inicjatyw głównie w dziedzinie kultury i edukacji. Instytucja ta o bardzo skromnych kompetencjach, świadomie forsuje *via facti* pełną unię europejską, aczkolwiek niejedyn parlamentarysta zdaje sobie doskonale z tego sprawę, że w większości wypadków akcje pozagospodarcze są jednocześnie akcjami pozatraktatowymi czy wręcz sprzecznymi z traktatami.

Dowodzi tego choćby fragment przemówienia, które wygłosił przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Pieter Dankert, w Brukseli, w czasie uroczystej ceremonii (29 marca 1982 r.) z okazji 25-lecia podpisania traktatu rzymskiego:

„Gdy się osiąga 'wiek rozumu' — a wydaje się EWG go osiągnęła — dobrze jest postawić sobie jasno pytanie, jakich dróg trzeba będzie użyć w przyszłości. Formuła 'traktat i nic poza traktatem', wypowiedziana jeszcze podczas kampanii wyborczej przed pierwszymi bezpośrednimi wyborami do Parlamentu Europejskiego, nie mogłaby być odpowiedzią, ponieważ traktat podpisany w 1957 r. nie może oczywiście zawierać wskazówek dla budowy społeczeństwa europejskiego w latach, które nas dzielą od roku 2000 [...]. 'Europa sześciu' okazała się niezdolna do przetłumaczenia tekstów z 1957 r. na język polityki, a 'Europa dziesięciu' jest tym bardziej do tego niezdolna; przede wszystkim dlatego, że jest większa, ale i także dlatego, że jest inna. Jeśli należy nadal zbliżać rzeczywistość prawną traktatów do rzeczywistości politycznej 'Europy dziesięciu', proces ten powinien jednocześnie gwarantować postęp integracji europejskiej i osadzić kontrolę demokratyczną na mocniejszych podstawach”<sup>380</sup>.

Sprawę postawiono jasno: formuła „traktat i nic poza traktatem” została odrzucona, gdyż społeczeństwo europejskie przerosło ramy prawne stworzone w 1957 r. W przekładzie na język polityki oznacza to, że jeśli wspólnoty mają prowadzić akcję za pomocą środków pozaprawnych, to akcja ta musi wykraczać poza traktaty lub stać w sprzeczności z poszczególnymi ich przepisami.

---

<sup>380</sup> „Bulletin...”, 1982, nr 3, s. 10.

Po trzecie, Komisja zdawała sobie z tego sprawę, że jej akcje polegające na operowaniu środkami pozaprawnymi zagrażają jej profilowi jako organu wykonawczego wspólnot o charakterze wyłącznie gospodarczym. Działalność taka bowiem musiała z natury rzeczy poszerzać pole jej zainteresowań i zasięg jej uchwał: od problemów w rodzaju połowu ryb do problemów powieści europejskiej XIX i XX w., od uchwał o żywieniu drobiu do uchwały o symposium na temat powojennej poezji europejskiej.

Stąd jej przedstawiciele całkiem wyraźnie usiłowali utrzymać się na dawnych pozycjach, wyznaczonych przez traktatowe kompetencje Komisji. W komunikacie na temat działalności w dziedzinie kultury, przesłanym w 1977 r. Radzie, czytamy: „Wspólnota nie będzie w wymianie kulturalnej brać na siebie odpowiedzialności ciężącej na impresariach czy mecenasach. Może się ona przyczynić do jej rozwoju wyłącznie w sposób pośredni”<sup>351</sup>. Dlatego aktywność instytucji wspólnot, a szczególnie Komisji, w zakresie środków pozaprawnych robi wrażenie na ogół mało konkretnej i nosi piętno administracyjno-biurokratyczne.

Mimo to Komisja nie uchroniła się od podjęcia roli impresaria czy mecenasa. Pod presją parlamentu i atmosfery wytwarzanej we wspólnotach przez czołowych zwolenników pełnego zjednoczenia Europy i Komisja, posługując się pozaprawnymi środkami tego zjednoczenia, coraz częściej występuje w charakterze impresaria i mecenasa.

---

<sup>351</sup> „Bulletin...”, 1977. Supplement nr 6/1977, s. 22.

## JEDNA STRONA BILANSU

Celem wychowania nowego człowieka poprzez duchową integrację Europejczyków, powołano do życia trzy wielkie organizmy gospodarcze, z których najwięcej dziedzin życia gospodarczego obejmuje Europejska Wspólnota Gospodarcza. W skład każdego z nich wchodzi (1986 r.) dwanaście spośród osiemnastu niesocjalistycznych państw Europy.

Wyposażono te organizmy w gigantyczny aparat administracyjny, który rozwinął się ze skromnej instytucji obsługującej najstarszą ze wspólnot — Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Jej personel liczył w 1958 r. ogółem 1 007 osób, z których 67 pracowało w organie normodawczym — Radzie Ministrów, a 800 w instytucji wykonawczej — Wysokiej Władzy. Gdy w 1967 r. ustanowiono jeden zespół instytucji obsługujących wszystkie trzy wspólnoty, liczba funkcjonariuszy organu normodawczego wzrosła do około 1 900, a organu wykonawczego (Komisji) do około 9 tys.<sup>382</sup>. W 1982 r. ogólna liczba personelu administracyjnego wspólnot wynosiła 16 388 osób<sup>383</sup>.

Budżet wspólnot wzrósł ze skromnej kwoty 4 104 634 863 UC w 1972 r. („Europa sześciu”) do 25 065 300 000 UC w 1983 r. („Europa dziesięciu”).

Nadano instytucjom wspólnot szerokie uprawnienia inicjodawcze. Sama Komisja przekazywała rocznie Radzie średnio po-

---

<sup>382</sup> F. Fontaine, *op. cit.*, s. 20; „Le dossier de l'Europe” nr 6/1982: *Les institutions de la Communauté européenne*, s. 23.

<sup>383</sup> A. Komar, *Struktura budżetu Wspólnot Europejskich*, „Przegląd Zachodni” 1982, nr 1 - 6, s. 13.



nad 500 propozycji (w 1981 r. 651). Wskutek tego, że większość inicjatyw zanim została zrealizowana krążyła między parlamentem, Komisją, Radą i różnymi komitetami: ekspertów, tworzonymi od wypadku do wypadku oraz stałymi, wspólnotowymi (Komitet Ekonomiczny i Socjalny, Komitet Edukacji itp.), zmobilizowano mnóstwo ludzi do intensywnej pracy koncepcyjnej i techniczno-biurowej. Narzucono gorączkowy rytm aktywności całej administracji i powołanym przez nią dodatkowym zespołom pomocniczym.

Wydano (Rada, Komisja, parlament) setki aktów prawnych: rozporządzeń, dyrektyw, zaleceń i uchwał mających bezpośrednio i pośrednio ułatwić i pobudzić wolny przepływ ludzi w granicach wspólnot. Uważając go za główny środek integracji duchowej Europy i przemiany Europejczyków, regulacją prawną objęto duży zakres spraw: od bardzo ogólnych warunków miejsca pobytu i pracy do drobiazgowych ustaleń dotyczących przenoszenia się z kraju do kraju pracowników wykonujących poszczególne zawody: kupców, lekarzy, pielęgniarek, dentystów, fryzjerów itd. Tylko w zakresie wzajemnego uznawania dyplomów, świadectw oraz innych dokumentów Rada wydała w latach 1964 - - 1982 osiemnaście dyrektyw<sup>384</sup>.

W tym samym celu zorganizowano wymianę młodych pracowników. Mogli oni wyjeżdżać na krótkie (od trzech tygodni do jednego miesiąca) lub długie (4 - 8 miesięcy) staże zagraniczne, dające podniesienie kwalifikacji zawodowych. Wspólnoty stawiały do ich dyspozycji rocznie około tysiąca stypendiów, co początkowo znacznie przekraczało liczbę reflektantów. Opierając się na artykule 50 Traktatu EWG władze Wspólnoty zorganizowały dwa programy wymiany. Pierwszy trwał od 1964 r. do 1978 r. i objął około 1500 młodych pracowników. Drugi zaczął się w 1979 r. i jego realizacja przyniosła znacznie bardziej ożywioną wymianę: w latach 1979 - 1981 wzięło w niej udział 1 701 osób; w 1982 r. — około tysiąca, a w 1983 r. — 1 200 osób. Specjalny nacisk położono na wymianę młodych robotników rolnych, najbardziej konserwatywnej warstwy społecznej we Wspólnocie. Ich udział w ogólnej liczbie wymienionych stażystów znacznie

---

<sup>384</sup> „Bulletin...” 1983, nr 10, s. 116 - 120.

zmajoryzował inne grupy zawodowe (w latach 1979 - 1981 udział młodych pracowników przemysłu wynosił tylko 10<sup>0</sup>/o). W latach 1964 - 1973 zagraniczne staże odbyło 690 młodych pracowników rolnych. Najliczniej reprezentowani byli Francuzi (364), Włosi (95), Niemcy (86) i Irlandczycy (40). Stało się tradycją, że przed lub po zakończeniu stażów, Komisja zbierała stażystów w Brukseli na 1 - 2 dniowe spotkania, w czasie których wprowadzano ich w problematykę europejską i usiłowano zaszczepić poczucie związku ze sprawami i mieszkańcami całej Europy.

Włożono wiele wysiłku w realizację postulatu o równości kobiet i mężczyzn, m. in. dlatego, by odmienne ich traktowanie w poszczególnych państwach członkowskich nie stwarzało nowej bariery w swobodnym przepływie osób wewnątrz Wspólnoty. Wszelkie działania w tym zakresie były jednak bardzo trudne, gdyż napotykały na inercję, a nawet opór władz krajowych<sup>385</sup>. Mimo to EWG wykazała na tym odcinku szczególną gorliwość. W 1982 r. powołano do życia Komitet Doradczy w Sprawach Równości Szans między Kobietami a Mężczyznami, który przejawiał dużą aktywność: badając realizację nowego planu działalności Wspólnot, zajmując się jednakowym traktowaniem najemnych robotnic rolnych i osób pracujących we własnych gospodarstwach, uruchamiając sieć informacyjną o stosowaniu dyrektyw Rady dotyczących równości kobiet i mężczyzn i interesując się procedurami odwoławczymi powołanymi do dyspozycji kobiet. Komitet Doradczy pozostawał w łączności z Komisją Wspólnot oraz z Komisją Ankietową Parlamentu Europejskiego zajmującą się położeniem kobiety w Europie. Ta ostatnia komisja kładła nacisk w swych obradach i oświadczeniach na znaczenie Europejskiego Funduszu Socjalnego dla kobiet oraz na konieczność asygnowania środków budżetowych niezbędnych do realizacji równości szans kobiet. Komisja Wspólnot nie poprzestawała na własnej

---

<sup>385</sup> W 1976 r. Irlandia zażądała odroczenia realizacji równości kobiet i mężczyzn w zakresie przewidzianym przez prawo wspólnotowe, lecz spotykała się z odmowną decyzją Komisji. („Bulletin...”, 1976, nr 4, s. 35). Najdalej od realizacji znajdował się postulat równości w zakresie płac, aczkolwiek równość ta byłaby korzystna nie tylko dla kobiet, ale i dla mężczyzn, dając gwarancję, że w razie zwolnień z pracy nie zostaną zastąpieni przez tańszą, kobiecą siłę roboczą.

działalności, ale także współpracowała z bardzo aktywnym Komitetem Rady Europy do Spraw Równości między Kobietami i Mężczyznami i brała udział w różnych jego imprezach (np. w seminarium zorganizowanym w Strasburgu w dniach 20 - 24 czerwca 1983 r. na temat udziału środków masowego przekazu w popieraniu równości kobiet i mężczyzn).

Przełamując ramy traktatowe, zaangażowano się w bezpośrednią akcję kulturalną i wychowawczą na rzecz budzenia i rozwijania w Europejczykach poczucia solidarności ponadnarodowej i odrębnej świadomości europejskiej. Włączono do budżetu wspólnotowego wydatki na edukację i kulturę, które od 1981 r. zaczęły się w nim pojawiać wprawdzie w procentowo niewielkiej sumie (około 0,05<sup>0/0</sup>), ale w poważnych kwotach bezwzględnych (około 11 milionów ECU), mających szansę poważnego wzrostu do postulowanego 1<sup>0/0</sup> ogółu wydatków.

Dokonano wielkiego dzieła koordynacji przepisów prawnych dotyczących ubezpieczeń społecznych, obowiązujących w poszczególnych krajach partnerskich, tak aby różnice w nich nie stanowiły przeszkody w wolnym przepływie pracowników.

W EWG zmobilizowano poważne zasoby finansowe i rozprawdzano je przez Europejski Fundusz Socjalny (EFS) pomiędzy różne grupy osób celem bezpośredniego i pośredniego oddziaływania na mobilność geograficzną ludności w granicach Wspólnoty.

Bezpośrednio celowi temu służyły sumy asygnowane na pomoc migrantom. Chodziło o to, by niepowodzenia i trudności nie skłoniły ich do powrotu do ojczyzny, a zamierzających emigrować nie powstrzymały od tego kroku. Tylko w ciągu 6 lat (1978 - 1983) wydano na ten cel 137 075 tys. ECU. Migranci stanowili najliczniejszą kategorię osób korzystających z pomocy EFS (w 1978 r. — 40<sup>0/0</sup>; 354 784 spośród 870 162)<sup>396</sup>.

Pomoc udzielana innym kategoriom osób miała dla mobilności pracowników znaczenie już tylko pośrednie, ale zawsze stanowiła więź łączącą otrzymujących ją ze Wspólnotą; dzięki niej powstawał jakiś — choćby nawet bardzo luźny — kontakt z samą ideą zjednoczenia Europy. Już sam fakt, że była ona udzielana przez Wspólnotę wszystkim Europejczykom powinien da-

---

<sup>396</sup> „Europe”, 1981, nr 6, s. 16.

wać wiele do myślenia i, z czym się zapewne liczone, skłaniać do refleksji w kategoriach ponadnarodowych. Ponieważ efekty te mogą się z upływem czasu kumulować, należy w ocenie pomocy udzielanej przez EFS brać pod uwagę — o ile statystyki na to pozwalają — możliwie nadłuższe okresy jego aktywności.

Kolejną grupą, która korzystała z pomocy EFS, byli aktualni i potencjalni bezrobotni. Fundusz asygnował poważne sumy na ich reedukację i ponowne zatrudnienie. Kategoria ta obejmowała także, ale nie wyłącznie, migrantów. Pomoc udzielana we wszystkich państwach członkowskich na reedukację i reinstalację miała także wytworzyć w potencjalnych migrantach przekonanie, że w razie zamknięcia ich zakładu pracy na obczyźnie, nie zostaną pozostawieni własnemu losowi; miała więc osłabić obawę przed niepewnością jutra. W latach 1960 - 1971 Fundusz wypłacił na reedukację i ponowne zatrudnienie 1 301 110 pracowników kwotę 153 892 447 UC<sup>387</sup>.

Na readaptację samych tylko rolników, którzy porzucili pracę na roli i poszli do innych zawodów, oraz pracowników przemysłu tekstylnego i odzieżowego wydano jedynie w latach 1978 - 1983 172 602 tys. ECU.

Na pomoc dla młodzieży (w latach 1969 - 1973 młodzi poniżej 25 lat stanowili średnio 26,5<sup>0/0</sup> bezrobotnych; w 1977 r. — 37,4<sup>0/0</sup>), mającą umożliwić im zdobycie wykształcenia zawodowego i zatrudnienie, wypłacono z Funduszu w latach 1978 - 1983 1 640 390 tys. ECU.

Na reedukację pracowników, pozostającą wyłącznie w związku z postępem technicznym, wyasygnowano tylko w trzech latach (1981 - 1983) 168 197 tys. ECU.

Na pomoc readaptacyjną dla osób niepełnosprawnych Fundusz przeznaczył w latach 1978 - 1983 kwotę 506 287 tys. ECU.

Jeśli się ponadto uwzględni specjalną pomoc na readaptację kobiet, na readaptację pracowników w regionach zapóźnionych oraz pomoc udzielaną grupom przedsiębiorstw zmuszonym do przerwania, zredukowania lub zmiany działalności gospodarczej (są to kwoty względnie niewielkie), to okazuje się, że w przecią-

---

<sup>387</sup> *Rapport Général sur l'activité des Communautés*, Bruxelles — Luxembourg 1970, s. 312, 316; 1971, s. 116.

gu tylko ośmiu lat (1976 - 1983) EFS udzielił pomocy na kwotę 7 815 300 tys. ECU<sup>388</sup>. Średnio w roku korzystało z niej ponad 1 milion osób. Jeśli tylko trzy osoby były związane z każdym stypendystą, to w ciągu 25 lat około 75 milionów osób (poza stypendystami) miało kontakt ze wspólnotami.

Wprawdzie wydatki na cele socjalne, w których wydatki na EFS stanowią średnio około 83<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, wynoszą niewielki procent ogółu wydatków budżetowych (średnio w latach 1976 - 1983 3,99<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), to jednak w liczbach bezwzględnych przedstawiają kwoty bardzo poważne: od 282 950 tys. UC w 1973 r. do 1 417 100 tys. UC w 1983 r.

Także i Europejska Wspólnota Węgla i Stali, choć znacznie mniejsza pod względem przedmiotowego zakresu działalności od EWG, przeznaczała poważne kredyty na readaptację pracowników. Od 1960 r., tzn. od wejścia w życie zmienionych postanowień artykułu 56 Traktatu EWWS, do końca 1983 r. wydano na ten cel 851 675 250 ECU. Z pomocy tej skorzystało ponad 721 tys. robotników; w latach zaś 1953 - 1983 akcją readaptacyjną objęto blisko 837 tys. osób<sup>389</sup>.

Duże sumy przeznaczono również na finansowanie budownictwa mieszkaniowego dla robotników. Np. w latach 1964 - 1969 budowano w EWWS od 8,9 do 7,4 mieszkań na 100 obywateli, z których ponad 40<sup>0</sup>/<sub>0</sub> było subsydiowanych przez państwo, Wspólnotę, różne instytucje społeczne i prywatne. W sumie, w latach 1958 - 1969 (tj. od początku akcji wspólnotowej w tym zakresie) sfinansowano budowę 112 500 mieszkań. W latach zaś 1972 - 1983 zbudowano, odremontowano i zmodernizowano 69 212 mieszkań,

---

<sup>388</sup> Obliczenia dokonane na podstawie danych opublikowanych w: „Bulletin...”, odpowiednie rubryki w numerach z lat: 1976 - 1983. Duże wydatki na cele socjalne wpłynęły w latach 1960 - 1980 na wzrost w krajach EWG jednostkowego kosztu zatrudnienia robotnika średnio o 8,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> i w Japonii w tym czasie wzrósł on o 7,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a w Stanach Zjednoczonych o 3,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Jest to uważane za jedną z przyczyn spadku konkurencyjności przemysłu europejskiego i zarazem jeden z powodów tzw. choroby europejskiej. (*Commission des communautés européennes* [ed.] „Le dossier de l'Europe” Bruxelles, 1982, nr 3. *Relance européenne: une nouvelle Communauté pour l'industrie et l'emploi*, s. 1, 2).

<sup>389</sup> *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. CECA. Commentaire”, 1981/4, s. 22; „Bulletin...”, numery z lat 1981 - 1983.

asygnując na ten cel kredyty wspólnotowe w wysokości 278 089 076 ECU<sup>390</sup>. 60% mieszkań miało stać się własnością robotników, 40% przeznaczono do wynajęcia.

Uruchomiono specjalną fundację (Fundację Fineta), pomocy sierotom po robotnikach, którzy zginęli wskutek wypadku przy pracy. Od początku swego istnienia (1965 r.) do końca 1983 r. Fundacja wypłaciła 122 195 421 franków belgijskich na zapomogi i stypendia naukowe, udzielając pomocy w 12 744 wypadkach. Do 19 kwietnia 1977 r. naukę ukończyło 1 762 stypendystów Fundacji<sup>391</sup>.

Jak wynika więc z powyższego skróconego zestawienia, wspólnoty zmobilizowały ogromne zasoby materialne i duchowe, by osiągnąć cele pośrednie i cel ostateczny. Wydały olbrzymie sumy pieniędzy i zdobyły się na wysiłek wymagający kolosalnej energii. Nakłady te jednak stanowią z natury rzeczy tylko jedną stronę bilansu ich działalności. Nasuwa się więc pytanie, jak wygląda jego strona druga: wyniki. Co osiągnięto za pomocą tak wysokich nakładów, jakie były ich efekty?

Pytanie to trzeba odnieść naprzód do głównego celu wspólnot — duchowego przeobrażenia Europejczyków, a następnie do celów cząstkowych stanowiących środki do osiągnięcia celu głównego.

---

<sup>390</sup> „Bulletin...” 1971. Supplement 1971, nr 2: *Orientations préliminaires pour un programme de politique sociale communautaire*, s. 73; „Europe Sociale”: *Les actions de la Commission dans le domaine social en 1969*, Bruxelles 1970, s. 18; „Bulletin...”, odpowiednie rubryki dotyczące budownictwa mieszkaniowego w numerach za lata 1972 - 1983.

<sup>391</sup> „Bulletin...” 1983, nr 11, s. 38; 1977, nr 4, s. 39.

Część III

# WYNIKI

## ROZWIANE NADZIEJE

Zarówno liczne wydarzenia w różnych dziedzinach życia społecznego, jak i częste, ankietowe badania opinii publicznej pozwalają na stwierdzenie, że nadzieje na gruntowne przeobrażenia psychiki Europejczyków, żywione przez ideologów i realizatorów wspólnot europejskich, — jak dotąd — nie spełniły się. Przekraczający ćwierćwiecze okres istnienia wspólnot jest wystarczająco długi, by można ustalić, że nie sprostały one swemu głównemu zadaniu, do którego realizacji zostały powołane. Jeśli nie całkowicie, to w każdym razie nie w rozmiarach, spodziewanych przez ich ideologów i twórców. Nie przyniosły ani definitywnego zaniku nacjonalizmów w państwach członkowskich, ani upowszechnienia się i umocnienia świadomości europejskiej wśród ich obywateli.

### 1. Renesans nacjonalizmów

Europejskie wspólnoty gospodarcze przyczyniły się jedynie do wygaśnięcia wielkich nacjonalizmów, (a raczej ich wypaczeń), etycznie nagannych, typu rasistowskiego, faszystowskiego czy szowinistycznego. Nie zapobiegły natomiast odrodzeniu się wszystkich innych rodzajów nacjonalizmu oraz nawrotowi różnych ruchów i postaw piętnowanych — zresztą niesłusznie — jako nacjonalistyczne, chyba dlatego, że podobnie jak nacjonalizm przeciwstawiały się wszystkim czy tylko pewnym postaciom uniwersalizmu.

Spośród tzw. makronacjonalizmów (nacjonalizmów narodów



dużych) pierwszy dał znać o sobie w EWG nacjonalizm francuski. Już w styczniu 1963 r., a więc w 5 lat po powstaniu EWG i Euratomu, wyraźną decyzją de Gaulle'a Francja sprzeciwiła się wejściu Anglii do zjednoczonej Europy. Wedle koncepcji generała, Wspólnota miała zachować charakter kontynentalny i sięgać od Atlantyku po Ural. Wprawdzie nie wyjaśnił on nigdy, jak pojmował wschodnią granicę Europy i jak sobie wyobrażał jej osiągnięcie, to jednak nie pozostawił wątpliwości co do wewnętrznego stosunku między partnerami zjednoczonej Europy: miała to być Europa ojczyzn. Jak domagał się nacjonalizm francuski, nie miała to być federacja wchłaniająca suwerenność części składowych, nie twór ponadnarodowy, a zrzeczenie zachowujących niezależność państw.

Ten sam nacjonalizm daje się zauważyć w podłożu głębokiego kryzysu, który ogarnął EWG na przeciąg siedmiu miesięcy (lipiec 1965 — styczeń 1966 r.), paraliżując normalne funkcjonowanie jej systemu decyzyjnego i stawiając pod znakiem zapytania podstawowe idee jedności europejskiej. Kiedy mianowicie przy okazji debaty nad wejściem w życie wspólnego rynku rolnego wypłynęły jeszcze dwie sprawy: przeznaczanie dochodów z ceł zewnętrznych (podówczas ok. 2,3 miliarda UC rocznie) na utrzymanie Wspólnoty i poddanie ich kontroli parlamentarnej oraz przeprowadzenie zasady większości głosów w podejmowaniu pewnych decyzji, Francja wyraziła kategorię sprzeciw wobec obu projektów. Zarówno bowiem stworzenie autonomicznej i solidnej podstawy finansowej EWG jak i rezygnacja w wielu wypadkach z prawa weta i przyjęcie zasady decydowania większością głosów wyprowadzało Wspólnotę z poziomu współpracy międzynarodowej na wyższy szczebel federacji ponadnarodowej. Taka zaś ewolucja byłaby — według opinii większości ówczesnych Francuzów, a przede wszystkim gaullistowskiego kierownictwa państwa — sprzeczna z francuskim interesem narodowym<sup>392</sup>.

---

<sup>392</sup> Dlatego de Gaulle tak twardo przeciwstawił się w 1965 r. wypożyczeniu Komisji w uprawnienia o charakterze ponadnarodowym: Komisja — powiedział — nie może być w istocie rzeczy uważana za „areopag cenzorów przekonanych o tym, że stali się ponadnarodowymi władcami Europy, przed którymi rządy mogą tylko uniżenie zgiąć kolana.” Cyt. za: M. A. G. van Meerhaeghe, *International Economic Institutions*, Lon-

W ślad za oznakami nacjonalizmu francuskiego zaczęły występować przejawy nacjonalizmu niemieckiego. Wprawdzie oba kraje zawarły 22 stycznia 1963 r. traktat, ale wzbudził on więcej podejrzeń niż radości i niebawem okazało się, że w sześciu najważniejszych sprawach obie republiki zajmują diametralnie przeciwstawne pozycje. Francja domagała się kategorycznie wprowadzenia przed 31 grudnia 1963 r. wspólnego rynku rolnego; Niemcy zaś, mające słabsze rolnictwo ulegały presji organizacji zawodowych żądających względnie wysokich cen i postulowały odłożenie całej sprawy na bliżej nieokreśloną przyszłość. Francja była przeciwna podpisaniu traktatu moskiewskiego o zakazie doświadczeń nuklearnych; Niemcy zaś, ulegając presji Stanów Zjednoczonych, nie przyłączyły się do obozu oponentów i mając do wyboru przyjaźń z Francją i przyjaźń ze Stanami, wybrały tę ostatnią. W związku z tzw. rundą Kennedy'ego Francja zajęła stanowisko przeciwne wszelkiej liberalnej polityce celnej, która mogłaby spowodować rozplynięcie się Wspólnego Rynku w atlantyckiej strefie wolnego handlu i opowiedziała się za swego rodzaju autonomią gospodarczą kontynentu europejskiego, co było całkowicie sprzeczne z mentalnością i interesami Niemiec, stąd Republika Federalna i w tej sprawie musiała oddalić się od Francji. Dalej, Francja opowiadała się za narodową bronią atomową, Niemcy zaś, idąc za swymi interesami narodowymi, nie mogły oprzeć się amerykańskiej koncepcji wielostronnych sił atomowych, która otwierała przed nimi dostęp do uzbrojenia nuklearnego wbrew zakazowi z 1945 r. Na koniec, Francja zmierzała do opuszczenia NATO (co się stało ostatecznie w marcu 1966 r.), Niemcy zaś widziały swój interes w pozostaniu w nim.

W kryzysowej sytuacji EWG rosły szanse Niemiec na zwiększenie wpływu we Wspólnocie. Nacjonalizm niemiecki zdobywał

---

don 1966, s. 362. Wszystkie ówczesne oficjalne wystąpienia francuskie miały mniej więcej ten sam charakter i ten sam ton. M. Debré, gaullistowski minister spraw zagranicznych, przemawiając z początkiem kwietnia 1969 r. w Waszyngtonie w *National Press Club*, wyraził się: „Francja przeciwstawia się bredniom o ponadnarodowości i że uznaje organizację polityczną i ekonomiczną Europy tylko pod warunkiem, że będzie ona dążyć do niezależności swej myśli i swej działalności politycznej.” „Bulletin...” 1969, nr 6, s. 76.

nową podstawę dla swych nadziei, iż Republika Federalna stanie się potęgą narodową i myśl ta zaczęła torować sobie drogę nawet w bardzo popularnej prasie.

Aczkolwiek kryzys lat 1965 - 1966 wywołany w EWG przez Francję zakończył się jej powrotem „na puste krzesło”, to jednak nie był to powrót do tej samej organizacji. EWG przestała być domeną ideologów, ich miejsce zajęli pragmatycy. Zmienił się klimat, w którym musiało się toczyć jej życie. Erupcja uczuć narodowych, która wywołała kryzys i towarzyszyła mu w czasie jego trwania, pozostawiła we Wspólnocie trwałe ślad w postaci odrodzonych nacjonalizmów państw członkowskich. Początkowy entuzjazm i duch wspólnotowy, zaczęły zanikać już od 1963 roku, ustąpiły miejsca partykularnym interesom narodowym. Znalazło to wyraz w typowych dla realistów hasłach: „niech się ratuje, kto może”, „chwytać, jeśli można”, „każdy sobie”, „nikt mnie lepiej nie obsłuży niż ja sam”, *do, ut des* itp.<sup>393</sup> Znamienne dla postaw nacjonalistycznych było to, że gdy jakiś minister wracał z Brukseli, dziennikarze nie pytali go o to, co zrobiono tam dla Europy, lecz o to, co przywozi dla swego kraju. We wspólnotowej Radzie Ministrów nie było żadnego „tak”, ani „nie” za darmo, wszystko stawało się przedmiotem przetargów i musiało przynosić jakąś korzyść. Słowem, obserwując EWG drugiej połowy lat sześćdziesiątych, można było odnieść wrażenie, że rację miał Bismarck, twierdząc, iż „słowo ‚Europa’ pojawia się zawsze na ustach tych ludzi, którzy pragną czegoś, ale nie śmia domagać się tego we własnym imieniu”<sup>394</sup>.

Optymistyczni natomiast komentatorzy wydarzeń na arenie EWG lat sześćdziesiątych pocieszali się spostrzeżeniem, że ówczesny makronacjonalizm europejski był znacznie słabszy niż w XIX w. czy nawet jeszcze w latach po I wojnie światowej. Europa Zachodnia ma już bowiem za sobą proces unaradawiania mas, wywołujący intensywne emocje narodowe, można się więc spodziewać — sądzono — że przeżywanie wspólnoty narodowej, intelektualne i emocjonalne w niej zaangażowanie, będzie się zmniejszać. W okres ten wchodziły inne części świata, np. Azja, i tam należy

---

<sup>393</sup> H. Brugmans, *L'idée européenne...*, s. 295.

<sup>394</sup> *Ibidem*, s. 303.

się spodziewać wzrostu nacjonalizmów na wielką skalę, w Europie zaś powinny one wygasnąć.

Już jednak lata osiemdziesiąte rozwiały te rachuby i nadzieje. W 1972 r. francuski wytwórca płyt, Jean Marie Le Pen<sup>395</sup>, założył skrajnie prawicową partię *Front National*. Przez wiele lat nie miała ona większego znaczenia na francuskiej arenie politycznej i dopiero w 1984 r. wyniki czerwcowych wyborów do Parlamentu Europejskiego pokazały, jak prężną i popularną jest nowa partia nacjonalistyczna. Uzyskała ona bowiem 11% ogółu (ponad 2 miliony) głosów, a więc mniej więcej tyle, ile tracąca wpływy *Parti Communiste Français*.

Le Pen pozyskał, i pozyskuje nadal, zwolenników (ma już ich dziś i poza partią, stąd można mówić o nowym ruchu nacjonalistycznym), formułując bardzo jasno i prosto program „uratowania Francji” i zachowania jej tożsamości narodowej. Postuluje w nim mianowicie: odbudowanie podstaw moralnych życia narodowego, przywrócenie szacunku dla hierarchii i tradycji; uświadamianie narodu o niebezpieczeństwach ograniczania przyrostu naturalnego, wprowadzenie ochrony życia poczętego; zmniejszenie roli państwa głównie w życiu gospodarczym; ograniczenie wydatków na cele publiczne i socjalne; przywrócenie porządku, bezpieczeństwa publicznego oraz kary śmierci (m. in. za terroryzm);

---

<sup>395</sup> Jean Marie Le Pen, urodzony w 1928 r. w Bretonii, syn rybaka, studiował po wojnie prawo, w latach 1953-1955 walczył w Indochinach, nawiązał współpracę z politykiem P. Poujadem i z listy jego partii wszedł do parlamentu, po kilku miesiącach zgłosił się do wojska walczącego w Algierii, utracił mandat poselski i wycofał się z życia politycznego. Powrócił doń dopiero w 1972 r., tworząc własną partię, *Front National*. Zyskuje ona stopniowo coraz więcej zwolenników, a jeden z nich, milioner, Humbert Lambert, zapisał Le Penowi cały swój majątek wraz z palacem na przedmieściach Paryża. Obdarzony talentem krasomówczym i licznymi walorami zewnętrznymi, lider *Front National* przyciąga masy także zaniechanym od dawna stylem i frazeologią wypowiedzi, w których prezentuje się jako zwolennik demokracji i przeciwnik komunizmu: „Každy dobry komunista jest dobrym czekistą”. Ponieważ rzucił hasło: „Francja krajem Francuzów. Imigranci do domu!”, zarzuca mu się, zresztą niesłusznie, że jego patriotyzm nie różni się od ksenofobii. Oskarża się go także o rasizm, aczkolwiek ruch jego jest tylko w pewnym sensie rasowy, jako że dąży do zachowania tożsamości Francji, a nie 'jak na razie — przynajmniej' ruchem rasistowskim. Jedni Francuzi biją na alarm i przestrzegają przed dalszym rozwojem *Front National*, inni bagatelizują go.

wolność wytwarzania, nauczania, pracy i płacy; wstrzymanie napływu robotników cudzoziemskich i przymusowe wydalenie z Francji do krajów macierzystych (z wysoką gratyfikacją) tych emigrantów, którzy są Francuzom dalecy kulturowo i nie mogą się zasymilować, a więc ponad dwumilionowej rzeszy muzułmanów. Szczególnie atrakcyjne dla pewnych Francuzów musiały być w programie Le Pena apele o odwrót od cywilizacji hedonistycznej poszukującej jedynie dobrobytu i szczęścia jednostki; o pamiętanie, że Francuzi mają nie tylko prawa, ale i obowiązki, a wśród nich obowiązek patriotyzmu, o którym niemal całkowicie zapomniano; i bodaj najdramatyczniejsze wezwanie, by Francja nie pozwoliła upaść swej „rasie”, by nie dała się skolonizować przez narody Afryki, których sama przez wieki nie mogła skolonizować, by pozostała Francją. Stąd syntetyzujące hasło: *Les Français d'abord!*

Nacjonalistyczny charakter ruchu i partii Le Pena nie ulega wątpliwości, może więc on służyć za jeszcze jeden przykład, obok przykładów z lat sześćdziesiątych, iż integracji gospodarczej nie udało się na tyle zmienić człowieka, by renesans makronacjonalizmów w Europie stał się niemożliwy.

Podobnie nie zapobiegła ona i renesansowi mikronacjonalizmów — nacjonalizmów narodów małych, ani też podnoszeniu się emocji dotychczasowych grup etnicznych do poziomu narodowego czyli procesowi powstawania nowych narodów, któremu zazwyczaj towarzyszy rozkwit nacjonalizmów.

Szczególnie znamienne jest tu zaostrenie się przeciwieństw narodowych na tle językowym, od których w latach siedemdziesiątych nie zdołała się ustrzec nawet Szwajcaria, uznawana za idealny wzór współżycia grup różnojęzycznych. Kraj ten nie był wprawdzie członkiem EWG (był zintegrowany gospodarczo z sześcioma innymi państwami w Europejskiej Strefie Wolnego Handlu — *EFTA*), ale zamieszki między Niemcami, Francuzami i Włochami nie były tam wyjątkiem na tle ogólnej atmosfery panującej w latach siedemdziesiątych w wielu krajach europejskich i jednocześnie dowodziły raczej bezsilności integracji gospodarczej wobec problemów narodowościowych<sup>396</sup>.

<sup>396</sup> Częściowo rozwiązywało je referendum narodowe z 24 września 1979 r., w którym 82,3% głosujących opowiedziało się za utworzeniem

W EWG widownią podobnych konfliktów, tylko o znacznie większym natężeniu, była wcześniej Belgia, gdzie w 1968 r. rozszalała walka między dwiema częściami narodu belgijskiego: mówiącymi po francusku Walonami a mówiącymi po flamandzku Flamandami. Zacierzewienie osiągnęło punkt szczytowy, gdy konflikt przeniósł się do mającego średniowieczne tradycje katolickiego uniwersytetu flamandzkiego w Louvain (Leuven), gdzie flamandzcy studenci żądali wyrzucenia z Flandrii dominujących członków sekcji francuskojęzycznej i gdzie w końcu doszło do wielkiej bitwy, która doprowadziła do... dymisji rządu. Ostry zaś spór między Walonami a Flamandami o budżet oświatowy spowodował w 1985 r. rozwiązanie parlamentu.

Wszystkie ruchy separatystyczne nazywane niezbyt ściśle mikronacjonalizmami są starszej daty niż powojenna integracja gospodarcza Europy. Istniały one co najmniej sto lat przed nią, ale nie we wszystkich okresach wykazywały jednakową żywotność — to przygasały lub niemal całkowicie zanikały, to znów wybuchwały ze zwiększoną siłą i fanatyzmem. Co jakiś czas dawały o sobie znać separatyzmy: korsykański, bretoński, flamandzki i szczególnie ostre, posługujące się terrorem: baskijski, irlandzki i walijski. Nacjoniści zaś szkoccy pod wodzą M. G. Lesliego wystąpili w 1970 r. zdecydowanie przeciw wejściu Wielkiej Brytanii do EWG. Niekiedy ruchy te występowały i występują pod postacią z pozoru niewinnych regionalizmów, wypełnionych postulatami ekonomicznymi, językowymi i samorządowymi, innym razem akcentowały i akcentują bardzo wyraźnie wolę przejścia z li tylko etnicznej odrębności na wyższy poziom odrębności narodowej.

Aczkolwiek granica między regionalizmem a nacjonalizmem jest płynna i w praktyce nie zawsze daje się bezspornie określić, to jednak nie ulega wątpliwości, że wszelkie regionalizmy i separatyzmy, choćby miały charakter dopiero prenacjonalistyczny, są siłami odśrodkowymi, nie sprzyjającymi zjednoczeniu Europy. Stąd Europejczycy ze starego pokolenia już dawno wyrażali opinię, że kontynent nasz nie tylko wraca do nacjonalizmu, ale na-

---

z Jury (region katolicki i francuskojęzyczny, wchodzący w skład protestanckiego i niemieckojęzycznego kantonu Bern) nowego kantonu.

dal ulega dezintegracji. Jak się wyraził pewien liberał belgijski; „Jaką szansę ma zjednoczenie Europy, jeśli my nie możemy zjednoczyć nawet naszych dwóch połówek?”<sup>397</sup>

Najbardziej jednak uderzającym przejawem nacjonalizmu, a zarazem najbardziej skryształizowanym i wyraźnym, są instytucje, którymi obrosła struktura prawna europejskich wspólnot gospodarczych przewidziana przez Traktat. Należą do nich różnego rodzaju komitety z Komitetem Stałych Przedstawicieli (KSP) na czele oraz Rada Europejska.

Komitety, a przede wszystkim KSP, powstały z przekonania ich twórców, że w działaniu wspólnot powinien być wzmocniony czynnik narodowy. KSP, składający się z szefów stałych przedstawicielstw dyplomatycznych partnerów EWG, którym przewodniczy reprezentant kraju aktualnie przewodniczącego Radzie Ministrów, działał *de facto* od momentu powstania Wspólnoty, ale dopiero w 1965 r. został zinstytucjonalizowany. W zakresie swych

---

<sup>397</sup> A. Sampson, *op. cit.*, s. 430. Obok tej interpretacji mikronacjonalizmów i regionalizmów wśród nawet najwybitniejszych ideologów i twórców zjednoczonej Europy pojawia się pogląd odmienny. Np. H. Brugmans, cytowany już rektor *Collège d'Europe* w Bruges, uważa, że zjawisko odradzania się regionalizmów czy nawet nacjonalizmów małych grup etnicznych jest dla integracji europejskiej właśnie korzystne, gdyż podważa suwerenność wielkich państw narodowych, stanowiącą główną przeszkodę na drodze do federalizmu europejskiego. Jednocześnie świadczy ono o tym, że małe separatyzmy godzą się na federację Europy, gdyż widzą w niej obronę swych odrębności. Wprawdzie Brugmans nie uważa, że federacja europejska powinna się oprzeć na tych grupach etnicznych, ale liczy na rewolty etniczne przeciw etatyzmowi narodowemu (E. Bendiner, *L'Idée Européenne...*, 359, 360). Poza Brugmansem pogląd ten podzielali m. in. B. Laffon, P. Fougeyrollas i G. Heraud. Lansowali go przede wszystkim ci rzecznicy zjednoczenia Europy, których ideologia miała korzenie w uniwersalizmie masońskim. Rzecz charakterystyczna, że to właśnie masoneria umiała zawsze godzić popieranie separatyzmów narodowych z dążeniem do utworzenia jednej republiki światowej.

Taka interpretacja regionalizmów nie wydaje się jednak przekonująca, po pierwsze dlatego, że mogą one popierać federację Europy tak długo, jak długo będzie to dawać im możliwość wzmocniania się, gdy zaś przerodzą się w potężne i niezależne ruchy nacjonalistyczne, z pewnością wystąpią przeciw zjednoczeniu Europy; po wtóre, zawsze będą stanowić jakąś siłę odśrodkową, ta zaś z natury swej nie będzie ułatwiać zjednoczenia Europy, ale uczyni je problemem jeszcze bardziej złożonym i w konsekwencji trudniejszym do rozwiązania.

zadań polegających na przygotowywaniu prac Rady i wykonywaniu jej poleceń (podobnie jak inne komitety w odpowiednich zakresach) został on pomyślany na forum Wspólnoty jako „eksperymentacja rozbudowanego systemu krajowej administracji, zajmującej się wypracowaniem „narodowego” stanowiska w sprawie integracji”<sup>398</sup>.

Druga instytucja zrodzona z tych samych ambicji przyjęła nazwę Rady Europejskiej. Powstała ona podczas spotkania szefów rządów EWG w Paryżu 9 i 10 grudnia 1974 r. Odtąd w skład jej wchodzi szefowie rządów łącznie z ministrami spraw zagranicznych. Zbiera się ona trzy razy do roku i w wypadkach, gdy jest to konieczne. Nie identyfikuje się ze wspólnotowym organem znanym pod nazwą Rady (Ministrów) i nie uważa się za organ Wspólnoty.

Utworzenie Rady Europejskiej osłabiło dodatkowo i tak już niezbyt mocną pozycję Komisji. Nie dość, że ani jeden naród nie scedował na rzecz Komisji żadnego ze swych uprawnień władczych, to teraz Rada Europejska dodatkowo podkopuje jej pozycję, pozbawiając ją wyłączności inicjatywy i wnosząc się do rangi organu zarządzającego. „Poprzedzona konferencjami na najwyższym szczeblu [Rada Europejska] zajęła centralne miejsce we Wspólnocie. Pełniąc rolę inspiratora i mediatora, stała się, według określenia Juliet Lodge, „strukturą alternatywną Komisji”<sup>399</sup>.

Całe jednak niebezpieczeństwo tego organu dla integracji polega na tym, że wprawdzie przyniósł on ożywienie międzynarodowych metod działania we Wspólnocie, ale we współpracy politycznej znaczenie mają „względy suwerenności państwowej, racji stanu itp., nie zawsze stojące w zgodzie z zasadą solidarności wspólnotowej”<sup>400</sup>.

Można więc konkludować wraz z autorką, która dokładnie przebadła relację między państwami członkowskimi a EWG:

„Prześledzenie ewolucji systemu instytucjonalnego i mechanizmu funkcjonowania Wspólnoty prowadzi do wniosku, że rozwój integracji nie wiązał się z jednostronnym wzrostem czynnika „wspólnotowego” przeciwstawianego reprezentacji interesów poszczególnych państw, lecz na

<sup>398</sup> R. Sadurska, *Państwa członkowskie a wspólnota w prawie i praktyce EWG*, Wrocław — Warszawa 1981, s. 45, 46.

<sup>399</sup> *Ibidem*, s. 223, 224.

<sup>400</sup> *Ibidem*, s. 46.



odwrót: z wypracowaniem takich form działania, które wzmacniały rolę i gwarantowały wpływ czynnika państwowego, zapewniającego kierowanie polityką Wspólnoty przez naczelne organy poszczególnych państw członkowskich. [...]

Jeśli zatem pojmować postęp integracji (w sferze prawnej) jako jednostronny wzrost znaczenia organów ponadpaństwowych i uniezależnienia procesu decyzyjnego od ingerencji czynników 'narodowych', to działalność Rady Europejskiej należy ocenić jako osłabiającą rozwój integracji. Spowodowała ona bowiem wzmocnienie roli wykonawczych organów krajowych w funkcjonowaniu EWG i podbudowała negocjacyjny charakter procesu podejmowania decyzji we Wspólnocie"<sup>401</sup>.

Tak więc Rada Europejska jest (obok KSP) nie tylko wyrazem nacjonalizmów europejskich, ale jednocześnie czynnikiem silnie oddziaływającym na dalsze ich odradzanie się.

Inną okazję do wystąpienia w EWG bardzo ostrych objawów nacjonalizmu stworzył masowy napływ tzw. imigrantów kolorowych, tzn. z Afryki i Azji, głównie z byłych kolonii francuskich, z Algieru, z krajów Commonwealthu itp. W dość rozpowszechnionej opinii, oczywiście dość dalekiej od ścisłości geograficznej czy antropologicznej, zaliczano do tej grupy także: Turków, Hiszpanów, Portugalczyków i Greków.

Problem ten wprawdzie nie dotyczy bezpośrednio postaw nacjonalistycznych zajmowanych wobec siebie przez partnerów EWG, ale musi być tu poruszony, gdyż wysoka fala „imigracji kolorowej”, która pojawiła się w latach sześćdziesiątych i w początku lat siedemdziesiątych naszego stulecia w krajach Wspólnoty, pozwala ocenić, na ile realny był postulat czołowego ideologa zjednoczenia Europy, Coudenhovego — wytworzenia na kontynencie europejskim rasy euro-azjatycko-negroidalnej. Coroczny przypływ do państw EWG od stu kilkudziesięciu do czterystu kilkudziesięciu tysięcy imigrantów z państw trzecich, w tym od osiemdziesięciu kilku do ponad stu czterdziestu tysięcy „kolorowych” stwarzał w latach 1958 - 1979 wyborną okazję do zainicjowania procesu rasowego aliażu.

Tymczasem społeczeństwa miejscowe przyjęły postawę obronną. Wyraziła się ona w różnych formach, począwszy od opuszczania dzielnic o względnie dużym procencie imigrantów kolorowych i przenoszenia się do innych części miasta, poprzez niewybredne

---

<sup>401</sup> *Ibidem*, s. 224.

ataki prasowe na trudnych do zniesienia przybyszy, aż po prowokowanie konfliktów o wyraźnie rasowym podłożu. Stąd zaś już tylko krok prowadził do otwartej wrogości, ksenofobii, ekscesów rasistowskich, mobilizacji ugrupowań prawicowych (np. *Front National* we Francji, faszystowska partia Mosley'a i *National Front* w Wielkiej Brytanii; młodzieżowa organizacja *Opossum* i neofaszystowska *NPD* w RFN) oraz do różnych nagannych aktów, w których użyte środki nie dawały się usprawiedliwić, po żadnej ze stron, ani zagrożeniem, ani konieczną obroną<sup>402</sup>.

Szczególne nasilenie napięć wystąpiło w latach 1971 i 1973, kiedy to imigranci włączali się do wielkich strajków we Francji i RFN i organizowali własne, „dzikie”. W odpowiedzi na to we Francji doszło do antyarabskich wystąpień, w czasie których latem 1973 r. zginęło 50 robotników algierskich. Dużo wcześniej konflikty rasowe zaczęły wybuchać w Wielkiej Brytanii i parlament zmuszony był wydać w 1965 r. ustawę zabraniającą dyskryminacji rasowej, co wcale jednak nie przerwało serii poważnych zaburzeń, które wybuchły i w latach siedemdziesiątych, i dalej wybuchają (np. w 1985 r. w Birmingham) na terenach posiadających duże skupiska obcokrajowców przybyłych głównie z Indii, Pakistanu i Indii Zachodnich. Widownią szczególnie ostrych starć na tle rasowym była również Holandia, gdzie w 1972 r. dochodziło do poważnych konfrontacji między Holendrami a Turkami i Molukańczykami.

Podnosiły się głosy, że wprawdzie naruszanie niezbywalnych praw ludzkich imigrantów jest niewątpliwie karygodne, ale i większość etniczna ma także niezbywalne prawa do spokoju, bezpieczeństwa, poszanowania własnego życia, wolności od mordów, podpaleń, terroru i dewastacji mienia.

Słuszne i niesłuszne pretensje na tle mieszkań, płac i trakto-

---

<sup>402</sup> L. M. Battesti relacjonował w opublikowanej w 1973 r. książce: „Kontakt, współzawodnictwo o miejsce pracy, spowodują w pewnych warunkach pojawienie się prawdziwej ksenofobii [...]. Ta zaś jest realna i istnieje praktycznie wszędzie. Jeśli imigrant będzie czuł się zmuszony do zamknięcia się w swoim getcie, tak samo stanie się z robotnikami krajowymi. Ksenofobia wyraża się przez kontakt i współzawodnictwo: jest ona jednak ukryta w psychice niemal całej ludności europejskiej.” L. M. Battesti, *op. cit.*, t. II, s. 759.

wania imigrantów zaczęły się splatać z uzasadnioną i nieuzasadnioną reakcją ludności i władz miejscowych na zachowanie się przybyszów, co wywoływało dalsze akcje i odwety, aż utworzył się węzeł, w którym już nie można było określić, co stanowiło przyczynę, a co skutek. W tej sytuacji rządy wszystkich państw członkowskich EWG praktycznie zamknęły w latach 1973 - 1974 dalszy dopływ siły roboczej z państw trzecich.

Tak to kraje Europy Zachodniej, mające długą i niekiedy chlubną tradycję liberalizmu i tolerancji, kraje, które nie szczędziły pouczeń i przestróg narodom, jak im się wydawało, tej tolerancji nie przestrzegającym, — teraz same przekonały się, że w stosunku do obcokrajowców istnieje granica asocjacji społecznej. Istnieje pewien pułap zdolności psychicznej akceptacji obcych, którego przekroczenie powoduje, że organizm rdzennego narodu czuje się zagrożony i reaguje obronnie.

Niewielka liczba obcych, nawet „kolorowych”, nie zagraża tożsamości narodu dominującego, może więc być akceptowana z życzliwością, a nawet asymilowana. Większość etniczna może traktować „kolorową mniejszość”, jeśli nie jest zbyt liczna, jako egzotyczne *curiosum* i z przychylnością ułatwiać jej włączenie się do własnego życia społecznego.

Gdy natomiast mniejszość ta jest względnie duża, tzn. nasycza życie społeczne większości w takim stopniu, że jest wszędzie widoczna i odczuwalna, dominująca większość może czuć się zagrożona tak pod względem politycznym jak i kulturowym oraz cywilizacyjnym, a nawet i biologicznym. I wówczas asocjacja mniejszości osiąga swą granicę.

Granica ta jest w każdym wypadku różna, gdyż na miejsce jej ustalenia się wpływa wiele czynników zarówno po stronie większości jak i po stronie mniejszości etnicznej. Zależy ono od spistości etnicznej większości, od jej wrażliwości na obcość mniejszości, od spistości owej mniejszości, jej celów politycznych, a także od dystansu etnicznego dzielącego obie grupy i od jego charakteru. Dystans ten może być duży, ale może mieć charakter pozytywny i wówczas akomodacja i asocjacja społeczna, a nawet asymilacja odbywa się gładko (np. Ormianie i Tatarzy asymilowali się i byli asymilowani w Polsce o wiele łatwiej niż Żydzi); w przeciwnym wypadku napotyka na poważne trudności i szybko

osiąga granicę. Dystans etniczny pojawia się w EWG nie tylko między Europejczykami a imigrantami „kolorowymi”, ale także między poszczególnymi partnerami Wspólnoty, mimo łączącej ich kultury i cywilizacji. Według ankiety z 1983 r.<sup>403</sup> (Jaki kraj uważasz za najbardziej ci bliski, a jaki za najbardziej obcy?), znaczna większość Europejczyków uznała za najbliższy im kraj Francję, potem dość daleko: RFN, Zjednoczone Królestwo, Holandię, za najbardziej zaś obcy — Grecję.

Granica akceptacji obcych przebiega odmiennie nie tylko w poszczególnych krajach, ale nawet w ich regionach. W EWG próbowano zobiektywizować tę barierę w dwóch krajach: w RFN i w Holandii. W kwietniu 1975 r. rząd RFN wprowadził zasadę, że proporcja obcokrajowców spoza EWG w powiatach lub w miastach wydzielonych z powiatów nie powinna przekraczać 12% ludności. Uważano bowiem, że po przekroczeniu tego odsetka dany obszar traci zdolność wchłonięcia obcokrajowców. Na obszarach o przeciążonej strukturze społecznej (głównie: brak mieszkań), granicę tę nawet obniżano. Ostatecznie została ona zniesiona w kwietniu 1977 r., gdyż po zawarciu umów między RFN a Turcją, Hiszpanią i Grecją, mogłaby być stosowana jedynie do bardzo małej mniejszości robotników-imigrantów<sup>404</sup>. W Holandii natomiast granicę asocjacji ustalono dla poszczególnych dzielnic Rotterdamu na znacznie niższym poziomie: 5%<sup>405</sup>.

W literaturze przedmiotu, nie tylko polskiej, ale i zachodnioeuropejskiej, przeważa uwzględnianie jedynie sytuacji imigrantów, ich bolączek, krzywd i poniżenia oraz niemal demagogiczne obwinianie za ten stan rzeczy głównie narodów rdzennych. Nie negując konieczności brania pod uwagę tej strony zagadnienia, trzeba w jego badaniu i przedstawianiu uwzględnić *sine ira et studio* także i sytuację drugiej strony — społeczeństw przyjmujących imigrantów. Jej pominięcie czy nawet tylko potraktowanie po-

---

<sup>403</sup> „Bulletin...”, 1983, nr 6, s. 155.

<sup>404</sup> E. Hönekopp, H. Ullman, *The Status of Immigrant Workers in the Federal Republic of Germany*, w: *Immigrant Workers in Europe: Their Legal Status. A Comparative Study*, ed. by Eric-Jean Thomas, Paris 1982, s. 123.

<sup>405</sup> J. Rymarczyk, *Migracja siły roboczej do krajów EWG i jej konsekwencje społeczno-gospodarcze*, Wrocław 1982, s. 139.

wierzchowne wypacza obraz. Wcale liczne kręgi niejednego narodu europejskiego, który otworzył swe granice dla imigracji, doszły do przekonania, że stanowi ona poważne zagrożenie samego bytu narodu, jego tożsamości. Ludzie ci, umiejący myśleć kategoriami przyszłościowymi, obdarzeni przy tym dużą wyobraźnią, często podbudowaną niekontrolowanymi emocjami, zdawali sobie z tego sprawę, że w dalszej, a na pewno w bardzo dalekiej przyszłości, naród ich zostanie zdominowany przez imigrantów „kolorowych”, gdyż głównie o nich tu chodziło.

Ewolucja migracji po tej drodze jest całkowicie możliwa, aczkolwiek nie konieczna. Nawet w EWG narody małe mogą być łatwo zdominowane przez inne narody członkowskie. Wyrażną świadomość tej możliwości wykazały władze Wspólnoty, kiedy to w 1970 r., nadając (Zarządzenie Komisji nr 125/70) wszystkim imigrantom pochodzącym ze Wspólnoty prawo pozostania na stałe w kraju wykonywania pracy, zastrzegły, że na żądanie Luksemburga, prawo to zostanie w tym kraju poddane odmiennym warunkom. Aczkolwiek współżycie z licznymi emigrantami układa się w Luksemburgu bardzo dobrze, to jednak uznano, że przy małym jego zaludnieniu (274 509 w 1960 r.) dużej liczbie obcokrajowców (15,3<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w 1960 r.) bardzo łatwo może on przestać być sobą. Wystarczyło by np., by tylko połowa Włochów-imigrantów w krajach EWG w 1973 r. (tj. 429 661), idąc za najwyższymi płacami, przeniosła się do Luksemburga, a Luksemburczycy stanowiliby w nim mniejszość: 44,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (350 400).

Rzeczywiste zagrożenie istnienia narodu mogło, czy może być odczuwane także w narodach większych i wielkich. W świadomości wielu ludzi może ono przyjmować szczególnie dramatyczny wyraz, gdy nadciąga ze strony imigrantów „kolorowych”, o dużej prężności biologicznej, przynależnych do obcej cywilizacji, mających odmienny, niekiedy rażący Europejczyka sposób bycia oraz wykazujących bardzo różną i niełatwą do zrozumienia mentalność.

Gdyby wziąć za punkt wyjścia np. ludność Belgii w 1973 r. (9 742 000), na którą składała się większość belgijska (8 967 000 — tj. 92<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) oraz mniejszość obcokrajowa (775 000 — tj. 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) i gdyby założyć, że roczny przyrost Belgów przez następnych 70 lat będzie się utrzymywać na stałym średnim poziomie (z lat 1963 - 1973)

— 0,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> zaś liczba obcokrajowców będzie wzrastać również o stały procent, tj. o 2<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (średnia przyrostu z lat 1974 - 1979)<sup>406</sup>, to po 70 latach, tzn. w 2043 r., większość belgijska wzrosłaby tylko o 41<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (do liczby 12 665 227) i stanowiłaby 80<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ludności, zaś mniejszość obcokrajowców wzrosła by aż o 300<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (do liczby 3 100 tys.) i stanowiłaby 20<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu ludności. Udział zatem Belgów w całej ludności spadłby o 12<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, zaś udział obcokrajowców wzrósłby o 12<sup>0</sup>/<sub>0</sub> i już co 5 mieszkańców Belgii byłby obcokrajowcem<sup>407</sup>.

Tabela I

Hipotetyczna zmiana składu ludności Belgii w latach 1973 - 2043

Rok	Ludność Belgii	W tym:			
		Belgowie		Obcokrajowcy	
		Liczba bezwzględna	%	Liczba bezwzględna	%
1973	9 742 000	8 967 000	92	775 000	8
2008	12 193 048	10 643 048	87	1 500 000	13
2043	15 338 986	12 238 986	80	3 100 000	20

Jeśli by przyjęte założenia utrzymywały się nadal i gdyby terytorium na to pozwalało, w pierwszej połowie XXII w. Belgowie byłiby w swym kraju mniejszością. Np. w 2148 r. Belgów byłoby

<sup>406</sup> Dwuprocentowa stopa rocznego przyrostu imigrantów nie jest zawyżona, gdyż obliczono ją ze średniej z lat (1974 - 1979), w których imigracja była już drastycznie ograniczona i większość przyrostu obcokrajowców pochodziła z wewnętrznego przyrostu naturalnego. W tej zaś dziedzinie obcokrajowcy znacznie wyprzedzali Belgów: np. w 1977 r. stanowili tylko 8,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu ludności kraju, ale dawali 15<sup>0</sup>/<sub>0</sub> urodzeń. Por. E. J. Thomas, *Summing up and points of comparison*, w: *Immigrant Workers...*, s. 227.

Przyjęcie zaś jako założenia 0,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> wzrostu ludności belgijskiej (na podstawie średniej stopy z lat 1963 - 1973) oparte jest na przypuszczeniu, że prawdopodobnie Belgowie nie zmieniają w okresie, o którym mowa, tak dalece swej postawy życiowej, by ich przyrost naturalny mógł być procentowo większy od przyrostu naturalnego obcokrajowców.

<sup>407</sup> Obliczenia własne na podstawie danych zaczerpniętych z *Labour Force Statistics 1962 - 1973*, OECD, Paris 1975. Hipotetyczny obraz na podstawie wzoru: czas podwojenia danej wielkości = 70 dzielone przez procent rocznego jej przyrostu.

20 466 580, tj. 45,22<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, zaś obcokrajowców 24 800 000, tj. 54,78<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. A zatem świadomości zagrożenia narodu nie można przypisywać w tym kraju wyłącznie chorobliwej fantazji czy uprzedzeniom rasowym; miała ona racjonalnie uzasadnione podstawy. Nie znaczy to oczywiście, że zmiany demograficzne w Belgii musiałyby pójść tą drogą, ale możliwości takiej wykluczyć nie było można.

Według analogicznych prognoz opracowanych w RFN, zresztą niekiedy kwestionowanych, gdyby nawet utrzymano tam bezwzględny zakaz imigracji, liczba obcokrajowców i tak wzrosła, a to wskutek dużego ich przyrostu naturalnego i w 2030 r. będzie wynosić 5 milionów. Gdyby zezwalano na imigrację rocznie 50 tys. osób, to w 2030 r. imigrantów będzie 8 milionów; podniesienie zaś liczby pozwoleń do 100 tys. rocznie zwiększy liczbę imigrantów do 12,1 miliona. W tym ostatnim wypadku można by się więc spodziewać, że w 2030 r. co czwarty mieszkaniec byłby cudzoziemcem; a w populacji młodzieży — jak i w całej Europie — co trzeci<sup>408</sup>.

Sumując: jak dotychczas, nie powstały nawet zaczątki rasy euroazjatycko-negroidalnej, której dla zjednoczonej Europy życzył sobie Coudenhove. Małżeństwa mieszane między Europejczykami a „kolorowymi” zdarzały się i zdarzają i często dochodzi do asymilacji mniejszości przez większość lub odwrotnie po jednej bądź drugiej stronie (w 1985 r. w RFN mieszkało 30 tys. Niemek, które wyszły za mąż za muzułmanów i przyjęły islam)<sup>409</sup>, ale zjawiska te są jeszcze ciągle zbyt rzadkie, by mogły zapowiadać na najbliższy czas zapoczątkowanie wielkiego procesu rasowej deeuropelizacji naszego kontynentu i powstanie aliażu, o jakim marzył Coudenhove. Plany jego, jak na razie okazały się nierealne.

Większości i mniejszości etniczne z reguły zamykają się w swych obozach. Większość etniczna w poczuciu zagrożenia swej tożsamości stara się przede wszystkim otoczyć społeczność imigrantów łańcuchem reglamentacji prawnej, tak aby nie dopuścić do żywiołowego jej powiększania się z zewnątrz, a następnie zintegrować ją z własną społecznością. W ten sposób zagrożenie ma być zlokalizowane i zneutralizowane. Odcięcie swobodnego,

---

<sup>408</sup> J. Rymarczyk, *op. cit.*, s. 208.

<sup>409</sup> „Deutsche Tagespost”, 1985, nr 99.

niekontrolowanego dopływu imigrantów spoza EWG, głównie „kolorowych”, uniemożliwiło więc realizację koncepcji aliażu ras wysuwanej przez Coudenhovego, ale nie tylko. Jednocześnie pokrzyżowało ono zamiary wielu rzeźników zjednoczenia Europy przeobrażenia jej w wielonarodowy związek, tak by oderwać naród od państwa i tą drogą nacjonalizm stracił podstawę istnienia.

Natomiast mniejszości etniczne w poczuciu doznawanych krzywd, rzeczywistych i urojonych, różnych zawodów i rozczarowań, dyskryminacji i, nawet w jej braku, trudności adaptacyjnych, zamykają się w kręgu własnych spraw i stają się niedostępne nawet dla kolejnych grup swych ziomków przybywających do kraju imigracji. Aktywizują się tylko, gdy wymaga tego życie polityczne ich kraju ojczystego, z którym nie zrywają więzów i na którego losy usiłują zachować wpływ, zrzeszając się w organizacje o nierzadko ekstremistycznym charakterze.

Mogłoby się wydawać, że wobec tego drugie pokolenie imigrantów będzie stanowić materiał podatny na uformowanie nowego człowieka przyszłości — obywatela Europy. Młodzi imigranci nie związani tak silnie jak ich rodzice z krajem ojczystym, ani jak większość etniczna z narodem ich przyjmującym, nie wykazywali skłonności nacjonalistycznych w żadnym kierunku, sądzono więc, że próby kształcenia ich według programów syntetyzujących wartości kultur kraju pochodzenia i kraju imigracji, pozwolą z czasem na skuteczne zaszczepienie w nich świadomości europejskiej. Rzeczywistość jednak nie potwierdziła tych rachub. Pokolenie to, wyrwane z narodu swych rodziców i nie wkorzenione w naród przyjmujący imigrantów, spotykające się z rzeczywistą ksenofobią<sup>410</sup>, zawisło jakby w próżni i pozostało obojętne wobec całej frazeologii europejskiej. Jednocześnie rozgorzone i przewrażliwione, nabrało wyczulonej gotowości do protestu i użycia siły w otwartym konflikcie.

Tak przedstawia się sytuacja w czwartym dziesiątku lat istnie-

---

<sup>410</sup> W 1973 r. Battesti przestrzegał, że jeśli wspólnoty nie zainteresują się tym problemem, „ryzykują — zważywszy ksenofobię — utworzenie się kategorii ludzi, którzy będą 'niczyi', którzy staną się rzeczywiście ludźmi wykorzenionymi w społeczeństwie o wysokim poziomie życia i staną się jego pariasami, chociaż będą jednocześnie twórcami jego ekspansji. L. M. Battesti *op. cit.*, t. II, s. 769.



nia EWWS i w trzecim — istnienia EWG. Nie znaczy to jednak, że możliwość ewolucji państw europejskich w kierunku państw wielonarodowych czy możliwość powstania rasy euro-azjatycko-negroidalnej jest wykluczona w przyszłości. Jak długo stosunek stopy przyrostu naturalnego większości etnicznej w jakimkolwiek kraju EWG do jej procentowego udziału w całej ludności kraju będzie mniejszy niż taki sam stosunek po stronie imigrantów, tak długo czas, sam czas, będzie pracować na korzyść tych ostatnich i nieuchronnie przybliżać ich dominację. Do zahamowania lub odwrócenia tego procesu mogłoby dojść jedynie wówczas, gdyby wystąpiła co najmniej jedna z dwóch ewentualności — gdyby większość etniczna porzuciła konsumpcyjny styl życia i zmieniła dominujące poglądy etyczne na życie w rodzinie, albo gdyby mniejszość etniczna, doszedłszy do pewnego poziomu dobrobytu materialnego, przyjęła postawę i zasady etyczne, których rezultatem byłby spadek stopy jej przyrostu naturalnego.

Wszystkie przytoczone powyżej przejawy nacjonalizmu są pośrednim dowodem, iż główne zamierzenie ideologów i twórców zjednoczenia Europy, przeobrażenie natury człowieka w sferze jego stosunku do narodu i ludzkości, nie zostało osiągnięte. Oprócz nich istnieją jednak i dowody potwierdzające tę tezę bezpośrednio. Są nimi odpowiedzi na różnego rodzaju sondáže i ankiety przeprowadzane na terenie Europy Zachodniej, po II wojnie światowej sporadycznie przez prywatne i państwowe instytuty badania opinii publicznej, zaś od 1973 r. systematycznie przez specjalne placówki wspólnot europejskich.

Aczkolwiek metoda ankietowa ma wiele ujemnych cech i pułapek, co zmusza do dużej ostrożności przy korzystaniu z jej wyników — to jednak obfity materiał sondażowy na temat tego, co myślą Europejczycy o sobie i o zjednoczeniu Europy wydaje się być w dużej mierze wiarygodny<sup>411</sup>. Jeśli nawet w sformuło-

---

<sup>411</sup> Np. w numerze 23/1985 „Eurobaromètre” ogłoszone zostały wyniki badań ankietowych przeprowadzonych w grupach reprezentatywnych, liczących w poszczególnych krajach członkowskich od 300 (Luksemburg) do 1453 (Zjednoczone Królestwo) osób. W sumie przebadano 9 945 osób, co stanowi 0,0045% ogółu ludności EWG (217 363 000). Jak podkreślają redaktorzy „Eurobaromètre”, podane liczby są szacunkowe, a ich stopień wiarygodności i dokładności zależy, *ceteris paribus*, od wielkości grup

waniach pewnych pytań można dopatrzeć się tendencyjności i zamiaru otrzymania wyników stwierdzających wzrost przychylności społeczeństwa dla wspólnot i samej idei zjednoczenia Europy, to jednak fakt, iż mimo to w materiale ankietowym znalazły się także odpowiedzi całkowicie odmienne i to w stosunkowo dużym odsetku, czyni go szczególnie cennym źródłem informacji na temat nacjonalistycznych postaw we wspólnotach.

Informacje te znajdują się w trzech grupach pytań i odpowiedzi. Pierwsza dotyczy ogólnego stosunku do zjednoczenia Europy; opowiadanie się za lub przeciwko niemu, uznania go za dobre czy korzystne lub złe czy niekorzystne; druga dotyczy dumy narodowej, trzecia zaś — konfliktu między dobrem narodu a ponadnarodową solidarnością europejską.

Pytania na temat stosunku respondenta do zjednoczenia Europy mogą być formułowane różnie, jeśli jednak wymagają wyraźnej afirmacji czy negacji, to jedynie odpowiedź negatywna oznacza, że jej autor zajmuje stanowisko nacjonalistyczne (postawę narodową: „jestem przeciw zjednoczeniu Europy” albo „uważam je za złe”, albo „niekorzystne” — zawsze w domyśle — ze względu na dobro mojego narodu). Natomiast odpowiedź afirmująca nie musi oznaczać, że respondent odrzuca postawę nacjonalistyczną i przyjmuje stanowisko ponadnarodowe. Są bowiem osoby umiejące godzić postawę nacjonalistyczną, tzn. stawiające na pierwszym miejscu dobro własnego narodu ze zjednoczeniem Europy. Także więc i te osoby należało by włączyć do rzeczników nacjonalizmu. Ponieważ jednak ankiety nie dają podstaw do wydzielenia tej grupy respondentów, ograniczymy się do uwzględnienia jedynie autorów odpowiedzi negatywnych, pamiętając jednocześnie, że uzyskane wyniki (odsetek osób zajmujących postawę narodową) będą zaniżone.

Tak więc już w 1948 r. we Francji stanowisko nacjonalistyczne wobec idei unii krajów Europy Zachodniej, tzn. wobec niej nieprzychylnie, zajmował dość duży procent ankieto-

---

reprezentatywnych. Przyjmuje się, że jeśli liczą one około 1000 ankietowanych wówczas różnice dwóch ankiet nie przekraczające 5% nie podważają wiarygodności uzyskanych rezultatów. *Public opinion in the European Community*, June 1985, nr 23 „Eurobaromètre”, Brussels, s. A5.

wanych (21<sup>0/0</sup>), w Wielkiej Brytanii wynosił 10, we Włoszech 1<sup>0/0</sup> <sup>412</sup>.

W Niemczech w latach 1952 - 1957 zdecydowanie przeważała postawa nacjonalistyczna nad ponadnarodową — europejską. Od 55<sup>0/0</sup> ankietowanych w 1952 r. do 76<sup>0/0</sup> w 1955 r. i 68<sup>0/0</sup> w 1957 r. uważało, że ponowne połączenie Niemiec jest dla nich ważniejsze od zjednoczenia Europy.

Tabela II<sup>413</sup>

Czy uważasz za ważniejsze połączenie obu stref Niemiec, czy też unię europejską?  
(w % ankietowanych)

Lata:	1952	1953	1954	1955	1956	1957
Ponowne połączenie Niemiec	55	57	67	76	73	68
Unia europejska	27	29	28	21	22	27
Nie wypowiedziało się	18	14	5	3	5	5

Podobnie we Francji w 1952 r. priorytet spraw narodowych w stosunku do europejskich jest wyraźny i duży, aż 28<sup>0/0</sup> ankietowanych umieściło podniesienie poziomu życia we Francji na pierwszym miejscu ważności celów, które można było postawić polityce francuskiej, i tyleż samo na miejscu drugim; dość duży procent, bo 17, umieściło na pierwszym miejscu utrzymanie Unii Francuskiej — cel również nacjonalistyczny; natomiast utworzenie politycznej i gospodarczej unii europejskiej uznane zostało jedynie przez 8<sup>0/0</sup> ankietowanych za cel pierwszorzędny (za cel ostatniorzędny uznało je 28<sup>0/0</sup>) <sup>414</sup>.

Przeprowadzane od 1973 r. systematyczne badania ankietowe nad stosunkiem opinii publicznej do wspólnot gospodarczych oraz ich wyniki często, choć nie zawsze regularnie, ogłaszane w dużych partiach w wydawnictwach wspólnotowych, pozwalają na w miarę dokładne ilościowe określenie postaw bezspornie nacjonalistycznych, przyjmowanych przez obywateli poszczególnych krajów członkowskich. Stanowią one również pod-

<sup>412</sup> A. Girard, *L'opinion publique et l'union de l'Europe*, w: *Quelle Europe? op. cit.*, s. 186.

<sup>413</sup> *Ibidem*, s. 178.

<sup>414</sup> *Ibidem*, s. 196. 28<sup>0/0</sup> stanowi najwyższą liczbę głosów, które padły na poszczególne cele i ich miejsca w sześciostopniowej skali ważności.

stawę do wyrobienia sobie zdania o rozmiarach tego zjawiska w skali całej Wspólnoty. Jeśli przyjmie się, że negatywny stosunek respondenta do Wspólnoty (wyrażony w odpowiedzi na pytanie: „Wspólnota — rzecz dobra, czy zła?” lub: „Aktualnie Wspólnota jest dla krajów członkowskich rzeczą złą, czy dobrą?”) jest jednoznaczny z postawą nacjonalistyczną i z odrzuceniem postawy ponadnarodowej, to średnia ważona procentów odpowiedzi negatywnych w poszczególnych krajach członkowskich daje dla całego EWG (tabela III) wartości wahające się w przebadanych latach od 9<sup>0</sup>/o w 1975 r. do 15<sup>0</sup>/o w latach 1980, 1982. Przy czym 9<sup>0</sup>/o jest wyjątkiem i we wszystkich pozostałych latach wielkości procentowe nie schodzą poniżej 10<sup>0</sup>/o.

Tabela III

**Wspólnota — rzecz dobra, czy zła? (Średnie ważone procentów odpowiedzi dla EWG)<sup>415</sup>**

Lata:	1973	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982	1983	1984	Średnia
Wspólnota — rzecz dobra	56	63	55	57	60	59	55	53	51	55	55	56
Wspólnota — rzecz zła	11	9	13	14	10	12	15	14	15	12	11	12

Inne wydawnictwo wspólnotowe<sup>416</sup> podaje dla całego EWG nieco wyższą przeciętną średnich ważonych procentów odpowiedzi negatywnych za okres 1974 - 1983 bo 14<sup>0</sup>/o. 14 czy 12<sup>0</sup>/o nie jest w tym wypadku małą różnicą. Jej dopełnienie bowiem do stu nie przypada w całości na postawę przeciwną, afirmującą EWG, gdyż rozdziela się między odpowiedzi pozytywne, odpowiedzi „nijakie” („ani dobra, ani zła”) i odpowiedzi nieudzielone; dwie ostatnie grupy w tabeli III nie zostały uwzględ-

<sup>415</sup> Zestawienie opracowane na podstawie danych opublikowanych w „Bulletin...”; dla lat 1973, 1975, 1976: nr 1/1977, s. 85, 86; dla roku 1977: nr 7-8/1977, s. 136-138; dla lat 1977, 1978: nr 5/1979, s. 143; dla roku 1980: nr 7-8/1980, s. 157; dla roku 1981: nr 12/1981, s. 109, 110; dla roku 1982: nr 12/1982, s. 123. Dla lat 1983 i 1984 na podstawie: „Eurobarometer” 1985, nr 24, tab. 35, s. 88.

<sup>416</sup> *Les Européens vus par eux-mêmes. Dix années d'Euro-Baromètres. 1973 - 1983*, Periodique 1983, nr 7, Luxembourg: Office des publications officielles des Communautés Européennes, 1983, s. 24.

nione. Poza tym, jeśli się przyjmie proporcje odpowiedzi ankietowych za reprezentatywne dla całego społeczeństwa, to 14 czy nawet 12<sup>0</sup>/<sub>0</sub> badanej populacji oznacza wystarczająco dużą liczbę bezwzględną, by — jak tego uczą liczne doświadczenia historyczne — objęci nią ludzie mogli wpłynąć na bieg życia społecznego. Zatem 14 czy 12<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ludności o bezspornie nacjonalistycznych poglądach — to mniejszość o dużym ciężarze społecznym, choć dziś oficjalnie w EWG bagatelizowana. Oznacza ona, że mniej więcej co siódma lub co ósma osoba przynajmniej w jednej z najważniejszych spraw państwa (jeśli nie w ogóle) zajmuje stanowisko niewątpliwie narodowe, a nie ponadnarodowe czy wręcz kosmopolityczne. A to jest dużo.

W rozbiciu na poszczególne państwa członkowskie procent ankietowanych negujących lub afirmujących wartość Wspólnoty przedstawia tabela IV.

Okazuje się, że ankietowani afirmujący Wspólnotę (lokujący się na trzech kolejnych — od najwyższego począwszy — miejscach) są obywatelami aż ośmiu państw, natomiast ankietowani ją negujący tylko czterech. W ciągu 12 lat na trzech czołowych miejscach zwolennicy wspólnot pochodzący z Włoch pojawili się dziewięciokrotnie — z Holandii ośmiokrotnie, z Luksemburga siedmiokrotnie, z Francji trzykrotnie, z RFN dwukrotnie i jednokrotnie z Belgii i Irlandii. Natomiast przeciwnicy wspólnot zajmujący trzy kolejne miejsca rekrutowali się w tym samym czasie tylko z czterech państw: Zjednoczonego Królestwa (sześciokrotnie), Danii (także sześciokrotnie), Irlandii (czterokrotnie) oraz Francji (dwukrotnie). Znaczy to, że w porównaniu z pozostałymi państwami EWG, trzej najmłodszy jej partnerzy (od 1973 r.) — Zjednoczone Królestwo, Dania i Irlandia — mieli wśród swej ludności znacznie więcej zwolenników postawy nacjonalistycznej. Fakt ten można by tłumaczyć trudnościami adaptacyjnymi krajów nowoprzyjętych w okresie przejściowym. Dwukrotna zaś obecność w tym gronie Francji, jednego z najstarszych członków EWG, nie musi dziwić, jeśli się zważy to wszystko, co zostało powiedziane wyżej o przejawach nacjonalizmu francuskiego.

Wszystkie omówione powyżej dane pochodzą z ankiet, w których stale pojawiało się to samo pytanie, czy udział we

Tabela IV

Wspólnota — rzecz dobra, czy zła?<sup>417</sup> (Opinie w niektórych państwach członkowskich)

Rok	Trzy, od najwyższej, kolejne lokaty: Wspólnota			
	rzecz dobra (w procentach ankietowanych)		rzecz zła (w procentach ankietowanych)	
1973	Włochy	69	Zjednoczone Królestwo	34
	Luksemburg	67	Dania	30
	RFN	63	Irlandia	15
1975	Luksemburg	78	Dania	27
	Włochy	75	Zjednoczone Królestwo	24
	Holandia	67		
	Francja	67		
	Irlandia	67	Irlandia	12
1976	Luksemburg	77	Zjednoczone Królestwo	34
	Holandia	74	Irlandia	22
	Włochy	68	Francja	7*
1977	Luksemburg	84	Zjednoczone Królestwo	40
	Holandia	80	Dania	30
	Włochy	71	Irlandia	17
1978	Holandia	83	Zjednoczone Królestwo	31
	Włochy	73	Dania	25
	Belgia	66	Francja	14
1979	Holandia	84	Zjednoczone Królestwo	34
	Francja	83	Dania	25
	Włochy	78	Francja	8
1974 - 1982 (18 ankiet)	Włochy	69	Zjednoczone Królestwo	34
	Luksemburg	67	Dania	30
	RFN i Holandia	63	Irlandia	15
1983	Holandia	78	Zjednoczone Królestwo	32
	Luksemburg	74	Dania	25
	Włochy	70	Irlandia	23
1984	Luksemburg, Holandia	80	Zjednoczone Królestwo	30
	Włochy	70	Dania	29
	Francja	62	Irlandia	23

\* Brak danych dla Danii.

Wspólnocie jest rzeczą dobrą, czy złą. Okazuje się jednak, że jeśli, zachowując niezmienną treść tego pytania, nada się mu nieco odmienną formę słowną, ankieta daje wyniki — nieco lub niekiedy znacznie — różne. Ważne, że przy tej okazji dowiadujemy się o istnieniu dużo większej liczby osób wykazujących poglądy nacjonalistyczne.

Dla przykładu warto przytoczyć przeprowadzone przez organa wspólnot w 1976 r. ankiety, które zawierały trzy różne sformułowane, ale w istotnej treści jednakowe, pytania: 1) Udział we Wspólnocie — to rzecz dobra, czy zła?; 2) Czy jesteś za, czy przeciw udziałowi twego kraju we Wspólnocie?; 3) Gdyby twój kraj nie należał do Wspólnoty, czy sytuacja jego byłaby gorsza, czy lepsza? Stając na płaszczyźnie tradycyjnej logiki, można powiedzieć, że pozytywna odpowiedź na dowolne z trzech pytań implikuje jednocześnie taką samą odpowiedź na pozostałe dwa pytania. Jeśli np. odpowiadam na drugie pytanie twierdząco, tzn. jestem za udziałem mego kraju we Wspólnocie, to powinienem odpowiedzieć również twierdząco na pytanie pierwsze i oświadczyć, że udział we Wspólnocie — to rzecz dobra; na tej bowiem podstawie opowiadam się za Wspólnotą. Konsekwentnie również powinienem odpowiedzieć na pytanie trzecie, że nienależenie do Wspólnoty postawiłoby mój kraj w sytuacji gorszej od obecnej. I odwrotnie przy odpowiedzi negatywnej.

Rzeczywistość jednak ukazała, że respondenci nie dostrzegli wzajemnej implikacji logicznej zachodzącej między trzema pytaniami. Stało się tak dlatego, że prawdopodobnie kierowali się przy odpowiedziach różnymi (przyjmowanymi w domyśle) kryteriami: np. raz ekonomicznym, innym razem politycznym, obronnym itd. Przynajmniej niektórzy z nich mogli np. uważać, że sytuacja gospodarcza ich kraju byłaby lepsza, gdyby nie należał on do Wspólnoty (negatywna odpowiedź na pytanie trzecie), ale biorąc pod uwagę względy obronne, udział we Wspólnocie to rzecz dobra i należy się za nim opowiedzieć (odpowiedź pozytywna na pytanie pierwsze i drugie).

---

<sup>417</sup> Tablica opracowana na podstawie danych ze źródeł wymienionych w przypisie 415.

Zestawiając trzy kolejne — od najwyższej poczynając — wielkości procentów odpowiedzi, które padły na każde z trzech pytań, otrzymujemy obraz przedstawiony w tabeli V.

Tabela V

Odpowiedzi na trzy odmiennie sformułowane pytania w procentach respondentów. (Z pominięciem rubryk „Ani dobra, ani zła” oraz „Bez odpowiedzi”). Dane za rok 1976<sup>418</sup>

		Luksemburg	77
		Holandia	74
Pytanie 1:		Włochy	68
Czy uważasz udział swego kraju we Wspólnocie za	dobrą?	Wspólnota*)	55
		Zjednoczone Królestwo	34
rzecz:		Irlandia	22
	złą?	Francja*)	7
		Wspólnota*)	13
		Holandia	77
Pytanie 2:		Włochy	76
Czy jesteś za, czy przeciw udziałowi swego kraju we	za:	Luksemburg	75
Wspólnocie?		Wspólnota*)	65
		Dania	52
	przeciw:	Zjednoczone Królestwo	44
		Irlandia	33
		Wspólnota*)	18
		Luksemburg	63
Pytanie 3:		Włochy, Holandia	60
Gdyby kraj twój nie należał do Wspólnoty, sytuacja jego	gorsza:	Irlandia	49
byłaby:		Wspólnota*)	41
		Zjednoczone Królestwo	48
		Dania	41
	lepszą:	Irlandia	34
		Wspólnota*)	26

\* Średnia ważona.

\* Brak danych dla Danii.

To, co rzuca się w oczy w tym zestawieniu bezpośrednio, to wyższy procent odpowiedzi pozytywnych na pytanie drugie niż na pytanie pierwsze (z jednym wyjątkiem, kiedy były jednakowe) i na pytanie pierwsze niż na pytanie trzecie (z dwoma wyjątkami po stronie odpowiedzi negatywnych). Najważniejsze

<sup>418</sup> Źródło: „Bulletin...”, 1977, nr 1, s. 85, 86.



jednak dla omawianego tematu są odpowiedzi na pytanie trzecie, wskazujące na względnie niską liczbę zwolenników postawy ponadnarodowej i względnie wysoką liczbę nacjonalistów. Respondentów uważających, że byłoby gorzej, gdyby ich kraj nie należał do Wspólnoty było tylko 41<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, zaś uważających, że w takim wypadku kraj znalazłby się w sytuacji lepszej, było aż 26<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Jest to procent znacznie przewyższający odpowiednie średnie ważone dla całej Wspólnoty w odpowiedziach na pytanie pierwsze i drugie. 26<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — to znaczy, że w skali całej Wspólnoty co czwarta osoba wykazywała postawę nacjonalistyczną.

Drugim źródłem informacji o nacjonalizmie we wspólnotach są odpowiedzi na ankietę dotyczącą dumy narodowej. Duma bowiem z przynależności do narodu stanowi istotny składnik postawy nacjonalistycznej. Nie ma nacjonalisty, który nie doznawałby uczucia dumy z przynależności do swego narodu. I nie ma w tym nic zdrożnego, wręcz przeciwnie. Ponieważ nie ma narodu, który nie odznaczałby się jakimiś cechami dodatnimi czy nie dokonałby w swej historii czegoś godnego podziwu, chlubić się przynależnością do niego jest hołdem dla prawdy, lub mniej patetycznie — jest tej prawdy uznaniem oraz wyznaniem i jako takie musi być ocenione pozytywnie. Duma z przynależności do narodu jest dumą z tego, co w tym narodzie było i jest wielkie, szlachetne i wzniosłe, a zatem jest uczuciem i przekonaniem, które wzmacniają godność człowieka. Duma narodowa zobowiązuje i może być zaporą przed złem i jednocześnie impulsem do dobrego.

Jednakowoż może ona tylko wówczas spełniać owe wielorakie funkcje i być oceniana pozytywnie, gdy nie wypełnia całej relacji jednostki wobec narodu. Gdy nie jest przekonaniem i uczuciem wyłącznym, ale występuje razem ze świadomością win i podłości ciążących na własnym narodzie, z przyznaniem, iż cechuje go również wiele znamion ujemnych, że jest w nim wiele nieszczęśliwości i marności, i z świadomym przyjmowaniem na siebie całego upokorzenia, którego są one źródłem i przyczyną. Słowem, gdy dumie towarzyszy pokora. Tylko bowiem wtedy istnieje gwarancja, że duma nie wyrodi się w pychę, od której już tylko krok do ksenofobii, nienawiści rasowej oraz wielu przerostów egoizmu narodowego, do przekroczenia przez

nacjonalizm granic etyki i wyrodzenia się w szowinizm narodowy.

Niezależnie jednak od tego, z jaką postacią nacjonalizmu jest związana i niezależnie od tego, czy przeradza się w pychę, czy też jest od niej daleka, każda дума narodowa może się stać i najczęściej staje się czynnikiem utrudniającym integrację psychiczną. Jest ona bowiem trudna do przyjęcia przez narody, które nie widzą, lub częściej nie chcą widzieć ani akceptować, uzasadnienia, na którym opiera się ona u innych narodów. Mają o nich swoje stereotypowe wyobrażenia i sądy i nie chcą od nich odstąpić, tym bardziej wówczas, gdy na tle uzasadnienia dumy narodowej swych sąsiadów same występują niekorzystnie.

Jak informują ankiety przeprowadzone przez „Eurobaromètre”, uczucie dumy narodowej jest w krajach wspólnot bardzo rozpowszechnione: ponad trzy czwarte ankietowanych uważa się za „dumnych” lub „raczej dumnych” ze swego kraju. W 1983 r. np. дума narodowa była szczególnie silna w Grecji (90<sup>0/0</sup> ankietowanych), w Irlandii i w Wielkiej Brytanii, słaba w Belgii (68<sup>0/0</sup>) i najniższa w RFN (56<sup>0/0</sup>). Belgowie i Niemcy utrzymywali się przez całych 13 lat (1970 - 1982) na dwóch końcowych miejscach pod względem liczby osób doznających uczucia dumy narodowej, aczkolwiek — jak zaznacza oficjalny komentarz — motywacje tego uczucia mogły w ciągu całego okresu ulegać ewolucji. W 1984 r. w całej Wspólnocie deklarowało dumę 91<sup>0/0</sup> ankietowanych, a w 1985 r. — 93<sup>0/0</sup><sup>419</sup>.

Jak mocno oparte jest uczucie dumy na wysokiej ocenie wartościów własnego narodu i zakresu jego możliwości, świadczy odpowiedź na następujące pytanie ankietowe z 1982 r.: „Co może zmienić życie ludzi w ciągu 10 - 15 lat?” Zdecydowana większość respondentów umieściła wprawdzie na pierwszym miejscu: rozwój nauki i techniki, ale zaraz na drugim: zrozumienie i zgodę między współrodakami. Nie między narodami Europy, a właśnie między współrodakami. Zdaniem większości ankietowanych, naród mocny wewnętrzną zgodą ma większe szanse zmiany życia ludzkiego niż sama „ewolucja poziomu życia”,

---

<sup>419</sup> Źródło: „Bulletin...”, 1983, nr 6, s. 155; 1982, nr 6, s. 116, 117; „Eurobaromètre”, nr 24/1985, tab. 8, s. 21.

„jakość życia”, „porozumienie między krajami uprzemysłowionymi a trzecim światem” itd.<sup>420</sup>.

Trzecie źródło informacji o odrodzeniu nacjonalizmu w Europie — odpowiedzi na pytania dotyczące konfliktu między dobrem narodu a dobrem wspólnot ponadnarodowych — wiąże ten nacjonalizm z poglądami na stanowisko i zachowanie się posłów narodowych do Parlamentu Europejskiego oraz z poglądami obywateli na pomoc innym krajom członkowskim.

W ankiecie przeprowadzonej w 1975 r., na pytanie: co jest bardziej prawdopodobne: posłowie każdego kraju utworzą w Parlamencie Europejskim blok i będą głosować zgodnie z interesami swego kraju, czy też będą głosować według przynależności partyjnej — średnio aż 30% ankietowanych wyraziło opinię, że zajdzie ewentualność pierwsza (nacjonalistyczna), a 45, że — druga. Gdy się weźmie pod uwagę wyłącznie osoby, które udzieliły odpowiedzi na to pytanie, to na 100 respondentów za ewentualnością pierwszą opowiedziało się średnio 40 (w Luksemburgu 70, w RFN 54, w Belgii 48), zaś za drugą 60 (we Francji 70, w Zjednoczonym Królestwie 67, w Holandii i Danii 59)<sup>421</sup>.

Wymowa tych liczb nie jest jednak całkowicie jednoznaczna, gdyż — ściśle rzecz biorąc — respondenci mieli przewidzieć, jakie będzie zachowanie się posłów, a nie ujawnić jakiego oni sobie życzą. Odpowiedzi ich można oceniać jako nacjonalistyczne lub ponadnarodowe tylko wówczas, jeśli się przyjmie, że były one jednak projekcją życzeń respondentów.

Zdecydowane spotęgowanie nastrojów i postaw nacjonalistycznych wykazują odpowiedzi na podobnie sformułowane pytanie w ankiecie z 1977 r.: „Której z dwóch postaw życzyłybyś sobie u przedstawicieli swego kraju w Parlamencie Europejskim: a) obrony interesów Wspólnoty jako całości nawet wówczas, gdy nie jest on bezpośrednio interesem twego kraju; b) stałej obrony twego kraju bez względu na interes Wspólnoty jako całości?” I oto po dwudziestu latach istnienia „Wspólnoty sześciu” i po pięciu latach istnienia „Wspólnoty dziewięciu” za ewentualnością pierwszą, europejską i ponadnarodową, opowie-

---

<sup>420</sup> Źródło: „Bulletin...”, 1982, nr 6, s. 116, 117.

<sup>421</sup> Źródło: „Bulletin...”, 1975, nr 6, s. 126.

działo się średnio (średnia arytmetyczna dla całej Wspólnoty) tylko 44<sup>0</sup>/o ankietowanych, a więc nawet nie połowa. Tyleż samo (44<sup>0</sup>/o) opowiedziało się za drugą możliwością, tzn. wyraziło postawę zdecydowanie nacjonalistyczną. W rozbiciu na poszczególne kraje ankietę daje następujący obraz:

Tabela VI

Postawa wymagana od posłów Parlamentu Europejskiego w 1977 r.  
(w procentach ankietowanych)<sup>422</sup>

Kraj	Obrona interesów Wspólnoty	Obrona interesów kraju członkowskiego
Dania	28	55
Irlandia	33	60
Wielka Brytania	35	56
Holandia	63	24
RFN	50	34
Włochy	53	41
Francja	48	41
Belgia i Luksemburg	39	45
Średnia arytmetyczna dla EWG	44	44

Zbliżone wyniki przyniosła także ankietę w 1978 r. na temat dwóch koncepcji Wspólnoty Europejskiej: Europy jako państwa związkowego opartego na rezygnacji państw członkowskich z suwerenności oraz Europy jako federacji suwerennych państw (związku państw) dającej się pogodzić z nacjonalizmem etycznym. 41<sup>0</sup>/o ankietowanych opowiedziało się za koncepcją pierwszą, dając wyraz swej postawie ponadnarodowej (europejskiej) i tyleż samo (41<sup>0</sup>/o) wykazało postawę nacjonalistyczną, opowiadając się za możliwością drugą. 18<sup>0</sup>/o nie udzieliło odpowiedzi. Proporcje te w poszczególnych krajach przedstawia tabela VII.

Tylko w jednym kraju (Włochy) poważna większość ankietowanych wykazała postawę ponadnarodową, w Belgii większość ta ma przewagę tylko 1<sup>0</sup>/o, natomiast aż w trzech krajach (Dania, Irlandia i Zjednoczone Królestwo) większość zajęła stanowisko nacjonalistyczne.

W sprawie drugiej, pomocy innym krajom członkowskim

<sup>422</sup> Źródło: „Bulletin...” 1979, nr 6, s. 137.

Dwie koncepcje przyszłej wspólnoty europejskiej. 1978 r.  
 (Ich zwolennicy w procentach osób ankietowanych)<sup>423</sup>

Kraj	Parlament wybrany w wyborach powszechnych jest rzeczywistym rządem, który ma ostatnie słowo w pewnych ważnych dziedzinach	Ostatnie słowo należy do rządów państw członkowskich	Bez odpowiedzi
Wspólnota (średnia ważona)	41	41	18
Belgia	36	35	29
Dania	16	65	19
RFN	40	40	20
Francja	45	34	21
Irlandia	18	68	14
Włochy	57	29	14
Luksemburg	42	47	11
Holandia	41	49	10
Zjednoczone Królestwo	28	56	16

i gotowości do ofiar, respondenci przyjęli w latach 1976 i 1977 postawę zdecydowanie proeuropejską i ponadnarodową — 80% ankietowanych w 1976 r. i 79 w 1977 r. (średnie ważone dla całej Wspólnoty) poparło pogląd, że w razie poważnych trudności gospodarczych kraju członkowskiego inne kraje powinny mu pomóc. Postawa nacjonalistyczna tzn. odmowa udzielenia pomocy znalazła zwolenników jedynie u 11% (1976 r.) i 10% (1977 r.) ankietowanych. Stosunkowo najliczniej opowiedziano się za nią w Danii (18% w 1976 r. i 16% w 1977 r.), a następnie w Zjednoczonym Królestwie (odpowiednio 16% i 17%) oraz we Francji (15% i 12%)<sup>424</sup>.

Ten niemal sielankowy obraz uległ jednak całkowitej zmianie, kiedy ankietę z 1982 r. znacznie uściśliła pytanie dotyczące zakresu pomocy partnerom Wspólnoty. W poprzednich ankietach chodziło o pomoc bliżej nie określoną, która mogła być ro-

<sup>423</sup> Źródło: „Bulletin...”, 1978, nr 7-8, s. 150.

<sup>424</sup> „Bulletin...”, 1978, nr 1, s. 120, tab. 13.

zumiana jako „sama w sobie”, bez określenia źródła jej sfinansowania i konkretnych osób, które miała obciążyć. Kiedy jednak skłonność do ofiar na rzecz partnerów Wspólnoty znajdujących się w potrzebie została powiązana przykładowo z koniecznością płacenia wyższych podatków, liczba ankietowanych, którzy zostali przy postawie ponadnarodowej i opowiedzieli się za udzielaniem pomocy, gwałtownie spadła — średnio w EWG do 33<sup>0/0</sup> (we Włoszech do 48<sup>0/0</sup>, w Zjednoczonym Królestwie do 22<sup>0/0</sup>), zaś liczba ankietowanych, którzy zajęli postawę nacjonalistyczną i odpowiedzieli „nie”, wzrosła do 54<sup>0/0</sup> (we Włoszech do 38<sup>0/0</sup>, w Zjednoczonym Królestwie do 70<sup>0/0</sup>)<sup>425</sup>.

Ciekawych informacji na ten sam temat dostarczają sondaże z lat 1975, 1978 i 1981, w których gotowość do ofiar została podzielona na gotowość do ofiar na rzecz celów politycznych i na rzecz celów ekonomicznych. Wynika z nich wprawdzie, że gotowość do ofiar na rzecz celów ekonomicznych jest większa niż na rzecz celów politycznych, ale w obu dziedzinach przeważały postawy nacjonalistyczne. 46<sup>0/0</sup> ankietowanych wypowiedziało się przeciw ofiarności na rzecz spraw politycznych (28<sup>0/0</sup> za), a 53<sup>0/0</sup> przeciw ofiarności na rzecz celów gospodarczych, 47<sup>0/0</sup> za. Natomiast 26<sup>0/0</sup> wyraziło obojętność wobec spraw politycznych, lub nie udzieliło na ten temat odpowiedzi<sup>426</sup>.

Sumując, jak wskazują wyniki ankiet, postawę i nastroje nacjonalistyczne reprezentowała początkowo względnie duża mniejszość ankietowanych (34<sup>0/0</sup> w 1975 r.; 26<sup>0/0</sup> w 1976 r.), która z czasem w miarę uściślenia pytań i nadawania im coraz to nowych form, przeszła w bardzo dużą mniejszość (44<sup>0/0</sup> w 1977 r.; 41<sup>0/0</sup> w 1978 r.). Postawa nacjonalistyczna występowała zaś u

---

<sup>425</sup> „Bulletin...”, 1982, nr 11, s. 123. Odpowiedzi powyższe zostały uzupełnione oficjalną dodatkową informacją: „We wszystkich krajach Wspólnoty bez wyjątku, duża lub mała większość respondentów uważa, że — jak dotąd — ich kraj skorzystał z uczestnictwa we Wspólnocie mniej niż inne kraje.”

<sup>426</sup> *Les Européens vus par eux-mêmes...*, s. 16, tab. 6. Oficjalny komentarz do wspomnianych sondaży głosi: „Wytworzenie wszelkiego rodzaju więzów solidarności między mieszkańcami krajów członkowskich było od początku jednym z podstawowych celów Wspólnoty Europejskiej, ale wyraźnie lepiej udało się ono na polu ekonomicznym.” [Podkr. J. Ch.].

ponad połowy ankietowanych w 1982 r. (54<sup>0/0</sup>) a w 1983 r. nawet u 75<sup>0/0</sup>. Świadczy to niewątpliwie o renesansie, jeśli nie nacjonalizmów w pełnym tego słowa znaczeniu, to w każdym razie postaw i nastrojów nacjonalistycznych.

Wskazywano na wiele przyczyn tego zjawiska, ale ponieważ uważano każdą z nich za wyłączną lub co najmniej główną siłę oddziaływania, problem ten nie został rozwiązany do końca.

Wydaje się, że źródła renesansu nacjonalizmów znajdowały się zarówno poza człowiekiem, w jego środowisku, jak i w jego świecie wewnętrznym, w jego reakcjach na zmiany pochodzące z zewnątrz.

Do czynników zewnętrznych zalicza się przede wszystkim fiasko usiłowań zmierzających do politycznej jedności Europy. Bezpośrednie cele wspólnot — cele gospodarcze, zostały osiągnięte. Cel pośredni — polityczny — nie. Dawało to powód do twierdzeń, że osiągnięcie takiej jedności w ogóle jest niemożliwe i że wobec tego należy zejść na grunt realizmu politycznego i rozwiązywać bieżące problemy życia społecznego w granicach własnego narodu, troszcząc się przede wszystkim o jego dobro.

Innym czynnikiem tego samego rodzaju było pogarszanie się sytuacji gospodarczej Wspólnot od momentu rozpoczęcia się kryzysu naftowego lat siedemdziesiątych. Integracja ekonomiczna przyczyniła się bezspornie w dużym stopniu do wzrostu poziomu życia, ale gdy pojawiły się stałe trudności gospodarcze (inflacja, szybko rosnące koszty importu ropy naftowej, bezrobocie strukturalne, obniżenie stopy wzrostu),

„stało się oczywiste, że EWG jest jeszcze ciągle grupą państw narodowych, z których każde ma własne interesy narodowe i energicznie dąży do ich realizacji. Żaden obywatel krajów partnerskich nie miał najmniejszej nadziei, że klucz do rozwiązania bieżących trudności gospodarczych znajduje się w Brukseli. [...] W tych warunkach nie należy się dziwić, że typowy obywatel często wątpi, czy EWG da mu jakąś gospodarczą lub polityczną korzyść”<sup>427</sup>.

Nie należy się także dziwić i rzecznicy zjednoczenia Europy nie mogą mieć o to pretensji do przeciętnego obywatela, że w trudnych momentach gospodarczych nie wykazuje on czegoś

---

<sup>427</sup> J. B. Donges, *What is Wrong with the European Communities?* Kiel 1981, s. 9.

w rodzaju idealizmu europejskiego. Skoro bowiem cała konstrukcja EWG oparta została na interesie gospodarczym a korzyść ekonomiczna stanowiła główny motyw podtrzymania egzystencji Wspólnoty, to nic dziwnego, że ta sama troska o własne interesy materialne pobudza ludzi w okresach recesji czy trudności gospodarczych do myślenia przede wszystkim o sobie, a nie o Wspólnocie. Uśpione przez powodzenie gospodarcze egoizmy narodowe zostały na nowo wyzwolone i ożywione przez recesję. Mimo względnie wysokiego standardu życiowego we Wspólnocie, zjawisko to wystąpiło nie tylko na najniższym poziomie struktur społecznych, ale i w ich partiach najwyższych, jak tego dowiódł nieudany „szczyt” w Brukseli w marcu 1984 r.

Trzecim czynnikiem zewnętrznym okazało się co jakiś czas pojawiające się osłabienie obaw przed związkiem Radzieckim. W okresach takich bowiem powracał strach przed Niemcami i instynkt samozachowawczy budził w doświadczonych wojną narodach nacjonalizm.

Natomiast wśród wewnętrznych, subiektywnych czynników renesansu nacjonalizmów europejskich największą bodaj rolę odegrała naturalna reakcja jednostki na łapczywą, zaborczą i niekiedy brutalną internacjonalizację funkcjonalną czy instytucjonalną. Ludzie zaczęli koncentrować życie psychiczne we własnym, małym światku: jednostkowym, regionalnym czy nawet narodowym, jakoby szukając w nim instynktownie obrony i schronienia przed potężną falą nierzadko odczłowieczonej uniwersalizacji<sup>428</sup>.

Pokrewny tej reakcji był drugi czynnik wewnętrzny tj. pragnienie człowieka by odnaleźć więzy, które połączyłyby go z jakąś centralną, syntetyzującą formą życia społecznego. Współczesne bowiem poczucie przynależności społecznej jednostki zostało zatอมizowane, rozbite na wiele udziałów cząstkowych: w życiu dzielnicy, miasta, regionu, narodu, określonej cywilizacji i kultury, strefy politycznej itp. To rozczłonkowanie przynależności społecznej stanowi duże obciążenie psychiczne, z którego wyrasta chęć odnalezienia w idei narodowej centralnej,

---

<sup>428</sup> L. E. Davin, *Responsabilités de l'Université dans la société contemporaine* w: *Documents et Travaux. Université de Liège*, Janvier 1974, nr 9. Bruxelles, s. 11.



bo wskutek długotrwałej tradycji głęboko w naturze człowieka zakorzenionej, a więc naturalnej przynależności społecznej. Jest to chęć należenia do Europy poprzez należenie do swego narodu i państwa. Chęć, która we Francji np. przyjęła formę hasła, że Francuz może należeć do Europy tylko poprzez Francję, poprzez związek z jej kulturą i poprzez myśl o jej dobru. Słowem, wielu ludzi zatęskniło za przynależnością do takiej formy społecznej, która uchroniłaby ich i od rozpłynięcia się w amorficznej ludzkości, i od zamknięcia w ciasnych i nie dających możliwości rozwoju związkach i przynależnościach cząstkowych. A ponieważ formę tę widzieli w narodzie, zaczęli przyjmować postawę określaną jako nacjonalistyczną.

I na koniec, renesans nacjonalizmów rzeczniczy zjednoczenia Europy przypisują wygasaniu w duszach ludzkich marzenia o wielkości europejskiej. Zatem, gdy marzenie to wydaje się zanikać „następuje poślizg w jedną lub drugą stronę, albo porzucają oni wszelki idealizm i staczają się ku obojętności, czemu sprzyja dobrobyt, albo skłaniają się ku nacjonalizmowi, który ze ścisłością wprost matematyczną prowadzi do autorytarnych form politycznych”<sup>429</sup>.

Aczkolwiek można mieć zastrzeżenia co do pesymizmu ostatniego zdania, to jednak nie ulega wątpliwości, że odrodzenie się nacjonalizmów ukazało płonność nadziei na eliminację z życia społecznego postaw i nastrojów nacjonalistycznych. Rozwijały się także ściśle z nimi związane nadzieje na powstanie przynajmniej u znacznej mniejszości obywateli świadomości europejskiej, poczucia łączności i solidarności z całą Europą. Świadomość ta miała zająć miejsce wygasających nacjonalizmów. Ponieważ jednak zaczęły się one odradzać, również i nadzieja na wykształcenie się świadomości europejskiej musiała zawieść.

## 2. Brak świadomości europejskiej

Podobnie jak w sprawie renesansu nacjonalizmów europejskich, także i w kwestii braku świadomości europejskiej<sup>430</sup> dy-

<sup>429</sup> H. Brugmans, *L'idée européenne...*, s. 330.

<sup>430</sup> Przez „świadomość europejską” będziemy rozumieć poczucie więzi

sponujemy dowodami w postaci faktów życia społecznego i w postaci wyników badań ankietowych.

Wiele, bardzo wiele faktów dowodzi, że we wspólnotach nie wytworzyła się świadomość europejska. Gdyby bowiem świadomość ta ugruntowała się w psychice gospodarczo zintegrowanych Europejczyków, fakty te albo by w ogóle nie zaistniały, albo miałyby zupełnie inny charakter. Wystarczy wspomnieć najbardziej typowe.

Już w końcu lat sześćdziesiątych zwrócono uwagę na to, że tzw. wyzwanie amerykańskie nie zmusiło Europejczyków do działań solidarnych i zjednoczonych. Wręcz przeciwnie, utrzymało dotychczasowe podziały na naszym kontynencie, gdyż dla większości wielkich spółek bardziej atrakcyjny był sprzymierzeniec amerykański niż siąsiad europejski.

„Mimo całej gadaniny — jak stwierdza obserwator angielski — o wielonarodowych czy geocentrycznych spółkach, większość europejskich olbrzymów przemysłowych jest nadal związana z patriotyzmem, jak armie czy drużyny piłkarskie. [...] Wszystkie nowe przedsięwzięcia: czy podróże morzami dokoła świata czy transplantacja serca, jeszcze dziś przybierają formy współzawodnictwa między narodami”<sup>431</sup>.

Jak wynika z raportu Komisji Wspólnot w sprawie unii europejskiej, ogłoszonego w 1975 r., w ówczesnej Europie nie było atmosfery, w której mogłaby się rozwinąć świadomość europejska. „Wydaje się — czytamy w nim — że idea Europy straciła wiele ze swej siły i początkowego rozmachu”, mimo iż Wspólnota osiągnęła niejedyn bezsporny sukces gospodarczy. Ogłoszono bowiem

„zbyt wiele ambitnych programów, za którymi poszła jedynie skromna realizacja lub nawet fiasko. Opinia publiczna — informuje dalej oficjalny raport — będąc nadal w swej masie przyjazną wobec jedności Europy, stopniowo przestała patrzeć na Wspólnotę jako na oryginalne przedsięwzięcie polityczne i okazała wobec niej rosnący sceptycyzm”.

---

duchowej z kulturą i cywilizacją europejską oraz solidarność z narodami Europy, jak też na nich oparte przeświadczenie o wyższości dobra Europy nad partykularnym dobrem poszczególnego narodu; stąd człowiek mający świadomość europejską akceptuje nawet niekorzystne dla swego narodu decyzje, gdy wymaga tego dobro Europy.

<sup>431</sup> A. S a m p s o n, *op. cit.*, s. 425.

W związku z tym autorzy raportu konkludują: „Unia europejska nie ujrzy światła dziennego bez wyteżonej akcji mającej za cel przekonanie opinii publicznej i sił politycznych oraz społecznych o konieczności jej powstania i korzyściach, które ona przyniesie”<sup>432</sup>. Jak daleka zatem była ta opinia publiczna i owe siły polityczne i społeczne od świadomości europejskiej, skoro po wielu latach istnienia wspólnot trzeba było przekonywać ludzi o potrzebie i korzyściach wynikających z pełnego zjednoczenia Europy.

Najdobitniej przejawiał się brak świadomości europejskiej w licznych faktach dyskryminacji imigrantów. Chodzi tu o ten rodzaj świadomości europejskiej, w której dyskryminacja ukryta jest pod pozorami różnych racji nie objętych prawem, różnych zachowań o podkładzie irracjonalnym, różnych uprzedzeń i stereotypowych wyobrażeń. Przybierała ona wielorakie formy, ale najczęściej występowała w postaci izolacji, którą kraj przyjmujący narzucał imigrantom, czy to rozmieszczając ich w specjalnych domach przeznaczonych dla robotników obcych i umacniając w nich poczucie wyobcowania ze społeczeństwa, czy też odmawiając im tu i ówdzie wynajmu prywatnych mieszkań, o czym informowały lakonicznie zastrzeżenia w ogłoszeniach, jak np. w RFN: „gastarbeiterzy niepożądani”, „tylko dla Niemców”<sup>433</sup>.

Innym ważnym terenem życia wspólnotowego, w którym dawała o sobie znać — i to nierzadko — dyskryminacja, było przedsiębiorstwo. Aczkolwiek *de iure* równość między ludnością rodzimą a imigrantami właśnie tam była najmocniej ustalona, to jednak *de facto* daleko jej było do wzorca prawnego. Jak wskazują np. badania przeprowadzone w 1975 r. we Francji, w wytypowanym przedsiębiorstwie dyskryminacja była stosowana wobec imigrantów w sposób zupełnie wyraźny w dwojakiej formie: po pierwsze, „pracownicy-imigranci, łącznie z tymi, którzy przepracowali w tej samej firmie 5 czy 6 lat, otrzymywali najniższe płace, a po wtóre, częściej niż robotnicy francuscy

---

<sup>432</sup> „Bulletin...”, 1975, nr 5, Supplement: „Raport de la Commission sur l'Union européenne,” s. 39.

<sup>433</sup> Por. J. R y m a r c z y k, *op. cit.*, s. 108.

byli pociągani do odpowiedzialności za łamanie regulaminu fabrycznego”<sup>484</sup>. Ponadto stwierdzono, że robotnicy francuscy, ilekroć znajdują się we współzawodnictwie z imigrantami, wykazują wobec nich wrogość. W wyniku takiego traktowania robotnicy-obcokrajowcy czują się w związkach zawodowych skrępowani i stronią od działalności, w której musieliby brać na siebie odpowiedzialność.

Aczkolwiek można się domyślać, że w wielu wypadkach nierówne traktowanie przez przedsiębiorcę robotników krajowych i imigrantów było rzeczywiście uzasadnione i konieczne (np. przy przydzielaniu różnych rodzajów pracy) i chociaż w wielu innych sytuacjach faktycznej dyskryminacji mogło nie być, mimo iż imigranci się na nią uskarżali (znane wypadki przeczulenia u osób wyobcowanych), to jednak nie ulega wątpliwości, że łańcuch takich zadrażnień, pretensji, wyolbrzymionych reakcji i urazów nie stwarzał atmosfery sprzyjającej wytwarzaniu się świadomości europejskiej ani u faktycznie lub rzekomo dyskryminowanych, ani u dyskryminowanych.

Szczególnie znamienne wydarzenia świadczące o braku poczucia jedności europejskiej przyniósł rok 1984. We Francji nawiązały się spontaniczne publiczne akty dyskryminacji gospodarczej. W początku stycznia rolnicy zaatakowali pod Paryżem ciężarówki rozwозяce baraninę pochodzącą z W. Brytanii; innym razem ciężarówki z szynką duńską. Irlandczycy zignorowali manifestacyjnie wybory do Parlamentu Europejskiego (frekwencja spadła do 48% uprawnionych do głosowania) na znak protestu przeciw ograniczeniu z nakazu władz EWG produkcji mleka, stanowiącego jeden z podstawowych artykułów rolnych w gospodarce tego kraju. Przywódcy zaś państw członkowskich dali dwukrotnie dowody, że ze świadomością europejską nie jest lepiej także na najwyższym szczeblu, tzn. że nie jest ona na tyle silna, by rządzący wzniesli się ponad konflikty interesów finansowych, 26 Sesja Rady Europejskiej w Stuttgarcie w marcu 1984 r. i 27 zwołana do Aten w grudniu 1984 r. zakończyły się fiaskiem.

---

<sup>484</sup> E. J. Thomas, *Immigrant Workers in France*, w: *Immigrant Workers in Europe...* s. 80.

Pewna nadzieja na rychle wykryształizowanie się świadomości europejskiej błysła przed rzecznikami zjednoczenia Europy w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, kiedy to w niektórych krajach wspólnotowych, szczególnie w Anglii i Niemczech, zaczęły wyraźnie przejawiać się postawy niechęci o podłożu rasowym wobec kolorowych przybyszów spoza Europy lub wobec przybyszów europejskich za „kolorowych” uważanych, np. Greków. Sądżono, że ruchy przeciw tym przybyszom skierowane mają za podłożę nie obcość i inność narodową, ale cywilizacyjną; że ich ostrze skierowane przeciw nie-Europejczykom ujawnia formującą się już świadomość europejską. Było to jednak złudzenie. Gdyby antagonizmy te zrodziły się na podłożu cywilizacyjnym i ponadnarodowym, to Anglicy powinni byli protestować przeciw przybyszom z Turcji, Jugosławii, Jamajki itp. nie tylko w Anglii, ale i w Niemczech, Francji i innych krajach EWG. Podobnie i Niemcy powinni byli protestować przeciwko osiedlaniu się „kolorowych” nie tylko w Niemczech, lecz i w innych krajach europejskich. Tymczasem wzrost emocji rasistowskich w Anglii, Niemczech, Francji, nawet w Szwecji, miał i ma podłożę nacjonalistyczne i mieści się w konkretnych granicach państwowych; nie świadczy więc o powstawaniu świadomości europejskiej; tym bardziej, że owe ruchy przeciwko obcym, odwołujące się często do tradycyjnego państwa narodowego, są z reguły również skierowane przeciw sfederowaniu Europy, mają więc charakter „antyeuropejski”.

Ogólnie biorąc, do podobnych wniosków prowadzą również wyniki sondaży opinii publicznej. Wprawdzie z wyjątkiem jednego wypadku odpowiedzi na pytania ankietowe nie dotyczą wprost świadomości europejskiej niemniej jednak można na ich podstawie określić w przybliżeniu ilość ankietowanych tej świadomości nie mających. Należy zastosować bardzo prostą regułę: nie każdy pozytywny stosunek ankietowanego do jakiegokolwiek istotnego przejawu idei ponadnarodowego zjednoczenia Europy oznacza *ipso facto*, że ten przejawia świadomość europejską: może ją mieć lub nie; natomiast każdy, bez względu na jego postać, negatywny stosunek ankietowanego do jakiegokolwiek istotnego przejawu idei ponadnarodowego zjednoczenia Europy ozna-

cza brak świadomości europejskiej (w rozumieniu zdefiniowanym w przypisie 430).

Poza wspomnianym jednym wyjątkiem, kiedy informacja o świadomości europejskiej występuje w formie odpowiedzi wyraźnej i bezpośredniej, wszystkie inne informacje na ten temat są ukryte i rozrzucone w odpowiedziach na różne pytania dotyczące dwóch następujących spraw: 1) zainteresowania instytucjami wspólnot, a szczególnie Parlamentem Europejskim oraz możliwościami powstania europejskiej unii politycznej; 2) stosunku do możliwości wystąpienia ze Wspólnoty.

Odnosnie do pierwszego zakresu spraw cenne wyniki przyniosła ankieta z 1982 r. Tematem jej było poinformowanie społeczeństwa o Parlamencie Europejskim. Ujawniła ona, że tylko 54<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ankietowanych coś o nim słyszało czy czytało. Jest to informacja bardzo ważna, gdyż pozwala na wniosek *a contrario*, że większa część pozostałych ankietowanych, odliczywszy nie podany procent osób, które nie udzieliły żadnej odpowiedzi, która nic nie słyszała ani nic nie wiedziała o Parlamencie, nie miała tym samym świadomości europejskiej. Jest bowiem nie do pomyślenia, by człowiek mający taką świadomość niczego nie słyszał, nie czytał czy nie wiedział o Parlamencie Europejskim.

Jeśli się więc przyjmie, że z pozostałych 46<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ankietowanych nie udzieliło odpowiedzi 20<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (liczba raczej zawyżona, gdyż bardzo rzadko w ankietach przekraczana), to na pewno resztę, tj. 26<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, stanowiły osoby nie wykazujące świadomości europejskiej. Dalej, należy tu jeszcze uwzględnić osoby, które wiedziały coś o Parlamencie, ale miały o nim opinię ujemną: stanowiły one 17,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ankietowanych. Jeśli przyjmiemy skromnie, że tylko połowa z nich, tj. 8,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub> nie miała świadomości europejskiej, to ogólny odsetek tej kategorii ankietowanych wzrośnie do 34,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Na koniec trzeba do niego dodać 21,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu ankietowanych, którzy chociaż wiedzieli coś o istnieniu Parlamentu, jednak nie wyrażali żadnej opinii o nim<sup>435</sup>. Byli obojętni, nie można ich więc uznać za „Europejczyków świadomych”. Podnoszą oni ogólny procent ankietowanych nie wykazujących świadomości europejskiej do bardzo prawdopodobnego poziomu 56,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

---

<sup>435</sup> „Bulletin...”, 1982, nr 12, s. 124.

Podobna ankieta przeprowadzona w marcu i kwietniu 1984 r. informuje pośrednio, że 59,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ankietowanych nie wykazywało świadomości europejskiej, zaś ponowiona w październiku tegoż roku, że odsetek ten spadł do 50,42<sup>0</sup>/<sub>0</sub> <sup>486</sup>.

Prawdziwą rewelację przyniosła jednak dopiero próba typologii uprawnionych do głosowania do Parlamentu Europejskiego, tych, którzy wzięli i tych, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu, oparta na sondażach z 1984 r., ogłoszona została w tymże roku w „Eurobarometer” <sup>487</sup>.

Ci, którzy wzięli w nim udział, zakwalifikowali się na podstawie własnej opinii do jednej z czterech kategorii: 1) dobrzy Europejczycy — 59<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, 2) głosujący z poczucia obowiązku — 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, 3) niezupełnie obojętni — 19<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, 4) przeciwnicy Wspólnoty — 12<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. W każdej kategorii wyróżniono osoby, które coś czytały lub słyszały o Parlamencie Europejskim oraz takie, które o nim nic nie czytały lub nic nie słyszały. Ich wzajemny stosunek przedstawiał się następująco:

Tabela VIII

**Poinformowanie wyborców o Parlamencie Europejskim <sup>438</sup>**

Głosujący:	O Parlamencie Europejskim		
	coś czytali lub słyszeli	nic nie czytali lub nic nie słyszeli	Razem
3. Dobrzy Europejczycy	55 %	45 %	100 %
2. Głosujący z poczucia obowiązku	42 %	58 %	100 %
1. Niezupełnie obojętni	35 %	65 %	100 %
5. Przeciwnicy Wspólnoty	31 %	69 %	100 %
4. Razem	47 %	53 %	100 %

Na podstawie tego zestawienia można sobie utworzyć obraz liczebności głosujących wyborców, którzy nie mieli świadomości europejskiej. Grupa ta liczyła: 1) 45<sup>0</sup>/<sub>0</sub> „dobrych Europejczyków” czyli 26,55<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu głosujących; 2) 58<sup>0</sup>/<sub>0</sub> „głosujących z poczu-

<sup>436</sup> „Eurobarometer”. Meinung in der Europäischen Gemeinschaft. Dezember 1984, s. 63, tab. 34.

<sup>487</sup> *Ibidem*, s. 93, tab. 46.

<sup>438</sup> *Ibidem*.

cia obowiązku” czyli 5,80% ogółu głosujących; 3) 65% „niezupełnie obojętnych” czyli 12,35% ogółu głosujących; 4) 100% „przeciwników Wspólnoty” czyli 12% ogółu głosujących. W sumie zatem spośród wszystkich głosujących 56,7% nie miało świadomości europejskiej.

Drugą grupę stanowili uprawnieni do głosowania, którzy nie wzięli w nim udziału. Podzielono ich także na cztery kategorie: 1) źle poinformowani, ale nie załujący tego; 2) źle poinformowani, ale nie mający czystego sumienia; 3) umiarkowani przeciwnicy Wspólnoty; 4) kategoryczni przeciwnicy Wspólnoty. Łącznie w grupie tej było 28% uprawnionych do głosowania, którzy coś czytali lub słyszeli o Parlamencie Europejskim oraz 72% tych, którzy nic o nim nie czytali lub nic nie słyszeli. Rozróżnienie to nie ma tu jednak żadnego znaczenia, skoro bowiem każdy uprawniony nie głosujący wchodził do jednej z wymienionych kategorii, to znaczy, że nikt z nich nie miał świadomości europejskiej.

Jaki więc był ostateczny procent uprawnionych do głosowania, którzy nie wykazali świadomości europejskiej?

Ponieważ — jak wiadomo<sup>439</sup> — w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 1984 r. wzięło udział tylko 59,1% uprawnionych do głosowania (w 1979 r. — 62,4%), a spośród głosujących 56,7% nie miało świadomości europejskiej, ci ostatni stanowili 33,5% ogółu uprawnionych do głosowania. Dodać do nich należy wszystkich, którzy wstrzymali się od głosowania, tzn. 40,9% uprawnionych. W sumie więc 74,4%, a więc blisko trzy czwarte uprawnionych do głosowania nie wykazało świadomości europejskiej. Była to, jak dotychczas, najwyższa liczba spośród stwierdzonych przez badania ankietowe i sondaże.

Na ten sam problem inne światło rzucają ankiety z lat 1975 i 1978 w partiach badających ogólnie skłonność społeczeństwa do zdobywania informacji o wspólnotach. Zawierały one tezę: „Nie mam czasu, a nie można interesować się wszystkim”, którą należało potwierdzić lub odrzucić. Jeśli się weźmie pod uwagę, że nie można podtrzymywać świadomości europejskiej bez interesowania się wspólnotami, należy uznać, że wszyscy responden-

---

<sup>439</sup> *Ibidem*, s. 61, tab. 33.



ci, którzy potwierdzili powyższą tezę, tzn. przyznali się, że nie interesują się wspólnotami, nie mieli świadomości europejskiej<sup>440</sup>. W 1975 r. stanowili oni we Wspólnocie 40% ankietowanych (tzn. tylko o 12% mniej niż respondenci, którzy dali odpowiedź negatywną i nie zgodzili się z tezą ankietową). W 3 lata potem, w 1978 r., liczba ich we Wspólnocie wynosiła 39% ankietowanych (tzn. tylko o 10% mniej niż procent ankietowanych, którzy odrzucili tezę ankietową)<sup>441</sup>.

Jak więc wynika z tych ankiet, w obu latach ankietowani nie mający świadomości europejskiej stanowili wprawdzie mniejszość, ale mniejszość dużą.

Do tego samego typu źródeł informujących o świadomości europejskiej należy również ankietę badającą postawę Europejczyków w 1985 r. wobec możliwości powstania unii politycznej. Wyniki jej (por. tabela IX) świadczą, że tylko 43% ankietowa-

Tabela IX

„Za” lub „przeciw” unii politycznej (w procentach osób ankietowanych)<sup>442</sup>

Kraj	Bardzo „za”	„Za” do pewnych granic	„Przeciw” do pewnych granic	Bardzo „przeciw”	„Obojętnie” lub „brak zdania”
Belgia	17	34	5	2	42
Dania	4	12	14	33	37
RFN	12	30	9	4	45
Francja	15	35	9	3	38
Irlandia	13	25	6	4	52
Włochy	27	29	5	1	38
Luksemburg	21	31	7	5	36
Holandia	17	34	8	6	35
Zjednoczone Królestwo	9	14	11	11	55
Grecja	26	20	5	6	43
EWG (średnia ważona)	16	27	9	5	43

<sup>440</sup> Ci zaś, którzy wyrazili zdanie przeciwne (tzn., w domyśle, interesowali się wspólnotami), nie mogą być tym samym uznani za wykazujących świadomość europejską, gdyż interesowanie się wspólnotami, nie zawsze oznacza posiadanie tej świadomości.

<sup>441</sup> „Bulletin...”, 1978, nr 7-8, tab. III, s. 150.

<sup>442</sup> „Eurobaromètre”, 1985, nr 23, tab. 28.

Tabela X

Postawa wobec możliwości wystąpienia ze Wspólnoty lub możliwości jej rozpadu  
(w procentach respondentów)<sup>4+3</sup>

Lata	Wielki żal 1	Obojętność 2	Wielka ulga 3	Razem (2)+(3)
„Europa sześciu”				
1973				
jesień	47	41	12	53
1974				
wiosna	65	30	5	35
jesień	65	31	4	35
1975				
wiosna	60	35	5	40
jesień	56	40	4	44
1977				
jesień	57	38	5	43
1981				
wiosna	49	44	7	51
jesień	51	45	4	49
1982				
wiosna	53	42	5	47
jesień	49	44	7	51
1983				
wiosna	54	43	3	46
jesień	51	43	6	49
1984				
wiosna	51	44	5	49
jesień	49	47	4	51
1985				
wiosna	52	44	4	48
„Europa dziesięciu”				
1973				
jesień	47	41	12	53
1974				
wiosna	55	31	14	45
jesień	56	34	10	44
1975				
wiosna	56	34	10	44
jesień	53	37	10	47
1977				
jesień	51	36	13	49
1981				
wiosna	42	40	18	58
jesień	43	43	14	57

1982				
wiosna	45	41	14	55
jesień	43	40	17	57
1983				
wiosna	46	44	10	54
jesień	45	42	13	55
1984				
wiosna	44	45	11	56
jesień	43	46	11	57
1985				
wiosna	46	42	12	54

nych opowiedziało się „za” unią polityczną, reszta natomiast (57<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) opowiedziało się „przeciw”, zajęła postawę obojętną lub stwierdziła, że nie ma wyrobionego zdania na ten temat. Charakterystyczny jest stosunkowo duży odsetek (43<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) ankietowanych deklarujących obojętność lub brak zdania na temat europejskiej unii politycznej. W sumie można więc uważać, że co najmniej 57<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (9+5+43) ankietowanych nie miało świadomości europejskiej.

Odnosnie do drugiego zakresu spraw (wystąpienie ze Wspólnoty lub jej rozpad), ciekawe informacje o postawach ankietowanych wobec tych możliwości przynoszą wyniki ankiet z lat 1973 - 1975, 1977, 1981 - 1985. Ich zestawienie zawiera tabela X.

Z trzech wyróżnionych postaw: „wielki żal”, „obojętność”, „wielka ulga”, jedynie pierwsza oznacza, że między respondentem, który ją przyjął a Wspólnotą, czy ogólniej: ideą zjednoczenia Europy, powstały jakieś więzy psychiczne. Mogą, ale nie muszą one koniecznie oznaczać, że respondent ma świadomość europejską. Stąd nie można uważać procentów osób, które wyraziły „wielki żal” za wielkości informujące jednocześnie o liczbie osób wykazujących świadomość europejską.

Natomiast dwie pozostałe postawy oznaczają bez wątpienia, że respondenci, którzy się za nimi opowiedzieli, nie czują się związani duchowo ze Wspólnotą. Ponieważ zaś brak tych więzów jest nie do pogodzenia ze świadomością europejską, można uważać, że są oni osobami nie mającymi świadomości europejskiej.

<sup>443</sup> Źródła: *Les Européens vus par eux-mêmes...*, 1983, nr 7, s. 25; „Eurobaromètre”, 1985, nr 23, s. A-73, A-75.

skiej. Stąd tabela X zawiera niepodważalne informacje także na temat liczby osób nie wykazujących świadomości europejskiej w podanych dziesięciu latach.

Pozwala ona na sformułowanie kilku podstawowych stwierdzeń; po pierwsze, postawy respondentów dowodzą, że brak świadomości był większy w „Europie dziesięciu” niż w „Europie sześciu”. Wynikało to z luźnego dość związku z zachodnioeuropejskim centrum politycznym kulturalnym i cywilizacyjnym państw „nowych”, które przystąpiły do wspólnot po 1971 r., a więc przede wszystkim Zjednoczonego Królestwa, Grecji, w pewnej mierze Irlandii i Danii. Po drugie, jak świadczą dane rubryki „razem (2)+(3)”, nawet w „Europie sześciu” niektóre ankiety przyniosły bezwzględnie większość respondentów nie wykazujących świadomości europejskiej (np. 53<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w jesieni 1973 r.); pozostałe zaś, wskazujące na ich mniejszość, świadczą, że była to mniejszość bardzo duża (np. 49<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w jesieni 1981 r. i na wiosnę 1984 r.) lub duża — np. 35<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w 1974 r., 40<sup>0</sup>/<sub>0</sub> na wiosnę 1975 r. Po trzecie, w „Europie dziesięciu” na 15 ankiet, 10 wykazuje małą większością respondentów nie mających świadomości europejskiej — 53<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w 1973 r. i 54 - 58<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w latach 1981 - 1985. Szczególnie te ostatnie dane są wymowne, gdy chodzi o ocenę wpływu integracji gospodarczej na proces przemiany człowieka.

Tyle pośrednich informacji o świadomości europejskiej zawierają przytoczone źródła ankietowe.

Na koniec trzeba jeszcze zaprezentować wyniki jednej z dostępnych ankiet, mianowicie ankiety z 1983 r., która świadomość europejską miała za swój przedmiot bezpośredni i wyraźny. Pytanie, na które mieli odpowiedzieć ankietowani, brzmiało: „Czy przychodzi ci na myśl, że jesteś obywatelem Europy?” Oczywiście chodziło tu o obywatelstwo w sensie przenośnym, tzn. o poczucie przynależności do całej Europy i solidarność z nią, a nie o obywatelstwo w rozumieniu prawnym, gdyż w 1983 r. Wspólnota jeszcze go nie miała, ani też nie było widomego jego znaku — paszportu europejskiego. Otóż okazało się, że co druga osoba ankietowana twierdziła, że myśl taka przychodzi jej często (16<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) lub niekiedy (34<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), czyli że druga połowa ankietowanych nie miała świadomości europejskiej. Był to wynik nie zawierający znacznych zmian w stosunku do

r. 1982<sup>444</sup>, ani też nie odbiegający zbyt od informacji dostarczonych przez większość uprzednio przytoczonych pośrednich źródeł ankietowych.

Przeprowadzona analiza materiału ankietowego pozwala na kilka wniosków i refleksji:

1) W świetle przytoczonych źródeł jest bezsporne, że w ciągu istnienia wspólnot nie udało się wytworzyć u większości Europejczyków trwałej świadomości europejskiej.

2) Na dwadzieścia dwie uwzględnione ankiety, siedem stwierdza brak świadomości europejskiej u znacznej mniejszości ankietowanych (35 - 49<sup>0</sup>/0); jedna ankietowana stwierdza go u połowy ankietowanych; trzynaście u nieznacznej większości ankietowanych (51 - 56,5<sup>0</sup>/0), a jedna u dużej większości ankietowanych (74,4<sup>0</sup>/0).

3) Są to wyniki bezsporne, ale zaniżone, gdyż nie oznaczają, że pozostała część ankietowanych — to wyłącznie osoby mające świadomość europejską. Przytoczone ankiety do takiego wniosku nie upoważniają. Wśród reszty bowiem ankietowanych były zapewne osoby o świadomości europejskiej, przypuszczalnie nawet stanowiły ich większość, ale także i osoby jej nie mające. Nie wiemy tylko nic na temat ich proporcji; gdyby zatem uwzględnić także znajdujące się w tej grupie osoby nie mające świadomości europejskiej, to prawdopodobnie okazałoby się, że w przeważającej liczbie wypadków, wyjąwszy oczywiście jedną ankietę bezpośrednio badającą świadomość europejską, łączna liczba nie mających świadomości europejskiej stanowiła dużą większość ankietowanych<sup>445</sup>.

---

<sup>444</sup> „Bulletin...”, 1983, nr 6, s. 155. Dane dla roku 1985 wynosiły odpowiednio: 19<sup>0</sup>/0 i 35<sup>0</sup>/0, czyli 46<sup>0</sup>/0 ankietowanych nie miało świadomości europejskiej, w Zjednoczonym Królestwie 72<sup>0</sup>/0, w Irlandii 71<sup>0</sup>/0, w Danii 58<sup>0</sup>/0, w Holandii 51<sup>0</sup>/0, we Francji i Luksemburgu 33<sup>0</sup>/0. „Eurobaromètre”, nr 24/1985, tab. 20, s. 54.

<sup>445</sup> Charakterystyczne, że nawet bardzo ostrożne komentarze oficjalne do wyników ankiet pośrednio potwierdzają tę ogólną konkluzję. Aczkolwiek bowiem nie odnoszą się one wprost do świadomości europejskiej, to jednak przyznają istnienie faktów, które brak tej świadomości muszą implikować. W słowach bardzo oględnych i w sposób zawołowany, komentarze te stwierdzają regres entuzjazmu, a nawet zainteresowania wspólnotami i ideą zjednoczenia Europy. Pociuszają wprawdzie, że opozycja jest stała, ale mała i przestrzegają przed dramatyzowaniem sy-

4) Wyniki badań ankietowych zawierających te same lub podobne pytania zmieniają się, niekiedy nawet w odstępach kilkumiesięcznych. Nie można więc na ich podstawie utrzymywać, że obecny stan świadomości Europejczyków zintegrowanych we wspólnotach gospodarczych, a nawet kierunek jej ewolucji, wyklucza możliwość powstania „syntetycznego” narodu europejskiego („supernarodu”). Oficjalni komentatorzy opinii publicznej w EWG mają nadzieję, że decydujący krok w tym kierunku zostanie dokonany z chwilą wprowadzenia jednego pieniądza europejskiego i zniesienia wszystkich przeszkód w przekraczaniu granic<sup>446</sup>.

5) Naród francuski formował się w ciągu panowania czterdziestu królów. Wprawdzie współczesny rozwój techniki może przyspieszyć wiele procesów społecznych, ale nie wyłącza działania świadomej woli ludzkiej, więc też nie przesądza, iż przezwyciężenie świadomości narodowej przez świadomość europejską jest nieuchronne.

Na koniec nasuwa się pytanie, jakie są przyczyny tego stanu rzeczy. Dlaczego wspólnotom mimo niezaprzeczalnego sukcesu gospodarczego, dużej aktywności propagandowej i niemałych środków na ten cel wyłożonych nie udało się wytworzyć przynajmniej u dużej większości obywateli państw członkowskich świadomości europejskiej?

Częściową odpowiedź na to pytanie daje studium pt. *Pour une politique communautaire de l'éducation* opracowane przez zespół ekspertów na zlecenie Komisji i przez nią opublikowane w 1973 r. Zwraca ono uwagę na dwie przyczyny tego stanu rzeczy. Jedną z nich jest ogromna siła przyciągania kultur narodowych w Europie. De Gariely uważa, że siła ta jest wzmacniana przez kontrolowane przez państwa systemy edukacji i ona stanowi główną zaporę na drodze wzajemnego zrozumienia i solidarności między narodami.

Drugą przyczyną jest wątpliwość dotycząca istnienia kultury tuacji, lecz jednocześnie stwierdzają, że liczba ludzi bardzo życzliwych idei zjednoczenia Europy uległa znacznemu zmniejszeniu i że stale rośnie zastęp obojętnych. „Bulletin...,” 1982, nr 6, s. 116, 117; *Les Européens vus par eux-mêmes...*, s. 25. Gorzej, że należy do niego także młodzież: „Bulletin...,” 1983, nr 10, s. 116.

<sup>446</sup> „Eurobaromètre”, 1985, nr 23, s. 12, 19.

europejskiej. Wiele przemawia za tym, że kultura taka nie istnieje. Teza ta, tym bardziej, że zamieszczona w oficjalnym wydawnictwie wspólnotowym, brzmi szokująco. Wszyscy bowiem ideologowie zjednoczenia Europy bieżącego, a nawet minionych stuleci, wskazywali na kulturę europejską jako na podłoże, na którym ma powstać zbliżenie narodów, solidarność między nimi i świadomość europejska. Tymczasem James Parkins twierdzi we wspomnianym studium, że pokrewieństwa kulturowe istnieją np. raczej między Hiszpanią a Ameryką Łacińską, niż w Europie między Hiszpanią a Danią czy Niemcami. Podobnie raczej między Anglią a Australią, Nową Zelandią, Kanadą i Stanami Zjednoczonymi aniżeli między Anglią a Włochami. „Europa, która się tworzy jest ‚małżeństwem z konieczności‘, jeśli ta część ludzkości ma przetrwać jako wartościowa cywilizacja. [...] Jeśli powinna tu być kultura autentycznie europejska, zrodzi się ona z solidarnego życia Europy, a edukacja powinna w tym pomóc. Edukacja uczyni najlepiej, jeśli nie będzie szukać natchnienia w iluzji przeszłości”<sup>447</sup>. A zatem to nie solidarność ma powstać na podłożu wspólnej kultury europejskiej, jak utrzymywano dotychczas, ale odwrotnie, kultura ta ma się zrodzić z solidarności europejskiej. Takie ujęcie problemu prowadzi wprost do kolejnego pytania — a skąd ma wyniknąć solidarność europejska, na jakim podłożu wyrosnąć? Pytanie zaś to pozwala uchwycić jeszcze jedną przyczynę braku świadomości europejskiej, na którą dotychczas nie zwracano uwagi.

Jest nią brak wzajemnego zaufania między narodami Europy. Zaufanie to jest ważnym elementem podstawy, na której opiera się solidarność między narodami. Bez dużego zaufania nie ma pełnej solidarności, a bez solidarności nie ma świadomości europejskiej.

Stąd rozmiary braku świadomości europejskiej stają się bardziej zrozumiałe, jeśli się je zestawia z rozmiarami dużego zaufania między narodami.

Okazuje się, że w 1980 r. liczba ankietowanych Europejczyków z krajów EWG mających duże zaufanie do narodów partnerskich była stosunkowo mała, gdyż mieściła się w granicach

---

<sup>447</sup> „Bulletin...,” nr 10/1973. Supplement: *Pour une politique communautaire de l'éducation*, s. 18.

Procent ankietowanych Europejczyków w EWG (1980) mających duże zaufanie do:<sup>448</sup>

narodów trzecich	%	narodów partnerskich EWG
Szwajcarów	35	
Amerykanów	26	
	24	Duńczyków, Holendrów
	21	Luksemburczyków
	20	Niemców
Japończyków	19	
Chińczyków	18	Belgów
	15	Francuzów
	14	Brytyjczyków, Irlandczyków
	8	Greków
	6	Włochów
Rosjan	5	

od 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (duże zaufanie do Włochów) do 24<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (duże zaufanie do Duńczyków i Holendrów). Znamienne poza tym, że daleko większa liczba ankietowanych miała duże zaufanie do Szwajcarów (35<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) i do Amerykanów (26<sup>0</sup>/<sub>0</sub>), a więc do narodów trzecich, aniżeli do narodów partnerskich EWG. Nawet do Japończyków duże zaufanie miało więcej ankietowanych (19<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) aniżeli do sześciu narodów partnerskich: Belgów, Francuzów, Brytyjczyków, Irlandczyków, Greków i Włochów; do Chińczyków zaś więcej (18<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) niż do tych samych narodów z wyjątkiem Belgów.

Dopiero takie porównanie unaocznia, jak wątlą tkankę stanowiło duże zaufanie między partnerami EWG. W świetle zaś tego stają się bardziej zrozumiałe opory, które mieli niektórzy członkowie EWG, gdy chodziło o pomoc partnerom słabszym, o zwiększenie podatków czy innych ciężarów finansowych na ten cel. Ofiarność bowiem wzrasta ze stopniem i powszechnością zaufania do wspomaganych, tzn. także z prawdopodobieństwem, że pomoc będzie skuteczna i nie zostanie zmarnowana.

Jest także zrozumiałe, że wobec tak wąskiej podstawy, jaką stanowiło duże zaufanie do partnerów EWG, opierająca się na nim świadomość europejska nie mogła być powszechna, ani nawet do powszechności zbliżona.

<sup>448</sup> Tablica opracowana na podstawie danych zawartych w: *Les Européens vus par eux-mêmes...*, s. 30, 31, tab. 13, 15.



Wykazanie, że główny cel, do którego powołane zostały wspólnoty gospodarcze — przeobrażenie Europejczyka — nie został (na razie) osiągnięty, nie zamyka problemu. Pozostaje jeszcze pytanie, czy osiągnięto cele pośrednie, jak przedstawiały się migracje ludności oraz tendencje do wyrównania płac i świadczeń socjalnych na całym obszarze wspólnot? Czy cel główny nie został osiągnięty mimo osiągnięcia celów pośrednich, czy też w jakiejś choćby mierze wskutek ich niezrealizowania.

## MIGRACJE LUDNOŚCI

### 1. Rozmiary migracji

Aby migracje mogły spełnić pokładane w nich nadzieje i przyczynić się do uformowania nowego człowieka, musiałyby przyjąć odpowiednio duże rozmiary. Grupy robotników-imigrantów z krajów EWG musiałyby stanowić co najmniej około 10% siły roboczej kraju przyjmującego lub tyleż samo musiałyby liczyć grupy obcokrajowców (pracownicy wraz z rodzinami) w stosunku do ludności kraju imigracji. Dopiero bowiem wtedy imigranci staliby się „widoczni” oraz odczuwalni i zakładając istnienie odpowiednich warunków subiektywnych i obiektywnych, mogliby wpływać na środowisko pracy w kierunku przełamania barier nieufności i wytworzenia solidarności i świadomości europejskiej. Ponieważ po powrocie do ojczyzny mogliby wywierać taki sam wpływ przede wszystkim w swych środowiskach pracy i tam zjednywać sympatie dla ludności kraju ich imigracji, musieliby stanowić co najmniej tak samo wielki odsetek siły roboczej w kraju ojczystym.

Tymczasem migracje wewnątrz EWG, z wyjątkiem Luksemburga, który w zakresie demograficznym zajmował we Wspólnocie pozycję wyjątkową, miały rozmiary daleko mniejsze od takich, które mogłyby zaważyć na procesie kształtowania się świadomości i solidarności europejskiej. W 1973 r. i w dziewięć czy dziesięć lat potem, tj. w 1981 czy 1982 r., żaden kraj (abstrahując oczywiście od Luksemburga) poza jedyną Belgią nie miał imigrantów w liczbie przewyższającej 3% własnej siły roboczej. W Belgii przewyżka ta wynosiła w 1981 r. 0,03%. Pozostałe zaś

kraje gościły obcych pracowników z EWG w rozmiarach mieszczących się między 0,01‰ (Włochy w 1973 r. i w 1981 r.) a 2,46‰ (Zjednoczone Królestwo, 1973 r., por. tabela XII) własnej siły roboczej. W Irlandii, według danych z 1979 r., procent ten wynosił 1,23<sup>449</sup>.

Szczupłość rozmiarów migracji okazuje się jeszcze wyraźniej, gdy się bierze pod uwagę, jaki procent ogółu zatrudnionych w EWG (z wyjątkiem kraju imigracji) stanowili pracownicy-imigranci przebywający w latach 1973, 1981 lub 1982 w krajach członkowskich: w żadnym kraju nie osiągnęli oni nawet 1‰. W wymienionych latach pracownicy-imigranci z krajów członkowskich EWG stanowili zaledwie od 0,003‰ (Włochy — 1981 r.) do 0,76‰ (Zjednoczone Królestwo — 1973 r.) całej siły roboczej EWG (tabela XII).

Jest więc zrozumiałe, że gdyby nawet przyjąć nierealne założenie, iż samo przemieszczenie wytwarza w każdym migrancie i jego środowisku świadomość europejską, tak nieznaczące przepływy migrantów nie mogły zaważyć na jej wykształceniu się choćby u mniejszości obywateli państw członkowskich EWG.

Jednakowoż ten statyczny punkt widzenia, informujący tylko o stanie pracowników-obcokrajowców z państw członkowskich w poszczególnych latach, nie daje pełnego obrazu rozmiarów przemieszczeń ludnościowych, ważnych ze względu na możliwość tworzenia się pod ich wpływem świadomości europejskiej. Aby bowiem obraz taki otrzymać, trzeba uwzględnić nie tylko tych pracowników-imigrantów, którzy w danym roku przebywali w poszczególnych krajach EWG, ale także tych wszystkich, którzy w ciągu jakiegoś dłuższego okresu (5 - 20 lat) byli emigrantami zatrudnionymi w poszczególnych krajach Wspólnoty, a następnie powrócili, lub nie, do ojczyzny. Istnieją wszelkie podstawy do za-

---

<sup>449</sup> Z tą małą ruchliwością pracowniczą korespondowała także niewielka ruchliwość turystyczna. Według ankiety z 1985 r., jeszcze wówczas 8 Greków, 7 Włochów i 7 Irlandczyków spośród 10 od trzech lat nie odwiedziło żadnego innego kraju europejskiego. W całym EWG średnio (średnia ważona) 55‰ respondentów (łącznie z tymi, którzy odpowiedzieli: „nie wiem”) nie było od trzech lat w żadnym kraju europejskim, zaś 45‰ było co najmniej raz. „Eurobaromètre”. Public opinion in the European Community, 1985, nr 23, s. 10.

Tabela XII

Pracownicy - imigranci z EWG w procentach ogółu zatrudnionych w kraju imigracji i w procentach ogółu zatrudnionych w całej EWG (bez kraju imigracji) lata 1973, 1981, 1982<sup>450</sup>

Kraj imigracji	Pracownicy - imigranci z EWG			
	w liczbach bezwzględnych	w % ogółu zatrudnionych kraju imigracji	w % ogółu zatrudnionych w EWG (bez kraju imigracji)	w % ogółu pracowników - imigrantów
<b>Belgia</b>				
1973	121 700	3,09	0,11	56,60
1981	126 100	3,03	0,11	64,50
<b>Dania</b>				
1973	7 952	0,32	0,007	21,80
1981	10 800	0,40	0,009	27,41
<b>Francja</b>				
1973	300 000	1,36	0,35	15,80
1981	162 000	0,69	0,18	12,91
<b>Holandia</b>				
1973	31 086	0,63	0,03	42,10
1982	66 000	1,16	0,06	35,67
<b>Luksemburg</b>				
1973	28 900	19,10	0,03	67,20
1982	22 700	14,15	0,02	53,54
<b>RFN</b>				
1973	621 300	2,28	0,71	23,85
1982	507 700	1,85	0,55	28,46
<b>Zjednoczone Królestwo</b>				
1973	630 000	2,46	0,76	38,06
1982	382 000	1,44	0,58	45,86
<b>Włochy</b>				
1973	2 900	0,01	0,003	18,12
1982	3 100	0,01	0,003	21,83
<b>Irlandia</b>				
1979	15 000	1,23	0,001	81,08

łożenia, że każdy pracownik, który bodaj raz w życiu był imigrantem, poddany został, choćby nawet bezwiednie, „indoktrynacji europejskiej”. Mogła ona przynieść zamierzone efekty, lub

<sup>450</sup> Źródła: por. J. Rymarczyk, *op. cit.*, tab. 15: *Employment and unemployment*, Brussels 1984, ed. by Eurostat, tab. II/2, s. 94; 1985, tab. III/5, s. 172 - 174.

nie, niemniej jednak musiał się on znaleźć w kręgu jej silniejszego czy słabszego oddziaływania. Wobec tego, jeśli dodamy pracowników-imigrantów, nowo zatrudnionych w kolejnych latach istnienia EWG (l. 1958 - 1979) w jej krajach imigracyjnych, otrzymamy maksymalną liczbę imigrantów (aktualnych i byłych), którzy w 1979 r. mogli mieć świadomość europejską. Będzie to oczywiście liczba daleka od ścisłości, zawyżona, a więc orientacyjna tylko, gdyż należałoby ją pomniejszyć o tych emigrantów, którzy nie dożyli 1979 r. oraz tych, którzy wyjechali z obszaru EWG. O ile pierwszą nieścisłość można nieco zmniejszyć w oparciu o przeciętną stopę śmiertelności w krajach EWG w latach 1979 - 1980 (10,6 na tysiąc mieszkańców)<sup>451</sup> o tyle druga jest nieusuwalna z powodu braku danych statystycznych. Ostateczny więc obraz będzie się przedstawiać w przybliżeniu następująco:

Tabela XIII

**Obcokrajowcy z EWG nowo zatrudnieni w krajach imigracyjnych Wspólnoty w latach 1958 - 1979 (w liczbach bezwzględnych i w procentach siły roboczej całej EWG w 1979 r.)<sup>452</sup>**

Kraj imigracji	Obcokrajowcy z EWG nowo zatrudnieni w latach 1958 - 1979	
	w tysiącach	w procentach siły roboczej całej EWG w 1979 r.
Belgia	66 593 <sup>1</sup>	0,06
Francja	334 077	0,30
Holandia	125 820	0,11
Luksemburg	122 998	0,11
RFN	2 699 526	2,48
W. Brytania	33 002 <sup>2</sup>	0,03
Razem	3 382 016	3,09

<sup>1</sup> Tylko w latach 1958 - 1968.

<sup>2</sup> Tylko w latach 1973 - 1979.

Jak wynika z przeprowadzonych obliczeń, górna granica pracowników-imigrantów, którzy jako obcokrajowcy nowo zatrud-

<sup>451</sup> *Demographic Yearbook. UNO*, 1980, s. 149.

<sup>452</sup> Obliczenia własne na podstawie danych opublikowanych w: J. Ry-marczyk, *op. cit.*, tab. 15; *Year-Book of Labour Statistics*, Geneva 1983, tab. 3A.

nieni w okresie 22 lat w krajach Wspólnoty przeszli „edukację europejską” i mogli w 1979 r. mieć świadomość europejską, była usytuowana bardzo nisko, odpowiadała bowiem zaledwie 3,09% całej siły roboczej EWG.

Gdyby uwzględnić w dużym przybliżeniu osoby zmarłe w tym okresie (według średniej stopy śmiertelności 10,6%), to granica ta obniżyłaby się do 3 023 522 imigrantów czyli do 2,75% siły roboczej EWG w 1979 r.

Jest to oczywiście granica teoretyczna, gdyż oparta na wielce nieprawdopodobnym założeniu krańcowym, że wszyscy migranci wskutek przemieszczenia się wykształcili w sobie świadomość europejską. W praktyce musi ona przebiegać na znacznie niższym poziomie, aczkolwiek bez specjalnych badań nie można go ściśle określić.

Poza tym istnieje jeszcze jeden fakt, który spowodował, że w rzeczywistości w poszczególnych narodowych grupach imigrantów granica ta była znacznie niższa niż w całym EWG: 81,38% nowo zatrudnionych obcokrajowców z państw członkowskich stanowili w latach 1958 - 1979 Włosi. Stąd też w 1979 r. ich udział w ówczesnej sile roboczej całej EWG wynosił 2,5155%, zaś udział imigrantów pozostałych narodowości tylko 0,5753% (por. tabela XIV). Wynika stąd, że wśród 3,0908% siły roboczej EWG w 1979 roku wśród pracowników — byłych i aktualnych imigrantów, którzy mogli posiadać świadomość europejską, przytłaczającą większość stanowili Włosi.

Wynika stąd także, że Włosi stanowili najliczniejszą grupę imigrantów, którym przypadła rola budzenia świadomości europejskiej zarówno w ich środowiskach pracy na emigracji jak i po powrocie, w kraju ojczystym. Brak jakichkolwiek badań w tym zakresie nie pozwala na ocenę, jak wywiązali się oni z tego zadania. Udział zaś innych narodowości w tej grupie był minimalny, stąd także i rezultaty ich aktywności w formowaniu świadomości europejskiej nie mogły być duże, jeśli w ogóle były zauważalne.

Przytoczone poniżej dane narzucają ostateczny wniosek, że nawet, gdyby wszyscy pracownicy niesamodzielnymi, którzy kiedyś w latach 1958 - 1979 byli we Wspólnocie imigrantami, dożyli 1979 r. (co jest bardzo prawdopodobne, gdyż migrują przeważnie ludzie

Tabela XIV

**Włosi i imigranci innych narodowości EWG nowo zatrudnieni w krajach migracyjnych Wspólnoty w latach 1957 - 1979<sup>453</sup>**

Kraj migracji	Włosi-nowo zatrudnieni w krajach migracyjnych EWG w latach 1958 - 1979		Włosi-nowo zatrudnieni w krajach migracyjnych EWG w latach 1958 - 1979 w % zatrudnionych w całej EWG w 1979 r.	Imigranci z EWG (bez Włochów) zatrudnieni w krajach migracyjnych EWG w latach 1958 - 1979	
	w liczbach bezwzględnych	w %		w tys.	w % zatrudnionych w całej EWG w 1979 r.
Belgia	42 343 <sup>a)</sup>	63,58	0,0387	24 250	0,0221
Francja	260 843	78,08	0,2384	73 234	0,0669
Holandia	32 627	25,93	0,0298	93 193	0,0851
Luksemburg	63 502	51,63	0,0580	59 496	0,0543
RFN	2 341 108	86,72	2,1398	358 418	0,3276
Zjednoczone Królestwo	11 821 <sup>b)</sup>	35,82	0,0108	21 181	0,0193
<b>Razem</b>	<b>2 752 244</b>	<b>81,38</b>	<b>2,5155</b>	<b>629 772</b>	<b>0,5753</b>

<sup>a)</sup> Tylko w latach 1958 - 1968,

<sup>b)</sup> Tylko w latach 1973 - 1979,

młodzi) i gdyby wszyscy oni mieli świadomość europejską, to ich procentowy udział w całej sile roboczej EWG w 1979 r. jest tak znikomy, że nie mogliby zaważyć ani na świadomości świata pracy EWG, ani tym bardziej na świadomości całych społeczeństw Wspólnoty.

Nasuwają się tu jeszcze kolejne pytania: gdzie tkwiły przyczyny tak słabej migracji wewnątrz Wspólnoty? co sprawiło, że klasyczny mechanizm regulujący równowagę na rynku pracy nie działał skutecznie, lub nie był włączany w ruch i nie wywoływał przemieszczeń siły roboczej, z którymi architekci wspólnot wiązali wielkie nadzieje na zmiany w sferze świadomości społecznej? Pytania te prowadzą do problemu motywów międzynarodowych migracji ludności.

<sup>453</sup> Obliczenia własne na podstawie danych opublikowanych w: J. Rymarczyk, *op. cit.*, tab. 14; *Employment...*, 1984, tab. II/2, s. 94. Ogólna liczba zatrudnionych wynosiła w EWG w 1979 r. 112 396 000.

## 2. Płace i świadczenia socjalne jako motywy migracji

Płace i świadczenia socjalne są najsilniejszym i najczęściej spotykanym bodźcem migracji. Stanowią one w gospodarce rynkowej lub do niej zbliżonej dwa przejawy głównego motywu działalności gospodarczej, jakim jest osobiste zainteresowanie czy ogólniej — dążenie do polepszenia sytuacji życiowej. Aby płace i świadczenia socjalne pobudziły człowieka do migracji, musi powstać odpowiednio duża różnica między nimi w kraju, do którego chce się on przenieść i w kraju, który chce opuścić. „Odpowiednio duża” znaczy tu, że nie da się określić stałej wielkości tej różnicy, która zawsze i wszędzie uruchamiałyby bodziec migracji. W krajach biednych, w których pracownik zarabia niewiele lub jako bezrobotny nic i dostaje zasiłek głodowy lub nie, różnica ta, by stać się siłą motywacyjną migracji, może być względnie mniejsza niż w krajach bogatych. W każdym razie musi być na tyle duża, by mogła pokonać przeszkody utrudniające czy uniemożliwiające ruchy ludności.

Zakładając, że na obszarze zintegrowanym gospodarczo nie ma państwowych restrykcji ruchu ludności ani werbunku preferencyjnego oraz że pracownicy są wystarczająco dokładnie poinformowani o stawkach płac w państwach członkowskich ugrupowania, pozostałe bariery dają się sprowadzić do materialnych kosztów migracji: takich jak transport, ewentualna utrata ciągłości pracy i świadczeń socjalnych, różne straty majątkowe itp. oraz duchowych — porzucenie środowiska, rozłąka z rodziną, groźba jej rozpadu, konieczność nauczenia się obcego języka, nabycia ogłady, pokonania niepewności co do ruchu płac w przyszłości itp. Szczególnie wysokim kosztem, aczkolwiek nie dającym się wymierzyć, jest koszt przełamania inercji, przyzwyczajzeń, często lenistwa i wstrętu do stałej pracy albo braku aspiracji i tradycyjnego poprzestawania na małym. Otóż jeśli różnica między płacami oraz świadczeniami socjalnymi w kraju ojczystym i kraju przyjmującym ma się stać motywem migracji, musi być tak wysoka, by co najmniej pokryć te koszty.

Tymczasem we wspólnotach uaktywniły się dwa czynniki działające silnie na rzecz stałego zmniejszania się tej różnicy.

Pierwszym z nich były związki zawodowe, które rosnąć w siłę,



zdoływały — głównie w latach dobrej koniunktury — przewagę w negocjacjach płacowych i dążąc do ujednoczenia płac w całej EWG, uzyskiwały stopy wzrostu płac wyższe od stóp wzrostu produktywności pracy. Drugim czynnikiem wpływającym na zmniejszanie się różnic płac okazały się pewne koła rządowe i parlamentarne w państwach członkowskich EWG, które wywierały nacisk na organy wspólnot, by te podejmowały akcje na rzecz niwelacji zbyt rażących różnic w płacach i warunkach pracy. Wprawdzie traktaty nie upoważniały ich do bezpośredniego i oficjalnego działania w tym kierunku<sup>454</sup>, ale wielorakie kontakty z organizacjami pracodawców i organizacjami pracowników (współpraca w gromadzeniu informacji, wymiana propozycji i opinii w sprawach polityki społecznej itp.) stwarzały wiele okazji do urabiania ich przywódców i przedstawicieli w duchu zrównywania płac.

W wyniku działań obu czynników na terenie wspólnot w krótszych lub dłuższych okresach pojawiała się wyraźna dążność do ujednoczenia płac. Mierzyć ją można za pomocą bezwzględnego odchylenia procentowego płac w poszczególnych państwach członkowskich od średniej arytmetycznej płac w całym ugrupowaniu. Wszystkie zaś odchylenia procentowe płac w danym roku stanowią podstawę do obliczenia średniego odchylenia płac w całej Wspólnocie. Odchylenie to jest ostatecznym wskaźnikiem wzrostu lub spadku zróżnicowania płac. Wzrost tego wskaźnika oznacza wzrost zróżnicowania płac, spadek, zmniejszenie zróżnicowania lub, co jest równoznacznie, ruch w kierunku ujednoczenia płac<sup>455</sup>.

---

<sup>454</sup> Traktat EWWS wyraźnie wyłącza w art. 68 § 1 poza sferę swej regulacji sposoby ustalania płac i świadczeń socjalnych w różnych państwach członkowskich, a w dalszych postanowieniach tego artykułu stwierdza brak kompetencji Wspólnoty w zakresie wynagrodzeń. Ingerencja władz Wspólnoty w płace i koszty pracy była dozwolona tylko wyjątkowo: w wypadku uprawiania przez przedsiębiorstwa państwa członkowskiego dumpingu za pomocą niskich płac; w razie, gdy niskie płace powodują obniżkę poziomu życia robotników i używane są jako narzędzie konkurencji oraz w wypadku, gdy państwo, stosując środki przeciw bezrobociu lub finansując ubezpieczenia wpływa na warunki konkurencji (art. 68, §§ 2 - 6).

<sup>455</sup> Metoda bezwzględnych odchyleń procentowych od średniej ary-

Tabela XV

Procentowe odchylenia bezwzględne od średniej arytmetycznej plac w przemyśle przetwórczym EWG 1963-1982 (P = placa/godz.w ECU;  
O = odchylenie)

Lata:	Kraje:	Belgia	Francja	RFN	Irlandia	Włochy	Dania	Grecja	Luksemburg	Holandia	Zjednoczone Królestwo	Średnia arytmetyczna plac	Odchylenie średnie w EWG
1963	P	0,70	0,53	—	—	0,53			0,99	0,65		0,68	19,4
1964	O	2,9	22,1	—	—	22,1			45,5	4,5		0,78	18,6
1965	O	0	0,57	0,93	—	0,59			1,07	0,75		0,85	20,4
1966	O	0	27,0	19,2	—	24,4			37,1	3,9		0,91	20,6
1967	O	0	0,85	1,03	—	0,61			1,19	0,82		0,97	20,4
1968	O	0	29,5	21,1	—	28,3			40,0	3,6		1,03	19,2
1969	O	0,93	0,64	1,10	—	0,64			1,28	0,90		1,12	19,9
1970	O	2,1	29,7	20,8	—	29,7			40,6	1,1		1,31	21,1
	P	1,03	0,68	1,15	—	0,68			1,34	0,97		1,31	
	O	6,1	29,9	18,5	—	29,9			38,5	0		1,03	
	P	1,09	0,77	1,19	—	0,71			1,40	1,05		1,12	
	O	5,8	25,3	15,5	—	31,1			35,9	1,9		1,12	
	P	1,18	0,81	1,34	—	0,78			1,49	1,16		1,31	
	O	5,3	27,7	19,6	—	30,4			33,0	3,5		1,31	
	P	1,35	0,83	1,62	—	0,96			1,77	1,33		1,31	
	O	3,0	36,7	23,6	—	26,8			35,1	1,5		1,31	

1971	P	1,52	0,89	1,82	1,08	1,87	1,51	1,44	29,9
	O	5,5	38,2	26,3	25,0	29,8	4,8	1,64	22,0
1972	P	1,80	1,02	2,02	1,20	2,20	1,63		
	O	9,7	37,9	23,1	26,9	34,1	0,70		
1973	P	2,08	1,56	2,45	1,34	2,53	2,38	1,47	26,4
	O	2,4	23,2	20,6	34,0	24,6	17,2	27,6	
1974	P	2,70	1,81	2,89	1,32	3,27	3,01	1,80	29,6
	O	8,0	27,6	15,6	47,2	30,8	20,4	28,0	
1975	P	3,16	2,25	3,17	2,21	3,60	3,54	2,07	25,2
	O	6,7	24,0	7,0	25,4	21,6	19,5	30,1	
1976	P	3,69	2,59	3,67	2,29	4,40	4,07	2,13	30,5
	O	9,4	33,2	8,9	32,1	30,5	20,7	36,8	
1977	P	4,27	2,78	4,20	2,65	5,0	4,76	2,20	30,8
	O	12,9	26,5	11,1	29,9	32,2	25,9	41,8	
1978	P	4,60	3,04	4,58	3,0	5,43	5,14	2,48	29,2
	O	11,3	26,4	10,8	27,4	31,4	24,4	40,0	
1979	P	4,96	3,55	4,92	3,37	5,67	5,45	2,97	26,1
	O	9,9	25,8	9,0	25,3	25,7	20,8	34,2	
1980	P	5,36	3,87	5,22	3,93	6,03	5,69	3,75	21,0
	O	9,1	21,2	6,3	20,0	22,8	15,8	23,7	
1981	P	5,88	4,32	5,53	4,0	6,20	6,0	4,47	23,0
	O	16,6	14,3	9,7	10,0	23,0	19,0	11,4	
1982	P	5,74	—	6,16	5,0	—	6,85	4,81	22,0
	O	4,9	—	12,6	8,6	—	25,2	12,1	

Žródlo: Year-Book of Labour Statistics, Geneva 1973, tab. 19 A; 1983, tab. 17 A.

Tabela XV daje obraz kształtowania się płac w przemyśle przetwórczym EWG liczonych w *ECU* za godzinę pracy, ich odchyłeń procentowych od średniej arytmetycznej oraz odchylenia średniego w latach 1963 - 1982 w całej Wspólnocie.

Sporządzone tą samą metodą tablice procentowych odchyłeń płac od średniej arytmetycznej oraz odchyłeń średnich w przemyśle wydobywczym i budowlanym pozwalają na porównanie krzywych odchyłeń we wszystkich trzech gałęziach sektora przemysłowego.

Celowi temu służy wykres I (s. 311)<sup>456</sup>. Informuje on przede wszystkim o długookresowej dążności odchylenia średniego płac do wzrostu. Występuje ona wyraźnie we wszystkich trzech przemyślach, choć kilkakrotnie jest przerywana przez działanie sił przeciwnych powodujących nawet znaczne, ale krótkotrwałe obniżki odchylenia średniego. Sytuacja taka utrzymywała się do r. 1977, po czym nastąpił gwałtowny, kilkuletni spadek odchylenia oznaczający, że płace zaczęły się zbliżać do średniej w całej EWG, a więc ujednocić się.

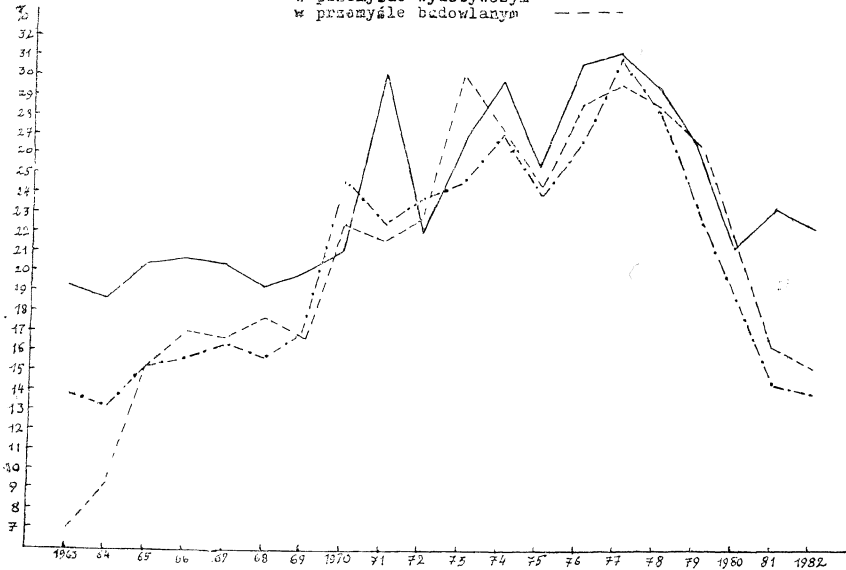
---

metrycznej ma tę wadę, że nie uwzględnia samej zmieniającej się wielkości średniej arytmetycznej płacy jako współbódźca do migracji. Np. dziesięcioprocentowe odchylenie od niskiej średniej arytmetycznej (np. od 1 *ECU* = 0,1 *ECU*) może mieć jako bodziec migracyjny inną siłę niż takie samo dziesięcioprocentowe odchylenie od wysokiej średniej arytmetycznej w innym roku (np. od 5 *ECU* = 0,5 *ECU*). W omawianych płacach godzinnych w przemyśle EWG wada ta jednak nie ma zbyt wielkiego znaczenia dlatego, że stały średni roczny przyrost płacy wynosił w dwudziestoleciu (1963 - 1982) 0,27 *ECU*, tzn. rocznie był 0,4-krotny, wzrost w całym dwudziestoleciu był ośmiokrotny, a więc nie było ostrych wahań średniej.

Alternatywną metodą, która mogłaby tu zostać zastosowana, jest obliczenie wskaźnika zmienności płac ( $V_{(a)}$ ) jako stosunku amplitudy płac ( $A_{(x_i)}$  = różnicy między najwyższą a najniższą płacą w uporządkowanym statystycznym szeregu płac) do ich mediany ( $M(x_i)$  = płacy środkowej w uporządkowanym statystycznym szeregu płac). Wzrost tego wskaźnika oznaczałby zwiększanie się różnic między płacami, a spadek — ujednocianie się płac. Z kolei wadą tej metody jest, iż nie uwzględnia ona wszystkich wielkości płac, a tylko wybrane, wyznaczające amplitudę i medianę. Por. S. Bronsztejn, J. Kucharczyk, J. Łukasiewicz, *Opisowe metody statystyki*, Wrocław 1977, s. 158, 159.

<sup>456</sup> Źródła wykresu I: *Year-Book of Labour Statistics*, Geneva 1973, tab. 19A, 20, 21; 1983, tab. 17A, 18, 19.

Średnie odchylenie płac  
od średniej arytmetycznej w EWG:  
w przemyśle przetwórczym —————  
w przemyśle wydobywczym - - - - -  
w przemyśle budowlanym - - - - -



W okresie 1963 - 1982 spadek odchylenia średniego wystąpił jednocześnie we wszystkich trzech przemysłach kilkakrotnie: w latach 1975, 1978, 1979 i 1980. Ponadto w przemyśle wydobywczym i budowlanym pojawił się w latach 1971, 1981 i 1982, a w przemyśle przetwórczym i wydobywczym w latach 1964 i 1968. Sporadycznie zaś występował w poszczególnych przemysłach w latach: 1967 i 1969 (przemysł budowlany) i r. 1972 (przemysł przetwórczy).

Gdy spadek odchylenia średniego płac przypadał na lata recesji (np. 1966 - 1968<sup>457</sup>, 1974 - 1975) czy kryzysu, nie wynikał on oczywiście z presji związków zawodowych, których siła nacisku w takich czasach zazwyczaj maleje, ale prawdopodobnie z likwidacji przedsiębiorstw najsłabszych o najniższych stawkach płacowych, wskutek czego średnia arytmetyczna płac rosła, a od-

<sup>457</sup> Według danych Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, rok 1967 był w Europie Zachodniej trzecim po wojnie okresem silnego spadku koniunktury; poprzednie: w 1952 i w 1957.

chylenie od niej malało, oraz ze spadku lub zaniku presji popytu pracodawców na pracę, który objawiał się niepodbijaniem płac na rynku pracy. Pewien wpływ mogło mieć także zwiększenie płac przez niektóre przedsiębiorstwa w stopniu mniejszym niż w latach ożywienia.

Gdy natomiast spadek odchylenia średniego płac w EWG lub przyhamowanie jego wzrostu przypadało na lata ożywienia, wówczas najprawdopodobniej było ono w całości następstwem presji związków zawodowych usiłujących podciągnąć płace w poszczególnym kraju Wspólnoty do poziomu płac kraju, w którym są one najwyższe.

Obniżanie się średniego odchylenia płac w jakimś przemyśle EWG oznacza, że motyw płacowy traci siłę pobudzającą do migracji. Jeśli średnie odchylenie płac np. w przemyśle przetwórczym obniżyło się z 28,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w 1977 r. do 22,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w 1979 r. i do 17,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w 1980 r., to znaczy, że tylko osoby znajdujące się w krańcowo trudnej sytuacji życiowej zdecydują się na emigrację w nadziei polepszenia swego położenia materialnego o około 22 czy 17<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Nie oznacza to jednak, że odwrotnie każdy wzrost średniego odchylenia płac (ich różnicowania) tak dalece wzmacnia płacową motywację emigracji, że przepływy pracowników nabierają pożądanych przez popyt rozmiarów. I tu wykres I dostarcza najważniejszej dla omawianego problemu informacji — odchylenie średnie płac w całym sektorze przemysłowym, oscylujące w latach 1970 - 1977 w granicach 21,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub> - 30,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, nie stało się wystarczająco silnym motywem migracji, nie tylko tak dużej, by pomogła wytworzyć w Europejczykach świadomość europejską, ale nawet nie tak wielkiej, by zaspokoiła — szczególnie w latach 1970 - 1973 popyt na pracę na rynkach EWG. Wprawdzie 20 - 30 procentowa podwyżka płac daje w skali rocznej sumę wcale pokąźną, ale jak się okazało, za małą, by przewyższyła wszystkie koszty migracji i wywołała znaczące fale przepływu ludności.

Nie po raz pierwszy zresztą okazało się, jak pełną słuszność miał Adam Smith, kiedy to (1776 r.) postawił tezę, że z wszelkich rzeczy dających się przenosić najtrudniej jest poruszyć człowieka <sup>458</sup>. W 1958 r., gdy EWWS przystąpiła do zamykania nieren-

<sup>458</sup> „Mimo wszystko co się mówi o lekkości i niestałości natury ludz-

townych kopalń, okazało się, że szczególnie trudno poruszyć człowieka, gdy wiąże go z miejscem i środowiskiem korzenie własności, a niełatwo nawet wówczas, gdy oferuje się mu nowe miejsca pracy w kopalniach położonych w innych, odległych regionach, a wraz z nimi mieszkania. Górnicy woleli czekać na wolne miejsca pracy w kopalniach pobliskich, byle tylko nie porzucać dotychczasowych miejsc zamieszkania i środowiska ludzkiego, z którym się zżyli. Decyzją Rady Ministrów EWWS już 8 grudnia 1954 r. wprowadzona została „karta pracy” upoważniająca górników i pracowników stalowni do swobodnej migracji i podejmowania pracy w krajach Wspólnoty. Jednakowoż w ciągu 9 lat (1957 - 1966) znalazło się jedynie 1908 chętnych do przyjęcia tej karty.

„Ten skromny rezultat ustanowienia karty pracy tłumaczy się faktem, że większość górników i pracowników stalowni jest wrogo nastawiona do 'migracji robotników'; pragną oni nade wszystko stabilizacji. Pracownicy wykwalifikowani czy specjaliści łatwo znajdują zatrudnienie na miejscu i w konsekwencji nie są wcale skłonni do przenoszenia swego miejsca zamieszkania”<sup>459</sup>.

Podobne zjawiska wystąpiły i w innych gałęziach gospodarki w EWG. Jak wynika z ankiety przeprowadzonej w 1981 r.<sup>460</sup> (tab. XVI) osoby gotowe emigrować wszędzie stanowiły w EWG 29<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, gotowe emigrować do innego kraju w obrębie Wspólnoty stanowiły tylko 20<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, a do innego regionu swego kraju — 34<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Im zamożniejszy był kraj i im bardziej państwo otaczało opieką robotników (zatrudnionych i bezrobotnych), tym trudniej było ich skłonić do migracji. Jak wynika z badań przeprowadzonych w RFN i opublikowanych w 1985 r., elastyczność i zróżnicowanie płac są za małe i za słabe, by stać się bodźcem migracji ludności nawet w granicach RFN, a co dopiero mówić o migracjach międzypaństwowych<sup>461</sup>.

---

kiej, doświadczenie wyraźnie potwierdza, że najtrudniej z wszelkich rzeczy przewożonych jest poruszyć człowieka”. A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954, t. I, s. 96.

<sup>459</sup> *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. Commentaire” 1981/4, s. 22.

<sup>460</sup> „Europe”, 1981 nr 10, s. 22. Liczby w kolumnach dotyczą odpowiedzi na różne pytania i nie mogą być sumowane.

<sup>461</sup> J. Wagner, *Mangelnde Faktormobilität — eine Ursache der Arbeitslosigkeit?* „Wirtschaftsdienst”, 1985, nr 6, s. 297.

## Kandydaci do emigracji (1981)

Kraj	Kandydaci do emigracji (w %):		
	do innego regionu swego kraju	do innego kraju EWG	do dowolnego kraj
Belgia	26	22	18
Dania	24	13	14
RFN	22	13	10
Francja	44	22	20
Irlandia	23	17	17
Włochy	34	22	15
Holandia	41	25	20
Zjednoczone Królestwo	40	24	29
EWG	34	20	29

Jak słabiutkim motywem do migracji wewnątrz EWG była w latach 1970 - 1977 nadzieja na 20 - 30 procentowe podwyżki płac, widać w pełni dopiero z porównania średnich odchylen płac w EWG przedstawionych na wykresie I z odpowiednimi odchyleniami płac w Hiszpanii, Portugalii, Grecji i Jugosławii od średniej arytmetycznej w EWG.

W przemyśle przetwórczym EWG odchylenie średnie płac wynosiło w latach 1963 - 1982 średnio 22,5<sup>0</sup>%, w Hiszpanii zaś odchylenie płac od średniej arytmetycznej w EWG było w tym samym czasie 1,5 razy większe, w Grecji i Jugosławii ponad 2 razy, a w Portugalii nawet ponad 3 razy większe. Granica górna odchylen w Hiszpanii i w Grecji była 2,3 razy wyższa (68,9<sup>0</sup>%) niż w EWG (29,9<sup>0</sup>%), w Jugosławii 2,5 razy (76,5<sup>0</sup>%), a w Portugalii 2,8 razy (85<sup>0</sup>%) wyższa, (por. tab. XVII).

Podobnie wyglądała sytuacja w przemyśle wydobywczym. Odchylenie płac w Hiszpanii wynosiło średnio w okresach 1963 - 1972 i 1977 - 1981 36<sup>0</sup>% i było tylko 1,8 razy wyższe od odchylenia średniego w EWG (20,3<sup>0</sup>%) w całym dwudziestoleciu 1963 - 1982, ale odchylenia płac w Portugalii i Jugosławii były wyższe 3,7 razy. Granica górna odchylenia w Hiszpanii była dwukrotnie wyższa niż w EWG, w Portugalii 2,7 razy, a w Jugosławii 3,1 razy, por. tab. XVIII.

W przemyśle budowlanym odchylenie płac najbardziej odbiegało od średniego odchylenia w EWG (w okresie 1963 - 1982



Tabela XVII

Bezwzględne procentowe odchylenia płac w przemyśle przetwórczym od średniej arytmetycznej w EWG: odchylenie średnie w EWG, odchylenie w Hiszpanii, Portugalii, Grecji i Jugosławii. 1963 - 1982<sup>462</sup>

Lata	Odchylenie średnie w EWG	Odchylenie w Hiszpanii	Odchylenie w Portugalii	Odchylenie w Grecji	Odchylenie w Jugosławii
1963	19,4	60,3	75,0	59,1	73,6
1964	18,6	60,3	78,3	60,3	70,6
1965	20,4	58,9	76,5	61,2	76,5
1966	20,6	55,0	77,0	59,4	69,3
1967	20,4	57,8	76,3	56,8	67,1
1968	19,2	57,3	75,8	56,4	66,1
1969	19,9	56,3	—	55,4	64,3
1970	21,1	57,3	—	61,4	62,6
1971	29,9	38,2	—	61,9	68,8
1972	22,0	69,9	—	65,9	69,6
1973	25,5	—	79,2	70,7	75,7
1974	29,1	—	72,1	68,4	72,1
1975	24,9	—	67,1	70,8	75,2
1976	28,1	—	75,3	66,7	73,1
1977	28,5	45,5	74,0	64,9	72,3
1978	25,4	34,6	72,1	64,0	73,4
1979	22,8	16,9	85,0	63,6	73,3
1980	17,6	16,6	83,0	63,9	77,2
1981	18,3	25,8	—	—	74,1
1982	18,4	—	—	—	73,9
średnia: 1963 - 82	22,5	47,3	76,1	62,8	71,4

średnio 20,5%) w Portugalii i Jugosławii (3,6 i 3,5 razy), a w Hiszpanii (2,9 razy). Górna granica odchylenia płac była w Hiszpanii 2,5 razy wyższa od górnej granicy średniego odchylenia w EWG, a w Portugalii i Jugosławii 2,7 razy, por. tab. XIX.

Przedstawione porównania prowadzą do wniosku, że wyższe (1,5 do 3,7 razy) odchylenia płac we wspomnianych czterech państwach niż w EWG spowodowały kilkakrotnie większą emigrację ich obywateli (w procentach całej własnej siły roboczej) do EWG niż wynosiła migracja wewnętrzna w EWG. W 1973 r. pracujący

<sup>462</sup> Źródło: *Year-Book of Labour Statistics*, Geneva 1973, tab. 19A; 1983, tab. 17A.

Bezwzględne procentowe odchylenia płac w przemyśle wydobywczym od średniej arytmetycznej w EWG: odchylenie średnie w EWG, odchylenie w Hiszpanii, Portugalii i Jugosławii. 1963 - 1982<sup>463</sup>

Lata	Odchylenie średnie w EWG	Odchylenie w Hiszpanii	Odchylenie w Portugalii	Odchylenie w Jugosławii
1963	13,9	62,0	80,5	79,4
1964	13,2	60,8	82,4	76,5
1965	15,1	44,6	81,0	80,0
1966	15,6	48,3	79,4	98,3
1967	16,2	50,0	77,2	75,5
1968	15,7	48,9	78,0	73,3
1969	16,9	45,6	75,8	69,9
1970	24,5	51,2	76,8	72,7
1971	22,3	25,3	—	97,2
1972	23,6	61,9	—	95,5
1973	24,4	—	76,4	74,4
1974	26,9	—	70,5	70,1
1975	23,8	—	63,7	73,3
1976	26,4	—	66,2	72,0
1977	30,4	29,4	71,5	56,3
1978	27,9	32,4	76,7	71,6
1979	23,1	20,0	77,2	70,2
1980	18,8	22,9	75,5	74,1
1981	14,1	12,6	—	72,5
1982	13,8	—	—	77,8
średnia 1963 - 82	20,3	36,9	75,5	76,5

w EWG emigranci z Hiszpanii, Portugalii, Grecji i Jugosławii stanowili 8,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ich łącznej siły roboczej, a więc ponad 5 razy więcej niż imigranci pochodzący z krajów członkowskich, którzy stanowili jedynie 1,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> siły roboczej całej EWG („dziewiątki”). Nawet jeszcze w 1979 r., kiedy to w EWG zaczęły obowiązywać różne nowe restrykcje wobec imigrantów spoza Wspólnoty, imigranci z Hiszpanii, Portugalii, Grecji i Jugosławii stanowili 5,2<sup>0</sup>/<sub>0</sub> łącznej siły roboczej tych państw, a więc 3,8 razy więcej niż imi-

<sup>463</sup> Obliczenia własne na podstawie: *Year-Book of Labour Statistics*. Geneva 1973, tab. 20, s. 656, n.; 1983, tab. 18, s. 609, n.; 1975, tab. 20, s. 701, n.; 1976, tab. 20, s. 726, n. Kursy walutowe obliczone na podstawie: *Year-Book of Labour Statistics*, Geneva 1963 - 1972; ed. Eurostat. „Bulletin Mensuel du Commerce Extérieur”, nr 12/1976, nr 6/1980, nr 1/1985.

Tabela XIX

**Bezwzględne procentowe odchylenia płac w przemyśle budowlanym od średniej arytmetycznej w EWG: odchylenie średnie w EWG, odchylenia w Hiszpanii, Portugalii i Jugosławii. 1963 - 1982<sup>464</sup>**

Lata	Odchylenie średnie w EWG	Odchylenie w Hiszpanii	Odchylenie w Portugalii	Odchylenie w Jugosławii
1963	7,0	73,1	—	78,3
1964	9,3	74,5	—	76,7
1965	15,3	70,4	—	81,4
1966	17,0	68,7	—	74,5
1967	16,6	68,4	—	70,6
1968	17,7	67,9	—	68,9
1969	16,6	67,0	—	67,8
1970	22,3	67,4	—	65,3
1971	21,5	52,3	—	69,3
1972	22,6	59,6	—	66,7
1973	29,8	—	76,2	75,2
1974	26,8	—	72,2	73,4
1975	24,2	—	68,1	74,6
1976	28,4	—	69,4	72,7
1977	29,7	54,7	75,5	72,3
1978	28,2	52,7	81,0	73,0
1979	26,2	42,7	82,4	73,1
1980	21,1	48,6	80,2	78,2
1981	16,0	41,1	—	76,7
1982	15,1*	—	—	79,7
średnia 1963 - 82	20,5	60,6	75,6	73,4

\* Bez Francji, Irlandii i Luksemburga,

granci z krajów członkowskich EWG (1,37<sup>0/0</sup> ich siły roboczej czyli 1 582 389)<sup>465</sup>.

Oczywiście dla ożywienia migracji wewnątrz EWG nie wystarczyłoby zwiększenie średniego odchylenia płac do poziomu, przy którym Hiszpania, Portugalia, Grecja i Jugosławia dały Wspólnocie w stosunku procentowym do całej ich siły roboczej pięć razy więcej emigrantów, niż jej państwa członkowskie. Ogólnie więk-

<sup>464</sup> Źródło: jak w przypisie 463.

<sup>465</sup> Obliczenia własne na podstawie: *Year-Book of Labour Statistics*. Geneva 1983, tab. 1, 3, 9; „Bulletin of Labour Statistics”, 1980, nr 4; ed. Eurostat, *Emploi et chômage*, Bruxelles, 1984, s. 94; J. Rymarczyk, *op. cit.*, tab. 15.

sza zamożność, wyższy stopień rozwoju gospodarczego dający nadzieje na nowe miejsca pracy i silniejsze tradycyjne więzy ze środowiskiem stanowiły w EWG bariery migracyjne, których pokonanie wymagałoby wielokrotnie większego odchylenia płac od ich średniej arytmetycznej niż to, które stało się silnym bodźcem migracyjnym w czterech wspomnianych państwach europejskich spoza Wspólnoty. Nie wiadomo jednak, czy zmieściłoby się ono w przedziale, w którym każde podniesienie płac wywołuje wzrost podaży pracy. W ruchu bowiem płac istnieje granica, której przekroczenie nie wywołuje dalszego wzrostu podaży pracy: „ogólny wysoki poziom zarobków przynajmniej przy tych samych potrzebach, wpływa niekiedy ograniczająco na ilość ofiarowywanej pracy”<sup>466</sup>. Nie każdy więc wzrost płac musiałby wpływać pobudzająco na migrację.

Tabela XX

**Odchylenia procentowe bezwzględne świadczeń socjalnych przedsiębiorców od średniej arytmetycznej w EWG<sup>467</sup>**

Kraj	Pozapłacowe koszty						Odchylenie procentowe od średniej arytmetycznej		
	1 godziny pracy w ECU			w % kosztów pracy					
	1975	1978	1981	1975	1978	1981	1975	1978	1981
Belgia	2,64	4,70	5,62	45,5	50,5	48,8	27,4	31,1	23,2
Dania	0,39	0,80	1,10	7,60	11,2	12,9	78,8	71,0	67,5
Francja	2,25	3,46	5,48	50,0	53,2	55,9	40,0	38,1	41,1
RFN	2,58	3,92	5,37	44,8	46,1	49,2	25,4	19,7	24,2
Irlandia	0,64	1,14	2,10	24,6	30,8	34,4	31,1	20,0	13,2
Włochy	1,99	1,90	2,66	47,3	38,7	36,9	32,4	0,5	6,9
Luksemburg	2,30	3,67	4,20	38,9	40,3	40,3	8,9	4,6	1,7
Holandia	2,86	3,96	4,80	44,6	43,5	44,4	24,9	12,9	12,1
Zjednoczone Królestwo	0,54	1,22	2,33	18,6	32,3	34,2	47,9	16,2	13,7
Średnia w EWG				35,7	38,5	39,6	35,1	23,7	22,6

<sup>466</sup> S. L. Zaleski, *Idea słusznej płacy*, Poznań 1925, s. 161. P. Douglas, który badał negatywny charakter zależności pomiędzy stopą płac roboczych a podażą pracy, stwierdził, że w 1919 r. zwiększenie w Stanach Zjednoczonych rocznych zarobków o 12,64\$ powodowało porzucenie pracy przez 16 robotników na każde 10 000 mieszkańców. A. Wakar, *Teoria płacy roboczej*, Warszawa 1935, s. 84.

<sup>467</sup> Źródło: *Year-Book of Labour Statistics*, Geneva 1983, tab. 22A.

Jeszcze mniejszy niż płace wpływ na migracje pracownicze we wspólnotach mogły mieć świadczenia społeczne. Były tego dwie główne przyczyny.

Po pierwsze, ta część świadczeń społecznych, która była realizowana przez przedsiębiorstwa tj. szkolenie, kantyny, urzędzenia i usługi z zakresu kultury i rekreacji, odzież robocza, dojazd do pracy itp. stanowiła, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, znacznie mniejszą część kosztów pracy niż płace, w związku z czym jej zróżnicowanie w poszczególnych krajach członkowskich stałe malało. Jak wynika z tabeli XX, średnie odchylenie tych świad-

Tabela XXI

**Bezwzględne procentowe odchylenia od średniej arytmetycznej państwowych wydatków na cele socjalne na 1 mieszkańca<sup>468</sup>**

Kraje	Lata							
	1963	1964	1965	1966	1967	1968	1969	1970
Średnia arytmetyczna wydatków na 1 mieszkańca w ECU	239,6	257,5	279,9	297,3	317,1	338,9	357,6	371,0
Odchylenie procentowe:								
Belgia	1,90	17,8	3,50	5,60	6,50	4,70	4,20	5,70
Francja	25,0	25,8	22,2	23,3	21,9	20,1	16,1	9,10
Luksemburg	13,6	7,90	14,3	12,0	14,6	10,4	10,2	—
Holandia	21,1	18,0	15,7	12,7	10,8	9,60	9,70	6,50
RFN	23,1	22,3	19,6	18,5	18,2	18,0	20,6	35,0
Włochy	38,9	40,3	37,1	35,7	37,6	34,3	32,3	32,1
Odchylenie średnie w EWG	20,6	22,0	18,7	17,9	18,2	16,1	15,5	17,6*

\* Bez Luksemburga,

czeń od ich średniej arytmetycznej zmalało w EWG przykładowo z 35,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w 1975 r. do 23,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w 1978 r. i 22,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w 1981 r., czyli w porównaniu z 1975 r. o 12,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, tracąc tym samym siłę motywu migracyjnego.

Po drugie, władze wspólnot i rządy państw członkowskich zrobiły bardzo dużo, by druga część świadczeń: państwowe świadczenia socjalne w całym ugrupowaniu zbliżyły się do ujednoczenia.

<sup>468</sup> Źródło: „Statistiques Sociales” 1972, nr 2, tab. C, ed. Eurostat.

Stąd bezwzględne procentowe odchylenia od średniej arytmetycznej wydatków na cele socjalne przypadających na jednego mieszkańca nie były wielkie i mieściły się w granicach 15,5 - 22<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, tab. XXI (w latach 1963 - 1970 średnio 18,3<sup>0</sup>/<sub>0</sub>).

Było to mniej więcej tyle samo, ile wynosiły granice odchyleń płac w przemyśle przetwórczym i nieco mniej niż średnia odchyleń w tych samych latach w tymże przemyśle (19,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>). Skoro więc zróżnicowanie płac było za małe, a tym samym za słabe, by stać się motywem dużych migracji, tym bardziej roli tej nie mogło spełnić zróżnicowanie nakładów na świadczenia socjalne.

## ZAKOŃCZENIE

Rola wyznaczona „człowiekowi gospodarującemu” przez europejskie wspólnoty gospodarcze wynikała z ich podstaw doktrynalnych, które z integracji gospodarczej czyniły dźwignię integracji politycznej Europy, a stawiały za cel duchową przemianę Europejczyków. Ponieważ zaś za główną przeszkodę tej przemiany uznana została zasiedziałość ludności, związane z miejscem, ze środowiskiem naturalnym i społecznym, z narodem, one bowiem powodują zamykanie się ludzi we własnym światku, są źródłem ksenofobii, wypaczeń, nacjonalizmu i wszelkiego zła stąd płynącego, sytuacja, w którą wspólnoty wprowadziły człowieka miała powiązania te zniszczyć lub co najmniej skutecznie podważyć. Chodziło o to, by pod wpływem tej sytuacji podjął on różne, uważane za korzystne dla siebie, działania, które uwolniłyby go od więzów, z jakimś szczególnym miejscem i od następstw tego przywiązania.

Jeśli więc stworzono mu sytuację prawną, w której żaden przepis nie wiązał go z konkretnym miejscem i nie uzależniał niczego od zapuszczenia korzeni gdziekolwiek na terenie wspólnot; jeśli nawet niedopełnienie, zresztą niewielkich, formalności imigracyjnych nie pozbawiało go prawa pobytu i działalności gospodarczej w kraju imigracji; jeśli otwarto mu dostęp do każdej pracy we wszystkich państwach członkowskich, a nieliczne wyjątki (stanowiska w administracji państwowej itp.) interpretowano jak najbardziej ścieśniająco; jeśli przyznano mu za granicą jednakowe traktowanie z pracownikami krajowymi i nie wymagano żadnych egzaminów kwalifikacyjnych; wpięto w sieć instytucji i specjalnych służb, które brały go w opiekę przed, w czasie i po emigracji; jeśli udzielono mu ochrony prawnej przed dyskryminacją narodowościową oraz przed nadużyciami władz

wspólnot i nawet własnego państwa; jeśli w związku z tym damo mu nawet prawo występowania ze skargami przed wspólnotowym Trybunałem Sprawiedliwości; jeśli na koniec — jako że nie jest wyłącznie „człowiekiem gospodarującym” — włączono go w system psychicznego oddziaływania „wymiarów europejskich” poprzez kulturę, oświatę, środki masowego przekazu, turystykę, kongresy itp. — to dlatego, że z całą tą pozycją jednostki, skrupulatnie obmyślaną, wiązano nadzieję poważnego zwiększenia geograficznej mobilności ludności w obrębie wspólnot.

Spodziewano się dalej, że wraz z tą ruchliwością, ekonomicznie korzystną i uzasadnioną, znikną w „człowieku gospodarującym” i przynajmniej w jego najbliższym otoczeniu ujemne wyobrażenia o innych narodach, różne stereotypowe, tradycyjnie kultywowane uprzedzenia i że w następstwie tego wygaśnie irracjonalna niechęć czy nawet wrogość wobec obcych. Człowiek, który znajdzie się w sytuacji kompletnej wolności terytorialnej — mniemano — nie spotykający nigdzie dyskryminacji i sam od niej wolny, wyzbędzie się kompleksu inności i obcości, a wytworzy w sobie, w miejsce lojalności wobec własnego państwa i narodu, albo co najmniej obok niej, lojalność wobec całej Wspólnoty i wszystkich w niej zrzeszonych Europejczyków.

Cała ta koncepcja jednak upadła. Wprawdzie doszło do poważnego osłabienia więzów łączących jednostki z narodem i państwem (pojawiła się nawet diagnoza, że Europa przemienia się w lotne piaski), do obniżenia intensywności życia narodowego, ale nie było to następstwem realizowania koncepcji przemiany duchowej człowieka opartej na zwiększeniu ruchliwości geograficznej ludzi, a raczej wynikiem wzrostu gospodarczego, podniesienia się stopy życiowej i upowszechnienia konsumpcyjnego stylu życia. Sama koncepcja w sumie nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Główną zaś przyczyną jej załamania się był tkwiący w niej podstawowy błąd ekonomiczny.

Błąd ten polegał na umieszczeniu w niej dwóch sprzecznych postulatów — postulatu nasilenia geograficznej ruchliwości ludzi oraz postulatu ujednoczenia warunków życia, a więc i płac oraz warunków pracy na całym obszarze wspólnot<sup>469</sup>. Są one ze

---

<sup>469</sup> Np. Traktat EWWS postanawiał w art. 3: „Instytucje Wspólnoty powinny w ramach swych uprawnień i w interesie wspólnym: [...]”



sobą sprzeczne, gdyż wszelkie ujednolicanie najszerzej pojętych warunków życia, pracy i płac powoduje przytępienie lub zanik motywów ruchliwości geograficznej. Można jeszcze łatwo zrozumieć, że ideologowie zjednoczenia Europy, którzy często nie byli ekonomistami oraz ekonomiści, którzy w latach powstawania koncepcji gospodarczej integracji Europy nie przewidywali tak dużego rozwoju i aktywności „państwa dobrobytu”, jaki nastąpił od lat sześćdziesiątych XX w. — nie dostrzegli tej sprzeczności. Nie jest to już jednak tak zrozumiałe, dlaczego pomijała ją wielu demografów, ekonomistów i prawników obserwujących funkcjonowanie wspólnot w pierwszej czy w pierwszej i drugiej dekadzie ich istnienia.

Louis-Marc Battesti, autor cennej monografii o imigracji siły roboczej do wspólnot gospodarczych, napisał w 1971 r.:

„Państwa EWG powinny przede wszystkim zharmonizować warunki zatrudnienia i płac na swym szczeblu, tak by ułatwić migrację wewnątrz Wspólnoty. Trzeba by również tchnąć w stare narody Europy Zachodniej ducha 'pionierskiego', by można osiągnąć płynność siły roboczej: w jednakowych warunkach płac i pracy można by jednocześnie pobudzać i emigracje z regionów o niepełnym zatrudnieniu do tych regionów, w których rynek pracy jest bardziej otwarty i zarazem ustalić liczbę siły roboczej dla objęcia stanowisk utworzonych w ramach rozwoju regionów mniej faworyzowanych”<sup>470</sup>.

Poważni zaś komentatorzy prawa wspólnotowego orzekli, że Wysoka Władza EWWS, opierając się na art. 69 jej Traktatu, „doprowadziła do odczuwalnej poprawy ochrony socjalnej wszystkich pracowników-migrantów i przyczyniła się do stopniowego usuwania głównej przeszkody wewnątrzwspólnotowej ruchliwości siły roboczej, która wynikała z ryzyka utraty przez pracowników pewnych korzyści w zakresie ubezpieczenia społecznego”<sup>471</sup>.

Każde wyrównywanie różnic w położeniu społecznym do poziomu wyższego jest samo w sobie zjawiskiem niewątpliwie pozytywnym, nie można jednak spodziewać się jednocześnie, że

---

e) popierać poprawę warunków życia i pracy siły roboczej pozwalającą na ich wyrównanie i postęp w każdym przemyśle jej podległym”.

<sup>470</sup> L. Battesti, *op. cit.*, t. II, s. 767.

<sup>471</sup> *Dictionnaire...*, „Salariés et droit social. Commentaire”, 1981/4, s. 22.

usunięcie nierówności położenia pracownika jako przeszkody ruchliwości geograficznej ludzi, tę ruchliwość ożywi. Cały błąd konstruktorów koncepcji wzmożenia geograficznej mobilności ludzi we wspólnotach, jak się zdaje, wynikał stąd, że dostrzegali oni tylko jedną z dwóch stron każdej harmonizacji, każdego ujednoczenia odmiennych wielkości czy wyrównywania różnic: tę, która usuwa przeszkodę migracji z kraju dającego większe korzyści do kraju, który zapewniał mniejsze korzyści. Tymczasem zjawiska te mają jeszcze drugą stronę — jednocześnie usuwają one bodziec migracji z kraju, który dawał mniejsze korzyści, do kraju, który dawał większe korzyści. Samo usunięcie przeszkody mobilności nie zapewnia jej zdynamizowania; ażeby ruchliwość ludności zwiększyła się, konieczny jest pozytywny bodziec w postaci różnic — przede wszystkim różnicy płac. Poza tym muszą to być różnice odpowiednio duże, małe bowiem nigdy nie staną się efektywnym bodźcem do migracji. Stąd każde działanie na rzecz wyrównywania różnic położenia „ludzi gospodarujących” jest działaniem na rzecz ich głębszego i mocniejszego zakorzenienia się w jakimś miejscu, jest umacnianiem korzeni utrudniających wszelką transplantację.

Proletariusza z końca XIX w., bez praw i ubezpieczeń, zastąpił dziś w społeczeństwie uprzemysłowionym w ogóle, a we wspólnotach w szczególności, robotnik-obywatel, często właściciel, a przez to osiadły, wymagający i mocno odporny na bodźce migracyjne nawet w obliczu bezrobocia. W 1985 r. zachodnioniemiecka wytwórnia opakowań Schmalbach-Lübeck zamknęła filię w Karlsruhe i zaproponowała 370 pracownikom przeniesienie się od innych filii, propozycją tą zainteresowało się 5 osób, ale tylko jedna z niej skorzystała<sup>472</sup>. Odszkodowania i subwencje wypłacane przez rządy i wspólnoty robotnikom zmuszonym do pracy w zmniejszonym wymiarze godzin, do rozłąki z rodziną, dotkniętym utratą pracy lub koniecznością jej zmiany w dużym stopniu paralizują bodźce do migracji. Ponadto „państwo dobrobytu” zaczyna się posuwać tak daleko (Anglia), że zamierza wypłacać subwencje firmom, które będą zakładać fabryki w regionach wysokiego bezrobocia. Spodziewać się więc można, że w miarę dal-

---

<sup>472</sup> „Profil”, 1986, nr 2, s. 5.

szego postępu integracji, podnoszenia się poziomu życia i jakości świadczeń socjalnych, maleć będzie ruchliwość międzypaństwowa pracowników stałych, a tym samym i związana z nią szansa ich duchowego na tej drodze przeobrażenia.

Poza tym błędem, w koncepcji duchowego przeobrażenia człowieka tkwił jeszcze drugi błąd, o którym nie można jednak powiedzieć, czy rzeczywiście miał udział w skurczeniu migracji wewnątrzspołnotowych. (Jeśli rzeczywiście tak było, to udział ten był niewielki). Błąd ten polegał na przypisywaniu migracji oddziaływania długotrwałego. Zakładano, że swoboda przepływu ludności we wspólnotach wywoła fale migracji na tyle duże i długotrwałe, że będą mogły wpłynąć na psychikę człowieka i zmienić charakter całych społeczeństw. Tymczasem nieskrępowanie ruchów migracyjnych we wspólnym rynku prowadzi na dłuższą metę do ich samolikwidacji. Odpowiednio duża różnica płac i świadczeń socjalnych w kraju emigracji i imigracji wywołuje napływ siły roboczej do tego ostatniego, zaspokaja popyt na pracę i trwa tak długo, jak długo — *ceteris paribus* — płace i świadczenia socjalne w kraju imigracji nie zaczną maleć, a w kraju emigracji rosnać. Gdy to nastąpi, cykl migracyjny zakończy się, gdyż różnice w płacach i świadczeniach socjalnych spadną do poziomu, na którym utracą charakter motywu pobudzającego pracownika do zmiany kraju zatrudnienia. Wyrównanie wynagrodzeń za jednakową pracę w różnych zawodach i miejscach jest stanem idealnym wyrażającym optymalny rozkład i wyzyskanie pracy.

Charakterystyczną cechą każdego wolnego rynku, a więc i wspólnego rynku gospodarek zintegrowanych, jest dążenie występujących na nim cen do ujednoczenia się. Dotyczy to zarówno cen towarów jak i czynników produkcji, a więc także płac. Gdyby więc nawet nie popełniono pierwszego błędu i ani władze wspólnot, ani rządy, ani pod ich naciskiem pracodawcy nie ingerowali w ruch płac, zmniejszając różnice między nimi na terenie wspólnot, to i tak tendencja do ujednoczenia płac prędzej czy później tam wystąpiłaby, jako naturalne następstwo wolnego przepływu siły roboczej w gospodarczo zintegrowanym obszarze. Dalszą zaś jej konsekwencją byłby w praktyce spadek lub nawet zahamowanie tego przepływu.

Poza głównym błędem ekonomicznym, istniał jeszcze jeden czynnik, który także miał niewątpliwy udział w załamaniu się koncepcji duchowego przeobrażenia człowieka, był nim spadek popytu na pracę w krajach imigracyjnych wspólnot, związany z recesjami gospodarczymi i kryzysem. Ponieważ popyt na pracę jest najsilniejszym motorem migracji, jego spadek we wspólnotach w latach siedemdziesiątych i z początkiem osiemdziesiątych musiał wywołać także spadek migracji wewnątrzwspólnotowych, a tym samym sparaliżować ich oddziaływanie na człowieka.

Chociaż sama koncepcja zreformowania człowieka nie przyniosła najważniejszych z zamierzonych rezultatów i doznała załamania, to jako trwałe ślad pozostały po niej pozycja i rola jednostki we wspólnotach.

## BIBLIOGRAFIA

- Adenauer K., *Erinnerungen*, Bd. I 1945 - 1953, Stuttgart 1965, Bd. II 1953 - 1955, Frankfurt 1968, Bd. III 1955 - 1959, Stuttgart 1967.
- Augustyn święty, *O państwie Bożym*, t. I - II, Warszawa 1977.
- Batault J., *Kwestia żydowska*, Warszawa 1923.
- Battesti L., *L'immigration de la main d'oeuvre étrangère et la communauté économique européenne*, t. I - II, Lille 1973.
- Beloff M., *Europe and the Europeans. An International Discussion*, London 1957.
- Bendiner E., *Czas aniołów. Tragikomiczna historia Ligi Narodów*, Warszawa 1981.
- Boral M., *Formy integracji kulturalnej Europy Zachodniej*, „Przegląd Zachodni”, 1965, nr 5 - 6, s. 121 - 141.
- Brugmans H., *L'idée européenne 1920 - 1970*, Bruges 1970.
- , *Les origines de la civilisation européenne*, Paris 1958.
- Catalano N., *Manuel du droit des communautés européennes*, Paris 1962.
- Catti de Gasperi M. R., *De Gasperi. Polityk i człowiek*, Londyn 1968.
- Cezar G. J., *Wojna galijska*, Wrocław 1978.
- Chajm L., *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975.
- Chodorowski J., *Spory w tonie europejskich wspólnot gospodarczych przed ich Trybunałem Sprawiedliwości*, „Przegląd Zachodni”, 1967, nr 6 s. 255 - 291.
- , *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru*, Wrocław 1972.
- Cicero M. T., *O naturze bogów*, Warszawa 1960.
- Coudenhove-Kalergi R. N., *Apologie der Technik*, Leipzig 1922.
- , *Pan-Europa*, Wien 1923.
- , *Das Pan-Europa Programm*, „Pan-Europa”, 1924, nr 1, s. 3 - 19.
- , *Praktischer Idealismus. Adel. Technik. Pazifismus*, Wien — Leipzig 1925.
- , *Kampf um Panuropa*, Wien — Leipzig, Bd. I 1925, Bd. II 1926.
- , *Held oder Heiliger*, Wien 1927.
- , *Kampf um Europa. Aus meinem Leben*, Zürich 1949.
- , *Die europäische Nation*, Stuttgart 1953.
- , *Weltmacht Europa*, Stuttgart 1971.
- Dausses M. A., *La protection de droits fondamentaux dans l'ordre ju-*

- ridique communautaire*, „Revue trimestrielle de droit européen”, 1984, nr 3, s. 401 - 424.
- Davin L. E., *Responsabilités de l'Université dans la société contemporaine*, „Documents et Travaux”, Université de Liège, 1974, nr 9.
- Daye P., *L'Europe aux Européens*, Bruxelles 1942.
- , *La Révolution Européenne*, Bruxelles 1942.
- Dictionnaire du Marché Commun*, ed. Gide P., Loyrette J., Nouel Ph., Paris 1968.
- Dictionnaire Universel de la Franc-Maçonnerie*, sous la direction de Daniel Ligou. Editions de Navarre et Editions du Prisme, t. I-II, France 1974.
- Donges J. B., *What is Wrong with European Communities?* Kiel 1981.
- Fontaine F., *Naissance d'un Esprit européen*, w: *Quelle Europe*, Paris 1958.
- Giertych J., *Józef Piłsudski 1914 - 1919*, t. I, Londyn 1979.
- , *O Józefie Retingerze*, w: *Komunikaty Towarzystwa im. Romana Dmowskiego*, t. I, Londyn 1970/1971, s. 316 - 380.
- , *Nowe wiadomości o Retingerze*, w: *Komunikaty Towarzystwa im. Romana Dmowskiego*, t. I, Londyn 1970/1971, s. 639 - 643.
- Girard A., *L'opinion publique et l'union de l'Europe*, w: *Quelle Europe?*, Paris 1958.
- Gormley W. P., *The Procedural Status of the Individual before International and Supranational Tribunals*, The Hague 1966.
- Grätz H., *Historia Żydów*, t. V Warszawa 1929.
- Gross F., *O wartościach społecznych*, N. York 1961.
- Hallstein W., *Die echten Probleme der europäischen Integration*, Kiel 1965.
- , *United Europe. Challenge and Opportunity*, Cambridge, Mass. 1962.
- Hamon L., *Raison d'une résistance a l'Europe*, w: *Quelle Europe?*, Paris 1958.
- Hartmann E., *Rückgang des Deutschtums*, „Die Gegenwart”, 1885, nr 2, s. 19 - 22.
- Hass L., *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905 - 1927*, Warszawa 1984.
- , *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1924 - 1941*, Warszawa 1987.
- Heckscher E., *The Effect of Foreign Trade in the Distribution of Income*, w: *Readings in the Theory of International Trade*, ed. E. H., Metzler, Philadelphia 1949.
- Heilperin M., *Le nationalisme économique*, Paris 1963.
- Hönekopp E., Ullman H., *The Status of Immigrant Workers in the Federal Republic of Germany*, w: *Immigrant Workers in Europe: Their Legal Status. A Comparative Study*, ed. by Eric-Jean Thomas, Paris 1982.
- Italiander R., *Richard Coudenhove-Kalergi*, Freudenstadt 1969.
- Jaurès J., *Wybór pism*, Warszawa 1970.

- Jenks W., *Hersch Lauterpacht — the Scholar as Prophet*, w: *The British Year-Book of International Law*, vol. 36, 1960, s. 1 - 103.
- Jüdisches Lexikon*, Hrsg.: G. Herlitz, B. Krischner, Bd. I - IV, Berlin 1927 - 1930.
- Kaufmann R., *L'Association douanière de l'Europe centrale*, Paris 1880.
- Kohn H., *Martin Buber. Sein Werk und seine Zeit*, Köln 1961.
- Komar, A., *Struktura budżetu Europejskich Wspólnot*, „Przegląd Zachodni”, 1982, nr 1/6, s. 1 - 14.
- Koschaker P., *Europa und das römische Recht*, München 1953.
- Krieger, E., *Grosse Europäer heute. Erasmus von Rotterdam. Carl J. Burckhardt. Richard Graf Coudenhove-Kalergi. Albert Camus*, Frankfurt a. M. 1964.
- Kwilecki A., *Idea zjednoczenia Europy*, Poznań 1969.
- Lauterpacht H., *International Law and Human Rights*, London 1950.
- Lehnhoff E., Posner O., *Internationales Freimaurerlexikon*, Zürich — Leipzig — Wien 1932.
- Lenin W. I., *Wojujący militarystyczny a antymilitarystyczny taktyka*, w: *Dzieła*, t. XV, Warszawa 1951, s. 180 - 190.
- , *Rosyjscy Südekumowie*, w: *Dzieła*, t. XXI, Warszawa 1951, s. 112 - 119.
- , *O hasła Stanów Zjednoczonych Europy*, w: *Dzieła*, t. XXI, Warszawa 1951, s. 357 - 361.
- , *Revolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia*, w: *Dzieła*, t. XXII, Warszawa 1951, s. 164 - 179.
- , *O broszurze Juniusa*, w: *Dzieła*, t. XXIII, Warszawa 1951, s. 347 - 364.
- , *Revolucja proletariacka a renegat Kautsky*, w: *Dzieła*, t. XXVIII, s. 227 - 330.
- , *Przemówienie na III zjeździe spółdzielczości robotniczej*, w: *Dzieła*, t. XXVIII, Warszawa 1951, s. 334 - 343.
- , *Listy do Inessy Armand*, w: *Dzieła*, t. XXXV, Warszawa 1951, s. 123 - 126.
- , *List do Karpińskiego*, w: *Dzieła*, t. XXXVI, Warszawa 1951, s. 333.
- Lerner A., *Factor Prices and International Trade*, „Economica”, 1952, t. XIX.
- Lüthy H., *Économie n'est pas encore politique*, w: Brugmans H., Lüthy H., Hersch J., *L'Europe au-delà de l'économie*, Neuchâtel 1961, s. 35 - 60.
- Majka J., *Problem władzy ogólnoswiatowej w świetle encykliki Pacem in Terris*, „Zeszyty naukowe KUL”, VII, 1964, nr 1, s. 57 - 66.
- Man H. de, *Refléxions sur la paix*, Bruxelles 1942.
- , *Au-delà du Nationalisme: Vers un Gouvernement Mondial*, Genève 1946.
- Marks K. i Engels F., *Manifest Partii Komunistycznej*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1962, s. 511 - 549.
- Meerhaeghe M. van, *International Economic Institutions*, London 1966.
- Michel A. G., *Państwo w okowach masonerii*, Katowice 1937.
- Mirewicz J., *Zapomniani współtwórcy Europy*, Londyn 1976.

- Mommsen T., *Römische Geschichte*, Bd. I-III, Berlin 1888-1889.
- Monnet J., *Memoirs*. Introduction by G. W. Ball, N. York 1978.
- Morawski K. M., Moszczyński W., *Co to jest masoneria*, Warszawa 1939.
- Naumann F., *Mitteleuropa*, Berlin 1915.
- Netchvolodow A., *L'Empereur Nicolas II et les Juifs*, Paris 1924.
- Ohlin B., *Interregional and International Trade*, Cambridge Mass. 1933.
- Paweł z Tarsu święty, *Listy św. Pawła apostoła*, przełożył x. Fr. A. Symon, Kraków 1928.
- Peez A., *Zur neuensten Handelspolitik*, Wien 1859.
- Plinius Gajus Secundus, *Die Naturgeschichte des Gajus Plinius Secundus*. Ins deutsch übersetzt von G. C. Wittstein, Leipzig 1881.
- Pranajtis J. B., *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim*, Warszawa 1937.
- Ramm Th., *Ferdinand Lassalle als Rechtsphilosoph*, Meissenheim—Wien 1953.
- Retinger J., *Memoirs of an Eminence Grise*, ed. by John Pomian, Sussex 1972.
- Robson P., *The Economics of International Integration*, London 1980.
- Rymarczyk J., *Migracja siły roboczej do krajów EWG*, Wrocław 1982.
- Sadurska R., *Państwa członkowskie a Wspólnota w prawie i praktyce EWG*, Wrocław—Warszawa 1981.
- Sampson A., *The New Europeans*, London 1968.
- Samuelson P., *International Trade and the Equalisation of Factor Prices*, „Economic Journal”, 1948, t. LVIII.
- Sartorius von Waltershausen A., *Beiträge zur Beurteilung einer wirtschaftlichen Föderation von Mitteleuropa*, „Zeitschrift für Sozialwissenschaft”, Breslau 1902.
- Schäffle A., *Deutsche Kern- und Zeitfragen*, Berlin 1894.
- Schiefer J., *Marché du travail européen*, Paris 1961.
- Schneider F., *Europäische Erziehung. Die Europa-Idee und die theoretische und praktische Pädagogik*, Basel 1959.
- Schuman R., *Pour l'Europe*, Paris 1963.
- Seneca L. A., *Epistolae ad Lucillum*, w: *Ausgewählte Schriften des Philosophen Lucius Annäas Seneca*, übersetzt von A. Forbiger, Bd. III, Stuttgart 1866:
- , *O życiu świętym*, Warszawa 1963.
- Silk L., *America and the United States of Europe*, „Economic Impact”, 1973, nr 2.
- Skrudlik M., *Masoneria w Polsce*, Katowice 1935.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. I - II, Warszawa 1954.
- Spengler O., *Der Untergang des Abendlandes*, Bd. I - II, München 1922.
- Stimpfle J., *Die Katholische Kirche und die Freimaurerei*, „Deutsche Tagespost”, 1986, nr 38.
- Taylor P., *The Limits of European Integration*, London 1983.



- Tacyt P. C., *Zywot Agrykoli*, w: *Wybór pism*, przekład i opracowanie S. Hammer, Wrocław 1953, s. 293 - 317.
- Teodorowicz J., *Od Jahwy do Mesjasza*, Poznań 1936.
- Terlecki O., *Wielka awantura*, Londyn 1978.
- Thomas E. J., *Immigrant Workers in France*, w: *Immigrant Workers in Europe: Their Legal Status. A Comparative Study*, ed. by E. J. Thomas, Paris 1982.
- Trentowski F. B., *Die Freimaurerei in ihrem Wesen und Unwesen*, Berlin 1922 - 1923.
- Trzeciak S., *Talmund o gojach a kwestia żydowska w Polsce*, Warszawa 1939.
- Wajnberg J., *Literatura żydowska*, w: *Wielka literatura powszechna* pod red. S. Lama, t. I, Warszawa 1930, s. 327 - 386.
- Wakar A., *Teoria płacy roboczej*, Warszawa 1935.
- Wergiliusz P. M., *Eneida*, przekład T. Karyłowskiego, Wrocław 1980.
- Weymar P., *Konrad Adenauer. Souvenirs, témoignages et documents*, Paris 1956.
- Winowski L., *Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny*, Lublin 1947.
- Wolf J., *Das Deutsche Reich und der Weltmarkt*, Jena 1901.
- Zaleski S. L., *Idea słusznej płacy*, Poznań 1925.
- Zbiór statutów i regulaminów organizacji międzynarodowych*, red. S. Hubert, t. III: *Organizacje międzynarodowe o charakterze regionalnym*, Warszawa 1973.
- Zdziechowski M., *W obliczu końca*, Wilno 1938.
- Zientara B., *Świt narodów europejskich*, Warszawa 1985.
- Znaniński F., *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Lwów—Warszawa 1934.
- , *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921.

## Zusammenfassung

### **DIE MENSCHLICHE PERSON IN DOKTRIN UND PRAXIS DER EUROPÄISCHEN WIRTSCHAFTSGEMEINSCHAFTEN**

Ein, die Literatur zum Thema der wirtschaftlichen Integration charakterisierendes, hauptsächliches Merkmal ist ihre Konzentration um die Welt der wirtschaftlichen Güter der Waren und realen Kapitalen; weitaus seltener ist das Interesse an finanziellen Kapitalen, der Mensch hingegen erscheint in dieser Literatur verhältnismäßig am seltensten. Indessen ist gerade er Grund, Gegenstand und Ziel der Integrationsprozesse. Diese wurden durch ihn und für ihn angebahnt. Veränderungen in der materiellen Welt, der Welt der Realitäten, aber auch Veränderungen in der Welt der Dienstleistungen sind nur Mittel und Werkzeuge der Veränderungen der Rolle und des Platzes des Menschen in der menschlichen Gesellschaft, seiner geistigen Haltung und Mentalität.

In den Plänen der Ideologen und Ausführenden europäischer Wirtschaftsgemeinschaften waren ökonomische Ziele weder ausschließliche noch Hauptziele der Gemeinschaften. Ihre Aufgabe war es, günstige Bedingungen für eine politische Vereinigung Europas zu schaffen. Endgültiges und wesentliches Ziel dagegen sowohl einer wirtschaftlichen als auch politischen Vereinigung Europas war die Erziehung eines neuen Menschen gemäß den Anforderungen der neuen technischen Epoche. Resultat der geistigen Umwandlung der Europäer sollte es sein, ihre national-zentrische Haltung durch eine euro-zentrische Haltung zu ersetzen, die nationalen Bande abzuschwächen und von einem europäischen Bewußtsein beherrschen zu lassen. Diese Integration

sollte ein Hauptmittel der Umwandlung in Gestalt einer gesteigerten Bevölkerungsmigration in den Grenzen der Gemeinschaften erbringen.

Die Aufgabe der vorliegenden Arbeit ist es zu untersuchen, ob nach einem über einem Vierteljahrhundert dauernden Bestehen der Gemeinschaften festgestellt werden kann, ob dieses Mittel die erwarteten Ergebnisse ergab und das endgültige Ziel einer wirtschaftlichen Vereinigung Europas — die Umwandlung des Bewußtseins sämtlicher Europäer — erreicht wurde oder nicht. Um eine Antwort auf diese hauptsächliche Frage und auf viele indirekt zu ihr führenden Fragen zu geben, wurde die Arbeit in drei Teile eingeteilt.

Der erste Teil ist der Doktrin, genauer gesagt, jenen doktrinären Wurzeln dieser Elemente der Ideologie der Vereinigung Europas gewidmet, die Erziehung und Ausbildung eines neuen Menschen betreffen. Diese Wurzeln haften im Universalismus d.h. in der Ansicht, daß, da mindestens gewisse Ideen der menschlichen Weltanschauung allgemein sind, gleichfalls gewisse Postulate und mindestens ein gewisses menschliches Vorgehen auch allgemein sein sollten, sie auf ein gewisses Ganzes, hauptsächlich auf ein überstaatliches oder auch übernationales ausgedehnt werden sollten. Da der Universalismus Träger verschiedener Ideen und verschiedener Programme ist, nimmt er viele Gestalten an. Aus diesem Grunde bestand die Notwendigkeit, sechs seiner Arten (die jüdische, römische, christliche, germanisch-deutsche, freimaurerische und sozialistische) vorzustellen, die zur Inspiration von Ansichten und Wirken von Ideologen, Architekten und Realisatoren der Vereinigung Europas wurden. Den ersten Teil der Arbeit schließen die Silhouetten von fünf Persönlichkeiten (R. Coudenhove-Kalergi, J. Monnet, J. Rethinger, R. Schuman und K. Adenauer) ab, denen eine besondere Rolle am Werk der wirtschaftlichen Vereinigung Europas in den fünfziger Jahren unseres Jahrhunderts zufiel und die sich unter dem sichtlichen Einfluß verschiedener Gestalten des Universalismus befanden.

Der zweite Teil der Arbeit ist den Mitteln zur Realisierung des Hauptziels der wirtschaftlichen Integration gewidmet. In ihm wurden Rechtsmittel besprochen also: die Freiheit der Migra-

tion, zusätzliche Anregung zur Migration durch einen zeitweiligen Austausch von jungen Berufstätigen, Kompensierung von Arbeitsangebot und -Nachfrage usw. sowie Rechtsschutz für Privatpersonen vor dem Tribunal der Gemeinschaften. Weiter wurden außerrechtliche Mittel der Erziehung eines neuen Menschen dargestellt also die Gestaltung seines übernationalen Bewußtseins durch Wissenschaft und Kunst, Bildung und Erziehung sowie Massenmedien, durch Touristik, Sport und Erholung wie auch Organisationen und Kongresse für die Jugend.

Der dritte Teil des Buches faßt die Wirkung der angewandten Mittel zusammen und führt zu der Schlußfolgerung, daß diese weder ein definitives Schwinden des Nationalismus in den Mitgliedstaaten der Gemeinschaften, noch eine Verbreitung und Stärkung des europäischen Bewußtseins unter ihren Bürgern erbrachten. Das Hauptziel also — zu dem wirtschaftliche Gemeinschaften berufen wurden — nämlich die Umwandlung des Europäers — wurde bisher nicht erreicht. Dies erfolgte mindestens in einem gewissen Maße infolge der Tatsache, daß auch indirekte Ziele gleichfalls nicht erreicht wurden, die der Erlangung des Hauptzieles dienen sollten: weder Bevölkerungsmigrationen, noch Tendenzen zur Kompensierung von Löhnen und Sozialleistungen erzielten auf dem gesamten Gebiet der Gemeinschaften die erwarteten Ausmaße.

Der letzte Teil der Arbeit erklärt, aus welchen Gründen ein Zusammenbruch der Konzeption erfolgte, die die Hoffnung auf eine geistige Umwandlung der Europäer mit einer erhöhten geographischen Mobilität der Bevölkerung innerhalb der Gemeinschaften verband. Die Hauptursache dieses Zusammenbruchs bestand in dem grundlegenden Fehler, in dieser Konzeption zwei sich widersprechende Postulate unterzubringen und zwar das Postulat der Steigerung der geographischen Regsamkeit der Bevölkerung sowie das Postulat der Gleichschaltung der Lebensbedingungen also auch der Löhne und Arbeitsbedingungen auf dem gesamten Gebiet der Gemeinschaften. Sie stehen miteinander im Widerspruch, da alle Gleichschaltung von im breitesten Sinne des Wortes verstandenen Lebens-, Arbeits- und Lohnbedingungen eine Abstumpfung oder ein Schwinden der Motive der geographischen Regsamkeit verursacht.

Der Fehler der Gestalter der Konzeption der geographischen Betriebsamkeit der Menschen in den Gemeinschaften ergab sich — wie es scheint — daraus, daß sie lediglich die eine der zwei Seiten jeder Harmonisierung sahen, jede Gleichschaltung verschiedener Größen oder den Ausgleich von Unterschieden: jene, die Migrationsbarrieren jenes Landes beseitigt, das größere Vorteile zu bieten hat in ein Land, das geringere Vorteile zusichert. Indessen besitzen diese Erscheinungen noch eine zweite Seite: sie beseitigen gleichzeitig die Anregung zur Migration aus einem Lande, das geringere Vorzüge zu bieten hat in ein Land, das über größere Vorzüge verfügt. Die Beseitigung der Mobilitätsbarrieren allein sichert nicht ihre Belebung; um die Betriebsamkeit der Bevölkerung zu vergrößern, ist ein positiver Anreiz in Gestalt von Unterschieden notwendig, vor allem ein Unterschied in der Entlohnung. Außerdem muß es sich um entsprechend große Unterschiede handeln, kleine werden niemals zu einem effektiven Anreiz zur Migration. Aus diesem Grunde zielt jedes Wirken zum Zweck einer Ausgleichung des Unterschiedes der Lage von „wirtschaftenden Menschen“ darauf hin, sie tiefer und stärker an irgendeinen Platz zu binden, ist eine Stärkung der, sämtliche Verpflanzungen erschwerenden Wurzeln.

Außer dem hauptsächlichsten ökonomischen Fehler bestand noch ein Faktor, der gleichfalls zweifellos am Zusammenbruch der Konzeption der geistigen Umwandlung des Menschen seinen Anteil hatte: und zwar die Senkung der Arbeitsnachfrage in den Ländern der Immigrationsgemeinschaften, verbunden mit wirtschaftlichen Rezessionen und Krisen. Da die Arbeitsnachfrage der stärkste Motor der Migration ist, mußte ihre Senkung in den Gemeinschaften in den siebziger Jahren und Anfang der achtziger Jahre auch eine Senkung der Migration innerhalb der Gemeinschaften hervorrufen und damit zugleich ihre Reaktion auf den Menschen lahmlegen.

Obwohl die Konzeption der Reformierung des Menschen allein nicht die wichtigsten der beabsichtigten Ergebnisse erbrachte und einen Zusammenbruch erlitt, verbleibt jedoch — als ständiges Merkmal — Position und Rolle des Einzelwesens in den Gemeinschaften, durch diese definiert.

## INDEKS NAZWISK

- Abu Bekr 99  
Acheson Dean 155 (il.)  
Adenauer Konrad 20, 31, 95, 96, 145,  
148, 149, 154, 156 - 165, 327  
Alkuin 70  
Aleksander Macedoński 66  
Alp Arslan 66  
Ambroży, św. 56  
Amosis 66  
Antystenes 52  
Aoyama Mitsu 95  
Armand Inessa 329  
Atanazy, św. 56  
Asquith Herbert Henry 128  
August Mocny 110  
Augustyn, św. 55 - 58, 327
- Bach Johann Sebastian 222  
Balassa Bela 21, 179  
Balfour Arthur James 125  
Batault J. 42, 327  
Battesti Louis-Marc 24, 32, 260, 266,  
323, 327  
Bazyli, św. 56  
Bech Josef 96  
Beddington-Behrens Edward 143  
Beloff Max 21, 28, 327  
Bendiner Elmer 80, 257, 327  
Benedykt XV 137  
Benon Ferdinand 119  
Bernhard, książę holenderski 126  
Bevin Ernest 138  
Bismarck Otto von 67  
Blum Léon 112, 142, 146  
Bohy G. 113
- Bonifacius 58  
Bonifacy VIII 59  
Boral Michalina 227, 232, 327  
Bourgeois Léon 125  
Borschette Albert 236, 237  
Brentano Luigi 112  
Eriand Aristide 83, 112  
Bronsztejn S. 310  
Erugmans H. 20, 26, 27, 36, 73, 93,  
96, 146, 149, 253, 257, 283, 327,  
329  
Euber Martin 43, 44  
Buren Cleveland H. van 17  
Buzek Józef 112  
Byé M. 203
- Calles Plutarc Elias 129  
Camus Albert 329  
Catalano N. 208, 327  
Catti de Gasperi M. R. 165, 327  
Cento, ks. 137  
Cezar Gajusz Juliusz 46, 51, 66, 100,  
327  
Chajn Leon 75 - 78, 112, 135, 327  
Chamberlain Houston Stewart 101  
Chevalier P. 123  
Chodorowski Jerzy 327  
Chrystus 27, 36, 53, 54, 58, 64, 98,  
102, 105, 151  
Churchill Randolph 143  
Churchill Winston Leonard Spencer  
96, 98, 137, 140, 141 (il.), 142, 146.  
Cicero Marek Tulliusz 52, 327  
Claudel Paul 112  
Clémenceau Georges 80

- Clementel Etienne 119, 123  
 Cocks Seymour 136  
 Collins John 143  
 Conrad Joseph 128, 129, 133, 134  
 Coudenhove-Kalergi Franz 95  
 Coudenhove-Kalergi Heinrich 95, 101  
 Coudenhove-Kalergi Richard 12, 13,  
 16 - 18, 27, 28, 31, 83, 95, 96,  
 97 (il.), 98 - 113, 138, 140, 157, 161,  
 259, 265, 327, 329  
 Croce Benedetto 112, 136
- Dankert Pieter 240  
 Dante Alighieri 59  
 Dausses M. A. 216, 327  
 Dautry R. 141(il.)  
 Davin L. E. 282, 328  
 Daye Pierre 72, 73, 87, 328  
 Debré Michel 252  
 De Gariely 296  
 De Gasperi Alcide 96, 142, 145, 146,  
 147(il.), 148, 164  
 Dehn Paul 71  
 Donges J. B. 21, 281, 328  
 Dostojewski Fiodor 18  
 Douglas P. 319  
 Drieu la Rochelle Pierre 73  
 Dulles John Forster 17
- Eden Anthony 155(il.)  
 Einstein Albert 112  
 Engels Friedrich 85 - 88, 329  
 Erhard Ludwig 156  
 Everling 174  
 Ezdrasz 36
- Ferrero G. 112  
 Feuz P. 203  
 Filip Piękny 58, 59  
 Fimmen Edo 92  
 Fisher, abp 143  
 Fontaine François 19, 232, 242, 328  
 Forbiger A. 52, 330  
 Fougeyrollas P. 257
- Freud Sigmund 112  
 Frieden P. 23  
 Frossard André 56
- Gasperi Alcide de zob. De Gasperi  
 Alcide  
 Gaulle Charles de 18, 31, 251  
 Gide P. 9, 169  
 Giertych Jędrzej 126, 328  
 Girard A. 269, 328  
 Gliwic Hipolit 112  
 Gobineau Joseph Arthur de 101  
 Goebbels Joseph 157  
 Göring Hermann 157  
 Görlinger 156  
 Gormley W. P. 206, 210, 328  
 Grabowski Zbigniew 128  
 Grätz Henryk 39, 328  
 Gross Feliks 25 - 29, 328  
 Grzegorz VII 59
- Haendel Georg Friedrich 222  
 Haller Józef 129  
 Hallstein Walter 23, 96, 328  
 Hammer S. 47, 331  
 Hamon L. 29, 328  
 Hannibal 66  
 Harriman William Averell 17  
 Hartmann Eduard 49, 328  
 Hass Ludwik 123, 328  
 Hatoyama Ichiro 96  
 Hauptmann Gerhart 112  
 Heckscher E. 178, 328  
 Heilperin M. A. 30, 328  
 Heinemann Gustav 162, 163  
 Henderson Arthur 129  
 Henryk II 59  
 Heraud G. 257  
 Herlitz G. 329  
 Herriot Edouard 112  
 Hersch J. 20, 329  
 Herve Gustav 88  
 Hitler Adolf 72, 154  
 Hoangti 66

Hönekopp E. 262, 328  
Huberman Bronisław 112  
Hubert S. 206, 331

Innocenty III 59  
Italiander R. 328

Jakub, św. 62  
Jan XXIII 61  
Janne M. 227  
Jan Paweł II 56, 61, 62, 226

Jan, św. 58  
Jaurès Jean 88 - 90, 328  
Jenks W. 205, 329  
Joachimowicz L. 52  
Johnson H. 178  
Joseph Max 40, 42  
Junius 329

Kalergis Johannes 95  
Kalgakus 47  
Kalinkowski S. 53  
Kamieniecki Witold 112  
Kant Immanuel 77  
Karol Wielki 59, 69, 70  
Karyłowski Tadeusz 46, 332  
Katelbach Tadeusz 135  
Katz Samuel 42  
Kaufmann R. 160, 329  
Kautsky Karl 89, 329  
Kennedy John F. 252  
Kindleberger Ch. 17  
Klemens Aleksandryjski 56  
Kohn H. 43, 329  
Kohnstamm Max 231  
Kołodziejski Henryk 130  
Komar A. 242, 329  
Konrad II 70  
Konstantyn Wielki 56  
Korfanty Wojciech 129  
Kornatowski W. 52  
Koschaker P. 69, 329  
Kot Stanisław 129, 139  
Kranold Herman 92  
Kraus Samuel 40, 42  
Krieger E. 329

Krischner B. 329  
Kucharczyk J. 310  
Kuśniewicz Andrzej 226  
Kwilecki Andrzej 223, 329  
Kwintylian 51

Laffon B. 257  
Lagerlöf Selma 112  
Laktancjusz 56  
Lam Stanisław 39, 331  
Lambert Humbert 254  
Lang Gordon ks. 137  
Lasalle Ferdinand 49, 103, 330  
Lauterpacht Hersch 205, 329  
Lebey André 81  
Lednicki Aleksander 112  
Leffingwell 139  
Lehnhoff E. 112, 123, 329  
Lenin Władimir I. 88 - 92, 329  
Leon III 59, 69

Le Pen Jean Marie 254, 255  
Lerner A. 178, 329  
Leslie M. G. 256  
Lessing Gotthold Ephraim 78  
Ligou Daniel 74  
Lincoln Abraham 151  
Lippman Walter 17  
List Friedrich 71  
Lodge Juliet 258  
Loyrette J. 9, 169  
Ludwig Emil 112  
Luter Martin 61  
Lüthy H. 20, 329  
Lutz 136

Łukasiewicz J. 310  
Łukasz, św. 54

Macmillan Harold 143  
Majka J. 61, 329  
Maksencjusz 56  
Man H. de 87, 329  
Mann Heinrich 112  
Mann Thomas 112  
Marek Aureliusz 100  
Marks Karol 16, 85 - 89, 91, 92, 329



- Marks Wilhelm 161  
 Meerhaeghe M. Am G. van 251, 329  
 Metzler E. H. 178  
 Michel A. 75 - 84, 112, 329  
 Minhas B. S. 178  
 Mirewicz Jerzy 63, 329  
 Mitrany D. 24  
 Mitterand Jacques 77  
 Mommsen Theodor 48 - 50, 330  
 Monnet Jean 18, 19, 95, 96, 98, 114,  
     115, 116(il.), 117 - 126, 135, 144 -  
     - 149, 153, 330  
 Morawski Kajetan M. 83, 102 - 104,  
     110, 330  
 Moor Ben T. 17  
 Morel E. D. 136  
 Morgan John Pierpont 139  
 Morones 128  
 Mosley Oswald 260  
 Moszczyński W. 83, 102 - 104, 110,  
     330  
 Mussolini Benito 165  
  
 Naumann Friedrich 67, 68, 330  
 Nesselrode Maria 95  
 Netchvolodow A. 111, 330  
 Niemöller Martin 162  
 Nietzsche Friedrich 16, 62, 100, 105  
 Nouel Ph. 9, 169  
  
 Ohlin B. 178, 330  
 Oktawian August 53, 66  
 Ordner M. J. 22  
 Orzeszkowa Eliza 134  
 Otto II 70  
 Otto III 70  
 Otto IV 58  
 Orygenes 53, 56  
  
 Paweł VI 61, 62  
 Paweł, św. 59, 330  
 Peez Alexander 160, 330  
 Pichon Stephan 80  
 Piłsudski Józef 112, 129  
 Pius X 137  
 Pius XII 61, 62, 64  
  
 Platon 100  
 Plinius Gajus 50, 51, 330  
 Poincaré Raimond 123  
 Pomian John (Jan) 126, 131, 136, 137,  
     143, 330  
 Popiel Karol 129  
 Posner O. 112, 123, 329  
 Posner Stanisław 112  
 Poznański, rabin z Pilzna 99  
 Pranajtis J. 40, 330  
 Prochaska L. 23  
 Prudencjusz A. 51  
  
 Rafael (właśc. Raffaello Santi) 222  
 Ramadier P. 141  
 Ramm Th. 330  
 Ranke Leopold von 58  
 Rataj Maciej 104  
 Retinger Józef Hieronim 95, 126,  
     127(il.), 127 - 140, 141(il.), 142 -  
     - 144, 330  
 Reuter Paul 120  
 Reynaud Paul 146  
 Rhodes Cecil 67  
 Rieber D. H. 33  
 Rilke Rainer Maria 112  
 Rittner Albert 71  
 Robson Peter 21, 330  
 Rockefeller David 139  
 Rockefeller Nelson 339  
 Roland Ida 96, 101  
 Romaines Jules 112  
 Rosenberg Alfred 27  
 Rostworowski Wojciech 112  
 Rougemont Denis de 21  
 Rymarczyk Józef 262, 265, 285, 302,  
     303, 305, 317, 330  
  
 Sadurska R. 258, 330  
 Saint-Exupéry Antoine de 125  
 Saint-Simon Claude-Henri 60, 61  
 Sampson Anthony 123, 257, 284, 330  
 Samuelson P. 178, 330  
 Sandys Duncan 140, 142, 144  
 Sartorius von Walterhausen August  
     72, 330

- Scarlatti Domenico 222  
 Schäffle Albert 160, 330  
 Schmoller Gustav 160  
 Schneider F. 23, 24, 26, 28, 31, 32,  
 64, 330  
 Schuman Robert 95, 96, 116(il.), 118 -  
 - 120, 145, 146, 147(il.), 148 - 164,  
 330  
 Scypion Młodszy 66  
 Seneka 51, 52, 100, 330  
 Sikorski Władysław Eugeniusz 127  
 (il.), 131, 139  
 Silik L. 17, 330  
 Skrudlik M. 76, 330  
 Sławek Walery 112  
 Smith Adam 312, 313, 330  
 Sokołow Nahum 134  
 Sokrates 105  
 Spaak Henri 121, 142, 146  
 Spengler Oswald 66, 67, 330  
 Stabryła Stanisław 46  
 Stanisław, św. 58  
 Stimpfle Josef 77, 330  
 Strauss Richard 112  
 Stresemann Gustav 83, 112  
 Stypułkowski Zbigniew 130  
 Styś Stanisław 37  
 Suhraworthy Abdullah-Mahmun 99  
 Suth 157  
 Szawlewski Mieczysław 112
- Tacyt 47, 48, 331  
 Targowski Józef 112  
 Taylor P. 22, 330  
 Teodorowicz Józef 40, 41, 331  
 Terlecki Olgiard 126, 128, 139, 331  
 Thiebierge 174  
 Thierry A. 60  
 Thomas Eric-Jean 262, 264, 286, 331  
 Thorn G. 221, 222, 238
- Toynbee Arnold 137  
 Trentowski F. B. 79, 331  
 Trocki Lew D. 111, 139  
 Truman Harry 17  
 Trzeciak Stanisław 39, 331  
 Turati Filippo 89
- Ullman H. 262
- Vergiliusz Maro Publisz 46, 331  
 Vignes 174  
 Viviani René 119, 123
- Wajnberg J. 39, 331  
 Wagner J. 313  
 Wakar Andrzej 319, 331  
 Warburg Maks 110, 111  
 Weizman Chaim 134  
 Weymar P. 156, 158, 163, 331  
 Wiener Max 42, 44  
 Wilson Thomas Woodrow 80, 81  
 Winowski L. 56, 58, 331  
 Wintermayer Edmond 72  
 Wiseman W. 139  
 Witos Wincenty 129  
 Wittstein G. C. von 50, 330  
 Wolf Julius 160, 331  
 Woytinsky Władimir 93  
 Wujek Jakub 37
- Zaleski S. L. 319, 331  
 Zamojski Władysław 126, 134  
 Zdziechowski Marian 78, 331  
 Zeeland Paul van 136, 139  
 Zélinecourt B. de 30  
 Zientara Benedykt 27, 58, 331  
 Znaniecki Florian 12, 13, 16, 331  
 Zweig Stephan 112
- Żabotyński Włodzimierz 134



1000183622

Pad

UNIwersytet Wrocławski  
Biblioteka Wydziału Prawa

300144

PL ISSN 0860-2913  
ISBN 83 85003-39-0